

26

STUDIA PODLASKIE



XIII

BIAŁYSTOK 2003

UNIwersytet w Białymstoku
Instytut Historii

STUDIA PODLASKIE

TOM XIII

Białystok 2003

RADA REDAKCYJNA

Adam Dobroński • Michał Gnatowski – przewodniczący • Jan Kofman
Hanna Konopka • Cezary Kukło • Algis Kasperavičius (Wilno)
Aleksander Nieczuchryn (Grodno) • Halina Paraflanowicz
Jerzy Urwanowicz • Tomasz Wesołowski – sekretarz • Andrzej Wyczański

REDAKCJA

Michał Gnatowski – redaktor
z \ Tomasz Wesołowski – sekretarz redakcji

Adres Redakcji

Instytut Historii
Uniwersytetu w Białymstoku
0 Białystok, Plac Uniwersytecki 1
tel. (085) 745-74-44, fax 745-74-43

Recenzent tomu

prof. dr hab. Zofia Tomczonek

*Wydanie publikacji dofinansowane
przez Komitet Badań Naukowych*

ISSN 0867-1370

WYDAWNICTWO UNIwersytetu w Białymstoku
15-079 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14, tel. (085) 7457059
e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl, <http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>

Druk: POLIGRAFIA Artur Milewski, Białystok

Nakład 300 egz. Format B-5. Papier offsetowy 80 g.

HALINA PARAFIANOWICZ (Białystok)

**AMERYKA I AMERYKANIE
W ŚWIETLE LISTÓW Z PODRÓŻY
HENRYKA SIENKIEWICZA**

Zainteresowanie Polaków odległym krajem za oceanem, oferującym – jak opowiadano i pisano – wolność, rozległe przestrzenie, bogactwa i dostatek, zwiększyło się w II połowie XIX wieku. Sytuacja polityczna na ziemiach polskich, a przede wszystkim zacofanie gospodarcze i bieda powodowały emigrację tysięcy rodzin chłopskich za ocean. Warto podkreślić, że w tym czasie USA, w związku z szybkim rozwojem ekonomicznym, przyspieszoną industrializacją i kolonizacją rozległych ziem na Zachodzie, potrzebowały zwiększonej liczby rąk do pracy, chętnie przyjmując rzesze imigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej.

Amerykę wśród Polaków popularyzowali odwiedzający ją podróżnicy, którzy potem pisali wrażenia z pobytu i pamiętniki. Warto odnotować zwłaszcza pisarstwo Jakuba Gordona¹, Sygurda Wiśniowskiego², Rogera Łubieńskiego³, Kaliksta Wolskiego⁴. Część z nich publikowano najpierw w periodykach i prasie, m.in. w „Kłosach”, „Głosie”, „Niwie”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Gazecie Polskiej”, gdzie też pisali o Ameryce inni autorzy. Od 1872 roku do „Gazety Polskiej” korespondencje przysyłał ziemianin litewski Julian Horain, zamieszkały w USA powieściopisarz i dziennikarz.

¹ J. Gordon, *Przechadzki po Ameryce*, 1866; *idem*, *Podróż do Nowego Orleanu*, Poznań 1866.

² S. Wiśniowski, *Listy z Czarnych Gór*, 1875; *idem*, *Obrazki z życia amerykańskiego*, „Kłosy”, t. XXIII, 1876, (opublikowano je również w wersji książkowej w 1900 roku).

³ R. Łubieński, *Listy z Ameryki*, „Kronika Rodzinna” 1874–1875 (w wersji książkowej ukazały się w 1900 roku).

⁴ K. Wolski, *Do Ameryki i w Ameryce*, Lwów 1877.

W 1875 roku L. Simonin opublikował cykl artykułów pt. *Nowy Jork i społeczeństwo amerykańskie*⁵.

Czasem też tłumaczono prace obcojęzyczne, np. wspomnienia z podróży dziennikarki francuskiej Olimpii Audouard⁶. Ukazywały się też inne publikacje i korespondencje (m.in. Kałussowskiego, Krystyny Narbuttówny) cieszące się, zresztą niezasłużenie, również zainteresowaniem i poczytnością w Polsce. Z kolei książka Stefana Buszczyńskiego⁷, bodaj jedyna w tym czasie fachowa praca w języku polskim o Ameryce, swego rodzaju studium porównawcze z Europą, nie miała zbyt wielu czytelników. Zresztą pozycja ta też nie grzeszyła bezstronnością, bowiem demokrację amerykańską autor prawie idealizował. Przyszło mu to o tyle łatwiej, że zestawiał ją i porównywał z ówczesnymi rządami despotycznymi w Europie.

W latach siedemdziesiątych XIX wieku publikacje te popularyzowały tak czy inaczej Stany Zjednoczone, choć przedstawiany wizerunek nieraz był odległy od rzeczywistości. Duże zainteresowanie budził amerykański Zachód, owiany legendą i intrygujący nie tylko dla poszukiwaczy złota czy przygód. Także kolonizacja Zachodu oraz tematyka indiańska gościła nieraz na łamach różnych czasopism. W większości tych prac było sporo przekłamań, uproszczonych sądów, a nawet konfabulacji, co było przecież trudne do sprawdzenia dla zainteresowanych nimi czytelników. Ale ciekawa narracja oraz rozmaite dykteryjki i anegdoty o niezwykłych wydarzeniach i obyczajach w zamorskim kraju spotykały się, ze zrozumiałych powodów, z dużym zainteresowaniem czytelników. Sporo też uwagi poświęcano przyspieszonej industrializacji Ameryki i rozbudowie dużych centrów przemysłowych, co fascynowało miliony cudzoziemców, w tym także Polaków, chętnych do szukania tam lepszych warunków pracy i życia. Warto pamiętać, że w tym czasie rozpoczyna się również z ziem polskich masowa emigracja zarobkowa do Ameryki. Informacje o rodakach i ich osadach za oceanem były zatem bardzo na czasie i odgrywały znaczącą rolę – w zależności od intencji piszącego – w popularyzowaniu bądź powstrzymywaniu emigracji zarobkowej za ocean.

Listy z podróży do Ameryki Henryka Sienkiewicza są pokłosiem jego dwuletniego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Od 1873 r. był on felietonistą „Gazety Polskiej”, gdzie pisał jako „Litwos”. Redaktor Edward Leo po-

⁵ L. Simonin, *Nowy Jork i społeczeństwo amerykańskie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1875, t. 16.

⁶ O. Audouard, *Podróż po Ameryce Północnej*, Warszawa 1875.

⁷ S. Buszczyński, *Ameryka i Europa*, Kraków 1876.

znał się na jego talencie i udzielił mu niejako stypendium na wyjazd do USA, opłacając jego podróż w zamian za późniejsze felietony o tym kraju. 30-letni wówczas Sienkiewicz, jeszcze niezbyt znany literat, ale ciekaw świata i wrażeń, wyjechał tam w lutym 1876 roku i przebywał do marca 1878 roku. Oficjalnie wyjechał jako korespondent „Gazety Polskiej” na wystawę w Filadelfii z okazji 100-lecia USA, choć, jak powszechnie uważano, był to raczej pretekst – na salonach warszawskich plotkowano o zupełnie innych i bardzo osobistych powodach wyjazdu⁸. Przypisywano mu też zgoła odmienny cel, bowiem grupa jego przyjaciół (m.in. Helena Modrzejewska z rodziną, Adam Chmielowski, Juliusz Sypniewski i in.) planowała wyjazd do Ameryki, by założyć tam falanster. Zamiar ten zrealizowali latem 1876 roku, ale ich eksperyment kalifornijski zakończył się po kilku miesiącach zupełną klęską i bankructwem⁹.

Jeśli wierzyć słowom Sienkiewicza, to nie planował tego wyjazdu i stało się to najzupełniej nieoczekiwanie. Jak pisze „prędzej na koniec uwierzyłbym we wszystko niż w moją wycieczkę do Ameryki”¹⁰. Wyjeżdżał – jak zapewniał, choć nie ma powodów; by mu wierzyć – bez żadnego przygotowania. Faktem natomiast jest, że nie znał języka angielskiego, którego się musiał tam szybko uczyć, by lepiej poznawać amerykańską rzeczywistość.

Kiedy Sienkiewicz otrzymał propozycję wyjazdu jako korespondent „Gazety Polskiej”, z decyzją długo nie zwlekał. Rozważył za i przeciw, o czym potem, nie bez humoru, pisał tak: „Majątek? Nie zrobię go nigdy. Długi? narobiłem ich już. To ostatnie wspomnienie zdecydowało mnie. Eh! co tam! jadę do Ameryki.

W każdym razie, przecie nie wyjeżdżam na zawsze. Zobaczę morza, stopy, miasta, kraje, nowych ludzi, czerwonoskórych Indian, stada dzikich bawołów, niedźwiedzie, jaguary, amerykańskie humbugi, a przy tym może jaka miss jasnowłosa... Wbrew opinii ogólnej zawsze utrzymywałem, że jestem przystojny [...] Człowiek, który wyjeżdża do Ameryki, jest jeszcze u nas rzadkością. Wyobrażam sobie nawet, że po powrocie, w powiecie łukowskim, z którym łączą mnie liczne stosunki, przynajmniej przez miesiąc będą mnie uważać za rodzaj powiatowego Ferdynanda Korteza. Mój dziad nieboszczyk,

⁸ Z. Najder, *O „Listach z podróży” do Ameryki Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 1, s. 62.

⁹ *Ibidem*, s. 83; Henryk Sienkiewicz, *Wybór nowel i opowiadań*, opr. T. Bujnicki, Wrocław – Warszawa – Kraków 1979, s. XXXVI.

¹⁰ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1978, s. 6.

Panie świeć nad jego duszą, raz jeden tylko za dni swych był w Puławach, a raz w Królewcu, i miał o czym opowiadać przez całe życie”¹¹.

Wydaje się, że przed wyjazdem pisarz sporo wiedział o tym odległym i fascynującym kraju, gdyż publikacje o nim zamieszczały „Kronika Rodzinna”, „Biblioteka Warszawska”, „Kłosa”, a także „Gazeta Polska”, gdzie od 1872 roku – jak już nadmieniałam wcześniej – Julian Horain, ziemianin z Wileńszczyzny, literat, późniejszy jego przyjaciel, publikował *Listy z Kalifornii*¹². Sienkiewicz znał, o czym świadczą wyraźne z niej zapożyczenia, głośną pracę Alexisa de Tocqueville’a¹³, która już do tego czasu stała się niejako klasyką. Jeden z badaczy pisze, że te zapożyczenia bynajmniej nie przynoszą ujmy Sienkiewiczowi pisarzowi, bowiem korzystał on „jako młody dziennikarz” ze znakomitego dzieła Tocqueville’a. Samo zaś korzystanie z tak wybornego przewodnika świadczy o „nader solidnym traktowaniu obowiązków reportażysty”¹⁴. W ten sposób Sienkiewicz – korzystając wprawdzie z wielu źródeł – tworzył własne niepowtarzalne dzieło publicystyczne, reportażowe, a nie traktat naukowy.

Sienkiewicz znał także wówczas bardzo popularne powieści Jamesa Fenimore Coopera o Indianach i życiu na pograniczu, do których kilkakrotnie w swoich felietonach nawiązywał¹⁵. Z pewnością czytał książkę Charlesa Dickensa¹⁶, bo w jego felietonach są wyraźne ślady zapożyczeń z tej lektury, a raz wprost, w opisie Nowego Jorku, powołał się on na Dickensa¹⁷. Nawet dowcip i niektóre wątki, a także sformułowania są bardzo podobne, co może przemawiać za tym, że je niejako zapożyczył. Jest nawet uzasadnione przypuszczenie, że Sienkiewicz zabrał ze sobą książkę Dickensa i – jak pisze jeden z badaczy – z niej „czerpał nawet obficie, kiedy słał swoje korespondencje do kraju”¹⁸.

Celem wyprawy Sienkiewicza była więc Ameryka, którą miał opisywać w felietonach do „Gazety Polskiej”, w ten sposób zwracając zaciągnięty dług

¹¹ *Ibidem*, s. 10.

¹² H. Sienkiewicz, *Wybór nowel...*, s. XXXVI.

¹³ A. de Tocqueville, *La Democratie en Amerique*, Paris 1835. Już w tym samym roku ukazało się jej pierwsze tłumaczenie na język angielski pt. *American Democracy*.

¹⁴ S. Sandler, *Indiańska przygoda Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1967, s. 106.

¹⁵ H. Sienkiewicz, *Listy...*, s. 278, 392.

¹⁶ Ch. Dickens, *American Notes for General Circulation*, London 1842. Była ona niedługo potem przetłumaczona na język polski, choć bardzo nieudolnie i niechlujnie (*Zarys Ameryki*, Warszawa 1844).

¹⁷ H. Sienkiewicz, *Listy...*, s. 66.

¹⁸ S. Sandler, *op. cit.*, s. 91.

na opłacenie tej podróży. Z kraju pisarz wyjechał, serdecznie żegnany przez przyjaciół, 19 lutego 1876 roku, udając się do Anglii. Po dwudniowym pobycie w Londynie, 23 lutego wypłynął z Liverpoolu na parowcu „Germanicus”, by po tygodniu dotrzeć do Nowego Jorku, a stamtąd po kilku dniach udać się w wielką podróż do Kalifornii. Sześć tygodni później jego pierwsze felietony, wtedy jako *Listy Litwosa z podróży*, zaczęły pojawiać się w „Gazecie Polskiej”. Pierwszy ukazał się 9 maja 1877 roku, a kolejne regularnie przez cały rok i pierwszy kwartał 1878 roku. Potem opublikowane zostały w 1881 roku, choć nie wszystkie, w pierwszym zbiorowym wydaniu jego *Pism*¹⁹.

Warto też dodać, że oprócz tych felietonów Sienkiewicz prowadził ożywioną korespondencję prywatną, w której wiele miejsca poświęcał także refleksjom na temat Ameryki. Ale nie zawsze były one zbieżne z tym, co pisał w korespondencjach do „Gazety”. Nie były one również tak starannie dopracowane pod względem artystycznym²⁰.

Od początku w tych korespondencjach dostrzegano duże wartości artystyczne, a także... pewne elementy fikcyjne, zmyśnione przez pisarza wydarzenia, np. jego opis wyprawy i polowanie na bawoły w Wyoming, którego po prostu nie było. Późniejsi badacze jego twórczości wskazywali na ten aspekt, widząc w tym literacką fantazję Sienkiewicza²¹. Mimo wątpliwości, co do wiarygodności niektórych fragmentów *Listów*, nie można wszak nie uznać ich wagi i znaczenia w pisarstwie o Stanach Zjednoczonych w owym czasie. Zresztą felietony te cieszyły się niesłabnącym zainteresowaniem czytelników, także i potem, kiedy ukazały się w wersji książkowej. Również w okresie międzywojennym *Listy* były znane i chętnie czytane, o czym też świadczą reportaże z tego okresu, zwłaszcza Zdzisława Dębickiego²², który najwyraźniej w nich gustował i w niemałym stopniu wzorował się na nich. Ale i inni piszący o USA musieli znać *Listy*, w których nieraz szukali inspiracji i do których też czasem nawiązywali.

Nie jest to właściwe miejsce do snucia rozważań nad oddziaływaniem amerykańskiej przygody Sienkiewicza na jego pisarstwo, ale truizmem jest stwierdzenie, że miała ona duży wpływ na późniejszą twórczość, i to zarówno na jego prozę dotyczącą samych Stanów Zjednoczonych, jak i wielkie

¹⁹ J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1973, s. 43.

²⁰ Z. Najder, *op. cit.*, s. 79.

²¹ J. Krzyżanowski, *Sienkiewicz w Wyoming, czyli „trick or trip”?*, „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 4.

²² Z. Dębicki, *Za Atlantykiem – wrażenia z pobytu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Warszawa 1921.

powieści historyczne. Wyraźnie to widać w nowelach zajmujących się tematyką amerykańską: *Sachem*, *Orso*, *Przez stepy*, *W krainie złota* i in. (siedem jego nowel opisuje amerykański Zachód²³).

Opis Amerykanów, towarzyszy morskiej podróży, z którymi po raz pierwszy zetknął się pisarz, wart jest przytoczenia, zwłaszcza że później Sienkiewicz zmienił opinię o nich i był bardziej wyrozumiały wobec ich obyczajów. W *Listach* pisał tak: „Jakkolwiek towarzystwo to składa się z ludzi, którzy podróżowali po Europie, zatem bogatych i ogładzonych, ogląda ich jednak nie tylko nie wyrównywa europejskiej, lecz nie odpowiada nader skromnym wymaganiom. Do stołu niektórzy z tych panów siadają w czapkach; pewien dżentelmen siedzący naprzeciw konsulowej francuskiej z San Francisco codziennie pod koniec obiadu zdejmuje buty oświadczając z całą dobrą nowiną, że tak mu jest wygodniej, i namawiając innych, aby poszli w jego ślady. Po obiedzie niektórzy z pasażerów zajmują się czytaniem pism ilustrowanych i nie czytają ich nigdy inaczej, jak z nogami pozakładanymi na stół. Amerykanie w ogóle przedstawiają się szorstko, nawet twarze ich, o rysach grubych, pospolitych i gminnych, zdradzają od razu brak tego poloru i wykuintności, która uprzyjemnia życie towarzyskie i czyni miłymi stosunki nawet między ludźmi nie znanymi sobie nawzajem”²⁴. Te pierwsze wrażenia i kąśliwe uwagi pisarza o braku ogłady Amerykanów wynikały w głównej mierze z jego stylu życia (w końcu to „lew salonowy”). Trzeba też mieć na uwadze jego konwencję pisarską oraz brak doświadczeń w kontaktach z Amerykanami. Kilka miesięcy później autor *Listów* już nie był aż tak złośliwy wobec nich, bowiem wielu poznał osobiście i zapewne polubił. Od wielu z nich doznał też pomocy, serdeczności i przyjaźni, co z pewnością wpłynęło na ton jego późniejszych wypowiedzi.

Pierwsze wrażenia z Nowego Jorku były dla Sienkiewicza wielkim rozczarowaniem. Zaskoczył go brud, brzydka architektura, bałagan i hałas „miasta kupców”, aczkolwiek z uznaniem mówił o niespożytej energii i przedsiębiorczości Amerykanów. Pisał: „Jakkolwiek miasto to ze względu na brak wszelkich pamiątek historycznych, wspaniałych budowli, kościołów, galerii, muzeów, wreszcie przez swój nieporządek i brak smaku we wszystkim niesympatyczne czyni wrażenie, ma jednak i swe dodatnie strony, z których pierwszą i najgłówniejszą jest olbrzymi rozwój cywilizacji przemysłowej,

²³ *Western septet: seven stories of American West*, by Henryk Sienkiewicz, translated, edited, and annotated by Marion Moore Coleman, Cheshire, Cherry Hill Books 1973.

²⁴ H. Sienkiewicz, *Listy...*, s. 55.

przedsiębiorczość i energia mieszkańców, dowodząca niesłychanej żywotności tego młodego społeczeństwa”²⁵. Nowojorska giełda chyba go przeraziła, o czym świadczy jej opis i doznane tam wrażenia, jeśli je potraktujemy dosłownie.

Mieszkańcy Nowego Jorku, jak nadmieniał felietonista, robili jeszcze gorsze wrażenie niż ich miasto. Znowu wytknął im „wrodzoną gburowatość”, „brak ogłady”, „dzikie przyzwyczajenia”, a także „głupowaty objaw miłości własnej”. Jak z oburzeniem pisał, Amerykanie uważają się za „najpierwszy naród na świecie”, a wartość człowieka oceniają na podstawie jego konta bankowego. Raziło go to tym bardziej, gdyż nawet nie mówią, że „człowiek ma tyle a tyle, ale: wart jest tyle a tyle”²⁶.

Uwagi Sienkiewicza o zachowaniu Amerykanów, ich obyczajach, czy przypisywanych im cechach charakteru w przyszłości będą ulegać znacznej korekcie. Osłabi on wiele swoich kąśliwych komentarzy, wprowadzając też sporo życzliwych słów pod adresem swoich gospodarzy i ludzi, z którymi podróżował, pracował czy polował. Utwierdził się wszak w spostrzeżeniu, a potem głębokim przeświadczeniu, jak dużą rolę przywiązywali Amerykanie do pieniędzy i jaką rolę pełnił w ich życiu dolar. Pisał o tym nieraz i potem rozwodząc się na temat „materializmu” amerykańskiego, kont bankowych etc. Ale felietonista, choć widział i wytknął niektóre ujemne cechy społeczeństwa amerykańskiego, zapewniał jednak, że nie wątpił w jego przyszłość i możliwość szybkiego rozwoju²⁷. Ameryka także i jego fascynowała swoimi możliwościami, „młodzieńczym wigorem” i „postępem cywilizacyjnym”.

Obrazowo i interesująco opisywał Sienkiewicz swoją podróż przez niezmiernie prairie w Iowa i dalej na Zachód. Ze swadą i dowcipnie relacjonował wspólną podróż z różnymi awanturnikami i żądnymi bajecznych zysków poszukiwaczami złota, którzy udawali się tłumnie do Czarnych Gór (Black Hills). Jak pisał: „Krańce cywilizacji znac nawet po towarzystwie, jakie zapełnia wagony. Zamiast starannie przybranych, mniej więcej eleganckich dżentelmenów pociąg napełnia się jakimiś brodatymi i wąsatymi postaciami w podartym odzieniu, z brudnymi węzełkami rzeczy przy sobie i rewolwerami za pasem. Rozmowa wre głośna i burzliwa; czasem słychać klątwy; kłęby dymu unoszą się pod sklepieniem wagonów [...]. W wagonach w końcu zrobiło się tak ciasno, iż nikt nie mógł się poruszyć. Po europejsku

²⁵ *Ibidem*, s. 72–73.

²⁶ *Ibidem*, s. 76.

²⁷ *Ibidem*, s. 84.

rzeczy biorąc, było to towarzystwo jak najgorsze. Zawsze owi brodacze z rewolwerami sterczącymi w tylnej kieszeni, ale o twarzach coraz dzikszych”²⁸. W ten sposób felietonista, podobnie jak inni podróżnicy, którzy potem opisywali swoje wędrówki, raczył czytelników opowieścią o Dzikim Zachodzie, nie szczędząc szczegółów o trudach wędrówki i życia w głuszy, a czasem i dramaturgii, przy opisywaniu swoich przygód.

Sporo uwag Sienkiewicz poczynił na temat kolonizacji Zachodu, zwłaszcza Nebraski, Kansas czy Teksasu. O Nebrasce pisał tak: „Kraina ta, jakkolwiek jeszcze zupełnie pusta, ma jednak wielką przyszłość przed sobą. Przedsiębiorczy Amerykanie dziś już myślą o zakładaniu w niej ogromnych gospodarstw hodowlanych na kształt takich, jakie istnieją w stepach południowej Ameryki, w Argentynie, w Paragwaju i Urugwaju. Dziś kolej rozdaje ziemię leżącą tuż nawet koło stacji za bezcen i na dziesięcioletnią wypłatę, dalej zaś od linii można osiadać nie pytając się nikogo ani też nie płacąc nikomu”²⁹.

Zajmowanie rozległych, często urodzajnych bądź zasobnych w bogactwa ziem i postępująca ekspansja na Zachód była zjawiskiem masowym w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Sienkiewicz osobiście obserwował ten proces i interesował się tą problematyką, która była szeroko dyskutowana publicznie. Do tego wątku felietonista powracał wielokrotnie pisząc o zagospodarowywaniu rozległych terytoriów na Zachodzie. Z nieukrywaną radością wykazywał się swoją wiedzą na temat kupowania przez osadników za bezcen od rządu 160-akrowych działek, ich pionierski żywot z dala od cywilizacji i dorabianie się majątku. Zdaje się, że ten model *self-made mana* urzekł go, choć wyraźnie podkreślał, że był to żywot niezwykle trudny, samotniczy, pełen poświęceń i wyrzeczeń. I oczywiście nie dotyczył nowych przybyszów z Europy. Jak pisał: „Zbiegłaby się zapewne liczna i goła, a nie mająca nic do stracenia gawiedź emigrancka, ale na przeszkodzie temu stoją niezmierne odległości dzielące Kalifornię od stanów zachodnich i przede wszystkim to, że podróż nad brzegi Oceanu Spokojnego już nie z Europy, ale z New Yorku, Filadelfii, Waszyngtonu lub Bostonu kosztują więcej niż dwa klemy, za które, jak wspominałem, płaci się przez lat dziesięć”³⁰. Osadnikami nie mogli więc być świeżo przybyli emigranci, choć opowieści o taniej, łatwo dostępnej ziemi na zachodzie Ameryki wzbudzały wiele tęsknot i marzeń chłopów europejskich.

²⁸ *Ibidem*, s. 103.

²⁹ *Ibidem*, s. 125.

³⁰ *Ibidem*, s. 186.

Kolonizację Zachodu przyspieszał rozwój sieci kolejowej. Jak pisał Sienkiewicz: „[...] koleje otwierają nowe kraje [...] Toteż zarządy kolejowe sprzedają rokrocznie setki tysięcy akrów koloniom niemieckim, irlandzkim, duńskim, szwedzkim, norweskim, a nawet i polskim. Koloniści osiadając gromadnie po kilkadziesiąt i więcej familii śmiało zapuszczają się nieraz w nieznanne strony nie lękając się ani Indian, ani odległości, byle znaleźć ziemię urodzajną, dostatek wody i drzewa. Z czasem też dochodzą do zamożności i prowadzą życie spokojne. W ten sposób na pustyniach Wielkiego Zachodu powstają miasta, które przez swą odległość stanowią jakby zawiązki państw nowych; w ten sposób także ściągają się ludność w krainy puste, a »terytoria« zamieniają się z wolna w stany”³¹.

Bardzo ciekawie i wręcz mistrzowsko opisuje Sienkiewicz życie w głuszy u osadnika Jacka (Dżeka); który otoczył go gościnnością i serdecznością. U niego też ponoć pisarz zasmakował życia na łonie przyrody, oddając się polowaniom na dziką zwierzynę i innym przygodom³². Niezwykle artystyczne opisy przyrody, trybu życia w górach, fauny i flory oraz rozmaite doświadczenia (prawdziwe i zmyślone) pozostawiły bardzo atrakcyjny – choć niekoniecznie prawdziwy – obraz ówczesnego wciąż prawie dziewiczego amerykańskiego Zachodu.

„Dziś zdaje mi się, że podróż moja rozpoczęła się naprawdę dopiero od chwili, w której przybyłem w te góry; czyż bowiem można nazwać podróżą przebieganie mórz w pysznych okrętach lub stepów w wygodnych wagonach Pulmana... – dalej, zatrzymywanie się po hotelach, zwiedzanie miast i tym podobnie? Jakaż to rola takiego ucywilizowanych stron badacza-podróżnika? Wiozą go jak pierwszy lepszy kufer – ot, i wszystko. Jediną czynną rolę, jaka mu pozostaje, jest wydawanie pieniędzy”³³. Co innego w górach, kiedy – jak pisał felietonista – człowiek był skazany na siebie i podróżował „jak prawdziwy mężczyzna”. Tam dopiero zaczęła się dla niego „podróż prawdziwa, czynna i twórcza”, kiedy to poznawał czy też „odkrywał” Amerykę.

Sienkiewicz sporo uwagi poświęcił Indianom, wykazując obeznanie z wielu ich problemami, co świadczy o wcześniejszych do tego przygotowaniach. Być może miało to związek z jego dziecięcymi lekturami, choćby powieściami Coopera, i swoistą modą wpływającą na częste podejmowanie tematyki indiańskiej w ówczesnej Europie. Faktycznie jednak wątek indiań-

³¹ *Ibidem*, s. 282–283.

³² *Ibidem*, s. 195–207.

³³ *Ibidem*, s. 183.

ski najwyraźniej go fascynował. Liczne refleksje i rozmyślania nad tragicznym losem Indian mogą też świadczyć o tym, że i te myśli zaprzętały uwagę pisarza wcześniej i bynajmniej nie rodziły się w trakcie podróży pociągiem od jednej stacji do następnej oraz w czasie przygodnych spotkań z różnymi plemionami. Pisarz zapewne też korzystał z notatek i książek, które ze sobą zabrał i zrećcznie je wkomponowywał w swoje felietony.

Sienkiewicz wielokrotnie nawiązywał do tragicznej doli Indian i okazywał im wiele sympatii, zwłaszcza dla desperackiego oporu stawianego przez niektóre wojownicze plemiona w ich nierównej walce z białym człowiekiem. Być może w sytuacji Indian felietonista doszukiwał się jakichś analogii do położenia rodaków pod zaborami. Wydaje się, że poniekąd widział on i traktował problem Indian w USA jako swego rodzaju „konflikt narodowy”, stąd uznanie i szacunek dla dumnych plemion, nie asymilujących się, lecz walczących do końca. Także i potem Sienkiewicz okazywał wiele sympatii dla Indian i ich bohaterskich wodzów, niewątpliwie widząc w tej walce wiele wspólnego z losem Polaków pod zaborami³⁴.

Sienkiewicz sympatyzował z Indianami i nieraz dawał wyraz swojemu oburzeniu z powodu okrucieństwa białego człowieka przekonanego o swojej wyższości. Ciepło pisał o tragicznym losie różnych plemion i ich bohaterskich walkach z białymi, które w niczym nie polepszą ich doli. Zdaniem felietonisty: „Krótko mówiąc, rasa ta dzielna, choć dzika, ginie nieubłaganie na całej przestrzeni Stanów. Z cywilizacją, którą zresztą pod najgorszą postacią im się przedstawia, pogodzić się nie umieją i nie mogą, więc cywilizacja ta ściera ich z powierzchni ziemi równie nieubłaganie jak i brutalnie”³⁵.

W innym miejscu Sienkiewicz znowu pisał, że choć „słuszność leży po stronie Indian”, tym niemniej są w sytuacji przegranych. Szczerze im współczuł z powodu głębokiej krzywdy, jakiej doznali od białego człowieka, zwłaszcza tzw. ucywilizowani Indianie, których spotykał w Nebrasce i Wyoming. Był to „jeden obraz nędzy i rozpaczy”. Indianie „wyrzekli się wojny z białymi, rozbojów, polowań, a dostali za to... derki... i pogardę. Na koniec, najpierwszym bezpośrednim produktem, który wszyscy dzicy otrzymali od cywilizacji, jest: wódka, ospa i syfisy; cóż dziwnego więc, że patrząc na cywilizację ze stanowiska tych najpierwszych dobrodziejstw, nie wzdychają do niej, bronią się i giną!”³⁶.

³⁴ Interesującą rozprawę na ten temat napisał Samuel Sandler, *op. cit.*

³⁵ H. Sienkiewicz, *Listy...*, s. 104.

³⁶ *Ibidem*, s. 111.

W innych felietonach Sienkiewicz jeszcze wracał do tego tematu, pisząc, że odkrycie złota spowodowało nagle zaludnianie okolic Czarnych Gór i nieunikniony konflikt z Indianami. „Po ekspedycji generała Custer, odbytej w roku 1874 – pomimo iż całe to terytorium było odstąpione i uroczystymi traktatami poręczone znakomitemu narodowi Siouxów, ludność górnicza, chciwa złota, nie zważając na wszelkie traktaty zaczęła się cisnąć do Czarnych Gór”³⁷. Spowodowało to otwarty konflikt z Indianami, w czasie którego regularne wojska amerykańskie ponosiły klęski, a w jednej z bitew zginął gen. Custer. Sienkiewicz z nieukrywaną sympatią pisał o dzielnych walkach Indian i ich bojownikach – Crazy Horse i Sitting Bull. Ale zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że ta nierówna walka nie daje im praktycznie żadnych szans.

Kilka felietonów, zgodnie z wcześniejszymi zobowiązaniami redakcyjnymi, poświęcił Sienkiewicz polskim emigrantom i osadom w USA³⁸. Sam miał świadomość, że jego „sprawozdanie” może się wydawać „niedokładne i gorzkie”, więc dodał tytułem usprawiedliwienia: „Co do niedokładności, sam chętnie się zgadzam; nie mogło być dokładne z powodu braku źródeł – że zaś miejscami jest posępne, to przypisać należy temu, iż przede wszystkim chciałem je uczynić prawdziwym”³⁹. Opis i charakterystyka polskich osad i życia emigrantów, mimo pewnych niedostatków, miały wszak, i do dziś mają, dużą wartość informacyjną.

Z nieukrywaną troską pisał Sienkiewicz o położeniu rodaków w USA i – jak prognozował – procesie ich szybkiego wynarodowiania się. Uznał, że jest to smutne, lecz nieuniknione, i dotyczy także innych narodowości. Konkludował: „Prędzej czy później zapomną, zmienią wszystko aż do nazwisk, które dla angielskich zębów do zgryzienia za trudne, przeszkadzają w businessie”⁴⁰.

Felietonista wskazywał, że ludność wieśniacza z Galicji i Poznańskiego narażona była często na „wielką nędzę po miastach”⁴¹. Ten aspekt podnosił wielokrotnie, zapoznając się lepiej z realiami życia emigrantów w kolejnych miesiącach pobytu, co potem wykorzystał w nowelach. Był bardzo krytyczny wobec kleru, jego zdaniem wykorzystującego jedynie te nieświadomione rzesze emigranckie do własnych celów.

³⁷ *Ibidem*, s. 315.

³⁸ *Ibidem*, s. 368–406.

³⁹ *Ibidem*, s. 384.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 240, 368, 381 i in.

⁴¹ *Ibidem*, s. 283.

Pisarz nieraz stykał się z Polakami w Stanach Zjednoczonych, poznawał ich ciekawe i barwne losy, zwłaszcza politycznych wychodźców, co potem spożytkował w swoim pisarstwie. Spotkany w Kalifornii rodak (Sielawa) stał się pierwowzorem Skawińskiego, bohatera późniejszej noweli *Latarnik*. Inne nowele, zwłaszcza *Za chlebem*, są wyrazem sprzeciwu pisarza wobec zarobkowej emigracji chłopskiej, niezorganizowanej i coraz liczniejszej (właśnie wtedy zaczynała się masowa emigracja z ziem polskich). Przedstawiany przez Sienkiewicza tułaczy, tragiczny los miał odstraszać rodaków przed pochopnymi decyzjami o wyjeździe z kraju⁴².

O zdeterminowanych ludziach, udających się do „ziemi obiecanej” i oszukiwanych przez agentów i innych naciągaczy, pisał Sienkiewicz z troską i smutkiem. Biedni, często niepiśmienni i nie znający amerykańskich realiów, chłopcy polscy po dotarciu do Nowego Jorku skazani byli tylko na siebie i zaczęli w ten sposób „epos nędzy ludzkiej”. Jak pisał: „Początkowa ich historia to historia nędzy, tęsknoty, bolesnych zwątpień i poniewierki. Nie myślcie jednak, abym wam kreślił dzieje pojedynczego jakiegoś oddziału wychodźców. Nie! Sto tysięcy blisko chłopów, których ziemia nasza wysłała na drugą stronę Oceanu, przeszło przez takie dantejskie piekło – za życia. Emigracja nasza w Ameryce nie ma żadnego podobieństwa do emigracji zamieszkującej Francję lub Szwajcarię. Ci ostatni – to wychodźcy polityczni, wyrzuceni burzami rewolucyjnymi; w Ameryce nie ma prawie politycznych polskich wychodźców. Przeważnie są to chłopcy i robotnicy wychodzący za chlebem”⁴³. Te i inne fragmenty świadczą o przejęciu się tragicznym losem rodaków za oceanem i zaangażowaniu pisarza, w powstrzymanie masowych przyjazdów zdesperowanych i zagubionych ludzi, skazanych tam na „prawdziwą poniewierkę”. Znajdzie to również odzwierciedlenie w przyszłości w kilku nowelkach.

Po kilku miesiącach pobytu w Ameryce Sienkiewicz znacznie cieplej, choć nie bez uszczypliwości i ironii, charakteryzował jej mieszkańców, „prawdziwych Amerykanów”, zamieszkujących osady wiejskie na pograniczach: „Powiedziałem, że brak drobiazgowości jest cechą ogólną Amerykanów, i powtarzam jeszcze raz, że drugiego ludu, który by tak łączył w sobie wszelkie wady i przymioty prawdziwie męskiej natury, nie ma na świecie. Amerykanin nie posiada ruchliwości francuskiej, nie jest zapewne zdolny do uczuć tak delikatnych i poruszeń duszy tak subtelnych, jak np. Francuz lub Polak.

⁴² J. Krzyżanowski, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1973, s. 81–84; Z. Najder, *op. cit.*, s. 82.

⁴³ H. Sienkiewicz, *Listy...*, s. 389.

Jankes bierze rzeczy z gruba: szczegóły, drobnostki i małości nie istnieją dla niego. We wszystkim jest to twardy mąż. Umie kochać, ale nie kwilić; umie nienawidzić, ale nie kasać milczkiem. Plotkami, babską gadatliwością, haftowaniem skandalicznych nowinek na kanwie czci ludzkiej brzydzi się. Gdy nienawidzi – burzy, ale nie podkopyje; gdy pracuje, wióry leca; gdy wydaje pieniądze, rzuca dwudziestodolarówki jak liście. Nie rozumie, co to oszczędzać centy. Gdy się wzbogaca, robi miliony: bankrutuje – także na miliony. Szanuje kobietę, jako najwyższy dar boży. Często daje się jej za nos wodzić właśnie dlatego, że nie jest drobiazgowy i że patrzy na nią jak rozkochany lew. Na koniec kocha swoje »Junajted Stets« (United States), jest z nich pyszny, dumny i gdy Rzeczpospolita w niebezpieczeństwie nie namyśla się, nie ogląda, ale zdejmuje swój Kentucky rifle z kołka, ryczy jak buhaj, a staje jak jeden mąż”⁴⁴.

Im dłużej Sienkiewicz przebywał w Ameryce, tym więcej widział w niej „stron jasnych”, jak sam nadmieniał. I choć niewiele pisał o różnych narodowościach zasilających republikę amerykańską, nabrał przekonania, że wszystkim – niezależnie od pochodzenia – daje się szanse bycia dobrymi obywatelami. I to jest właściwie spoiwo państwa. Zaznaczył, iż wcześniej myślał, że „tu się ludzie skalpują, strzelają do siebie z rewolwerów, linczują itd. Teraz widzę, że tak nie jest. Bywają przestępstwa, bywają wystrzały z rewolwerów, bywają czasem zaburzenia, ale gdzież tego nie bywa? Ludzie nie są aniołami”⁴⁵.

Demokracji amerykańskiej poświęcił Autor sporo uwagi, ale był dosyć ostrożny, a nawet sceptyczny w jej ocenach. O samym systemie politycznym nie pisał zbyt wiele, a raczej przybliżył jego następstwa i wpływ na „demokrację obyczajową”, której początkowo nie rozumiał i raczej za nią nie przepadał, a z czasem chyba nawet polubił. Pisał: „Tu ludzie rozmaitych wymienionych przeze mnie stanów są istotnie i najprawdziej sobie równi: mogą ze sobą żyć, mogą się ze sobą przyjaźnić, należą do jednego towarzystwa, siadają przy jednym stole; słowem: nie stoją na różnych szczeblach drabiny społecznej po prostu dlatego, że tu drabiny i szczebli nie ma wcale, jest tylko jeden poziom, na którym stojąc, nikt nikogo głową nie przenosi. Ów podział na świat ludzi prostych i nieprostych nie istnieje w Stanach Zjednoczonych i istnieć nie może [...]”⁴⁶.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 217.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 350.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 136.

Groteskowo, już z perspektywy kilkumiesięcznego pobytu w Ameryce, opisał Sienkiewicz sąd przysięgłych w Sacramento, co zapewne służyło mu za pretekst do krytyki systemu. Oto jak relacjonował obrady tej ważnej instytucji: „Sędzia prezydujący siedział na osobnej katedrze męczony przez głośną czkawkę, i poruszając jak wół szczękami wypchanymi tytuniem, wodził omdlałym wzrokiem po zgromadzeniu; sędziowie przysięgli, bez surdutów, żując również tytuń, leżeli raczej, niż siedzieli na swych krzesłach, z nogami pozakładanymi na pulpity; adwokaci również byli tylko w kamizelkach i publiczność trzymała nogi wyżej głów, a kapelusze na głowach; wszyscy chrząkali, pluli, jakby pobierali za to osobne pensje, całość zaś zgromadzenia na mnie, przyzwyczajonym do powagi i uroczystości sądów europejskich, zrobiła wrażenie jakiejś brudnej niemieckiej knajpy, o której można powiedzieć, że tylko oddycha się swobodniej, im prędzej się ją opuszcza”⁴⁷. W ten sposób felietonista odmitologizował idylliczny wizerunek demokracji i sprawiedliwości społecznej, wyrażał swój stosunek do „skorumpowanego i złodziejskiego systemu”, o którym – jak zapewniał powołując się na miejscowych informatorów – sami Amerykanie wyrażali się jak najgorzej.

W jednym z felietonów, nawiązując do słynnej pracy Francuza, pisał tak: „Chcąc rozwiązać pytanie, jak te narodowości żyją obok siebie, jakie instytucje zdołały związać je w jeden węzeł państwowy, musiałbym chyba, idąc śladami Alexisa Tocqueville’a, napisać wyczerpujące dzieło o urządzeniach społecznych amerykańskich, do czego zabrakłoby mi zdolności i czasu. Odpowiem więc tylko ogólnie: w Stanach Zjednoczonych nie próbowano asymilować, nie wiązano nikogo nigdy – i to nie jest sekret owej zgody, w jakiej żyją odrębne żywioły. Trudna zagadka wyjaśnia się tym jednym wyrazem, który w Europie jest tylko ideą i postulatem, tam praktyką codziennego życia – wyrazem: wolność. Ale właśnie owa wolność społeczna, polityczna i religijna, owa płynąca z niej decentralizacja posunięta do ostatecznych granic, owa luźność związków państwowych i nieograniczone uwzględnienie jednostki rodzi tę różnorodność objawów życia, o której już wspomniałem, a stąd i niepodobieństwo ogarnięcia jej w jednej ogólnej charakterystyce”⁴⁸.

Sienkiewicz był świadom, że nieraz zbyt pobieżnie pisał o różnych sprawach, „przeskakiwał wypadki i wydarzenia”; ale – jak tłumaczył – było to przyzwyczajenie felietonisty. Nie zawsze też wiernie trzymał się szczegółów (choć czasem korygował innych informatorów i źródła informacji, zwłaszcza

⁴⁷ *Ibidem*, s. 77.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 386.

wiadomości z prasy), niekiedy też konfabulował i upiększał tekst. Wprowadzał również dykteryjki i zasłyszane gdzieś opowiadki (choćby o pięknej Nelly)⁴⁹, które znakomicie ubarwiały tekst. Takich fragmentów, które miały zabawiać czytelnika, było znacznie więcej, co odpowiadało konwencji felietonów i wynikało z dużej dbałości autora o ich kształt artystyczny. Niektórzy widzieli w tym właśnie niedostatki tego pisarstwa o Ameryce, w którym forma niejednokrotnie przeważała nad treścią.

Bardzo zabawnie, z dużą przekorą i zapewne na swego rodzaju zamówienie społeczne, bo był to aktualny i modny temat w Europie, pisał Sienkiewicz o Amerykankach. Sympatycznie wypowiadał się o nauczycielkach, które pełnią „prawdziwą misję” wychowując dzieci i ucząc młodzież dobrych obyczajów. Amerykanki, jak początkowo pisał, lubią się stroić, są bardzo śmiałe, ale mniej wykształcone niż Europejki. „Szacunek, jakim tu otoczona jest kobieta, łatwo wyjaśnia się tym, że – mówiąc językiem handlowym – popyt tu na płeć piękną daleko jest większy od podaży. Kobiet w ogóle w Ameryce jest mało, w nowo zaludnianych się zaś okolicach tak mało, że zaledwie jedna na dwudziestu lub trzydziestu mężczyzn przypada. Tym tłumaczy się, że nawet nieokrzesani i pozbawieni wszelkiej ogłady ludzie obchodzą się tu z kobietą jak z czym szklanym”⁵⁰.

Jego zdaniem kobiety otacza się w Ameryce nadzwyczajną czcią i szacunkiem⁵¹. Przesadnie i bardzo żartobliwie mówił o tym, jak Amerykanki rozpieszczane są przez mężczyzn. „Nigdzie może na świecie nie jest tak wygodnie kobiecie, jak w Ameryce. Prawodawstwo ją kokietuje, obyczaj daje jej wolność, opinia osłania ją nawet wtedy, kiedy broi, mężczyzna ją rozpłaszcza. [...] Może dlatego kobieta jest tu po trochu zepsutym dzieckiem”⁵². W innym zaś miejscu znowu pisał, że rodowity Amerykanin jest idealnym mężem, bowiem dobrze traktuje kobietę, którą otacza szacunkiem i stwarza jej ognisko domowe. „Szacunek ten dla kobiet zdaje się tkwić głęboko we krwi tej rasy, sam zaś w sobie tak jest bijący w oczy i potężny, że udziela się nawet emigrantom, Niemcom i Irlandczykom, którzy w »Deutschlandzie« i »Irishlandzie« inaczej na te stosunki patrzeć przywykli”⁵³. Autor z pewnością przesadza z opisami znakomitego położenia kobiet amerykańskich i ich

⁴⁹ *Ibidem*, s. 105–106.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 83.

⁵¹ *Ibidem*, s. 89.

⁵² *Ibidem*, s. 155.

⁵³ *Ibidem*, s. 279.

traktowania w świecie dżentelmeńskich kowbojów, a może też po trosze popkiwa z tego, o czym świadczą niektóre fragmenty *Listów*.

W innym bowiem miejscu felietonista podważał opinie o emancypacji Amerykanek: „W Europie powszechne jest mniemanie, jakoby emancypacja kobiet nigdzie nie znajdowała takiego urzeczywistnienia w praktyce, jak w Stanach Zjednoczonych. Ja sam byłem pewien, że znajdę tu mnóstwo kobiet doktorów, adwokatów, urzędników, nawet duchownych; że przynajmniej spotkam ich wiele poświęcających się poważnym naukowym badaniom; niechby wreszcie bawiących się tylko w pozory emancypacji, które mimo swych śmiesznych i ekscentrycznych form zdradzają zawsze jakiś prąd ogólny. Tymczasem rzeczy mają się inaczej. Nauczanie elementarne jest tu istotnie przeważnie w rękach niewiast, które na tym polu oddają nieobliczone usługi społeczeństwu, a jeśli przez emancypację będziemy rozumieć wyższe specjalne kształcenie się kobiet i udział w obowiązkach publicznych spełnianych gdzie indziej przez mężczyzn, to można powiedzieć, że mniej tu zrobiono pod tym względem niż w Europie”⁵⁴.

W każdym bądź razie Sienkiewicz kategorycznie stwierdza: „Słowem, nigdzie nie spotykam tu takiego udziału kobiet w obowiązkach męskich, który by zasługiwał na ów rozgłos i na owo pojęcie o emancypacji w Ameryce, jakie co krok napotykaemy u nas w książkach poświęconych sprawie kobiecej i w ulotnych artykułkach dziennikarskich i broszurowych zatytułowanych: *Słówko w sprawie kobiecej*, *Kilka słów*, *Jeszcze słówko* albo w rozmaitych *Ziarnkach społecznych*, których, mówiąc nawiasem, nikt dziobać nie chce”⁵⁵.

Pod koniec swego pobytu w Kalifornii Sienkiewicz pisał zabawnie i złośliwie: „Podoba mi się niezmiernie wiele rzeczy w Ameryce, ale nie kobiety. Mówię tylko o Kalifornii, nie o wschodzie, bo wschodu dosyć nie znam. Ale w Kalifornii ogół kobiet nie przedstawia się świetnie. Stroją się jak w Paryżu albo i lepiej. W zbytku zamiłowane są do tego stopnia, że w takim klimacie, jak tu – latem i zimą noszą futra, to jest kołnierze, obszywane kaptany itp. [...] Po całych dniach siedzą na biegunowych krzesłach, kołysząc się pokazując nóżki, szczerzą ząbki, gwarzą, śmieją się, kokietują w nader elementarny sposób – zresztą nie robią nic. Wszystkie brzdąkają na fortepianie, żadna dobrze; języków mało się uczą; pretensji do dobrego tonu, do dobrych manier, do high life mają bardzo wiele, przez co psują republikańską równość i swobodę [...] Żyją tylko życiem zewnętrznym – brak im

⁵⁴ *Ibidem*, s. 150–151.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 152–153.

częstokroć inteligencji, serca i umysłu, skupienia, refleksji – słowem są to wesołe kozy”⁵⁶. Trudno zatem te uwagi uznać za pozytywne, nawet jeśli się uzna, że felietonista popisывał się wirtuozerią słowa, by sam temat uczynić jeszcze ciekawszym dla czytelników.

Pobyt Sienkiewicza w Ameryce, jego podróże, doświadczenia i przemyslenia zaowocowały bogato w jego twórczości. Tam bowiem znalazł wiele interesujących literacko wątków, poznał osoby, które stały się pierwowzorami jego wielu późniejszych bohaterów. W jednym z *Listów* Sienkiewicz pisał, że kiedy pobyt w Anaheim Landing zaczął go nudzić, zabrał się za pisanie i obmyślanie dalszych utworów literackich. Wtedy też zrodził się zarys *Szkiców węglem*, pisał m.in. *Z życia i natury, Hanię, Selima*. W Ameryce pisarz konsekwentnie uczył się języków – angielskiego i hiszpańskiego⁵⁷. Z tym pierwszym, co niejednokrotnie podkreślał, już nieźle sobie radził, co było niezmiernie ważne w kontaktach ze spotykanymi ludźmi. Nawet w felietonach niejednokrotnie wtrącał zdania lub określenia w języku angielskim, co miało także uwiarygodnić sytuacje opisywane i wypuklać ich autentyczność. Widoczne jest to zwłaszcza w przypadku dialogów, często niewyszukanych w formie i jakichś nieudolnych, czy wręcz prymitywnych, a – jak chciał pisarz – po prostu prawdziwych, czy też sprawiających takie wrażenie.

W swoich felietonach Sienkiewicz podawał czasem wiele informacji i szczegółów faktograficznych o Stanach Zjednoczonych, co przybliżało czytelnikom „Gazety Polskiej” ten odległy kraj. Mistrzowsko opisywał miasta i rozliczne miejsca leżące na trasie jego podróży (Detroit, Chicago, Omaha), niezwykle krajobrazy i cuda natury (Niagara), przepastne amerykańskie prerie i bezkresne przestrzenie, które pokonywał podążając koleją z Wybrzeża Wschodniego na Zachód. Relacjonował spotkania z Indianami i ich cywilizacją, polowania i niesamowite przygody, w których brał udział. Opisywał Polonię amerykańską, niezwykłych ludzi, których tam spotykał, karierę Heleny Modrzejewskiej etc. Poczynił też swoje spostrzeżenia na temat niektórych grup etnicznych, m.in. Irlandczyków, Żydów, Meksykanów oraz Chińczyków (którym poświęcił specjalny felieton z ostatnich tygodni pobytu w Stanach Zjednoczonych). Pisarz nie był na amerykańskim Południu, co zapewne tłumaczy dlaczego Murzynom poświęcił jedynie zdawkowe uwagi. Subiektywizm tych relacji jest o tyle usprawiedliwiony, że były to jego własne przeżycia, odczucia i przemyslenia. Bynajmniej nie rościł sobie pretensji,

⁵⁶ *Ibidem*, s. 348.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 174–175.

by przedstawić wyczerpujące, pogłębione analizy zjawisk politycznych czy społecznych, choć i o tym, po uzupełnieniu informacji na miejscu, pisał, np. o demokracji, systemie politycznym, stosunkach rasowych, zwłaszcza położeniu Chińczyków w Kalifornii. W niemalym stopniu relacje te były wzorowane na Tocqueville'u, choć obudowane nowymi danymi i własnymi przemyśleniami felietonisty. Ale inspiracja ta jest widoczna. Tytułem niejako usprawiedliwienia warto dodać, że każdy potem piszący o Ameryce musiał znać dzieło Tocqueville'a i wielu z nich nie umiało oprzeć się pokusie wzorowania, zwłaszcza na niektórych wątkach. Późniejsi polscy reportażyści z kolei będą wzorować się w dużej mierze właśnie na Sienkiewiczu, co jest szczególnie widoczne w okresie międzywojennym. A wiek później podobną amerykańską podróż „śladami wielkiego dziada” odbędzie jego wnuczka Maria Kornilowiczówna, pozostawiając ciekawe refleksje na temat ówczesnej Ameryki⁵⁸.

Nadsyłane systematycznie przez Sienkiewicza felietony świadczą o pewnej ewolucji jego wyobrażeń i poglądów, gdyż na miejscu, z autopsji, także korzystając z różnych informatorów, zmieniał on swój punkt widzenia na wiele spraw amerykańskich. Wzbogacił wiedzę o Ameryce, a także uporządkował i usystematyzował wiele obiegowych opinii o społeczeństwie, które, zwłaszcza z oddali, wyobrażał sobie inaczej. Czasem też pisał niejako na zamówienie, nadając relacji własną niepowtarzalną stylistykę, co było także wielkim walorem jego pisarstwa.

Niewątpliwie *Listy* były nie tylko ciekawą, chętnie czytaną lekturą, ale odegrały również istotną rolę informacyjną i dydaktyczną. Przybliżyły rodakom odległy i legendarny kraj, rozbudzały zainteresowania sprawami ówczesnej Ameryki, korygując przy tym pewne uproszczone opinie o niej, a czasem też je ugruntowując. Próby syntetycznych ujęć amerykańskiej obyczajowości, życia społecznego, a zwłaszcza położenia polskich emigrantów odbiegały daleko od pierwotnej formuły „listu” i były przejawem raczej zaangażowanej publicystyki. Jednak nawet po 130 latach, felietony Henryka Sienkiewicza o Ameryce nie straciły swojej wagi i użyteczności, a czyta się je z dużym zainteresowaniem i nie mniejszą przyjemnością.

⁵⁸ M. Kornilowiczówna, *W sto lat później. Szkice z podróży do Ameryki*, Warszawa 1975, s. 375.

MIECZYŚLAW WRZOSEK (Warszawa)

**DZIAŁANIA BOJOWE
TRZECIEGO POWSTANIA ŚLĄSKIEGO
3 MAJA – 5 CZERWCA 1921 R.**

O losach Górnego Śląska, wbrew zapowiedziom orędzia wygłoszonego 8 stycznia 1918 r. przez prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona podczas uroczystego posiedzenia Kongresu Stanów Zjednoczonych, uznanego także za podstawę pertraktacji rozejmowych przez ostatniego kanclerza Niemiec pokonanych podczas pierwszej wojny światowej Maksymiliana Badeńskiego, miały zadecydować wyniki plebiscytu. Stało się tak, jak wiadomo, za sprawą brytyjskiego premiera Dawida Lloyd George'a. Decyzja ta była dla Polski bardzo niekorzystna, między innymi z tego powodu, że narzucony plebiscyt miał się odbywać na obszarze całego Górnego Śląska, a Polska domagała się zwrotu tylko tych terenów, które były zamieszkiwane w większości przez Polaków. Chodziło konkretnie o południowo-wschodnie obszary sięgające na zachodzie i północy po tak zwaną linię Korfantego, która została wyznaczona wzdłuż nurtu górnej Odry od rejonu Bogumina do Wielkich Zimnic, a dalej była wytyczona na mapie przez Kolonowskie – Knieję – Zębowice – Wachowice – Broniec – Nowe Karmunki – Wolencin i Kościelice do granicy państwa polskiego¹. Decyzja o przeprowadzeniu plebiscytu miała bardzo niekorzystny charakter także z tego względu, że do urn zostały dopuszczone również osoby mieszkające w głębi Niemiec, ale urodzone na Górnym Śląsku².

¹ Instrukcja Ministerstwa Spraw Zagranicznych dla polskich placówek dyplomatycznych w sprawie przyznania Polsce części obszaru plebiscytowego, w: *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 3, cz. 1, styczeń – maj 1921, opr. J. Przewłocki, W. Zieliński, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 264.

² W. Dąbrowski, *Górny Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską i dokumenty z lat 1918–1922*, Warszawa 1923, s. 39 i n.

W plebiscycie, zorganizowanym zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, w dniu 20 marca 1921 r. uczestniczyły 1 186 234 osoby, w tym 192 tysiące tak zwanych emigrantów, wśród których było tylko około 10 tysięcy Polaków i aż 182 288 Niemców³. Za pozostawieniem Górnego Śląska w granicach Niemiec wypowiedziało się 706 820 osób, a za przyłączeniem spornego obszaru górnośląskiego do Polski oświadczyło się 479 114 osób⁴. Obie strony uznały wyniki plebiscytu za swoje zwycięstwo. Stanowisko Polski w tej właśnie sprawie wynikało bowiem z faktu, że Polacy uzyskali większość na tych obszarach, o których powrót państwo polskie zabiegało. Zwycięstwo oparte na takich przesłankach okazało się jednak sukcesem iluzorycznym, ponieważ o losach Górnego Śląska miały zdecydować mocarstwa zwycięskiej Koalicji, ale w swych postanowieniach zdecydowały się uwzględnić wynik globalny. Polska zabiegała natomiast o to, aby w sprawach podziału Górnego Śląska były uwzględnione wyniki uzyskane podczas plebiscytu w poszczególnych gminach. Postulaty strony polskiej nie zostały jednak wzięte pod uwagę i wyłoniła się uzasadniona obawa, że podział Górnego Śląska wypadnie dla Polski bardzo niekorzystnie.

Po stronie polskiej nasiliła się więc niewiara w sprawiedliwy podział spornego obszaru plebiscytowego, a jej wyrazicielami była większość Polaków mieszkających na Górnym Śląsku. Nie mieli oni zaufania do decyzji opartych na przetargach dyplomatycznych. Podejmowali zatem usilne zabiegi o rozbudowę konspiracyjnej siły zbrojnej i przewidywali, że o losach Górnego Śląska zadecyduje czyn orężny. W toku zakonspirowanych przygotowań zbrojnych trwała więc intensywne rozbudowa organizacji, która funkcjonowała skrycie jako **Obrona Plebiscytu**⁵. Na dzień przed wybuchem trzeciego powstania śląskiego polska konspiracyjna siła zbrojna miała 40 700 zaprzysiężonych członków i dysponowała 27 597 karabinami ręcznymi, 190 ciężkimi karabinami maszynowymi, 250 lekkimi karabinami maszynowymi i 250 miotaczami granatów. Zapas amunicji dostosowanej do broni ręcznej był natomiast dość skąpy, bo na każdy karabin niemieckiego typu „mauser” wypadło po 350 ładunków, na każdy karabin rosyjskiego typu „mosin” po 230 ładunków, a na każdy karabin austriackiego typu „mannlicher”

³ M. Wrzosek, *Powstanie działy zbrojne w 1921 r. na opolskiej części Górnego Śląska*, Opole 1981, s. 18.

⁴ *Ibidem*.

⁵ M. Wrzosek, *Powstania śląskie (1919–1921)*, „Wojsko i Wychowanie”, Polskie Powstania Narodowe. Dodatek Specjalny, Warszawa 1994, s. 134.

tylko po 117 ładunków. Te zapasy miały wystarczyć na dwa lub trzy dni walki⁶.

Na czele Obrony Plebiscytu stał podpułkownik Maciej Mielżyński, pseudonim „Nowina – Doliwa”, a szefem jego sztabu był major Stanisław Rostworowski, pseudonim „Lubieniec”⁷. Podpułkownik Mielżyński miał do swej dyspozycji komendę, która występowała jako odpowiednio rozbudowany organ dowodzenia, obejmujący między innymi sztab ścisły. W jego składzie jako oficer do spraw operacyjnych działał porucznik Remigiusz Grocholski⁸. Był ponadto wyposażony w szczegółowy plan operacyjny, zaprobowany przez generała Władysława Sikorskiego jako szefa polskiego Sztabu Generalnego, opracowywany w ostatniej fazie właśnie przez porucznika Grocholskiego. Dokument ten podpisany został 22 kwietnia 1921 r. przez komendanta Obrony Plebiscytu.

Plan operacyjny, ujęty jako Rozkaz Operacyjny nr 1, przewidywał, że trzon sił przygotowywanych do powstańczej walki zbrojnej będą stanowiły oddziały wchodzące w skład trzech grup taktycznych⁹. Rozkaz z 22 kwietnia zapowiadał więc powołanie grupy „Północ”, na czele której został postawiony kapitan Alojzy Nowak, pseudonim „Neugebauer”, a szefem jego sztabu był kapitan Jan Wyglenda, pseudonim „Traugutt”. Dowództwo grupy „Wschód” otrzymał kapitan Karol Grzesik, pseudonim „Hauke”, zaś stanowisko szefa sztabu objął kapitan Michał Grażyński, pseudonim „Borelowski”, późniejszy wojewoda śląski. Stanowisko dowódcy grupy „Południe” przypadło natomiast w udziale podpułkownikowi Bronisławowi Sikorskiemu, pseudonim „Cietrzew”, a szefem sztabu w tej grupie został kapitan Roman Grześkowiak, pseudonim „Brunhorst”¹⁰.

Główną część sił, którymi dysponowały poszczególne grupy taktyczne, stanowiły pułki złożone z batalionów piechoty. W grupie „Północ” zostały

⁶ M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne...*, s. 33.

⁷ Wymieniony tu major Rostworowski to późniejszy generał Armii Krajowej, ujęty w 1944 r. w Krakowie przez Gestapo, torturowany i zamordowany przez „Kulturtragerów”.

⁸ W 1918 r. był adiutantem generała Eugeniusz De Henning – Michaelisa, który dowodził III Korpusem Polskim organizowanym na Ukrainie, a podczas drugiej wojny światowej już w randze pułkownika stał się organizatorem poważnego przedsięwzięcia operacyjnego Armii Krajowej, podejmowanego pod kryptonimem „Wachlarz”.

⁹ Autorzy niektórych opracowań, między innymi Wacław Ryzewski, określają te formacje jako „grupy operacyjne”, ale takie określenie jest przesadne, ponieważ chodziło tam o formacje obejmujące zaledwie po kilka pułków.

¹⁰ M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne...*, s. 37–40.

powołane trzy pułki określane również podgrupami, a nazwy, jakie otrzymały, odpowiadały pseudonimom używanym przez dowódców. Były to więc: podgrupa „Butrym” kapitana Feliksa Ankersteina, podgrupa „Linke” kapitana Wincentego Mendoszewskiego i podgrupa „Harden” kapitana Krzysztofa Konwerskiego, przemianowana jednak dość wcześnie na podgrupę „Bogdan” kapitana Teodora Kulika¹¹.

W składzie grupy „Wschód” znalazło się natomiast osiem oddziałów powstańczej piechoty. Były to: 1 pułk podporucznika Walentego Fojkisa, pseudonim „Stawski”, 2 pułk kapitana Pawła Cymasa, 3 pułk podporucznika Rudolfa Niemczyka, pseudonim „Stein”, 4 pułk podporucznika Karola Gajdzika, 5 pułk podporucznika Czesława Paula, pseudonim „Bähme”, 6 pułk podporucznika Stanisława Mastalerza, pseudonim „Gorczak”, 7 pułk podporucznika Fryderyka Szendzielorza i 8 pułk kapitana Franciszka Rataja¹².

Grupa „Południe” obejmowała zaś tylko cztery oddziały. Były to: 1 Rybnicki Pułk Piechoty (później występował jako 5 Pułk Wojsk Powstańczych), a dowodził nim najpierw kapitan Janusz Węzyk, potem zaś kapitan Szczerbiec, 2 Żorski Pułk Piechoty (potem 13 Pułk Wojsk Powstańczych) porucznika Antoniego Haberki, 3 Wodzisławski Pułk Piechoty porucznika Józefa Michalskiego i 4 Raciborski Pułk Piechoty sierżanta Alojzego Segeta (potem 15 Pułk Wojsk Powstańczych)¹³.

W toku działań bojowych poszczególne grupy taktyczne zostały częściowo rozbudowane. Otrzymały ponadto pododdziały kawalerii, artylerii, saperów, łączności, taborów i różne zkłady pomocnicze, jak na przykład piekarnie i pralnie polowe¹⁴.

Podziałowi sił Obrony Plebiscytu odpowiadały dokładnie określone strefy działań bojowych. Prawoskrzydłowym oddziałom powstańczym, czyli pułkom grupy „Północ” przypadła w udziale strefa sięgająca od terytorium państwa polskiego aż po Odrę, ograniczona na północy linią przebiegającą od Herbów przez Lubliniec – Strzelce do Krapkowic nad Odrą, a na południu od Tarnowskich Gór (włącznie) – Pyskowice (wyłącznie) – Koźle nad Odrą (wyłącznie). Na południe od linii Tarnowskie Góry (wyłącznie) – Pyskowice

¹¹ Do przemianowania podgrupy „Harden” doszło w związku z tym, że kapitan Konwerski zaufał dowódcy jednego z rozlokowanych na Górnym Śląsku oddziałów włoskich i podczas umówionego z nim spotkania został przez tego „zaczego” oficera aresztowany, a dowództwo po nim przejął Teodor Kulik.

¹² M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne...*, s. 39.

¹³ *Ibidem*, s. 40.

¹⁴ *Ibidem*.

(włącznie) – Ujazd (włącznie), a dalej zwrócona w kierunku południowym przez Gorzyce (włącznie) – wzdłuż rzeki Bierawki, potem zaś przez Gierałtowiec (włącznie) – Strumień (włącznie), aż do granicy czechosłowackiej miały operować oddziały grupy „Wschód”. Strefa działań tego związku taktycznego to południowo-wschodni obszar Górnego Śląska. W strefie trzeciej ograniczonej od wschodu obszarem operacyjnym grupy „Wschód”, a od północy grupy „Północ”, miały wystąpić zbrojne oddziały grupy „Południe”. Zachodni kraniec tej strefy miały stanowić w zasadzie nurty Odry¹⁵.

Autorzy planu operacyjnego, podpisanego przez dowódcę Obrony Plebiscytu i zaaprobowanego przez generała Sikorskiego, musieli się liczyć z realiami sytuacji, jaka utrzymywała się wówczas na Górnym Śląsku. Istotną zaś rolę w komplikacjach cechujących tę sytuację odgrywał fakt, że górnośląska społeczność niemiecka dysponowała okazałą pod względem liczebnym i sprawną organizacyjnie konspiracyjną siłą zbrojną. Chodzi tu konkretnie o niemiecką Górnośląską Organizację Bojową (Kampforganisation Obeschlesien – KOOS)¹⁶.

Z materiałów udostępnionych wywiadowi Obrony Plebiscytu przez francuskie czynniki wojskowe wynika, że rolę ośrodka dyspozycyjnego, występującego w imieniu władz Rzeszy i koordynującego działania różnych niemieckich organizacji konspiracyjnych, odgrywało dowództwo III Okręgu Wojskowego (Wehrkreiskommando III) w Berlinie. Na czele tego organu stał zaś generał porucznik Rühmschittle. Jednym z podlegających mu wśród kilku równorzędnych wobec siebie ogniw dowodzenia był organ odpowiedzialny za poczynania konspiracyjne na obszarze prowincji Śląsk, określanej konkretnie jako Odcinek Śląsk (Abschnitt Schlesien). Na czele zaś tego prowincjonalnego organu stał generał porucznik Lequis, wspomagany przez szefa sztabu majora hrabiego von Genanthena i pierwszego oficera sztabu majora Preisnera¹⁷.

Dowództwu Odcinka Śląsk podlegał natomiast organ dyspozycyjny niższego szczebla, który był ulokowany we Wrocławiu. Był to w istocie bezpośredni czynnik zwierzchni górnośląskiej Organizacji Bojowej (KOOS).

¹⁵ Rozkaz Operacyjny nr 1 dowódcy Obrony Plebiscytu z 22 kwietnia 1921 r., publ. w: *Źródła do dziejów...*, t. 3, cz. 1, s. 360–366. Pełniejszy tekst tego rozkazu por.: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii powstań śląskich 1919–1920–1921*, pod red. A. Brożka, przygotowali: Andrzej Brożek, Franciszek Hawranek, Wiesław Lesiuk, Michał Lis, Bolesław Woszczyński, Mieczysław Wrzosek i Ewa Wyglenda, Warszawa–Wrocław 1973, s. 332–347.

¹⁶ M. Wrzosek, *Powstania śląskie 1919–1921...*, s. 133.

¹⁷ J. Ludyga-Laskowski, *op. cit.*, s. 241.

Kwestiami politycznymi tej organizacji zajmował się doktor Spiecker, natomiast sprawami wojskowymi kierował początkowo major Beckmann, a po jego odwołaniu podpułkownik Schwarzkoppen, wspomagany przez sztab, w skład którego wchodził, między innymi, rotmistrz von Ratibor, major Beck i rotmistrz Bogatsch. Rozmieszczeniem poszczególnych lokalnych komend organizacji zajmował się major Exner, który przebywał głównie w Opolu¹⁸.

Obszar podporządkowany centrali, czyli dowództwu niemieckiej KOOS, dzielił się na trzy strefy zwane odcinkami. Odcinek „Północ” („Abschnitt Nord”) podlegał podpułkownikowi von Wilkenheimowi i obejmował powiaty: opolski, oleśnicki, oleski, kluczborski i lubliniecki, a kwatera dowództwa znajdowała się w Kluczborku. Na terenie odcinka „Środek” („Abschnitt Mitte”) pod dowództwem kapitana von Winklera znajdowały się powiaty okręgu przemysłowego i powiat pszczyński, a kwatera dowódcy została ulokowana w Gliwicach. Do odcinka „Południe” („Abschnitt Süd”) oprócz powiatu rybnickiego należały górnośląskie powiaty zaodrzańskie. Dowódcą konspiracyjnej organizacji w tej strefie był podpułkownik von Reibnitz¹⁹.

W skład poszczególnych odcinków wchodziły okręgi, które dzieliły się na rejony. Najniższym szczeblem w strukturach organizacji niemieckiej były komendy lokalne zwane również miejscowymi. Broń przeznaczona dla KOOS była natomiast gromadzona głównie w Brzegu nad Odrą i w Nysie, ale także w pomniejszych kryjówkach, to znaczy w Łambinowicach, Dąbrowie Niemożlińskiej, Grodkowie, Prudniku, Groszowicach, Tułowicach i Namysłowie²⁰.

Zimą i na przedwiośniu 1921 r. liczącym się sprzymierzeńcem KOOS była organizacja bojowa powołana przez Georga Eschericha (Organisation Escherich, w skrócie Orgesch) 9 maja w Rosenburgu, a wywodząca się z bawarskiej Straży Obywatelskiej (Einwohnenwehr). Na przełomie lat 1920 i 1921 skupiała ona w swoich szeregach około miliona członków i miała własne placówki również na Górnym Śląsku²¹.

¹⁸ S. Baczyński, *Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku w latach 1918 na tle sytuacji ogólnej*. Do druku podał Bolesław Woszczyński, „Najnowsze Dzieje Polski 1914–1939”, t. XIII, s. 120 i n. Wymieniony tu Stanisław Baczyński to ojciec poety Kamila Baczyńskiego, który poległ na barykadach Powstania Warszawskiego w 1944 r.

¹⁹ W. Ryżewski, *Przyczynki do działalności niemieckich i polskich organizacji oraz wojsk alianckich na Górnym Śląsku przed III powstaniem śląskim*, „Zaranie Śląskie” 1966, nr 1, s. 9.

²⁰ M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne...*, s. 63.

²¹ E. Schmidt-Pauli, *Geschichte der Freikorps 1918–1924*, Stuttgart 1936, s. 302 i n.

**Siły niemieckiej Organizacji Bojowej według przypuszczalnego stanu
z pierwszej połowy marca 1921 r.²²**

Powiaty	Ochotnicy	km	kb	pisto- lety	amuni- cja	grana- ty	bicze	samo- chody
bytomski	2 000	–	20	–	–	–	–	31
gliwicki	4 500	160	13 000	–	–	–	–	7
katowicki	2 500	–	2 300	–	–	–	–	160
kluczborski	4 900	–	–	–	–	–	–	49
kozielski	1 500	–	–	–	–	–	–	27
lubliniecki	3 300	31	1 650	1 600	240 000	–	950	11
oleski	1 152	5	253	92	–	–	–	12
opolski	5 000	–	–	–	–	–	–	30
prudnicki	3 500	–	–	–	–	–	–	7
pszczyński	500	–	135	70	5 000	1 000	–	1
raciborski	400	6	564	–	–	300	–	1
rybnicki	580	46	97	178	14 000	450	–	1
strzelecki	900	2	–	–	–	–	–	–
tarnogórski	2 000	20	1 570	760	–	420	320	30
Razem	32 000	dalsze liczby nie są sumowane; brak szczegółowych informacji						

Rozbudową struktur Orgeschu na Górnym Śląsku zajmował się sam Escherich. W październiku 1920 r. przebywał on we Wrocławiu, a nawet w Katowicach, by wraz z miejscowymi komendantami ustalić plan mobilizacji sił, które przeznaczył do udziału w walce o sporne obszary górnośląskie²³.

Napływali również na Górny Śląsk członkowie organizacji „Rossbach”, działającej głównie na Pomorzu Zachodnim i w Brandenburgii, a także grupy bojowe rozwiązanej już w Bawarii korpusu ochotniczego „Oberland”. Tajnym organizacjom bojowym wydatnej pomocy udzielały ponadto niemieckie oficjalne siły zbrojne, to znaczy Reichswehra. Akcji tej patronował generał Hans von Seckt. Dzięki takiemu poparciu niemieckie organizacje konspiracyjne mogły liczyć na stały dopływ kadr oficerskich oraz broni i środków walki.

²² Tabela zestawiona przez autora niniejszego artykułu na podstawie informacji polskiego wywiadu w meldunku sytuacyjnym Wydziału I dowództwa Obrony Plebiscytu, w: *Zródła do dziejów...*, t. 3, cz. 1, s. 208 i n.

²³ K. Popiołek, *Geneza III powstania śląskiego*, w: *Powstania śląskie. Materiały z sesji naukowej, zorganizowanej w 40 rocznicę III powstania śląskiego w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, Katowice 13 i 14 VI 1961*, pod red. K. Popiołka i H. Zielińskiego, s. 101.

W ówczesnych realiach Górnego Śląska, wypada to wyraźnie podkreślić, zasadniczą rolę odgrywała jednak kuratela zwycięskich mocarstw Koalicji. Ich dominacja uzewnętrzniła się 10 stycznia, to znaczy w tym dniu, gdy przedstawiciele rządu niemieckiego złożyli swoje podpisy na dokumentach oznaczających ratyfikację traktatu wersalskiego. Wydarzenie to miało dla Górnego Śląska znaczenie podstawowe, ponieważ spowodowało zawieszenie suwerennej władzy Niemiec na całym spornym obszarze górnośląskim i stan taki miał obowiązywać tak długo, aż w sprawach tego obszaru zapadną ostateczne decyzje oparte na wynikach plebiscytu.

Sprawy te, poruszane już częściowo w niniejszym artykule, wymagają jednak jeszcze pewnych wyjaśnień. Chodzi przede wszystkim o to, że po ratyfikacji traktatu wersalskiego w roli suwerena na Górnym Śląsku zaczęły występować mocarstwa Koalicji. Stwierdzenie to dotyczy konkretnie Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch. Nabrały więc mocy prawnej postanowienia o plebiscycie, a w roli pełnomocnika wymienionych mocarstw władzę na Górnym Śląsku zaczęła sprawować Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa i Rządząca. W skład tego organu weszli: francuski generał Henry Le Rond jako przewodniczący, pułkownik Harold F. P. Percival jako przedstawiciel Wielkiej Brytanii i generał Andreo de Marinis di Riciglione jako reprezentant Włoch²⁴.

Międzysojusznicza Komisja była organem zwierzchnim władzy prawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Stałą siedzibę miała w Opolu. Stronę niemiecką przy tym suwerennym organie władzy reprezentował książę Hermann Hatzfeld zu Trachenberg, a polską konsul Daniel Kęszycki. Terepowym aparatem administracyjnym zaczęli kierować koalicyjni kontrolerzy powiatowi. Korzystali oni z pomocy doradców technicznych, którymi początkowo byli wyłącznie starostowie niemieccy, a od 6 maja 1920 r. także przedstawiciele strony polskiej. Na stanowiskach szczebla niższego niż organy władzy powiatowej utrzymali się natomiast urzędnicy niemieccy, a organem władz odpowiadających za spokój i porządek na obszarze plebiscytowym stała się tak zwana Policja Plebiscytowa (*Abstimmungspolizei*), złożona w połowie z funkcjonariuszy pochodzenia niemieckiego i polskiego²⁵.

Zasadniczą podporę władzy sprawowanej przez Międzysojuszniczą Komisję stanowiły jednak koalicyjne siły zbrojne, złożone początkowo tylko

²⁴ M. Wrzosek, *Powstania śląskie 1919–1921...*, s. 132.

²⁵ *Ibidem*.

z francuskich i włoskich formacji wojskowych. W okresie późniejszym, to znaczy wiosną 1921 r., na Górny Śląsk przybyły również oddziały brytyjskie. Siły wojsk koalicyjnych liczyły wtedy ponad 20 tysięcy żołnierzy, a na ich czele stał generał francuski hrabia Gratier²⁶.

Takie realia sytuacyjne zapewniały stronie polskiej na pozór dość poważne korzyści. Wypada jednak wziąć pod uwagę wrogie Polsce stanowisko premiera brytyjskiego Lloyd George'a, a także niechętną postawę miarodajnych czynników włoskich, zwłaszcza zaś obecność brytyjskich oraz włoskich formacji wojskowych, uzależnionych przecież od swoich politycznych zwierzchników. Bardzo istotny wpływ wywierała ponadto świadomość, że ewentualny powstańczy czyn zbrojny może być w poważnej mierze pojmowany jako wrogie wystąpienie przeciw mocarstwom koalicyjnym. Takie przeświadczenie mogło zaś uzewnętrznic się zwłaszcza wówczas, gdyby wybuch powstania nastąpił dopiero po decyzjach podjętych przez mocarstwa Koalicji. Z takimi ewentualnościami liczył się zwłaszcza polski komisarz plebiscytowy, to znaczy Wojciech Korfanty

Decyzje w sprawie kolejnego zbrojnego wystąpienia zapadały w trzeciej dekadzie kwietnia 1921 r. Kształtowały się one w toku gorączkowych narad polskiego komisarza plebiscytowego z komendantem Obrony Plebiscytu. Korfanty okazywał niezdecydowaną postawę, a czas naglił, ponieważ członkowie Międzysojuszniczej Komisji zajmowali się już formułowaniem dokumentu mającego stanowić podstawę decyzji ostatecznych. Zasadnicza wymiana poglądów komisarza Korfanteo i podpułkownika Mielżyńskiego w sprawach dotyczących wybuchu powstania nastąpiła 24 kwietnia 1921 r. Podczas spotkania, do którego wtedy doszło, Korfanty wyraził zgodę na podjęcie powstańczej walki zbrojnej, ale to zbrojne przedsięwzięcie chciał potraktować tylko jako militarną demonstrację. Ostateczne decyzje zapadły natomiast w dniu 29 kwietnia w obecności kilku wybitniejszych oficerów Obrony Plebiscytu. Ustalono wówczas, że zbiórka zaprzysiężonych członków Obrony Plebiscytu rozpocznie się 2 maja o godzinie 23.00. Na podstawie takich uzgodnień podpułkownik Mielżyński wydał rozkaz dotyczący wydobywania ukrywanej broni i dostarczenia jej do rejonów koncentracji powstańczych sił zbrojnych. Ponadto wystawił rozkaz, który zapowiadał, że po rozpoczęciu działań bojowych nie będzie już używana dotychczasowa nazwa polskich sił zbrojnych, a ich nowa nazwa miała brzmieć: Wojska Powstańcze. Wypada tu ponadto zaznaczyć, że ostateczne decyzje Korfanty podjął dopiero wówczas,

²⁶ *Ibidem*.

gdy z Opolą zaczęły dochodzić poufne informacje o tym, że przedstawiciele Wielkiej Brytanii oraz Włoch zamierzają wnioskować o przekazanie Polsce tylko rolniczych skrawków Górnego Śląska²⁷.

Największy wpływ na decyzje Korfantego miała zwłaszcza poufna wiadomość, którą otrzymał od życzliwego Polsce generała Le Ronda. W tej sprawie utrzymują się różne wersje, między innymi taka, że Korfanty uzyskał tę informację za pośrednictwem konsula Kęszyckiego. Wersję najbardziej prawdopodobną przekazuje jednak sekretarz Korfantego Włodzimierz Dąbrowski. Stwierdza on, że doszło wówczas do osobistego spotkania między Korfantym a generałem Le Rondem w majątku Czarny Las pod Opolem, to znaczy u Kazimierza Niegolewskiego. Poufna rozmowa Le Ronda i Korfantego, jak podaje Dąbrowski, odbyła się w obecności konsula Kęszyckiego²⁸.

*

* *

Mobilizacja sił powstańczych, poprzedzająca właściwe działania bojowe, została przeprowadzona na rozkaz przygotowany przez podpułkownika Mielżyńskiego, podpisany również przez komisarza Korfantego, który potem zrezygnował z funkcji komisarza plebiscytowego i ogłosił, że staje na czele powstania jako dyktator. Mobilizacja miała charakter alarmowy i polegała na tym, że zaprzysiężeni członkowie Obrony Plebiscytu zostali wezwani na wyznaczone wcześniej miejsca zbiórek, określane w dokumentach jako „place alarmowe”. Nastąpił tam również podział przybywających na kompanie, plutony i sekcje (drużyny). Doszło także do rozdania broni, amunicji oraz dostarczonych wcześniej środków wyposażenia wojskowego. Stawienictwo przekroczyło najśmielsze oczekiwania organizatorów powstania, ponieważ na placach alarmowych pojawili się także ochotnicy, którzy nie byli zaprzysiężeni. W związku z tym broni nie wystarczyło dla wszystkich zamierzających uczestniczyć w zbrojnej walce, ale nębowem zaczęły docierać z Polski nowe dostawy sprzętu wojskowego.

W tym czasie, gdy przyszli uczestnicy powstańczych działań zbrojnych zdążali na place alarmowe, na szczeblu dowództw powiatowych Obrony Plebiscytu odbywały się gorączkowe narady, chodziło bowiem o zabezpieczenie górnośląskich hut, kopalń i zakładów przemysłowych. Dowództwo Obrony Plebiscytu rozumiało też doskonale, że w toku działań mogą wyniknąć poważne komplikacje, ponieważ francuski generał Albert Nissel poinformo-

²⁷ A. Kawałkowski, *Z dziejów odbudowy państwa*, Warszawa 1933, s. 163–166; por.: M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne...*, s. 91–96.

²⁸ W. Dąbrowski, *Trzecie powstanie śląskie*, Londyn 1973, s. 25.

wał wcześniej polskie czynniki miarodajne, że nawet sojusznicza Francja nie będzie mogła pozwolić sobie na udzielenie Polsce oficjalnej pomocy. Z tej trudnej sytuacji znalazło się jednak wyjście. O mającym nastąpić wybuchu powstania generał Le Rond został poinformowany i nie tylko odniósł się do tego ze zrozumieniem, ale nawet złożył obietnicę, że wojska koalicyjne zostaną ściągnięte do większych miast górnośląskich, a ponadto przyrzekł wzmocnić obstawę na granicy obszaru plebiscytowego z terytoriami Niemiec. Do ułatwienia zbrojnej akcji powstańców przyczynił się ponadto generał J. Gratier, zarządził bowiem przeniesienie oddziałów włoskich głównie na pogranicze czechosłowackie i na Zaodrże²⁹.

Istotny zabieg wstępnych poczynań powstańczych polegał na rozbrojeniu niemieckich funkcjonariuszy Policji Plebiscytowej (Apo). Wykonanie tego zadania przypadło w udziale polskim funkcjonariuszom tej właśnie policji i zostało wykonane 2 maja 1921 r. Akcja ta nie była jednak podejmowana na obszarach zaodrzańskich, bo tam niemieccy funkcjonariusze Apo mogli liczyć na pomoc mieszkańców niemieckiego pochodzenia. Do prób oporu niemieckich funkcjonariuszy doszło nawet w niektórych miejscowościach na wschód od Odry, między innymi w Miechowicach i w Wirku, a w Mikołowie oraz Gliwicach czynności związane z rozbijaniem niemieckich policjantów nie były w ogóle podejmowane³⁰.

Niezwykle efektywnym i doniosłym wydarzeniem militarnym rozpoczynającego się powstania była ponadto pomyślna akcja dywersyjna, w toku której kilkunastoosobowa ekipa destrukcyjna porucznika Edmunda Charaszkiwicza zniszczyła różne ważne obiekty komunikacyjne na trasach wiodących z Górnego Śląska w głąb Niemiec. Chodzi tu między innymi o mosty kolejowe na linii Kędzierzyn – Prudnik – Nysa na rzece Straduni koło Biedrzychowic i na Osobłodze koło Raclawic Śląskich, o most kolejowy na linii Krapkowice – Prudnik na rzece Białej pod Stebłowem, o mosty kolejowe na linii Kędzierzyn – Opole na Kłodnicy oraz pod Opolem na Prószkowskim Potoku koło Szczepanowic i na Małej Panwi koło Czarnowąsów, o wiadukt kolejowy na linii Opole – Wrocław koło Siółkowic i o most na Odrze pod Krapkowicami³¹.

²⁹ J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920–1922*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, s. 18.

³⁰ W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921*, Warszawa 1977, s. 215.

³¹ Szerzej o tych sprawach: Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919–1921*, Warszawa 1989, *passim*.

Wybuch powstania stanowił dla niemieckiej KOOS wielkie zaskoczenie i sprawił tak poważne obezwładnienie tej organizacji bojowej, że już na samym początku powstania Niemcy zostali zmuszeni do tworzenia nowej formacji zbrojnej, która zaczęła występować jako Samoobrona Górnego Śląska (Selbstschutz Oberschlesien). Wojska powstańcze musiały zmierzyć się więc w konfrontacji zbrojnej z niemal zupełnie nowym przeciwnikiem. W dniu 8 maja 1921 r. siły Selbstschutzu, na czele których stał jeszcze skompromitowany dotychczasowymi niepowodzeniami pułkownik Schwarzkoppen, zostały podzielone na trzy nowe grupy taktyczne. Były to: grupa „Południe” („Süd”), a na jej czele stanął generał Bernhard von Hülsen (kwaterował w Raciborzu); grupa „Środek” („Mitte”) pułkownika von Hollebena (kwatery najpierw w Korogoszczy, a następnie w Lewinie Brzeskim); grupa „Północ” („Nord”) podpułkownika Grütznera z kwaterą w Namysłowie³². W końcu drugiej dekady maja grupa „Środek” została zlikwidowana, a w dniu 19 maja 1921 r. naczelne dowództwo nad siłami Selbstschutzu objął generał Karl Höfer³³. Z rozkazu generała Höfera, wydanego 22 czerwca 1921 r. i dotyczącego przygotowania środków transportowych przeznaczonych do ewakuacji Selbstschutzu z górnośląskiego obszaru plebiscytowego, wynika, że miał on do swojej dyspozycji 31 600 ochotników³⁴.

Wstępne akcje zbrojne przyniosły powstańcom wielki sukces w rejonie przemysłowym. Liczne miasta i osiedla tego rejonu zostały opanowane prawie bez boju. Były to między innymi: Bytom, Rozbark, Łagiewniki, Piekary, Brzeziny Śląskie, Bobrek, Lipiny, Hajduki Wielkie, Mysłowice, Szopienice, Sośnica, Makoszowy, Kończyce, Bielszowice i Zaborze. W Katowicach, Królewskiej Hucie (obecnie Chorzów), Mikulczycach i Bojkowie pod Gliwicami nieprzyjaciół próbował się bronić, ale nie mógł powstrzymać gwałtownego uderzenia powstańców. Najsilniejszy opór stawiał w Chorzowie (wówczas odrębne osiedle koło Królewskiej Huty), Świętochłowicach, Zabrze, Rudzie Śląskiej, Biskupicach pod Zabrzem, Łabędandach, Ligocie Zabrzeńskiej i Sośnicowicach³⁵.

³² H. Katsch, *Der Oberschlesische Selbstschutz im dritten Polenaufstande*, Berlin – Lipsk 1921, s. 71 i n.

³³ K. Höfer, *Oberschlesien in Austandszeit 1918–1921*, Berlin 1939, s. 145–148.

³⁴ *Ibidem*, s. 329 (załącznik nr 23). Autor niniejszego artykułu w odniesieniu do członków Selbstschutzu unika określenia „żołnierz”, ponieważ podwładni generała Höfera zachowywali się nazbyt często jak zwyczajni zbrodniarze. Mordowali jeńców w wyrafinowany sposób, co potwierdzają zachowane dokumenty.

³⁵ Szerzej o tych sprawach: W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie...*, s. 234 i n.

Ten sukces wojsk powstańczych miał jednak tylko przejściowy charakter, ponieważ ich działania spotkały się ze zdecydowanym przeciwdziałaniem wojsk koalicyjnych, które nie zawahały się nawet przed użyciem siły. W wyniku ich interwencji Wojska Powstańcze były zmuszone ustąpić z głównych miast okręgu przemysłowego i poprzestać na okrężnej blokadzie tych właśnie miast, to znaczy na zabiegu operacyjnym określanym wówczas jako „cernowanie”. Do tego przedsięwzięcia trzeba było znacznych sił, bo w otoczonych miastach schroniła się znaczna liczba byłych członków KOOS. Z oddziałów użytych w akcji cernowania miast wyłoniła się potem czwarta grupa taktyczna Wojsk Powstańczych, o której Wacław Ryzewski zupełnie zapomniał nawet w swoim podstawowym opracowaniu³⁶. Ta formacja występowała w powstaniu jako taktyczna grupa „Środek”.

W południowo-wschodniej części górnośląskiego obszaru plebiscytowego Wojska Powstańcze odniosły sukces jeszcze większy. Stwierdzenie to dotyczy jednak głównie powiatu pszczyńskiego, bo w powiecie rybnickim Niemcy byli ośmieleni pobylem włoskich oddziałów wojskowych i uzewnętrżniła się w niektórych okolicach konieczność przewycięzania twardego oporu. Stwierdzenie to dotyczy zwłaszcza Rybnika, bo w walkach o to właśnie miasto musiały uczestniczyć aż trzy pododdziały Wojsk Powstańczych, to znaczy II batalion Nikodema Sobika z Żorskiego Pułku Piechoty, III batalionu Feliksa Michalskiego z tego samego Żorskiego oddziału i batalion Józefa Płaczką z Rybnickiego Pułku Piechoty. Walki o Rybnik rozpoczęły się o godzinie 4.00 i trwały do świtu, a szczególnie zacięty przebieg miały w rejonie zakładu dla umysłowo chorych. W toku tych walk poległ dzielny oficer Wojsk Powstańczych kapitan Walter Larysz z Radzionkowa³⁷.

Do zaciętych i krwawych walk doszło następnie w rejonie kopalni „Dębieńsko” i w Czewionce. Podczas tych starć przeciwnikami batalionu Sobika i I batalionu żorskiego Teofila Bieli był oddział Selbstschutzu posiadający wsparcie batalionu wojsk włoskich. Zginęło tam wówczas 20 Włochów, w tym jeden oficer. Poważniejsze utarczki zostały stoczone ponadto w Wodziszawiu, Jastrzębiu-Zdroju i Rydułtowach³⁸.

Po walkach, które w powiecie rybnickim toczyły się od 3 do 5 maja, najpoważniejszym zadaniem zbrojnym zwycięskich oddziałów grupy „Po-

³⁶ Chodzi o monografię wymienioną w przypisie 35.

³⁷ A. Mrowiec, *Ziemia rybnicka w III powstaniu śląskim*, „Zaranie Śląskie” 1961, nr 1a, s. 230; L. Piechoczek, *Powiat rybnicki w czasie powstań śląskich*, Rybnik 1934, s. 30. Według Jana Wyglendy (*Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966, s. 146) Larysz zginął podczas rozbrajania niemieckich funkcjonariuszy Policji Plebiscytowej.

³⁸ L. Piechoczek, *op. cit.*, s. 32 i n.

ludnie”, określanej wówczas jeszcze jako grupa „Zachód”, stało się dążenie do oparcia własnych pozycji obronnych na wschodnim brzegu Odry. Nie było to zadanie łatwe, ponieważ pułk sierżanta Segeta ustępował oddziałom niemieckim pod względem liczebnym i nie zdołał utrzymać własnego przyczółka pod Zabelkowem, ani też zlikwidować dobrze umocnionego przedmościa niemieckiego w rejonie Raciborza³⁹.

Dość poważne komplikacje ujawniły się również w toku działań bojowych na obszarze strefy północnej. Na wschodnich odcinkach tej strefy wystąpiły bataliony podgrupy „Butrym”, a zasadniczy cel walk, które zostały tam podjęte, streszczał się w dążeniu do opanowania Tarnowskich Gór. Siły skierowane do walk o to spore miasto i ważny węzeł kolejowy są szacowane na około 150 powstańców. Ich akcja miała gwałtowny i nader pomyślny przebieg, ale powstańcy nie mogli utrzymać zdobytego już miasta, ponieważ musieli je opuścić na żądanie dowódcy rozlokowanych tam francuskich pododdziałów kawalerii i artylerii. Uzewnętrzniła się zatem konieczność ukształtowania okężnej blokady Tarnowskich Gór⁴⁰. W sposób pomyślniejszy przebiegał natomiast rozwój wydarzeń bojowych na obszarze powiatu tarnogórskiego i powstańcy przewyciężyli opór Selbstschutzu najpierw w Świerklańcu, a potem w Mikulczycach i ulokowali swoją centralę telefoniczną w Wieszowie⁴¹.

Pomyślny przebieg miały też powstańcze działania zbrojne w sąsiednim powiecie toszecko-gliwickim, gdyż Niemcy poważniejszy opór stawiali tylko w Gajowicach, ale został on przewyciężony przez dwa bataliony toszeckie wydzielone z pułku podporucznika Mastalerza. Jeden z tych batalionów, działając pod komendą Depcika, opanował następnie Pyskowice i zdobył tam dużą ilość broni oraz amunicji⁴². Sam Toszek był natomiast atako-

³⁹ M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne...*, s. 110.

⁴⁰ M. Wrzosek, *Działania bojowe podgrupy „Butrym” podczas III powstania śląskiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1965, nr 1, s. 85. Obszerne ustalenia faktograficzne tego artykułu były wykorzystywane w podstawowej monografii Wacława Ryżewskiego o trzecim powstaniu śląskim.

⁴¹ R. Koźlik, *Batalion tarnogórski*, w: *Godzina druga. Walki pod Górą św. Anny w czasie trzeciego powstania na Górnym Śląsku w 1921 r. (Wspomnienia uczestników)*, Warszawa 1959, s. 152.

⁴² Pisząc o tym wydarzeniu (M. Wrzosek, *Podgrupa „Butrym” w trzecim powstaniu śląskim 1921 r.*, „Kwartalnik Opolski”, R. XVII, 1971, nr 66, s. 25) powoływałem się na: Meldunek sytuacyjny dowódcy podgrupy „Butrym” z 4 maja 1921 r., Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), akta powstań śląskich, teczka 130/2/51. Wacław Ryżewski w swojej monografii powołuje się natomiast na rzekomy raport dowódcy grupy „Północ”, czyli kapitana Wincentego Mendoszewskiego, ale podaje taką samą sygnaturę, chociaż ta teczka zawiera tylko meldunki dowódcy podgrupy „Butrym”, a więc kapitana Ankersteina. Autor

wany przez dwa bataliony (toszecki i strzelecki), którymi dowodził Wincenty Mięsook. 4 maja w godzinach popołudniowych cały powiat toszecko-gliwicki znajdował się już w rękach powstańców, ale w dniu następnym musieli oni Toszek opuścić na żądanie jakiegoś oddziału koalicyjnego, prawdopodobnie francuskiego⁴³.

W powiecie lublinieckim akcja powstańcza przebiegała początkowo prawie bez walki, a znaczna liczba członków Selbstschutzu uczestniczyła w panicznej ucieczce na północ, głównie przez Olesno. W kierunku Lublińca podążały natomiast pododdziały powstańcze, działając w sposób koncentryczny. Wszystkie zaś siły powstańcze, które znalazły się na obszarze powiatu lublinieckiego, wbrew temu co podaje Wacław Ryzewski⁴⁴, podlegały nie kapitanowi Feliksowi Ankersteinowi, lecz kapitanowi Wincentemu Mendoszewskiemu. Pomimo zdecydowanej przewagi liczebnej Polaków, do zajęcia Lublińca wówczas nie doszło, ponieważ w tym mieście znajdował się znaczny garnizon wojsk francuskich⁴⁵. W nocy z 3 na 4 maja Francuzi wycofali się jednak do Toszka, a ci członkowie Selbstschutzu, którzy szukali schronienia w Lublińcu, złożyli broń bez walki⁴⁶.

Wypada tu ponadto zaznaczyć, że w dniu poprzednim, to znaczy 3 maja o godzinie 5.45, udało się powstańcom opanować południowo-wschodni skraj powiatu opolskiego wraz z Ozimkiem i hutą Mała Panew, a dokonał tego oddział zaprzysiężonych wcześniej konspiratorów pod dowództwem Teodora Mańczyka, pseudonim „Meiwald”⁴⁷. Następnego dnia oddział Mańczyka musiał się jednak z Ozimka wycofać na żądanie dowódcy przybyłego tam właśnie oddziału wojsk francuskich⁴⁸. W rękach niemieckich na

monografii o III powstaniu śląskim powoływał się zatem na materiały czerpane z „drugiej ręki”. W konsekwencji aparat naukowy tego obszernego opracowania zawiera taką „drobną” nieścisłość.

⁴³ Raport komórki wywiadowczej powiatu tarnogórskiego z 3 maja 1921 r., CAW, akta powstań śląskich,teczka 130/2/51.

⁴⁴ W. Ryzewski, *Trzecie powstanie śląskie...*, s. 247 i n.

⁴⁵ Dziennik wydarzeń grupy „Północ”, CAW, akta powstań śląskich,teczka 130/2/56.

⁴⁶ M. K. Lubos, *Na szlaku bojowym od Bytomia do Olesna*, w: *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. 1, Katowice 1957, s. 149.

⁴⁷ Chodzi tu o wybitnego uczestnika powstań śląskich, który podczas wizyty prezydenta Francji Charlesa de Gaulle’a w Polsce po drugiej wojnie światowej witał go jako przedstawiciel Górnej Śląska w Zabrze. To spotkanie upamiętniło słynne stwierdzenie: „Zabrze jest miastem najbardziej polskim”.

⁴⁸ Ustna relacja Teodora Mańczyka złożona autorowi niniejszego artykułu 13 maja 1963 r. w Katowicach. Ponadto zob.: Meldunek sytuacyjny kapitana Wincentego Mendoszewskiego z 4 maja 1921 r., CAW, akta powstań śląskich,teczka 130/2/51.

terenie powiatu lublinieckiego pozostały natomiast już wówczas tylko odosobnione punkty oporu, między innymi Małe Łagiewniki, Krupski Młyn, Myśliń (ważny przystanek kolejowy na linii Tarnowskie Góry – Kluczbork, położony kilkanaście kilometrów na północ od Fosowskiego) i miasteczko Dobrodzień (z niemiecka Guttentag).

Wydarzenie, do którego doszło w Ozimku, spowodowało również pogorszenie sytuacji powstańców w powiecie lublinieckim. Jej wyraźna poprawa nastąpiła jednak niebawem, gdy Polacy zajęli Myśliń (poranne godziny w dniu 5 maja), a potem najważniejszy punkt oporu, czyli Dobrodzień. W roli zdobywców Dobrodzienia wystąpił lubliniecki batalion Karola Lubosa z podgrupy „Butrym” i batalion Mańczyka z podgrupy „Linke”⁴⁹.

W powiecie oleskim powstańcze działania zbrojne miały natomiast charakter spontaniczny i w planie operacyjnym porucznika Grocholskiego nie były przewidywane. Mobilizacja sił powstańczych była tam jednak spóźniona o jedną dobę, ale stawiennictwo na wyznaczonym doraźnie placu alarmowym okazało się liczne. Dzięki temu powstańcy opanowali w nocy z 3 na 4 maja całą wschodnią część powiatu oleskiego, a w dniu 5 maja zdobyli Olesno i opierając się północnym skrzydłem swoich sił o granicę państwa polskiego dotarli po linię Zdziechowice – Gorzów Śląski – Kozłowice – Borszów – Stare Karmunki i Wysoką, gdzie nawiązali łączność z pododdziałami podgrupy „Butrym” i weszli w jej skład⁵⁰.

Nie były również przewidziane działania bojowe na obszarze powiatu kluczborskiego. Doszło do nich wprawdzie również tu, głównie w rejonie historycznej Buczyny, Łowkowic i Kostowa, ale zdecydowaną przewagę liczebną mieli jednak Niemcy i działania zbrojne nie nabrały tam rozmachu. W sposób podobny ukształtowała się także sytuacja w zaodrzańskich powiatach Górnego Śląska, skąd na tereny objęte powstaniem przekradały się tylko grupy najbardziej ofiarnych uczestników polskiej konspiracji wojskowej.

Niezbyt pomyślnie rozwijała się ponadto sytuacja w prawobrzeżnej części powiatu kozielskiego. W powiecie strzeleckim Niemcy nie stawiali zaś prawie żadnego oporu, ale istotną przeszkodą w dążeniach do opanowania tego ważnego obszaru były włoskie oddziały wojskowe. Doprowadziło to nawet do starcia powstańców z oddziałem włoskim w Warmątowicach pod

⁴⁹ Ustne relacje Karola Lubosa i Teodora Mańczyka złożone autorowi niniejszego artykułu 13 maja 1963 r. w Katowicach.

⁵⁰ F. Hawranek, *Powiat oleski w latach powstań i plebiscytu (1918–1921)*, w: *Olescy powstańcy*, Olesno 1969, s. 40.

Strzelcami. Po tym niepożądanym starciu doszło do pertraktacji między dowódcą polskiej podgrupy taktycznej kapitanem Konwerskim a dowódcą oddziału włoskiego pułkownikiem Sattolą. Spotkanie zakończyło się, jak już wiadomo, zatrzymaniem dowódcy polskiej podgrupy „Harden”. Tymczasowym zastępcą aresztowanego kapitana „Hardena” przez kilka dni był Bolesław Wycisło⁵¹. Po uzyskaniu posiłków z Fosowskiego oraz przybyciu oczekiwanego niecierpliwie batalionu tarnogórskiego, przystąpił on (Bolesław Wycisło) do działań zaczepnych i 4 maja opanował Ujazd oraz Zalesie Śląskie, co pozwoliło oddziałom grupy „Północ” nawiązać bezpośrednią łączność z formacjami grupy „Wschód”⁵².

Najważniejsze zadanie taktyczne grupy „Północ” polegało teraz na dążeniu do Odry. Realizację tego zadania określał Rozkaz Operacyjny nr 3, podpisany 5 maja 1921 r. przez kapitana Nowaka, który przewidywał podjęcie tam działań zaczepnych w dwóch kierunkach. Batalion znajdujący się w Piotrówce oraz Imielnicy, czyli na północnym skrzydle sił, którymi rozporządzała podgrupa dowodzona już przez kapitana Kulika, miał atakować bojówki Selbstschutzu w Rozmierce, Suchej i Nakle, a na południowym skrzydle do akcji zaczepnych wyznaczono zgrupowanie Seweryna Jędrusika, pseudonim „Wallenstein”, wspierane przez szturmowy batalion tarnogórski. Zobowiązano je do wystąpienia dwiema kolumnami na Gogolin; jedną przez Olszowę i Kalinów, czyli wzdłuż szosy Strzelce – Gogolin, drugą zaś przez Olszowę i Górę Św. Anny⁵³. Przebieg działań sił wydzielonych w ten sposób z podgrupy „Bogdan” był bardzo pomyślny i w dniu 7 maja w godzinach porannych batalion przystępujący do ataku z Piotrówki oraz Imielnicy opanował północną część powiatu strzeleckiego po linię Grodzisko – Izbicko – Odmice – Siedlec. Dalsze jego postępy w kierunku północnym okazały się już jednak niemożliwe, ponieważ w rejonie Dąbskiej Kuźni, Dębia i Tarnowa Opolskiego pojawiły się znaczne siły niemieckie⁵⁴.

W centrum i na południowym skrzydle sił podlegających kapitanowi Kulikowi („Bogdanowi”) działania przebiegały natomiast początkowo bez przeszkód i 7 maja powstańcy opanowali Kalinów (miejscowość położona na

⁵¹ Później stałą komendę nad tym oddziałem przejął kapitan Teodor Kulik i sprawował ją do 31 maja, następnie dowódcą podgrupy został kapitan Józef Gąsior. Por.: M. Wrzosek, *Działania grupy „Północ”, „Zaranie Śląskie”* 1964, nr 3, s. 452.

⁵² *Ibidem*, s. 453.

⁵³ Rozkaz Operacyjny nr 3, wydany 5 maja 1921 r. przez dowódcę grupy „Północ”, CAW, akta powstań śląskich, teczka 130/2/52.

⁵⁴ Meldunek sytuacyjny „Bogdana” z 7 maja 1921 r., godzina 12.15, CAW, akta powstań śląskich, teczka 130/2/51.

północ od Góry Św. Anny). W tym samym dniu Niemcy zostali zaatakowani również na Górze Św. Anny, ale to okazało wzniesienie, dominujące nad całą okolicą aż po odległe kompleksy leśne na północy oraz po dolinę Odry na odcinku od Gogolina po Zdziechowice, zostało zdobyte dopiero w dniu następnym, to znaczy 8 maja 1921 r. Dalszą poprawę sytuacji przyniosło rychłe opanowanie Krępy, Ostrowca i dworca kolejowego w Gogolinie⁵⁵.

Około 10 maja siły grupy „Północ” zaniechały dalszych działań zaczepnych. Przyczyn tego należy szukać przede wszystkim w wydarzeniach natury politycznej, to znaczy w dążeniu Korfanteo do zawarcia z przedstawicielami mocarstw Koalicji umowy zapewniającej Polsce przyłączenie tych górnośląskich obszarów plebiscytowych, które w wyniku dotychczasowych działań zbrojnych znalazły się pod kontrolą zwycięskich Wojsk Powstańczych. Strefa ta miała obejmować swoim zasięgiem także wschodnie obszary powiatu kozielskiego wraz z obiektami tak ważnymi, jak Kędzierzyn, wielki kędzierzyński węzeł kolejowy oraz Koźle z rozległym portem rzeczny. Sprawy związane z ówczesnymi losami tego obszaru wymagają szczegółowego uwzględnienia, ponieważ dotyczą one dwóch najważniejszych wydarzeń bojowych trzeciego powstania śląskiego. Chodzi konkretnie o boje stoczone w celu opanowania Kędzierzyna, a także o bitwę, która rozegrała się w rejonie Góry Św. Anny.

Nasuwa się tu zatem kwestia zasadnicza dla militarnych wydarzeń trzeciego powstania śląskiego. Idzie mianowicie o rozwikłanie naukowego sporu, które z tych wydarzeń było ważniejsze: Kędzierzyn i Koźle, czy Góra św. Anny? Autor niniejszego artykułu zamierza podjąć próbę odpowiedzi na tak sformułowane pytanie, ale przypuszcza, że ta odpowiedź powinna być poprzedzona szczegółowym wyświetleniem tych dwóch wydarzeń zbrojnych, a także ich obiektywną oceną. Skłania do tego również fakt, że jednym z głównych uczestników tego sporu jest badacz, który nie może się w tych sprawach wypowiedzieć. Mowa tu o nieżyjącym już pułkowniku doktorze Wacławie Ryżewskim. Jego stanowisko w tych sprawach zostało odzwierciedlone jednak w licznych opublikowanych opracowaniach, a najbardziej szczegółowo omówił je w swojej podstawowej monografii o trzecim powstaniu śląskim.

★

★ ★

⁵⁵ Meldunek sytuacyjny szefa sztabu podgrupy „Bogdan” kapitana Romana Horoszkiewicza z 12 maja 1921 r., godzina 12.50; por. także: H. Katsch, *op. cit.*, s. 35.

Wydarzenia związane z bojem o Kędzierzyn rozegrały się w ostatnich dniach pierwszej dekady maja 1921 r. W wyniku kilkudniowej, pomyślnej konfrontacji zbrojnej zwycięskie Wojska Powstańcze przekroczyły na odcinku północnym „linię Korfantego”, a na południe od Zdieszowic do tej linii, czyli do górnej Odry, dotarły na dość rozległym odcinku, ale nie zdołały jeszcze opanować rejonów Kędzierzyna i Koźła. Zajęcie tego obszaru miało jednocześnie tak poważne znaczenie polityczne i militarne zarazem, że spraw tych nie trzeba objaśniać w sposób bardziej szczegółowy.

Z informacji polskiego wywiadu wynika, że nieprzyjaciel miał w rejonie Kędzierzyna oraz Koźła do 3 tysięcy członków Selbstschutzu i dwa pociągi pancerne. Byli to, jak stwierdza Wacław Ryzewski, przeważnie członkowie paramilitarnych organizacji niemieckich, przebrani żołnierze Reichswehry, funkcjonariusze byłej Policji Plebiscytowej, kolejarze i pracownicy żeglugi rzecznej, a dowodzili nimi wszystkimi kapitan May i kapitan hrabia Matuschka⁵⁶. Przeciwnicy powstańców dysponowali lepszym uzbrojeniem i oczekiwali ataku Wojsk Powstańczych na nieźle przygotowanych pozycjach obronnych. Niwelowało to w istocie liczebną przewagę oddziałów polskich, których siły są szacowane dość precyzyjnie na około 4 tysiące żołnierzy – głównie członków byłej Obrony Plebiscytu.

Starcie kędzierzyńsko-kozielskie stanowiło część znacznej operacji, która miała zapewnić stronie polskiej opanowanie całego wschodniego brzegu Odry na odcinku od północnych rejonów Raciborza na południu po okolice Zdieszowic na północy. Wypada tu ponadto zaznaczyć, o czym Wacław Ryzewski nie wspomina, że na prawoskrzydłowym odcinku przygotowywanych do uderzenia sił powstańczych, do udziału w walkach sposobił się ponadto jeden batalion z północnej podgrupy „Bogdan”. Przygotowania te podejmował w rejonie Kłodawy⁵⁷.

Celami geograficzno-wojskowymi polskiego uderzenia były Kędzierzyn i Koźle – Port, a zasadniczą rolę w tym przedsięwzięciu militarnym miały odegrać podgrupy Walentego Fojkisa i Pawła Cymśa. Z zamierzeń taktycznych strony polskiej wynikało dążenie do rozbicia sił niemieckich w rejonie Kędzierzyna albo ich wyparcie za Odrę. Główne uderzenie, zdaniem Wacława Ryzewskiego, miały wykonać bataliony podgrupy Cymśa, przygotowywane do ataku z kierunku południowego, czyli działające równoległe do nurtów Odry. To rzekomo główne zgrupowanie zaczepne miało w swoich szeregach tylko około tysiąca żołnierzy i było liczebnie prawie trzy razy słabsze

⁵⁶ W. Ryzewski, *Trzecie powstanie śląskie...*, s. 257.

⁵⁷ M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne...*, s. 130.

niż rzeczywiste główne zgrupowanie Fojkisa, któremu przypadło w udziale wykonanie uderzenia czołowego od wschodu i pomocniczego z kierunku północno-wschodniego. Wacław Ryzewski w swoich opracowaniach uwzględnia, być może, jakieś wstępne założenia taktyczne przygotowywanego boju, ale przebieg wydarzeń takich założeń nie potwierdza.

Skierowane do akcji formacje powstańcze nie były dostatecznie poinformowane o czekających je zadaniach, co świadczyło o kwalifikacjach naczelnego dowódcy Wojsk Powstańczych podpułkownika Macieja Mielżyńskiego. Oba zgrupowania powstańcze występowały więc początkowo jako dwie luźno ze sobą współdziałające formacje. Do wskazanego im celu działań zmierzały z odrębnych kierunków i nie utrzymywały ze sobą dostatecznej łączności. Podgrupa Fojkisa wyruszyła z Łabęd, podążała szosą przez Ujazd w kierunku Sławięcic, gdzie zatrzymała się na odpoczynek 6 maja w godzinach przedpołudniowych. Nazajutrz, to znaczy 7 maja, dowództwo tej podgrupy, nie przejawiając żadnego pośpiechu, przystąpiło do akcji zwiadowczej i do uściślenia zaczepnych zamierzeń. Na prawo od podgrupy Fojkisa ograniczone działania pomocnicze miał podejmować batalion Henryka Krukowskiego, pseudonim „Krüger”, który należał do podgrupy „Bogdan” i 7 maja odniósł spory sukces pod Raszową, skąd wyparł siły niemieckie w kierunku południowym, to znaczy na południe od rzeki Kłodniczy, czyli pod Kędzierzyn. Z prawej strony, a więc z kierunku północno-zachodniego, batalion „Krügera” był wspierany ponadto przez oddział Seweryna Jędrusika, który podlegał również „Bogdanowi”⁵⁸.

W tym samym czasie podgrupa Cymśa, posuwająca się na Kędzierzyn z kierunku południowo-wschodniego szlakiem od Gierałtowic przez Sierakowice, złamała słaby opór nieprzyjaciela w Ortowicach i postępowwała dalej przez Kotłarnię do Bierawy nad Odrą, skąd po godzinnej walce wyparła niemiecką bojówkę i oddział funkcjonariuszy byłej Policji Plebiscytowej. W dniu 6 maja dowództwo podgrupy Cymśa, ośmielone dotychczasowym powodzeniem, wysunęło batalion Pawła Pośpiecha w kierunku Starego Koźła. Siły powstańcze napotkały już jednak znaczny opór nieprzyjaciela, który miał tam bojówki Selbstschutzu, oddział byłej Policji Plebiscytowej, grupy uzbrojonych kolejarzy oraz funkcjonariuszy służby leśnej i był ponadto wspierany przez dwa włoskie oddziały wojskowe. Nazajutrz, to znaczy 7 maja, nieprzyjaciel nieatakowany jeszcze od wschodu przez bataliony

⁵⁸ M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 182 i n.; Por.: A. Benisz, *Walki o Kędzierzyn i Górę Św. Anny*, Katowice 1961, s. 20.

Fojkisa, a od północy niepokojony tylko przez dwa bataliony „Bogdana”, skierował przeciw batalionowi Pośpiecha wzmocnione siły i w rejonie Staroego Koźła powstańcy zaczęli ponosić coraz większe straty. Niebawem cała podgrupa Cymśa znalazła się w odwrocie na Dziergowice. Odwrót ten i poniesione straty stanowiły cenę zaniedbań taktycznych i nadmiernego pośpiechu ze strony Cymśa albo też opieszałości okazywanej przez oddziały Fojkisa⁵⁹.

Ocena dotychczasowych wydarzeń zbrojnych pod Kędzierzynom stanowiła przedmiot narady sztabowców grupy „Wschód”. W spotkaniu tym uczestniczył od samego początku także kapitan Benisz z podgrupy Fojkisa, a następnie, po nieoczekiwanym przybyciu do Bielszowic, także kapitan Cymś. Domagał się on wsparcia artyleryjskiego oraz odpowiedniego współdziałania podgrupy Fojkisa. Jego postulaty zostały jednak uwzględnione tylko częściowo. Zapadło natomiast postanowienie, zamieszczone później w rozkazie operacyjnym z 7 maja 1921 r., a podpisanym przez szefa sztabu grupy „Wschód” kapitana Grażyńskiego, że formacje podlegające Fojkisiowi i Cymśowi zostaną zespolone w jedno zgrupowanie zaczepne, podporządkowane zatem jednolitemu dowództwu, czyli starszemu rangą Cymśowi⁶⁰. Postanowienie takie nie oznaczało jednak, że oddziały podgrupy Cymśa, przynajmniej od tej pory, były traktowane jako główna siła uderzeniowa w bojach o Kędzierzyn i Koźle.

Zadanie zespolonego w ten sposób zgrupowania polegało na opanowaniu Kędzierzyna i linii Odry na odcinku Zdieszowice – Bierawa. Rozpoczęcie akcji, jak przewidywał uzgodniony rozkaz operacyjny, miało nastąpić 8 maja 1921 r. Termin ten nie odpowiadał jednak aktualnej sytuacji bojowej oraz możliwościom sił, które zostały przeznaczone do udziału w tak pomyślanym przedsięwzięciu zbrojnym, i został następnie przesunięty w porozumieniu z dowódcami obydwu podgrup. Rola koordynatorów zamierzonej akcji została zaś powierzona oficerom wydelegowanym ze sztabu grupy „Wschód”, to znaczy kapitanowi Janowi Ludydze-Laskowskiemu w podgrupie Fojkisa i kapitanowi Janowi Kellerowi oraz porucznikowi Kazimierzowi Joksiowi w podgrupie Cymśa.

Na czas akcji podgrupa Cymśa została wzmocniona batalionem Franciszka Sitka z podgrupy Fojkisa i dwoma batalionami pszczyńskimi (Alojzego

⁵⁹ P. Dubiel, *Kronika 2 Pułku Powstańców Śląskich im. Kościuszki (grupy bojowej Cymśa)*, „Zaranie Śląskie” 1961, nr 1a, s. 262; J. Ludyga-Laskowski, *op. cit.*, s. 257.

⁶⁰ M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne...*, s. 132.

Kurtoka i Józefa Szendery). Nie otrzymała natomiast postulowanego wsparcia artyleryjskiego. Dwudziałową baterię artylerii otrzymała natomiast podgrupa Fojkisa⁶¹. **Przemawia to za powierzeniem tej właśnie podgrupie głównej roli taktycznej.** Oprócz tej baterii dowodzonej przez porucznika Sypniewskiego, podgrupa Fojkisa otrzymała ponadto pociąg pancerny „Piorun” pod komendą Orlińskiego⁶². Te istotne fakty Wacław Ryzewski jednak pomija, choć uwypuklają one rolę podgrupy Fojkisa, któremu Korfanty nie mógł wybaczyć tego, że w sierpniu 1920 r. spowodował wybuch II powstania śląskiego⁶³.

W dniu 9 maja 1921 r., w godzinach porannych, bataliony Fojkisa zaczęły zajmować stanowiska wyjściowe do uderzenia, a właściwy atak rozpoczęły pod wieczór. Akcję swoją kontynuowały następnie wbrew rozkazowi naczelnego komendanta Wojsk Powstańczych, który we wczesnych godzinach popołudniowych powiadomił obie podgrupy o mającym nastąpić zawieszeniu broni oraz o wyznaczeniu przez władze koalicyjne neutralnego pasa oddzielającego siły walczących stron⁶⁴. Dowództwa podgrup uczestniczących już w walkach nie respektowały tego rozkazu, a nawet przyspieszyły akcję, aby zdobyć obiekty wyznaczone w planie działań i postawić czynniki oficjalne wobec dokonanych faktów.

Zasadnicze uderzenie przebiegało wzdłuż szosy Sławięcice – Kędzierzyn. Podejmował je IV batalion z podgrupy Fojkisa, występujący tam pod dowództwem Fryderyka Woźniaka. W działaniach tych wspomagany był przez dwie kompanie z batalionu szturmowego księdza Karola Woźniaka⁶⁵. Siły te były wspierane ogniem dział baterii Ordon, którą dowodził porucznik Sypniewski. Atakowały one linie niemieckich umocnień na odcinku od Nowej Wsi do Lenartowic. Odgłosy zaciętego boju, który tam rozgorzał, docierały aż do Sławięcic. Obie strony dysponowały dużą ilością karabinów maszynowych i przez dłuższy czas utrzymywała się równowaga sił. O ostatecz-

⁶¹ O baterii tej Wacław Ryzewski nie wspomina, porucznika Sypniewskiego w swojej książce nie wymienia.

⁶² *Ibidem*, s. 185; A. Benisz, *op. cit.*, s. 21.

⁶³ M. Anusiewicz, M. Wrzosek, *Kronika powstań śląskich 1919–1921*, Warszawa 1980, s. 88.

⁶⁴ Taki rozkaz oparty był na nieoficjalnych ustaleniach Korfatego z przedstawicielami czynników koalicyjnych, które zostały jednak niebawem zdezakwowane i nie doprowadziły do trwałych ustaleń obowiązujących wszystkie strony, także czynniki niemieckie. Szerzej o tych sprawach por.: M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne...*, s. 135–139.

⁶⁵ Wymienieni tu bracia Woźniakowie uczestniczyli w przygotowaniach do powstania po przyjeździe ze Stanów Zjednoczonych, gdzie od lat przebywali jako emigranci. W walkach uczestniczył ponadto trzeci brat Wilhelm.

nym sukcesie powstańców zdecydował jednak ogień polskich dział, które niszczyły kolejne gniazda niemieckich karabinów maszynowych.

Istorną rolę zaczęły też odgrywać boczne ataki innych oddziałów. Na prawym skrzydle wyraźne postępy czynił I batalion Jana Lortza z podgrupy Fojkisa, osłaniany od północy przez batalion Krukowskiego z podgrupy „Bogdan”, który wraz z batalionem Jędrysika (też z podgrupy „Bogdan”) atakował Niemców w Zdieszowicach. Batalion Lortza podciągał swoje siły pod Raszową, a potem jedną część tych sił, omijając Kędzierzyn od północy, skierował bezpośrednio na Koźle – Port, a drugą ich częścią zaczął napierać od północy na pozycje niemieckie pod Kędzierzynom. Zagroził w ten sposób północnemu skrzydłu sił niemieckich, a nawet zaczął niepokoić stanowiska tyłowe tych pododdziałów przeciwnika, które odpierały jeszcze ataki braci Woźniaków. Ich ataki od południa wspierał zaś bardzo skutecznie III batalion Marcina Watoły z podgrupy Fojkisa. Batalion Watoły czynił postępy wzdłuż torów kolejowych z Gliwic do Kędzierzyna⁶⁶.

Od strony południowej, wzdłuż szosy Racibórz – Kędzierzyn, rozwijały swoje działania siły podgrupy Cymśa, która przystąpiła do akcji o godzinie 15.00 z pozycji wyjściowych pod Bierawą. Około godziny 17-tej pododdziały Cymśa natrafiły pod Starym Koźlem na poważny opór nieprzyjaciela wspieranego ogniem broni maszynowej, głównie z wieży kościelnej. Opór ten został jednak przewyciężony po wkroczeniu do akcji działka kaliber 37 mm, przyprowadzonego wraz z pięcioosobową załogą przez porucznika Jana Surzyckiego z Krakowa, który bez wiedzy przełożonych przedostał się na Górny Śląsk. Nastąpiło więc zajęcie Starego Koźla i bataliony Cymśa ruszyły na Brzeście, ale niebawem znowu utknęły pod ogniem nieprzyjaciela. Wówczas do ponownej akcji przystąpiła załoga działka, a podczas ostrzału, który podejmowała, poległ porucznik Surzycki. Został ścięty serią z karabinu maszynowego. Po opanowaniu Brześcia bataliony Cymśa podjęły atak skierowany na Pogorzelec, który znajduje się na zachód od Kędzierzyna. Stało się to już po zmierzchu⁶⁷.

W tym samym mniej więcej czasie na odcinku podgrupy Fojkisa szala zwycięstwa przechyliła się już wyraźnie na polską stronę. Nieprzyjaciel spychany był koncentrycznie do Kędzierzyna. Bronił się jeszcze zapalczywie, ale oporu skutecznego nie mógł już stawiać. W czasie boju, który rozgorzał w samym mieście, zgasło światło i walka rozgrywała się wśród głębokich

⁶⁶ A. Benisz, *op. cit.*, s. 27 i n.; J. Ludyga-Laskowski, *op. cit.*, s. 258 i n.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 258 i n.

ciemności. Niemców ogarnęła wówczas panika i w największym pośpiechu zaczęli się wycofywać do Koźła. Bataliony Cymśa odwrotowi temu nie zdążyły jeszcze przeszkodzić, ponieważ do Pogorzela dopiero się zbliżały.

Okolo północy walka ustała zupełnie. Zwycięskie oddziały powstańcze pomieszały się natomiast tak bardzo, że nie było już żadnej zwartej grupy bojowej większej niż drużyna. Żołnierze przetrząsali dokładnie zaułki i domy, szukali ukrytych Niemców oraz broni. Dowódca podgrupy porucznik Fojkis, wspomagany przez oficerów, nawoływał powstańców do uporządkowania własnych oddziałów, ale nie znajdował posłuchu, bo żołnierzy upojonych zwycięstwem ogarnęło niezwykle podniecenie. Opamiętali się dopiero, gdy na wysoko położonym torze kolejowym stanął kapitan Ludyga-Laskowski, oświetlony płonącymi pochodniami, i przemówił do podwładnych. Początkowo jego słowa ginęły w gwarze. Potem nastąpiła cisza i wszyscy zrozumieli go, gdy ostrzegał, że nieprzyjaciel może jeszcze ochłonąć i cały wysiłek pójdzie na marne, jeżeli żołnierze nie odnajdą swoich dowódców i macierzystych oddziałów. Słów jego usłuchano i w mieście zapanował porządek. Strzegli go żołnierze z oddziału szturmowego Karola Walerusa⁶⁸.

Na zachód od Kędzierzyna działania bojowe nie ustawały jednak nadal i toczyły się także w dniu następnym. Główny wysiłek bojowy spoczywał teraz na I batalionie Jana Lortza, który walczył o port w Koźlu. W akcji tej wspierany był przez batalion Sitka, skierowany tam z Pogorzela zajętego o północy przez pododdziały Cymśa. Zdobycie portu nastąpiło dopiero 10 maja o godzinie 10.00.

Zwycięstwo powstańców było zupełne. Pokonani Niemcy wycofali się do Koźła, a więc za Odrę, i oddali się pod życzliwą opiekę oddziałów włoskich. Odra rozdzieliła siły walczących stron. W stoczonych walkach po stronie polskiej było 40 poległych i około 100 rannych. Straty nieprzyjaciela były natomiast większe. Szacowano je na około 150 zabitych i kilkuset rannych. Zwycięstwo przyniosło też obfitą zdobycz. Największą wartość, oprócz broni i sprzętu wojskowego, przedstawiał tabor kolejowy, złożony z 49 parowozów i około 2300 wagonów towarowych. W magazynach portu kozielskiego znaleziono natomiast wiele setek ton różnych artykułów żywnościowych. Nie bez znaczenia były też korzyści moralne. Młody żołnierz powstańczy uwierzył bowiem w swoją wartość i nabrał pewności siebie.

★

★ ★

⁶⁸ R. Pitera, *Gniew*, Warszawa 1965, s. 189 i n.

Poczesne miejsce w wydarzeniach trzeciego powstania śląskiego zajęły również boje stoczone w rejonie Góry Św. Anny. O ich randze zdecydowały ważkie względy wojskowe uwarunkowane położeniem geograficzno-operacyjnym tego właśnie wzniesienia dominującego nad całą okolicą, a także liczebnością sił użytych przez obie walczące ze sobą strony. Ważną rolę odegrały ponadto czynniki emocjonalne, ponieważ Góra Św. Anny była już z dawien dawna szacownym miejscem kultu i symbolem polskości Górnego Śląska.

Dążenie do wyświetlenia spraw związanych z wydarzeniami zbrojnymi w rejonie Góry Św. Anny wymaga przynajmniej pobieżnej charakterystyki obszaru, na którym te właśnie wydarzenia się rozgrywały. Już na wstępie tych rozważań wypada zaznaczyć, że w okresie po drugiej wojnie światowej historiografia polska unikała określenia „Góra Świętej Anny” i próbowała lansować zastępczo określenie „Góra Chełmska”. Takie postępowanie było jednak oparte na wypaczaniu obowiązującej terminologii geograficznej. Chodzi mianowicie o to, że prawobrzeżną część górnośląskich obszarów przedziela tak zwany Garb Tarnogórski, który sięga od doliny Brynicy na wschodzie po dolinę Odry na zachodzie. Twór ten, zbudowany z wapienia muszlowego, ma w swej środkowej części (odcinek między Pyskowicami a Strzelcami) znaczne obniżenie, co sprawiło, że specjaliści w zakresie geografii fizycznej odróżniają dwie części tego właśnie tworu. Wschodnia jego część nie została obdarzona odrębną nazwą i ma swoją kulminację w rejonie Tarnowskich Gór (około 350 m wysokości bezwzględnej), a drugą część tego garbu, usytuowaną na zachód od Strzelec, nazwano Chełmem. Kulminacyjnym wzniesieniem tego Chełmu jest Góra Św. Anny (385 m wysokości bezwzględnej) z klasztorem franciszkańskim na swym płaskim, bazaltowym wierzchołku. Obecnie nazwa ta nie bywa już kwestionowana⁶⁹.

Góra Św. Anny dominuje od południa nad doliną Kłodnicy (prawy dopływ Odry) i nad doliną Odry aż po Krapkowice, a od strony północno-wschodniej nad południowymi obrzeżami Równiny Opolskiej. Nadawało to masywowi Góry Św. Anny znaczenie kluczowej pozycji taktycznej na kierunku gliwicko-gogolińskim. To znaczenie wynikało też po części z zalesienia, ponieważ między rozległymi kompleksami lasów Równiny Opolskiej

⁶⁹ Wyjaśnienie geograficzne spraw związanych z nazwą Góry Św. Anny por.: M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne...*, s. 73. Materiałową podstawę tego wyjaśnienia zob.: W. Nałkowski, *Materiały do geografii ziem dawnej Polski*, Warszawa 1914, s. 200 i n.; A. Sujkowski, *Geografia ziem dawnej Polski*, Warszawa 1921, s. 253.

a obszarami leśnymi w dolinie Kłodnicy, ukształtował się naturalny korytarz i ciągnął się on od Gogolina ku Gliwicom. Opanowanie masywu Góry Św. Anny ułatwiało więc kontrolę nad kolejowymi i kołowymi szlakami komunikacyjnymi, które biegnęły z Opola i Koźła do okręgu przemysłowego.

Wypada tu ponadto zauważyć, że po opanowaniu przez Wojska Powstańcze rejonów Kędzierzyna i Koźła w działaniach zbrojnych na Górnym Śląsku zaznaczył się wyraźny zastój i około 20 maja 1921 r. front polsko-niemieckich pozycji przebiegał z północy na południe wzdłuż linii: Zdziechowice – Gorzów Śląski – Stare Olesno – Wędrynia – Prusków – Zębowice – Myślina – Staniszczce Wielkie – Borzycz – Krośnica – Izbicko – Otmice – Kamień Śląski – Kamionek – Strzebnów – Obrowiec i dalej w górę Odry aż do granicy czechosłowackiej⁷⁰. Strefa frontowa grupy „Północ” ciągnęła się od Zdziechowic na północy po szosę Strzelce – Gogolin na południu, grupy „Wschód” od wymienionej tu szosy po Bierawę nad Odrą, a grupy „Południe” od Bierawy do granicy czechosłowackiej. Obowiązek obrony północnego przedpola Góry Św. Anny należał więc do batalionów podgrupy „Bogdan” z grupy „Północ”, zabezpieczenie zachodnich podejść w kierunku Góry Św. Anny przypadało w udziale formacjom grupy „Wschód”.

Siły podgrupy „Bogdan” zostały ustawione w sposób następujący. Północny odcinek frontu obsadził II batalion Jana Faski, odcinek od Odmic do Kamienia Śląskiego IV batalion Wincentego Mięsołka, a południowe skrzydło wojsk podgrupy „Bogdan” stanowił VI Batalion Mierzejewskiego i był rozlokowany od Kamionka po leśniczówkę w Lasach Sprzęcickich. Jako odwód sił skrzydła północnego wystąpił III batalion Romana Koźlika, a rolę odwodu całej podgrupy odgrywał I batalion Pawła Dziewiorza ulokowany w Szymiszowie. Na północnym odcinku strefy obronnej grupy „Wschód” występował zaś 8 pułk Franciszka Rataja, który zajmował pozycje od szosy Strzelce – Gogolin do Obrowca. Dalej, w kierunku południowym, ciągnął się odcinek pozycji 1 pułku Walentego Fojkisa, a na placówkach ulokowanych jeszcze bardziej na południe występowały pododdziały 2 pułku Pawła Cymśa⁷¹. Wymienione tu trzy pułki stanowiły łącznie 1 Dywizję Powstańczą majora Ludygi-Laskowskiego. Na bliskich tyłach sił Rataja oraz Fojkisa znajdował się masyw Góry Św. Anny, a jako załoga występował tam IV batalion Fryderyka Woźniaka z pułku Fojkisa. Po wyjeździe Woźniaka na pogrzeb matki batalionem tym dowodził zastępczo Franciszek Kawa.

⁷⁰ M. Wrzosek, *Powstania śląskie 1919–1921...*, s. 193.

⁷¹ A. Benisz, *op. cit.*, s. 58.

Wypada tu wyraźnie podkreślić, że do założeń obronnych rejonu Góry Św. Anny zakradły się aż trzy zasadnicze niedopatrzenia. Wynikały one głównie z kordonowego rozmieszczenia sił. Wprawdzie linię obrony stanowiły umocnione węzły oporu, ale ich załogi na odcinku 1 Dywizji Powstańczej nie miały odpowiednich odwodów. Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych niezbędnych odwodów też nie przygotowała. W niedopuszczalny sposób zostało ponadto wyznaczone rozgraniczenie sił obrony, ponieważ linia podziału między grupami „Północ” i „Wschód” została wyznaczona wzdłuż szosy Strzelce – Gogolin, swoim czołowym punktem trafiała na centrum niemieckiego przyczółka pod Gogolinem. Z tego właśnie przyczółka należało oczekiwać głównego uderzenia sił wroga⁷².

Zaczepte działania niemieckie w rejonie Góry Św. Anny nastąpiły zgodnie z planem opracowanym przez generała Hülsena. Atak niemiecki rozpoczął się w nocy z 20 na 21 maja o godzinie 2.30. W uderzeniu zasadniczym uczestniczyły dwa zgrupowania, które ruszyły z pozycji pod Gogolinem. Południowym zgrupowaniem dowodził kapitan Chappuis, mając do swej dyspozycji trzy doborowe bataliony Selbstschutzu (Bergerhoha, Lenscha i Winklera). Ominęło ono od zachodu umocniony przez Polaków Obrowiec i parło wzdłuż Odry, czyli w kierunku południowo-wschodnim. Jego zadanie polegało na dążeniu do obejścia masywu Góry Św. Anny od strony południowej. W skład północnego zgrupowania, którym dowodził major E. Horadam, wchodziły cztery bataliony bawarskiego „Oberlandu” (Österreichera, Finsterlina, Siebringhausa i Mülzera) oraz trzy bataliony grupy majora Holza, a mianowicie bataliony „Kupp”, „Gogolin” i „Heinz”. Zgrupowanie Horadama, złożone z siedmiu batalionów, nacierało wzdłuż szosy Gogolin – Strzelce i miało doprowadzić do obejścia Góry Św. Anny od strony północno-wschodniej⁷³.

Już na wstępie nasuwa się zasadnicze pytanie badawcze: czy istniała możliwość zatrzymania uderzeń niemieckich w ich początkowej fazie, gdy zostały już rozpoznane zamiary nieprzyjaciela? Po stronie polskiej występowały przecież dwa pułki (Rataja i Fojkisa), z tego jeden opromieniony walnym udziałem w zwycięstwie kędzierzyńsko-kozielskim. Pułki te miały ponadto zapewnione częściowe poparcie silnej liczebnie podgrupy „Bogdan”.

⁷² M. Wrzosek, *Walki o Górę Św. Anny w III powstaniu śląskim*, w: *Pamiętnik XIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Poznań 6 września 1984 roku*, cz. II, *Sprawozdania z sympozjów*, pod red. H. Izdebskiego, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988, s. 11.

⁷³ E. Schmidt-Pauli, *op. cit.*, s. 302 i n.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, że przeciwnik był tym razem nieporównanie groźniejszy. Wypada ponadto zaznaczyć, że już od połowy maja Niemcy dysponowali inicjatywą operacyjną, mieli więc możliwość wyboru miejsca i czasu uderzenia, a tym samym stosowania tak ważnego elementu sztuki wojennej, jak ekonomia sił i środków. Wobec braku po stronie polskiej odpowiednich odwodów nie było więc można zrównoważyć takich korzyści przeciwnika. Niemcy nie dali również Polakom szansy przegrupowania sił zaangażowanych na linii działań bojowych, ponieważ oprócz uderzeń zasadniczych zastosowali szeroko zakrojone działania pomocnicze i pozorowane. Pułki Rataja oraz Fojkisa i bataliony podgrupy „Bogdan” znalazły się w obliczu wyraźnej przewagi nieprzyjaciela⁷⁴.

Bataliony Rataja, zaatakowane najwcześniej, stawiały początkowo zacięty opór, ale po kilku kwadransach nierównej walki Niemcy rozpoznali słabsze punkty polskiej obrony i przełamali ją na styku grupy „Wschód” i grupy „Północ”. Wykorzystali następnie lukę, która pojawiła się w powstańczym systemie obronnym i rozpoczęli postępy na Strzelce. Spowodowało to konsternację kapitana Kulika. Nie widząc innych możliwości przeciwdziałania, przystąpił on do przedłużania swoich linii obronnych w kierunku wschodnim.

W sposób niekorzystny kształtowała się również sytuacja na południowy zachód od Strzebniowa, bo nieprzyjaciel wykorzystał osłonę nasypu kolejowego i przedostał się w głąb polskiej strefy obronnej lewoskrzydłowych batalionów Rataja. Zaczęły się więc one pośpiesznie wycofywać: batalion Kurtoka przez Zakrzów, a Krügera przez Jasionę. Doprowadziło to do obnażenia północnego skrzydła sił Fojkisa. Musiały one podjąć walkę z batalionami kapitana Chappuisa, który część swoich sił skierował za wycofującym się batalionem Krügera, a drugą częścią zaczął atakować obronne pozycje Fojkisa⁷⁵.

W późnych godzinach porannych powstańcy podejmowali już odwrót na całej linii, ale miał on uporządkowany charakter. Wykonywali też tu i ówdzie zwroty zaczepne, między innymi pod Dąbrówką oraz na polach koło Oleszki i Żyrowej. Po dotychczasowych starciach część pododdziałów Rataja wycofała się na wschód przez południowe zbocza Góry Św. Anny, a reszta wprost na Leśnicę, gdzie zaczęły już docierać czołowe bojówki Selbstschutzu z grupy kapitana Chappuisa⁷⁶.

⁷⁴ M. Wrzosek, *Walki o Górę...*, s. 11 i n.

⁷⁵ A. Benisz, *op. cit.*, s. 220 i n.

⁷⁶ R. Pitera, *op. cit.*, s. 220 i n.

Około godziny 12.00 cały obszar na wschód od Góry Św. Anny znajdował się już w rękach Niemców. Ich bataliony obchodziły ponadto masyw tego wzniesienia od strony północnej i miały już wieś Wysoką, leżącą na północny wschód od tego masywu. Obiektem ataków była też sama Góra Św. Anny. Batalion Kawy odparł wprawdzie dwa ataki, ale został zmuszony do ustąpienia i wycofał się w kierunku południowo-wschodnim. Nastąpiło to około godziny 13.00. Za ustępującymi powstańcami podążały tyraliery Niemców, ale nie nacierali oni już tak gwałtownie jak w godzinach porannych. Tempo natarcia niemieckiego słabło zwłaszcza w rejonie działań batalionów Horadama. Bataliony Chappuisa okazywały większy zapał, ale koło Leśnicy były powstrzymywane przez pododdziały Rataja przy współudziale batalionów Fojkisa. Po tych starciach bataliony Rataja odjechały podwodami do Sławięcic. Towarzyszyły im też niektóre pododdziały Fojkisa, a ich reszta obsadzała pozycje nadodrzańskie na południe od Raszowej. Sił powstańczych, pomimo odniesionego zwycięstwa, Niemcy nie zdołali jednak osaczyć i uniknęły one zagłady⁷⁷.

Głębokie włamanie batalionów Horadama i Chappuisa spowodowało ciężką sytuację, ponieważ front powstańczy został przerwany na znacznym odcinku, między innymi w rejonie Dolnej, gdzie północne skrzydło grupy „Wschód” utraciło łączność z południowymi batalionami grupy „Północ”. Sytuacja Niemców również nie była łatwa i naczelną komendant Wojsk Powstańczych wydał dyspozycje w sprawie kontruderzenia, którego wykonanie chciał powierzyć oddziałom 1 Dywizji Powstańczej i batalionom podgrupy „Bogdan”⁷⁸. Siły tych oddziałów nie były jednak zdolne do przeprowadzenia zwrotu zaczepnego. Stwierdzenie to odnosi się zwłaszcza do batalionów „Bogdana”. Znaczna ich część została bowiem zaangażowana w walkach z nowymi formacjami niemieckimi, które zaczęły atakować powstańcze pozycje obronne na wschód i północny-wschód od Gogolina, konkretnie w rejonie Kamienia Śląskiego, Kamionka, Dąbrówki, Kadłubca, Kalinowa i Kalinowic⁷⁹.

Możliwość przejścia Wojsk Powstańczych do skutecznego przeciwnatarcia w rejonie Góry Św. Anny rokowało dopiero użycie nowych sił. Możliwością ich wydzielenia dysponowała jednak tylko grupa „Południe” i decyzje

⁷⁷ M. Wrzosek, *Walki o Górę...*, s. 12 i n.

⁷⁸ W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie...*, s. 371 i n.

⁷⁹ Meldunek sytuacyjny „Bogdana” z 21 maja 1921 r., godzina 21.30, CZW, akta powstań śląskich,teczka 130/2/51.

w tych sprawach zapadły 22 maja 1921 r. w kwaterze dowództwa podgrupy „Bogdan”. to znaczy w Szmiszowie. Podjął je podpułkownik Mielżyński po naradzie z dowódcą grupy „Północ” kapitanem Nowakiem, dowódcą podgrupy „Bogdan” kapitanem Kulikiem i szefem sztabu tej podgrupy kapitanem Pławińskim. Do ataku ze stanowisk podgrupy „Bogdan” wyznaczono tam pięć batalionów, które miały ruszyć na pozycje niemieckie w trzech punktach, a mianowicie ze stacji Kamień Śląski na Gogolin, z Poznowic na Siedlec, Sprzęcice, Dąbrówkę i Podbór oraz z Kalinowa na Ligotę Górną. Był to jednak zamysł kiepski, ponieważ kłócił się z zasadą koncentracji sił i środków⁸⁰.

Natarcie batalionów podgrupy „Bogdan” ruszyło zgodnie z postanowieniami, ale nie dało oczekiwanych wyników, bo oprócz nieodpowiednich założeń taktycznych ujawniło się także to, że Niemcy zdążyli się już silnie umocnić na obszarach opanowanych przed dwoma dniami. Kontrnatarcie na odcinku zarezerwowanym dla oddziałów grupy „Wschód” ruszyło natomiast z dużym opóźnieniem i początkowo przyniosło dość korzystne wyniki, zwłaszcza pod Lichinią i Leśnicą, a także nad Odrą (pod Raszową, Krasową, Łakami Kozielskimi, Januszkowicami i Wielmierzowicami). Dość szybko nastąpiło jednak zręczne przegrupowanie sił Selbstschutzu i Niemcy opanowali sytuację na zagrożonych odcinkach. W wyniku bojów stoczonych od 21 do 23 maja 1921 r. front Wojsk Powstańczych w rejonie Góry Św. Anny przebiegał po linii: Krośnica – Izbicko – Odmice – Kamień Śląski (dworzec kolejowy) – Kalinów – Księży Las – Olszowa – Popice – Klucze – Zalesie Śląskie – Łąki Kozielskie – Raszowa – Januszkowice nad Odrą⁸¹.

W pierwszych dniach czerwca nastąpiła druga zasadnicza faza walk traktowanych na ogół jako boje w rejonie Góry Św. Anny. Inicjatywa w tych walkach ujawniła się znowu po stronie niemieckiej. Autorem zamysłów dotyczących kontynuacji działań na większą skalę był ponownie generał von Hülssen. Zaplanował on mianowicie operację dwuskrzydłową typu „Kanny” i chciał doprowadzić do osaczenia tych sił powstańczych, które były rozlokowane na południe od Góry Św. Anny i na zachód od Koźła. Zamysł taki znalazł aprobatę generała Höfera, który nie chciał natomiast wyrazić zgody na przekształcenie oczekiwanych powodzeń taktycznych w przedsięwzięcie mające na celu zupełną likwidację Wojsk Powstańczych. Obawiał się bowiem, że spotka się to ze zdecydowanym przeciwdziałaniem wojsk koalicyj-

⁸⁰ M. Wrzosek, *Walki o Górę...*, s. 13.

⁸¹ *Ibidem*, s. 14 i n.

nych⁸². Zapadło więc po stronie niemieckiej postanowienie, że zaplanowana operacja będzie miała ograniczony charakter.

Na 20-kilometrowym odcinku od Zdieszowic po Olszowę, która leży na wschód od Góry Św. Anny, wystąpiła więc zaczepna grupa uderzeniowa pułkownika hrabiego Magnisa, wspierana pozorowanymi działaniami formacji rozlokowanych na zachodnim brzegu Odry. Główne uderzenie miało wykonać zgrupowanie lewoskrzydłowe (wschodnie), obejmujące korpus „Oberland” majora Horadama, szturmowy oddział Heinza, szturmowy oddział Frebela i kompanię cyklistów Richthofena. Siły tego zgrupowania były skoncentrowane na odcinku Lichynia – Czarnocin. W natarciu czołowym, a więc wiążącym siły powstańcze, uczestniczyły: jednostka Martina ze zgrupowania pułkownika von Notza (bataliony Reibnitza, Reissa i Maya) oraz jednostka Irmera ze zgrupowania pułkownika Brachta (bataliony Wendorfa, hrabiego Bethusy’ego i von Garniera)⁸³.

Uderzenie niemieckiego lewego skrzydła nastąpiło 4 czerwca 1921 r. o godzinie 2.30 nad ranem. W Zalesiu Śląskim przewyciężyło ono bohaterską obronę pododdziałów z pułku Rudolfa Niemczyka, a następnie o godzinie 4.15 Niemcy zdobyli Sławięcice. Podczas odwrotu z tej miejscowości powstańcy wysadzili most na Kłodnicy, co naraziło nieprzyjaciela na utratę 52 członków Selbstschutzu, w tym 17 zabitych i 35 rannych. Część sił nieprzyjaciela, które nacierały przez Popice, Zalesie i Stary Ujazd, zdoławszy przełamać obronę pułku Niemczyka, obesła od zachodu jego pozycje, co sprawiło, że do niewoli dostała się znaczna liczba powstańców z batalionu Alojzego Gruszki. Zostali oni potem zamordowani w lesie koło Lichini.

Dalszy napór Selbstschutzu na kierunku wschodnim utknął jednak pod Ujazdem, bo tam znajdowały się francuskie oddziały wojskowe. Do obrony południowych rubieży Kłodnicy na odcinku Ujazd – Niezdrowice i Blachownia Śląska przystąpiły natomiast wyczerpane poprzednimi walkami oddziały kapitana Cymsa, a mianowicie I batalion Feliksa Sojki i III batalion Stanisława Oleksina. Ich opór zabezpieczał prawe skrzydło pułku Karola Gajdzika, który podejmował walkę wzdłuż dolnego nurtu Kłodnicy aż po Odrę⁸⁴.

Czołowe uderzenie jednostek Irmera i Martina rozwinęło się nieco później niż natarcie głównych sił niemieckich hrabiego Magnisa. Formacja Ir-

⁸² K. Höfer, *op. cit.*, s. 225.

⁸³ *Ibidem*, s. 267.

⁸⁴ W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie...*, s. 406 i n.

mera, mając po stronie zachodniej jednostkę Martina, a po stronie wschodniej główną część sił hrabiego Magnisa, nacierała z Leśnicy na odcinek Łąki Kozielskie – Cisowa. Na jej czele znajdował się batalion hrabiego Bethusy'ego wspierany przez kompanię szturmową „Koppe”, który zdobył Łąki Kozielskie, ale naraził się na silny kontratak powstańców. Z opresji wyratowała go jednak kompania Garniera, która znajdowała się w odwodzie. Przed południem Niemcy zdążyli opanować ponadto Krasową, Raszową i Januszkowice. Dalsze natarcie zachodniego skrzydła sił podlegających hrabiemu Magnisowi zostało tymczasem powstrzymane przez bataliony Gajdzika. Te oddziały powstańcze zostały jednak nagle ogarnięte nieuzasadnioną paniką i zaczęły wycofywać się do Kędzierzyna, jednocześnie ich szeregi szybko topniały. Wielu powstańców z batalionów Gajdzika utknęło mianowicie w lasach na północ od Kędzierzyna i niebawem dostało się do niewoli, niekiedy po rozpaczliwym oporze. Stało się to, jak wzmiankuje generał Höfer, 5 czerwca nad ranem⁸⁵. Obronę Kędzierzyna w tym samym czasie usiłował organizować kapitan Benisz, ale dysponował tylko resztkami rozbitych oddziałów powstańczych i jego poczynania obronne nie dały wyników. Kończyły się też zaczepne działania Niemców, ponieważ uzewnętrznilo się zdecydowane przeciwdziałanie wojsk koalicyjnych, głównie francuskich.

W toku dotychczasowych rozważań autor niniejszego artykułu starał się naświetlić; zgodnie z zapowiedzią, przebieg dwóch największych starć trzeciego powstania śląskiego. Jest nawet przekonany, że z tego zadania wywiązał się w znacznym stopniu. Wniosków o tym, które z tych wydarzeń było ważniejsze, nie zamierza jednak formułować, ponieważ uznał, że uczynią to sami czytelnicy. Postanowił wszakże zgłosić uwagę, że znaczenie bojów o Kędzierzyn mogło być największe, ale tylko dla okresu, gdy zbrojną inicjatywą dysponowały Wojska Powstańcze, co podkreślał także Wacław Ryzewski, opowiadając się jednak w ogóle za najpoważniejszą rolę bojów kędzierzyńsko-kozielskich dla całego przebiegu trzeciego powstania śląskiego. Zdania tego nie podzielał i nie podziela autor niniejszego artykułu, ponieważ bierze pod uwagę nie tylko znaczenie moralno-polityczne walk stoczonych w rejonie Góry Św. Anny, ale także ich przebieg oraz rolę taktyczną. Miały one przełomowy charakter, bo skłoniły dowództwo wojsk koalicyjnych do zdecydowanej interwencji uwieńczonej przerwaniem walki do czasu zawarcia umowy rozejmowej. To zaś sprawiło, że trzecie powstanie śląskie przyniosło w znacznej mierze zwycięski wynik. Tego

⁸⁵ K. Höfer, *op. cit.*, s. 231.

zwycięskiego lauru interwencja zbrojna mocarstw koalicyjnych nie unieczystwia, bo przecież o zwycięskim charakterze powstania wielkopolskiego zdecydowała również interwencja mocarstw koalicyjnych. Zwycięskie powstanie greckie, które wybuchło w 1821 r., było także wspomagane działaniami interwencyjnymi.

Na zakończenie pragnę zaznaczyć, że za uznaniem bojów stoczonych w rejonie Góry Św. Anny za najważniejsze wydarzenie militarne w trzecim powstaniu śląskim opowiadał się również tak wybitny znawca tych właśnie spraw, jak profesor Tadeusz Jędruszcak. Dał temu wyraz między innymi w 1983 r. w Starachowicach, podczas wyjazdowego posiedzenia Komisji Wojskowej Zarządu Głównego PTH, gdy projektował program sympozjum poświęconego historii wojskowej podczas obrad XIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu. Przewidział wówczas mianowicie, że przebieg bojów stoczonych w rejonie Góry Św. Anny będzie potraktowany jako podstawowy referat dotyczący zbrojnych wydarzeń górnośląskich w latach 1919–1921. Stanowisko swoje potwierdził następnie w *Pamiętniku XIII Powszechnego Zjazdu...* (część II, s. 5) i jako jedyny w tym wydawnictwie zamieścił właśnie referat tym sprawom poświęcony. Napisał mianowicie we wstępie do tej części *Pamiętnika*: „[...] jedyny dostarczony Redakcji referat może być wydrukowany w całości”. Inne referaty doczekały się natomiast tylko krótkich wzmianek.

BEATA SZUBTARSKA (Łódź)

PRACE ATASZATU PRASOWEGO AMBASADY RP W ZSRR W LATACH 1941–1943

Ważną jednostką organizacyjną każdej placówki dyplomatycznej jest wydział prasowy, którego podstawowym celem jest prowadzenie działalności informacyjnej i propagandowej. Ambasada RP w ZSRR, reaktywowana w sierpniu 1941 r. po zawarciu układu Sikorski–Majski, przywiązywała do tej aktywności dużą wagę. Za realizację tej części pracy odpowiadał referat prasowy ambasady.

W ramach swoich podstawowych czynności referat miał gromadzić i przekazywać informacje oraz upowszechniać przyjazne stanowisko polskiego rządu emigracyjnego i Polaków w stosunku do spraw polsko-radzieckich. Propaganda skierowana miała być do:

- Polaków w ZSRR;
- radzieckiego społeczeństwa, w szczególności do opiniotwórczych kół dziennikarskich, artystycznych, literackich, naukowych;
- obcokrajowców w ZSRR, głównie dyplomatów i dziennikarzy zagranicznych;
- Polaków w kraju¹.

Funkcję attaché prasowego objął we wrześniu 1941 r. Ksawery Pruszyński, publicysta, autor wielu reportaży wojennych, znany z przychylnego stosunku do Rosji i Rosjan². Zastępcą Pruszyńskiego był Teodor Parnicki

¹ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej IPMS), Zespół akt Ambasada RP w Kujbyszewie (dalej AK), sygn. A.7.307/38/1.

² Pruszyński po powrocie do Londynu w 1942 r. wydał artykuł *Wobec Rosji*, w którym życzliwie wypowiadał się o ówczesnym ZSRR. Tekst wywołał niemałą burzę w środowiskach emigracyjnych i ostrą polemikę na łamach „Wiadomości Polskich” ze strony m.in. Z. Nowakowskiego, W. Wielhorskiego. Oskarżano go o sprzyjanie państwu komunistycznemu i wyrzeczenie się polskich ziem wschodnich. Patrz: K. Pruszyński, *Publicystyka*, t. 2, 1940–1948. *Powrót do Sopolcowa*, Warszawa 1990, s. 230–239.

(znany powieściopisarz i publicysta), który formalnie od lipca 1942 r., a faktycznie – na skutek ciężkiej choroby K. Pruszyńskiego³ – od kwietnia tego roku pełnił funkcję attaché prasowego. Od stycznia 1943 r. do momentu zerwania stosunków polsko-radzieckich stanowisko to piastował Jan Erdman (znany przed wojną dziennikarz sportowy). Dodać należy również, iż w referacie tym zatrudnionych było (lub czasowo współpracowało z nim) wiele znakomitości polskiej literatury i polskiego dziennikarstwa oraz artystów. Spośród nich wymienić należy Herminę Naglerową, Wiktora Weintrauba, Władysława Broniewskiego, Bernarda Singera, Feliksa Topolskiego, Józefa Czapskiego⁴.

★

★ ★

Na najważniejszym odcinku zadań referatu prasowego, czyli w miarę wszechstronnego informowania ludności polskiej przebywającej na terytorium ZSRR, prace ambasady rozpoczęły się niemalże od chwili jej reaktywowania w 1941 r. Była to niezmiernie istotna część pracy ataszatu. Kilkaset tysięcy polskich obywateli, którzy w różny sposób znaleźli się w Związku Radzieckim i od prawie dwóch lat byli odcięci od świata, należało w pierwszej kolejności powiadomić o utworzeniu placówki dyplomatycznej RP i o planowanej akcji pomocy⁵.

W założeniach referatu działalność informacyjno-propagandowa miała być prowadzona przede wszystkim za pomocą prasy oraz audycji radiowych. Problem ten, jako bardzo istotny dla strony polskiej, poruszony został już przez Józefa Retingera w sierpniu 1941 r. podczas jego pierwszych spotkań z przedstawicielami Kremla. Narkomindiel nie ustalił z nim, co prawda, konkretnych rozwiązań, ale charge d'affaires otrzymał przychylnę odpowiedzi na propozycje wydawania polskiej gazety i nadawania audycji radiowych dla obywateli RP⁶.

Kluczowe rozmowy w tej sprawie odbyły się 17 września 1941 r.⁷, kiedy to ambasador Kot spotkał się z Solomonem Łozowskim – wicekomisarzem

³ Pruszyński zachorował na tyfus.

⁴ Lista akredytowanych polskich dziennikarzy, literatów i artystów, IPMS, Zespół akt Prezes Rady Ministrów (dalej PRM), sygn. PRM 41/2.

⁵ Szeroko na ten temat patrz: D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999.

⁶ Archiv Wniesznej Politiki Rossijskoj Federacji (dalej AWPRF), sygn. fond 122, opis 24, papka 186, dzieło 1, s. 2–3. IPMS, PRM, sygn. PRM 41/4.

⁷ AWPRF, sygn. f. 122, op. 24, p. 186, d. 1, s. 31–38.

LKSZ do spraw kultury i propagandy⁸. Zasygnalizował najważniejsze jego zdaniem kwestie związane z propagandą, czyli, oprócz już wymienionych, prosił o możliwość wydawania broszur i książek oraz odpowiadania na listy obywateli polskich do ambasady poprzez radio. Wynikiem tego spotkania było opracowanie przez ambasadę szczegółowych propozycji w sprawie wydawania tygodnika polskiego oraz książek i broszur, które przesłano do LKSZ 19 sierpnia 1941 r.⁹ Tego samego dnia Jan Tabaczyński (z ramienia referatu prasowego) w towarzystwie Wiesława Arleta rozmawiali z Puszkimem, zastępcą kierownika wydziału polskiego w Narkomindiele, do którego należały sprawy propagandowe. W czasie tej rozmowy ustalono zasady działalności polskiego radia na terenie ZSRR¹⁰. Szczegóły techniczne, dotyczące zarówno gazety, jak i radia, postanowiono omówić w najbliższych dniach w porozumieniu z odpowiedzialnym za sprawy techniczne w wydziale prasowym Narkomindielu – Poługanowem.

We wspomnianym piśmie z 19 sierpnia ambasada przedstawiła potrzeby związane z zamierzonym wydawaniem polskiego tygodnika oraz uzasadniała konieczność prowadzenia akcji propagandowej skierowanej do obywateli polskich na terenie ZSRR. Z perspektywy ambasady najważniejsze było utrzymanie woli zdecydowanej walki z Niemcami, kształtowanie opinii na rzecz porozumienia polsko-radzieckiego, szeroko pojęta informacja oraz działalność oświatowo-kulturalna¹¹. Wszystkie te cele miała spełniać m.in. „Polska”, którą planowano wydawać w pięćdziesięciotysięcznym nakładzie¹². Na realizację tego ambitnego projektu „zapotrzebowano” w Narkomindiele nie tylko odpowiednią ilość papieru, ale także drukarnię, lokal na redakcję oraz maszyny z łańciską czcionką.

Akcja propagandowa obejmować miała, oprócz gazety, również publikację książek i broszur. W planach wydawniczych znalazły się m.in.:

- *Czarna Księga*, zbiór dokumentów obrazujących okupację hitlerowską na ziemiach polskich, w przekładzie rosyjskim;

⁸ Poza tym w sprawach propagandy przedstawiciele ambasady mogli kontaktować się z Pietrowem, zastępcą dyrektora Działu Prasowego LKSZ, Poługanowem, kierownikiem oddziału druku, i jego zastępcą Oriechowem.

⁹ IPMS, PRM, sygn. PRM 41/2.

¹⁰ IPMS, PRM, sygn. PRM 42/5.

¹¹ *Ibidem*, sygn. PRM 41/2.

¹² W planach umieszczono również wydawanie około 2 tysięcy egzemplarzy dla ośrodków polskich na Bliskim Wschodzie, Anglii i Ameryce oraz 500–1000 do rozrzucenia w kraju. *Ibidem*.

- Szkic informacyjny Pruszyńskiego o dwóch latach walki Polski z Niemcami;
- Porozumienie polsko-radzieckie z 30 lipca 1941 r. Wybór dokumentów;
- Szkice o walkach polskich lotników i marynarzy na frontach II wojny światowej;
- Śpiewnik polski z nutami¹³.

Kolejny raz kwestie związane z pracą referatu prasowego omawiane były 22 listopada w czasie spotkania Kota i Pruszyńskiego z Łozowskim¹⁴. Ustalono wtedy, że audycje radiowe w języku polskim nadawane będą cztery razy w tygodniu (wtorek, środa, sobota, niedziela), dwa razy po 10 minut dla Polaków w ZSRR (proponowana godzina emisji 18.15) i dwa razy po 10 minut do Warszawy (19.15). W sprawie maszyn do pisania uzyskano zapewnienie Łozowskiego o kontynuowanych staraniach, aby je przywieźć z Moskwy i dostarczyć do redakcji. Pozytywnie rozpatrzono prośbę o przydzielenie oddzielnego lokalu dla potrzeb gazety w przybudówce ambasady. Umożliwiło to przyspieszenie prac związanych z wydawaniem pisma ambasady.

Niewątpliwym sukcesem referatu prasowego i ambasady było stworzenie polskiej gazety na terytorium Związku Radzieckiego. Pierwszy numer „Polski” ukazał się 4 grudnia 1941 r. Termin ten zbiegł się z wizytą premiera Sikorskiego na Kremlu i podpisaniem deklaracji o przyjaźni i wzajemnej pomocy.

O nazwie gazety tak napisano w artykule *Do naszych czytelników*, opublikowanym w numerze 5 (7): „Nazwaliśmy je tytułem najprostszy i najwspanialszy, jaki znamy. Nazwaliśmy je tym słowem, któreście Wy, Polacy w Rosji, powtarzali przez te dwa lata jak słowa najświętszej modlitwy, największej tęsknoty, najgorętszej miłości. Pismo nasze nazywa się *Polska*, bo Polska jest celem naszych walk i cierpień; bo Polska jest tym, co jest dla nas najdroższym; co nas łączy”¹⁵.

Pismo wydawane było w formacie 29×41 cm¹⁶. Wkrótce okazało się, iż nie będzie można utrzymać zakładanej tygodniowej regularności. Przyczyniły się do tego nie tylko względy natury technicznej, co byłoby zrozumiałe, ale również cenzuralnej.

¹³ IPMS, PRM, sygn. PRM 41/2.

¹⁴ AWPRF, sygn. f. 122, op. 24, p. 186, d. 1, s. 96–99.

¹⁵ „Polska”, nr 5 (7) z 25 lutego 1942.

¹⁶ Szersze informacje na temat tego wydawnictwa patrz: A. Korzon, „Polska” – pismo ambasady RP w ZSRR w latach 1941–1943, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i Materiały”, t. IX–XII, Warszawa 1975.

Dopiero po interwencji u Stalina zezwolono drukować „Polskę” w drukarni, która miała czcionki łacińskie (wydawała m.in. „Moscow News”). Drukarnia ta była bardzo przeładowana, długo przetrzymywała rękopisy bez składania, brak polskich zecerów powodował, że korekta była bardzo niestaranna¹⁷. Podjęto w związku z tym starania o sprowadzenie matryc z polskimi czcionkami.

Istnienie cenzury w komunistycznych strukturach jest niemalże standardem. Nie dziwi więc, że redakcja pisma była przez nią silnie skrepowana. W ZSRR w czasie wojny nosiła ona dwoisty charakter: formalnie przeprowadzał ją Wydział Prasowy LKSZ, a faktycznie decyzje podejmowała Cenzura Wojenna, która oficjalnie nie występowała i ambasada nie miała z nią nigdy bezpośrednich kontaktów¹⁸. Ta swoista niesamodzielność organu cenzuralnego, oczekiwanie w „drażliwych punktach” na wskazówki, przyczyniało się w poważnym stopniu do wydłużania terminu wydawania numerów gazety.

Doświadczenia polskie z cenzurą radziecką dowodziły, że absolutnie niedopuszczalne było publikowanie jakichkolwiek materiałów dotyczących terytoriów polskich sprzed 1939 r., pierwszych miesięcy wojny, losów polskich uchodźców z ZSRR, czy polemika z artykułami publikowanymi na łamach polskojęzycznych pism firmowanych przez komunistów, czyli „Nowych Widnokręgów” i „Wolnej Polski”. Artykuły (także audycje radiowe) o takiej tematyce były natychmiast cofane przez radziecką cenzurę. Z tego powodu dochodziło do konfliktów, choć oczywistym jest, że redakcja „Polski” była z góry na przegranej pozycji, a jedynym możliwym kompromisem była rezygnacja z umieszczania konfliktowego materiału.

Ciekawą ilustrację cenzury, jaka dotknęła utwory Władysława Broniewskiego, zamieszcza w swojej pracy Feliksa Lichodziejewska. Dla przykładu, w wierszu *Droga*, który ukazał się w numerze „Polski” z 18 grudnia, w oryginale jeden z wersów brzmiał: „Ja te norweskie wystrzały w celi słyszałem nad Moskwą”, zmieniono „w celi” na „tutaj”¹⁹. Innego utworu zatytułowanego *Zamieć* w ogóle nie pozwolono opublikować. Przez radziecką cenzurę nie przeszły następujące słowa:

¹⁷ AAN, Ambasada w Związku Radzieckim, sygn. r. 32A, b. 24, f. 5, z. 873.

¹⁸ *Notatka o praktykach cenzury prasowej w stosunku do wydawnictw polskich*. Archiwum Wschodnie Ośrodka Karta (dalej AW), Kopie akt z Instytutu Hoovera (dalej HI), Zespół akt Ministerstwo Informacji i Dokumentacji, sygn. V/MID/93/116.

¹⁹ F. Lichodziejewska, *Broniewski bez cenzury 1939–1945*, Warszawa 1992, s. 31.

„O, jakże smutno przez ten krwawy świat
iść cmentarzyskiem idej.
Wiatr w oczy wieje, orenburski wiatr.
Szedłem. Iść będę. Idę!”²⁰.

Kłopoty z drukowaniem i cenzurą, pogłębione dodatkowo przez permanentny brak papieru, uniemożliwiły regularne wydawanie gazety. W sumie w grudniu 1941 r. ukazał się jeszcze jeden czterostronicowy numer²¹, natomiast w ciągu całego 1942 r. wyszło ich zaledwie 18. Pracownikom redakcji udało się zwiększyć objętość pisma do 12 stron (a nawet 16 w czerwcu, wrześniu i październiku). Od stycznia 1943 r. „Polska” zaczęła ukazywać się już regularnie, ale w odstępach dwutygodniowych w objętości 8 stron. Do momentu zerwania stosunków dyplomatycznych wydanych zostało ogółem 27 numerów w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy każdy.

Nie była to ilość odpowiadająca wymaganiom, dlatego też redaktorzy gazety zwrócili się do swoich czytelników z następującym apelem: „Obowiązkiem każdego oświeconego Polaka jest, aby numer, jaki wpadł w jego ręce, nie utkwiał, nie zginął, aby obiegił jak sztafeta jak najszersze koło rodaków [...] z pisma należy przede wszystkim robić »gazety ścienne« we wszystkich naszych punktach dworcowych, lokalach delegatur, przedszkolach”²². Ataszat podjął również próbę, niestety nieudaną, zwiększenia nakładu do 20 tysięcy²³.

Zespół redakcyjny „Polski” był stosunkowo skromny. Do lipca 1942 r. liczył on łącznie z administracją od czterech do sześciu osób. Najtrudniejszym okresem dla pisma był zapewne grudzień 1942 r., kiedy to przez większą część miesiąca pracę redakcyjną wykonywała zaledwie jedna lub dwie osoby. Od końca grudnia 1942 r. na stałe w redakcji pracowały cztery osoby. Redaktorem naczelnym „Polski” był attaché prasowy.

Jak już wspomniałam wyżej, z referatem prasowym, a także z redakcją „Polski” współpracowało wielu znakomitych polskich dziennikarzy i pisarzy. Redakcja starała się bowiem w miarę możliwości korzystać z pomocy nie tylko szerokiego grona pracowników ambasady – często przecież fachowców z różnych dziedzin – ale również wykorzystywać teksty nadsyłane przez Po-

²⁰ *Ibidem*, s. 33.

²¹ Miało to miejsce 18 grudnia. W numerze zamieszczono przemówienie generała Sikorskiego, nadane w radiu 4 grudnia 1941 r., zdano również krótką relację z tej wizyty. „Polska”, nr 2 z 18 grudnia 1941.

²² *Do naszych czytelników*, „Polska”, nr 5 (7) z 25 lutego 1942.

²³ AWPRF, sygn. f. 0122, op. 25g, p. 188, d. 2, s. 66–71.

laków przebywających na terytorium ZSRR. „Polska” publikowała także przedruki z innych polskich pism emigracyjnych. Zdarzało się również, że redakcja zamawiała specjalne artykuły u publicystów mieszkających poza Związkiem Radzieckim. Wiele miejsca na łamach gazety zajmowały teksty przemówień ambasadorów, prezydenta i premiera RP, skierowane do szerokiej masy polskich obywateli zamieszkujących na terytorium ZSRR. Poczytne miejsce zajmował dział zatytułowany „Skarbnica Literatury Polskiej”, w którym zamieszczano w całości krótsze utwory, a częściej fragmenty dzieł Mickiewicza, Słowackiego, Żeromskiego, Sienkiewicza, Orzeszkowej i wielu, wielu innych polskich literatów. Bardzo ważnym przedsięwzięciem pracowników redakcji był druk na łamach gazety elementarza dla dzieci, a po jego ukończeniu także czytanek na poziomie podręczników języka polskiego dla pierwszych klas szkoły powszechnej²⁴.

Pamiętano również o potrzebach religijnych obywateli polskich i drukowano kazania oraz modlitwy. W numerze noworocznym (1942) zamieszczono wizerunek Matki Boskiej według rzeźby w drzewie wykonanej przez polskich jeńców wojennych²⁵.

Łamy „Polski” służyły również innym celom. Jednym z najważniejszych była współpraca z opieką społeczną. Redagowano specjalną rubrykę „Wiadomości Opieki Społecznej”, w której zamieszczano ważne dla polskich obywateli aktualności związane z tą dziedziną pracy ambasady. Niezmiernie ważna była również pomoc w poszukiwaniach osób zaginionych. Niemalże od początku powstania gazety istniał odrębny dział, w którym publikowane były nazwiska poszukiwanych. Doceniając ogromną wartość tego typu działań, redakcja poświęcała tym wykazom dwie, a nawet cztery strony. Działalność tę Wydział Prasowy LKSZ przerwał w lipcu 1942 r.

15 lipca 1942 r. na spotkaniu z zastępcą Kierownika Wydziału Prasowego LKSZ Oriechowem, T. Parnicki został poinformowany, że nie zostaną awizowane listy poszukiwanych do druku, *po cenzurnym soobrażenijam*, nie tylko do numeru 14, ale w ogóle. Parnicki zapowiedział interwencje, ale ich efekty były oczywiste²⁶.

²⁴ Ciekawostką może być fakt, iż wobec braku polskiej czcionki (posługiwano się łaćcińską), elementarz oraz czytanek wykonywano drogą fotografowania stron, jedyne znajdujące się w posiadaniu ambasady egzemplarza podręcznika i elementarza. IPMS, AK, sygn. A.7.307/38/1.

²⁵ „Słowo Polskie w ZSRR”, „Wiadomości Polskie” 1942, nr 11.

²⁶ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Materiały z Instytutu Hoovera (dalej HI), Zespół Ambasada w Związku Radzieckim (dalej AZR), sygn. rolka 27, box 20, folder 1, klatka 169.

Kolportaż gazety (stosunkowo dużego nakładu jak na wojenne warunki) wzięła na swoje barki ambasada. Odbywał się on głównie na drodze wysyłkowej, poprzez mężów zaufania ambasady. Otrzymywali oni paczki z gazetami – według rozdzielnika 1 egzemplarz na pięćdziesiąt osób – które rozdysponowywali wśród ludności polskiej na podległym im terenie. Oprócz tego około stu obywateli polskich otrzymywało do rozpowszechniania paczki z gazetami – niezależnie od mężów zaufania. Rozpowszechnianie było ogromnie trudne i powolne, a oprócz tego zawsze istniała możliwość zaginięcia przesyłek. Z tego powodu wielu polskich obywateli zapewne nigdy nie miało w rękach „Polski”.

A trzeba podkreślić, że była ona niestety jedynym w języku polskim oficjalnym źródłem informacji dla Polaków przebywających na terytorium ZSRR. Z planowanych inicjatyw wydawniczych udało się ambasadzie zrealizować naprawdę niewiele. We wspomnianym wyżej dokumencie zakładano m.in. publikację dwutomowej tzw. *Czarnej Księgi* i co najmniej kilku broszur. Ostatecznie udało się jedynie opublikować w formie osobnej broszury odezwę powitalną ambasadora Tadeusza Romera do Polaków w ZSRR.

O problemach, z którymi borykał się referat prasowy, Ksawery Pruszyński w swoim raporcie napisał tak: „Uzyskawszy zasadniczą zgodę Łozowskiego złożyliśmy wszelkie żądane projekty szczegółowe aż do obliczeń czysto technicznych. Zwlekanie z odpowiedzią mimo bardzo natarczywych przypominań, zasłanianie się trudnościami technicznymi, przekazywanie tych spraw coraz to innym ludziom do załatwienia, kazało wnioskować, że Sowiety tych spraw załatwić praktycznie nie chcą”²⁷.

Warto może przypomnieć, jakie wspomnienia zachowali o „Polsce” obywatele RP przebywający wtedy na terytorium ZSRR. Maria Januszkiewicz tak opisała kontakty współmieszkańców z tym wydawnictwem: „czytali gazetę *Polska* – pierwsze, wolne słowo polskie od dwóch lat! Chłoniliśmy każdą linijkę, każde słowo Xawerego Pruszyńskiego, Zygmunta Nowakowskiego i innych polskich publicystów i pisarzy, przemawiających do nas z łamów tej gazety. Wiersz Antoniego Słonimskiego WSZYSTKO powtarzaliśmy ze łzami wzruszenia. Numery pisma, wyczytane przez wszystkich, wracały [...] w postaci pojedynczych listków papieru”²⁸. Gazeta, jak wynika z tych słów,

²⁷ Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (dalej AZHRL), Archiwum prof. Stanisława Kota (dalej SK), sygn. SK/287.

²⁸ M. Januszkiewicz [Jonkajts-Luba G.], *Kazachstan*, Paryż 1981, s. 85.

była bardzo ważna dla nich, co potwierdzają liczne wspomnienia²⁹. Pomagała żyć i stanowiła łączność z przeszłością, ale i dawała nadzieję na przyszłość³⁰.

★

★ ★

Drugim obok gazety środkiem informacyjno-propagandowym miały być audycje radiowe. W tej dziedzinie napotkano jednak na jeszcze poważniejsze problemy niż przy pracy wydawniczej. Tak pisał o tym Pruszyński we wspomnianym wyżej raporcie: „Sprawa radia była tu szczególnie jawna. Jeśli w wypadku redakcji czy wydawnictw mogły być istotnie pewne trudności techniczne, aczkolwiek nie tak olbrzymie, to w sprawie radia nie było ich wcale. Radiostacja moskiewska udzielała polskiej redakcji 56 minut dziennie na jej audycje. Polska (kominternowska) redakcja nie miała dość materiału, aby te audycje zapełnić. 15 minut dziennie żądanych przez nas dawało się ogromnie łatwo wykroić z kominterowskiego polskiego programu”³¹. Możliwości jak widać były, choć zabrakło dobrych chęci.

W efekcie rząd sowiecki oddał do dyspozycji ambasady cztery 10-minutowe audycje tygodniowo – dwie dla ludności polskiej w Związku Radzieckim, dwie na krótkie fale za granicę, do Polski. Programy dla terytorium ZSRR nadawane były we wtorki i soboty o godz. 17.20 czasu moskiewskiego na fali 460 i według informacji ambasady nie były na pewno słyszane w grudniu 1941 r.³² Nie udało się zdobyć informacji o ich zasięgu, poza bliskim promieniem wokół Kujbyszewa. Na pewno były słuchane w wojsku³³.

Programy nadawano, ale Polacy w większości nie mogli ich słuchać. Jak się bowiem okazało największym problemem nie był opór władz radzieckich, ale zupełnie coś innego, a mianowicie brak odbiorników radiowych w miejscach przebywania polskich obywateli. Gros aparatów został praktycznie odebrany przez władze radzieckie (w czasie wojny nie można było ich posiadać), a jedyną możliwość słuchania radia stwarzały głośniki,

²⁹ Patrz: *Wschodnie losy Polaków*, red. i opr. W. Myśliwski, t. 1–5, Łomża 1991–1996; *Wspomnienia Sybiraków*, t. 1–9, Warszawa 1990–1997.

³⁰ Należy nadmienić, iż wydawnictwo to doczekało się również krytyki. A. Korzon napisał, być może nie bez racji, że „Polska” mogłaby „oddać znacznie większe usługi Polakom w Związku Radzieckim, gdyby celom politycznym rządu nie podporządkował interesów setek tysięcy Polaków w Związku Radzieckim”. A. Korzon, *op. cit.*, s. 272.

³¹ *Ibidem*.

³² AAN, HI/AZR, sygn. r. 28, b. 20, f. 6, k. 344.

³³ AAN, HI/AZR, sygn. r. 32A, b. 24, f. 5, k. 872.

które nastawione były na program oficjalny. Lokalne stacje nie transmitowały audycji polskich nadawanych z Kujbyszewa, tak więc Polacy po prostu nie mogli ich słyszeć, choć jak pisze Pruszyński „ważne informacje przedostają się wszędzie, nawet bez instytucjonalnych środków rozpowszechniania”³⁴.

Ambasada wielokrotnie monitowała Wydział Prasowy LKSZ w tej sprawie, ale strona radziecka udzielała przez blisko rok wymijających odpowiedzi, by w końcu oświadczyć, że nie istnieje możliwość przełączenia audycji ambasady na sieć lokalnych – republikańskich i obwodowych – stacji. W praktyce zatem niemożliwością stało się nawiązanie kontaktu drogą radiową ambasady z obywatelami polskimi z terytorium ZSRR.

Trzeba powiedzieć, niestety, ponieważ była to doskonała sposobność do informowania polskich obywateli o najważniejszych dla nich sprawach³⁵. Na audycje radiowe składały się bowiem wiadomości opieki społecznej i przemówienia. Na samym początku wypowiadał się głównie Pruszyński³⁶, ale kilka następnych audycji wypełniły przemówienia premiera Sikorskiego i ambasadora Kota. Planowano również umieścić w programie wystąpienia Andersa, ks. Kucharskiego³⁷.

Tym bardziej należy żałować, że nie udało się utrzymać na antenie radia radzieckiego polskich programów, kiedy przeczyta się wspomnienia jednego z polskich zesłańców: „Pewnego dnia w naszym smutnym życiu pojawił się promień radości i nadziei na lepsze jutro. Radio sowieckie podało, że między Stalinem a generałem Sikorskim, premierem rządu emigracyjnego i Naczelnym Wodzem, zostało zawarte porozumienie [...] Przeżywaliliśmy uniesienie i szal radości. Słuchaliśmy przez radio, udostępnione nam przez władze, przemówienia generała Sikorskiego do Polaków znajdujących się na Syberii [...] A potem usłyszeliśmy Jeszcze Polska nie zginęła”³⁸. I choćby ten polski hymn, grany na zakończenie każdej audycji, był im wszystkim tak samo chyba potrzebny jak chleb.

Bardzo ważne były również podawane na zakończenie audycji wiadomości opieki społecznej. W jednej z pierwszych przestrzegano polskich obywa-

³⁴ K. Pruszyński, *op. cit.*, s. 143.

³⁵ „Polska”, jak wiemy, miała kłopoty z kolportażem, a poza tym chyba nie wszyscy Polacy potrafili czytać.

³⁶ „Komunikat radiowy z 12 października 1941 r., odczytany przez K. Pruszyńskiego”, AZHRL, SK, sygn. SK/287.

³⁷ AAN, HI/AZR, sygn. r. 32A, b. 24, f. 5, k. 872.

³⁸ H. Łupanowiczowa, *Skrzydzeni*, w: *Z nieludzkiej ziemi do Polski*, opr. K. Dominiak, Bydgoszcz 1991, s. 177.

teli przed opuszczaniem miejsc pobytu, informowano o pomocy, „którą mogą otrzymać dzięki hojności krajów sprzymierzonych”, o powołaniu delegatów i mężów zaufania. Wspomniano o decyzji rządu radzieckiego w sprawie przedłużenia ważności paszportów. Zapowiedziano, że w następnych wiadomościach będą informacje o sposobach poszukiwania najbliższych i przekazywania informacji poza granice ZSRR³⁹. W wiadomościach opieki społecznej nr 3 po raz kolejny poruszono sprawę paszportów. Podano, że w związku z niemożliwością zorganizowania trybu wydawania ich przez ambasadę, zajmą się procedurą ich wystawiania delegaci i do nich będzie można się zwracać w tych sprawach. Poinformowano również o podjętych przez ambasadę staraniach wokół tworzenia sierocińców⁴⁰. Dobrze by było, gdyby te wszystkie komunikaty docierały do zainteresowanych. Pomogłyby im radzić sobie w trudnej, radzieckiej rzeczywistości.

O problemach, które tak licznie pojawiały się przy realizacji akcji propagandowej dla Polaków w ZSRR, rozmawiali z Łozowskim 24 czerwca 1942 r. Pruszyński i Tabaczyński⁴¹. Ze strony przedstawicieli ambasady padło wiele zarzutów. Według strony polskiej współpraca nie układała się dobrze, redakcja „Polski” miała trudności z wydawaniem gazety nawet raz na 6 tygodni. Główną przyczynę tego stanu rzeczy upatrywano w cenzurze, która przetrzymywała materiały nawet dwa miesiące. Podkreślano również, że wciąż nie dostarczono, pomimo wielu obietnic, polskich czcionek⁴². Niemożliwe było wciąż wydanie zaplanowanych we wrześniu 1941 r. książek i broszur. Łozowski był zdziwiony tymi oskarżeniami, ale obiecywał życzliwą pomoc w przewycięzaniu problemów. Kłopoty jednak pozostały.

Jak wynika z pisma ambasady do LKSZ z 13 marca 1943 r., matryc z polskimi czcionkami, przynajmniej do dnia wystosowania listu, nie otrzymano pomimo wielokrotnych zapewnień Zastępcy Naczelnika Wydziału Prasowego LKSZ (15 grudnia 1942 r., 18 lutego i 11 marca 1943 r.)⁴³.

Audycje polskie wciąż nie docierały do polskich obywateli. O tym fakcie rozmawiał jeszcze 16 listopada 1942 r. ambasador Tadeusz Romer z Łozow-

³⁹ AAN, HI/AZR, sygn. r. 29, b. 20, f. 1, k. 80–82.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 83–84.

⁴¹ AWPRF, sygn. f. 0122, op. 25g, p. 188, d. 2, s. 66–71.

⁴² Dość „ciekawą” uwagę na ten temat zamieściła w swoim dzienniku Janina Broniewska: „Bardzo biadolą, że mają tylko łańskie czcionki, że zdarzają się przeto chochliki mimowolne w rubryce kazań. Czasem nawet pikantne, to fakt. Zwłaszcza w Słowie Bożym”. J. Broniewska, *Z notatnika korespondenta wojennego*, t. 1, Warszawa 1954, s. 24.

⁴³ AAN, HI/AZR, sygn. r. 1, b. 1, f. 3, k. 608.

skim⁴⁴. Proponował nawet, aby użyć do przekazu tzw. *radio-uzłów*. W odpowiedzi usłyszał od Łozowskiego, że byłoby to niemożliwe technicznie, ponieważ „te tzw. *radio-uzły* są używane tylko tam gdzie są skupiska, to znaczy w fabrykach, klubach, kołchozach itp. Polacy są natomiast rozproszeni po całym naszym terytorium”.

Wobec braku innej możliwości, oddane do dyspozycji ambasady cztery „wejścia radiowe” zostały ostatecznie wykorzystane przez ambasadę. Wszystkie bowiem zaczęto traktować jako przeznaczone dla Polaków w Kraju, tworząc w ten sposób blok audycji na Kraj. W efekcie nadano około sześciuset dziesięciominutowych audycji, a przy okazji ważniejszych świąt piętnastominutowych⁴⁵.

*

* *

Głównym narzędziem działania w zakresie pracy informacyjno-propagandowej w stosunku do czynników sowieckich miały być nie tylko oficjalne i mniej oficjalne kontakty z przedstawicielami radzieckiej literatury i nauki, ale również wydawany przez ambasadę biuletyn w języku rosyjskim oraz publikowanie polskich materiałów w prasie radzieckiej. Niestety, osiągnięcia referatu prasowego na tej płaszczyźnie okazały się minimalne. Nawiązanie bliższych kontaktów z radzieckimi uczonymi czy pisarzami, a tym bardziej wpłynięcie na ich stanowisko w kwestii stosunków polsko-radzieckich okazało się zadaniem bardzo trudnym. Śniadanie wydane przez ambasadora Stanisława Kota dla Aleksego Tołstoja oraz rozmowy Ksawerego Pruszyńskiego i Teodora Parnickiego z Ilją Erenburgiem stały się najefektywniejszymi „osiągnięciami” w zakresie kontaktów osobistych. Kolejne rozmowy Parnickiego z mało znanymi przedstawicielami radzieckiej literatury i nauki pozwalały zorientować się, jakie było stanowisko średniej inteligencji w stosunku do Polski i Polaków. Uzyskanie nawet skąpych informacji wymagało naprawdę wielu zabiegów, ponieważ wszyscy rozmówcy rozpoczynali spotkanie od „deklaracji absolutnej wiary w mądrość Stalina, doskonałość sowieckiego systemu, i paroma innymi dogmatami charakteryzującymi główną linię partii”⁴⁶.

Podobnie rzecz się miała z projektami dotyczącymi biuletynu ambasady i zamieszczania jej materiałów w prasie radzieckiej. Poza zdawkowymi, nie-

⁴⁴ AAN, Zespół akt Poselstwo RP w Teheranie (dalej PT), sygn. 91, s. 41–47.

⁴⁵ IPMS, AK, sygn. A.7.307/38/1.

⁴⁶ K. Pruszyński, *Noc na Kremlu*, Warszawa 1989, s. 152.

zobowiązującymi rozmowami w tej sprawie nie znalazły one żadnego przełożenia w wydawnictwach. Co prawda, w styczniu 1942 roku „Istoriczeskij żurnal” zamówił u Pruszyńskiego studium o udziale Polaków w walkach o Norwegię, które zostało nawet przełożone na język rosyjski i dostarczone do redakcji. Nigdy się jednak nie ukazało na łamach tego czasopisma⁴⁷.

Od października 1942 roku ambasada zaczęła również systematycznie przekazywać kierownictwu Sowinformbiura i Ludowemu Komisariatowi Spraw Zagranicznych rosyjskie przekłady ważnych politycznie informacji pozyskiwanych przez referat prasowy z Polskiej Agencji Telegraficznej. Nie wiadomo, w jaki sposób zostały one wykorzystane przez stronę radziecką.

Wobec nieudanych starań referatu w zakresie propagandy prasowej na łamach gazet radzieckich, w grudniu 1942 r. ambasador Romer rozważał możliwość nadawania przez ambasadę audycji radiowych w języku rosyjskim⁴⁸. Na skutek zastrzeżeń się od początku 1943 r. stosunków polsko-radzieckich projekt ten na zawsze już pozostał w sferze życzeń.

*

* *

Na płaszczyźnie oddziaływania propagandowego na cudzoziemców (zarówno na koła dyplomatyczne, jak i dziennikarskie) podstawowym narzędziem były spotkania na gruncie towarzyskim. Wydaje się, że najszersze kontakty nawiązał i utrzymywał Ksawery Pruszyński, głównie z przedstawicielami narodów słowiańskich⁴⁹. Po opuszczeniu przez niego Związku Radzieckiego obowiązki w tym względzie przejęła attaché ambasady Natalia Aszkenazy, która z kolei pielęgnowała kontakty z dyplomatycznymi kołami anglosaskimi.

Podkreślić należy, że również i na tej płaszczyźnie pracownicy referatu napotykali na trudności. Najbardziej sprawy propagandy komplikował fakt, iż od wiosny 1942 r. dziennikarze zagraniczni przebywali w Moskwie, podczas gdy placówki dyplomatyczne nadal w Kujbyszewie⁵⁰. Wpływ działalności referatu prasowego w tym okresie musiał być niestety znikomy. Sytuacja uległa nieznacznej poprawie w czasie pobytu ambasadora Tadeusza

⁴⁷ IPMS, AK, sygn. A.7.307/38/1. Podobno redaktor naczelny tego czasopisma zamawiał teksty również u innych publicystów, m.in. u Parnickiego. AAN,HI/ AZR, sygn. r. 32A, b. 24, f. 5, k. 873.

⁴⁸ AAN, P'T, sygn. 91, s. 41–47.

⁴⁹ Niewiele, niestety, możemy powiedzieć o efektach tych kontaktów.

⁵⁰ Jak wiadomo jesienią 1941 r. korpus dyplomatyczny i większość radzieckiego rządu przeniesiono do Kujbyszewa w związku z zagrożeniem Moskwy niemiecką ofensywą.

Romera w Moskwie. Okres ten przyniósł intensyfikację kontaktów z dziennikarzami zagranicznymi dzięki bezpośredniej działalności ambasadora (konferencji prasowych i wywiadów). W Kujbyszewie w tym czasie kontakty z cudzoziemcami (głównie z redakcją organu prasowego ambasady brytyjskiej „Britanskij Sojuznik”, wydawanego w języku rosyjskim) organizował nowy attaché prasowy Jan Erdman.

Jedną z konferencji prasowych w Narkomindiele oraz świat zagranicznych korespondentów interesująco opisuje Pruszyński⁵¹. Wśród „asów międzynarodowego dziennikarstwa” pracującego w ZSRR wymienia Philipa Jordana z „News Chronicle”, Collertona z „Daily Telegraph”, Lovella z „Reutera”, Alexandra Wertha z „Timesa”, Sillzbergera z „New York Timesa”. Podkreślił jednocześnie trudności, jakie stwarzano dziennikarzom w Związku Radzieckim: „Sowieckie władze, zawsze niezwykle podejrzliwe w stosunku do zagranicznych dziennikarzy, podwoiły bowiem środki ostrożności. Nie pokazywano im niczego. Nie mówiono nic. Racjonowano informacje do niewyobrażalnie absurdalnych granic”⁵².

Bardzo istotnym narzędziem rozpowszechniania polskiego stanowiska był wydawany od początku 1943 roku biuletyn ambasady w języku angielskim przeznaczony dla innych placówek dyplomatycznych. Umożliwiał on zapoznanie szerokiego grona korpusu dyplomatycznego w Kujbyszewie z niedostrzeganym przez pryzmat prasy radzieckiej stanowiskiem polskiego rządu w różnych kwestiach politycznych. Biuletyn ten redagowany był przez Natalię Aszkenazy i Jana Erdmana⁵³. Szkoda, że wydawany był zaledwie przez kilka ostatnich miesięcy działania ambasady, choć nie sądzę, by mógł on radykalnie wpłynąć na zmianę stosunku przedstawicieli korpusu dyplomatycznego do spraw polskich.

Stanowisko ambasady przybliżała również dyplomatom „Polska”, którą wysyłało w trzech egzemplarzach do ambasad: australijskiej, amerykańskiej, tureckiej, angielskiej, czechosłowackiej, irańskiej, chińskiej, norweskiej, jugosłowiańskiej, afgańskiej oraz poselstw: greckiego, belgijskiego, saudyjskiego, francuskiego, kanadyjskiego⁵⁴.

Niestety, niezbyt dobrze świadczy o pracy referatu w tym zakresie treść rozmowy korespondenta „United Press” – Chandlera z Łozowskim, odbytej

⁵¹ K. Pruszyński, *Noc na...*, s. 37–39.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ Niestety nie udało mi się dotrzeć do żadnego numeru tego biuletynu.

⁵⁴ AAN, HI/AZR, sygn. r. 28, b. 20, f. 5, k. 194.

21 lipca 1942 r.⁵⁵ Oświadczył on, że „polska ambasada prowadzi i prowadzi systematycznie antysowiecką propagandę pośród korpusu dyplomatycznego w Kujbyszewie, polegającą na rozpowszechnianiu zmyślonych oszczerstw na temat stosunku władz radzieckich do Polaków w ZSRR”. Pytał Łozowskiego, czy może o tym napisać artykuł, a na zakończenie ostrzegwał, że przygotowuje się polska kampania antyradziecka. Miejmy nadzieję, iż takiego nieprzyjaznego stanowiska nie prezentowali inni dziennikarze zagraniczni.

*

* *

Trudno z perspektywy lat ocenić tak ulotną działalność, jaką jest praca dziennikarska. Zachowały się, co prawda, egzemplarze gazet, a nawet zapisy niektórych audycji radiowych. Ale czy można jednoznacznie powiedzieć, jak te informacje wpływały na życie Polaków w ZSRR? Czy prowadzona propaganda docierała do ludzkich serc i umysłów?

Wiemy jednak, choć tylko ze strzępów wspomnień Polaków z ZSRR, że „Polska” i nawet te nieliczne polskie audycje stanowiły ważny element ich zesłańczego życia. Dawaly im nadzieję. I rzeczywiście były traktowane, tak jak pragnął Pruszyński, jak „uścisk dłoni brata, który pomóc jeszcze nie może. Ale brata, który pamięta”⁵⁶.

⁵⁵ AWPRF, sygn. f. 122, op. 25, p. 188, d. 2, s. 88–91.

⁵⁶ *Do naszych czytelników*, „Polska”, nr 5(7) z 25 lutego 1942.

ADAM LACHOWICZ (Białystok)

**WALKA O WPLYW NA MŁODE POKOLENIE
MIĘDZY „WŁADZĄ LUDOWĄ”
A KOŚCIOŁEM KATOLICKIM W WOJ. BIAŁOSTOCKIM
W L. 1945–1948**

Laicyzacja społeczeństwa (połączona z sowietyzacją i szerzeniem światopoglądu materialistycznego) w województwie białostockim w latach 1945–1948 obejmowała swoim zasięgiem różne grupy ludzi i różne pola aktywności społecznej. Jednak najistotniejsze – z punktu widzenia przyszłych konsekwencji – były działania władz zmierzające do odsunięcia Kościoła od wpływu na kształtowanie młodego pokolenia. Wynik walki o rząd nad młodymi duszami miał określić perspektywy nowego ustroju.

Kampania o zeświecczenie systemu edukacyjno-wychowawczego na Białostocczyźnie została zapoczątkowana jeszcze w czasie wojny. Zagadnienie laicyzacji oświaty poruszono na I Białostockiej Konferencji Polskiej Partii Robotniczej w dniu 3 grudnia 1944 r. Sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PPR¹ Edwarda Orłowska uznała, że nadszedł już czas, aby poważniej zająć się walką o wpływy na terenie szkolnictwa. Sekretarz Miejskiego Komitetu PPR w Białymstoku towarzyszka Sawicka przekonywała zebranych o randze problemu: „Nerwem naszej pracy jest szkolnictwo. Jeżeli będziemy mieć szkolnictwo, będziemy mieli młodych [...] Do tego trzeba się zabrać. Mamy kadry nauczycielskie. Trzeba tylko nie pchać ich do innych prac”².

¹ Komitet Wojewódzki PPR początkowo występował jako Wojewódzki Komitet PPR.

² Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Białymstoku (dalej: KW PPR), sygn. 1/I/1, Materiały z 1. Białostockiej Konferencji PPR odbytej dnia 3 grudnia 1944 r., k. 34, 36.

Pierwsze pociągnięcie lokalnych władz oświatowych było wymierzone w status nauczania religii, które przed wojną we wszystkich, poza wyższymi, typach szkół było obowiązkowe. Na wspomnianej powyżej konferencji kurator Okręgu Szkolnego Białostockiego (OSB) J. Młynarczyk ogłosił decyzję podważającą obligatoryjny charakter katechizacji (zagwarantowany przez odnośne prawodawstwo II Rzeczypospolitej oraz konkordat ze Stolicą Apostolską zerwany przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej dopiero jesienią 1945 r.): „Jeżeli rodzice nie chcą, by dziecko naucało się religii, mogą złożyć podanie i dziecko będzie zwolnione z nauki religii”. Kurator powołał się na decyzje zapadłe „[...] na samym początku [funkcjonowania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego] w Lublinie na zjeździe Nauczycielstwa Polskiego”. Zagrożona była nawet sama obecność lekcji religii w placówkach oświatowych. Kurator Młynarczyk, co prawda, oświadczył, że „na razie” religia jest obecna w szkołach, ponieważ gwarantuje to uznana przez PKWN konstytucja marcowa, ale jednocześnie zasugerował, iż jest to stan tymczasowy³.

Kilka miesięcy później kurator OSB E. Krassowska (która zastąpiła na tym stanowisku J. Młynarczyka), w artykule opublikowanym 8 lipca 1945 r. w „Jedności Narodowej”, potwierdziła stanowisko swojego poprzednika: „Religia pozostaje przedmiotem obowiązkowym, szkoła gwarantując wolność praktyk religijnych, wolność sumienia, może zwolnić dziecko od nauki religii tylko na podstawie pisemnego oświadczenia rodziców”⁴. Krassowska powołała się na reformy opracowane „w szybkim tempie” w Ministerstwie Oświaty i na postanowienia Kongresu Oświatowego w Łodzi, który obradował w dniach 18–22 czerwca 1945 r.⁵ Dopiero jednak po zerwaniu umowy konkordatowej z Watykanem przez TRJN, minister oświaty Czesław Wycech okólnikiem nr 50 z 13 września 1945 r. oficjalnie dopuścił możliwość

³ *Ibidem*, k. 34.

⁴ E. Krassowska, *Znaczenie Kongresu Oświatowego w Łodzi*, „Jedność Narodowa”, nr 28 z 8 lipca 1945, s. 1.

⁵ W pierwszym dniu obrad Kongresu Oświatowego w Łodzi minister oświaty S. Skrzyszewski złożył następujące oświadczenie w sprawie statusu lekcji religii: „Stosunek do nauczania religii nie ulegnie zmianie. Zapewnimy w myśl wytycznych naszego Rządu całkowitą swobodę nauczania religii w szkole oraz praktyk religijnych. Równocześnie, w myśl podstawowych zasad demokracji, nie uszczuplimy swobody sumienia, nie będziemy stosowali przymusu w kwestiach, dotyczących wewnętrznego życia jednostki” – Pismo Ministra Oświaty Stanisława Skrzyszewskiego do abp. A. S. Sapiehy z 27 czerwca 1945 r., w: *17 lat nauczania religii w Polsce Ludowej. Wybór dokumentów*, opr. H. Konołka, Białystok 1998, s. 23.

zwalniania uczniów, na żądanie rodziców, od uczestnictwa w formalnie wciąż obowiązkowej nauce religii⁶.

Zamazywanie znaczenia słowa „obowiązkowy” nie mogło przesłonić faktu, że katechizacja stała się fakultatywna, ale mogło zamącić w głowach mniej roztropnych rodziców i ich pociech. Zatem z pozoru bezsensowne upieranie się władz oświatowych przy nazywaniu lekcji religii obowiązkowymi miało głęboko ukryty cel propagandowy.

Pomimo że religia w województwie białostockim przestała być przedmiotem obligatoryjnym już w roku szkolnym 1944/45, organ prasowy Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Białymstoku w artykule opublikowanym na początku października 1945 r., komentując najnowsze uchwały Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej, sugerował, że: „[...] w szkołach należy znieść przymus nauczania religii”⁷. Ten oczywisty anachronizm można wytłumaczyć zamiarem jak najdłuższego propagandowego eksploataowania tematu dającego sposobność ostrych ataków na Kościół⁸.

Ważnym krokiem w kierunku laicyzacji szkoły miało być sprowadzenie nauki religii „do nauki w znaczeniu ścisłym”, zalecane, jeśli zajdzie taka potrzeba (!), przez Ministerstwo Oświaty w ściśle tajnym dokumencie zawierającym uwagi do przepisów przedwojennych i okólnika z 13 września 1945 r.⁹ Ograniczenie katechizacji do samego wykładu doktryny religijnej, przy zaniechaniu zbiorowych praktyk religijnych, miało wprowadzić do podświadomości uczniów rozdzwiek między znajomością zasad wiary a ich publicznym wyznawaniem.

W województwie białostockim ostra walka z praktykami religijnymi w szkołach, a szczególnie ze zorganizowanym uczestnictwem uczniów i nauczycieli w uroczystościach kościelnych, rozpoczęła się po wyborach styczniowych 1947 r.¹⁰ W tymże roku władze centralne postanowiły uniemożli-

⁶ H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944–1961)*, Białystok 1997, s. 21; *17 lat nauczania...*, s. 14, 24–25.

⁷ *Uchwały C.K.W. P.P.S.*, „Jedność Narodowa”, nr 58 z 10–11 października 1945, s. 3.

⁸ Istnieje też prawdopodobieństwo, że władzom centralnym PPS i/lub autorowi komentarza chodziło nie o przymus administracyjny, ale o przymus środowiskowy. W tym przypadku „zniesienie przymusu” oznaczałoby usunięcie katechezy ze szkół.

⁹ H. Konopka, *Religia...*, s. 21–22.

¹⁰ *Ibidem*, s. 31 i n. W województwie białostockim zwiastunem intensyfikacji procesu zeświecczenia szkolnictwa po wyborach była wypowiedź tow. Romana Woźniaka na III Konferencji Wojewódzkiej PPR w Białymstoku o konieczności odciążenia młodzieży „od wpływu kleru” – APB, KW PPR, syg. 1/I/1, Protokół III Konferencji Wojewódzkiej PPR w Białymstoku odbywającej się w dniach 20–21 kwietnia 1947 r., s. 7.

wić uczestnictwo młodzieży szkolnej w religijnych obchodach rocznicy Konstytucji 3 maja 1791 r. Na posiedzeniu sekretariatu Komitetu Centralnego PPR z 1 kwietnia 1947 r., którego protokół trafił do Komitetów Wojewódzkich (także do Białegostoku), tow. Zambrowski dał następujące wytyczne: „W przyszłości 3 maja będzie miał charakter tylko wspomnienia historycznego, jednak od razu tego się nie zrobi. Szkoły muszą być czynne, ale trzeba przeprowadzać pogadanki o 3 – maja, rozdając w tym celu uprzednio nauczycielstwu szczegółowe tezy. Należy też uprzedzić wychowawców w szkole, by nie prowadzili dzieci 3-go do kościoła (zrobić to mogą następnego dnia w niedzielę). Imprezy 3-go można dopuścić tylko tam, gdzie my na nich będziemy”¹¹.

Na posiedzeniu plenarnym KW PPR z 16 maja 1947 r., na którym był obecny niewymieniony z nazwiska przedstawiciel Ministerstwa Oświaty, poruszono m.in. sprawę uczestnictwa szkół w uroczystościach religijnych. Towarzysze Dumański i Aleksiejuk wyrazili swoje niezadowolenie z powodu prowadzania uczniów przez nauczycieli do kościoła w święta, a starania duchowieństwa o utrzymanie tego zwyczaju uznali za wyraz wrogiego stosunku „wobec rzeczywistości”. Przykładem nieprzyjaznych działań kapłanów miało być skarcenie z ambony przez księdza z Rajgrodu młodzieży nie uczęszczającej regularnie na mszę świętą. Tow. Aleksiejuka szczególnie drażniła postawa biskupa łomżyńskiego S. Łukomskiego, który „[...] wydał zarządzenie do szkół, ażeby młodzież zorganizowanie w dni świąteczne chodziła do kościoła”. Tow. Dumański zauważył, że księży prefekci i nauczyciele popierani są przez dyrekcje niektórych placówek oświatowych. Zasugerował też, iż zbiorowe uczestnictwo uczniów w nabożeństwach ma charakter dyskryminacji i że tak należy to przedstawiać na specjalnie zorganizowanych wieczorach dyskusyjnych dla nauczycielstwa i inteligencji¹². Natomiast tow. Bernaś zaproponował: „Sprawy jakie zachodzą w szkolnictwie pod naciskiem kleru, należałoby załatwiać w kuratoriach”. Z kolei tow. Wojtych podkreślił celowość wywierania presji na nauczycieli poprzez członków partii. Tow. Pluta dodał, iż również „na młodzież szkolną, wywierać należy wpływ zdrowy [tzn. w duchu marksistowskim – dop. A. L.] przez delegowanie prelegentów do szkół”¹³.

¹¹ APB, KW PPR, syg. 1/V/2, Protokół Nr 7 posiedzenia Sekretariatu KC PPR z dnia 1 kwietnia 1947 r., s. 1–2.

¹² APB, KW PPR, syg. 1/II/1, Protokół plenarnego posiedzenia KW PPR w Białymstoku w dniu 16 maja 1947 r., s. 3, 5.

¹³ *Ibidem*, s. 7–8.

Na jednym z kolejnych posiedzeń plenarnych Komitetu Wojewódzkiego PPR z 16 października 1947 r. zagadnienie praktyk religijnych w szkołach stało się pretekstem do szerszej dyskusji o metodach laicyzacji oświaty. Tow. Pugawko stwierdził: „Trzeba w jakiś sposób odgradzić młodzież szkolną od wpływu księży”. Zaproponował, aby zdecydowanie skończyć z „przymusowym” prowadzeniem dzieci do kościoła. Tow. Sawicka, jakby powątpiewając w skuteczność środków administracyjnych, zwróciła uwagę na rolę środowiska rodzinnego: „Dzieci przede wszystkim należy wychowywać w domu w duchu antyreligijnym przez co ksiądz w szkole nie będzie miał na nich żadnego wpływu”¹⁴. Tow. Sikora, krytykując półśrodki w drodze do zeświecczenia oświaty, opowiedział się za rozwiązaniem najradykałniejszym z możliwych: „W szkołach zagadnienie religii musi inaczej wyglądać. Nie wolno dzieci zmuszać aby nie chodzili do kościoła, gdyż będą szykanowani przez księży i reakcyjnych nauczycieli. Trzeba tak postawić zagadnienie, aby dzieci w szkole nie uczyli się religii i za to nie byli szykanowani”¹⁵. Tow. Kubiak postulował, aby w szkołach wprowadzić „lekcje polityczne”, na których uczniowie zapoznawaliby się z ideologią komunistyczną, co pozwoliłoby w pewnym stopniu zneutralizować wpływ katechetów¹⁶.

W 1948 r. przy okazji obchodów 3 maja doszło do szczególnej konfrontacji między nauczycielstwem Łomży a władzami komunistycznymi na tle wydanego przez Kuratorium OSB zakazu uczestniczenia uczniów w obchodach kościelnych. Było to wydarzenie na tyle głośnie, że znalazło się w sprawozdaniach majowych zarówno KW PPR, jak i Wojewódzkiego Komitetu PPS. Warto przytoczyć obydwa opisy zajęć, gdyż uzupełniają się one wzajemnie oraz różnią rozłożeniem akcentów. WK PPS relacjonował: „W Łomży w dniu 3 maja dyr. tamt. [dyrektor tamtejszego – dop. A. L.] gimnazjum ogólnokształcącego ob. Osiecka mimo, że miała dyrektywy z kuratorium w tym dniu młodzież zając i nie urządzać pochodów, urządziła pochód za którym poszły do kościoła wszystkie szkoły łomżyńskie. Ob. Osiecka szła na czele pochodu”¹⁷. Natomiast KW PPR zajęcia przedstawił następująco:

„W m. Łomży w dn. 3-go maja kler w porozumieniu z pewną częścią nauczycielstwa usposobionego reakcyjnie, urządzili pochód młodzieży do ko-

¹⁴ APB, KW PPR, syg. 1/II/1, Protokół posiedzenia plenarnego rozszerzonego KW PPR w Białymstoku w dniu 16 października 1947 r., s. 2.

¹⁵ *Ibidem*, s. 3.

¹⁶ *Ibidem*, s. 4.

¹⁷ APB, Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Białymstoku (dalej: WK PPS), syg. 34, Sprawozdanie miesięczne Oddziału Polityczno-Propagandowego WK PPS w Białymstoku za maj 1948 r., s. 2.

ścioła na nabożeństwo wiedząc dobrze, że ten dzień jest dniem pracy. Oczyszczająca [!] Kuratorium Okręgu Białostockiego wyciągnęło z tego konsekwencje, jednak jest to jaskrawy dowód jak jeszcze pewne elementy reakcyjne wszelkimi siłami i sposobami starają się zahamować postęp ludzkości [!]"¹⁸.

Jednakże rok szkolny 1948/49 rozpoczął się nabożeństwami w kościołach, na których młodzież zmanifestowała swój stosunek do przemian w oświacie opartych na wzorach radzieckich i do ogólnej sytuacji w kraju śpiewając „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. To niewłaściwe – zdaniem władz szkolnych – zachowanie młodzieży zostało odnotowane na konferencji międzywydziałowej Kuratorium OSB w dniu 8 września¹⁹.

Niecały miesiąc później (4 października) odbyła się poufna konferencja dyrektorów szkół średnich miasta Białegostoku z przedstawicielami KOSB (naczelnikami Wydziału Szkół Powszechnych i Wydziału Szkół Średnich Ogólnokształcących) na temat praktyk religijnych w szkole. Po dyskusji postanowiono zaniechać zbiorowego odmawiania modlitw przed lekcjami, modlitwy miały być odmawiane w każdej klasie oddzielnie i to tylko przed pierwszą lekcją i po ostatniej oraz skrócono tekst modlitw do minimum. Ponadto zdecydowano „[...] przeprowadzić w ciągu bież. roku szkolnego akcję uświadamiającą w sprawie śpiewania pieśni religijno-patriotycznej »Boże coś Polskę« tej części gdzie jest zwrot »Ojczyznę wolną pobłogosław Panie«, a nie jak przy rozpoczęciu roku młodzież w kościołach śpiewała »racz nam wrócić Panie«”²⁰.

Jesienią 1948 r. walka obozu rządzącego z obecnością Kościoła katolickiego na terenie oświaty wzmogła się tak bardzo, że gdy 22 października zmarł prymas Polski kardynał August Hlond, Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego zakazało szkołom udziału w nabożeństwach żałobnych. Decyzja w tej sprawie zapadła już 23 października na spotkaniu wojewódzkiej szóstki współdziałania PPR i PPS (na wniosek tow. Kunata z PPR)²¹. Nauczycielom i uczniom uniemożliwiono również zorganizowane uczestnic-

¹⁸ APB, KW PPR, syg. 1/V/7, Sprawozdanie miesięczne KW PPR w Białymstoku za maj 1948 r., s. 1.

¹⁹ APB, Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego w Białymstoku 1944–1945 (dalej: KOSB), syg. 50, Protokół Konferencji Międzywydziałowej Kuratorium OSB z 8 września 1948 r., s. 1.

²⁰ APB, KOSB, syg. 50, k. 72, Protokół poufnej konferencji dyrektorów szkół średnich m. Białegostoku z naczelnikami Wydziału Szkół Powszechnych i Wydziału Szkół Średnich Ogólnokształcących KOSB w dniu 4 października 1948 r.

²¹ APB, KW PPR, syg. 1/V/8, Protokół z zebrania Wojewódzkiej Szóstki Współdziałania PPR i PPS odbytego dnia 23 października 1948 r., s. 4.

two w dwudniowych uroczystościach pogrzebowych (3–4 listopada) zmarłego tragicznie 28 października 1948 r. biskupa łomżyńskiego Stanisława Łukomskiego²².

Tempo forsowanej przez komunistów i ich sojuszników laicyzacji systemu edukacyjnego w praktyce zależało w znacznej mierze od postawy nauczycieli, w tym katechetów, oraz dyrektorów poszczególnych placówek. W kręgach władzy województwa białostockiego doskonale zdawano sobie z tego sprawę. Na wspólnym zebraniu aktywu PPS i PPR w Białymstoku, w dniu 16 kwietnia 1946 r. przedstawiciel komunistów tow. Bernaś oświadczył: „Ci którzy wychowują naszą młodzież muszą iść bezwzględnie po linii wytkniętej przez P.K.W.N. [...] by zaprzestano nareszcie śpiewać w kościołach »Wolność racz nam wrócić Panie«”²³.

Chociaż w gremiach rządzących województwa niecierpliwie oczekiwano przejścia pełnego wpływu na młodzież i dzieci przez ludzi oddanych władzom, to ze względu na szczupłość kadr oraz silny opór społeczny i środowisk związanych ze szkołą proces ten przebiegał wolniej niż zakładano. Problem stosunku nauczycieli i księży prefektów do przemian zachodzących w oświacie poruszono na odprawie starostów powiatowych województwa białostockiego 11 października 1946 r. Starosta bielski oceniając sytuację przedstawił następującą diagnozę: „[...] nastawienie wśród wychowawców, zwłaszcza kleru jest wrogie do obecnej rzeczywistości”²⁴.

Jednym ze sposobów ograniczania wpływu duszpasterzy na uczniów było usuwanie ich ze stanowisk wychowawców klasowych i zastępowanie przez nauczycieli świeckich całkowicie lojalnych wobec reżimu. Stosowanie tej metody rozpatrywano na posiedzeniu plenarnym Komitetu Wojewódzkiego PPR 16 października 1947 r., na którym sprawę podniósł tow. Gwaryluk. Referujący stanowisko centralnych władz partii tow. Tepicht oznajmił: „Księża muszą [...] być wycofani z wychowawców szkolnych”²⁵.

²² APB, KW PPR, syg. 1/V/23, Odpis sprawozdania Komitetu Powiatowego w Łomży z pogrzebu biskupa Łukomskiego przesłanego do KW PPR w Białymstoku pismem z 5 listopada 1948 r.

²³ APB, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Białymstoku, syg. 7, Sprawozdanie ze wspólnego zebrania aktywu PPP i PPR w Białymstoku 16 kwietnia 1946 r., s. 3.

²⁴ APB, Urząd Wojewódzki Białostocki 1944–1950, syg. 63, Protokół odprawy starostów powiatowych województwa białostockiego w dniu 11 października 1946 r., s. 3.

²⁵ APB, KW PPR, syg. 1/II/1, Protokół posiedzenia plenarnego rozszerzonego KW PPR w Białymstoku w dniu 16 października 1947 r., s. 2–6.

W decydenckich gremiach województwa lansowano również pomysł usuwania księży z funkcji katechetów szkolnych za wygłaszanie na lekcjach religii (a także z ambony lub w innych miejscach publicznych) niepochlebnych wypowiedzi na temat władz. Takie radykalne rozwiązania były propagowane przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku, którego Wydział V niejednokrotnie zwracał się do Kuratorium OSB o zwalnianie niepokornych duszpasterzy. Jednak władze szkolne regionu w latach 1945–1948 nie zawsze reagowały zdecydowanie otrzymując doniesienia ze służb specjalnych, co zapewne było spowodowane – przynajmniej częściowo – ograniczeniami wynikającymi z zależności służbowej prefektów od kurii biskupich²⁶.

Władze komunistyczne dużą wagę przywiązywały do doboru i kształcenia kandydatów na nauczycieli, którzy w przyszłości mieli dokończyć zświecczenie sektora edukacyjnego. W dniach od 9 do 11 grudnia 1948 r. Kuratorium OSB zorganizowało konferencję szkoleniową dyrektorów i nauczycieli przedmiotów pedagogicznych Zakładów Kształcenia Nauczycieli. Kurator Władysław Okuszek, mówiąc o „problemie wychowania religijnego”, wyraził się dosyć pokrętnie: „Walki z religią nie ma i nie można pozwolić się zepchnąć na płaszczyznę walki z religią, lecz to nie oznacza, że będziemy tolerować wpływ reakcyjnego i wrogiego kleru na młodzież”²⁷. Ocenę bieżącej sytuacji przedstawił dyrektor Liceum Pedagogicznego w Białymstoku Eugeniusz Opuchowski: „Zagadnienie związane ze sprawami religii i stosunku do kleru wymaga delikatnego podejścia, ponieważ można narazić się i młodzieży i rodzicom, wśród których obserwujemy po wojnie wzrost bigoterii. Ogólnie postawa nauczycielstwa jest właściwa, ale są jednostki, które pracują bez przekonania, traktując pracę jako narzuconą”²⁸.

Obecny na konferencji przedstawiciel PPR tow. Łaszewicz w referacie *Zadania nauczyciela na nowym etapie rozwoju Polski Ludowej* przedstawił stanowisko partii odnośnie miejsca religii i Kościoła w szkolnictwie: „Chodzi nam o to, by człowieka oderwać od wpływu kleru, ponieważ on nie zajmuje

²⁶ APB, KW PPR, sygn. 1/V/23, Raport WUBP w Białymstoku pt. *Kler katolicki podający przykłady wrogich wobec władzy wypowiedzi księży z województwa białostockiego w l. 1945–1948*, sporządzony na przełomie listopada i grudnia 1948 r., s. 8.

²⁷ APB, KOSB, sygn. 91, Protokół z konferencji szkoleniowej dyrektorów i nauczycieli przedmiotów pedagogicznych Zakładów Kształcenia Nauczycieli, która odbyła się w dniach 9, 10 i 11 grudnia 1948 r. w Białymstoku, s. 5.

²⁸ *Ibidem*, s. 7.

się wiarą, a tylko polityką. Kler jest ostoją reakcji. Swoje wpływy wykorzystuje wrogo do dzisiejszego ustroju. Nauczyciel jako naukowiec, nie może być pod wpływem ambony”²⁹.

Interesująca była wypowiedź kuratora Okuszko dotycząca rekrutacji do zakładów kształcenia nauczycieli: „Przykład powinniśmy wziąć z kościoła katolickiego. Duchowieństwo wyszukuje dzieci najzdolniejsze, obserwuje je i odpowiednio urabia, a później kieruje do swoich zakładów. [...] nauczyciel ma obserwować wszystkich uczniów i najzdolniejszych typować na nauczycieli”³⁰.

Szczególne role we wpajaniu uczniom światopoglądu materialistycznego przypadła nauczycielom biologii. Zagadnienie walki z religią na lekcjach biologii poruszono na zjeździe nauczycieli – biologów przygotowanym przez Okręgowy Ośrodek Dydaktyczno-Naukowy Biologii w Białymstoku 16 grudnia 1948 r. Reprezentujący na zjeździe właśnie powstającą Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą tow. Śliwowski przemówił do zebranych jako pierwszy, zwracając się do nich z apelem: „Należy pouczać młodzież o wyższości moralności komunistycznej nad chrześcijańską”³¹. W dyskusji nauczyciel z Białegostoku nazwiskiem Tryska wyraził swoją opinię na ten temat: „[...] rola nauczyciela jest dość trudna w obecnej sytuacji, ale [...] nie można mówić, że Boga nie ma, lecz właśnie na lekcjach biologii podkreślać, uwypuklać zjawiska ewolucji. Ośmieszać przesady i zabobony”³². Tow. Śliwowski zgodził się z Tryską: „[...] w myśl zasad Lenina nie trzeba walczyć z religią, lecz należy uświadamiać”, i polecił wszystkim obecnym książkę autorstwa Lenina mającą pomóc w „uświadamianiu” pt. *Stosunek partii do religii*³³. Nauczycielka z Grajewa nazwiskiem Lajborak narzekała: „[...] jeżeli młodzież uczy się religii, to powinna poznawać wszystkie religie. Książka cieszy się u młodzieży wielkim autorytetem, a biologowie, którzy uznają pogląd materialistyczny, będą uchodzić za heretyków”. Stwierdziła też, że obecność religii w szkole przeszkadza nauczycielom przyrody i w związku z tym niezbędna jest pomoc ze strony kuratorium. Wizytator kuratorski Obuchowski odpowiedział zdecydowanie: „[...] nauczyciel nie powinien czuć się

²⁹ *Ibidem*, s. 8–9.

³⁰ *Ibidem*, s. 15.

³¹ APB, KOSB, syg. 63, Protokół zjazdu biologów zorganizowanego przez Okręgowy Ośrodek Dydaktyczno-Naukowy Biologii w Białymstoku 16 grudnia 1948 r., s. 1, 3.

³² *Ibidem*, s. 3.

³³ *Ibidem*, s. 3–4.

skrępowany sądem młodzieży, odważnie podchodzić do zagadnień z punktu widzenia naukowego i nie obawiać się księży”³⁴.

Władze oświatowe istotną rolę w procesie odrywania młodzieży od wpływu duszpasterzy i poddawania jej indoktrynacji wyznaczały internatom szkolnym. Kuratorium OSB 13 marca 1948 r. zorganizowało konferencję międzywydziałową, na której przewodniczący Kuratorskiej Komisji Internatów Z. Pietkiewicz (jednocześnie naczelnik Wydziału Kształcenia Nauczycieli KOSB) zdał sprawozdanie ze zjazdu ogólnopolskiego poświęconego nowej roli burs (zjazd ten odbył się w dniach 25–26 lutego w Warszawie). Naczelnik Pietkiewicz oznajmił, że Ministerstwo Oświaty „[...] stoi na stanowisku, żeby wpływ katechety na internat został przecięty”, funkcje wychowawców w internatach mogą piastować tylko osoby świeckie oraz „[...] należy również walczyć z nadmiarem dewocjonalii w internacie”³⁵.

Sprawą burs szkolnych zajęto się również na kolejnej konferencji międzywydziałowej KOSB 24 sierpnia 1948 r. Kurator W. Okuszko oświadczył: „[...] nadchodzący rok szkolny będzie rokiem wewnętrznej przebudowy szkoły. Prace winny pójść w kierunku dalszego pogłębiania pracy wychowawczej i dydaktycznej. Najważniejszym zagadnieniem jest zorganizowanie życia na terenie internatu. [...] Internat winien być ośrodkiem myśli nowych”. Naczelnik Pietkiewicz przedstawił plan działania Komisji Internackiej, w którym zakładano m.in. zaniechanie zbiorowych praktyk religijnych w bursach (punkt /e/)³⁶.

Już w trakcie roku szkolnego 1948 / 49 zwołano konferencję szkoleniową kierowników internatów państwowych i prywatnych w dniach 6 i 7 grudnia 1948 r. Kurator Władysław Okuszko zwrócił uwagę zebranych w budynku Państwowego Liceum Pedagogicznego w Białymstoku na zagadnienie praktyk religijnych i religii w internacie: „Na ten odcinek trzeba skierować specjalną czujność, ponieważ w niektórych internatach zaobserwowano przerost dewocjonalii, zbiorowe modlitwy itp.”³⁷. Następnie wizytator kuratorski Antoni Petrajtys wygłosił referat pt. *Zagadnienie wychowawcze*

³⁴ APB, KOSB, syg. 63, Protokół z II części zjazdu biologów w Białymstoku w dniu 16 grudnia 1948 r., k. 26.

³⁵ APB, KOSB, syg. 50, Protokół z konferencji międzywydziałowej KOSB w Białymstoku w dniu 13 marca 1948 r., s. 1–2.

³⁶ APB, KOSB, syg. 50, Protokół z konferencji międzywydziałowej KOSB w Białymstoku odbytej 24 sierpnia 1948 r., s. 3.

³⁷ APB, KOSB, syg. 91, Protokół z konferencji szkoleniowej kierowników internatów i burs państwowych i prywatnych istniejących na terenie OSB, która odbyła się w dniach 6 i 7 grudnia w Białymstoku, s. 5.

i rola wychowawców w internacie. Petrajtys stwierdzał m.in.: „Internaty nie są w Polsce nowością. Znane były w Polsce szlacheckiej internaty klasztorne. [...] Obecnie podejmuje się tę samą formę internatów, lecz należy w nie włożyć inną treść. [...] Internat to nie dom noclegowy z jadłodajnią i nie dom modlitwy, lecz środek akcji wychowawczej w nowym stylu. Internat w naszym ujęciu powinien realizować wychowanie kierunkowe celem wychowania obywatela socjalisty. [...] Należy odsunąć od wpływu na wychowanie katechetów. Usunąć rozegzaltowanie a wychowanie oprzeć na czynniki rozumienia (marksistowskie)”³⁸. W podobnym duchu wypowiedział się dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Augustowie Ludwik Jaworski: „[...] musimy wprowadzić naukowy światopogląd, by odpadł cały balast obecnych wierzeń i postępowania”³⁹.

Przebiegowi konferencji z wielkim zaniepokojeniem przysłuchiwał się obecny na niej kierownik internatu Liceum Ogólnokształcącego w Różnymstoku ksiądz Duchatkiewicz. W czasie dyskusji zabrał głos w obronie szkolnictwa prywatnego i wychowania religijnego: „[...] obecnie tworzy się nowa elita, dla której jest wszystko, a dla innych nie ma nic, którzy też pracują dla Polski Ludowej. Dlaczego chce się utracić szkolnictwo prywatne, które przecież nie wpaja zasad przeciwnych państwu. [...] jak mają postępować szkoły prywatne, by się ostać. Sam materializm nie wychowa młodzieży. Sama wiedza nie wystarczy, człowiekowi trzeba więcej. Kościół nie wychowuje przeciw państwu. Młodzieży trzeba dać prawdę, a nie czynić jej królikami doświadczalnymi”. Kurator Okuszeko w polemice z księdzem kierownikiem powiedział: „Czy katecheta może wychowywać wrogo do Polski Ludowej? Tak! My z religią nie walczymy, ale walczymy z klerem reakcyjnym. [...] My chcemy wychowywać ludzi w moralności socjalistycznej. Szkoły prywatne mają wychowywać też w tym duchu. Jest anachronizmem, że istnieją internaty prywatne, bo one nie gwarantują prawidłowego wychowania w duchu socjalizmu”⁴⁰. Na zakończenie naczelnik Wydziału Kształcenia Nauczycieli KOSB Zygmunt Pietkiewicz przypomniał, iż jednym z obowiązków kierowników burs jest zlikwidowanie zbiorowych praktyk religijnych⁴¹.

³⁸ *Ibidem*, s. 6–7. Prelegent dodał też: „Świata nie należy miłować, rozumieć, lecz zmienić. Chrystianizm nie przerobił człowieka – moralność człowieka stoi na niskim poziomie”. „Chrystianizm” z pewnością nigdy miał wpływ na moralność ludzi takich jak prelegent, którzy służąc zbrodniczemu stalinizmowi dążyli do zastąpienia chrześcijaństwa ateistyczną ideologią marksistowską.

³⁹ *Ibidem*, s. 24.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 26–27.

⁴¹ *Ibidem*, s. 30.

Trzeba dodać, że o likwidacji prywatnych internatów w województwie myślano co najmniej od lata 1948 r. Kurator Okuszeko w sprawozdaniu na posiedzeniu Wydziału Wojewódzkiego Urzędu Wojewódzkiego Białostockiego 30 lipca tłumaczył, że prywatne bursy muszą jeszcze jakiś czas istnieć, gdyż „istniejące trudności lokalowe nie wszędzie pozwalają na zorganizowanie internatów państwowych”⁴².

Polityka laicyzacji lat 1945–1948 odcisnęła swoje piętno także na organizacjach młodzieżowych. Jednakże inny miała wpływ na organizacje polityczne, kontrolowane przez partie rządzące (Związek Walki Młodych, Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Powszechna Organizacja „Służba Polsce”, Związek Młodzieży Polskiej), odmienny na katolickie (Sodalicja Mariańska, Krucjata Eucharystyczna, Koła Ministrantów), jeszcze inny na harcerstwo czy młodzieżowe koła Polskiego Czerwonego Krzyża.

Sodalicja Mariańska i Krucjata Eucharystyczna od 1945 r. nie mogły oficjalnie funkcjonować na terenie placówek oświatowych, ale zgodnie z zapowiedzią arcybiskupa krakowskiego Adama Sapiehy z listopada 1945 r. Kościół rozwijał je poza szkołą⁴³. W województwie białostockim organizacje te, szczególnie Sodalicja, osiągnęły imponujące rozmiary. Na posiedzeniu egzekutywy KW PPR w Białymstoku 1 czerwca 1948 r. tow. Rubeńczyk ocenił, że prawie cała szkolna młodzież żeńska należy do Sodalicji Mariańskiej⁴⁴.

Z kolei organizacje polityczne dzięki poparciu władz i z ich pomocą działały i rozwijały się na terenie szkolnictwa. Należąca do nich młodzież była urabiana w duchu antyreligijnym, a odpowiednio zindoktrynowana sama prowadziła agitację w swoim środowisku. W województwie białostockim, do czasu powstania PO „SP” i ZMP, Związek Walki Młodych był najliczniejszą i najaktywniejszą organizacją prorządową⁴⁵. Już na I Białostockiej Konferencji PPR w grudniu 1944 r. sekretarz Miejskiego Komitetu PPR w Bia-

⁴² APB, WK PPS, syg. 67, Protokół posiedzenia Wydziału Wojewódzkiego UWB w dniu 30 lipca 1948 r., s. 3. Kurator zwrócił też uwagę zebranych na fakt, iż w niektórych miejscowościach (Bielsk Podlaski, Suchowola) Związek Nauczycielstwa Polskiego prowadzi internaty wspólnie z „Caritasem”.

⁴³ H. Konopka, *Religia...*, s. 13–14.

⁴⁴ APB, KW PPR, syg. 1/IV/2, Protokół posiedzenia egzekutywy KW PPR w Białymstoku w dniu 1 czerwca 1948 r., s. 2.

⁴⁵ Według danych przedstawionych na posiedzeniu egzekutywy KW PPR w Białymstoku 2 sierpnia 1947 r. przez przewodniczącego Wojewódzkiego Zarządu ZWM jego organizacja liczyła w województwie niemal 4 500 osób, podczas gdy pepeesowski OM TUR około 800, a eselowskie „Wici” niecałe 1 300 osób – APB, KW PPR, syg. 1/IV/2, Protokół posiedzenia egzekutywy KW PPR w Białymstoku w dniu 2 sierpnia 1947 r., s. 2–3.

łymstoku tow. Sawicka podkreślała znaczenie pepeerowskiej młodzieżówki w walce o wpływy na terenie oświaty⁴⁶.

Za największą przeszkodę w ekspansji Związku Walki Młodych w środowisku uczniowskim obóz rządzący uznawał aktywność organizacji katolickich. Znalazło to swój wyraz w sprawozdaniu KW PPR w Białymstoku za maj 1948 r.: „Kler wszelkimi siłami stara się opanować młodzież szczególnie szkół średnich i w tym celu zakłada najrozmaitsze koła jak: »Sodalicja Mariańska« i inne. Należy przyznać, że pewne rezultaty im się udało osiągnąć. [...] My ze swej strony aby zdobyć wpływ na młodzież staramy się zakładać nowe koła ZWM-owskie w szkołach, a przynajmniej poważnie uaktywniać indywidualne jednostki czy też koła już istniejące w poszczególnych szkołach. Jest to ciężka i żmudna praca, o rezultatach której trudno już coś powiedzieć”⁴⁷.

Szczególna była sytuacja harcerstwa, formalnie niezależnego od Kościoła, ale w praktyce głęboko z nim związanego. Władze komunistyczne doskonale zdawały sobie sprawę z tradycyjnych więzów łączących harcerzy z duszpasterzami, co w połączeniu z przewagą liczebną ZHP nad politycznymi organizacjami młodzieżowymi (utrzymującą się do powstania „Służby Polsce”) stanowiło przedmiot niepokoju decydentów. W sierpniu 1947 r. zwracał na to uwagę wojewódzkich władz PPR przewodniczący Wojewódzkiego Zarządu ZWM tow. Strzałkowski, podkreślając, że „harcerstwo liczące 8000 czł. [członków – dop. A. L.] jest opanowane przez kler i posiada silnie wyrobione kadry”, podczas gdy liczebność ZMW „Wici”, OM TUR i ZWM w tym czasie wynosiła łącznie około 6500 osób⁴⁸.

W batalii o zeświecczenie młodego pokolenia wykorzystywano powołaną na początku 1948 r. Powszechną Organizację „Służba Polsce” opartą na wzorach wojskowych i podporządkowaną Ministerstwu Obrony Narodowej. PO „SP” działała na podstawie ustawy z 25 lutego 1948 r. o przymusowej pracy i treningu wojskowym dla młodzieży od 16 do 21 lat⁴⁹. W wojewódz-

⁴⁶ APB, KW PPR, syg. 1/I/1, Materiały z 1. Białostockiej Konferencji PPR odbytej dnia 3 grudnia 1944 r., k. 36.

⁴⁷ APB, KW PPR, syg. 1/V/7, Sprawozdanie miesięczne KW PPR w Białymstoku za maj 1948 r., s. 1-2.

⁴⁸ APB, KW PPR, syg. 1/IV/2, Protokół posiedzenia egzekutywy KW PPR w Białymstoku w dniu 2 sierpnia 1947 r., s. 3.; APB, KW PPR, syg. 1/II/1, Protokół konferencji członków egzekutyw Komitetu Wojewódzkiego i Komitetów Powiatowych PPR w dniu 4 sierpnia 1947 r. w Białymstoku, s. 5.

⁴⁹ A. Albert [W. Roszkowski], *op. cit.*, s. 576. Autor pisze o PO „SP” m.in.: „Przymus pracy i indoktrynacja polityczna w warunkach skoszarowania młodzieży miały być »szkołą« nowych stosunków społecznych”.

twie białostockim „Służba Polsce” w połowie 1948 r. skupiała 25 000 osób (85% chłopców), a docelowo miała objąć 60 tysięcy. Komenda Wojewódzka PO „SP” postanowiła przeprowadzić 25 maja 1948 r. koncentrację wszystkich członków, nie zważając, że była to niedziela i uczestnictwo w zlocie kolidowało z religijnym obowiązkiem udziału we mszy św. Zdecydowana większość młodzieży wolała jednak udać się do kościoła, a na zbiórkach pojawiło się tylko 6 000 osób, co zostało odebrane przez KW PPR jako znaczące niepowodzenie⁵⁰.

Nowy impuls staraniom obozu rządzącego o oderwanie młodego pokolenia od Kościoła miało nadać połączenie ZWM, OM TUR i ZMW. W związku z przygotowaniami do zjednoczenia młodzieżówek PPR, PPS i Stronnictwa Ludowego, 1 czerwca 1948 r. na posiedzeniu egzekutywy KW PPR odbyła się dyskusja⁵¹. Tow. Rubeńczyk uznał, iż sytuacja na odcinku młodzieżowym w białostockim jest znacznie gorsza niż w innych województwach, ponieważ ZWM, OM TUR i ZMW skupiają tylko 7% młodzieży w swoich szeregach, a „reszta młodzieży jest pod wpływem kleru”. Wyraził też niepokój spowodowany niechęcią młodych ludzi do „Służby Polsce” (będącą jego zdaniem rezultatem apeli duchowieństwa), masowością Sodalicyjy Mariańskiej, współpracą kół szkolnych PCK z „Caritasem” i sytuacją w harcerstwie (zasugerował nawet zmianę kierownictwa ZHP w celu zeświecczenia organizacji). W konkluzji stwierdził: „Kler ma o wiele większe wpływy na młodzież od nas. Egzekutywa musi przemyśleć formy walki o młodzież”. Tow. Kunat zaproponował: „Musimy młodzież zainteresować sportem. Urządzać dla nich różne igrzyska i to ją do pewnego stopnia będzie odciągało od wpływu kleru”. Mówił też o braku konkretnych danych o organizacjach młodzieżowych zależnych od Kościoła. Tow. Tureniec zgodził się z oceną sytuacji dokonaną przez przedmówców: „Mamy poważnego wroga w postaci kleru – 93% młodzieży poza nami. Należy dokładnie poznać inne organizacje młodzieżowe, które są pod bezpośrednim wpływem kleru. Nie wiemy jaki wpływ mamy na młodzież szkolną”. Ponadto przedstawił oczekiwania w stosunku do organizacji mającej powstać ze złączenia ZWM, OM TUR i ZMW: „Zadania młodzieży są odmienne od zadań partii. Linie polityczne partii są więcej skryształizowane. Młodzież zjednoczonej organ. musi walczyć o duszę młodzieży”. Debatę zakończono

⁵⁰ APB, KW PPR, syg. 1/IV/2, Protokół posiedzenia egzekutywy KW PPR w Białymstoku w dniu 1 czerwca 1948 r., s. 1.

⁵¹ *Ibidem*, s. 1–3.

wyznaczeniem ramowych zadań bieżących, do których zaliczono „zdobywanie młodzieży szkolnej”, przede wszystkim znajdującej się „pod wpływem kleru” i penetrację „organizacji klerikalnych” przy pomocy członków ZWM.

Na kilka miesięcy przed połączeniem młodzieżówek partii „Bloku Stronictw Demokratycznych” w województwie białostockim bardziej religijni członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej opuszczali go w obawie, aby nie stać się członkiem ZMP (w którym mieli dominować antyklerykalni ZWM-owcy). Sprawozdanie KW PPR za maj 1948 r. exodus ten tłumaczyło „wpływem propagandy klerikalnej”⁵².

Latem 1948 r., na Kongresie Jedności we Wrocławiu, w dniu 21 lipca powołano do życia Związek Młodzieży Polskiej. W artykule „Życia Białostockiego” informującym o tym wydarzeniu w komentarzu do deklaracji ideowo-programowej ZMP napisano m.in.: „Uznając wolność sumienia, jak również swobodę wyznań, ZMP przeciwstawia się równocześnie wstecznej działalności kół kleru, które nadużywają uczuć religijnych. »Reakcji nie udało się wypaczyć charakteru młodzieży« – stwierdza deklaracja”⁵³. Była to zawołowana zapowiedź walki z Kościołem, zapowiedź, którą Kościół właściwie odczytał, o czym świadczą liczne wypowiedzi księży ostrzegające rodziców i młodzież przed wstępowaniem do ZMP, dodajmy wypowiedzi skrzętnie odnotowywane przez bezpiekę⁵⁴.

Reżim proradziecki przywiązywał tak ogromne znaczenie do roli Związku Młodzieży Polskiej w walce z katolicyzmem, że podczas czystek w obozie komunistycznym, przed przyłączeniem PPS do PPR, ZMP potraktowano wyjątkowo ulgowo. Mówił o tym na posiedzeniu plenum WK PPS w Białymstoku 8 listopada 1948 r. poseł Dąb – przewodniczący Wojewódzkiej Rady Partyjnej: „Bardzo liberalnie w czasie akcji oczyszczania szeregów partyjnych należy podchodzić do młodzieży. Właśnie na odcinku młodzieżowym prowadzić będziemy walkę ideologiczną z klerikalizmem i stworzymy młodą armię potrzebną do dalszego realizowania tej walki, aż do zwycięstwa”. Znamienny był fakt, że obecny na obradach przewodniczący Wojewódzkiego

⁵² APB, KW PPR, syg. 1/V/7, Sprawozdanie miesięczne KW PPR w Białymstoku za maj 1948 r., s. 1.

⁵³ *Pod hasłem: Zjednoczeni budujemy lepszą przyszłość Wielki Kongres Jedności we Wrocławiu powołał do życia Związek Młodzieży Polskiej, „Życie Białostockie”, nr 200 (1342) z 22 lipca 1948, s. 3.*

⁵⁴ Patrz: APB, KW PPR, syg. 1/V/23, Sprawozdanie KW PPR w Białymstoku *Wroga działalność kleru na terenie województwa białostockiego z 16 października 1948 r.*, s. 1, 3.

Zarządu ZMP tow. Sobolewski pałał chęcią walki z klerykami w Polskiej Partii Socjalistycznej⁵⁵.

Antykatolickie nastawienie ZMP prowadziło do ostrych napięć z Kościołem. Kiedy w grudniu 1948 r. proces wchłaniania PPS przez PPR wszedł w decydującą fazę, obóz komunistyczny w województwie poczuł się na tyle silny, że przewodniczący Powiatowego Zarządu ZMP w Sokółce próbował założyć koło Związku w katolickim gimnazjum w Różanymstoku prowadzonym przez księży Salezjanów. Spotkał się jednak ze zdecydowanym sprzeciwem zarówno dyrekcji, jak i samych uczniów, którzy nie godzili się na szerzenie w ich placówce ideologii marksistowskiej⁵⁶.

Poważnym problemem dla lokalnych władz stało się ogłoszenie – z polecenia arcybiskupa wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego – przez księży w grudniu 1948 r. w szkołach białostockich na lekcjach religii, a następnie w kościołach z ambon (19 grudnia), że osoby należące do organizacji walczących z Kościołem – w tym również do ZMP – żyją w grzechu, a zatem nie mogą być im udzielane żadne sakramenty. Duszpasterskie ostrzeżenie o konsekwencjach kanonicznych zwrócenia się przeciwko Kościołowi koła rządzące województwa potraktowały jako atak mający na celu „osłabienie sukcesu jedności klasy robotniczej” – jak się wyraził tow. Dąbek na posiedzeniu Zespołu Młodzieżowego KW PPR w Białymstoku 4 stycznia 1949 r. Jeszcze 17 grudnia 1948 r. na specjalnej odprawie aktywu szkolnego ZMP postanowiono przeprowadzić w szkołach „masówki” w celu podważenia stanowiska duchowieństwa (w ciągu dwóch tygodni odbyło się 11 takich masówek)⁵⁷.

Apel kapłanów o występowanie ze Związku Młodzieży Polskiej przynosił konkretne efekty. Powiatowy Zarząd ZMP w Sokółce 21 grudnia 1948 r. został powiadomiony o samolikwidacji koła Związku we wsi Szyszki. Protokół z ostatniego posiedzenia koła tak motywował tę decyzję: „[...] członkowie Koła ZMP z przewodniczącym na czele starali się pogodzić w dyskusji dwie ideologie: ZMP i Kościoła katolickiego. Ta sprawa nam się nie udała bo

⁵⁵ APB, WK PPS, syg. 3, Protokół z posiedzenia rozszerzonego plenum WK PPS w Białymstoku w dniu 8 listopada 1948 r., s. 6, 7.

⁵⁶ APB, Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku (dalej: KW PZPR), syg. 33/VI/5, Sprawozdanie miesięczne KW PZPR w Białymstoku za grudzień 1948 r., s. 3; APB, KW PZPR, syg. 33/V/10, Sprawozdanie Referatu Sprawozdawczego KW PZPR w Białymstoku *Działalność Kleru na terenie województwa białostockiego* przesłane do KC PZPR pismem z 24 stycznia 1949 r. (dalej: Sprawozdanie Ref. Spraw. KW PZPR), s. 4.

⁵⁷ APB, KW PZPR, syg. 33/VI/180, Protokół z posiedzenia zespołu Młodzieżowego KW PZPR w Białymstoku w dniu 4 stycznia 1949 r., s. 1–2.

do tego dołączyło się jeszcze powiadomienie Arcybiskupa naszej diecezji, że czł. związku walczący z klerem, a przeto i z religią będzie pozbawiony wszelkich usług kościelnych. My katolicy nie możemy na to pod żadnym względem się zgodzić. Wobec powyższego postanowiliśmy rozwiązać koło istniejące w naszej wsi”⁵⁸.

Batalia o odsunięcie Kościoła katolickiego od wpływu na oświatę i wychowanie dzieci i młodzieży w latach 1945–1948 była jedną z głównych płaszczyzn laicyzacji, a pod pewnymi względami nawet najważniejszą. Zdobycie przez komunistów monopolu w dziedzinie edukacji miało im umożliwić zabezpieczenie przyszłości implantowanego z ZSRR systemu społecznego. Na drodze do realizacji szaleńczych planów przekształcenia oświaty w narzędzie inżynierii społecznej stał Kościół – zakotwiczony w szkołach i masowych apolitycznych organizacjach młodzieżowych cieszących się zaufaniem uczniów, rodziców i poparciem większości nauczycieli. Władze, wiedząc że społeczeństwo sprzeciwia się odsunięciu księży od wpływu na młode pokolenie, nie przystąpiły do zeświecczenia szkolnictwa z marszu, ale wybrały taktykę małych kroków i stopniowego osławiania opinii publicznej ze zmianami.

⁵⁸ APB, KW PZPR, syg. 33/V/10, Sprawozdanie Ref. Spraw. KW PZPR, s. 4.

DARIUSZ MATELSKI (Poznań)

STRATY POLSKICH DÓBR KULTURY W WOJNACH Z TURCJĄ W XVII WIEKU I ICH PRÓBY RESTYTUCJI

Po sporadycznych konfliktach Polski z Turcją w XV i na początku XVI w.¹, zawarcie przez Zygmunta I Starego (1505–1548) pokoju wieczystego z Portą Otomańską na początku 1533 r. dało Rzeczypospolitej spokój na granicy południowo-wschodniej przez następne blisko sto lat². Dopiero nierozważna polityka Zygmunta III Wazy (m.in. żądania przesunięcia granic Rzeczypospolitej do Morza Czarnego)³, który także tolerował wyprawy Kozaków na tureckie wybrzeża Morza Czarnego (w 1614 zrabowali oni Aker-

¹ Zob. szerzej: J. Smołucha, *Między Warną a Mohaczem. Zagrożenie tureckie w Polsce w świetle wybranych traktatów*, „Studia Historyczne”, R. XXXVIII, 1995, z. 4 (151), s. 459–479; *idem*, *Kilka uwag na temat wyprawy czarnomorskiej Jana Olbrachta w 1497*, „Studia Historyczne”, R. XL, 1997, z. 3 (158), s. 413–421.

² H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, opr. Krzysztof Pietkiewicz, Poznań 1999, s. 431–434. Zob. także: *The ahdname sent by Suleyman I to King Sigismund I (contemporary Italian translation) (18–26 January 1533)*, w: *Ottoman-Polish diplomatic relations (15th–18th Century). An Annotated Edition of Ahdnames and Other Documents by Dariusz Kołodziejczyk*, Leiden – Boston – Köln 2000, dokument 13, s. 230–231; *The royal confirmation of the treaty (1 May 1533)*, w: *Ottoman-Polish diplomatic relations...*, dokument 14, s. 232–233. Zob. także: O. W. Rusina, *Ukraina pid Tatarami i Litwoju*, (tom 6 edycji: *Ukraina kriz wiki*), Kiiw 1998.

³ W 1605 r. w tej sprawie udał się do Baczysaraju (stolicy Chanatu Krymskiego) wysłannik królewski Florian Oleszko (po dwóch nieudanych poselstwach Ławryna Piaseczyńskiego), który oprócz zmian terytorialnych na korzyść Polski domagał się także wspólnego wystąpienia przeciwko Rosji. Rokowania zakończyły się w 1607 r. zawarciem sojuszu antyrosyjskiego. Jak pisze znawca zagadnienia: „Tatarzy nie dokonywali walnych wypraw na ziemie rosyjskie, to jednak bilans ich najazdów w latach 1607–1617 był wprost przerażający. Zniszczeniu lub splądrowaniu uległy wszystkie miasta na południu kraju: Orzeł, Wołchow, Sierpuchow, Kozielsk, Meszczersk, Putywl, Jelec, Liwna, Kaługa i inne”. Ł. Podhorodecki, *Chanat Krymski i jego stosunki z Polską w XV–XVIII w.*, Warszawa 1987, s. 130–131.

man, Kilię, Perekop, Synopę i Warnę, a w 1616 przedmieścia Konstantynopola, Trabzon i Kaffę), ochłodziła dobrosąsiedzkie stosunki⁴.

W odwecie Tatarzy w 1615 r. wyprawili się trzykrotnie, a w 1616 r. dwukrotnie na terytorium Rzeczypospolitej, łupiąc dwory i wsie na Braclawszczyźnie. Dopiero 23 września 1617 r. udało się hetmanowi Stanisławowi Żółkiewskiemu zawrzeć pod Buszą nad Dniestrem układ z Turcją, który zawierał zobowiązanie: „żeby łotrstwo kozackie na Czarne Morze z Dniepru nie wychodziło, a natomiast, by Tatarzy nie najeżdżali Polski”⁵. Jak podaje Stefan Gąsiorowski, w latach 1605–1619 Tatarzy urządzili aż 40 wypraw na południowo-wschodnie ziemie Polski⁶, a poniesione straty trudno nawet oszacować⁷.

Oliwy do ognia dolano w 1619 r., gdy książe siedmiogrodzki Bethlen Gabor (1620–1621 król Węgier) zaatakował Wiedeń. Wówczas Zygmunt III Waza wysłał cesarzowi Ferdynandowi II 10-tysięczny oddział jazdy (tzw. lisowczycy)⁸, który spustoszył Morawy i należący do Turcji Siedmiogród oraz zmusił Bethlena Gabora do odstąpienia spod stolicy monarchii Habsburskiej. A gdy Kozacy w 1620 r. spalili Warnę, sułtan Osman II (1618–22) wypowiedział wojnę Polsce. Aby uniknąć zniszczeń na własnym terytorium, wojska polskie pod dowództwem hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego wkroczyły do Mołdawii, jednak poniosły klęskę pod Cecorą (17–20 września 1620)⁹. W roku następnym Turcy oblegali wojska polskie dowodzone przez hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza pod Chocimem (od 2 września 1621)¹⁰. Zawarto wówczas traktat pokojowy

⁴ W. A. Serczyk, *Rzeczpospolita i kozaczyzna w pierwszym ćwierćwieczu XVII stulecia*, „Studia Historyczne”, R. XX, 1977, z. 1 (76), s. 11.

⁵ W. Tomkiewicz, *Kozaczyzna ukraińska*, Lwów 1939, s. 34.

⁶ S. Gąsiorowski, *Tatarscy niewolnicy w służbie panów Żółki w XVII wieku*, „Studia Historyczne”, R. XXXVIII, 1995, z. 4 (151), s. 483.

⁷ Zob. szerzej: D. Matelski, *Straty polskich dóbr kultury w wojnach z sąsiadami w XVII i XVIII wieku*, „Muzealnictwo”, t. XLIV (2002), druk 2003, s. 7–27.

⁸ Zob. H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1976, s. 123–143. Adam Kersten pisał, iż „byli wyjątkowymi grabieżcami” oraz że oddziały lisowczyków także „grabiły w województwach krakowskim i sandomierskim”. A. Kersten, *Stefan Czarniecki (1599–1665)*, Warszawa 1963, s. 40–41.

⁹ R. Majewski, *Cecora – rok 1620*, Warszawa 1970.

¹⁰ L. Podhorodecki, *Chocim 1621*, Warszawa 1988. Jak podaje tenże autor, zasięg grabieży Tatarów w 1621 r. był ogromny, objął bowiem całe Podole, Ruś Czerwoną, część Wołynia. Splądrowaniu uległy więc ziemie: halicka, lwowska, przemyska; powiaty: stryjski, drohobycki, samborski, buski; włości: złoczowska, zborowska, jaryczowska, kozłowska i inne; liczne starostwa, setki miejscowości. Zob. szerzej: L. Podhorodecki, *Chanat Krymski...*, s. 139–140.

(9 października tegoż roku) ustalający granicę na Dniestrze, który obowiązywał pół wieku¹¹. Stanowił on, iż:

Od Kozaków Dniepr, aby stamtąd w morze wpadzą więcej państwa Cesarza Jego Mości [tj. sultana – D. M.] nie plundrowali, powinna Rzeczpospolita będzie uwolnić, i za najmniejszym Cesarza Jego Mości oznajmieniem sprawiedliwość z nich uczynić. Wołosza, ani Tatarowie dobrudrzy, bielogrodzcy, tehińscy, kilijscy, oczakowscy i krymscy w państwach, zamkach, miastach, w włościach, dobytках, ludziach Króla Jego Mości i Rzeczypospolitej najazdów i szkód żadnych czynić nie mają; przewozu u Czakowa bronić ma Tatarom Cesarz Jego Mość. A jeśliby, mimo przymierze postanowione, Tatarowie w państwach Króla Jego Mości i Rzeczypospolitej szkody czynili, a sprawiedliwość się nie stała, tedy i szkody mają być nagrodzone, i Tatar chan skarany¹².

Polska wyrzekła się więc starań o zhołdowanie Mołdawii i zobowiązała się powstrzymać wypady kozackie na terytorium tureckie, a Turcja – najazdy tatarskie na Rzeczypospolitą¹³.

W czasie działań wojennych w latach 1620–1621 w ręce tureckie dostały się polskie archiwalia, które znajdowały się w obozie hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą, oraz dobra kultury zabrane przez Turków i Tatarów z majątków położonych wokół Chocimia¹⁴. Stronie polskiej w zawartym traktacie pokojowym nie udało się ich odzyskać. Natomiast rodziny poległych bardziej troszczyły się o pochówek najbliższych niż o utracone dobra kultury. Jak pisze Jerzy Besala:

Ciemności nocy spowily tragiczne wydarzenie. Dopiero rano Turcy odnaleźli ciało kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego. Siedemdziesięcioletni sędziwy wódz miał odrąbaną prawą rękę i ciętą głęboką ranę na skroni, co oznaczało, że drogo sprzedał swe życie. Jego siwą głowę Skinder pasza

¹¹ H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław 1995, s. 73. Zob. A. Przyboś, *Wielka legacja Wojciecha Miaskowskiego do Turcji w r. 1640*, „Studia Historyczne”, R. XXIV, 1981, z. 2 (93), s. 183–197.

¹² *The Polish document of the agreement of Chocim (Hotin) (9 October 1621)*, w: *Ottoman-Polish diplomatic relations...*, dokument 35, s. 376–378 (wersja turecka: s. 381–384).

¹³ Jak pisał Jan Reychman: „Tak zwane pakta chocimskie regulowały – w duchu przyjaznym – stosunki polsko-tureckie na okres pół wieku; zawierały m.in. szereg postanowień o wymianie poselstw w sprawach kozackich, tatarskich i mołdawskich, ustanowieniach komisji do spraw sporów granicznych, zabezpieczenia granic, dobytku i osób polskich na terenie Turcji”. J. Reychman, *Historia Turcji*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1973, s. 97–98.

¹⁴ Wspomina o tym kronika ormiańska z Kamieńca Podolskiego. Zob. E. Schütz, *An armeno-kipchak chronicle on the polish-turkish war in 1620–1621*, Budapest 1968, s. 41–49. Zob. L. Podhorodecki, *Chocim 1621*, Warszawa 1988.

nakazał uciąć i przesać padyszachowi. Głowa zawisła wysoko w złotym pałacu sułtana. Ten tylko może go spotkać honor na dworze Osmana – szydził nadworny poeta padyszacha. **Ciało odnaleźli na polu ostatniej potyczki wysłannicy Reginy Żółkiewskiej; po pewnym czasie wykupiła ona i głowę tragicznego hetmana** [podkr. – D. M.]. [...] W żółkiewskiej kolegiacie odbył się skromny, na uprzednią wyraźną prośbę hetmana, pogrzeb. [...] Natomiast na miejscu, gdzie poległ hetman, zgodnie z jego życzeniem usypano wysoką mogiłę, a potem wystawiono pomnik „żeby grób mój był kopcem Rzeczypospolitej granic, żeby się potomny wiek wzbudzał do pomnożenia i rozszerzenia granic państw Rzeczypospolitej”. Niestety, pomnik został zniszczony już w 1898 roku, a słowa Żółkiewskiego pokrył grubą patyną czas, potem zaś celowe zapomnienie¹⁵.

Biograf nie wspominał więc ani słowem o losach łupów wojennych, które wpadły w ręce tureckie pod Cecorą i podczas ucieczki wojsk polskich na stepach naddniestrzańskich (gdzie nb. poległ Stanisław Żółkiewski). O masowej grabieży mienia polskiego pisze natomiast Ryszard Majewski:

Działo się tak jednak wówczas w całej niemal Europie. Mordowano i grabiono w podobnych sytuacjach i obcych, i swoich. A cóż dopiero mówić o Mołdawii, która służyła jako baza wypadowa band opryszków nie mniej groźnych i okrutnych niż Tatarzy? Ale i ziemiom Rzeczypospolitej nic nie brakowało pod tym względem. Wielu rozbitków z wojsk koronnych, ocalałych z Mołdawii, utraciło swoje mienie, a czasem i życie, już na terenie własnego państwa¹⁶.

Sporo polskich dóbr kultury zabranych zostało podczas wypadów tatarskich na terytorium Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII wieku¹⁷, a zwłaszcza łupieżczych wypraw chana nogajskiego Kantymira¹⁸. Szczególnie ucierpiały na tym latyfandia królewiat kresowych, których prywatne wojska pod wodzą księcia Jeremiego Wiśniowieckiego 6 sierpnia 1643 r. nad rzeką Surą pokonały Orde, a wojska koronne pod dowództwem hetmana

¹⁵ J. Besala, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988, s. 367.

¹⁶ R. Majewski, *O wyprawie cecorskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXX, 1973, nr 4, s. 908.

¹⁷ M. Horn, *Chronologia i skutki najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej w latach 1600–1647*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. VIII, 1962, nr 1. Por. także: *Z czasów wojen kozackich. Przyczynki do dziejów Lublina z lat 1648–1655*, „Przeгляд Historyczny”, t. IX, 1909, z. 2, s. 228–248; B. Baranowski, *Polska i Tatarszczyzna w latach 1624–1629*, Łódź 1948; *idem*, *Stosunki polsko-tatarskie w latach 1632–1648*, Łódź 1949. Bohdan Baranowski używał nawet określenia „krymskie »gniazdo rabusiów«”. *Idem*, *Tatarszczyzna wobec wojny polsko-szwedzkiej w latach 1655–1660* (nadbitka w Bibliotece Instytutu Historii UAM, sygn. 26809 I), s. 457.

¹⁸ Kantymir, inaczej *Kantemir* (tureckie: *kan* – krew, *temir* (lub *demir*) – żelazo, czyli krwawy miecz), mirza; zm. 1637 w Stambule. Zob. K. Pietkiewicz, *Kantymir*, w: *Britanica* (edycja polska), t. 19, Poznań 2000, s. 294.

wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego 30 stycznia 1644 r. pod Ochmatowem dokonały największego w pierwszej połowie XVII w. pogromu Tatarów¹⁹. Zrabowanych dóbr kultury nie udało się jednak odzyskać²⁰.

Dopiero za panowania chana Mehmeda IV Gireja (1654–1666), wiernego sojusznika Polski, sytuacja na granicy uległa poprawie, a w pierwszym okresie najazdu szwedzkiego chan krymski zmusił nawet Bohdana Chmielnickiego – po pobiciu wojsk kozackich pod Jeziorną w pobliżu Tarnopola (10–12 listopada 1655) – do zachowania lojalności wobec Jana Kazimierza²¹. Po obaleniu Mehmeda Gireja i osadzeniu na tronie w Bachczysaraju Aadila Ğireja (w 1671 r. zastąpił go jeszcze bardziej wrogo nastawiony do Polski Selim Girej) znów Tatarzy pustoszyli Rzeczypospolitą. W stolicy ich państwa – Bachczysaraju – zgromadzono tysiące polskich dóbr kultury i archiwaliów²².

Zawarcie traktatu andruszowskiego w 1667 r. między Polską a Rosją poważnie zaniepokoiło rządzoną przez Mehmeda IV (1648–87) Turcję²³. Obawiała się ona, iż oba państwa wspólnie ją zaatakują²⁴. Ponadto pod protektorem tureckim hetman kozacki Piotr Doroszenko chwilowo zjednoczył kozaczyznę na prawym (polskim) i lewym (rosyjskim) brzegu Dniepru, two-

¹⁹ L. Podhorodecki, *Chanał Krymski...*, s. 162–164.

²⁰ Jak notował kronikarz tatarski: „wojska mużułmańskie, zdrowe i bogate w łupy, zadowolone i wesole, mając w swojej władzy cały kraj gjaurów, jedząc i pijąc odpoczywało i maszerowało od stacji do stacji i od postoju do postoju”. M. Senai Hadży, *Historia chana Islam Gereja III*, opr. Z. Abramowicz, Warszawa 1971, s. 117; W. A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651*, Warszawa 1998, s. 157.

²¹ Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1997, s. 97 i 112. W 1657 r. Turcja, wspierając Jana II Kazimierza, wysłała do Rzeczypospolitej podległych jej bezpośrednio Tatarów budziackich. D. Kołodziejczyk, *Podole pod panowaniem tureckim. Ejalet kamieniecki 1672–1699*, Warszawa 1994, s. 49.

²² Napady próbowano wytłumaczyć zawarciem traktatu andruszowskiego. Jednak jak pisał podkanclerzy Andrzej Olszowski do wezyra Ismala agi: „jeszcze na ten czas nie był żaden pokój, dopiero teraz przez złamanie przysięgi i braterstwa i zły postępek do tego przywiódł nuradyn sołtana, że traktaty zawrzeć kazał król JMć komisarzom swoim, bo to głupia rzecz była mieć na raz dwóch nieprzyjaciół”. Z. Wójcik, *Mediacja tatarska między Polską a Turcją w roku 1672*, „Przegląd Historyczny”, t. LII, 1962, z. 1, s. 35.

²³ Lennikiem Mehmeda IV w 1650 r. uznał się Bohdan Chmielnicki, jednak Porta Otomańska, zajęta wojną z Wenecją, nie przejawiała wówczas zainteresowania walkami z Rzeczypospolitą. Zob. I. Czamańska, *Czy wojna z Turcją w 1672 roku była nieunikniona? Poselstwo Franciszka Kazimierza Wysockiego do Turcji w latach 1670–1672*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XCII, 1985, nr 4, s. 769.

²⁴ Z. Wójcik, *Między traktatem andruszowskim a wojną turecką. Stosunki polsko-rosyjskie 1667–1672*, Warszawa 1968; D. Matelski, *Losy polskich dóbr kultury w Rosji i ZSRR*, Poznań 2003, s. 21–36.

rząc namiastkę państwa kozackiego, lennika Turcji²⁵. Doroszenkę wybrano hetmanem kozackim, albowiem dotychczasowy i propolsko nastawiony hetman Paweł Tetera (wybrany hetmanem 6 stycznia 1663 r.) 6 czerwca 1665 r. wyjechał do Polski (Lublin), wywożąc spory majątek, dokumenty, sztandary i sprzęt wojenny. Dopiero w 1669 r. część tych dóbr zwróciła Polska Doroszence²⁶.

Wówczas (w 1672 r.) wojska tureckie wyruszyły na Ukrainę, zdobywając Kamieniec Podolski (28 sierpnia 1672)²⁷ oraz kierując się na Lwów²⁸. Turcy zajęli także Bar, Jazłowiec, Międzybóż oraz nadgraniczne zameczki w Satanowie, Husiatynie i Jagielnicy²⁹. W dniu 16 października 1672 r. narzucono Rzeczypospolitej upokarzające warunki pokojowe w Buczaczu, która utraciła Podole, województwo braclawskie i południową część kijowskiego (oddane we władanie Doroszence) oraz musiała płacić Turcji coroczny haracz (22 tys. zł) jako lennik sultana³⁰. Jak pisał ks. J. Gołąb: „częste napady Tatarów, wreszcie zabór Podola przez Turków 1672 r., wywołały zniszczenie kościołów wraz z archiwami miast i siół”³¹. Z kolei Natalia Jakowenko konstatuje:

Triumf Turcji okazał się dla Doroszenki pyrrusowym zwycięstwem. Upadek Kamieńca, w którym Turcy cerkwie i kościoły zamienili w meczety, gwałty i rabunki podjazdów tatarskich, wywiezienie z Kamieńca i innych miast chłopców do szkół janczarskich wywoływały panikę i przerażenie wśród ludności. Ludzie zaczęli masowo uciekać z terenów pozostających pod jurysdykcją hetmana, i bez tego na poły opustoszałych. Tereny te wyludniły się prawie całkowicie; tysiące uciekinierów,

²⁵ Wprawdzie pokonany przez hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego hetman kozacki P. Doroszenko w traktatach podhajeckich (19 października 1667) wyrzekł się protekcji tureckiej oraz przyrzekł wierność Rzeczypospolitej, jednak słowa nie dotrzymał. Zob. D. Dorošenko, J. Rypka, *Hajtman Petr Dorošenko a jeho turecka politika*, „Časopis Narodniho Musea”, R. CVII, 1933, s. 30–34; A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki (1640–1673)*, Kraków – Wrocław 1984, s. 197–199.

²⁶ Zob. D. Dorošenko, J. Rypka, *Hajtman Petr Dorošenko...*, s. 30 i n.; J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko a Polska*, Kraków 2000, s. 56 i n.

²⁷ Zob. J. Woliński, *Z dziejów wojen polsko-tureckich*, opr. i wstęp J. Tazbir, Warszawa 1983, s. 21–50; J. Stolicki, *Sprawa kamieniecka – upadek twierdzy w opinii szlacheckiej*, „Studia Historyczne”, R. XXXVI, 1993, z. 1 (140), s. 23–37.

²⁸ Oblegany Lwów ponownie (jak w 1648 r., gdy wyasygnował Tatarom i Kozakom prawie 300 tys. talarów, tj. ok. 600 tys. złp) zapłacił sowity okup. Zob. L. Kubala, *Szkice historyczne*, seria I i II, Warszawa 1923, s. 68–69.

²⁹ D. Kołodziejczyk, *Podole pod panowaniem tureckim...*, s. 55 i 67.

³⁰ *The Polish document of the agreement of Buczacz (16 October 1672)*, w: *Ottoman-Polish diplomatic relations...*, dokument 50, s. 494–495 (wersja turecka: s. 496–498).

³¹ J. Gołąb, *Opis archiwum dyecezyi kamieniecko-podolskiej*, „Przegląd Historyczny”, t. XIII, 1911, s. 123.

obciążonych dobytkiem, pędzących trzody, ciągnęły do Kaniowa i Czerkasów, gromadząc się przy przeprawach i dążąc na lewy brzeg Dniepru. Powszechnie uważano, że nadchodzi koniec świata, a jego symbolem był Doroszenko, który „zaprzedał Ukrainę w jarzmo tureckie”³².

Warunki pokojowe zjednoczyły zwaśnione stronnictwa magnacko-szlacheckie w Polsce. Pod wodzą hetmana Jana Sobieskiego wojska koronne i litewskie pokonały pod Chocimiem (11 listopada 1673) armię turecką. W przeddzień bitwy zmarł król Michał Korybut Wiśniowiecki (1669–1673), a sejm elekcyjny nowym władcą obrał zwycięzcę spod Chocimia, jako Jana III Sobieskiego (1673–1696). Działania wojenne trwały jeszcze kilka lat i zakończyły się rozejmem w Żurawnie (17 października 1676), potwierdzającym straty terytorialne z traktatu buczackiego³³. W latach 1677–1681 o panowanie nad Ukrainą toczyła się wojna rosyjsko-turecka. A gdy Turcja w 1683 r. zaatakowała Austrię Habsburgów (złączoną z Polską przymierzem zawartym nieco wcześniej, 31 marca 1683), Jan III Sobieski wyruszył pod oblężony Wiedeń i zadał wojskom tureckim 12 września 1683 r. dotkliwą klęskę³⁴, a następnie pokonał ich pod Parkanami (7–9 październik 1683)³⁵.

Cytowana już ukraińska autorka pisze:

Rosja, Turcja i Chanat Krymski w styczniu 1681 r. w Bachczysaraju zawarły w końcu zawieszenie broni na dwadzieścia lat. Zgodnie z jego ustaleniami, granica wpływów między Moskwą i Turcją przebiegała wzdłuż Dniepru, jednak ziemie między Kijowem i Czehryniem aż do Bohu (czyli sporne terytorium dawnych ziem Doroszenki) musiały pozostać niezamieszkałe. Gdy w pięć lat później (w 1686 r.) „pokój wieczysty” zawarły Rosja i Polska, skierowując go przeciwko Stambułowi, to oba państwa raz jeszcze uznały za właściwe pozostawienie opustoszałego pasma

³² N. Jakowenko, *Historia Ukrain od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, Lublin 2000, s. 262. W 1676 r. Piotr (Petro) Doroszenko wpadł w ręce Rosjan, a „[...] insygnia hetmańskie zostały triumfalnie wwiezione do Moskwy – chorągwie ciągnięto po ziemi, a buławy i buńczuk niesiono do góry nogami. Na Kremlu złożono je u stóp cara, który nakazał na trzy dni wystawić je na pokaz ludowi, a następnie przekazać do Zbrojowni”. *Ibidem*, s. 263–264.

³³ K. Konarski, *Polska przed odsieczką wiedeńską*, Warszawa 1914, s. 96 i n.; W. Konopczyński, *Polska w okresie wojen tureckich w świetle źródeł*, Kraków 1924, s. 18–23; Z. Wójcik, *Rzeczpospolita wobec Turcji i Rosji 1674–1679...*, s. 44–91; L. Podhorodecki, *Chanat Krymski...*, s. 220–221.

³⁴ L. Podhorodecki, *Wiedeń 1683*, Warszawa 1983; M. Zgórniak, *Wojskowość polska w dobie wojen tureckich (drugiej połowy XVII wieku)*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1985.

³⁵ Zob. obszernie: J. Woliński, *Z dziejów wojny i polityki w dobie Jana Sobieskiego*, Warszawa 1960, s. 160–185; *idem*, *Z dziejów wojen polsko-tureckich*, opr. i wstęp J. Tazbir, Warszawa 1983, s. 197–221.

ziem Doroszenki. W ten oto sposób pod koniec XVII w. trzy wielkie państwa rozwiązały problem sporów wokół ośrodka kozackiej Ukrainy, sankcjonując utworzenie sztucznej pustyni na ziemi, którą jeszcze niedawno nazywano krainą mlekiem i miodem płynącą [podkreśl. – D. M.]³⁶.

Polsko-tureckie działania wojenne trwały jeszcze kilkanaście lat (w 1686 i 1691 r. niepowodzeniem zakończyły się wyprawy wojsk polskich do Mołdawii)³⁷, natomiast w 1698 r. z powodzeniem odparto najazd tatarski – bitwa pod Podhajcami (8–9 września)³⁸, czego nie udało się powtórzyć w roku następnym, kiedy to od 15 do 23 lutego miała miejsce ostatnia inkursja Tatarów pod dowództwem sołtana Gazi Gereja (syna chana Selima I Gereja) na ziemię przemyską (wojska polskie 21 lutego zostały pokonane w bitwie pod Martynowem)³⁹.

Kres zmaganiom polsko-tureckim i polsko-tatarskim położył podpisany przez Stanisława Małachowskiego (wojewodę poznańskiego) 26 stycznia 1699 r. pokój w Karłowicach (w północnej Serbii nad Dunajem), na mocy którego Rzeczypospolita odzyskała straty terytorialne z 1673 r. (traktat buczacki)⁴⁰. Instrukcja króla Augusta II do posła S. Małachowskiego maksymalnie żądania Rzeczypospolitej określała następująco:

[...] zwrot Polsce przez Turków Podola z Kamieńcem; przekazanie Rzeczypospolitej Mołdawii, Wołoszczyzny i Budziaku, a w razie oporu Turków i sprzymierzeńców ograniczenie żądań do wcielenia do Polski Czerniowiec, Chocimia, Suczawy i Soroki z okolicami; odszkodowania od Porty za najazdy tatarskie oraz od Austrii zwrotu

³⁶ N. Jakowenko, *Historia Ukrainy...*, s. 265.

³⁷ Z. Spieralski, *Awantury mołdawskie*, Warszawa 1967; I. Czamańska, *Oswobodziciel czy najeźdźca? Polityka Jana III Sobieskiego wobec gospodarstw Mołdawii i Wołoszczyzny*, „Roczniki Historyczne”, R. LV–LVI, 1989–1990, s. 151–177; *eadem*, *Mołdawia i Wołoszczyzna w stosunkach polsko-tureckich XV–XVII w.*, „Balcanica Posnaniensia”, t. IV, 1989, s. 301–312. Wówczas Tatarzy zaoferowali swoją pomoc w mediacjach między Warszawą a Stambułem pod warunkiem opuszczenia przez Polskę forteczek mołdawskich w zamian za zwrot zburzonego Kamieńca Podolskiego. K.: Piwarski, *Sprawa pośrednictwa tatarskiego w wojnie polsko-tureckiej (1692–1693)*, w: *Studia historica* (ofiarowane Henrykowi Łowmiańskiemu), Warszawa 1958, s. 356; J. Woliński, *Z dziejów wojen polsko-tureckich...*, s. 128–147.

³⁸ J. Wojtasik, *Ostatnia rozprawa zbrojna z Turkami i Tatarami w 1798 r.* (część I), „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XIII, 1967, s. 74 i n.; *idem*, *W przededniu traktatu karłowickiego. Stosunek Rzeczypospolitej i Augusta II do pokoju z Turkami*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXVII, 1970, nr 2, s. 304.

³⁹ Zob. szerzej: A. Gliwa, *Ostatni napad tatarski na ziemię przemyską w 1699 r.*, „Studia Historyczne”, R. XLIII, 2000, nr 4 (171), s. 569–691.

⁴⁰ *The Polish document of the agreement of Karlowitz (26 January 1699)*, w: *Ottoman-Polish diplomatic relations...*, dokument 58, s. 581–586 (wersja turecka: s. 587–593). Zob. J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 1983.

dziesięcin z Królestwa Neapolu i Sycylii przeznaczonych dla Polski; wstrzymania najazdów tatarskich i wysiedlenia Tatarów z Mołdawii i Budziaku; zwrócenia Polsce jeńców i prawo wyszukiwania ich przez komisarzy królewskich w Trebizondzie, Erzerumie, Budziaku, Krymie i Bakczysaraju; opieki bernardynów nad miejscami świętymi w Palestynie i prawa do wolności nabożeństw katolickich w Turcji; zapewnienia kupcom polskim wolnego handlu na obszarze całego państwa ottomańskiego⁴¹.

Podczas rokowań pokojowych poseł polski Stanisław Małachowski nie podniósł więc sprawy strat Rzeczypospolitej w dziedzinie dóbr kultury (nie wspomniano o tym w żadnym z 11 artykułów traktatu). Było to podyktowane prawdopodobnie faktem, iż strona turecka podchodziła bardzo niechętnie do spraw rewindykacyjnych. Świadczyły o tym chociażby trudności z wyegzekwowaniem art. 3 traktatu karłowickiego, który przewidywał, że poseł polski w Stambule będzie miał prawo wnieść prośbę do sułtana o zwrot zabranych przez Turków polskich urządzeń wojennych z Kamieńca Podolskiego⁴². Również przez cały wiek XVIII sprawa ta nie zaprzętała głów królów i dyplomatów polskich, chociaż wiadomo było, iż Turcy ewakuując Podole po traktacie 1699 r. część akt zniszczyli, a część wywieźli do Konstantynopola⁴³.

Natomiast zgromadzone podczas licznych wypadów tatarskich na obszar Rzeczypospolitej w XVII w. polskie dobra kultury i archiwalia uległy zniszczeniu podczas wojny rosyjsko-tureckiej za panowania Katarzyny II, gdy wojska carskie spaliły w 1771 r. stolicę Chanatu Krymskiego – Bachczysaraj (zniszczono wówczas pałac Sahib Gereja II, 31 meczetów, cerkiew grecką i ormiańską oraz dwie synagogi), Gözlewe, Perekop i Kaffę⁴⁴, a Turcja sułtana Ahmeda (1773–1789) została zmuszona do podpisania 21 lipca 1774 r. upokarzającego traktatu pokojowego w Kuczuk-Kajnardzi nad Dunajem⁴⁵. Powracające z wyprawy tureckiej wojska rosyjskie zajęły 15 czerwca 1775 r. Sicz, a 14 sierpnia Katarzyna II ogłosiła manifest

⁴¹ Zob. W. Konopczyński, *Polska a Turcja 1683–1795*, Warszawa 1936, s. 32–37; J. Wojtasik, *W przededniu...*, s. 304–305. Instrukcja nie przewidywała więc żądań strony polskiej odnośnie utraconych dóbr kultury i archiwaliów.

⁴² Zob. szerzej: *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego do Turcji w 1700 roku. Diariusze i materiały*, opr. I. Czamańska przy współpracy D. Zydorek, Leszno 1998, s. 29–35.

⁴³ Zob. J. Gołąb, *Opis archiwum...*, s. 123.

⁴⁴ Zob. W. A. Serczyk, *Katarzyna II carowa Rosji*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk – Łódź 1982, s. 258–266; L. Podhorodecki, *Chanat Krymski...*, s. 254–256.

⁴⁵ M. Heller, *Historia imperium rosyjskiego*, Warszawa 1997, s. 455.

*O likwidacji Siczy Zaporoskiej*⁴⁶ (założonej w 1734 r. na mocy ukazu cesarzowej Anny)⁴⁷. Archiwum kozackie (powstałe po 1734 r. Archiwum Kozackie Nowej Siczy Zaporoskiej) pojechało do Petersburga⁴⁸. Również do stolicy Rosji odesłano akta byłej metropolii unickiej kijowsko-wileńskiej, które przejęło założone w 1721 r. Archiwum Synodu⁴⁹. Wówczas znikła Kozacka Ukraina.

Przez cały wiek XVIII stosunki Rzeczypospolitej z Turcją układały się poprawnie. Było to także jedyne państwo, które w końcu stulecia nie uznało rozbiorów Polski.



Jeszcze pod koniec panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego zrodziła się myśl założenia w Stambule szkoły orientalnej (inicjatywę tę wspierał poseł polski w Stambule Piotr Potocki)⁵⁰, która w ramach ćwiczeń zajęłaby się przekładem na język polski dokumentów tureckich dotyczących Rzeczypospolitej oraz poszukiwaniami polskich dóbr kultury, zabranych podczas zmagañ wojennych w XVII wieku⁵¹. Do inicjatywy tej powrócono w okresie zaborów, gdy orientalista wileński Józef Sękowski udał się do Turcji w celu prowadzenia badań naukowych. Jego zadaniem było także „wyszukiwanie i wypisywanie podług zrzęczności aktów i materiałów, ściągają-

⁴⁶ W manifestcie stwierdzono m.in., że „samo używanie nazwy Kozaków Zaporoskich uznane będzie przez nas za obrazę majestatu carskiego”. W. A. Serczyk, *Historia Ukrainy...*, s. 157.

⁴⁷ L. Podhorodecki, *Sicz zaporoska*, Warszawa 1970, s. 280–284.

⁴⁸ W. A. Serczyk, *Kozaczyzna zaporoska w czasie wojny rosyjsko-tureckiej (1768–1774)*, „Przegląd Historyczny”, t. LXVIII, 1977, z. 1, s. 31–45. Dokumenty zabrane z Bachczysaraju i innych miast Chanatu Krymskiego znajdowały się w zbiorach b. Muzeum Azjatyckiego Rosyjskiej Akademii Nauk w Petersburgu (istniejącego w latach 1818–1918) oraz w zbiorach b. Instytutu Wschodniego przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rosji w Petersburgu, a od 1918 r. znajdują się w Bibliotece Publicznej im. Sałtykowa-Szczedrina w Petersburgu. Zob. A. Zajączkowski, J. Reychman, *Zarys dyplomatyki osmańsko-tureckiej*, Warszawa 1955, s. 15–16.

⁴⁹ A. H. Blumenstok, *Krótką wiadomość o Archiwum Synodu w Petersburgu*, „Kwartalnik Historyczny”, R. VIII, 1894, s. 648–650.

⁵⁰ Poseł polski był szczególnie przychylnie traktowany przez Portę Ottomańską, która liczyła na zawarcie sojuszu polsko-tureckiego wymierzonego w Rosję oraz ewentualnie wspólną wojnę z Moskwą. Stąd inicjatywa powołania polskiej szkoły w Stambule spotkała się z dużą przychylnością. Zob. K. Waliszewski, *Ostatni poseł polski do Porty Ottomańskiej*, Paryż 1894, t. 1, s. 170–171, t. 2, s. 67–68.

⁵¹ J. Reychman, *Znajomość i nauczanie języków orientalnych w Polsce XVIII w.*, Wrocław 1950, s. 76.

jących się do historii mianowicie polskiej”⁵². Efektem tych poszukiwań była dwutomowa edycja źródeł do stosunków polsko-tureckich, od korespondencji sułtana Murada III do króla Stefana Batorego poczynając, a na listach ostatniego władcy polskiego do sułtana Selima III kończąc⁵³. Wzbogaceniem tego wydawnictwa była edycja dokonana przez Ignacego Pietraszewskiego, który uzupełnił opublikowane już przez J. Sękowskiego dokumenty tureckie oraz dokonał nowego przekładu⁵⁴. Poszukiwania poloników w archiwach tureckich prowadził także Antoni Muchliński⁵⁵, lecz nie są znane efekty jego prac.

W drugiej połowie XIX wieku na zlecenie Akademii Umiejętności poszukiwania polskich dóbr kultury w Stambule prowadził Józef Korzeniowski. Chodziło o ustalenie, czy rzeczywiście w bitwie pod Warną (1444 r.) w ręce tureckie dostały się szczątki archiwum koronnego, które król Władysław III Warneńczyk zabrał ze sobą, udając się na wojnę z Turcją⁵⁶. Niestety poszukiwania te nie dały odpowiedzi pozytywnej.

Również orientalista lwowski Jan Grzegorzewski, wspierany przez Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie, podjął się poszukiwań archiwaliów polskich i poloników w Turcji. W tym celu założono w Sofii stację naukową pod nazwą „Hyacinthaeum”⁵⁷. Poszukiwania te zaowocowały edycjami źródeł tureckich do dziejów Polski i stosunków Rzeczypospolitej z imperium osmańskim⁵⁸.

⁵² *Odezwa Kontryma*. „Pamiętnik Warszawski”, t. XVIII, 1820, s. 68; J. Reychman, *O wykorzystanie źródeł orientalnych do dziejów Polski*, „Przegląd Historyczny”, t. LVIII, 1967, z. 2, s. 296.

⁵³ J. Sękowski, *Collectanea z dziejów tureckich rzeczy do historii polskiej służących*, t. 1-2, Warszawa 1824-1825.

⁵⁴ I. Pietraszewski, *Nowy przekład historyków tureckich*, Berlin 1846. Opracowany został prawdopodobnie również tom drugi edycji, jednak manuskrypt nie zachował się do dzisiaj. Wspominają o nim jedynie: Władysław Kotowicz (*O rękopiśmiennych pracach historycznych Pietraszewskiego*, „Collectanea Orientalia”, t. V, 1934, s. 53-54) i Jan Reychman (*O wykorzystanie źródeł orientalnych...*, s. 297).

⁵⁵ J. Reychman, *Archiwa tureckie i ich znaczenie dla nauki europejskiej*, „Archeion”, t. XXXIV, 1961, s. 134; D. Matelski, *Poszukiwania polskich dóbr kultury w okresie zaborów*, „Przegląd Humanistyczny” 2003, nr 2, s. 33.

⁵⁶ J. Reychman, *O wykorzystanie źródeł orientalnych...*, s. 297.

⁵⁷ U schyłku XIX w. podjęto także – niestety nieudaną – próbę powołania w Stambule polskiej stacji naukowej pod nazwą „Muzeum pamiątek polskich na Wschodzie”, która miałaby mieścić się w budynku, gdzie w 1855 r. skołał Adam Mickiewicz. Zob. szerzej: J. Reychman, *Pobyt Mickiewicza w Turcji w r. 1855*, „Przegląd Orientalistyczny” 1955, nr 2, s. 279-280.

⁵⁸ J. Grzegorzewski, *Ferman Abdulhamida z r. 1775*, w: *Księga ku uczczeniu prof. Józefa Tretiaka*, Lwów 1913; *idem*, *Dwa ferrymanys sułtańskie z XVIII w.*, „Rocznik Orientalistyczny” 1918.

U schyłku XIX w. w ekspedycji stambulskiej Węgierskiej Akademii Nauk wziął udział Józef Korzeniowski (1889 r.), który poszukiwał rzekomo zagubionej pod Warną (1444 r.) części Metryki Koronnej. Sprawą tą żywo interesował się wówczas także dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie Adolf Pawiński. Wynik kwerend był jednak negatywny⁵⁹. Kolejne poszukiwania dokumentów do dziejów Polski na początku XX wieku podjął historyk Olgierd Górka⁶⁰.

Wybuch I wojny światowej przerwał poszukiwania uczonych polskich w Turcji, a po wojnie nie podjęto starań o rewindykację archiwaliów i dóbr kultury z tego kraju, mimo iż na III Zjeździe Orientalistów Polskich w Krakowie w czerwcu 1933 r. prof. Olgierd Górka ze Lwowa wystąpił z projektem edycji kodeksu pt. *Monumenta Islamitica res gestas Poloniae illustrantia*⁶¹.

Kontynuację XIX-wiecznych badań Józefa Sękowskiego i Ignacego Pietraszewskiego podjął orientalista ukraiński zamieszkały w Polsce, E. Zawaliński (wł. Zawalyńskij), który opublikował w 1938 r. w Stryju dość rzadką dziś broszurę pt. *Polska w kronikach tureckich XV i XVI wieku*⁶². W pewnym stopniu lukę tę wypełnili badacze tureccy, publikując dwutomowy przewodnik po archiwum Porty Ottomańskiej⁶³.

Natomiast okrutny los spotkał archiwalia przechowywane w Muzeum „Top Kapy Sarajy” (Starego Pałacu Sułtańskiego) w Stambule (trawione ogniem w latach 1755, 1809, 1826, 1839, 1878, 1929 i 1933)⁶⁴, których kilka wozów sprzedano w latach trzydziestych XX w. na makulaturę. Ponadto „błędne metody pracy – jak pisał dr Mithat Sertoğlu – były przyczyną tego, że doszło do rozbicia znacznej części zespołów akt na rozproszone grupy”⁶⁵. Dopiero po tym fakcie historycy i archiwiści tureccy zaopiekowali się spuścizną po imperium ottomańskim⁶⁶, a prof. Akdes Nimet Kurat przystąpił

⁵⁹ J. Reychman, *Archiwa tureckie...*, s. 134.

⁶⁰ Efekty swych poszukiwań i kwerend opublikował w 1916 r. w edycji źródeł dotyczących Europy południowo-wschodniej pt. *Anonymi descriptio Europae orientalis*.

⁶¹ „Collectanea Orientalia” 1934, nr 6, s. 28–30.

⁶² J. Reychman, *O wykorzystanie źródeł orientalnych...*, s. 298.

⁶³ *Topkapi Serayi Müzesi Arsivi Kilavuzu*, t. 1–2, Istanbul 1938–1940.

⁶⁴ J. Reychman, *Archiwa tureckie...*, s. 124.

⁶⁵ M. Sertoğlu, *Muhteva bakimindan basvekâlet arşivi*, Ankara 1955, s. 37. Jest to bardzo przydatny przewodnik po Centralnym Archiwum Prezydium Rady Ministrów (*Başvekâlet Arşivi*) w Ankarze.

⁶⁶ A. Zajączkowski, *Dyplomatyka Złotej Hordy i Krymu z XV w.*, „Przegląd Historyczny”, t. XXXVII, 1948, s. 213.

do publikacji tureckich akt dyplomatycznych, które ukazały się w 1940 r.⁶⁷ Natomiast po II wojnie światowej w ramach współpracy archiwów Polski i Turcji – głównie między Archiwum Państwowym w Krakowie a archiwami w Ankarze – dokonano prezentacji poloników tureckich dopiero w 1959 r. w ramach wystawy dokumentów polsko-tureckich urządzonej w obu krajach⁶⁸.

Trudności językowo-paleograficzne nie sprzyjały wykorzystywaniu archiwaliów tureckich przez badaczy zagranicznych, w tym i polskich. Jednak główną przeszkodą w dostępie do nich były trudności archiwalno-organizacyjne związane z nieuporządkowaniem zasobu archiwów tureckich⁶⁹.

Dopiero w 2000 r. ukazała się pierwsza polsko-turecko-angielska edycja źródeł do dziejów stosunków polsko-tureckich w XV–XVIII wieku, którą przygotował opatrując komentarzem i przypisami Dariusz Kołodziejczyk z Uniwersytetu Warszawskiego⁷⁰. Wypełniła ona dotkliwą lukę w historiografii i znacznie poszerzyła naszą wiedzę na temat stosunków dyplomatycznych między Stambułem a Krakowem i Warszawą.

⁶⁷ Zob. A. N. Kurat, *Topkapi Sarayı Müzesi Arşivindeki Altın Ordu, Kırım ve Türkistan Hanlarına ait Yıllık ve Bitikler (Dil ve Tarih-Cografya Fakültesi yayınlarındandır, Tarih Serisi 1)*, İstanbul 1940, ss. VIII + 212.

⁶⁸ Zob. Z. Abrahamowicz, *Polska wystawa muzealno-archiwalna w Ankarze i Stambule*, „Archeion”, t. XXXII, 1960, s. 147–151. Zob. także: *Katalog dokumentów tureckich. Dokumenty do dziejów Polski i krajów ościennych w latach 1455–1672*, opr. Z. Abrahamowicz, pod red. A. Zajączkowskiego, t. 1, cz. 1, Warszawa 1959; Z. Abrahamowicz, *Four turkish letters to the king and chancellor of Poland at the svenska Rikssarkivet in Stockholm*, „Acta Orientalia”, t. XIII, z. 1–2, Budapest 1961.

⁶⁹ J. Reychman, *Archiwa tureckie...*, s. 131.

⁷⁰ *Ottoman-Polish diplomatic relations (15th–18th Century). An Annotated Edition of Ahdnames and Other Documents by Dariusz Kołodziejczyk*, Leiden – Boston – Köln 2000.

DOROTA WEREDA (Białystok)

POCHODZENIE I WYKSZTAŁCENIE DUCHOWIEŃSTWA UNICKIEJ DIECEZJI BRZESKIEJ W XVIII WIEKU

Cerkiew unicka w Rzeczypospolitej przed rozbiorami liczyła 8 diecezji. W XVIII stuleciu diecezja włodzimierska składała się z dwóch odrębnych części, a mianowicie z diecezji włodzimierskiej, obejmującej swym obszarem powiat włodzimierski i zachodnie skrawki łuckiego, i z diecezji brzeskiej, w skład której wchodził powiat brzeski i województwo podlaskie, z wyjątkiem części północnej. Katedry znajdowały się we Włodzimierzu (Zaśnięcia NMP) i w Brześciu (św. Mikołaja)¹.

Na terytorium diecezji brzeskiej w XVIII wieku funkcjonowało 306 ośrodków parafialnych rozmieszczonych w 10 dekanatach. Dostępne materiały źródłowe odnotowują 687 duchownych pełniących posługę duszpasterką w tych parafiach na przestrzeni XVIII stulecia.

Organizacja duszpasterstwa w Cerkwi unickiej zachowała aż do połowy XVIII wieku wiele cech Kościoła wschodniego, prostszych i odmiennych od struktur parafii łacińskich. Tradycja Kościoła wschodniego przyznawała równe prawa wszystkim kapłanom pracującym przy cerkwi parafialnej. W Kościele łacińskim posiadał je tylko jeden duchowny – proboszcz. Każdy kapłan w parafii unickiej, nawet jeśli było ich kilku czy kilkunastu przy jednej parafii, na równi z innymi pełnił funkcje liturgiczne, udzielał sakramentów i innych posług duchownych, korzystał z uposażenia oraz dochodów cerkwi. Duchowni w przeważającej większości przypadków pozostawali na jednej parafii przez całe życie. Na określenie duchownego w Cerkwi unickiej stosowane były w dokumentach pochodzących

¹ L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, w: *Kościół w Polsce*, pod red. J. Kłoczowskiego, t. 2, Kraków 1968, s. 863; W. Kołbuk, *Kościoty wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1998, s. 32–33.

z XVIII wieku terminy: „paroch”, rzadziej „prezbiter”, „pleban”, „świaszczennik”. Określenia te zostały zatwierdzone przez synod obradujący w Zamościu w 1720 roku. Decyzje powzięte na synodzie zamojskim, zainspirowane ustawodawstwem trydenckim, zaważyły na całokształcie funkcjonowania Cerkwi unickiej².

Obsada urzędu parocha dokonywana była zasadniczo przez wyświęcenie kapłana, posiadającego dokument prezenty do konkretnej parafii. Kandydat na duchownego musiał być człowiekiem wolnym od wszelkich zobowiązań, w tym również od zobowiązań wobec państwa. Stąd też abp J. Smogorzewski w propozycjach na synod brzeski (1765 r.) postulował, aby nie powierzać nikomu parafii, dopóki nie wykaże się dokumentem potwierdzającym zapłatę podatku do skarbu Rzeczypospolitej i na rzecz dziedzica³. Wprowadzenia na urząd proboszcza dokonywał dziekan dekanatu, na terenie którego znajdowała się parafia duchownego. W dniu objęcia parafii przez nowego proboszcza składana była przysięga wierności. Brak jest wzmianek dotyczących wypadków nieprawego dojścia do urzędu proboszcza wśród duchowieństwa diecezji brzeskiej.

Bardzo często przy parafiach fundowanych z przeznaczeniem dla jednego kapłana przy tej samej cerkwi pozostawał syn, zięć bądź inni krewni. Było to konsekwencją stosunków panujących w Cerkwi unickiej, w której kapłaństwo stanowiło profesję rodzinną. Uposażenie cerkwi traktowane było często jak dziedzictwo, do którego tytułem były święcenia kapłańskie. Z reguły po śmierci ojca-kapłana albo za jego życia, gdy był w podeszłym wieku, prezbiterem tej samej cerkwi pozostawał jego syn⁴. Powtarzanie się tych samych nazwisk wśród duchownych unickiej diecezji brzeskiej potwierdzałoby decydujący wpływ więzi rodzinnych przy doborze obsady cerkwi parafialnych w XVIII wieku. Jak odnotował wizytator, w roku 1725 w Oziatach (dekanat poleski) na jednej fundacji pozostawali Zdanowiczowie Teodor i Mikołaj, ojciec z synem. W Hodyszewie (dekanat bielski) w jednej parafii obowiązki duchownych wypełniali Antoni Bańkowski i jego syn Adam⁵. W Horodcach (dekanat kamieniecki) przy cerkwi parafialnej pozostawało dwóch duchownych o identycznym nazwisku i imieniu Szczytososłocki Stefan. Byli

² *Ibidem*, s. 951.

³ S. Nabywaniec, *Unicka archidiecezja kijowska w okresie rządów arcybiskupa metropolity Felicjana Filipa Wołodkowicza 1762–1778*, Rzeszów 1998, s. 355.

⁴ L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła...*, s. 952.

⁵ Archiwum Państwowe w Lublinie, *Chełmski Konsystorz Greko-Katolicki (APL CHKGK)*, sygn. 780, s. 391.

to bracia stryjeczni⁶. Łatwość przejmowania posady prowadziła do sytuacji, w których duchowni pełnili obowiązki bez wymaganych powinności. W parafii Kijowiec (dekanat bialski) po śmierci Mikołaja Zielińskiego jego miejsce zajął syn Józef, chociaż nie posiadał ani prebendy, ani inwestytury⁷. W Zubaczach (dekanat kamieniecki) na jednej parafii funkcje plebanów pełnili Michał Połczewski, będący jednocześnie dziekanem, i jego zięć Paweł Kowalski⁸.

Na temat pochodzenia duchowieństwa unickiej diecezji brzeskiej w XVIII wieku dokumenty przekazują bardzo skromne wzmianki. Uniezwalniają one opracowanie zestawień statystycznych, ale pozwalają wysunąć hipotezy. Źródła odnotowały największą liczbę duchownych pochodzących z rodzin: Charłampowiczów (19), Budziłowiczów (13), Szumowskich (11), Teodorowiczów (11), Aleksandrowiczów (10), Grudzińskich (10), Pawłowiczów (10), Pirockich (10) i Zielińskich (10). Dokumenty archiwalne przekazują informacje o 9 duchownych z rodzin: Markiewiczów, Paszkiewiczów, Snitków. 7 duchownych pochodziło z rodzin: Duchnowskich, Mańkowskich, Mazanowskich, Wysiekierskich, natomiast po 6 Hrehorowiczów, Kozakiewiczów, Odelskich, Sosnowskich, Szymańskich. Trudno stwierdzić, czy byli to ojcowie i synowie lub bracia, ale na pewno w dużej mierze świadczą to o powiązaniach rodzinnych wśród unickiego duchowieństwa. Do rodziny duchownego można było wejść poprzez małżeństwo z jego córką. Zmiana nazwiska jeszcze bardziej komplikuje ustalenie powiązań rodzinnych i sprawia, że powyższe zestawienie nazwisk nie w pełni odzwierciedla ich zasięg.

Warto zauważyć, że przedstawiciele najliczniej reprezentowanych rodzin w szeregach duchowieństwa parafialnego zajmowali urzędy w strukturach dekanalnych. Wśród dziekanów znajdowali się przedstawiciele rodzin Duchnowskich, Grudzińskich, Pawłowiczów, Zielińskich. Po upadku państwa polskiego i reorganizacji sieci diecezjalnej, Mikołaj Duchnowski (dziekan drohiczyński i proboszcz parafii Czarna) został biskupem diecezji supraskiej⁹.

⁶ *Ibidem*, s. 505.

⁷ *Ibidem*, s. 288.

⁸ *Ibidem*, s. 142–143.

⁹ *Monumenta Ucrainae Historica* (MUH), wyd. A. Szeptyckij, t. 7, s. 250–251; A. Ignatowicz, *Greckokatolicka diecezja suprańska (1796–1807)*, „Wiadomości Kościelne”, 2 (4) (1976), z. 4, s. 108.

Tabela 1. Pochodzenie społeczne duchowieństwa diecezji brzeskiej w XVIII wieku

Lp.	Pochodzenie	Liczba	%
1.	szlacheckie	24	3,49
2.	duchowne	660	96,07
3.	mieszczańskie	1	0,15
4.	chłopskie	2	0,29
Razem		687	100

Analiza pochodzenia (tabela 1) pozwala stwierdzić, że stosunkowo niewielki odsetek stanowili duchowni pochodzenia szlacheckiego. Z pewnością było to spowodowane faktem, że wśród wiernych Cerkwi unickiej było coraz mniej szlachty, a w drugiej połowie XVIII wieku prawdopodobnie nie było w ogóle¹⁰. Opuszczenie Cerkwi unickiej przez szlachtę stało się przyczyną często powtarzanego powiedzenia: „Ruska wiara, chłopska wiara”¹¹.

Istnieją wzmianki pozwalające przypuszczać, że wśród duchowieństwa diecezji brzeskiej znajdowali się przedstawiciele stanu szlacheckiego. W 1741 r. o Leonie Snitce, duchownym z parafii Rudno, napisano, że był „szlachetnie urodzony”¹². Należy wnioskować z tej wzmianki, że pozostali duchowni o tym nazwisku również byli szlachciami. Podobnie, informacja o pochodzeniu Mikołaja Duchnowskiego potwierdza, że był z rodziny szlacheckiej¹³, a więc należy wnioskować, że cała rodzina Duchnowskich i wszyscy pochodzący z niej duchowni pochodzili ze szlachty. Proboszczem w Kodniu (dekanat włodawski) w latach 1766–1790 był pochodzący ze stanu szlacheckiego Joachim Jankowski, syn skarbnika chełmskiego Jana Jankowskiego¹⁴. Treść dokumentu z 1759 r., na podstawie którego parafię Jabłoń objął Elias Mazanowski, pozwala stwierdzić, że pochodził ze stanu szlacheckiego¹⁵.

¹⁰ W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835–1875*, Lublin 1992, s. 34.

¹¹ E. Likowski, *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku, uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku*, Poznań 1906, s. 269.

¹² *Akty wydawajemyje Wilenskoju Archieograficzskoju Kommissijeju dla razbora driewnich aktow w Wilnie*, t. 3. *Akty brestskago grodzkago suda*, Wilno 1870, s. 99.

¹³ MUH, t. 7, s. 250–251.

¹⁴ *Chołmsko-Warszawskij jeparchialnyj Wiestnik (CHWEW)*, t. 15, Warszawa 1891, s. 238.

¹⁵ Centralnyj Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy w m. Lwowi (CDIA), Fond 765 Koleczka A. O. Petruszewicza, opis 1, sygn. 47, s. 7.

Szacunek procentowy (3,49%) został oparty na hipotezie, że wszyscy duchowni noszący te same nazwiska, co wzmiankowani przynajmniej jeden raz jako szlachcice, również pochodzili ze stanu szlacheckiego. Podobną metodę przyjęto także w obliczeniach dla duchownych pochodzenia mieszczańskiego i chłopskiego.

Wzmianka o proboszczu parafii Swory (dekanat bialski) w 1793 r. może sugerować, że pochodził on z rodziny mieszczańskiej, ponieważ był synem cieśli i stolarza z Galicji. Natomiast duchowni cerkwi w Sycynie (dekanat bialski) pochodzili prawdopodobnie ze stanu chłopskiego. Paweł Futasewicz (proboszcz w 1724 r.) i jego syn Jan (proboszcz w latach 1727–1768) zanim otrzymali prezentę na urząd proboszcza, służyli we dworze¹⁶.

W omawianej diecezji najmniejszy odsetek stanowili duchowni pochodzenia chłopskiego (0,29%). Jest ich jeszcze mniej niż w sąsiedniej diecezji chełmskiej, w której w latach 1759–1784 1,6% ogólnej liczby duchowieństwa stanowili kapłani pochodzący ze stanu chłopskiego¹⁷. Być może wynikało to z faktu, że chłopci mieli szczególnie utrudniony dostęp do stanu duchownego, ponieważ przed wstąpieniem do stanu kapłańskiego musieli uzyskać od swoich panów pisemne zwolnienie z poddaństwa i uzyskać wolność osobistą¹⁸. Abp Smogorzewski w propozycjach na synod brzeski w 1765 r. postulował, aby „proboszczowie byli zrodzonymi z rodziców wolnych i poważnych”. Optymalną sytuację stwarzali duchowni będący synami kapłanów, szlachciców i ewentualnie mieszczan, ale tylko z miast królewskich. Miejscem objęcia beneficjum, według postulatów abpa J. Smogorzewskiego, nie powinna być miejscowość pochodzenia samego kapłana ani też jego rodziców czy krewnych¹⁹.

Duchowieństwo w dominującej części wywodziło się ze stanu kapłańskiego. Te ustalenia potwierdzają tendencję przedstawioną w dotychczasowych badaniach²⁰.

Pochodzenie społeczne większości duchownych determinował fakt, że byli oni żonaci, co pociągało za sobą istotne konsekwencje w stanowej, dość niezmiennej strukturze ówczesnego społeczeństwa²¹. Ciągłość profesji ka-

¹⁶ M. Kunowska-Porębna, *Parafie Podlasia w świetle „Chołmsko-Warszawskiego Je-parchialnego Wiestnika”*, w: *Martyrologia Unitów Podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych. Unicy Podlascy*, t. 1, Siedlce 1996, s. 245.

¹⁷ L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła...*, s. 963.

¹⁸ E. Likowski, *op. cit.*, s. 269.

¹⁹ S. Nabywaniec, *op. cit.*, s. 355.

²⁰ *Volumina Legum (VL)*, t. 6, Kraków 1889, s. 880; S. Nabywaniec, *op. cit.*, s. 276.

²¹ L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła...*, s. 963.

ślańskiej w Cerkwi unickiej potwierdzają badania dotyczące duchowieństwa unickiego w Królestwie Polskim w latach 1835–1875 przeprowadzone przez W. Kołbuka²². Ustalenie pokrewieństwa w obsadzie poszczególnych parafii wymaga dostępu do szerszej bazy źródłowej i wykracza poza ramy niniejszego artykułu. Szczególnie jednak zwraca uwagę przypadek Leona Zatkalika, proboszcza w cerkwi sokołowskiej w latach 1832–1863²³. Wizytacja z 1757 roku odnotowuje duchownego w Sokołowie [Podlaskim] (dekanat drohiczynski) o takim samym nazwisku i imieniu²⁴. Zbyt duża różnica lat, dzieląca wymienionego w wizytacji duchownego od duchownego występującego w zestawieniu dokonany przez W. Kołbuka, wyklucza możliwość, że była to ta sama osoba, ale może świadczyć o przekazywaniu urzędu plebana w jednej rodzinie.

O tym, że nie zawsze syn kapłana wybierał tę samą drogę życiową, świadczy zapis z księgi konsystorskiej brzeskiej z 1763 r., w którym wspomina się o podpisaniu przez Teodora Pajewskiego, proboszcza parafii Cerkowniki (dekanat kamieniecki), kontraktu na 7 lat dla swego syna Piotra na wyuczenie fachu snycerskiego²⁵. Fakt ten świadczy o tym, że były podejmowane próby poszukiwań innego niż kapłaństwo sposobu życia dla synów duchowieństwa, np. poprzez zatrudnienie w rzemiośle.

Ze względu na brak jakichkolwiek przesłanek trudno poddawać analizie pochodzenie narodowościowe duchowieństwa diecezji brzeskiej w XVIII wieku. Pojedyncze adnotacje wspominają, że proboszcz parafii Sokołów Leon Zatkalik „nie umiał nawet po rusku napisać swego imienia”²⁶. W XIX wieku żony i córki duchownych z Kijowca z rodziny Zielińskich zostały scharakteryzowane jako wzory Polek i katoliczek²⁷.

Ważnym etapem w drodze do osiągnięcia godności duchownego była edukacja. Zorganizowanie sieci szkolnictwa w Cerkwi unickiej nie było zadaniem łatwym, z czego zdawał sobie sprawę metropolita M. Rahoza już w momencie przystąpienia do unii, kiedy to po Cerkwi prawosławnej zostało przejętych zaledwie kilka szkół parafialnych²⁸. System oświaty Cerkwi

²² Zob. aneks do pracy: W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie...*, s. 118–180.

²³ *Ibidem*, s. 177.

²⁴ APL CHKGK, sygn. 796, s. 25.

²⁵ Archiwum Historyczne Litwy, *Litewski Konsystorz Biskupstwa Unickiego* (AHL LKBU), Fond 634, op. 3, sygn. 18, s. 6.

²⁶ M. Kunowska-Porębna, *op. cit.*, s. 243–245.

²⁷ W. Tatarow, *Kijewska cerkow*, w: CHWEW, t. 3, Warszawa 1879, s. 292.

²⁸ A. Winiarz, *Greckokatolickie gimnazjum bazyliarskie w Chełmie (1639–1769)*, „Rocznik Chełmski”, 1 (1995), s. 28.

unickiej należało stworzyć od podstaw. Problem kształcenia przyszłych duchownych w XVIII wieku nadal nie był rozwiązany. Sprzyjał temu fakt, że niższe duchowieństwo stanowiło rodzaj zamkniętej grupy społecznej, w której godności przechodziły z ojca na syna. Przeciętne umiejętności kandydata na duchownego ograniczały się do umiejętności czytania, pisania, śpiewu liturgicznego i ceremonii²⁹. A. Moszczeński, pamiętnikarz osiemnastowieczny, o wykształceniu duchowieństwa unickiego pisał w sposób następujący:

[...] księża grecko-unicy tem ciemniejsi byli, tj. popi czyli parochowie, ci ledwie, że umieli czytać psalterz i mszał, ni moralnej teologii, ni zasad wiary bynajmniej nie znali, pełni zabobonności i przesądów, do szkół jezuickich nie chodzili, bo tam po rusku nie uczyli i mało ich było; mieli uczyć bazylianie młodzież powołaną do stanu duchownego, ale tego nie uczynili, bo chcieli naśladować jezuitów w nauczaniu młodzieży³⁰.

W edukacji duchowieństwa powszechnie funkcjonował odwieczny model przygotowania prezbitera przy świątyni i w domu kapłańskim³¹. Wynikające z tego ograniczenie mobilności, motywacji i ambicji nie sprzyjało inwestowaniu w wykształcenie. Wobec sytuacji dziedziczności stanu kapłańskiego najczęstszą, prawie wyłączną formą kształcenia duchownych unickich w pierwszej połowie XVIII wieku było praktyczne przysposobienie syna bądź innego krewnego pod nadzorem prezbitera do przejęcia obowiązków kapłańskich. Zasób uzyskiwanej w ten sposób wiedzy zależał od poziomu nauczyciela, jak i zdolności oraz chęci przyszłego prezbitera. Sprawdzenie i uzupełnienie domowej edukacji powinno nastąpić zgodnie z przepisami przed święczeniami. Jeśli egzamin wypadłby niepomyślnie, kandydat powinien na dalszym etapie uczyć się u boku biskupa.

Zakres wiadomości wymaganych od kapłanów z dziedziny religii został zawarty w katechizmie opracowanym przez Jozafata Kuncewicza około 1618 r. Katechizm ten zawierał tekst i wyjaśnienie Modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia Anielskiego, dziesięciu przykazań, uczynków miłosiernych, darów Ducha Św., grzechów głównych i nauki o siedmiu sakramentach. Minimum wiadomości i umiejętności przy okazji święceń nie zawsze było eg-

²⁹ M. Rechowicz, *Początki szkolnictwa teologicznego w Kościele unickim*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, pod red. M. Rechowicza, t. 2, Lublin 1975, cz. 2, s. 577–587.

³⁰ A. Moszczeński, *Pamiętniki do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego*, Warszawa 1907, s. 19.

³¹ J. Kania, *Unickie seminarium diecezjalne w Chełmie w latach 1759–1833*, Lublin 1993, s. 60.

zекwowane. Z zaniedbań na tym polu znany był Filip Wołodkowicz, najpierw biskup chełmski, później włodzimierski i brzeski, a następnie metropolita³².

Mimo że wcześniej usiłowano już rozwiązać problem braku wykształcenia poprzez wydanie w r. 1694 zalecenia, „aby kapłani unicycy swoich synów do nauk wyzwolonych aplikowali”, stan materialny nie pozwalał duchownym unickim na kształcenie dzieci. Na początku XVIII wieku nie było seminariów, a wielu duchownych nie umiało czytać w języku staro-cerkiewno-słowiańskim i posługiwało się zeszytami z pisanymi polskimi literami³³. Dokument (bez daty) z parafii w Wysokiem Mazowieckiem (dekanat bielski) wzmiankuje o plebanie w podeszłym wieku, który nigdy nie był w szkole³⁴. W Połowcach (dekanat kamieniecki) w 1725 r. wizytator odnotował, że wprawdzie sędziwe lata ojca Demetriusza Piotrzykowskiego czynią go statecznym, a swoją postawą daje dobry przykład, ale nie umie pacierzy i nie prowadzi ksiąg metrykalnych³⁵.

Synod zamojski, mimo że poruszał sprawę wychowania kandydatów do stanu duchownego, nie ustanowił wiążących praw, które rozwiązałyby ten problem. Pochwalił gorliwość i ofiarność metropolity L. Kiszki w fundacji seminarium włodzimierskiego, ale nie miał odwagi, jeśli nie zobowiązać, to zachęcić biskupów, aby zakładali w diecezjach seminaria duchowne. Na wszystkie klasztory bazylikańskie, liczące przynajmniej 12 zakonników, został nałożony obowiązek utworzenia szkół teologicznych dla duchowieństwa zakonnego i świeckiego³⁶. Ustawy synodalne zobowiązały natomiast biskupów do utrzymywania stałych egzaminatorów³⁷. W diecezji brzeskiej w pierwszej połowie XVIII w. funkcjonował urząd instruktora diecezjalnego, który pełniony był przez księdza Daniela Paszkowskiego³⁸. Synod zachęcał duchownych do nauki swoich synów sztuki czytania i pisania, a następnie posyłania ich na studia lub naukę w seminarium. Zaniedbania na polu oświaty rodziny kapłańskie opłacały traktowaniem ich synów przez kolatorów jako

³² L. Bienkowski, *Organizacja Kościoła...*, s. 965–970.

³³ *Chołmskij Greko Uniatskij Mesjaceslow na 1873 god (CHGUM)*, Warszawa 1872, s. 10.

³⁴ APL CHKGK, sygn. 758, s. 170.

³⁵ *Ibidem*, sygn. 780, s. 166.

³⁶ E. Likowski, *op. cit.*, s. 261.

³⁷ *Ibidem*, s. 44.

³⁸ J. Kania, *Katalog alumnów seminarium diecezji chełmskiej*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 59 (1990), s. 384.

poddanych, na co często użalano się i wobec władz Rzeczypospolitej, i wobec Kongregacji Propagandy Wiary³⁹.

W diecezji brzeskiej biskup Teofil Godebski w 1752 r. zalecał, aby kandydaci uczęszczali do szkół publicznych, a jeśli nie mieli takiej możliwości, do szkół przy cerkwiach, posługiwali się językiem polskim i „ruskim” oraz posiadali podstawy wiedzy z prawa cerkiewnego. Następnie w siedemnastym, najpóźniej w dwudziestym roku życia powinni być odsyłani do szkoły diecezjalnej, aby „w tym wieku jeszcze sposobnym do pojęcia wyuczyli się teologii moralnej, wydoskonaliли się w ustawach i nabrali przyzwoitych obyczajów”⁴⁰. Wizytator dekanatu brzeskiego w 1757 r. polecał, aby proboszcz cerkwi Stradecz „posłał synów do szkół i wszelkich nauk wyuczył”⁴¹.

Niesprzyjające okoliczności do kształcenia przyszłych duchownych stwarzała konflikt pomiędzy duchowieństwem świeckim i zakonnym. Istnieje prawdopodobieństwo, że bazylianie z premedytacji zaniedbywali wykształcenie duchowieństwa świeckiego, aby nie mieć konkurencji w obsadzie na wyższych stanowiskach. Duchowieństwo świeckie z tego powodu dwukrotnie w latach 1746–1747 kierowało petycje do Słolicy Apostolskiej. Skargi musiały być uzasadnione, ponieważ papież Benedykt XIV czuł się zobowiązany udzielić upomnienia, które skierował w 1753 r. do biskupów unickich. Zalecał, aby biskupi gorliwiej zajęli się wychowaniem duchowieństwa parafialnego i zgodnie z postanowieniami synodu zamojskiego wyższe stanowiska: dziekanów, członków konsystorza, oficjałów, powierzyli duchownym nie pochodzącym ze zgromadzenia bazylianów. Zakonnicy powinni być traktowani jak pomocnicy świeckiego kleru, a nie jak „wyręczyciele”⁴². Brak jest wzmianek o konfliktach na tym tle wśród duchownych diecezji brzeskiej.

W 1744 r. metropolita skierował do wszystkich duchownych unickich informację następującej treści:

Każdy kapłan pod karą grzechu śmiertelnego obowiązany jest znać doskonale prawo. Są tacy, którzy nie chcą nauczyć się kazusów wydrukowanych przy metropolicie. U kogo nie ma książek z kazusami niech sobie przepisze, bo ze znajomości praw obowiązkowy jest egzamin⁴³.

³⁹ S. Nabywaniec, *op. cit.*, s. 380–381.

⁴⁰ APL *CHKGK*, sygn. 758, s. 55.

⁴¹ AHL *LKBU*, Fond 634, op. 1, sygn. 50, s. 10.

⁴² E. Likowski, *op. cit.*, s. 263.

⁴³ *Opisanije dokumentow Archiva Zapadnorusskich Uniatskich Mitropolitow (1700–1839)*, wyd. S. F. Runkiewicz, A. T. Byczkow, t. 2, Sankt Petersburg 1907, s. 86.

Prawdopodobnie reperkusją tego nakazu było rozporządzenie biskupa T. Godebskiego, na mocy którego w diecezjach włodzimierskiej i brzeskiej został wprowadzony egzamin z dekretów synodu zamojskiego. Zaopatrzeni w specjalną instrukcję egzaminatorzy mieli zostać wyznaczeni przez biskupa. Termin egzaminu miał zostać ustalony na zebraniu poprzez głosowanie. Oporni w nauce mieli zostać ukarani, a gdyby to nie pomogło groziło im zawieszenie w obowiązkach i skierowanie do szkoły diecezjalnej⁴⁴.

Istnieją adnotacje potwierdzające starania biskupa T. Godebskiego, aby podnieść poziom wykształcenie duchowieństwa poprzez bieżące uzupełnienia:

[...] aby książki w drukarni naszej supraskiej były drukowane [...], jednakże nie dostrzeżliśmy ochoczych do tej nauki i wszyscy trwają w nieświadomości reguł i prawa, do tego często popełniają błędy, które unieważniają akta. Dlatego na kongregacji generalnej przed synodem będzie odprawiony egzamin z teologii moralnej⁴⁵.

W artykule ósmym *De reformatione Cleri, Scholis slavonicis, Seminariis et Domibus Correctionum* przygotowywanych dekretów na synod w 1765 r. wręcz przynaglano pod groźbą sankcji finansowych, aby kapłani swoich synów od najmłodszych lat kształcili w czytaniu języka rodzimego, w śpiewie i „karności kościelnej”. Jeśli okazaliby się godnymi kapłaństwa, powinni być zatrzymywani na beneficja rodziców⁴⁶. W diecezji brzeskiej odzwierciedleniem atmosfery mającej przyczynić się do podniesienia poziomu wykształcenia były działania władz dekanalnych. Wśród poleceń dziekanów podczas wizytacji dziekańskich z drugiej połowy XVIII wieku znajdują się napomnienia skierowane do proboszczów, aby posyłali swoich synów do szkół. Dziekan dekanatu włodawskiego Daniel Mazanowski zalecił proboszczowi parafii Opole w 1777 r., aby odesłał synów do szkoły diecezjalnej⁴⁷.

Determinującą do podjęcia decyzji o wykształceniu była sytuacja prawna po roku 1764, kiedy to sejm uchwalił konstytucję „o popowiczach”. Zagrożono w niej redukcją do stanu poddaństwa wszystkim synom księży unickich, którzy do piętnastego roku nie rozpoczęli nauki rzemiosła lub przy-

⁴⁴ APL CHKGK, sygn. 758, s. 47.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 46.

⁴⁶ S. Wiwcaruk, *De Synodo Provinciali Berestensi anno 1765 non celebrata*, Romae 1963, s. 133; M. Stasiak, *Dyscyplina synodalna Kościoła unickiego w projektach dekretów na synod brzeski z 1765 roku*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 24 (1977), z. 5, s. 100.

⁴⁷ APL CHKGK, sygn. 774, s. 300.

gotowania do stanu duchownego⁴⁸. Mimo że akt ten budził wiele kontrowersji, jego celem nie było stworzenie luki do nadużyć ze strony patronów, ale szukanie skutecznego sposobu na podniesienie poziomu umysłowego niższego duchowieństwa unickiego. W uzasadnieniu konstytucji wskazywano na niebezpieczeństwo powszechnego lenistwa popowiczów⁴⁹. Ustawa powodowała postęp w oświacie duchowieństwa unickiego, pobudzała bowiem do działania część duchownych myślących perspektywicznie o losie swego potomstwa. Wielu z nich posyłało synów do szkół wydziałowych, podwydziałowych, bazylikańskich. Znaczna część popowiczów wstępowała do stanu kapłańskiego ze znacznie wyższym wykształceniem niż ich przodkowie. Ci, którzy nie zdecydowali się na wstąpienie do stanu duchownego, znajdowali zatrudnienie w urzędach jako nauczyciele lub w służbie prywatnej⁵⁰.

Prawdopodobnie w drugiej połowie XVIII wieku sytuacja oświatowa była o wiele korzystniejsza niż wcześniej. Świadczą o tym zapisy tzw. świadectw dobrych obyczajów udzielanych przez wizytatorów diecezjalnych. Były one warunkiem przyjęcia do seminarium diecezjalnego. Trudno stwierdzić, jaki procent kapłanów unickich w omawianej diecezji w XVIII wieku posiadał wykształcenie i w jakim stopniu posiadana przez nich wiedza i umiejętności odpowiadały wymaganym kryteriom. Źródła przekazują informacje o jednostkowych przypadkach. Te nieliczne stosunkowo adnotacje potwierdzałyby ogólnie przyjęte zdanie o bardzo niskim poziomie wykształcenia. Z pewnością duchownych posiadających wykształcenie nie było wielu, gdyż mieszkali z dala od szkół i prawdopodobnie nie było ich stać na utrzymanie i kształcenie synów poza domem. Możliwości zdobywania wiedzy, biorąc pod uwagę przynależność diecezjalną i oddalenie od miejsca edukacji, były różnorodne w zależności od placówki oświatowej.

Na synodzie zamojskim zostało podjęte postanowienie utrzymania 12 miejsc dla młodzieży z Cerkwi unickiej w kolegiach papieskich we Lwowie i Wilnie. Kuria papieska zamówiła u nuncjusza warszawskiego sprawozdanie dotyczące tego problemu w celu przedstawienia w 1728 r. na Kongregacji do Spraw Rozprzestrzeniania Wiary. Sprawa ta nie stała się przedmiotem obrad z powodu niedostatecznej liczby danych⁵¹. Dopiero relacja przygotowana dla

⁴⁸ VL, t. 7, s. 40.

⁴⁹ S. Nabywaniec, *op. cit.*, s. 381.

⁵⁰ J. Łukaszewicz, *Historia szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim*, Poznań 1849–1851, t. 2, s. 443–444.

⁵¹ A. Sitkiewicz, *Unickie katedralne kapituły w XVIII wieku*, „Christianskoje Cztenije” 11 (1904), t. 118, cz. 1, s. 325.

papieża Benedykta XIV na podstawie sprawozdania z 1741 r. ujawniła, że Alumnat Papieski w Wilnie prócz 4 zakonników bazylikańskich kształci wyłącznie duchownych obrządku łacińskiego, co nie było zgodne z założeniami. Wobec tej sytuacji papież postanowił dokonać radykalnej reformy alumnatu i nadać mu charakter instytucji służącej wyłącznie rozwojowi unii. Potwierdzeniem zmian była wydana 5 kwietnia 1753 r. bulla *Comendatissimum studium*. Na podstawie postanowień zawartych w tym dokumencie w alumnacie nie mogli kształcić się duchowni obrządku łacińskiego, bazylianom pozostawiono 4 miejsca, natomiast 16 miejsc, według ustalonego podziału pomiędzy diecezje, miało być przeznaczonych dla duchownych unickich. Dla duchowieństwa diecezji włodzimiersko-brzeskiej wyznaczono po jednym miejscu dla alumna z Podlasia i z województwa brzesko-litewskiego⁵². Analiza listy alumnow pozwala wysunąć hipotezę, że alumnami z omawianych terenów mogli być studiujący w latach 60. i 70. XVIII wieku Leon Makowski i Jan Duchnowski⁵³.

Idealnym byłoby przygotowanie kandydatów na duchownych w seminariach duchownych. Istnieją przesłanki o planach powołania seminarium diecezjalnego przy katedrze w Brześciu. W 1752 r. biskup T. Godebski wydał dokument stwierdzający, że:

Szkola diecezjalna ma uczyć teologii moralnej, tłumaczenia języka słowiańskiego na język polski, tych którzy ukończyli szkoły publiczne mniejsze, poetyki i retoryki, filozofii, przygotowania do kazań i nauk duchownych, wszyscy mają posiadać umiejętność pisania po polsku i po rusku. Za fatygę instruktorzy otrzymują 3 zł na miesiąc. Nie będą kształceni, którzy będą nieposłuszni lub niezdolni, a także po 25 roku życia. Warunkiem przyjęcia do szkoły diecezjalnej jest metryka i świadectwo obyczajów wydane przez dziekana na piśmie, a kończący szkoły publiczne specjalne zaświadczenie. Generalnie ci którzy nie sprawdzają się z powodu złych występów, albo niepojętności są usuwani ze szkoły⁵⁴.

Fundusze przeznaczone na budowę katedry i założenie seminarium diecezjalnego w Brześciu pozostawił biskup Teofil Godebski. Prace związane ze wzniesieniem gmachów katedry i seminarium brzeskiego zostały rozpoczęte w 1772 r. przez ówczesnego biskupa diecezji włodzimiersko-brze-

⁵² J. Poplatek, *Zarys dziejów seminarium papieskiego 1585–1773*, „Ateneum Wileńskie” 7 (1930), z. 2, s. 224; *Epistolae metropolitaram Kiowiensium catholicorum Theodosii Rostockij, Heraclii Lisowskij, Gregorii Kochanowicz, Josaphat Bulhak 1788–1838*, t. 9, Romae 1980, s. 76.

⁵³ J. Poplatek, *Wykaz alumnow seminarium Papieskiego w Wilnie 1582–1773*, „Ateneum Wileńskie” 11 (1936), s. 218–282.

⁵⁴ APL CHKGK, sygn. 758, s. 57.

skiej Felicjana Wołodkowicza. Środki finansowe na kontynuację budowy zostały przekazane do dyspozycji kolejnego biskupa w Brześciu, Antoniego Młodowskiego. Ponieważ zaniedbał on rozpoczęte dzieło budowy, Wołodkowicz (pełniący wówczas godność metropolity) na spotkaniu z nuncjuszem apostolskim postulował, aby zobowiązać biskupa Młodowskiego do dokończenia w terminie budowy katedry i seminarium lub wydania polecenia, aby dokonał restytucji zdeponowanej sumy i wyznaczył nowy termin dokończenia budowy⁵⁵. Z polecenia biskup prawdopodobnie wywiązał się, ponieważ z akt konsystorza brzeskiego z lat osiemdziesiątych wynika, że seminarium w Brześciu funkcjonowało. Podobnie księgi konsystorskie z lat 1794–1795 potwierdzają funkcjonowanie seminarium przy katedrze brzeskiej⁵⁶. Warunkiem przyjęcia do szkoły diecezjalnej było uzyskanie tzw. świadectwa obyczajów i dobrego urodzenia. Poprzez „dobre urodzenie” rozumiano raczej urodzenie w związku małżeńskim i wychowanie religijne niż pochodzenie ze stanu szlacheckiego. Po dostarczeniu tych dokumentów archidiakon katedralny i oficjał brzeski Antoni Przybyszewski podejmował decyzję, czy kandydat nadaje się do stanu kapłańskiego i wydawał pozwolenie na przyjęcie do szkoły diecezjalnej. W celu potwierdzenia predyspozycji kandydata do stanu kapłańskiego były przeprowadzane rozmowy kwalifikacyjne. W 1781 r. o przyjęcie do szkoły diecezjalnej starali się między innymi Jan Sniżewski i Eustachy Sniżewski⁵⁷, a w 1782 r. Bazyli Suszyński⁵⁸.

Do dokumentów kandydatów do szkoły diecezjalnej dołączane były świadectwa ukończenia szkół, np. w Białej (kleryk Adam Zapasiewicz), Brześciu (kleryk Justyn Budziłowicz)⁵⁹. W przypadku pochodzącego ze stanu szlacheckiego Jakuba Suszyńskiego, po uznaniu go za zdolnego do nauki w seminarium, dodatkowo zalecono przyjęcie kandydata do chóru, „aby lepiej się przyzwyczajał i innych był do tego powodem”. Pełnił on ponadto funkcję diakońską przy katedrze brzeskiej, a za swoją posługę otrzymywał akcydens⁶⁰. Dokument podobnej treści został wystawiony w 1782 r. dla aspi-

⁵⁵ *Epistolae metropolitaram archiepiscoporum et episcoporum, Epistolae Feliciani Phillippi Wolodkovycz metropolitae kioviensis catholici (1762–1778)*, t. 5, Romae 1969, s. 230–234; E. Likowski, *op. cit.*, s. 261; S. Nabywaniec, *op. cit.*, s. 175.

⁵⁶ AHL LKBU, Fond 634, op. 3, sygn. 94.

⁵⁷ *Ibidem*, sygn. 401, s. 9–11.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 47–48.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 28–30.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 33.

rującego do stanu kapłańskiego Jakuba Szymańskiego⁶¹. Księgi konsystorza brzeskiego wspominają, że w szkole diecezjalnej brzeskiej wykładowcami byli Jan Makowelski (prawdopodobnie absolwent alumnatu papieskiego) i Antoni Koronczewski. Brak jest bliższych informacji dotyczących liczby alumnów pobierających naukę w brzeskim seminarium diecezjalnym. Prawdopodobnie do placówki tej uczęszczało kilku lub kilkunastu kandydatów do kapłaństwa⁶². W stosunku do potrzeb była to liczba zbyt mała.

Prawdopodobnie duchowni diecezji brzeskiej kształcili się w seminarium we Włodzimierzu. Placówka ta została powołana przy tamtejszym kolegium bazylikańskim w 1719 r. przez biskupa L. Kiszkę. Założyciel przeznaczył sumę 90 tys. zł na utrzymanie 6 uczniów, a w 1728 r. według wymogów formalnych umieścił w księgach grodzkich włodzimierskich zapis na fundusz w wysokości 66 500 zł na utrzymanie 10 seminarzystów pochodzących z kleru świeckiego i dodał grunty tzw. Onufrejszczyznę⁶³. Po roku 1728 wynikł spór pomiędzy biskupstwem włodzimierskim i bazylianami o spłatę odsetek, który doprowadził do tego, że bazylianie przestali utrzymywać w swoim kolegium kleryków świeckich⁶⁴. Jeśli nawet przyjmujemy, że seminarium to przetrwało do 1772 r., to utrzymanie 6 alumnów dla całej diecezji było niewystarczające⁶⁵.

Przyszli duchowni diecezji brzeskiej kształcili się w powołanym w 1759 r. przez biskupa diecezji chełmskiej Maksymiliana Ryłkę seminarium w Chełmie. Pobierał tam nauki z pewnością Teodor Horaczko, syn Eustafiego, proboszcza parafii w Radwanicach (dekanat poleski). Jak zanotował Daniel Paszkowski, instruktor przy katedrze brzeskiej, „bawiąc w szkołach przez 2 miesiące uczynił postępek w naukach stanowi kapłańskiemu potrzebnych, znaczny”⁶⁶.

Przed powstaniem placówki seminaryjnej w Chełmie w XVIII wieku działało seminarium w mieście Granne. Rektorem tego seminarium był ksiądz Piotr Kozakiewicz, pełniący równocześnie obowiązki nauczyciela nauk teologicznych, śpiewu i czytania. Prowadził seminarium samodzielnie, utrzymując do pomocy tylko wikarego. Jako oficjał był zapraszany w roli doradcy na obrady konsystorza. Seminarzyści, którzy posiadali świadectwo

⁶¹ *Ibidem*, sygn. 404, s. 1.

⁶² F. Rzemieniuk, *Unicy polscy, 1596–1946*, Siedlce 1998, s. 26.

⁶³ *Epistolae Feliciani Phillippi Wolodkowycz...*, s. 230–234; S. Nabywaniec, *op. cit.*, s. 175.

⁶⁴ A. Sitkiewicz, *op. cit.*, s. 327.

⁶⁵ E. Likowski, *op. cit.*, s. 261.

⁶⁶ J. Kania, *Katalog alumnów...*, s. 384.

wystawione przez Kozakiewicza, byli bezpośrednio bez dodatkowych egzaminów dopuszczani do święceń udzielanych przez biskupa chełmskiego.

Można przypuszczać, że do Grannego w celu uzyskania wykształcenia przybywali kandydaci do kapłaństwa z terytorium diecezji brzeskiej, skoro przyjeżdżali po święcenia do biskupa chełmskiego, o czym świadczy poniższy przykład. W książęcej stajni Hieronima Radziwiłła pracował nieznany z nazwiska Maksym. Znał język staro-cerkiewno-słowiański, posiadał psalterz, a w chwilach wolnych od pracy w stajni czytał. Książę przechodząc obok zabudowań gospodarczych usłyszał to. Sam będąc „małogramotnym”, usłyszawszy, że jego sługa umie czytać, wezwał go do siebie. Na pytanie, gdzie nauczył się czytać, udzielił odpowiedzi, że od rejenta w cerkwi. Książę wystawił mu natychmiast list, z którym w dniu następnym Maksym pojechał do Chełma po święcenia. Biskup chełmski był zmuszony wypełnić wolę księcia i wyświęcił go na duchownego cerkwi w Holeszowie (dekanat włodawski)⁶⁷.

Biskup diecezji chełmskiej M. Ryłło po zmianach terytorialnych związanych z pierwszym rozbiorem, aby umożliwić dostęp do seminarium duchownego kandydatom zza granicy, urządził filię seminarium chełmskiego. W tym celu został wzniesiony w r. 1783 na terenie dóbr stołowych biskupstwa we wsi Buśno murowany obiekt⁶⁸. Za zgodą władz austriackich utworzono swego rodzaju seminarium zastępcze również na terytorium diecezji brzeskiej. Podczas sakry biskupa Porfirego Skarbka Ważyńskiego (1791–1804) funkcjonowały placówki w dwóch miasteczkach radziwiłłowskich na Podlasiu: Hannie i Dokudowie. Miejscowi duchowni prowadzili tam tradycyjnym sposobem przysposobienie do pełnienia obowiązków kapłańskich⁶⁹. Z racji bliskiego położenia z pewnością kształcili się w tych placówkach kandydaci na duchownych pochodzący z terytorium diecezji brzeskiej, a następnie pracujący w parafiach w XIX wieku.

Problem organizacji regularnej sieci seminariów duchownych na gruncie prawnym został rozwiązany dopiero na Sejmie Czteroletnim. Podczas obrad w r. 1790 postanowiono na koszt skarbu państwa w każdej unickiej diecezji stworzyć i utrzymywać seminarium duchowne. Sytuacja polityczna uniemożliwiła realizację tego postanowienia⁷⁰.

⁶⁷ CHWEW, t. 6, Warszawa 1882, s. 201–202.

⁶⁸ J. Kania, *Unickie seminarium...*, s. 75.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 110.

⁷⁰ E. Likowski, *op. cit.*, s. 264.

Synod zamojski wyraźnie i stanowczo nałożył na członków zakonu bazylianów obowiązek kształcenia w zakresie wiedzy teologicznej nie tylko nowicjuszy zakonnych, lecz także przyszłych duchownych świeckich⁷¹. Szkoły bazyliańskie cieszyły się dużą popularnością i frekwencją, a ich tron stanowili synowie duchownych unickich⁷². Przełożonymi i nauczycielami w tych placówkach byli zakonnicy. Uczniami byli nowicjusze zakonnicy, kandydaci na duchownych diecezjalnych i zakonnych. W bazyliańskich szkołach publicznych uczyły się również dzieci szlachty rzymskokatolickiej oraz szlachty i mieszczan wyznania greckokatolickiego. Istnieje więc prawdopodobieństwo, że nauki w szkołach bazyliańskich pobierali przyszli duchowni z omawianego terytorium. Placówką, do której mogli uczęszczać, była szkoła prowadzona przez bazylianów we Włodzimierzu, wyróżniająca się na tle innych przewagą wśród uczniów synów duchownych⁷³. Mimo trudności lokalowych i braku biblioteki w szkole tej bazylianie osiągnęli bardzo dobre wyniki nauki. Oprócz przedmiotów podstawowych prowadzone były lekcje języków obcych (m.in. francuskiego, angielskiego, greckiego, włoskiego) metodą dyskusji i tłumaczeń tekstów. Liczba uczniów szkoły włodzimierskiej sięgała 300 rocznie⁷⁴. Według danych przekazanych przez wizytatora Komisji Edukacji Narodowej, do szkoły uczęszczało nawet 400 uczniów⁷⁵. Po 1773 r. szkoła ta została podporządkowana Komisji Edukacji Narodowej, o czym świadczą regularne odwiedziny tej placówki przez wizytatorów⁷⁶.

Przed przekształceniem w 1759 r. w seminarium, kolegium bazyliańskie funkcjonowało także w pobliskim Chełmie. Zostało ono powołane w r. 1639 i zorganizowane na wzór kolegiów jezuickich. Program nauczania obejmował naukę języka łacińskiego i greckiego oraz „wszelkie wyzwolone sztuki i teologię”. Zajęcia realizowano w ramach pięciu klas, z których dwie ostatnie były prawdopodobnie dwuletnie⁷⁷.

⁷¹ *Ibidem*, s. 263.

⁷² L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła...*, s. 1021.

⁷³ J. Kania, *Unickie seminarium...*, s. 59.

⁷⁴ T. Wierzbowski, *Szkoły parafialne w Polsce i na Litwie za czasów Komisji Edukacji Narodowej 1773–1794*, Kraków 1921, s. 24–26; M. Piđtypczak-Majerowicz, *Bazylianie w Koronie i Litwie. Szkoły i książki w działalności zakonu*, Warszawa–Wrocław 1968, s. 38.

⁷⁵ J. M. Giżycki, *Bazylianie we Włodzimierzu i Tryhorach*, Kraków 1912, s. 57; J. Łukaszewicz, *op. cit.*, t. 4, s. 273.

⁷⁶ J. M. Giżycki, *Bazylianie we Włodzimierzu...*, s. 58; J. Łukaszewicz, *op. cit.*, t. 4, s. 273.

⁷⁷ A. Winiarz, *op. cit.*, s. 32.

W XVIII wieku została utworzona na wzór szkół jezuickich wyższa szkoła bazylikańska w Żyrowicach. Prefektem tej szkoły w 1750 r. był członek zakonu bazylikańskiego, posiadający tytuł doktora teologii i profesora filozofii biskup diecezji brzeskiej Antoni Młodowski. Fakt ten być może przyczynił się do łatwiejszego dostępu i większej popularności Żyrowic jako miejsca nauki w kręgach duchowieństwa diecezjalnego. Należy przypuszczać, że Młodowski z racji swojej pozycji, urzędu i działalności naukowej mógł wywierać wpływ na wybór Żyrowic jako miejsca nauki. Nauka w tamtejszym kolegium trwała 6 lat, w tym 2 lata filozofii i 4 teologii⁷⁸.

W XVIII wieku funkcjonowała w Kobryniu przy tamtejszej archimandrii szkoła bazylikańska⁷⁹. W połowie XVIII wieku powstała szkoła bazylikańska w Antopolu. W XVIII wieku bazylianie prowadzili trzyklasową szkołkę parafialną w Berezie, gdzie rezydowali kartuzi. Reguła zakonna nie zezwalała bowiem kartuzom zajmować się nauczaniem⁸⁰.

W 1775 r. bazylianie zostali zobowiązani do kontynuacji nauczania w kolegiach jezuickich i otrzymali część obiektów, które należały do tego zakonu. Tym sposobem w posiadaniu bazylianów znalazło się między innymi kolegium w Brześciu⁸¹. Oprócz tego zakonnicy posiadali nadzór nad szkołą parafialną w Brześciu, która została założona dzięki staraniom księcia Adama Czartoryskiego, a utrzymywana dzięki nakładom miasta, które z kasy miejskiej opłacało pensję dyrektora w wysokości 400 zł polskich. Podczas wizytacji KEN w 1782 r. wizytatorzy zalecili, aby bazylianie „nie sięgali wyższych lekcji ponad program szkoły parafialnej”. Liczba uczniów systematycznie powiększała się. W 1785 r. uczęszczało do szkoły 22 uczniów, którzy z powodzeniem przeszli egzamin wizytatorów KEN z czytania, pisania, arytmetyki i katechizmu. W latach 1786–1791 został odnotowany znaczny postęp kilkudziesięciu uczniów w „naukach czytania ruskich staropisów”⁸². Prawdopodobnie w szkole tej nauczali profesorowie o różnej przynależności zakonnej, nie mówiąc już o studentach, wśród których znajdowali się

⁷⁸ J. Łukaszewicz, *op. cit.*, t. 2, s. 142.

⁷⁹ J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie od jego założenia aż do dni obecnych, zawierające dzieje i prace biskupów i duchowieństwa diecezji wileńskiej oraz wykaz kościołów, szkół i zakładów dobroczynnych i społecznych*, Wilno 1912, s. 296; S. Nabywaniec, *op. cit.*, s. 518.

⁸⁰ M. Pidtypczak-Majerowicz, *op. cit.*, s. 38, 41.

⁸¹ S. Nabywaniec, *op. cit.*, s. 517.

⁸² T. Wierzbowski, *op. cit.*, s. 202–203.

katolicy obu obrządków⁸³. Prócz tego bazylianie prowadzili szkoły średnie w Białej i Wierzbilowie⁸⁴. Były to placówki niewielkie, uczęszczało do nich od 2 do 10 uczniów. Program szkoły obejmował naukę czytania i pisania po polsku i rusku, katechizmu, śpiewu kościelnego, początków arytmetyki i łaciny⁸⁵.

Nierzadko przyszli duchowni unicy pobierali edukację w łacińskich szkołach publicznych, a także w seminariach dla księży obrządku łacińskiego⁸⁶. Hierarchia Cerkwi unickiej popierała, a prawdopodobnie nawet preferowała to zjawisko, które miało przyczynić się do podniesienia statusu społecznego i zawodowego przyszłych duchownych unickich⁸⁷. Zjawisko to wiązało się z procesem łatinizacji, a co za tym idzie i polonizacji. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że przyszli duchowni unicy do 1772 r. pobierali nauki w kolegiach jezuickich w Drohiczynie i Brześciu Litewskim oraz w kolegium pijarskim w Łukowie. Najniższa klasa szkoły prowadzonej przez pijarów nazywała się szkołą parafialną. W 1783 r. liczyła 76 uczniów, którzy uczyli się katechizmu, czytania i pisania⁸⁸. Leon Zatkalik, proboszcz parafii w Sokołowie, uczył się przez 8 lat w szkole jezuickiej w Drohiczynie, a następnie w Akademii w Kijowie. W dwudziestym piątym roku życia wstąpił do zakonu jezuitów, po roku w klasztorze wrócił do Sokołowa, ożenił się i zajął stanowisko burmistrza, następnie otrzymał prezentę na parafię sokołowską⁸⁹.

Po utworzeniu Komisji Edukacji Narodowej jest możliwe, że niektórzy kandydaci na unickich duchownych uczęszczali do szkoły prowadzonej przez zakon pijarów w Drohiczynie, szkoły wydziałowej w Brześciu Litewskim i podwydziałowej w Białej⁹⁰. Świadcstwo szkoły brzeskiej podpisane przez Ignacego Buchowieckiego, kanonika inflanckiego, rektora szkół brzeskich, i Jędrzeja Juszajłę, profesora prawa w szkołach brzeskich, przedsta-

⁸³ Z. Niedziela, *Szkoły bazylikańskie na Białorusi w świetle raportów Komisji Edukacji Narodowej*, w: *Unia brzeska. Geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, pod red. R. Łuznego, Kraków 1994, s. 363.

⁸⁴ M. Rechowicz, *op. cit.*, s. 580; M. Piđtypczak-Majerowicz, *op. cit.*, s. 37.

⁸⁵ M. Piđtypczak-Majerowicz, *op. cit.*, s. 41; I. Patryło, *Naris istorii Basilian (1743–1839)*, „Analecta OSBM” 13 (19) (1988), s. 246.

⁸⁶ L. Bieńkowski, *Oświecenie i katastrofa rozbiorów (II poł. XVIII wieku)*, w: *Chrześcijaństwo w Polsce*, pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1992, s. 324.

⁸⁷ H. Dylągowa, *Unia Brzeska i unicy w Królestwie Polskim*, Warszawa 1989, s. 12.

⁸⁸ T. Wierzbowski, *op. cit.*, s. 129.

⁸⁹ M. Kunowska-Porębna, *op. cit.*, s. 243.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 325.

wił w 1782 r. Justyn Budziłłowicz, syn proboszcza parafii Murawa (dekanat poleski). Nauka w tej placówce musiała dawać wystarczające podstawy do święceń, ponieważ kleryk przedstawiając to świadectwo równocześnie zwracał się z prośbą o dopuszczenie do egzaminu kapłańskiego⁹¹.

Przykład ścieżki edukacyjnej Bazylego Karpowicza, o której dowiadujemy się z jego własnoręcznie napisanego życiorysu, potwierdza fakt kształcenia się w szkołach KEN. Urodzony w 1777 r. we wsi Czernawczyce (dekanat kobryński) Bazyli, syn księdza Gabriela Karpowicza, plebana czernawczyckiego, i Petroneli z Michałowskich, w wieku pięciu lat został oddany pod opiekę do księdza Wysiekierskiego do miasta Horodyszcz, gdzie pozostawał przez 7 lat. Następnie został posłany w 1788 r. do szkół w Białej. Naukę pobierał przez 6 lat w szkole podwydziałowej KEN. Nauki przewidziane programem skończył w 1794 r., następnie przez 5 lat chorował w Horodyszczu, a po powrocie do zdrowia przygotowywał się przez 4 lata do stanu duchownego w seminarium w Hannie. Po ukończeniu seminarium w 1803 r. i udowodnieniu swych umiejętności został wyświęcony w 1804 roku⁹².

Biała w XVIII wieku była miastem, w którym kontynuowana była tradycja powołanej w 1628 r. kolonii akademickiej pod opieką Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1753 r. rektorem szkoły białskiej był profesor filozofii Andrzej Gieschorn, profesorem retoryki i poezji – Tomasz Majchrzycki, a profesorem gramatyki – Franciszek Koperski. Akademia posiadała znaczące zbiory biblioteczne, będące częściowo darem Radziwiłłów. Po r. 1773 Akademia bialska stała się szkołą podwydziałową o trzech klasach, poddaną w zarząd Akademii Wileńskiej⁹³. W Akademii białskiej kształcili się synowie okolicznej szlachty, mieszczaństwa, a nawet chłopci. O dostępności uczelni świadczy treść dokumentu: „w przypuszczaniu uczniów do szkoły nie może być przeszkodą ani urodzenie niskie, ani biedny stan majątkowy, bo na świetność rodu wcale zważać nie trzeba”⁹⁴. Kształcenie się tam przyszłych duchownym wymagało jednak pewnych podstaw. Podczas rozmowy wstępnej obowiązywała znajomość łaciny na dosyć wysokim poziomie⁹⁵.

⁹¹ AHL LKBU, Fond 634, op. 3, sygn. 401, s. 28.

⁹² APL CHKGK, sygn. 514, s. 2.

⁹³ J. Łukaszewicz, *op. cit.*, t. 3, s. 369.

⁹⁴ J. Flisiński, *Akademia bialska 1628–1773 (zarys dziejów)*, Biała Podlaska 1988, s. 38, 46.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 51.

Świadcstwo pobierania nauk w szkołach białskich, podpisane przez Mikołaja Dziedziego, kanonika i rektora szkół białskich, w roku 1782 przedstawił kleryk Adam Zapasiewicz, który następnie wstąpił do seminarium brzeskiego⁹⁶.

Nie sposób stwierdzić, ilu duchownych z diecezji brzeskiej w XVIII wieku pobierało edukację w poszczególnych szkołach i w jakim stopniu nabyta przez nich wiedza była wystarczająca. Powyższe przykłady potwierdzają tendencje do zmian i podnoszenia poziomu wykształcenia. Ich przyczyną w znacznym stopniu były wyraźne zalecenia soboru zamojskiego, aby podwyższyć ogólny poziom wiedzy kleru unickiego, a także ustawa „o popowiczach”. W stosunku do przyszłych duchownych zwiększono wymagania. Zaczęto zwracać uwagę nie tylko na umiejętność czytania „ruszczyzny” i sprawowania gorzej czy lepiej funkcji kapłańskich, ale zwracano uwagę na wykształcenie ogólne i zasób wiedzy teologicznej⁹⁷. Kolejnym powodem, który wpłynął na podwyższenie poziomu wykształcenia duchowieństwa unickiego, było zwiększenie możliwości zdobywania wykształcenia w coraz liczniej powstających placówkach oświatowych. Analiza sytuacji oświatowej i procesów zachodzących w Cerkwi unickiej pozwala stwierdzić, że czas przygotowania do święceń wydłużył się. Proces edukacji stał się wielostopniowy i długotrwały, co wpłynęło na coraz wyższy poziom wykształcenia i większe umiejętności przyszłego duchownego.

W diecezji brzeskiej zostali zauważeni przez wizytatorów duchowni wyróżniający się na tle innych wysokim poziomem erudycji. W Witulinie (dekanat mielnicki) o Józefie Kościukiewiczu wizytator w 1725 r. napisał: „choć po łacinie nie uczony, ale po rusku dobry, rząd w cerkwi i porządki utrzymujący”⁹⁸. Mikołaj Michniakiewicz, duchowny parafii Kleniki (dekanat bielski), w 1784 r. choć był człowiekiem w podeszłym wieku, „był doskonały w naukach łacińskich i ruskich”⁹⁹.

Z pewnością wymagania zostały podwyższone, ale także wśród duchowieństwa diecezji brzeskiej wyrobił się nawyk zdobywania wykształcenia. Dowodem tych zmian może być fakt, że w seminarium chełmskim począwszy od roku 1820 alumni pochodzący z omawianych terenów stanowili dużą część wychowanków tej uczelni¹⁰⁰. W 1808 r. proboszczowie parafii dekanatu

⁹⁶ AHL LKBU, Fond 634, op. 3, sygn. 401, s. 30.

⁹⁷ L. Bienkowski, *Organizacja Kościoła...*, s. 970.

⁹⁸ CHWEW, Warszawa 1884, s. 11.

⁹⁹ AHL LKBU, Fond 634, op. 1, sygn. 51, s. 34.

¹⁰⁰ J. Kania, *Katalog alumnów...*, s. 253.

bielskiego w Kleszczelach (Antoni Sosnowski) i Rajsku (Bazyli Markiewicz) zostali absolwentami teologii Uniwersytetu Wileńskiego¹⁰¹.

Wydaje się, że językiem, w którym przyszli duchowni pobierali naukę, był język polski i łaciński, ponieważ z ruskim językiem wykładowym szkół po prostu nie było. Przyspieszyło to procesy polonizacyjne, ujawniające się szczególnie w drugiej połowie XVIII wieku¹⁰².

Mimo tych wielu pozytywnych procesów, w porównaniu z duchowieństwem Kościoła obrządku łacińskiego poziom duchowieństwa unickiego był nieporównywalnie niższy. Największym problemem Cerkwi unickiej był brak duchowieństwa świeckiego, wychowanego i wykształconego odpowiednio do jego stanu. Odpowiedzialnością za katastrofalny poziom edukacji duchowieństwa unickiego obciążany był przede wszystkim episkopat unicki i bazylianie¹⁰³. Poważną przeszkodą w edukacji były stosunki rodzinne i niechęć ojców do posyłania swoich synów na naukę, przede wszystkim z powodu obciążeń finansowych przekraczających w wielu przypadkach możliwości budżetu rodziny duchownego.

¹⁰¹ Biblioteka Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, sygn. 2023, s. 1.

¹⁰² H. Dylągowa, *op. cit.*, s. 14.

¹⁰³ E. Likowski, *op. cit.*, s. 258–260.

ADAM MIODOWSKI (Białystok)

AFERA WOKÓŁ PRZEWŁASZCZEŃ DÓBR DOJLIDZKICH NA FORUM SEJMU USTAWODAWCZEGO

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej odrodzone państwo polskie stanęło wobec konieczności rozwiązania wielu problemów, będących zarówno dziedzictwem ponadstuletnich rządów zaborczych, jak również pozostałością działań wojennych, które w sposób rujnujący wpłynęły na kondycję ziem polskich. Kwestia agrarna była jednym z tych problemów, kto wie czy nie najważniejszych, który należało jak najszybciej rozwiązać i to w sposób czyniący zadość zarówno interesom gospodarczym całego kraju, jak również dezyderatom sprawiedliwości społecznej w strukturze rolnictwa polskiego. W przeciągu prawie czterech lat (1919–1922) Sejm Ustawodawczy był terenem zacieklej dyskusji między zwolennikami zachowania w stanie nienaruszonym istniejących stosunków agrarnych i rzecznikami zmiany tych stosunków w duchu uzdrowienia struktury własności ziemi. Początkowo wydawało się, iż zwycięży opcja reprezentowana przez tę drugą grupę. Taką opinię zdawały się potwierdzać określone fakty natury politycznej. Już 10 lipca 1919 r. Sejm Ustawodawczy przyjął uchwałę określającą zasady reformy rolnej, a rok później, tj. 15 lipca 1920 r., uchwalono ustawę o wykonaniu reformy rolnej na zasadzie przymusowego wykupu majątków ziemskich za połowę ceny rynkowej. W tym czasie jednakże rzeczywiste możliwości wykupu przymusowego okazały się być bardzo ograniczone. Oprócz przeszkód politycznych i komplikacji prawnych istniały również nie mniej istotne trudności finansowe. Państwo w istocie nie było w stanie realizować wykupu przymusowego, a jego rola w regulowaniu obrotu ziemią sprowadzała się do wydawania przez administrację zezwoleń różnym firmom oraz instytucjom na działalność parcelacyjną. Na gruncie działalności prywatnych przedsiębiorstw parcelacyjnych wyrosła właśnie afera wokół przekształceń własno-

ściowych dóbr Dojlidy, będąca przedmiotem zainteresowania niniejszej publikacji. Wszystko to, co wydarzyło się w toku przekształceń własnościowych podbiałostockiego majątku, obfitowało w złożone aspekty polityczne, prawne i ekonomiczne. Aby w pełni zrozumieć istotę całej sprawy, przede wszystkim na płaszczyźnie rozgrywek politycznych, przy równoczesnym uwzględnieniu roli propagandy, należy szukać odpowiedzi na wiążące się z tą aferą gospodarczą pytania. Faktem bowiem jest, iż publiczne roztrząsanie okoliczności przewłaszczeń dóbr Dojlidy stanowiło przez kilka miesięcy przełomu 1921 i 1922 r. ważki element batalii politycznej zarówno o kształt reformy rolnej, jak też kampanii wyborczej do Sejmu I kadencji. Jedynie spojrzenie na badane zagadnienie z takiej właśnie perspektywy stwarza realną szansę przeprowadzenia dogłębnej analizy charakteru oraz znaczenia afery dojlidzkiej dla ówczesnego życia publicznego.

Wywołane przez prasę zainteresowanie okolicznościami pierwszego przewłaszczenia Dojlid¹, niedługo po ukazaniu się październikowej serii publikacji „Nowego Dziennika Białostockiego”, udzieliło się również posłom do Sejmu Ustawodawczego. Na posiedzeniu wysokiej izby w dniu 28 października 1921 r. poseł Stanisław Hellich wniósł w imieniu 15 posłów z klubu Narodowej Partii Robotniczej [NPR] interpelację do prezesa Rady Ministrów „[...] w sprawie celowego obniżenia dochodów skarbu przy sprzedaży majątków ziemskich i unikania rządowej parcelacji w województwie białostockim”. Treść interpelacji jednoznacznie wskazywała, iż jej źródłem były doniesienia „Dziennika”. Interpelanci podali jako przykład transakcję dojlidzką, powtarzając za „Dziennikiem” wówczas jeszcze niesprawdzone ogłoski o 13 tys. morgów sprzedanych za 175 mln mkp. i o 20 mln mkp. strat, jakie ponieść miał Skarb Państwa wskutek zaniżenia sumy sprzedaży. Postawili na zakończenie premierowi pytania, a mianowicie: „[...] co zamierza zrobić w celu zbadania tych nadużyć i zabezpieczenia interesów Skarbu Państwa oraz co planuje uczynić by wygzekwować ustawowe prawo pierwokupu ziemi przysługujące miastom, służbie folwarcznej i małorolnym”². Posłowie z klubów Ludowo-Narodowego, Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy (NChSP) i Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego (NChSL) zgłosili na posiedzeniu izby 15 listopada 1921 r. „[...] wniosek nagły w sprawie zabezpieczenia interesów Skarbu Państwa przy przenoszeniu tytułów własności, a w szczególności zbadania, czy Skarb Pań-

¹ A. Miodowski, *Echa prasowe sprawy dojlidzkiej*, „Białostoczczyzna” 1997, nr 4, s. 39–49.

² „Nowy Dziennik Białostocki”, nr 23 z 30 października 1921.

stwa nie poniósł strat przy nabyciu dóbr Dojlidy, w powiecie białostockim przez Polsko-Amerykański Bank Ludowy”³. Sprawa wyraźnie zaczęła nabierać tempa, gdy zgodnie z regulaminem obradowania Sejm Ustawodawczy podjął większością głosów uchwałę, która wychodziła naprzeciw postulatом zgłoszonym przez wymienione kluby. Uznając wniosek za nagły większość sejmowa potraktowała więc całą sprawę jako priorytetową. Okazało się ponadto, że autorzy wniosku redagując jego uzasadnienie odwoływali się do treści dojlidzkich artykułów „Nowego Dziennika Białostockiego”. Powtarzali za nim wiadomości o rzekomym zatajaniu ceny kupna dóbr, rozpoczęciu parcelacji, przy której Polsko-Amerykański Bank Ludowy [P-ABL] zażądał 120 tys. mkp. za móg, a nadto dodawali od siebie, nie troszcząc się na zbyt o elementarne wymogi prawdopodobieństwa, że ponoć „[...] ktoś dawał 450 mln mkp. za dobra, a sam browar był wart 180 mln mkp.”. W oparciu o te okoliczności wnioskodawcy proponowali podjęcie uchwały wzywającej do: „[...] a) wniesienia projektu ustawy o przyznanie państwu prawa pierwokupu nieruchomości w ciągu miesiąca od daty sprzedaży na kwotę równą sumie szacunkowej, ujawnionej w akcie kupna-sprzedaży; b) przeprowadzenia dochodzenia w sprawie zarzutów postawionych Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu w związku z nabyciem Dojlid oraz przejęcia majątku i lasów pod zarząd przymusowy do czasu wyjaśnienia sprawy”⁴. Poseł Witold Staniszkis z klubu Ludowo-Narodowego, nie zadowolając się odesłaniem tego wniosku do rozpatrzenia w sejmowej komisji skarbowo-budżetowej i prawniczej, wystąpił na posiedzeniu komisji rolnej z zapytaniem do prezesa Głównego Urzędu Ziemiańskiego Władysława Kiernika „[...] na jakiej zasadzie Polsko-Amerykański Bank Ludowy otrzymał pozwolenie na kupno Dojlid już 17 sierpnia 1921 r. skoro jest upoważniony do operacji parcelacyjnych od 12 września 1921 r.”⁵. Przy okazji reprezentant ZL-N zaznaczył, że „[...] kupno Dojlid przez wymieniony bank wywołało protesty ludności i lokalnych organizacji rolniczych [...]”⁶. W tym miejscu konieczna jest mała dygresja, otóż protesty wywołał nie sam fakt nabycia Dojlid przez krakowski bank, a proponowane przezeń zasady parcelacji. Epilog relacjonowanych przez prasę działań posła W. Staniszkisa miał miejsce na następnym posiedzeniu komisji rolnej. Prezes W. Kiernik, odnosząc się do

³ Sejm Ust. RP. Druki: Druk nr 3124 z 1921 r.

⁴ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

⁵ Data nie jest dokładna. Upoważnienie to zostało w istocie wydane 9.09.1921 r.

⁶ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

zarzutu dyktowania przez P-ABL wygórowanych cen za parcelowaną ziemię, oświadczył m.in., że „[...] rozpatrywanie cen, których jakoby domagał się Bank Ludowy za tąż ziemię, jest dla komisji sejmowej nieaktualne, gdyż ceny te wymagają zatwierdzenia przez Okręgowy Urząd Ziemski, a przecież nie zostały zaaprobowane”⁷. Odnosząc się zaś do kontrowersji wokół ogólnej kwoty, za jaką oficjalnie zostały nabyte dobra dojlidzkie, przypomniał, iż Ministerstwo Skarbu stwierdziło, że „[...] ceny kupna wyrażone w obu kontraktach są zgodne ze stanem faktycznym i pod tym względem nie ma żadnych wątpliwości”. Wszyscy pamiętali jednakże i o innej konkluzji pokontrolnej zapisanej w przywoływanym przez prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego raporcie, z której wynikało, iż „[...] cena podana w kontraktach o kupno Dojlid, jakkolwiek zgodna z faktycznym stanem, nie odpowiada rzeczywistej wartości tego majątku”⁸. Nie doczekał się zaś wyjaśnienia problem upoważnienia krakowskiego banku do prowadzenia parcelacji w chwili ubiegania się prezeń o pozwolenie na kupno Dojlid. W swoim wystąpieniu na forum komisji rolnej W. Kiernik oświadczył ponadto, że od czasu, gdy został prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego, powstrzymywał się od „[...] udziału w pracach Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego”, zaś przy udzielaniu pozwolenia na nabycie Dojlid nie kierował się „[...] względami stronnictwymi, gdyż bank mógł co zamierzył statutowo uczynić”⁹. Te wyjaśnienia jednakże sprawy nie zamknęły.

Nie poprzestając na zgłoszeniu wniosku, posłowie z klubu Ludowo-Narodowego złożyli 17 grudnia 1921 r. interpelację do prezesa Rady Ministrów i prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Sformułowane w niej oświetlenie stanu faktycznego sprawy zawierało, poza motywami znanymi z interpelacji NPR i wniosku trzech klubów poselskich, nowe zarzuty. Pierwszy stanowił sugestię, iż „[...] niektórzy członkowie rządu uciekali się do osobistych swoich wpływów dla spowodowania wydania przez Okręgowy Urząd Ziemski w Białymstoku pozwolenia na przewłaszczenie Dojlid”. Drugi zaś sugerował, że „[...] prezes Głównego Urzędu Ziemskiego dr Władysław Kiernik jest akcjonariuszem Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, bo podpisał jego prospekt o subskrybcji akcji wiosną 1920 r.”. Trzeci zarzut był rekapitulacją znanych już podejrzeń o podaniu w akcie notarialnym ceny

⁷ „Gazeta Poranna”, nr 343 z 15 grudnia 1921.

⁸ Odpowiedź Ministra Skarbu na interpelację z 15.11.1921, w: Sejm Ust. R.P. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

⁹ „Gazeta Poranna”, nr 343 z 15 grudnia 1921.

niższej od faktycznie zapłaconej hrabinie Zofii Rüdiger. Interpelację kończyły, sformułowane na bazie powyższych zarzutów, trzy pytania o stan faktyczny sprawy¹⁰. Interpelanci wyraźnie akcentowali, iż szczególnie interesuje ich kwestia nacisku wywieranego przez niektórych członków rządu na podwładne urzędy przy sprzedaży Dojlid P-ABL i Towarzystwu Przemysłowo-Leśnemu „Dojlidy”. Trzecia interpelacja dotycząca podbiałostockiego majątku, autorstwa posłów Jana Smoły, Józefa Kotnisa i innych z klubu PSL Wyzwolenie, wpłynęła do prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Zawierała ona pytanie, czy wiadomym mu jest, że „[...] Polsko-Amerykański Bank Ludowy, sprzedał Dojlidy księciu Lubomirskiemu i czy odebrał temu bankowi koncesję na działalność parcelacyjną”¹¹. Premier Antoni Ponikowski – który po ustąpieniu rządu Wincentego Witosa utworzył we wrześniu 1921 r. gabinet fachowców, bazujący wszakże na poparciu sejmowego centrum, w tym i PSL Piast – udzielił 22 lutego 1922 r. pisemnej odpowiedzi na poselskie interpelacje. Odpowiadając na pytania klubu NPR premier powołał się na opinie Ministra Skarbu Jerzego Michalskiego oraz prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego W. Kiernika. Powtórzył znane już opinie resortu skarbu, który przeprowadziwszy stosowne dochodzenie stwierdził m.in., iż „[...] ceny kupna wyrażone w obu kontraktach są zgodne ze stanem faktycznym i pod tym względem nie ma żadnych wątpliwości”. O dziwo milczeniem pominął w swej odpowiedzi dalszą część konkluzji urzędników skarbowych, z której jak wiemy wynikało, że „[...] cena podana w kontraktach o kupno Dojlid, jakkolwiek zgodna z faktycznym stanem, nie odpowiadała rzeczywistej wartości tego majątku”¹². Natomiast do zawartej w tej samej interpelacji sprawy unikania rządowej parcelacji odniósł się W. Kiernik. Argumentował on, iż „[...] możliwości jej realizacji zależne są wyłącznie od stanu budżetu, a nie od braku woli czynników rządzących w prowadzeniu tej akcji”¹³. Po otrzymaniu tej odpowiedzi interpelanci uznali kwestię za wyczerpaną. Inaczej rzecz się miała z zapytaniem posłów z klubu Ludowo-Narodowego, jak się niebawem miało okazać wywołało ono skutki znacznie bardziej doniosłe. Premier A. Ponikowski w swej odpowiedzi z 22 lutego 1922 r. przesłanej zainteresowanym, odnosząc się do zarzutów sformułowanych przez ZL-N, podkreślił m.in., że: „1) Władze skarbowe nie stwierdziły, że przy kupnie Dojlid nabywcy podali w akcie notarialnym cenę niższą od

¹⁰ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

¹¹ Sejm Ust. RP. Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń 10.02.1922 r. i 4.04.1922 r.

¹² Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

¹³ *Ibidem*.

rzeczywistej, 2) Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego nie wywierał i nie potrzebował wywierać nacisku na podległe urzędy, by wyraziły zgodę na prze-właszczenie Dojlid, gdyż starania o to nie stwarzały powodu do odmowy w świetle obowiązujących przepisów. Wobec powyższego jakiegokolwiek wy-wieranie nacisku było zbędne bowiem prezes Kiernik mógł zmienić decyzję podległych sobie urzędów w trybie odwoławczym, 3) Władysław Kiernik podpisał prospekt Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, gdy jeszcze nie był prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego, zaś po nominacji nie wszedł do tej spółki”¹⁴.

Jeśli wówczas ktoś sądził, że afera dojlidzka ostatecznie została wyja-śniona i prędzej niż później przestanie stanowić przedmiot zainteresowania prasy, a co ważniejsze sfer politycznych, mocno się mylił. Na 296 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego (4 kwietnia 1922 r.) poseł W. Staniszkis wystąpił z wnioskiem o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią prezesa Rady Ministrów na interpelację ZL-N w sprawie udzielenia pozwolenia na sprzedaż Dojlid¹⁵. W uzasadnieniu wniosku polityk endecki oświadczył, że premier nie udzielił wyczerpujących wyjaśnień na interpelację. Przedstawione przez przedsta-wiciela ZL-N zastrzeżenia odnosiły się właściwie do wszystkich elementów odpowiedzi szefa rządu. Przede wszystkim nie zadowoliło interpelanta na-świetlenie kwestii wywierania przez prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego presji na podległy mu Okręgowy Urząd Ziemski w Białymstoku. W tym miejscu przywołany został kolejny raz ów odręczny dopisek wiceprezesa Józefa Makulskiego na podaniu krakowskiego banku. Poseł W. Staniszkis zakwestionował również, chociaż tylko w sposób pośredni, stwierdzenie pre-miera, że prezes W. Kiernik nie był związany z P-ABL. Chodziło o to, że premier oparł to stwierdzenie wyłącznie na wyjaśnieniach samego zaintere-sowanego w całej sprawie. Wzbudziło to u niektórych wątpliwości odnośnie wiarygodności tego typu weryfikacji faktów. Kwestia powiązań W. Kiernika z krakowskim bankiem powinna być zbadana, wg mówcy, przez czynniki gwarantujące bezstronność, a więc przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa. Zgodnie z dalszymi argumentami posła W. Staniszkisa, transakcja hrabiny Z. Rüdiger z P-ABL wzbudzała ponadto zastrzeżenia z punktu widzenia przepisów o obrocie ziemią. Zezwolenie na zakup majątku krakowski bank otrzymał przed swym ukonstytuowaniem się, tak więc osoby występujące o zezwolenie na kupno Dojlid działały bezpodstawnie. Jak to możliwe, zapy-

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ „Nowy Dziennik Białostocki”, nr 79 z 6 kwietnia 1922.

tywał przedstawiciel ZL-N, że bank kupował w sierpniu nieruchomość ziemską w celu przeprowadzenia jej parcelacji, skoro zezwolenie na działalność parcelacyjną otrzymał dopiero 12 września?¹⁶. Zważywszy na fakt, że właścicielka Dojlid była obywatelką niemiecką, rząd polski mógł, zdaniem mówcy, zlikwidować ten majątek w oparciu o traktat wersalski. Wreszcie, i to wywołało szczególną irytację reprezentanta ZL-N, krakowski bank „[...] wkrótce po zakupieniu majątku za 75 mln mkp. sprzedał go za 450¹⁷ mln mkp.”. Niezależnie od tego, oddzielne kupno gruntów i drzewostanów miało, jak powiedział poseł W. Staniszkis, na celu zmniejszenie opłaty stemplowej, jako zależnej od sumy objętej transakcją. Mówca pozwolił sobie ponadto wyrazić przekonanie, że odpowiedź ministra skarbu J. Michalskiego dołączona do wyjaśnień premiera, a dotycząca kwestii strat Skarbu Państwa w wyniku przewłaszczenia Dojlid, dowodząca jakoby państwo nie poniosło przez tę transakcję strat, nie może odpowiadać rzeczywistości. Na zakończenie poseł W. Staniszkis zwrócił uwagę, że autorzy interpelacji otrzymali odpowiedź tylko od premiera, a ponieważ adresowali interpelację także do prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, sejm powinien wezwać, zgodnie z art. 17 ustawy o tej instytucji, jej szefa do złożenia szczegółowego sprawozdania z dochodzeń w całej sprawie¹⁸. W związku z powyższym marszałek postawił pod głosowanie wnioszek mówcy o otwarciu dyskusji nad odpowiedzią premiera na interpelację ZL-N. Debata została z woli większości posłów otwarta.

Pierwszym mówcą, który zabrał głos, był prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa Jan Żarnowski. Trzonem jego wystąpienia w tej części dyskusji było odczytanie pisma przesłanego marszałkowi Sejmu w odpowiedzi na interpelację ZL-N. Zawarte w tym wystąpieniu uwagi natury merytorycznej sprowadzały się do następujących stwierdzeń: „1) Dobra pozostały cały czas, od momentu wycofania się Niemców z Białostoczczyzny do czasu sprzedaży Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu, w swobodnym władaniu właścicielki, 2) Roger Battaglia i Jerzy Miklaszewski nie mieli tytułu do podpisywania podania do Głównego Urzędu Ziemskiego w imieniu Banku Ludowego 16 sierpnia 1921 r., jeśli ukonstytuował się on dopiero 17 sierpnia tegoż roku, 3) Na liście uczestników posiedzenia konstytuującego i na liście akcjonariuszy krakowskiego banku nie było nazwiska Władysława

¹⁶ Patrz przypis 5.

¹⁷ Kwota zawyżona. W istocie chodziło o 410 mln mkp.

¹⁸ Sejm Ust. RP. Spr sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

Kiernika, który jedynie podpisał wraz z innymi założycielami zawiadomienie do byłego Namiestnictwa we Lwowie o terminie i miejscu posiedzenia konstytuującego, 4) Polsko-Amerykański Bank Ludowy rozpoczął parcelację samowolnie przed zatwierdzeniem jej planu, czynił to przez ogłaszanie cen na parcelowaną ziemię i sprowadzenie nabywcy. Żądania cen sięgały 120 tys. mkp. za mórg. Fakty te stwierdził białostocki powiatowy komisarz ziemski i przedstawił 21 października 1921 roku Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Białymstoku wniosek o zastosowanie do dóbr dojlidzkich przymusowego wykupu. Okręgowy Urząd Ziemski w piśmie z 16 listopada 1921 roku do Głównego Urzędu Ziemskiego nadmienił, że: a) majątek jest obciążony serwitutami, b) sprowadzenie nabywcy z innych okolic narusza prawa miejscowej ludności bezrolnej i małorolnej do nabywania ziemi, c) magistrat białostocki zabiegał o grunty dojlidzkie na rozbudowę miasta. W konkluzji proponował on cofnięcie Bankowi Ludowemu upoważnienia do prowadzenia działalności parcelacyjnej i wykup przymusowy na parcelację, 5) P. o. prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku udzielił zezwolenia księciu Jerzemu Rafałowi Lubomirskiemu na kupno Dojlid, gdyż Główny Urząd Ziemski nie ustosunkował się do jego propozycji w sprawie przymusowego wykupu, 6) Nadzwyczajna energia Głównego Urzędu Ziemskiego w załatwieniu sprawy nabycia przez Bank Ludowy podbiałostockich dóbr nie została skierowana w kierunku wykupu tego majątku na rzecz reformy rolnej. Przejęcie majątku pod zarząd państwowy uprościłoby ten wykup, 7) Ministerstwo Skarbu oszacowało pierwszą sprzedaż Dojlid na taką sumę, jak drugą, tj. 410 mln mkp., wobec tego Bank Ludowy dopłacił 20,1 mln mkp. opłaty stemplowej od 410 mln mkp. Państwo nie poniosło straty tylko dzięki interwencji Ministerstwa Skarbu¹⁹. Analizując wywody posła W. Staniszkisa oraz prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, dochodzi się do wniosku, iż dominowała w nich obliczona na niezajomość obowiązujących przepisów prawnych demagogia. Czyżby sądzili, że przemawiają do zgromadzenia ignorantów, a nie do przedstawicieli izby ustawodawczej? Rzecz jasna jest to absurdalne przypuszczenie. Tym bardziej przyzwolenie izby poselskiej na ów demagogiczny ton wydaje się wielce zastanawiające. Tego dnia, pokazała to wyraźnie dalsza dyskusja, wielu posłów okazało się być głuchymi na racjonalne argumenty, z poklaskiem przyjmując dosłownie wszystko, co choćby pośrednio świadczyć mogło o winie Głównego Urzędu Ziemskiego i szefa tej instytucji w omawianej sprawie. Tłumaczyć to można

¹⁹ *Ibidem.*

i tak, że emocje i ufundowany na prasowych doniesieniach stan wiedzy o dojlidzkich transakcjach skutecznie odebrały zgromadzonym na sali sejmowej zdolność racjonalnej oceny faktów. Nie można wykluczyć też wywołanej chłodną kalkulacją polityczną złej woli posłów, wszak kampania przedwyborcza nabierała tempa. W takich okolicznościach wielce prawdopodobnym wydaje się przypuszczenie, iż w danym przypadku bynajmniej nie chodziło o wyjaśnienie afery dojlidzkiej, a raczej pogwałcenie przeciwnika politycznego. Atak na W. Kiernika i kierowny przezeń Główny Urząd Ziemi stał się w tych okolicznościach jedynie pretekstem do zdyskredytowania PSL Piast i jego liderów, nie zaś celem samym w sobie, realizowanym w trosce o praworządność. Można więc domniemywać, że zarówno obaj mówcy, jak też większość zgromadzonych na sali sejmowej posłów, zdając sobie sprawę z lichoci zarzutów i właściwego celu dla jakiego podjęto tę debatę, godziło się na taki poziom rozpatrywania afery dojlidzkiej.

Przyjrzyjmy się bliżej tym wystąpieniom i skonfrontujmy główne ich tezy z rzeczywistością. Zarzuty posła W. Staniszkisa w kilku punktach były zupełnie uzasadnione, chociaż nie sposób nie zauważyć, że wypowiedziano je raczej intuicyjnie niż w oparciu o materiał faktograficzny. Typowym przykładem tego typu oskarżeń były sugestie, iż nabywcy Dojlid dopuścili się nadużyć finansowych przy okazji obu przewłaszczeń, jak też mająca pewne uzasadnienie teza o osobistych związkach W. Kiernika z P-ABL. Zaczniemy od wyjaśnienia kwestii dotyczącej spekulacyjnego charakteru przewłaszczeń Dojlid. Stwierdzenia posła W. Staniszkisa dowodzące, iż krakowski bank nabył majątek Dojlidzki za 75 mln mkp., zaś sprzedał w kilka miesięcy później za 410 mln mkp. stanowią przykład tendencyjnego zniekształcenia informacji prawdziwej. Zabieg taki posłużył wzmocnieniu efektu propagandowego i tak już wywołującego kontrowersje faktu zawyżenia zysku przez bank parcelacyjny. W rzeczywistości sprawy miały się nieco inaczej. O ile prawdą było, że P-ABL nabył majątek hrabiny Z. Rüdiger za 75 mln mkp., o tyle nieprawdziwą okazała się informacja o sumie za jaką ów majątek odsprzedano księciu Jerzemu Rafałowi Lubomirskiemu. Z dokumentów dostępnych także posłom wynikało jednoznacznie, iż P-ABL uzyskał przy zbyciu Dojlid sumę 160 mln mkp.²⁰ Jak się wszelako wydaje poseł ZL-N nie sięgnął

²⁰ Umowa Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego z Jerzym Rafałem ks. Lubomirskim o sprzedaży-kupnie dóbr Dojlidy. Rep.132/1922 notariusza W. D. Paszkowskiego. Dowód nr 18 w zbiorze dowodów hipoteki dóbr Dojlidy. Cyt. za: W. Bazylewski, *Sprawa Dojlid jako przyczynek do przeprowadzenia reformy rolnej na początku II Rzeczypospolitej*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały 1914–1939”, t. VIII, 1964, s. 19–47.

po informacje do wiarygodnego źródła, ograniczając się jedynie do lektury prasy, która w pogoni za sensacją odczo manipulowała faktami. W danym przypadku nie tylko dla niego gazety okazały się być głównym źródłem wiedzy o przewłaszczeniach podbiałostockiego majątku. W trakcie debaty okazało się, że większość mówców opierała swe wywody i wyrobiła opinię na temat całej sprawy na podstawie doniesień prasowych. Tym niemniej oczywistym jest, iż zysk banku parcelacyjnego był spekulacyjny. Pogląd ów nie jest bynajmniej oparty li tylko na prostym zastawieniu dwóch kwot, tj. 75 mln mkp. i 160 mln mkp., zapłaconych za majątek przy okazji obu przewłaszczeń. Okazałoby się to infantylnym dowodem, nie uwzględniającym takich czynników, jak inflacja, zmiana cen ziemi, czy wreszcie kursów walut i stóp procentowych. Dostępna jest kalkulacja, jaką sporządził Wiktor Bazylewski, obliczając w oparciu o posiadane dane zysk krakowskiego banku za obie transakcje dojlidzkie. Wyliczenie oparte zostało na następujących przesłankach. W dokumentach sprawy zostały oznaczone dokładnie tylko dwie kwoty, które mogłyby być teoretycznie podstawą do obliczania cen ziemi. Chodzi tu o wymiar należności za sprzedane w wyniku pierwszej i drugiej transakcji składniki majątku. Ich porównanie wskazać powinno zysk P-ABL. Przy jego obliczaniu W. Bazylewski uwzględnił poprawki, które wynikają ze zmiany kursu i spadku siły nabywczej marki polskiej w okresie od 1 września 1921 do 21 stycznia 1922 r., czyli w czasie, jaki upłynął między datami obu przewłaszczeń. Zmianę kursu marki przywołany badacz obliczył na podstawie dwóch mierników: a) kursu obcych walut w Polsce w końcu sierpnia 1921 r. i w styczniu 1922 r.; oraz b) cen ziemiopłodów w tych samych okresach. W. Bazylewski ustalił, iż przeciętny kurs dolara amerykańskiego wynosił w Warszawie w sierpniu 1921 r. 2 800 mkp., a w styczniu 1922 r. już 3 416 mkp. Według przeprowadzonej kalkulacji zysk wynosił, przy uwzględnionej zmianie kursu, nie jak można by sądzić:

$$Z = (100 \cdot V_2) : V_1 = (100 \cdot 160000000) : 75000000 \approx 213\%,$$

lecz:

$$Z = (100 \cdot V_2) : V_1 \cdot (d_2 : d_1) = (100 \cdot 160000000) : 75000000 \cdot (3416 : 2800) \approx 175\%,$$

gdzie:

Z – zysk w procentach,

V_1 – należność za Dojlidy w pierwszej transakcji,

V_2 – należność za Dojlidy w drugiej transakcji,

d_1 – kurs marki polskiej w stosunku do dolara w okresie pierwszej transakcji dojlidzkiej,

d_2 – kurs marki polskiej w stosunku do dolara w okresie drugiej transakcji dojlidzkiej.

Zysk P-ABL wyniósł więc faktycznie, przy uwzględnieniu zmian w kursie marki polskiej do dolara USA, o 38% mniej niż wynikałoby to z nominalnych kwot uzyskanych z obu transakcji. Tym niemniej, nawet przy uwzględnieniu i tej poprawki, osiągnięty przez pośredników zysk wciąż można określać jako spekulacyjny.

Kwestią znacznie bardziej skomplikowaną i nie poddającą się tak jednoznaczny ocenom była sugestia wskazująca na osobiste powiązania prezesa Głównego Urzędu Ziemińskiego z krakowskim bankiem. Z odpisu wierzynelnego pisma byłego Namiestnictwa we Lwowie z dnia 8 sierpnia 1921 r. wynikało, iż założycielami P-ABL byli: Władysław Kiernik, Franciszek Bardel, Jan Bryl, Ludwik Raczkowski, Paweł Bobek i niejaki Wyrzykowski²¹. Z przytoczonego już wystąpienia prezesa J. Żarnowskiego wynikało jednoznacznie, iż na liście uczestników posiedzenia konstytuującego, które odbyło się 17 sierpnia w Krakowie, jak też na liście akcjonariuszy krakowskiej spółki parcelacyjnej nie było nazwiska W. Kiernika. W oparciu o tak jednoznaczne stwierdzenia prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa wysnuć należałoby wniosek, że czynny udział prezesa Głównego Urzędu Ziemińskiego w prowadzeniu działalności krakowskiego banku ograniczył się do uczestnictwa w jego zorganizowaniu. Jeśli nawet tak było, to jest rzeczą zastanawiającą, jak to możliwe, że piastujący od 2 sierpnia funkcję prezesa Głównego Urzędu Ziemińskiego W. Kiernik jednocześnie zajmował się organizowaniem spółki parcelacyjnej? Czy wzgląd na ocenę opinii publicznej, czy wręcz troska o przestrzeganie elementarnych zasad etyki nie powinny skłonić polityka PSL Piast do natychmiastowego wycofania się z wszelkiego udziału w strukturach P-ABL? Tymczasem, już po swojej nominacji, W. Kiernik wciąż sygnował swym nazwiskiem oficjalnie pisma krakowskiego banku. Mało tego, 12 sierpnia konferował w siedzibie Głównego Urzędu Ziemińskiego w Warszawie na temat możliwości przyśpieszenia załatwienia formalności przewłaszczeniowych, jakie krakowski bank musiał jeszcze przeprowadzić, chcąc przejąć Dojlidy²². Ta sprawa wydaje się być wielce dwuznaczna. Nie mogą więc dziwić przeróżne spekulacje, w tym także posła W. Staniszkisa, który w drugim swoim wystąpieniu poruszył raz jeszcze tę kwestię. Z treści jego wypowiedzi wynikało, iż jeśli nawet W. Kiernik wycofał się z aktywnej działalności w P-ABL, to sposób rozpatrzenia podania tego banku o zezwolenie

²¹ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

²² *Ibidem*.

na przewłaszczenie dóbr dojlidzkich przez kierowany przezeń urząd wskazywał pośrednio na protekcjonizm prezesa W. Kiernika w załatwieniu całej sprawy²³. Sam zainteresowany, odnosząc się do tego zarzutu, stwierdził nieco dwuznacznie, iż mimo podpisywania jeszcze w sierpniu 1921 r. oficjalnych dokumentów krakowskiego banku nie był w chwili finalizowania dojlidzkich transakcji już związany z tą instytucją parcelacyjną. Jego związek z nią skończył się bowiem 17 sierpnia, tj. w chwili powołania nowego kierownictwa²⁴. Dość powiedzieć, że wszystkich wątpliwości w tej kwestii nie udało się rozwiązać, chociaż formalnie nie sposób było czegokolwiek W. Kiernikowi zarzucić. Większość oskarżeń przedstawionych z sejmowej trybuny przez posła W. Staniszkisa w jego pierwszym wystąpieniu nie znalazła bowiem, jak dowiódł tego prezes Głównego Urzędu Ziemskiego w swej wypowiedzi, potwierdzenia w faktach. Pozostały jedynie, a może aż, wątpliwości natury moralnej.

Dlaczego od strony formalno-prawnej nie udało się niczego w sprawie transakcji dojlidzkich czołowemu działaczowi PSL Piast udowodnić? Najprostsza odpowiedź, jaka narzuca się w świetle tego co powiedziano powyżej, jest taka, że oskarżenia okazały się bezpodstawne. A jeśli jednak W. Kiernik brał udział w machinacjach przewłaszczeniowych, to jak to możliwe, że nie zdołano jego winy udokumentować? Woli politycznej w tym względzie na pewno nie zabrakło, ale zabrakło czegoś znacznie ważniejszego, tj. skrupulatności i determinacji w odkrywaniu prawdy. Wszyscy jak się wydaje woleli pójść łatwiejszą drogą. Mniej bowiem oskarżycielom zależało na poznaniu całej prawdy, gdyż i bez niej, przy niewielkim nakładzie starań, można było uzyskać pożądany efekt propagandowo-polityczny. W efekcie wiedza wszystkich, w tym i parlamentarzystów, o kulisach przewłaszczeń dojlidzkich pochodziła w głównej mierze z przekazów prasowych. Najprawdopodobniej również raport Najwyższej Izby Kontroli Państwa, przedstawiony przez prezesa J. Żarnowskiego, został sporządzony w oparciu o rezultaty dziennikarskich ustaleń. Sformułowania, jakie padły z trybuny sejmowej z ust szefa najważniejszej instytucji kontrolnej w państwie, były więc swoistą mieszanką ogólników i powtórzonych za prasą wątpliwej wiarygodności rewelacji. Choć trzeba przyznać, że raport Najwyższej Izby Kontroli Państwa odwoływał się też do dokumentacji urzędowej. Treść tego wystąpienia była zatem nad-

²³ *Ibidem*.

²⁴ Wyjaśnienia prezesa GUZ na interpelację z 17.12.1921 r., w: Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

zwyczaj oryginalna, gdyż fakty prasowe połączone zostały w nim z tymi rzeczywiście mającymi miejsce. W kontekście powyższych stwierdzeń wskazać należy zwłaszcza na wzmianki o korespondencji między Okręgowym Urzędem Ziemskim w Białymstoku a warszawską centralą na temat rozpoczęcia parcelacji, ogłaszania cen na ziemię przez P-ABL oraz zarządzenia przymusowego wykupu. Kontrowersje w odniesieniu do sposobu zaprezentowania tych kwestii pojawiają się właśnie dlatego, że były one w swojej treści powtórzeniem rewelacji gazetowych. Oto jak prezes J. Żarnowski te zagadnienia zaprezentował wysokiej izbie. Omawiając problematykę związaną z przymiarkami krakowskiego banku do parcelacji, powołał się na pismo białostockiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego z dnia 16 listopada 1921 r. (nr 5845) skierowane do Głównego Urzędu Ziemskiego, próbując w ten sposób udowodnić coś, co nie miało miejsca. Pozostaje kwestia otwartą, czy szef instytucji kontrolnej dotarł do oryginału przywoływanego dokumentu, czy też bazował na jego prasowych odpisach? Powróćmy jednak do meritum sprawy. W piśmie tym, wg ustaleń Najwyższej Izby Kontroli Państwa, znalazła się m.in. i taka informacja, że krakowski bank wbrew stosownym regulacjom prawnym rozpoczął właśnie parcelację majątku dojlidzkiego. Poza tym pismo to zawierało też wzmiankę o istniejących wciąż w tych dobrach obciążeniach dużymi serwitutami²⁵. W tym miejscu konieczna jest drobna dygresja. Otóż należy przywołać stwierdzenie, które już padło wcześniej. Jednoznacznie wynikało zeń, że P-ABL nie przystąpił do parcelacji, ograniczając się jedynie do sondowania opinii lokalnych chłopów, co do warunków na jakich gotowi byłiby wziąć w niej udział. Warto ponadto w tym kontekście dodać, że każda instytucja parcelacyjna: państwowa, społeczna, czy prywatna, zgodnie z obowiązującym w tym względzie ustawodawstwem, mogła rozpocząć parcelację dopiero po uregulowaniu serwitutów²⁶. Samo przystąpienie do wypełniania tego warunku musiało być poprzedzone uzyskaniem akceptu²⁷ Głównego Urzędu Ziemskiego lub jego pełnomocnika na projekt parcelacyjny. W celu uzyskania takiego zatwierdzenia należało przedstawić plany i warunki planowanych działań z podaniem obszaru, położenia, struktury oraz przeznaczenia działek gruntowych, ceny ich nabycia i sprzedaży, kosztów parcelacji, a także kategorii nabyw-

²⁵ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

²⁶ Ustawa z 7.05.1920 r. o likwidacji serwitutów na terenie b. Królestwa Polskiego (DzU nr 42/1920, poz. 249).

²⁷ Zatwierdzenia.

ców²⁸. Przy tym wszystkim niezbędna była też pozytywna opinia Okręgowego Urzędu Ziemskiego odnośnie samej instytucji podejmującej tego typu przedsięwzięcie. Na tych stwierdzeniach zamknąć można powyższą dygresję. Wracając zaś do meritum sprawy, czyli wystąpienia prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, stwierdzić wypada, że zupełnie mijał się on z prawdą, gdy twierdził, że zapoczątkowana została dzika parcelacja Dojlid. Po cóż nabywcy mieliby to w takiej formie robić? Z kolei legalna droga przygotowania parcelacji była, jak to zostało już powiedziane, nadzwyczaj skomplikowana. P-ABL nie był zatem w stanie zakończyć tak rozległych przygotowań w ciągu trzech tygodni, tj. od momentu zatwierdzenia umowy notarialnej z hrabiną Z. Rüdiger, co nastąpiło w dniu 23 września 1921 r.²⁹, do chwili ukazania się w „Nowym Dzienniku Białostockim” pierwszego artykułu „dojlidzkiego”. Treść wystąpienia prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa była w pewnych punktach zbieżna z tą publikacją. Tu należy szukać zatem przyczyn niedoskonałości ustaleń najwyższej instytucji kontrolnej w odniesieniu do afery dojlidzkiej. Oprócz powoływania się na wypowiedzi żurnalistów, dodatkowo wartość ustaleń Najwyższej Izby Kontroli Państwa osłabiało bezkrytyczne wykorzystanie dokumentacji urzędowej, wytworzonej przez centralną i terenowe instytucje ziemskie. Powołując się na cytowane wcześniej pismo Okręgowego Urzędu Ziemskiego, prezes J. Żarnowski stwierdził, że białostocki urząd informował swą warszawską centralę także o cenach jakich żądał krakowski bank za parcelowaną ziemię. Według tych doniesień „[...] pełnomocnicy Banku Ludowego pod groźbą niedopuszczenia do parcelacji miejscowej ludności, żądali od niej aż 120 tys. mkp. za mórg, za który nabywca zapłacił kupując majątek około 6 tys. mkp. za mórg”³⁰. Analizując przywoływane przez prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa doniesienia, uzyskujemy najlepszy dowód na to, że to słowa, zapisane na papierze urzędowym, kreowały rzeczywistość. W efekcie doszło niemal do kompromitacji aparatu kontrolnego w państwie. Przecież bezspornym faktem było to, że krakowski bank nie przystąpił do parcelacji, mało tego – nie zdążył wręcz jej przygotować. Jak więc wytłumaczyć tego typu treści w dokumencie urzędowym, na który bezkrytycznie powołał się prezes

²⁸ Rozporządzenie prezesa GUZ z 22.10.1919 r. i załączona instrukcja (DzUrz GUZ, nr 1/1920, s. 141 i n.).

²⁹ Akcept Zofii hr. Rüdiger na sprzedaż lasów i dóbr. Postanowienia L.18/21 i L.19/21 turyngijskiego sądu pokoju. Dowody nr 3 i 5 w zbiorze dowodów hipoteki dóbr Dojlidy. Cyt. za: W. Bazylewski, *op. cit.*, *passim*.

³⁰ Sejm Ust. R.P. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

Najwyższej Izby Kontroli Państwa? Oto jak wyglądały kulisy powstania tego i kilku innych im podobnych pism urzędowych. Przeprowadzenie parcelacji przez firmy prywatne odbywało się pod stałą kontrolą terenowego delegata Głównego Urzędu Ziemskiego³¹ oraz miejscowego Okręgowego Urzędu Ziemskiego, które z tytułu prawa regulowały obrotem ziemią, czuwając także nad prawidłowością strony finansowej całego przedsięwzięcia³². Takim delegatem warszawskiej centrali urzędu na Białostoczczyźnie był w okresie przeprowadzania transakcji dojlidzkich p.o. prezesa miejscowego oddziału urzędu Stanisław Wichert. W tym miejscu raz jeszcze powtórzmy, krakowski bank nie przedstawił nawet projektu parcelacji, toteż cała korespondencja na temat cen parcelacyjnych była bezprzedmiotowa. Ale przecież ta korespondencja istniała, a nawet w toku debaty w Sejmie Ustawodawczym stanowiła dowód, na który powołano się wysławiając sprawę okoliczności przewłaszczeń dóbr dojlidzkich. Jak zatem jest to możliwe, że w ogóle powstała? Nawet jeśli wyda się to wręcz nieprawdopodobnym, to wszakże w niczym nie podważa prawdy o źródle tej irracjonalnej sytuacji. Rzeczywistość zaś najprawdopodobniej była taka, że zobligowany do kontroli działalności parcelacyjnej P-ABL na terenie swego urzędowania delegat Głównego Urzędu Ziemskiego obowiązki swe wypełniał nie ruszając się zza biurka. Wydaje się, że przy tym musiał być namiętym czytelnikiem lokalnej prasy, która co dzień obok rzetelnej informacji serwowała czytelnikom również i dziennikarskie kaczki. Siła sugestii okazała się być silniejsza od krytycyzmu wobec doniesień żurnalistów. Przyszło to tym łatwiej, że tak wykreowaną rzeczywistość potwierdził przesłany do białostockiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego protokół nr 1211 datowany na 21 października 1921 r. powiatowego Komisarza Ziemskiego³³. Komisarz Godlewski³⁴ wykazał się równie wielką kompetencją co delegat warszawskiej centrali urzędu ziemskiego. Różnica między nimi sprowadzała się jedynie do tego, że dla tego pierwszego wystarczyły deklaracje intencji kierownictwa P-ABL w sprawie parcelacji Dojlid, by uznać oficjalnie, iż parcelacja jest już w toku i przebiega, aczkolwiek z racji na brak stosownych pozwoleń nieprawidłowo. W tak ukształtowanych przez czynniki subiektywne okolicznościach, obaj urzędnicy przekonani o słuszności swych intencji i racjonalności przesłanek wpływających na ich czynności

³¹ Rozporządzenie prezesa GUZ z 22.10.1919 r. i załączona instrukcja (DzUrz GUZ, nr 1/1920, s. 141 i n.).

³² Ustawa z 6.07.1920 r. o organizacji urzędów ziemskich (DzU nr 70/1920, poz. 461).

³³ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

³⁴ Imienia tego urzędnika nie udało się ustalić.

prawne zażądali zgodnie: „[...] zastosownia do dóbr Dojlidy par. 4, art. 3 Rozporządzenia prezesa G.U.Z. z dnia 27 maja 1921 r.”³⁵ i poddania tych dóbr przymusowemu wykupowi na rzecz państwa³⁶. O stopniu ignorancji kierownictwa terenowej administracji rolnej, zarówno w zakresie znajomości regulacji prawnych, jak również w kwestiach bezpośrednio dotyczących afery dojlidzkiej, najwymowniej świadczył właśnie ów wyżej cytowany wniosek. Koniecznym było chociaż to minimum wiedzy, by zorientować się, że orzeczenia w sprawie zarządzania przymusowego wykupu należały do kompetencji Okręgowych Komisji Ziemskich na wnioski prezesów Okręgowych Urzędów Ziemskich³⁷. Wobec takiego stanu prawnego co najmniej dziwnie zabrzmiało w ustach prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa usprawiedliwienie, w dodatku wyraźnie naiwne, p.o. prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku za wydanie zezwolenia na drugą sprzedaż Dojlid i zaniechanie wykupu przymusowego, przy jednoczesnym, bezzasadnym obciążaniu winą prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego za to zaniechanie. To co powinno stać się przedmiotem nagany zostało wyraźnie zbagatelizowane, a cały ciężar odpowiedzialności zrzucony został w imię osiągnięcia celów politycznych na W. Kiernika. Ten ostatni, odnosząc się do tej kwestii, stwierdził, że „[...] prezes O.U.Z. w Białymstoku postąpił nieoględnie, godząc się na przeniesienie własności Dojlid przez Polsko-Amerykański Bank Ludowy na rzecz księcia Lubomirskiego nie zaciągawszy uprzednio opinii G.U.Z.”³⁸. Utrzymana w takiej poetyce przywołana powyżej część wystąpienia prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa postawiła pod znakiem zapytania jego kwalifikacje urzędnicze. Nie sposób dziś dociec, czy był to jedynie wynik niekompetencji, czy też może tendencyjne wkomponowanie się treścią sprawozdania w polityczny chór tych wszystkich, którzy przypuścili atak na jednego z liderów PSL Piast? Jedno jest wszakże pewne, iż po tych dwóch wystąpieniach, nim W. Kiernik pojawił się na sejmowej trybunie, by bronić swych racji, na sali sejmowej oprócz jego kolegów klubowych nie znalazło się wielu, którzy by jeszcze nie zostali przekonani o jego winie w całej sprawie.

W swoich dwóch wystąpieniach prezes W. Kiernik odniósł się do trzech zarzutów: a) domniemanej fikcyjności ceny kupna Dojlid; b) nieprawidłowości w działaniach urzędów ziemskich w związku z pierwszą transakcją dojlidzką; c) wywierania osobistego wpływu na podwładnych urzędników. Wy-

³⁵ DzUrz GUZ, nr 2/1921, s. 111.

³⁶ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

³⁷ DzU nr 70/1920, poz. 461.

³⁸ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

stąpienie to pomijało zupełnie kwestię powiązań prezesa Głównego Urzędu Ziemińskiego z P-ABL, do której to sprawy zainteresowany odniósł się dopiero na zakończenie debaty, przynaglany przez posła W. Staniszkisa. Zasadniczo jednakże wyjaśnienia prezesa W. Kiernika uznać należy za rzeczowe i co istotne, on sam okazał się być, w przeciwieństwie do swych przedmówców, obiektywny w ocenie faktów. Odnosząc się do domniemanej fikcyjności ceny kupna podbiałostockich dóbr przez krakowski bank, prezes Głównego Urzędu Ziemińskiego oświadczył, że badanie, czy cena podana w kontrakcie odpowiada rzeczywistości, nie należało do kompetencji kierowanej przezeń instytucji. Do jej obowiązków, jeśli chodzi o to zagadnienie, należało zbadanie, czy cena ta nie była spekulacyjnie wygórowana w porównaniu do powszechnie przyjętych w poszczególnych częściach kraju. Ponadto W. Kiernik zwrócił wysokiej izbie uwagę, że minister skarbu w swojej odpowiedzi na interpelację poselską w tej sprawie rzecz dostatecznie wyjaśnił, wobec czego nie było powodu, by on raz jeszcze problematykę tę podejmował³⁹. W trakcie tych wyjaśnień na sali sejmowej podnosiła się co rusz wrzawa, a mówca był zmuszony co chwila przerywać swoje wystąpienie. Doszło nawet w pewnym momencie do ostrej wymiany zdań między przemawiającym a kilkoma posłami ze ZL-N i PSL Wyzwolenie. Po tej pełnej emocji nieplanowanej przerwie prezes Głównego Urzędu Ziemińskiego kontynuował swe przemówienie. Z dalszych wyjaśnień wynikało, że w związku z pierwszym przewłaszczeniem Dojlid warszawska centrala urzędu i jej białostocki oddział działały zgodnie z obowiązującymi przepisami. Zezwolenie na sprzedaż majątku w całości w niczym nie uszczuplało zapasu ziemi przeznaczonej na cele reformy rolnej, gdyż można było zastosować wobec tych dóbr w odpowiednich okolicznościach postanowienia ustawy o przymusowym wykupie bez względu na osobę właściciela. Problem wszelako, według słów W. Kiernika, tkwił w tym, że ani Skarb Państwa, ani minister skarbu nie mieli w danej chwili środków na przeprowadzenie wykupu. „Ja bym poszedł chętnie w tym kierunku [kontynuował – dop. A. M.] ze względu chociażby na kolonizację na zachodzie lub wschodzie, ale na to trzeba kredytów, a Rząd stoi na stanowisku, że likwidacja ma odbyć się nie przez kupowanie majątków przez Rząd, ale przez obywateli polskich. Nic innego i tu się nie stało”⁴⁰. Wypowiedź ta po raz kolejny wywołała burzę w ławach poselskich. Kończąc ten wątek swego wystąpienia prezes Głównego Urzędu Ziemińskiego wprawił

³⁹ *Ibidem.*

⁴⁰ *Ibidem.*

w osłupienie większość zgromadzonych na sali sejmowej. Stwierdził mianowicie, iż „[...] fakt, czy pani Rüdiger, o której nigdy nie słyszałem jest obywatelką polską, czy niemiecką nie był i nie jest mi wiadomy. Jeżeli O.U.Z. o tym wiedział, to powinien był na to zwrócić uwagę”⁴¹. Wyglądało więc, że wszelkie dywagacje na temat, czy należało dobra hrabiny Z. Rüdiger wyznaczyć do likwidacji, czy też nie, miały czysto akademicki charakter. Wszak jak się okazało, nie było w Głównym Urzędzie Ziemskim pewności co do przynależności państwowej właścicieli Dojlid, a jeśli nawet wątpliwości te kiedyś ujawniłyby się, to i tak przecież nie dysponowano funduszami, by postulowaną likwidację przeprowadzić. Ustosunkowując się do tej części wystąpienia prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, w której mówił on o korespondencji Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku z warszawską centralą, prezes W. Kiernik zakomunikował o jeszcze jednym pikantnym fakcie związanym z tym wątkiem sprawy. Otóż już po nadejściu do kierowanej przezeń instytucji pisma (nr 5845), o którym wspominał w swym wystąpieniu prezes J. Żarnowski, miała miejsce znamienna rozmowa. W jej trakcie, na pytanie prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, czy P-ABL przystąpił do parcelacji, prezes białostockiego oddziału urzędu oświadczył, że „bank nie rozparcelował jeszcze ani jednego morga”. Przy okazji powiadomił też swego zwierzchnika o projektowanych na wypadek przystąpienia do parcelacji cenach 60–70 tys. mkp. za morg (w przybliżeniu 107–125 tys. mkp. za 1 ha – uwaga A. M.). Tym razem owe informacje nie wzbudziły żadnych reakcji dotąd nadzwyczaj emocjonalnie reagujących posłów. Zarzut bezczynności wobec spekulacji dojlidzkich prezes W. Kiernik odparował oświadczeniem, że wydał prezesowi Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku polecenie, by wdrożył przymusowy wykup Dojlid od P-ABL wobec odstąpienia przezeń od parcelacji i odsprzedaży dóbr w celach spekulacyjnych księciu J. R. Lubomirskiemu. Zgodnie z tym poleceniem białostocki powiatowy Komisarz Ziemski opisał majątek i skierował sprawę do zaopiniowania Powiatowej Komisji Ziemskiej w Białymstoku. Natomiast cofnięcie upoważnienia dla P-ABL na działalność parcelacyjną stało się bezprzedmiotowe, ponieważ ta instytucja sama z niego zrezygnowała. Ten punkt wyjaśnień był jednocześnie odpowiedzią na interpelację posła J. Smoły⁴². Kończąc swe pierwsze wystąpienie, prezes W. Kiernik odniósł się do zarzutu wywierania osobistego wpływu na podwładnych urzędników. Przymuszenie, iż

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Wyjaśnienia prezesa GUZ na interpelację z 17.12.1922, w: Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

wpływ takowy został w rzeczywistości wywarty, wysnute zostało w oparciu o treść adnotacji wiceprezesa Głównego Urzędu Ziemskiego J. Makulskiego, którą zamieścił on na odwrocie przesłanego do Białegostoku podania krakowskiego banku. W. Kiernik dowodził zebrany, iż we wspomnianej adnotacji nie było żadnego polecenia, aby w ten czy inny sposób prośba została załatwiona. Jedyńm mogącym budzić kontrowersje sformułowaniem było stwierdzenie, że „sprawa jest pilna”. Wszelako, jak zaznaczył mówca, jego zastępca, przesyłając to podanie z dopiskiem o takiej treści, domagał się jedynie bezzwłocznego rozpatrzenia wniosku i powzięcia decyzji przez białostocki oddział urzędu. Z całą pewnością nie była to dekretacja odnośnie tego, jaka powinna zapaść decyzja. Okręgowy Urząd Ziemski miał zatem obowiązek natychmiast zająć się sprawą, zaś merytoryczną decyzję podjąć w normalnym trybie. Z kontekstu tego fragmentu wypowiedzi W. Kiernika wynikało więc, iż tylko w sferze odczuć adresata podania, tj. prezesa S. Wicherta, leżał sposób zinterpretowania wspomnianej adnotacji. Wydaje się więc uzasadnionym pogląd, że szef białostockiego urzędu odebrał fakt jej umieszczenia, pomijając nawet samą treść, jako wolę zwierzchników odnośnie pozytywnego rozpatrzenia podania P-ABL. Ostatecznym argumentem, jakim posłużył się mówca w swych tłumaczeniach, było stwierdzenie, że załatwienie sprawy Dojlid w Głównym Urzędzie Ziemskim i skierowanie jej do białostockiego oddziału nastąpiło podczas jego nieobecności, gdyż w tym czasie przebywał na urlopie⁴³.

Ustosunkowując się do zarzutu wywierania nacisku na podwładnych urzędników prezes W. Kiernik okazał się być chyba najmniej przekonującym. Nie oznacza to wszakże, iż poddać należałoby w wątpliwość wiarygodność jego wywodów. Problem, jak należy przypuszczać, polegał na tym, że nie sposób było wytłumaczyć się ze skutków indywidualnej interpretacji określonych treści przez podległego sobie urzędnika. Tym bardziej, jeśli treści pisma przesłanego urzędnikowi nie redagowało się osobiście. Racjonalnie rzecz oceniając nie sposób było znaleźć dość obiektywnych przesłanek, by wyjaśnienia prezesa W. Kiernika w tym względzie można było poddać w wątpliwość. Kłopot działacza PSL Piast polegał na tym, że tego wieczoru, poza kolegami partyjnymi, na sali sejmowej niewielu było parlamentarzystów dotąd jeszcze nieprzekonanych o jego uwikłaniu w całą sprawę.

W reakcji na wystąpienie szefa Głównego Urzędu Ziemskiego głos potwórnie zabrał prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Chodziło o rep-

⁴³ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

likę w odniesieniu do kilku zarzutów pod jego adresem, jakie padły z ust przedmówcy. J. Żarnowski stwierdził m.in.: „[...] w tym co odczytałem nie było ani jednego słowa obwinienia prezesa G.U.Z. [...], wszystko to, co było tu ogłoszone panom posłom wyciągnięte zostało tylko z aktów, dowodów i dokumentów”⁴⁴. W trakcie wypowiedzania tych słów na ławach poselskich, które zajmowali Piastowcy dały się słyszeć głośno artykułowane zarzuty pod adresem szefa najwyższej instytucji kontrolnej w państwie, iż dopuścił się on zafalszowania faktów, wyjaśniając okoliczności obu przewłaszczeń Dojlid.

W dalszej części dyskusji głos zabrał poseł Juliusz Poniатовski z klubu PSL Wyzwolenie. Oceniał on negatywnie poczynania Głównego Urzędu Ziemskiego, zwłaszcza przeprowadzenie reformy rolnej za pośrednictwem koncesjonowanych instytucji parcelacyjnych, które tak nagminnie, jak stwierdził, uprawiały spekulację i to w najprzeróżniejszych formach. „Nie po raz pierwszy słyszymy o takich postępkach instytucji parcelacyjnych, niezgodnych z interesem państwa”, podkreślił reprezentant wiejskich radykałów, po czym sięgnął do przykładów. Przywołał w tym miejscu swej wypowiedzi znany przypadek wykupienia przez Bank Kredytowy Ziemski, kierowany przez posła ZL-N dr. Adama⁴⁵, jednego z majątków habsburskich, który ustawowo powinien był przejść na własność państwa. Wówczas, co prawda, Główny Urząd Ziemski odebrał koncesję parcelacyjną tej instytucji, ale pod naciskiem przyjaciół politycznych szefa banku uprawnienia te przywrócono. Konkludując, poseł J. Poniатовski wyraził pogląd, iż po tym wszystkim, co zostało dotąd powiedziane, P-ABL śmiało można uznać za instytucję spekulacyjną. Według opinii mówcy, krakowski bank „[...] zrobił coś co by się właściwie nadawało do postępowania karnego, ale niestety urząd nie pomyślał, że tego rodzaju praktyki będą się działy i jest zapewne bezsilny”. Nieodpowiedzialność działań kierownictwa Głównego Urzędu Ziemskiego była faktem, tak brzmiał kolejny wniosek posła PSL Wyzwolenie⁴⁶. Przyznać trzeba, iż dość trafnie przedstawiciel lewicy ludowej ocenił paradoksalny stosunek warszawskiej centrali urzędu ziemskiego do P-ABL. Oto bowiem, jak stwierdził poseł J. Poniатовski, „[...] wiceprezes J. Makulski w odręcznej adnotacji oświadcza, że cele tej instytucji są mu znane, po czym zdaje się wszyscy są zaskoczeni małą wiarygodnością znanej sobie spółki parcelacyjnej. Stało na tym, że sam prezes G.U.Z. zamierzał

⁴⁴ *Ibidem.*

⁴⁵ Jest to nazwisko polityka endeckiego. Niestety stenogram sejmowy nie podaje jego imienia.

⁴⁶ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

odebrać Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu prawo do przeprowadzania parcelacji. Jeżeli nie pomawiam prezesa G.U.Z. o złą wolę to muszę go pomówić o bardzo wielkie niedbalstwo” – stwierdził ostatecznie mówca. Kończąc swe wystąpienie zwrócił jeszcze zebrany uwagę na pewną prawidłowość, która jego zdaniem występowała w procesie parcelacji. Otóż spekulacja ziemią prowadziła do paskarskiego śrubowania cen kosztem ostatniego nabywcy. Na tej podstawie poseł PSL Wyzwolenia zgłosił dwa wnioski: „[...] po pierwsze o podjęcie uchwały wzywającej rząd do odebrania koncesji wszystkim instytucjom parcelacyjnym; po drugie o wyrażenie votum nieufności prezesowi G.U.Z”⁴⁷.

Napięcie wśród posłów po tym wystąpieniu wyraźnie wzrosło. Marszałek Wojciech Trąmpczyński, prowadzący to posiedzenie Sejmu Ustawodawczego, z największym trudem panował nad nadzwyczaj emocjonalnie reagującymi posłami. Jednakże to, co wydarzyło się w trakcie drugiego w tym dniu wystąpienia posła W. Staniszkisa, przeszło do historii polskiego sejmowania, dodajmy do tej niechlubnej jej części. Poseł ZL-N usiłował wykazać w swym przemówieniu, że z P-ABL były silnie powiązane czynniki kierownicze PSL Piast. Padły m.in. i takie stwierdzenia: „Bank Ludowy posiada pewną cechę charakterystyczną, a mianowicie w tym banku oficjalnie niemal bierze udział PSL. [...] jak wiem z pewnych informacji 15% udziałów tej spółki akcyjnej jest w rękach PSL”⁴⁸. Podobnie jak miało to miejsce i w pierwszym wystąpieniu przedstawiciela sejmowej prawicy, tak i teraz nie ustrzegł się on tendencyjnej manipulacji faktami. Z informacji, iż czołowi przedstawiciele PSL Piast znaleźli się wśród założycieli i akcjonariuszy krakowskiego banku, wysnuty został wniosek o instytucjonalnym zaangażowaniu się tej partii w całe przedsięwzięcie. Prawda zaś była taka, że wszyscy ci ludowcy, którzy znaleźli się w strukturach P-ABL, uczynili to niejako na własną odpowiedzialność i rachunek. Działali więc jako osoby fizyczne, a nie jak sugerował to poseł W. Staniszkis, jako reprezentanci ugrupowania, którego byli członkami. W podobny sposób skonstruowany został zarzut o posiadaniu przez Piastowców, w rozumieniu partii politycznej, 15% udziałów w tymże banku. Przedstawiciele tego stronnictwa w rzeczy samej mogli posiadać łącznie 15% udziałów, ale jako osoby fizyczne reprezentujące siebie a nie figuranci z partyjnej listy członków oddelegowanych do P-ABL. Gdyby tak się sprawy miały jak zaprezentował je poseł W. Staniszkis, oznaczałoby

⁴⁷ *Ibidem.*

⁴⁸ *Ibidem.*

to ni mniej, ni więcej, iż liderzy PSL Piast świadomie skazali siebie na polityczny niebyt w zamian za 15% udziałów w poślednim prowincjonalnym banku. Czymże innym byłoby bowiem instytucjonalne wprowadzenie partii do spółki parcelacyjnej? Ktoś może powiedzieć, że podjęto takie ryzyko dla zysków ze spekulacyjnych przewłaszczeń. Bardzo wątpliwa jest jednak taka ewentualność. Nikt raczej nie ryzykuje nawet dla 175% zysku z pojedynczej transakcji, kilkudziesięcioletniej tradycji i wpływów politycznych ruchu ludowego. Uczynić to mogli co najwyżej pojedynczy politycy, ryzykując wyłącznie własnymi karierami. Tak też było i w tym przypadku.

Nim wystąpienie przedstawiciela ZL-N skończyło się, na sali sejmowej miało miejsce skandaliczne zajście. Otóż w chwilę po tym, gdy poseł W. Staniszkis oświadczył, że „[...] w obliczu tego wszystkiego cośmy usłyszeli, zdaje się, że wyjaśnień pana prezesa Kiernika za wystarczające uważać nie możemy”, doszło na sali sejmowej do bijatyki. Według relacji świadków wyglądało to tak: „Podczas przemówienia posła Staniszkisa wywiązała się pomiędzy posłem Putkiem⁴⁹, a posłem Brylem⁵⁰ ostra wymiana zdań, w ciągu której poseł Putek użył wyrażenia: Z kanałą się nie rozmawia. Po czym odwrócił się w kierunku swego miejsca. Poseł Bryl podbiegł jednakże do posła Putka i uderzył go dwukrotnie pięścią w tył głowy, po czym wrócił szybko na swoje miejsce. Na to podbiegł poseł Sejb⁵¹ i splunął w stronę posła Bryla. Zajście to wywołało w pierwszym momencie konsternację, potem rozległa się wrzawa w całej Izbie. Marszałek w zgietku tym zarządził przerwę i zwoławszy przewodniczących klubów na konferencję zakomunikował im, że wykluczył posła Bryla na pięć posiedzeń sejmowych”⁵². Mimo propozycji zakończenia posiedzenia, marszałek po krótkiej przerwie wznowił debatę. Poseł W. Staniszkis, będąc zapewne pod wrażeniem tego, co zaszło, szybko zakończył swe wystąpienie stanowczo opowiadając się za drugim z wniosków posła J. Poniatowskiego, a sprzeciwiając pierwszemu. Jego zdaniem „[...] dopuszczenie do parcelacji prywatnej było konieczne”. Nim zszedł z trybuny sejmowej zgłosił od siebie wniosek w następującym brzmieniu: „Sejm nie przyjmuje do wiadomości odpowiedzi pana prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego”⁵³.

⁴⁹ Chodzi o Józefa Putka posła PSL Wyzwolenie.

⁵⁰ Chodzi o Jana Bryla posła PSL Piast.

⁵¹ Chodzi o posła PSL Wyzwolenie.

⁵² „Nowy Dziennik Białostocki”, nr 79 z 6 kwietnia 1922.

⁵³ Sejm Ust. R.P. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

Następnym w kolejności mówcą był poseł Józef Kowalczyk z klubu PSL Piast. Polityk ów wyraził pogląd, z którym wypada w zasadzie się zgodzić, iż prawicy sejmowej zależało na usunięciu W. Kiernika z prezesury Głównego Urzędu Ziemskiego, ponieważ zabrał się on energicznie do przeprowadzania reformy rolnej. PSL Wyzwolenie, zdaniem J. Kowalczyka, również dążyło do zdjęcia szefa warszawskiej centrali urzędu ziemskiego z zajmowanego stanowiska, bo wytrącił on temu stronnictwu z ręki wygodny w rozgrywkach z PSL Piast (w zbliżających się wyborach) argument o rzekomej opieszałości w przeprowadzaniu reformy rolnej. Ten sam mówca naświetlił ciekawie kwestię cen ziemi. Według jego oświadczenia „[...] sejmowa komisja rolna na jednym ze swych posiedzeń, ustaliła że państwowa komisja szacunkowa wyznaczyła w pewnym wypadku cenę 150 tys. do 500 tys. mkp. za morg [w przybliżeniu 260 tys.– 890 tys. mkp. za 1 ha – A.M.]”. W porównaniu z tymi rządowymi cenami ceny proponowane przez krakowski bank nie były, w odczuciu posła J. Kowalczyka, przesadnie spekulacyjne⁵⁴. W tym miejscu raz jeszcze wypada odwołać się do kalkulacji kosztowych, które przeprowadził W. Bazylewski. Obliczenia te porównane z informacjami posła PSL Piast ułatwią wyrobienie poglądu na temat zasadności oskarżeń o skrajne zawyżanie cen ziemi przez P-ABL. Przypomnijmy, iż prasa, jak również prezes J. Żarnowski, z troską rozwodzili się nad zachłannością krakowskiej spółki parcelacyjnej. Ta ostatnia, sondując opinie chłopów z okolic Dojlid, co do możliwych do uzyskania cen za ziemię, oferowała im m.in. sprzedaż 1 morga po 120 tys. mkp. Wyliczenie jednostkowej ceny ziemi, którą zapłacono w obu transakcjach jest trudne. Problem zawiera się w tym, że w obu aktach notarialnych nie ma specyfikacji należności za poszczególne rodzaje, części składowe i przynależności zakupionego mienia nieruchomości. Wobec zupełnego braku wyceny budynków, obliczenie ceny ziemi nawet w wielkim przybliżeniu i bez dokładniejszego rozróżnienia jest niemożliwe. Pominięcie należności za budynki i ich wyposażenie przy wycenie ziemi jest nie do przyjęcia, choćby z uwagi na ich wysoką wartość użytkową. Wobec braku możliwości określenia jednostkowej ceny ziemi można by jedynie stwierdzić ogólnikowo, czy jej wartość przy obu przewłaszczeniach Dojlid była niższa od przeciętnych rynkowych cen ziemi w okolicy. Sięgnijmy zatem do wyliczeń W. Bazylewskiego. Według niego „[...] niezbitych bezpośrednich dowodów na ówczesne rynkowe ceny ziemi na Białostoczczyźnie nie udało się odszukać. Jedynie »Nowy Dziennik Białostocki« podał kilka przykładów

⁵⁴ *Ibidem*.

miejscowych cen przeciętnych, ale te dane nie sprawiają wrażenia dokładnie sprawdzonych. Zbyt duże są różnice cen nawet w tym samym powiecie. Według tego źródła, rynkowa cena 1 morga ziemi w okolicy folwarków Narczyk, Milejce i Połowice w powiecie białostockim, sprzedanych 23 lipca 1921 r. wynosiła 30 tysięcy mkp., a cena rynkowa 1 morga w okolicy Dojlid, sprzedawanego 19 lipca 1921 r. wynosiła 100 tysięcy mkp. Większe wątpliwości przy tym nasuwa cena Narczyka i dwóch folwarków sąsiednich niż cena w okolicy Dojlid. Cena 1 kwintala żyta wynosiła w województwie białostockim we wrześniu 1921 r. 8,4 tysiąca mkp. Trudno uwierzyć, by 1 mórg pola kosztował niewiele drożej niż 3,5 kwintala żyta. Wątpliwość staje się tym bardziej ugruntowana, gdy sięgnie się do dowodów pośrednich. Cena lichej ziemi piaszczystej w drobnych działkach wynosiła w 1924 r. przeciętnie 633 zł w zlocie. Przeciętny kurs dolara USA wynosił wtedy 5,18 zł za 1 dolara. W przeddzień transakcji berlińskiej Rüdigerowej z Bankiem Ludowym, giełda warszawska notowała 2,8 tysiąca mkp. za 1 dolara. Cena 1 ha lichej ziemi piaszczystej wynosiła w 1924 r. 206 dolarów, według oficjalnej relacji do złotego, a w sierpniu 1921 r. 576,8 tysięcy mkp. w przeliczeniu według oficjalnego kursu 1 dolar = 2,8 tysiąca mkp. i przy założeniu, że w ciągu trzech lat 1921–1924 ceny ziemi nie uległy zmianie w relacji do dolara. Założenie to wydaje się słuszne przy porównaniu cen ziemi z cenami ziemiopłodów. W 1924 r. trzeba było zapłacić za 1 ha ziemi piaszczystej równowartość około 45,5 kwintala żyta według cen giełdowych (1 kwintal = 23,53 zł) z kwietnia 1924 r. Ceny giełdowe były wyższe niż płacone drobnym producentom. Za tę samą ilość żyta płacono w województwie białostockim we wrześniu 1921 r. przeszło 382 tysięcy mkp. Po uwzględnieniu różnicy między cenami żyta kwietniowymi jako wyższymi i cenami wrześniowymi jako niższymi, cena ziemi w 1924 r. nie będzie różniła się znacznie od cen ziemi w 1921 r. Przeciętnie plony żyta w województwie białostockim były szacowane w roku gospodarczym 1921–1922 na 10 kwintali z 1 ha. Stąd wynika, że na zakup 1 ha ziemi chłop musiał przeznaczyć pełny całoroczny zbiór żyta z przeszło 4,5 ha ziemi”⁵⁵. Po odniesieniu tych wyliczeń do informacji posła J. Kowalczuka, przedstawionych na posiedzeniu Sejmu 4 kwietnia 1922 r., stwierdzić można, że państwowa wycena 1 morga gruntu na 500 tys. mkp., czyli 1 ha na przeszło 892 tys. mkp., a więc powyżej 106 kwintali żyta w cenach z września 1921 r., wydaje się bliska prawdy i to niezależnie od argumentu, że gdyby było inaczej, to ktoś z przeciwników

⁵⁵ W. Bazylewski, *op. cit.*, s. 44.

politycznych ludowców nie omieszczałby jej zdementować. Kontynuując swą wypowiedź poseł J. Kowalczyk ustosunkował się do oskarżeń, jakie wyszły ze strony jego przedmówcy, odnośnie uwikłania PSL Piast w działalność P-ABL. Polemizując z tymi stwierdzeniami, mówca przypomniał, iż przy ocenie działalności spółki parcelacyjnej z Krakowa należy trzymać się takich reguł, by atakując poczynania instytucji prywatnej nie utożsamiać z nią partii politycznej. Dodał ponadto, że stosowne regulacje prawne uznają, iż „[...] każdemu z posłów przysługuje prawo należenia do wszelkich spółek akcyjnych”. W konkluzji poseł, w imieniu własnego klubu parlamentarnego, oświadczył, że PSL Piast będzie głosowało przeciw wnioskowi politycznym zgłoszonym w celu usunięcia prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z zajmowanego stanowiska. Jednocześnie opowiedział się za odesłaniem sprawy Dojlid do sejmowej komisji rolnej do dalszego obiektywnego zbadania i za przyjęciem wyjaśnień prezesa W. Kiernika do wiadomości⁵⁶.

W swym wystąpieniu końcowym ten ostatni odpowiedział na uwagi poczynione przez posłów W. Staniszkisa i J. Poniatońskiego pod jego adresem, jak i instytucji, którą kierował. Pierwszemu z nich oznajmił, że z tytułu nieprzeprowadzenia likwidacji dóbr Dojlidy żaden zarzut nie może być zgłoszony pod adresem Głównego Urzędu Ziemskiego, gdyż proces przekształceń własnościowych w oparciu o zapisy traktatu wersalskiego nie należy do kompetencji tej instytucji. W reakcji na te słowa poseł W. Staniszkis, który w drugim wystąpieniu wyraził pogląd, iż „[...] interes państwa został naruszony, gdyż G. U. Z. nie przeprowadził likwidacji majątku obywatelki Niemiec”, publicznie odwołał swe słowa. Odpowiadając zaś posłowi J. Poniatońskiemu na jego zarzut o nadmierny liberalizm wobec instytucji parcelacyjnych, przypomniał, że Główny Urząd Ziemski odebrał koncesje pokaźnej liczbie tego typu spółek z chwilą, gdy okazało się, że działają wbrew przepisom prawa. Ustosunkowując się natomiast do oskarżenia o niedbalstwo oświadczył: „Jeśli w ogóle chodzi o niedbalstwo, co do całej mojej roboty, które zarzuca mi poseł Poniatoński, to nie będę mojej pracy tutaj przedstawiał, gdyż nie jest na to czas, ale stwierdzam, że widocznie panu Poniatońskiemu wydała się ta praca za mało energiczna. Z innym zarzutem spotkałem się ze strony prawicy, której prasa zarzuciła mi zbyt dużą energię, a nawet nazwała mnie katem [wielkiej własności ziemskiej – dop. A. M.]”⁵⁷. Słowa te wypowiedziane na krótko przed głosowaniem nad udzieleniem vo-

⁵⁶ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

⁵⁷ *Ibidem*.

tum zaufania prezesowi W. Kiernikowi stanowią, jak się zdaje, najdoskonalszy komentarz do tego, co owego dnia się wydarzyło.

Wykorzystując aferę dojlidzką jako pretekst do rozprawy z konkurentem politycznym, przeciwnicy PSL Piast, mimo iż reprezentowali różne opcje polityczne, tym razem przemawiali jednym głosem. I mniejsza o to, że dla lewicy sejmowej był W. Kiernik nazbyt mało radykalny w swych poczynaniach, zaś dla prawicy okazał się być aż nadto konsekwentnym w realizacji ustawy z 15 lipca 1920 r. Tu przecież chodziło o coś zupełnie innego. Cała debata była typowym przykładem robienia kampanii przedwyborczej na forum sejmu. Wszak właśnie z tego miejsca było się najlepiej słyszalnym.

Po wystąpieniu prezesa Głównego Urzędu Ziemińskiego rozgorzała nie mniej namiętna niż dotąd dyskusja. Tym razem skoncentrowała się ona wokół spraw proceduralnych. Nie było wciąż jednomyślności, czy głosować wniosek posła J. Poniatowskiego w tej postaci, w jakiej został on zgłoszony, czy też odsyłając sprawę do Komisji Rolnej, tej ostatniej powierzyć zadanie sformułowania ostatecznego brzmienia wniosku. Prowadzący obrady marszałek W. Trąmpczyński skłaniał się raczej do tej drugiej propozycji, ponieważ dopatrzył się w treści wniosku nieścisłości formalnych. Po chwili wszelako zreflektował się, iż jest jeszcze jeden wniosek posła W. Staniszkisa sformułowany w sposób, który umożliwia poddanie go już teraz pod głosowanie. Poseł Maciej Rataj zwrócił wysokiej izbie uwagę, iż przedmiotem wciąż trwającej debaty była dyskusja nad odpowiedzią rządu Rzeczypospolitej Polskiej na interpelację wniesioną przez posłów ZL-N, a nie kwestia oceny poczynąń pojedynczego urzędnika i kierowanej przezeń instytucji. Prezes W. Kiernik występował w tym wypadku jako funkcjonariusz państwowy, który udzielił jedynie wyjaśnień w imieniu Rady Ministrów. W danej sytuacji możliwe było więc jedynie przyjęcie lub też nieprzyjęcie do wiadomości odpowiedzi rządu. Nie można natomiast, ciągnął dalej M. Rataj, przyjąć do wiadomości odpowiedzi rządu i jednocześnie odwołać urzędnika, który tej odpowiedzi udzielił. Ocenie izby poselskiej podlegać mogła bowiem jedynie treść odpowiedzi, a nie osoba ją przedstawiająca. Przeciw takiej logicznej argumentacji opowiedział się natychmiast poseł W. Staniszkis, zaś po chwili namysłu również marszałek W. Trąmpczyński. Tymczasem pojawił się nowy wniosek, poddany pod rozważenie wysokiej izby przez posła Jędrzeja Moraczewskiego. Proponował on, by głosowanie odroczyć aż do zbadania sprawy przez Komisję Rolną, ponieważ jak argumentował „[...] w atmosferze namiętności jaka dziś panowała niepodobna było sprawy jasno i niedwuznacznie rozstrzygnąć”. Tego wieczoru wszakże nawet tak racjonalne podejście do sprawy, jakie zaprezentowali posłowie M. Rataj i J. Moraczewski, nie

było w stanie odwieść większości posłów od przystąpienia do głosowania nad votum zaufania dla szefa Głównego Urzędu Ziemskiego. Oddalono więc wnioski tego drugiego, po czym ochoczo zabrano się do głosowania nad wnioskiem posła W. Staniszkisa. W efekcie większość sejmowa nie udzieliła W. Kiernikowi votum zaufania⁵⁸. Posiedzenie Sejmu zakończyło się tego dnia o godzinie 23.20. Jeszcze w trakcie posiedzenia, bezpośrednio po głosowaniu. W. Kiernik zwrócił się do premiera A. Ponikowskiego o zajęcie stanowiska w tej sprawie. Premier wyraził swoje désintéressement, ponieważ nie chciał narażać się większości sejmowej. Wobec powyższego, polityk PSL Piast podał się do dymisji, którą Naczelnik Państwa przyjął postanowieniem z 7 kwietnia 1922 r.⁵⁹

Nazajutrz po historycznym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego okazało się, iż bynajmniej nie nastąpił jeszcze kres roztrząsania afery dojlidzkiej. W. Kiernik potraktował zarzut wywierania nacisku na podległe sobie urzędy jako obrazę. Wydanie zezwolenia P-ABL na sprzedaż Dojlid nastąpiło jego zdaniem zgodnie z wymogami proceduralnymi. W tej sytuacji zdecydował się skierować przeciw autorowi i rzecznikowi tego zarzutu – posłowi W. Staniszkisowi – sprawę do sejmowego sądu honorowego. Oczyścił on byłego prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z zarzutu, który mu poseł ZL-N postawił w interpelacji i podczas debaty sejmowej z 4 kwietnia 1922 r. Ponadto sąd ów stwierdził w toku kilkudniowej rozprawy, że poseł W. Staniszkis oparł swoje zarzuty na informacjach, które „okazały się niezgodne z prawdą”, ale głównemu zainteresowanemu nie przywróciło to już stanowiska⁶⁰. Na uwagę zasługuje nadto skład osobowy sądu honorowego. Przewodniczył mu poseł Bolesław Fichna, który podpisał m.in. interpelację „dojlidzką” posłów NPR. Arbitrem byłego prezesa W. Kiernika był socjalista poseł Zygmunt Marek. Rzecz znamienna, iż poseł W. Staniszkis nie zdobył się nawet na formalny ukłon w stronę bezstronności i powołał na swojego arbitra kolegę partyjnego posła Leonarda Tarnawskiego ze ZL-N⁶¹. W ten oto sposób uczyniono zadość prawdzie, przywracając dobre imię człowiekowi, któremu przypadła w udziale niewdzięczna rola „kozła ofiarnego” w toczącej się w owym czasie rozgrywce propagandowo-politycznej.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ „Monitor Polski” 1922, nr 83.

⁶⁰ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 5.07.1922 r.

⁶¹ T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1922*, Poznań 1924, s. 126–127.

MICHAŁ GNATOWSKI (Białystok)

KWESTIA BIAŁORUSKA W DOKUMENTACH DELEGATURY RZĄDU I ARMII KRAJOWEJ PRZECHOWYWANYCH W POLSCE

1. Wstęp

Na wstępie kilka słów o sprawach generalnych. Dla historyka jest rzeczą naturalną, że powinien on poznać wszystkie możliwe źródła do badanego tematu, w tym również źródła wszystkich stron uczestniczących w opisywanych wydarzeniach. Jest to oczywiste, lecz godne przypomnienia, nie zawsze bowiem przestrzegano tej podstawowej reguły. Nierzadko ograniczano się do źródeł własnych, traktując je bezkrytycznie. Ponadto w radzieckiej historiografii kierowano się zasadą tzw. praźródła (*pierwoistocznika*) i „partyjnością” w nauce historycznej, które same w sobie są sprzeczne z rzetelnie traktowaną metodologią badań historycznych. Były one do tego dosyć często wulgaryzowane i sprowadzane do bezkrytycznego traktowania własnych źródeł oraz chwaleń partii i przywódców, niezależnie od realiów historycznych i zgromadzonej faktografii.

Jednostronność źródeł i bezkrytyczne ich traktowanie jest szczególnie niebezpieczne przy badaniu procesów historycznych o złożonym charakterze, w których ścierały się różne racje i poglądy polityczne. Prowadzi to bowiem do bezkrytycznego prezentowania racji tylko jednej strony, innym serwując surowe oceny niepoparte badaniami źródłowymi. Do takich tematów zaliczyć należy wydarzenia na północno-wschodnich ziemiach Polski (Zachodniej Białorusi) w latach II wojny światowej. Obszar ten był przedmiotem sporu między Polską i ZSRR, w którym ścierały się między sobą różne racje i dążenia. Prezentowały je m.in. działające na tych obszarach ugrupowania polskiego i radzieckiego podziemia oraz białoruskiego ruchu niepodległościowego.

W tym kontekście chciałbym przypomnieć o istnieniu sporych zespołów źródeł polskiego państwa podziemnego, odnoszących się również do kwestii białoruskiej i wydarzeń na jej zachodnich obszarach. Zachowane w tych zespołach dokumenty pozwalają:

- po pierwsze – na bliższe poznanie stanowiska polskiego rządu na uchodźstwie i jego krajowych ekspozytur w kwestii białoruskiej;
- po drugie – poznanie działalności polskiego podziemia na tych terenach, znanej dotąd najczęściej tylko z wybiórczo traktowanych źródeł radzieckich;
- i po trzecie – poznanie sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej tych ziem w latach wojny, postaw społeczeństwa oraz różnych aspektów niemieckiej polityki okupacyjnej, białoruskiego ruchu niepodległościowego, a także radzieckiego ruchu podziemnego i partyzanckiego.

Olbrzymia większość dokumentów zachowanych w wymienionych zespołach to dokumenty wytworzone przez centralne i terenowe instytucje polskiego państwa podziemnego. Niestety nie zachowały się one w całości, stanowią jednak materiał w pełni reprezentatywny. Przy omawianiu zespołów dokumentów autor w nawiasie podaje sygnatury zespołów aktualnego miejsca ich przechowywania oraz, tam gdzie to konieczne, kryptonimy struktur organizacyjnych polskiego państwa podziemnego, które je wytworzyły. Ułatwi to zainteresowanym ich odnalezienie oraz ustalenie autorstwa dokumentów, które niekiedy sygnowano kryptonimami.

2. Polskie państwo podziemne i jego instytucje

Po 17 września 1939 r. i internowaniu w Rumunii polskich władz wyłonione zostały zgodnie z polskim prawem nowe władze państwowe. W trybie przewidzianym w Konstytucji objął urządowanie Prezydent RP, który następnie w oparciu o swoje uprawnienia powołał Radę Ministrów. Zgodnie z prawem przewidzianym na okres wojny powołane zostały też naczelne władze wojskowe. Nowe naczelne władze państwowe działały na terenie państw sprzymierzonych w wojnie z Niemcami – we Francji, a następnie w Anglii.

W ten sposób zachowana została ciągłość istnienia i działania najwyższych władz państwowych Polski, która, pomimo zajęcia jej terytorium, nie skapitulowała przed żadnym z agresorów. Oprócz wymienionych naczelnych władz polskich nie zostały powołane żadne inne polskie władze państwowe współdziałające z władzami okupacyjnymi. Rząd polski na uchodźstwie był jedyną, legalną władzą polską zapewniającą ciągłość państwa polskiego i kierującą walką z Niemcami na obszarach państw sojusznicznych i w okupowa-

nym kraju. Wyłonione z zachowaniem konstytucyjnych procedur, polskie naczelne władze państwowe zostały uznane przez zdecydowaną większość państw świata (od 30 VII 1940 r. również przez ZSRR) za normalny podmiot prawa międzynarodowego.

Działający legalnie na uchodźstwie rząd polski powołał w okupowanym kraju swoje ekspozytury:

- przedstawicielstwo rządu – Delegatura Rządu na Kraj na czele z Delegatem, a następnie Krajową Radę Ministrów z wicepremierem i ministrami; tworzyły one też swoje ogniwa terenowe na szczeblu województw i powiatów;
- Siły Zbrojne RP – ZWZ, a następnie AK, które przez swego dowódcę, Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, podlegały Naczelnemu Wodzowi;
- podziemny wymiar sprawiedliwości – Wojskowe Sądy Specjalne i cywilne Sądy Karne Specjalne, wyłonione zgodnie z polskim prawem;
- system konspiracyjnego szkolnictwa z ośrodkami kierowniczymi w terenie oraz kompletami tajnego nauczania na wszystkich szczeblach, włącznie ze szkołami wyższymi;
- rozległy system prasy konspiracyjnej, z głównymi organami prasowymi Delegatury RP i Komendy Głównej ZWZ-AK;
- rozbudowany system opieki społecznej i pomocy osobom prześladowanym przez okupanta.

Zaplecze polityczne polskiego państwa podziemnego stanowił powołany w czerwcu 1940 r. Polityczny Komitet Porozumiewawczy (PKP), w skład którego wchodziły cztery główne partie: Stronnictwo Narodowe (SN), Stronnictwo Ludowe „Roch” (SL „Roch”), Polska Partia Socjalistyczna – Wolność, Równość, Niepodległość (PPS-WRN) i Stronnictwo Pracy (SP), będące do wojny w opozycji wobec rządów sanacyjnych. W czerwcu 1942 r. PKP przekształcony został w Krajową Reprezentację Polityczną (KRP), a w styczniu 1944 r. w Radę Jedności Narodowej (RJN), która po poszerzeniu składu o przedstawicieli duchowieństwa i innych demokratycznych ugrupowań, stanowiła zaczątek konspiracyjnego parlamentu. Utworzenie zaczątków konspiracyjnego parlamentaryzmu i przekształcenia Delegatury w Krajową Radę Ministrów z urzędującym w Warszawie wicepremierem i ministrami zakończyło proces kształtowania się struktur polskiego państwa podziemnego.

Polskie państwo podziemne cieszyło się poparciem ogromnej większości Polaków, niezależnie od różnic w postawach i poglądach politycznych. W opozycji znalazły się tylko, obok nielicznej i pozbawionej istotnych wpływów grupy sanacyjnej, dwa radykalne nurty:

- nacjonalistyczny – skupiający radykalne odłamy obozu narodowego, m.in. Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), które tworzyły swoje struktury polityczne i wojskowe;
- komunistyczny – skupiający środowiska komunistyczne zorganizowane od stycznia 1942 r. w Polskiej Partii Robotniczej (PPR) oraz nieeliczne odłamy radykalnych socjalistów i ludowców. Nurt ten na przełomie 1943/1944 r. utworzył Krajową Radę Narodową (KRN) i Armię Ludową (AL) oraz zabiegał o tworzenie rad narodowych w terenie.

Polskie państwo podziemne, pomimo że działało w specyficznych warunkach w okupowanym kraju, doprowadziło w wyniku konsensusu głównych ugrupowań politycznych do przyjęcia 15 marca 1944 r. deklaracji *O co walczy naród Polski*, zawierającej program głębokich reform ustrojowych i społeczno-gospodarczych. Przeprowadzono też wiele prac planistycznych i przygotowano projekty uregulowań prawnych, które miały doprowadzić do szybkiej odbudowy państwa i zapobiec negatywnym skutkom wojny i okupacji.

Ważną częścią struktur polskiego państwa podziemnego były Siły Zbrojne w Kraju (SZwK), tj. od 26/27 IX 1939 r. do 13 XI 1939 r., a faktycznie do 4–5 I 1940 r. – Służba Zwycięstwu Polski (SZP); do 14 II 1942 r. – Związek Walki Zbrojnej (ZWZ); a następnie do 19 I 1945 r. – Armia Krajowa (AK). Armia Krajowa stanowiła część polskich sił zbrojnych i podlegała Naczelnemu Wodzowi, w sztabie którego istniał specjalny oddział do spraw kontaktów z krajem. W Budapeszcie i Bukareszcie zorganizowano zagraniczne bazy łączności, utrzymywano też bezpośrednią łączność radiową między Warszawą i Londynem. Organem dowodzenia Dowódcy AK był Sztab Komendy Głównej (do 30 VI 1940 r. działający w Paryżu, a następnie w Warszawie). W terenie funkcjonowały sztaby obszarów i okręgów, tj. 4 obszary: białostocki (okręgi: białostocki, nowogródzki i poleski), lwowski (okręgi: lwowski, tarnopolski i stanisławowski), zachodni (okręgi: poznański i pomorski) i warszawski (podokręgi: wschodni, zachodni i północny) oraz 7 okręgów podporządkowanych bezpośrednio Komendzie Głównej, tj. warszawski miejski, kielecki, krakowski, lubelski, łódzki, śląski i wileński. Istniały też struktury poza granicami Polski: okręg berliński, podokręg kowieński oraz oddziały na Węgrzech. Okręgi AK dzieliły się na podokręgi lub inspektoraty, obwody, rejony i placówki. Stworzono też odrębne struktury do spraw dywersji i sabotażu. W wyniku rozbudowy szeregów oraz akcji scaleniowej z innymi organizacjami wojskowymi stan ewidencyjny AK osiągnął w 1944 r. około 350 tys. żołnierzy.

Plan działania AK przewidywał, obok walki bieżącej, odtwarzanie sił zbrojnych w kraju i przygotowanie powstania powszechnego. W końcu 1943 r. plan powstania powszechnego w związku ze zmianą sytuacji wojskowo-politycznej został zmodyfikowany i nadano mu kryptonim „Akcji Burza”; Wiele uwagi w ZWZ-AK poświęcano szkoleniu, informacji i propagandzie oraz pracy wywiadowczej.

W ramach struktur polskiego państwa podziemnego działało, obok Sił Zbrojnych w Kraju, 15 departamentów Delegatury Krajowej, 15 delegatur wojewódzkich i dziesiątki na niższych szczeblach. Uczestniczyło w nich ponad 25 tys. funkcjonariuszy o wysokich kwalifikacjach zawodowych i dużej sprawności organizacyjnej¹.

3. Zasoby archiwalne instytucji polskiego państwa podziemnego i ich stan zachowania

Główne materiały dotyczące interesujących nas spraw znajdują się w dwóch zespołach w Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie:

- w zespole 202 – Delegatury Rządu RP – 443 jednostki archiwalne;
- w zespole 203 – Komendy Głównej ZWZ-AK – 384 jednostki archiwalne.

Oprócz Archiwum Akt Nowych znaczna ilość materiałów źródłowych, zwłaszcza ZWZ-AK, znajduje się w zbiorach Wojskowego Instytutu Historycznego w Rembertowie koło Warszawy².

W zespołach Delegatury RP materiały z ziem wschodnich, w tym również z Białorusi, zajmują wiele miejsca.

W Biurze Delegata Rządu są ważne dla historyka opracowania dotyczące spraw narodowościowych (202/XVIII-6), stosunków polsko-radzieckich w latach 1939–1941 (202/XVIII-5) oraz zarządzenia władz niemieckich o ewakuacji z Białorusi (202/XIX-6).

Więcej materiałów na interesujący nas temat jest w specjalistycznych zespołach poszczególnych departamentów.

¹ G. Górski, *Administracja polski podziemnej w latach 1939–1945. Studium historyczno-prawne*, Toruń 1995, s. 276.

² Dokumenty polskiego państwa podziemnego znajdujące się w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie przekazane zostały do Archiwum Akt Nowych. Znaczna część, głównie w odpisach i kserokopiach, znajduje się w zbiorach Wojskowego Instytutu Historycznego.

W Departamencie Spraw Wewnętrznych działało Biuro Wschodnie, krypt. „Granica”, w którym przygotowywano dla Kierownictwa Delegatury sprawozdania i informacje o sytuacji na ziemiach wschodnich. Biuro wydawało też „Biuletyn Wschodni”, zawierający liczne szczegółowe informacje z tych obszarów (wydano 23 numery).

W Departamencie Informacji i Prasy działała Sekcja Wschodnia i Biuro Narodowościowe. Przygotowywały one przeglądy wydarzeń w terenie, informacje i analizy polityki okupacyjnej na wschodzie, oceny postaw społeczeństwa i grup narodowościowych, przeglądy prasy, w tym również białoruskiej i inne materiały. Część tych materiałów publikowano w specjalnych biuletynach:

- „Informacja Narodowościowa” – zachowało się w zbiorach Delegatury 6 numerów z 1943 r. i 3 z 1944 r. (202/III, t. 123);
- „Informacja Wschodnia” – zachowały się 4 numery z 1943 r. i 2 z 1944 r. (202/III, t. 124 i 125);
- „Przegląd Narodowościowy” – zachowały się 4 numery z 1944 r. (202/III, t. 127).

W 1943 r., w związku z umocnieniem delegatur wojewódzkich na ziemiach wschodnich i rozszerzenia działalności Sekcji Wschodniej Departamentu Informacji i Prasy oraz wzrostem zainteresowania sprawami narodowościowymi, dokonano zmian organizacyjnych w komórkach Delegatury zajmujących się sprawami wschodnimi. 4 X 1943 r. utworzona została przy Delegacie Rządu Rada Narodowościowa w reprezentatywnym składzie: przewodniczącym Rady był z urzędu Delegat lub jego z-ca, a członkami przedstawiciele głównych partii politycznych, Komendy Głównej AK i Kierownik Biura Narodowościowego. Zadaniem Rady było inicjowanie i prowadzenie działań na rzecz umacniania wpływów Polski na wschodzie, a także kształtowanie polskiej polityki wobec innych narodowości, by zyskać ich współpracę i współdziałanie.

Najwięcej uwagi w związku z konfliktami Rada poświęcała stosunkom polsko-ukraińskim i polsko-litewskim. Dopiero 29 VI 1944 r. omówiono kompleksowo stosunki polsko-białoruskie, sugerując wariantowe rozwiązania kwestii na obszarach tzw. Zachodniej Białorusi:

- pierwszy – zawarty w uchwale w sprawie białoruskiej z 29 VI 1944 r.
 - przewidywał zapewnienie Białorusinom pełnego rozwoju narodowego w granicach państwa polskiego oraz poparcie ich dążeń do budowy odrębnego państwa na obszarach na wschód od granicy ryskiej;
- drugi – to utworzenie białoruskiej autonomicznej jednostki terytorialnej tzw. Prowincji Wileńskiej.

Powyższe koncepcje, tak jak wcześniejsze poszukiwania rozwiązań kwestii białoruskiej wymagające zmian terytorialnych na wschodzie, nie zyskały akceptacji Delegatury Rządu na uchodźstwie.

Organem wykonawczym Rady Narodowościowej było Biuro Narodowościowe, które przejęło nie tylko sprawy rozwiązanego Biura Wschodniego, lecz też sprawy narodowościowe z Sekcji Wschodniej. Odtąd Sekcja Wschodnia koncentrowała się na gromadzeniu i opracowywaniu materiałów do organu prasowego Delegatury Rządu RP, dwutygodnika „Rzeczpospolita Polska”, wychodzącego regularnie od marca 1941 r. do czerwca 1945 r. Od lutego 1943 r. problematykę wschodnią prezentowano w formie specjalnego dodatku do „Rzeczypospolitej Polskiej” pod tytułem „Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej”. W materiałach Delegatury, zwłaszcza w zespołach do spraw wschodnich i narodowościowych, historyk znajdzie wiele interesujących informacji, ocen i propozycji rozwiązań kontrowersyjnych kwestii w stosunkach polsko-białoruskich.

Wiele interesujących informacji, w tym również z obszarów zachodnich Białorusi, znajduje się w zespołach wytworzonych przez ZWZ-AK. Znajdują się one w oddziałach Komendy Głównej i komend terenowych³.

W Oddziale I – Organizacyjnym, w Wydziale (Redakcji) Meldunków Półrocznych i Okresowych – oraz w Oddziale II – Informacyjno-Wywiadowczym – gromadzono informacje z obszarów i okręgów, w tym również z okręgów: białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego (brzeskiego) i wileńskiego. W połowie 1941 r. utworzona została siatka wywiadu wschodniego pod kryptonimem „WW-72”, która po aresztowaniach 12 II 1944 r. przekształcona została w siatkę pod kryptonimem „Pralnia”.

Najwięcej jednak informacji na interesujący nas temat znajduje się w zbiorach Oddziału VI – Biurze Informacji i Propagandy (BiP), a zwłaszcza w dwóch jego wydziałach:

- w Wydziale Propagandy Bieżącej w Dziale Spraw Terytorialnych, Mniejszości Narodowych i Spraw Ościennych. Wydawano w tym dziale specjalne biuletyny dla terenów kresowych (głównie BiP) okręgów:
- „Agencję Wschodnią” – dla ziem wschodnich;
- „Agencję Zachodnią” – dla ziem zachodnich postulowanych.

Ukazywały się one do listopada 1943 r. co miesiąc, a następnie co dwa tygodnie. Na początku 1944 r. połączono je w jedno wydawnictwo – „Sprawy

³ Część dokumentów została opublikowana w zbiorze *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 1–6, Londyn 1970–1981. Część dokumentów okręgu nowogródzkiego AK opublikowano w Paryżu w „Zeszytach Historycznych” 1985, z. 73.

polskie. Agencja Publicystyczna”. Nadal było to pismo przeznaczone głównie dla ogniw terenowych BiP, zajmujące się stosunkami Polski z sąsiadami.

W Wydziale Informacji BiP, obok zespołów przygotowujących informacje o sytuacji na terenach okupowanych i w podziemiu, przygotowywano też specjalne informacje z terenów ziem wschodnich, w tym i z Białorusi. Zajmował się ich przygotowaniem Podwydział „Z” (określany też jako Podwydział „B”), a zwłaszcza Referat Z-2, zajmujący się sytuacją na ziemiach wschodnich, oraz Referat Z-3, zajmujący się sprawami narodowościowymi. Wymienione referaty przygotowywały następujące stałe biuletyny i opracowania:

- co 2 tygodnie „Informację Wschodnią” (Referat Z-2) i „Informację Narodowościową” (Referat Z-3);
- raz w miesiącu depesze i meldunki informacyjne dla kierownictwa o sytuacji na wschodzie (Referat Z-2) i o sprawach narodowościowych (Referat Z-3).

Opracowywano też szczegółowe informacje na podstawie rozmów prowadzonych z przedstawicielami mniejszości narodowych, m.in. z organizacjami białoruskimi i z radzieckim podziemiem. Zachowała się część tych informacji.

7 grudnia 1943 r. powołane zostały Inspektoraty Terenowe – do łączności i kontaktów z komendami okręgów i szefami BiP. Inspektoratem dla okręgów wschodnich kierował Hieronim Edwin Gruszczyński, ps. „Piński”.

W Wydziale Informacji BiP pracowały zespoły wysokiej klasy specjalistów z poszczególnych dziedzin, m.in. wybitni polscy historycy – profesorowie Aleksander Geysztor, Stanisław Herbst i Witold Kula. Stworzyli oni pomimo trudności wynikających z warunków okupacyjnych dobrze zorganizowane biuro studiów i analiz, w którym przygotowywano wiele interesujących opracowań i analiz, w tym i z północno-wschodnich ziem polskich.

Część materiałów źródłowych dotyczących różnych aspektów organizacji i działalności ZWZ-AK na północno-wschodnich ziemiach Polski oraz problemów życia pod niemiecką okupacją znajduje się w zespołach obszaru nr 2 (białostockiego) AK oraz wchodzących w jego skład okręgów: białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego (brzeskiego). Niestety zachowały się tylko fragmenty tych zespołów. Najwięcej dokumentów zachowało się w zespole białostockiego okręgu ZWZ-AK. Znajdują się one w AAN (203/XIV-1) i w WIH (III/32). Są wśród nich kilkunastostronicowe sprawozdania miesięczne wraz z załącznikami, takimi jak: raport szkoleniowo-dywersyjny (zawiera akcje własne, akcje nierozpoznane, polskie akcje partyzanckie, partyzantka sowiecka, różne) i meldunek wywiadowczy (zawiera informacje o wojskach niemieckich, partyzantce polskiej i radzieckiej, sprawach gospo-

darczych, nastrojach wśród władz okupacyjnych i ludności). Np. meldunek wywiadowczy białostockiego okręgu AK nr 11 z listopada 1943 r. zawiera następujące załączniki: 1. Lotnictwo, 2a. i 2b. Sprawozdanie Kolejowe, 3. Wykaz magazynów i składów, 4. Wiadomości różne, 5. Działalność partyzantki polskiej, 6. Nastroje wojska i oddziałów paramilitarnych, 7. Lista niemieckich aktów terroru, 8. Aresztowania i wyspy P.Z.P.⁴, 9. Zarządzenia władz niemieckich, 10. Wiadomości różne (203/XIV-1).

Mniej materiałów zachowało się z okręgu nowogródzkiego ZWZ-AK. Są jednak wśród nich istotne dla historyka dokumenty, m.in. sprawozdania i informacje komendy okręgu, meldunki polskich oddziałów partyzanckich, głównie por. „Góry”⁵ ze stołpeckiego Zgrupowania Partyzanckiego AK. Historyków zainteresuje zapewne dziennik oddziału por. „Góry”. Dokumenty okręgu nowogródzkiego przechowywane są w AAN (203/XVI) i WIH (III/32/10).

Najmniej materiałów zachowało się z okręgu poleskiego ZWZ-AK. Są to faktycznie tylko fragmenty dokumentów przechowywane w WIH (III/39/3a)⁶.

Część dokumentów i informacji z okręgów wschodnich znajduje się w zespole „Antyku” (AAN, 228/24-2)⁷.

Wspomnieć też należy o niewielkim zespole dokumentów Wileńskiej Koncentracji Demokratycznej, organizacji o charakterze socjalistycznym, która działała również na obszarach powiatu lidzkiego. Zachowały się w tym zespole głównie dokumenty programowe i organizacyjne. Znajdują się one w AAN (211/16)⁸.

Istotne informacje zawiera bogaty zespół dokumentów Wydzielonej Organizacji Dywersyjnej ZWZ-AK „Wachlarz”, która prowadziła w latach 1941–1943 aktywną walkę z Niemcami na ziemiach wschodnich i na Białorusi. Są wśród nich m.in. meldunki z przeprowadzanych akcji (np. udanej

⁴ PZP – kryptonim AK.

⁵ Używał on też ps. „Pistolet”. W części dokumentów figuruje ten pseudonim.

⁶ Kilka dokumentów okręgu poleskiego ZWZ-AK, przechowywanych u osób prywatnych, Cz. Hołub opublikował w aneksach do pracy: *Okręg Poleski ZWZ-AK w latach 1939–1944. Zarys dziejów*, Warszawa 1991, s. 199–205.

⁷ „Antyk” – Społeczny Komitet Antykomunistyczny, był kontynuacją powstałej na przełomie 1939/40 „Agencji A”, zwanej też „Blokem”, oraz utworzonego w grudniu 1943 r. w ramach Delegatury RP Ścisłego Komitetu Antykomunistycznego. W marcu 1944 r. został on przekształcony w Społeczny Komitet Antykomunistyczny i usytuowany przy Radzie Jedności Narodowej.

⁸ Większość dokumentów Wileńskiej Koncentracji Demokratycznej autor opublikował w „Studiach Podlaskich”, t. IV, 1993, s. 267–301.

akcji odbicia więźniów w Pińsku i nieudanej w Mińsku), informacje o sytuacji wojskowo-politycznej na Białorusi (np. informacja z maja 1942 r. o sytuacji w Mińsku) oraz inne. Są one przechowywane w AAN (214/III-VIII) i w WIH (III/29/1-36).

Fragmentaryczne dane z obszarów wschodnich są również w zespole Narodowych Sił Zbrojnych – radykalnego odłamu obozu narodowego – przechowywanym w AAN (zespół 207). W Oddziale II sztabu tej organizacji jest część meldunków sytuacyjnych z ziem wschodnich, zawierających m.in. informacje o niemieckiej polityce okupacyjnej na Białorusi, o partyzantce radzieckiej oraz przeglądy prasy⁹.

Istotnym uzupełnieniem źródeł archiwalnych jest prasa konspiracyjna. W okupowanej Polsce ukazywało się kilkaset tytułów. Już w 1939 r. wychodziło 30 tytułów prasy konspiracyjnej. Ilość ich stale rosła, osiągając w 1944 r. około 600 tytułów. Część tytułów to efemerydy, lecz były też tytuły, które ukazywały się przez cały czas osiągając, jak na warunki konspiracyjne, wysokie nakłady. Swoje stałe organy prasowe miały obok Delegatury i ZWZ-AK również główne partie polityczne. W prasie konspiracyjnej pisano również o sytuacji na wschodzie, o polityce okupacyjnej władz niemieckich na Białorusi, o walce z okupantem. Ukazywały się też specjalne pisma poświęcone problematyce wschodniej. Obok wymienionych już pism i biuletynów wydawanych przez Delegaturę i BiP wspomnieć należy o prasie Bojowej Organizacji „Wschód” i Konfederacji Narodu, która wiele miejsca poświęcała interesującej nas problematyce wschodniej.

Ważnym uzupełnieniem źródeł są również relacje i wspomnienia, niejednokrotnie obszerne. Ze względu na swoją specyfikę wymagają one krytycznego oglądu. Przechowywane są, podobnie jak prasa konspiracyjna, w zbiorach Wojskowego Instytutu Historycznego w Rembertowie, Zakładu Narodowego „Ossolineum” we Wrocławiu, w Bibliotece Narodowej w Warszawie (Dział rękopisów), w Instytucie Historii PAN w Warszawie oraz Archiwum Wschodnim w Warszawie.

Szczegółowe informacje o wymienionych źródłach są zawarte w informatorze ogólnym Archiwum Akt Nowych oraz w kartotekach szczegółowych zespołów i w inwentarzach kartkowych. Podobnie jest w Wojskowym Instytucie Historycznym.

⁹ Informacje o Białorusi zawiera teczką 7, o partyzantce za Bugiem teczką 40 i o akcji „Burza” na wschodnich obszarach teczką 5.

KRZYSZTOF LEŚNIAK (Białystok)

POCZĄTKI POWOJENNEJ DZIAŁALNOŚCI MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W BIAŁYMSTOKU (1944–1946)

Czas II wojny światowej, okupacji hitlerowskiej i radzieckiej, to trudny okres w dziejach polskich instytucji kulturalnych. Niemcy i Rosjanie niszczyli bądź wywozili z terenu Polski najcenniejsze zbiory naszych muzeów i bibliotek. Wielu ze zrabowanych w tym okresie skarbów polskiej kultury do dziś nie udało się odzyskać. Piętno tych czasów odbiło się również na dziejach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku.

Na początku wojny Biblioteka przez pewien czas była nieczynna. W grudniu 1939 roku została uruchomiona przez ówczesne władze, przy czym dokonano wymiany całego pracującego w niej personelu¹. Władze radzieckie przekazały Bibliotece Miejskiej w Białymstoku wiele wartościowych dzieł pochodzących ze zbiorów Muzeum w Grodnie. Znalazły się tam także obrazy malarzy polskich².

22 czerwca 1941 roku Niemcy hitlerowskie zaatakowały Związek Radziecki, a 27 czerwca 1941 roku Białystok został zajęty przez armię niemiecką³. W tym okresie Biblioteka Miejska przez kilka tygodni była zamknięta. Ponownie została otwarta w sierpniu 1941 roku, w dawnym lokalu

¹ A. Moćko, *Odbudowa Miejskiej Biblioteki Publicznej po II wojnie światowej*, „Bibliotekarz Podlaski” 2001, nr 3, s. 49.

² M. Kolendo, *Oświata i tajne nauczanie w Białymstoku w okresie okupacji hitlerowskiej*, w: *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, pod red. J. Antoniewicza i J. Joki, t. 2, Białystok 1970, s. 67. (Więcej informacji na temat losów Publicznej Biblioteki Miejskiej w Białymstoku w czasie okupacji radzieckiej można znaleźć w artykule Wojciecha Śleszyńskiego *Sowieckie Biblioteki na Białostocczyźnie w latach 1939–1941*, „Bibliotekarz Podlaski” 2000, nr 1, s. 49).

³ *Ibidem*, s. 62.

znajdującym się na rogu ul. Legionowej i Kilińskiego. Jej kierownikiem został dr Jerzy Noack, który dobrał sobie do pomocy nauczycieli i młodzież z przedwojennych szkół. Wtedy też księgozbiór Biblioteki powiększył się o książki pochodzące ze wszystkich likwidowanych szkół, z opuszczonych domów prywatnych, księgarni radzieckich, instytucji społecznych, Instytutu Pedagogicznego oraz z bogatych zbiorów żydowskiej Biblioteki im. Szolem-Alejchem⁴. Powstał w ten sposób olbrzymi księgozbiór. Już jednak w połowie października 1941 roku z rozkazu miejscowych władz okupacyjnych Biblioteka została zamknięta, a najbardziej wartościowe książki w językach obcych wywieziono do Królewca. Pozostałe książki przewieziono ciężarówkami do Teatru „Palace” przy ulicy Kilińskiego. Większość zmagazynowanych tam książek została poważnie uszkodzonych przez wilgoć. Białostoczanie starali się jak mogli ratować te zbiory⁵.

Białystok został wyzwolony spod okupacji hitlerowskiej 27 lipca 1944 roku⁶. Po wojnie miasto było w znacznym stopniu zniszczone. Niemal całkowitemu zniszczeniu uległ przemysł garbarski i spożywczy, zakłady metalowe, ceramiczne, huta szkła, fabryka sklejek i wiele pomniejszych zakładów. Znaczne straty poniósł także przemysł włókienniczy. Całkowicie przestały istnieć: elektrownia i wodociągi, ulice były zasypane gruzem. Straty w budownictwie przemysłowym wyniosły 76%, mieszkalnym – 29,4%, a użyteczności publicznej – 43,4%⁷.

Mimo zniszczeń i trudnej sytuacji materialnej do odtwarzania Biblioteki przystąpiono już 10 sierpnia 1944 roku, czyli w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu miasta⁸. Pierwszy etap prac polegał na zabezpieczeniu księgozbioru znajdującego się w zrujnowanym budynku Teatru Miejskiego „Palace” i przetransportowaniu go do lokalu przeznaczanego na siedzibę Biblioteki Miejskiej. Znajdował się on przy ulicy Orzeszkowej 15. Budynek ten, będący w istocie piętrową kamienicą, przydzielił Bibliotece w całości na urządzenie w nim wyłącznie biblioteki i czytelnicy pismem z dnia 6 paź-

⁴ *Ibidem*, s. 67.

⁵ *Ibidem*, s. 68.

⁶ J. Joka, *Kronika Białegostoku (1944–1970)*, w: *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 3, Białystok 1972, s. 274.

⁷ H. Majecki, *Pierwsze lata władzy ludowej w Białymstoku (1944–1947)*, w: *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 2, Białystok 1970, s. 116, 117.

⁸ Archiwum Państwowe w Białymstoku (ABP), Zarząd Miejski w Białymstoku (ZMB), sygn. 152, k. 7 Sprawozdanie miesięczne Miejskiej Biblioteki i Czytelnicy publicznej w Białymstoku za czas od 10 sierpnia do 31 października 1944 dla Wojewódzkiego Urzędu w Białymstoku, Wydział Ogólny, s. 1.

dziennika 1944 roku Białostocki Urząd Mieszkaniowy⁹. Akt ten stanowił usankcjonowanie stanu faktycznego, istniejącego od sierpnia 1944 roku.

Szafy biblioteczne oraz inne sprzęty przewiezione z teatru „Palace” ustawiono w trzech pokojach kamienicy przy Orzeszkowej 15. W końcu października 1944 roku Biblioteka zajmowała już dziewięć niedużych pokoi w przydzielonym budynku. Książki znajdujące się w walącym się Teatrze „Palace” były w opłakanym stanie. Leżały zwalone bezładnie przez Niemców, dodatkowo porozrzucane i przemieszane z błotem i pyłem przez miejscową ludność, były one „[...] nawet kałem przez miejscowych chuliganów splugawione [...]”¹⁰. Książki te zostały przeniesione na Orzeszkową 15 przez pracowników, a częściowo przewiezione na furmankach¹¹. Według Sprawozdania o stanie Miejskiej Biblioteki i Czytelni Publicznej w Białymstoku za czas od 10 sierpnia 1944 do 31 października 1944 r. przeniesiono wtedy 60 000 różnorodnych książek. Do porządków przystąpiła „[...] niestrudzona brygada pracowników złożona z 20 osób pod kierownictwem niestrudzonego w pracy bibliofila prof. Wójcika Władysława [...]”. Praca ich polegała na sortowaniu i katalogowaniu przetransportowanych książek¹². Praca szła szybko. Przewiezione w sierpniu książki z grubsza posortowano i wydzielono głównie polskie dzieła, które następnie zaczęto katalogować. Czytelnia została uruchomiona 25 sierpnia 1944 roku (wg Sprawozdania z Działalności Wydziału Oświaty i Kultury za czas od 30 sierpnia do 26 września 1944 roku, czytelnia ruszyła 13 września 1944¹³)¹⁴. Wypożyczalnia została otwarta 2 października 1944 roku¹⁵.

Bibliotekarze zostali podzieleni na pięć grup:

- grupa pierwsza zajmowała się czasopismami, tygodnikami, miesięcznikami, katalogowaniem i prowadzeniem biblioteczki czytelnia. Złożona była z trzech osób pracujących pod kierownictwem Tatiany Gradowskiej, nauczycielki z Kruszewa;

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

¹³ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 1, Zarząd Miejski w Białymstoku, Wydział Oświaty i Kultury, Sprawozdanie z działalności Wydziału za czas od 30 sierpnia do 26 września 1944.

¹⁴ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 8, Sprawozdanie miesięczne Miejskiej Biblioteki i Czytelni publicznej w Białymstoku za czas od 10 sierpnia do 31 października 1944 dla Wojewódzkiego Urzędu w Białymstoku, Wydział Ogólny, s. 3.

¹⁵ *Ibidem*.

- grupa druga zajmowała się od 2 października 1944 rejestracją czytelników, inkasowaniem wpisu i kaucji, przyjmowaniem darów książkowych i wypożyczaniem książek – jednym słowem prowadziła wypożyczalnię. Grupa ta składała się z czterech osób i pracowała w godzinach 10.00–20.00 z przerwą obiadową (po dwie osoby na zmianie);
- grupa trzecia, złożona z czterech osób, zajmowała się segregowaniem książek według działów, potem według autorów oraz zaopatrywała je w stosowne metryczki. Kierowała tą grupą Gertruda Żalewska. Dziennie grupa ta układała od 300 do 400 książek. Praca trwała od godziny 8.00 do godziny 15.00 (bez przerwy obiadowej);
- grupa czwarta zajmowała się katalogowaniem wszystkich książek. Pracowały w niej trzy osoby (dwie pracownice pod kierunkiem nauczyciela Bartnickiego);
- grupa piąta, trzyosobowa, zajmowała się transportem szaf, książek i szkła. Przewoziła również książki z terenu oraz pomagała przy sortowaniu książek znajdujących się w bibliotece.

W Bibliotece zatrudnieni byli także woźny i sprzątaczką¹⁶.

Pomimo kłopotów z brakiem odpowiednio przeszkolonego personelu, w październiku 1944 r. przetransportowano ogółem 40 000 książek, które po zaopatrzeniu w metryki i podzieleniu na działy zaczęto katalogować¹⁷.

Na polecenie Naczelnika Wydziału Informacji i Propagandy przy Urzędzie Wojewódzkim Feliksa Lorka, za zgodą przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Witolda Wenclika, Biblioteka wypożyczyła komplety książek kilku instytucjom. Książki te otrzymali:

- Wydział Informacji i Propagandy przy Urzędzie Wojewódzkim: 563 egz.,
- Referat Prasy: 48 egz.,
- Wojewódzki Wydział Przemysłu i Handlu: 40 egz.,
- Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego: 93 egz.,
- Batalion C.K.M. 4 P.P. w Białymstoku: 83 egz.,
- Szpital Wojskowy nr 17 81: 95 egz.,
- Szpital Wojskowy nr 65 489: 100 egz.,
- Teatr Wojewódzki: 42 egz.,
- Elektrownia Miejska: 8 egz.

¹⁶ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 3, 3v, 4. Plan pracy przy organizowaniu Miejskiej Biblioteki i Czytelni Publicznej na miesiąc październik 1944 roku, s. 1–3.

¹⁷ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 7v, Sprawozdanie miesięczne Miejskiej Biblioteki i Czytelni Publicznej w Białymstoku za czas od 10 sierpnia do 31 października 1944 dla Wojewódzkiego Urzędu w Białymstoku, Wydział Ogólny, s. 2.

Łącznie: 1 072 egzemplarzy książek i broszur w językach polskim i rosyjskim¹⁸.

Według danych liczbowych z 1 września 1944 roku w Bibliotece Miejskiej znajdowało się 58 972 egzemplarzy książek, broszur, czasopism, roczników, miesięczników itp. W październiku do Biblioteki zapisało się 147 osób, którym wypożyczono 355 książek¹⁹.

W końcu 1944 roku księgozbiór Biblioteki Miejskiej liczył 59 191 książek, z czego 49 000 nieskatalogowanych²⁰.

W listopadzie 1944 roku naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki – Stanisław Brzostowski – dokonał inspekcji Miejskiej Biblioteki Publicznej²¹.

W grudniu 1944 roku powołano Miejską Komisję Oświatową, a w jej skład weszli: Stanisław Brzostowski – naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki, Jan Lech – referent Miejskiego Wydziału Oświaty i Kultury, Władysław Wójcik – kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej, Stanisława Łaniewska – pracownik Miejskiej Biblioteki Publicznej i Tadeusz Troczewski – nauczyciel z gimnazjum²². Pierwsze jej posiedzenie odbyło się 23 grudnia 1944 roku. W trakcie tego spotkania uchwalono reorganizację katalogowania książek w oparciu o system dziesiętny, tzn. książki miały otrzymać numery od 1 w górę. Na wykonanie tej i innych prac organizacyjnych bibliotekarzom dano czas od 2 stycznia 1945 do 10 lutego 1945. Raport z każdego tygodnia pracy miał być składany na ręce delegata wojewódzkiego za pośrednictwem Miejskiego Wydziału Oświaty i Kultury²³. Na spotkaniu tym ustalono również, że całkowity nadzór nad pracami technicznymi ma sprawować kierownik Biblioteki – Władysław Wójcik, a odpowiedzialność za księgozbiór i jego uporządkowanie powierzono Stanisławie Łaniewskiej.

¹⁸ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 7v, Sprawozdanie miesięczne Miejskiej Biblioteki i Czytelni publicznej w Białymstoku za czas od 10 sierpnia do 31 października 1944 dla Wojewódzkiego Urzędu w Białymstoku, Wydział Ogólny, s. 2.

¹⁹ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 8, Sprawozdanie miesięczne Miejskiej Biblioteki i Czytelni Publicznej w Białymstoku za czas od 10 sierpnia do 31 października 1944 dla Wojewódzkiego Urzędu w Białymstoku, Wydział Ogólny, s. 3.

²⁰ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 15, Sprawozdanie o stanie Miejskiej Biblioteki i Czytelni Publicznej w Białymstoku za czas od 1 września do 25 grudnia 1944 r., s. 2.

²¹ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 11, Zarząd Miejski w Białymstoku, Wydział Oświaty i Kultury, Sprawozdanie z działalności Wydziału za listopad 1944.

²² APB, ZMB, sygn. 160, k. 11, Szczegółowy Plan Pracy w Miejskiej Bibliotece w Białymstoku na czas od 27 grudnia 1944 do 10 lutego 1945 r., s. 1.

²³ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 16, Sprawozdanie o stanie Miejskiej Biblioteki i Czytelni Publicznej w Białymstoku za czas od 1 września do 25 grudnia 1944 r., s. 3.

Miała ona działać w porozumieniu z kierownikiem Biblioteki. Na posiedzeniu z 23 grudnia 1944 roku Stanisława Łaniewska została powołana przez Zarząd Miejski na stanowisko zastępcy kierownika Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku²⁴.

Na wykonanie drobnych prac technicznych, jak np. naprawa pieców czy oszklenie okien, Biblioteka miała otrzymywać stałą subwencję z Zarządu Rady Miasta²⁵.

W październiku 1944 roku Biblioteka miała następujące wydatki:

– pensje dla pracowników (łącznie 20 osób)	4 650 zł,
– urządzenie sal bibliotecznych	3 450 zł,
– wydatki inwestycyjne	1 920 zł,
– zakup książek i czasopism	6 200 zł.

Razem: 16 220 zł²⁶.

Do dnia 1 listopada 1944 roku Biblioteka Miejska nie otrzymała żadnych funduszy na wydatki rzeczowe poza drobnymi zaliczkami dla personelu Biblioteki w wysokości przeciętnie po 200 złotych w miesiącach wrześniu i październiku. Na pokrycie kosztów materiałów piśmienniczych zużyto wpisowe, pobierane od czytelników jednorazowo w wysokości 5 zł od osoby. Kierownictwo Biblioteki postanowiło, że od dnia 1 grudnia 1944 r. czytelnicy wnosić będą opłatę miesięczną w wysokości 5 zł od osoby²⁷. W dwóch pomieszczeniach zajmowanych przez Bibliotekę na parterze w okresie od 20 października 1944 r. do 10 listopada 1944 posortowano znajdujące się tam książki. Następnie do 23 grudnia 1944 r. pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej przygotowały paszporty książek, katalog kartkowy, karty czytelników, ponumerowały 4 000 książek i ustawiły je na półkach²⁸.

Kierownictwo Biblioteki Miejskiej zastosowało się do zarządzenia Zarządu Miasta i nie wydawało książek bez specjalnego zezwolenia Prezydenta Miasta oraz kierownika Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki. Swoje zarządzenie Zarząd Miejski umotywował tym, że Biblioteka jest instytucją miejską i cały jej księgozbiór należy do władz miasta²⁹.

²⁴ APB, ZMB, sygn. 160, k. 11, Szczegółowy Plan Pracy w Miejskiej Bibliotece w Białymstoku na czas od 27 grudnia 1944 do 10 lutego 1945 r., s. 1.

²⁵ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 9, Sprawozdanie miesięczne Miejskiej Biblioteki i Czytelni Publicznej w Białymstoku za czas od 10 sierpnia do 31 października 1944 dla Wojewódzkiego Urzędu w Białymstoku, Wydział Ogólny, s. 5.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 15v, Sprawozdanie o stanie Miejskiej Biblioteki i Czytelni Publicznej w Białymstoku za czas od 1 września do 25 grudnia 1944 r., s. 2.

W grudniu 1944 roku zorganizowano zbiórkę książek na rzecz Miejskiej Biblioteki Publicznej. Akcja trwała przez tydzień, to jest od 3 grudnia do 10 grudnia 1944 roku. Przeprowadzono ją w siedmiu specjalnie wyznaczonych punktach miasta: przed kościołami Farnym, św. Rocha i Garnizonowym; przed lokalem Urzędu Wojewódzkiego; przed szkołą nr 10 przy ul. Słonimskiej 38 oraz na ulicy Wasilkowskiej, przy torach w dniach 3, 8 i 10 grudnia, i we wszystkich szkołach przez cały tydzień³⁰. Akcję tę nazwano „Tygodniem Książki Polskiej”³¹. Rezultat nie był zadowalający, ponieważ zebrano zaledwie 95 książek. Fakt ten usprawiedliwiano złymi warunkami atmosferycznymi. Wybrano i skatalogowano przede wszystkim książki polskie, zajęły się tym Stanisława Łaniewska i Walentyna Filip³².

Na początku roku 1945 Biblioteka była finansowana z kasy Zarządu Miasta oraz z opłat miesięcznych czytelników (uiszczanych za wypożyczenie książek) i wpisowego (wpłacanego przez czytelników przy zapisywaniu się do Biblioteki). Łączny przychód za miesiąc luty wyniósł 61 714 złotych. Do tego należy jeszcze doliczyć 34 200 złotych wypłaconych bezpośrednio przez Zarząd Miasta na zakup książek do Biblioteki. Wydatki biblioteki wyniosły 55 985 złotych, z czego ponad połowę pochłonął zakup książek. Z pozostałych wydatków najbardziej rzucają się w oczy wydatki kancelaryjne. Są one dość wysokie, ponieważ wliczono w nie koszt zakupu kartonu, używanego do wykonania kart katalogowych³³.

W lutym 1945 roku Biblioteka otrzymała w darze 29 woluminów zebranych w „Tygodniu Książki Polskiej” przez Publiczną Szkołę Powszechną nr 2 w Białymstoku. Książki te przekazał Bibliotece Wydział Kultury i Oświaty Zarządu Miasta. Biblioteka otrzymała również 25 woluminów przekazanych w darze przez Wydział Opuszczonego Mienia Zarządu Miejskiego. Łącznie dało to powiększenie księgozbioru zaledwie o 13 woluminów, ponieważ pozostałe książki były poważnie zniszczone³⁴. W tym samym miesiącu usunięto z kartoteki działowej karty katalogowe książek zniszczonych i niekompletnych. Książki niekompletne zostały wycofane z udo-

³⁰ APB, ZMB, sygn. 160, k. 47.

³¹ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 11, Zarząd Miejski w Białymstoku, Wydział Oświaty i Kultury, Sprawozdanie z działalności Wydziału za listopad 1944.

³² ABP, ZMB, sygn. 152, k. 13, Zarząd Miejski w Białymstoku, Wydział Oświaty i Kultury, Sprawozdanie z działalności Wydziału za grudzień 1944.

³³ APB, ZMB, sygn. 152, k. 35, Sprawozdanie za miesiąc luty 1945, s. 1.

³⁴ APB, ZMB, sygn. 152, k. 36v, Sprawozdanie za miesiąc luty 1945, s. 4.

stępniania w celu uzupełnienia w nich braków³⁵. Według danych na dzień 1 lutego 1945 roku w katalogu działowym znajdowało się 2500 kart katalogowych. Nie prowadzono inwentarza książek, nie istniał też katalog alfabetyczny³⁶. Dopiero od lutego 1945 roku zaczęto w Bibliotece prowadzić katalog alfabetyczny oraz inwentarz. W prowadzeniu inwentarza zastosowano tzw. *numerus currens*, czyli numerowanie książek według kolejności, w jakiej je otrzymano. W celu ułatwienia pracy bibliotekarzom stworzono dwa księgozbiory podręczne: jeden dla wypożyczalni, drugi dla czytelników. Książki z księgozbioru podręcznego wypożyczalni otrzymały numery inwentarzowe od 1 do 3000, książki z księgozbioru podręcznego w czytelników otrzymały numery od 3001 do 3500. Pozostałe książki nosiły numery od 3501³⁷.

Do końca lutego 1945 roku zapisanych było 454 czytelników, w lutym przybyło ich 47. Z wypożyczalni skorzystało 180 osób, wypożyczono 4100 książek³⁸. Według sprawozdania Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku jej księgozbiór liczył około 50000 tomów książek³⁹. W marcu skatalogowano 1000 woluminów, wszystkich skatalogowanych książek było około 3500 woluminów⁴⁰. W lutym i marcu 1945 roku zasoby Biblioteki powiększyły się o 653 dzieła w 769 woluminach (poprzez zakup), ponadto w marcu Biblioteka otrzymała w darze trzy dzieła w 22 woluminach⁴¹. Przy zakupach skoncentrowano się na książkach w języku polskim, których w Bibliotece wciąż było zbyt mało. Kupowano głównie lektury dla młodzieży, beletrystykę, najcenniejsze dzieła popularno-naukowe i „[...] podstawowe dzieła o charakterze informacyjnym, nadające się do czytelników [...]”, czyli najprawdopodobniej encyklopedie⁴².

W marcu roku 1945 usprawniono administrację i księgowość Biblioteki, wprowadzając dziennik wpływu korespondencji i teczkę do korespondencji, dziennik kasowy oraz księgę darów i zakupów⁴³.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ APB, ZMB, sygn. 152, k. 37, Sprawozdanie za miesiąc luty 1945, s. 5.

³⁸ A. Moćko, *op. cit.*, s. 53.

³⁹ APB, ZMB, sygn. 152, k. 48, Sprawozdanie do dnia 28 marca 1945 r., s. 2.

⁴⁰ APB, ZMB, sygn. 152, k. 49, Sprawozdanie do dnia 28 marca 1945 r., s. 3.

⁴¹ APB, ZMB, sygn. 152, k. 47, Miejska Biblioteka Publiczna w Białymstoku, Sprawozdanie za miesiąc marzec 1945 r., s. 1.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*.

Do dnia 28 marca do wypożyczalni było zapisanych 523 czytelników, w tym zapisanych w marcu 69 osób. W tym miesiącu z wypożyczalni skorzystało 150 osób, dzienna frekwencja wynosiła około 30 osób. Przeciętnie wypożyczano dziennie 50 książek⁴⁴.

Sprawozdanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku za miesiąc marzec 1945 roku podaje informację o zorganizowaniu w tym czasie czytelnictwa⁴⁵. Pojawia się tu sprzeczność ze sprawozdaniem za okres od 10 sierpnia do 31 października 1944 roku, które podaje, że czytelnia była czynna już od 25 sierpnia 1944 roku⁴⁶. Na planie pochodzącym z grudnia 1944 roku widnieje pomieszczenie oznaczone jako czytelnia i dwa pomieszczenia oznaczone jako magazyny czytelnictwa⁴⁷. Moim zdaniem czytelnia istniała już od sierpnia 1944 roku, ale tylko jako pomieszczenie do czytania książek i czasopism zawartych w zbiorach Biblioteki na miejscu. W marcu 1945 roku dodano elementy, które uczyniły z niej czytelnictwo w prawdziwym znaczeniu tego słowa, tzn. wydzielono podręczny księgozbiór rozmieszczony w dwóch szafach i na jednej jednostronnej półce. W księgozbiórze tym znajdowały się rozmaite słowniki, encyklopedie, informatory, podstawowe dzieła obejmujące całokształt historii powszechnej i polskiej, książki z zakresu literatury powszechnej i polskiej, sztuki, geografii, historii nauk; prace dotyczące Białegostoku i ziem związanych z tym miastem, monografie głównych miast polskich oraz Dziennik Ustaw. W czytelnictwie umieszczono także katalog alfabetyczny księgozbioru podręcznego i część katalogu działowego reszty księgozbioru Biblioteki. Dla wygody czytelników sporządzono także wykaz ścienny nabytków⁴⁸.

Pierwszy regulamin Biblioteki Miejskiej w Białymstoku został opracowany w marcu 1945 roku⁴⁹. Według tego regulaminu Biblioteka była czynna codziennie, nie wyłączając niedziel. W dni powszednie wypożyczalnia była otwarta od godziny 10.00 do 16.00, w niedzielę zaś od 10.00 do 15.00. Czytelnia zaś w dni powszednie była czynna od 10.00 do 17.00, a w niedzielę

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ APB, ZMB, sygn. 152, k. 49, Sprawozdanie do dnia 28 marca 1945 r., s. 3

⁴⁶ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 8, Sprawozdanie miesięczne Miejskiej Biblioteki i Czytelnictwa publicznej w Białymstoku za czas od 10 sierpnia do 31 października 1944 dla Wojewódzkiego Urzędu w Białymstoku, Wydział Ogólny, s. 3.

⁴⁷ APB, ZMB, sygn. 160, k. 11v, Szczegółowy plan pracy w Miejskiej Bibliotece w Białymstoku, na czas od 27 grudnia 1944 do 10 lutego 1945, s. 2.

⁴⁸ APB, ZMB, sygn. 152, k. 49, Sprawozdanie do dnia 28 marca 1945 r., s. 3.

⁴⁹ APB, ZMB, sygn. 152, k. 47, Miejska Biblioteka Publiczna w Białymstoku Sprawozdanie za miesiąc marzec 1945 r., s. 1.

w takich samych godzinach jak wypożyczalnia⁵⁰. Od pierwszego listopada 1945 roku kierownictwo Biblioteki, wychodząc naprzeciw żądaniom czytelników, wydłużyło godziny otwarcia czytelni w niedzielę do godziny 17.00⁵¹. Sprawozdanie z działalności Biblioteki Miejskiej w latach 1944–1946 podaje, że wypożyczalnia była czynna codziennie, nie wyłączając niedziel, od 10.00 do 16.00, a czytelnia od 11.00 do 18.00⁵².

Opłaty za korzystanie z Biblioteki wzrosły w porównaniu do 1944 roku: kaucja dla wypożyczających książkę do domu wynosiła w 1945 roku 100 złotych, wpisowe 10 złotych, abonament miesięczny dla dorosłych wynosił 20 złotych, a dla młodzieży 10 złotych. Korzystanie z czytelni było darmowe⁵³. Na posiedzeniu Zarządu Miasta, które odbyło się 12 października 1946 roku, kierownictwo Biblioteki uzyskało zgodę na podniesienie abonamentu. Od dnia 31 października 1946 roku wynosił on odpowiednio: 30 zł dla dorosłych i 15 zł dla młodzieży⁵⁴.

W okresie od 1 kwietnia do 15 grudnia 1945 roku Biblioteka nabyła drogą bezpośredniego zakupu 1 216 dzieł w 1 765 woluminach. Dzięki Wydziałowi Kultury i Oświaty otrzymała 164 dzieła w 240 woluminach, z darów przybyło 1 729 dzieł w 1 750 woluminach, z kaucji 238 dzieł w 238 woluminach, z Ełku przywieziono 1 010 dzieł w 130 woluminach. Łącznie w tym okresie księgozbiór Biblioteki powiększył się o 4 357 dzieł w 5 023 woluminach⁵⁵. W sierpniu 1945 roku 15 000 dzieł o tematyce technicznej napisanych w języku rosyjskim przekazano do Biblioteki Technicznej w Warszawie. Reszta tego typu książek złożona została w odpowiednim magazynie, planowano je opracować, a następnie ich spis przesłać do Wydziału Bibliotek przy Ministerstwie Oświaty⁵⁶. Pod koniec 1945 roku liczba zinwentaryzowanych książek sięgnęła 8 000 dzieł w 15 000 tomów⁵⁷. Opracowywanie dalszych trwało.

⁵⁰ A. Moćko, *op. cit.*, s. 54.

⁵¹ APB, ZMB, sygn. 160, k. 68.

⁵² APB, ZMB, sygn. 160, k. 32, Sprawozdanie z działalności Biblioteki Miejskiej w latach 1944–1946.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ APB, ZMB, sygn. 160, k. 84.

⁵⁵ APB, ZMB, sygn. 152, k. 140, Sprawozdanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku od 1 kwietnia do 15 grudnia 1945 roku.

⁵⁶ APB, ZMB, sygn. 160, k. 18, Sprawozdanie z działalności Biblioteki Miejskiej w latach 1944–1946.

⁵⁷ A. Moćko, *op. cit.*, s. 55.

W styczniu 1946 roku sporządzono na potrzeby Biblioteki szafę na kartotekę o 10 przegrodach, kosztowała ona 1550 złotych⁵⁸. Usprawniło to pracę bibliotekarek.

Naczelnik Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Białymstoku Andrzej Bielawski lustrował bibliotekę 4 lutego i 21 listopada 1946 roku⁵⁹.

Biblioteka starała się popularyzować czytelnictwo wśród ludności drogą odczytów w radiu i artykułów w prasie⁶⁰. Ponadto w dniach od 1 do 7 maja urządzono w Bibliotece wystawę książek. Dokumentację fotograficzną z tej wystawy wysłano do Wydziału Bibliotek w Warszawie⁶¹. Dotacji na zorganizowanie tej wystawy w wysokości 3000 złotych udzielił Zarząd Miejski⁶².

Działalność Biblioteki Miejskiej w Białymstoku była dotowana też przez Ministerstwo Oświaty. 22 grudnia 1945 roku przyznało ono zapomogę w wysokości 10 000 złotych na potrzeby Biblioteki, 16 stycznia 20 000, 26 stycznia 30 000, a w grudniu 1946 roku Ministerstwo Oświaty przekazało na konto Biblioteki 80 000 dotacji na zakup książek⁶³.

Prace nad opracowywaniem księgozbioru trwały. W maju 1946 roku liczba książek zinwentaryzowanych sięgnęła 9000⁶⁴. Wcześniej, 26 marca 1946 roku, Biblioteka Ministerstwa Spraw Zagranicznych przesłała pocztą do Zarządu Miejskiego 68 dzieł w 80 tomach jako ekwiwalent za dostarczone jej książki w języku rosyjskim. Była to głównie beletrystyka i historia⁶⁵.

W ciągu 1946 roku Biblioteka bezpośrednio nabyła 2137 dzieł w 2286 tomach. Zbiórka, przeprowadzona w dniach 1–3 maja 1946 roku, dała

⁵⁸ APB, ZMB, sygn. 153, k. 12, Sprawozdanie Miejskiej Biblioteki Publicznej od 1 stycznia do 31 stycznia 1946 roku.

⁵⁹ APB, ZMB, k. 25, Sprawozdanie Wydziału Oświaty i Kultury za luty 1946 r.

⁶⁰ Na przykład artykuł Z. Wilczewskiego, *Dzieje Biblioteki Miejskiej w Białymstoku*, „Jedność Narodowa” 1946, nr 47, s. 4.

⁶¹ APB, ZMB, sygn. 160, k. 33, Sprawozdanie z działalności Biblioteki Miejskiej w latach 1944–1946.

⁶² APB, ZMB, sygn. 160, k. 69.

⁶³ APB, ZMB, sygn. 160, k. 64, 65, 66, 80, Pisma z Ministerstwa Oświaty z: 22 grudnia 1945, 16 stycznia 1946, 26 stycznia 1946 i grudnia 1946 do Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Białymstoku.

⁶⁴ APB, ZMB, sygn. 153, k. 60, Sprawozdanie Miejskiej Biblioteki Publicznej za maj 1946 r.

⁶⁵ APB, ZMB, sygn. 160, k. 59.

912 dzieł w 936 tomach⁶⁶. W 1946 roku z wypożyczalni skorzystało 2027 osób, frekwencja dzienna wynosiła średnio 210 osób⁶⁷.

18 listopada 1946 roku ówczesna kierowniczka Biblioteki Stanisława Łaniewska zwróciła się z prośbą do Zarządu Miejskiego o wydanie zgody na wykonanie lady i dwóch skrzyń katalogowych potrzebnych do urządzenia wypożyczalni dla młodzieży szkolnej. Kosztować to miało 14 000 złotych⁶⁸. Zarząd Miejski wyraził zgodę na to przedsięwzięcie. Wypożyczalnię dla młodzieży uruchomiono w styczniu 1947 roku⁶⁹.

Do końca 1946 roku Biblioteka Miejska składała się z następujących działów:

- Czytelnia;
- Wypożyczalnia;
- Pracownia (tu opracowywano książki pod nadzorem kierownika)⁷⁰.

Kierownikiem Czytelni była Anna Górecka, a Wypożyczalni Wanda Poczobut⁷¹.

Stałym problemem Biblioteki w latach 1944–1946 był brak odpowiednio wykształconego personelu. Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Białymstoku zdecydował o konieczności otwarcia kursów wieczorowych dla bibliotekarzy. Zapisy przeprowadzono w pięciu punktach miasta, zlokalizowanych przy szkołach powszechnych. Pierwszy z nich rozpoczął się 20 września 1944 roku, w szkole nr 3 przy ulicy Gdańskiej 29⁷². Absolwenci tych kursów mieli stać się wykwalifikowaną kadrą do pracy w bibliotece.

W listopadzie 1944 roku w Bibliotece zatrudnionych było 18 osób. 1 grudnia 1944 roku Zarząd Miejski w Białymstoku zwolnił z Biblioteki 10 osób. W Bibliotece pozostało łącznie z kierownictwem tylko osiem osób. Spowodowało to przesunięcie planowanego ukończenia prac organizacyjnych

⁶⁶ APB, ZMB, sygn. 153, k. 9, Sprawozdanie Miejskiej Biblioteki Publicznej za okres od 1 stycznia 1946 do 31 grudnia 1946; APB, AMB, sygn. 160, k. 33, Sprawozdanie z działalności Biblioteki Miejskiej w latach 1944–1946.

⁶⁷ APB, ZMB, sygn. 153, k. 9, Sprawozdanie Miejskiej Biblioteki Publicznej za okres od 1 stycznia 1946 do 31 grudnia 1946.

⁶⁸ APB, ZMB, sygn. 160, k. 43.

⁶⁹ APB, ZMB, sygn. 154, k. 8, Sprawozdanie Miejskiej Biblioteki Publicznej za okres od 1 stycznia do 30 marca 1947 r.

⁷⁰ APB, ZMB, sygn. 160, k. 28, Sprawozdanie z działalności Biblioteki Miejskiej w latach 1944–1946.

⁷¹ APB, ZMB, sygn. 160, k. 86.

⁷² APB, ZMB, sygn. 152, k. 1, Zarząd Miejski w Białymstoku, Wydział Oświaty i Kultury, Sprawozdanie z działalności Wydziału za czas od 30 sierpnia do 26 września 1944.

z 28 lutego 1945 na koniec maja tego roku⁷³. Na początku roku 1945 nastąpiła zmiana w kierownictwie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku. Oto z dniem 15 stycznia 1945 roku ze stanowiska kierownika Biblioteki zwolniony został Władysław Wójcik⁷⁴. Tymczasowo obowiązki kierownika Biblioteki pełniła Stanisława Łaniewska⁷⁵. Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego podjął decyzję, że nowym kierownikiem Biblioteki Miejskiej zostanie dr Michał Ambros. Był on długoletnim pracownikiem Biblioteki Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Swoją pracę w Miejskiej Bibliotece Publicznej rozpoczął on 1 lutego 1945 roku. Od 15 lutego 1945 roku w Bibliotece zaczęła pracować dr Maria Renata Mayen-Szadziewicz⁷⁶. W tym też czasie swoich rad bibliotekarzom udzielał dr Jerzy Nock⁷⁷. Pełnił on funkcję kierownika Biblioteki w czasie okupacji niemieckiej do jej zamknięcia w październiku 1941 roku.

Postanowiono podnieść kwalifikacje pracowników Biblioteki. Z tego powodu w marcu roku 1945 rozpoczęto sześciotygodniowy wewnętrzny kurs bibliotekarski dla pracowników Biblioteki. Zaplanowano łącznie 39 godz. wykładów i ćwiczeń. Wykłady prowadzili dr Michał Ambros i dr Maria Renata Mayen-Szadziewicz, natomiast ćwiczenia przeprowadziła dr Maria Renata Mayen-Szadziewicz i dr Janina Czerniatowicz⁷⁸. W tym samym miesiącu odbyły się również trzy konferencje pracowników Biblioteki, których celem było omówienie aktualnych problemów w pracy bibliotecznej⁷⁹. Personal Biblioteki w tym czasie składał się z 12 osób, z czego trzy osoby posiadało ukończone pełne studia uniwersyteckie, trzy miało pełne wykształcenie średnie, cztery niepełne średnie, a dwie osoby – woźni – wykształcenie podstawowe. Dwie osoby pracowały stale jako bibliotekarze, jedna wykonywała ten zawód tylko dorywczo, a pozostali wcześniej w ogóle nie pracowali w tym zawodzie⁸⁰.

⁷³ APB, ZMB, sygn. 152, k. 15, Sprawozdanie o stanie Miejskiej Biblioteki i Czytelni Publicznej w Białymstoku za czas od 1 listopada do 25 grudnia 1944 r., s. 1.

⁷⁴ W dotychczas zbadanych dokumentach nie udało mi się znaleźć informacji o powodach tej decyzji personalnej.

⁷⁵ APB, ZMB, sygn. 152, k. 25, Sprawozdanie z działalności Wydziału Oświaty i Kultury za styczeń 1945 r.

⁷⁶ APB, ZMB, sygn. 152, k. 35, Sprawozdanie za miesiąc luty 1945, s. 1.

⁷⁷ APB, ZMB, sygn. 152, k. 25, Sprawozdanie z działalności Wydziału Oświaty i Kultury za styczeń 1945 r.

⁷⁸ APB, ZMB, sygn. 152, k. 47, Miejska Biblioteka Publiczna w Białymstoku, Sprawozdanie za miesiąc marzec 1945 r., s. 1.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ *Ibidem*.

W maju 1945 roku personel Biblioteki zmniejszył się o dwie osoby. Odeszła dr Janina Czerniatowicz, która wyjechała do Warszawy, aby podjąć pracę w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Na własne życzenie odeszła też Krystyna Glińska⁸¹.

20 lipca 1945 roku ze stanowiska kierownika Biblioteki zrezygnował dr Michał Ambros, który następnie wyjechał na Zachód. Nowym kierownikiem Biblioteki Miejskiej została Stanisława Łaniewska. 1 lipca 1945 roku w Bibliotece Miejskiej zatrudniono Jadwigę Suszko⁸². 2 sierpnia do pracy przyjęto Esterę Rachelę Olszyńską, w tym samym miesiącu (dokładnie 10 sierpnia) przyjęto do pracy także Krystynę Malewicz⁸³. Natomiast 1 września z pracy w Bibliotece zrezygnowała dr Maria Renata Mayen-Szadziewicz, która wyjechała z Białegostoku⁸⁴. Estera Rachelę Olszyńska odeszła 4 września 1945 roku (przepracowała w Bibliotece tylko miesiąc). 1 września do pracy w Bibliotece przyjęto Krystynę Grygorczuk⁸⁵, a 15 października zatrudniono Annę Górecką⁸⁶. 1 grudnia 1945 roku z Biblioteki odeszła Tatiana Gradowska⁸⁷. Przyczyną tych wszystkich zmian personalnych były najczęściej niskie uposażenia pracowników Biblioteki. W 1946 roku w Bibliotece było zatrudnionych 10 osób, 8 pracowników merytorycznych plus sprzątaczką i woźny⁸⁸.

Innym ważnym problemem, z którym borykała się Biblioteka w tym okresie, były trudności lokalowe. Już w październiku 1944 roku budynek, w którym znajdowała się Biblioteka Miejska i Czytelnia, nie był w stanie pomieścić posiadanej ilości książek. Biorąc pod uwagę trudności mieszkaniowe, jakie panowały w tym czasie w Białymstoku, 23 grudnia 1944 roku

⁸¹ APB, ZMB, sygn. 152, k. 88, Sprawozdanie Wydziału Oświaty i Kultury za maj 1945 r.

⁸² APB, ZMB, sygn. 152, k. 94, Sprawozdanie Wydziału Oświaty i Kultury za lipiec 1945 r.

⁸³ APB, ZMB, sygn. 152, k. 98, Sprawozdanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku od dnia 20 sierpnia do 30 sierpnia 1945 r.

⁸⁴ APB, ZMB, sygn. 152, k. 97, Sprawozdanie Wydziału Oświaty i Kultury za sierpień 1945 r.

⁸⁵ APB, ZMB, sygn. 152, k. 103, Sprawozdanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku od dnia 1 września do dnia 1 października 1945 r.

⁸⁶ APB, ZMB, sygn. 152, k. 145, Sprawozdanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku od dnia 1 października do dnia 10 listopada 1945 r.

⁸⁷ APB, ZMB, sygn. 152, k. 147, Sprawozdanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku od dnia 10 listopada do dnia 7 grudnia 1945 r.

⁸⁸ Archiwum Książnicy Podlaskiej, Miejska Biblioteka Publiczna, Akta z pierwszych lat działalności Biblioteki 1942–1954, k. 41.

na posiedzeniu miejskiej Komisji Oświatowej postanowiono pozostawić Bibliotekę w zajmowanym przez nią lokalu do kwietnia 1945 roku⁸⁹. Na razie na półkach miały się znajdować tylko te książki, które były najczęściej wykorzystywane przez czytelników. Pod koniec 1944 roku sytuacja lokalowa Biblioteki jeszcze się pogorszyła. Instytucja ta utraciła w tym czasie dwa z zajmowanych przez siebie pokoi (pozostało jej siedem pomieszczeń: dwa znajdujące się na parterze i pięć na piętrze). Jeden pokój z kuchnią zajął dr Abram Menkes i nie opuścił go pomimo obligującego go do tego wyroku sądu grodzkiego z dnia 2 listopada 1944 roku. Drugi pokój na parterze został zajęty przez pielęgniarki ze Szpitala Wojskowego nr 15967, powołując się na tymczasowe zezwolenia Komisji Mieszkaniowej z dnia 7 listopada 1944 r., które dawało im prawo zamieszkania tam na okres dwóch tygodni.

W sprawozdaniu o stanie Miejskiej Biblioteki i Czytelni Publicznej w Białymstoku za czas od 1 listopada do 28 grudnia 1944 roku, z dnia 29 grudnia 1944 roku kierownictwo Biblioteki skarżyło się, że pielęgniarki mieszkają już osiem tygodni, zanieczyszczają podwórze i korytarz⁹⁰. Brakowało miejsca na rozłożenie na półkach 49 000 książek, które należało skatalogować i tym samym udostępnić czytelnikom. Brakowało też sali na czytelnię⁹¹. W lutym 1945 roku Biblioteka nadal zajmowała sześć sal na pierwszym piętrze i trzy sale na parterze, łącznie dziewięć sal, oraz łazienkę i kuchnię na piętrze. Dwa pokoje na parterze wciąż zajmował prywatny lokator. W tym okresie planowano również zorganizowanie w jednej z sal czytelnii i pracowni introligatorskiej⁹². W kwietniu 1945 roku Biblioteka przejęła wreszcie we władanie znajdujące się na parterze pomieszczenia, będące do tej pory w prywatnych rękach⁹³.

14 maja 1946 roku Wydział Oświaty i Kultury ZMB wystąpił do Tymczasowego Zarządu Państwowego o przydział budynku przy ulicy Kilińskiego (róg Kościelnej) z przeznaczeniem na Bibliotekę Miejską⁹⁴. Po uzyskaniu

⁸⁹ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 8v, Sprawozdanie miesięczne Miejskiej Biblioteki i Czytelni Publicznej w Białymstoku za czas od 10 sierpnia do 31 października 1944 dla Wojewódzkiego Urzędu w Białymstoku, Wydział Ogólny, s. 4.

⁹⁰ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 15, Sprawozdanie o stanie Miejskiej Biblioteki i Czytelni Publicznej w Białymstoku za czas od 1 września do 25 grudnia 1944 r., s. 1.

⁹¹ ABP, ZMB, sygn. 152, k. 16v, Sprawozdanie o stanie Miejskiej Biblioteki i Czytelni Publicznej w Białymstoku za czas od 1 września do 25 grudnia 1944 r., s. 4.

⁹² APB, ZMB, sygn. 152, k. 35v, Sprawozdanie za miesiąc luty 1945, s. 2.

⁹³ APB, ZMB, sygn. 152, k. 68, Sprawozdanie Wydziału Oświaty i Kultury za miesiąc kwiecień 1945 r.

⁹⁴ APB, ZMB, sygn. 160, k. 38, Pismo Wydziału Oświaty i Kultury do Tymczasowego Zarządu Państwowego w Białymstoku.

przydziału na ten budynek od Tymczasowego Zarządu, Wydział Oświaty i Kultury ZMB w Białymstoku wystąpił o zgodę na przejęcie tego budynku do Urzędu Wojewódzkiego⁹⁵. Urząd Wojewódzki wyraził zgodę, zażądał jednak zachowania bryły i zabytkowego wyglądu zewnętrznego budynku. Plany rekonstrukcji miał zatwierdzić Wojewódzki Konserwator Wydziału Kultury i Sztuki⁹⁶. Przebudowa budynku przy ulicy Kilińskiego 16 na nową siedzibę Biblioteki rozpoczęła się w połowie czerwca 1947 roku⁹⁷.

Lata 1944–1946 były niewątpliwie najtrudniejszym okresem w dziejach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku. Dzięki ofiarnej pracy zatrudnionych w niej bibliotekarzy, Biblioteka przetrwała ten okres i mogła dalej rozwijać się bez przeszkód. Pozostało jednak jeszcze wiele problemów do rozwiązania.

⁹⁵ APB, ZMB, sygn. 160, k. 40, Pismo Wydziału Oświaty i Kultury do Urzędu Wojewódzkiego.

⁹⁶ APB, ZMB, sygn. 160, k. 41, Pismo Urzędu Wojewódzkiego do Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu.

⁹⁷ APB, ZMB, sygn. 154, k. 39v, Sprawozdanie Wydziału Oświaty i Kultury za II kwartał 1947 r.

JOANNA SADOWSKA (Białystok)

MARZEC 1968 W BIAŁYMSTOKU

Pod pojęciem Marca 1968 rozumiemy zazwyczaj cały ciąg wydarzeń zapoczątkowany jeszcze w 1967 i trwający do 1969 r., ale też specyficzne procesy i zjawiska dotyczące życia politycznego, społecznego, kulturalnego, a nawet w pewnych wypadkach osobistego, które dawały o sobie znać znacznie dłużej. Jest tu kilka podstawowych warstw i aspektów: protest studencki, sprowokowany zdjęciem *Dziadów* i brutalnie stłumiony przez władze, rozgrywki w partii – walki „partyzantów” Mieczysława Moczara z grupą Władysława Gomułki, rozprawy ze środowiskami intelektualistów, nagonki antysemitki. Centrum wydarzeń była Warszawa i Uniwersytet, ale demonstracje miały miejsce także w innych ośrodkach, a specyficzna atmosfera i akcja polityczna władz odczuwalna była w całej Polsce¹.

Białystok pod koniec lat sześćdziesiątych, choć liczył już około 160 tysięcy mieszkańców i niewątpliwie był ośrodkiem dominującym w regionie, w skali kraju nie miał wielkiej rangi. Był miastem słabo uprzemysłowionym i pod wieloma względami prowincjonalnym. Po wojnie znalazło tu siedzibę Wyższe Seminarium Duchowne przeniesione z Wilna, od przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych działała Wyższa Szkoła Inżynierska i Akademia Medyczna, na bazie Studiów Nauczycielskich tworzono właśnie Filię Uni-

¹ Zob. m.in.: J. Eisler, *Marzec 1968*, Warszawa 1991; A. Siwek, *Uniwersytet Warszawski w marcu 1968*, Warszawa 1989; D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000; *idem*, *Emigracja pomarcowa*, Warszawa 2000; *Marzec 1968: trzydzieści lat później*, pod red. M. Kuli, P. Osęki i M. Zaremby, Warszawa 1998; J. Karpiński, *Krótkie spięcie: (marzec 1968)*, Warszawa 1990; „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 3–4.

O wydarzeniach 1968 r. w Białymstoku pisał Marek Kietliński w artykule *Białystok na zakrętach historii PRL 1956–1976*, zamieszczonym w „Gryficy” 2000, nr 22.

wersytetu Warszawskiego, ale środowisko inteligenckie było jeszcze słabe. Większy wpływ na atmosferę miał fakt, iż większość ludności przybyła tu ze wsi. Adam Dobroński pisze, iż po wojnie „w mieście nad Białą ostał się jedynie znikomy procent inteligencji polskiej, występujący w innych ośrodkach w charakterze nośnika tradycji. Ci nieliczni zagubili się wnet wśród kresowych repatriantów i masy przesiedleńców z okolicznych wsi. Przerwanu uległa, nie po raz pierwszy w dziejach Białegostoku, sztafeta pokoleń. Jednocześnie zmieniły się radykalnie funkcje miasta, jego oblicze. Niestety, część przybyszów potraktowała Białystok jako stację przesiadkową na drodze ku dalszym własnym awansom społecznym w większych jeszcze miastach. Wielu zaś spośród tych, co zostali, łatwo zaakceptowało tezę, że tutejszy nie przewietrzony partykularz powinien rządzić się własnymi prawami”². W tej sytuacji aktywność polityczna, społeczna, kulturalna mieszkańców miasta nie była wielka i nie odnotowywano tu spektakularnych wydarzeń. W zestawionej w 1974 r. kronice Białegostoku pod datą 1968 r. odnotowano kilkadziesiąt faktów takiej rangi, jak otwarcie nowego baru, wprowadzenie automatów biletowych w autobusach, wręczenie 10-tysięcznej legitymacji ZMS, choć także powołanie filii UW i lokalnego kwartalnika „Kontrasty”³. Oczywiście w publikacji tej nie ma najdrobniejszej wzmianki o echach Marca, ale wydaje się, że i niewiele się tu działo.

Mieszkańcy Białegostoku, jak i większości kraju, posiadali skąpe informacje na temat wydarzeń warszawskich. Studenci mieli trudności z wyjazdem z Warszawy, samochody ją opuszczające musiały posiadać specjalne przepustki, podsłuchiwano rozmowy telefoniczne prowadzone z uczelni i akademików. Pierwszą krótką migawkę filmową z wydarzeń pokazano w telewizji dopiero 11 marca i przedstawiała ona jedynie zniszczenia na ulicach oraz łomy i pałki, które, jak utrzymywano, znaleziono przy manifestantach⁴. Jednak właśnie 11 marca wystąpienia studenckie zaczęły ogarniać inne ośrodki akademickie, jak Lublin, Gliwice i Kraków. Prawdopodobnie był to skutek informacji przesyłanych przez specjalnych emisariuszy relacjonujących wydarzenia warszawskie⁵. W następnych dniach manifestowano m.in. w Łodzi, Wrocławiu, Poznaniu, Katowicach, Częstochowie, Toruniu i w Gdańsku,

² A. Dobroński, *Białystok. Historia miasta*, wyd. 2 uzupełnione, Białystok 2001, s. 202.

³ J. Joka, *Kronika Białegostoku (1944–1970)*, w: *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 3, pod red. J. Joki, s. 275–341.

⁴ J. Eisler, *Marzec 1968*, Warszawa 1991, s. 241.

⁵ *Ibidem*, s. 244.

gdzie na ulice wyszło 20 tys. ludzi⁶. Na uczelniach wybuchały strajki, odbywały się wiece solidarnościowe z młodzieżą warszawską, uchwalano rezolucje domagające się zagwarantowania swobód obywatelskich, uwolnienia aresztowanych studentów, wyjaśnienia prawdziwych przyczyn wydarzeń, zaprzestania oszczerczej akcji propagandowej, protestowano przeciw brutalności sił porządkowych, żądano wolności słowa. Zgromadzenia, w których uczestniczyli nie tylko studenci, ale też np. młodzi robotnicy, były brutalnie rozpędzane przez milicję. Protesty studenckie trwały trzy tygodnie i wszędzie zostały z całą bezwzględnością zduszone przez władze. Najaktywniejszych uczestników wydarzeń aresztowano, relegowano z uczelni i zawieszano w prawach studenta, na UW rozwiązano całe wydziały i kierunki studiów, wielu młodych ludzi tuż potem wcielono do wojska. Winą za sytuację w kraju najczęściej obciążano ludzi pochodzenia żydowskiego, określanych syjonistami, co stało się pretekstem do szerokiej akcji antysemickiej.

Działania w związku z wydarzeniami w Warszawie białostocki Komitet Wojewódzki PZPR podjął 2 marca. Zaczęto wówczas organizować spotkania z aktywnym partyjnym, nauczycielami, milicjantami, narady sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, dyrektorów szkół i zakładów, związków zawodowych, a zwłaszcza POP na wyższych uczelniach, w celu zapoznania z faktami i ich interpretacją. Temperatura wydarzeń w stolicy wzrosła od wiecu z 8 marca, ale i wtedy w Białymstoku nie było wielkiego napięcia, a KW oceniał sytuację polityczną w województwie jako „w zasadzie korzystną”. Donoszono jedynie o „wrogich wypowiedziach”, m.in. w środowisku byłego zbrojnego podziemia, krytykujących brutalną rozprawę z młodzieżą. Takich wypowiedzi było ponoć sporo⁷. Odnotowano też kilka przypadków (w Białymstoku, Szczuczynie i Augustowie) rozrzucania ulotek nawołujących do solidaryzowania się z wypadkami w Warszawie, występowania przeciw komunistom. Ulotki i teksty rezolucji przywozili z Warszawy do Białegostoku studenci, którym udało się przyjechać do domu na niedzielę. Jedną z większych akcji było rozrzucenie 16 marca 109 ręcznie przepisanych ulotek z hasłem „W partii pełno chamów”⁸. Stwierdzono też zaistnienie aktów

⁶ Do manifestacji i starć z milicją doszło także w czterech miastach nie będących wówczas ośrodkami akademickimi: Bielsku-Białej, Radomiu, Legnicy i Tarnowie. *O polskim Marcu 1968 z Jerzym Eislerem rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 3–4, s. 21.

⁷ Archiwum Państwowe w Białymstoku [dalej: APB], Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białymstoku [dalej: KW PZPR], sygn. 33/VII/205, k. 6.

⁸ *Ibidem*, k. 24–25.

sabotażowo-dywersyjnych (zdemolowany garaż i dwa traktory, granat w ubikacji sądu w Augustowie, spalona obora), ale chyba nie powinno się wiązać tych wypadków z wydarzeniami marcowymi. Na temat sytuacji na wyższych uczelniach stwierdzono, iż „nie budzi większego niepokoju [...] Mimo szeregu negatywnych wypowiedzi oraz pojawienia się ulotek i napisów na Akademii Medycznej wroga agitacja nie znajduje poparcia większości studentów”⁹.

Lokalne władze większą aktywność przejawiać zaczęły od 13 marca. Tego dnia w „Gazecie Białostockiej” po raz pierwszy napisano o zajściach w Warszawie, oczywiście w tonie oficjalnej propagandy. Również 13 marca władze rozpoczęły organizowanie masowych zebrań i wieców protestacyjnych w zakładach pracy i uczelniach, kończących się zazwyczaj przyjęciem rezolucji. Popierano w nich politykę partii, a zwłaszcza Gomułkę, potępiano ekscesy studenckie, żądano przywrócenia porządku i ukarania winnych, oczyszczenia partii „z elementu syjonistycznego, rewizjonistycznego i karierowiczowskiego”, zdjęcia ze stanowisk i wykluczenia z partii rodziców demonstrujących studentów oraz „zdecydowanego zwiększenia na wyższych uczelniach liczby dzieci robotników i chłopów oraz odwołania pracowników naukowych występujących przeciwko polityce partii”¹⁰. Były więc to typowe marcowe hasła, białostoccy aktywiści wyraźnie naśladowali to, co działo się w Warszawie i innych ośrodkach. 13 marca odbył się również duży wiec aktywu młodzieżowego ZMS, ZMW, ZHP i ZSP, na którym wystosowano list do Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich. Domagano się usunięcia z ZLP Pawła Jasienicy, „który w pierwszych latach po wyzwoleniu, jako prawa ręka osławionego dowódcy bandy (»Łupaszka«) brał udział w mordowaniu mieszkańców Białostoczczyzny”. Pod treścią tego listu podpisywali się też pracownicy różnych zakładów i obu białostockich uczelni wyższych, nauczyciele¹¹. Wszystkich 105 pracowników naukowo-dydaktycznych WSI podpisało apel o czynne włączenie się w rozładowywanie sytuacji i poparło stanowisko partii¹². 19 marca z podobną rezolucją wystąpili nauczyciele i aktyw organizacji młodzieżowych studiów nauczycielskich. Wg raportu na terenie województwa podjęto około 300 takich rezolucji, a ponadto wystosowano 255 zbiorowych i wiele indywidualnych listów solidarnościowych do

⁹ *Ibidem*, k. 6.

¹⁰ *Ibidem*, k. 5.

¹¹ Wnikliwą analizę typowych tekstów rezolucji i listów z Marca przeprowadził Łukasz Kamiński. *Idem, Jesteśmy z Wami, Towarzyszu Wiesławie*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 3–4, s. 29–36.

¹² APB, KW PZPR, sygn. 33/VII/205, k. 1–3, 6.

towarzysza Gomułki. Często podejmowano też zobowiązania w związku ze zbliżającym się zjazdem PZPR¹³. W zbiorach Archiwum Państwowego zachowało się ponad 60 tekstów rezolucji, podejmowanych przez podstawowe organizacje partyjne, załogi fabryk, członków organizacji społecznych, spółdzielców, uczniów, kursantów itp., ale większość pochodzi z regionu (Kolna, Bielska Podlaskiego, Wysokiego Mazowieckiego, Zambrowa, Dąbrowy Białostockiej, Supraśla), niewiele zaś (8) z samej stolicy województwa. Trudno powiedzieć, czy białostoczanie byli tu mniej aktywni, czy tylko nie przetrwały ślady tej aktywności. Teksty na ogół podpisywano ogólnie: „Załoga Białostockich Zakładów Przemysłu Sklejek” czy „Młodzież i nauczyciele LO w Dąbrowie Białostockiej”, zdarzają się jednak dokumenty sygnowane imiennie. Zupełnym wyjątkiem wśród zachowanych pism jest rezolucja sformułowana na szkoleniu bibliotekarzy, typowa w treści, choć krótsza niż zazwyczaj, ale z odręcznym dopiskiem: „Wyrażam uznanie i szacunek dla warszawskich studentów, że mają odwagę mieć własne zdanie, wypowiadać je i bronić go. Uważam, że nie występują oni ani przeciw komunizmowi, ani nawet przeciw Towarzyszowi Gomułce. Żądają jedynie większej samodzielności myślenia. Maria Syska”¹⁴. Choć zapewne autorka tych słów wyraziła pogląd reprezentowany przez wielu ludzi, to był to rzadki przypadek cywilnej odwagi demonstrowanej na terenie Białostocczyzny.

Do aktualnych wydarzeń w swej rezolucji ustosunkowało się też środowisko białostockich Żydów. Być może wywierano nań jakąś presję bezpośrednią, ale najprawdopodobniej ludzie ci z własnej inicjatywy wydali deklarację, która miała ich zabezpieczyć przed ewentualnymi atakami i oskarżeniami. W rezolucji uchwalonej 18 marca na rozszerzonym posiedzeniu Zarządu białostockiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce czytamy m.in. (pisownia oryginalna): „Środowisko żydowskie szczególnie jest zaniepokojone tym, że niektórzy prowodyrzy zajęć [na Uniwersytecie Warszawskim – dop. J. S.] są członkami klubu młodzieżowego »Babel« przy Zarządzie Głównym TSKŻ w Warszawie. Odcinamy się od wszelkiego nacjonalizmu, i tym od Sjonizmu. Żydzi w Polsce mają tylko jedną ojczyznę, jest nią Polska Rzeczypospolita Ludowa. W ustroju socjalistycznym, a taki ustrój jest w Polsce, niema i nie może być miejsca na waśnie narodowościowe i różnice rasowe. Tylko w krajach socjalistycznych, Żydzi są równouprawnionymi obywatelami. Tylko dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitlerowskimi Niemcami, część Żydów została uratowana od zagłady. Tym bardziej

¹³ *Ibidem*, k. 46–48.

¹⁴ *Ibidem*, k. 278.

godne potępienia jest to, że obecni władcy Izraela kumają się neohitlerowcami z N.R.F. Środowisko żydowskie w Białymstoku, wraz z ludźmi pracy naszego miasta, wiernie stoimy przy Polskiej Zjednoczonej partii Robotniczej, partii pracujących, partii narodu. Gwarancją bytu Żydów w Polsce jest tylko socjalizm. [...] Uczynimy wszystko, co będzie w naszej skromnej mocy – dla rozkwitu naszej ojczyzny – Polski Ludowej”¹⁵. Nie ma tu najmniejszej próby wstawienia się za ludźmi, którzy stali się celem nagonki, ale nie taki był cel tego dokumentu. Bacznie wówczas obserwowani pracownicy naukowi uczelni będący żydowskiego pochodzenia wg raportów „nie ujawniali publicznie swoich poglądów”. Ostrzeżeniem miała być sprawa prof. Jakuba Chlebowskiego, opisana niżej¹⁶.

Do rektorów białostockich uczelni trafiło pismo Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego datowane na 18 marca, gdzie proszono o niezwłoczne przekazanie do wiadomości nazwisk pracowników, którzy w związku ze swą postawą w okresie zaburzeń studenckich zostali odsunięci od zajęć dydaktycznych. Jednocześnie minister zwracał się o „zwiększenie nadzoru nad wykonywaniem przez pracowników Szkoły obowiązków dydaktycznych i wychowawczych i wyciągnięcie konsekwencji służbowych w stosunku do osób uchylających się od nałożonych na nie zadań”¹⁷. 23 marca odbyło się spotkanie władz białostockich uczelni i aktywu studenckich organizacji młodzieżowych z przedstawicielami KW PZPR.

W okresie rewolty studenckiej w Białymstoku zajęcia na wyższych uczelniach odbywały się bez zakłóceń, ponoć odnotowano nawet wyższą niż zwykle frekwencję. Zaobserwowano wprawdzie „wzmózone wysłuchiwanie dywersyjnych audycji radiowych”, ale podkreślano brak akceptacji dla postępowania studentów warszawskich¹⁸. Postawę pracowników uczelni partia oceniła jako „w zasadzie prawidłową” (przy czym większe uznanie zyskali pracownicy WSI jako aktywniejsi), zaś reakcję ich władz wobec prób wywoływania niepokojów, jako „szybką i stanowczą”. Podkreślano, że kadra WSI jako jedna z pierwszych w kraju wystosowała apel do pracowników nauki wyższych uczelni w Polsce o czynne przeciwstawianie się ekscesom. Do KC raportowano, iż: „Poza nielicznymi wypadkami wrogich wypowiedzi, kolportażu rezolucji i ulotek oraz kilku wrogich napisów, które pojawiły się w Akademii Medycznej, nie notowano wśród studentów zorganizowanych,

¹⁵ *Ibidem*, k. 256.

¹⁶ *Ibidem*, k. 73.

¹⁷ *Ibidem*, k. 48, 61.

¹⁸ *Ibidem*, k. 70.

grupowych form negatywnego działania. Wystąpienia negatywne były przypadkami pojedynczymi i w zasadzie ustawały z chwilą przeprowadzenia z ich autorami przez władze uczelniane rozmów ostrzegawczych. W szerszej skali występowały natomiast negatywne wypowiedzi rodzące się na tle [...] solidaryzmu studenckiego”¹⁹.

Inaczej oceniała sytuację w Akademii Medycznej Służba Bezpieczeństwa, która wyciągając wnioski z postawy niektórych pracowników i studentów uczelni w 1968 r. założyła w 1970 r. sprawę obiektową pod kryptonimem „Pałac”. W uzasadnieniu pisano: „Na przestrzeni ostatnich kilku lat stwierdzono, że szereg osób z BAM zajmuje wrogą postawę wobec polityki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ulegając sugestiom wrogich ośrodków dywersji ideologiczno-politycznej. I tak w roku 1968 operacyjnie ustalono spośród studentów sprawców wrogich napisów wykonanych na murach uczelni oraz zarejestrowano 42 osoby z obiektu BAM za popieranie ekscesów marcowych. Aktualnie prowadzone są 4 sprawy na pracowników naukowych, którzy utrzymują kontakty z osobami znanymi nam z rewizjonistycznych i malkontenckich postaw, a poza tym prowadzi się 5 kwestionariuszy i sprawę operacyjnego sprawozdania studentów, którzy są wrogo nastawieni do polityki naszej partii i rządu”²⁰. Sprawa obiektowa „Pałac” została zamknięta w 1990 r. „w związku z nowymi realiami społeczno-politycznymi i reorganizacją resortu”²¹, a jej niezbyt obszerna i ciekawa dokumentacja zawiera przede wszystkim informacje o wyjazdach zagranicznych pracowników, kontaktach z zachodnimi ośrodkami naukowymi i firmami farmaceutycznymi, opisy budynków itd. Nie znaleziono żadnych poważnych dowodów „wrogiej postawy” pracowników czy studentów.

Wydaje się jednak, że w skali Białegostoku Akademia Medyczna była miejscem, gdzie wypadki marcowe i ich konsekwencje były najbardziej odczuwalne. Ofiarą czystki antysemickiej padł wówczas dobrze znany w mieście profesor Jakub Chlebowski. Pochodził on z żydowskiej rodziny Frydmanów, studiował i w okresie międzywojennym pracował w Wilnie. Wojnę spędził w głębi ZSRR, gdzie pracował jako lekarz i był przewodniczącym Związku Patriotów Polskich w Krasnojarsku. Do Polski wrócił w kwietniu 1945 r. i wtedy prawdopodobnie zmienił nazwisko na Chlebowski. Pracował w Kra-

¹⁹ *Ibidem*, k. 73.

²⁰ Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Białymstoku [dalej: IPN], Bi 011/94, Sprawa obiektowa „Pałac”, k. 1.

²¹ *Ibidem*, k. 43.

kwowie, Łodzi, a od 1951 r. w Białymstoku. W 1954 r. uzyskał tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego. W latach 1959–1962 był rektorem AMB.

W marcu 1968 r. wytknięto mu wypowiedzi proizraelskie i proamerykańskie. Jak wspominał prof. Andrzej Kaliciński „partia miała pewne kłopoty z »załatwieniem« Jakuba Chlebowskiego. Wszak był lekarzem wojсковym w dywizji kościuszkowskiej, otrzymał odznaczenia, wyróżniał się dużą aktywnością i sprawnością organizacji lecznictwa w północno-wschodniej części PRL”. Pretekstem do wszczęcia szykan było uczestnictwo profesora w przyjęciu wydanym w 1967 r. w hotelu „Cristal” przez ambasadora USA. Już po wyjeździe prof. Chlebowskiego „ówczesny działacz Komitetu uczelnianego (który po »czystce etnicznej« został pierwszym sekretarzem) oznajmił publicznie, że partia dysponuje dowodami zdrady: »podczas sprzątania mieszkania po wyjeździe profesora Chlebowskiego znaleziono w piecu fizycznym (to jest kaflowym) kwity wpłat na organizację syjonistyczną«. Sala przyjęła to oświadczenie głuchym milczeniem”²². Z inicjatywy POP przy AMB 24 kwietnia 1968 r. rektor Ludwik Komczyński przesłał do ministerstwa wnioski o zwolnienie prof. Chlebowskiego z funkcji Kierownika II Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych. Uzasadnienie brzmiało następująco: „Po dokładnej analizie dotychczasowej działalności została ujawniona wroga postawa do PRL i Związku Radzieckiego oraz szkodliwe oddziaływanie wychowawcze na młodzież studiującą w naszej Uczelni, jak również na niektórych członków Rady Wydziału Lekarskiego i zespół asystentów naszej Uczelni”²³. Odwołano go z funkcji 20 czerwca, a z dniem 30 września, formalnie na własną prośbę, został zwolniony ze stanowiska profesora. Jesienią chory rozważał decyzję wyjazdu z Polski. „Nie była ona łatwa – chociażby z uwagi na trwale przykutą do łóżka Jego żonę. Przysłowiową »kropką nad i« była decyzja władz, które odmówiły wydania paszportu Jego córce mającej przyznany zagraniczny wakacyjny staż studencki. [...] »Nie mogę zamykać drogi na świat córce« – mówił”²⁴. Wyjeżdżającego profesora z kwiatami i wrzuceniem żegnali współpracownicy. Prof. Ida Kinalska po latach napisała: „Nie wiem, czy historia kiedykolwiek wybaczy tej smutnej epoce, którą szczęśliwie mamy za sobą, takie nieludzkie postępowanie godne okupanta. Ludziom tej epoki, którzy jednym podpisem czy bezmyślnym słowem niszczyli kogoś, kto tyle dla kraju zrobił i tyle stworzył, tylko dlatego, żeby

²² E. Bernacki, *Lekarze Białostoczczyzny. Lata powojenne. Wspomnienia i życiorysy*, „Okręgowa Izba lekarska. Zeszyty Historyczne” 1994, nr 4, s. 8.

²³ Archiwum AMB, sygn. 89/1244.

²⁴ E. Bernacki, *op. cit.*, s. 5–7.

zdobyć uznanie i przywileje od swoich mocodawców”²⁵. J. Chlebowski wyjechał do Izraela, gdzie wkrótce zginął w wypadku.

W 1968 r. pracę na AMB stracił także profesor Janusz Lesiński, kierownik Kliniki Dermatologii, chociaż ta sprawa jest mniej jasna i jednoznaczna. Profesor Lesiński był jednym z organizatorów lecznictwa dermatologicznego w regionie, prowadził prace badawcze nad chorobami wenerycznymi. Według anonimowych donosów nie miał jednak ukończonych studiów medycznych (wg zaświadczenia rozpoczął studia w 1937 r. we Lwowie, kontynuował pod okupacją sowiecką i kończył po wojnie we Wrocławiu), a wartość jego prac naukowych była wątpliwa. Wysoką pozycję miał zawdzięczać układowi w partii, której był członkiem. Sprawa wykształcenia profesora oficjalnie nie była badana i nie wiadomo, czy miała coś wspólnego ze zwolnieniem go w 1968 r. Formalnie spowodowane było ono złym stanem zdrowia (choroba wieńcowa) i niemożnością wykonywania obowiązków, który to fakt, co ciekawe, stwierdziła komisja partyjna. On sam pisał, że po powrocie do zdrowia w styczniu 1968 r. podjął intensywną działalność naukową. „W początkach kwietnia zostałem jednak przez ówczesne Władze Uczelni zmuszony do rezygnacji ze stanowiska Kierownika Katedry. Równocześnie otrzymałem jednak uroczyste zapewnienie Władz Uczelni, że zachowam pełną możliwość pracy badawczej w charakterze Kierownika Ośrodka Badawczo-Diagnostycznego dla Chorób Wenerycznych”. Po kilku miesiącach z tej funkcji też został zwolniony i pozostawał na rencie inwalidzkiej. W dokumentach nie ma politycznego uzasadnienia dla zwolnienia prof. Lesińskiego, wskazywać na to może jednak okres, w którym sprawa się toczyła (procedowana była równoległe ze sprawą prof. Chlebowskiego). W 1971 r. profesor zwrócił się do władz uczelni o umożliwienie mu prowadzenia badań naukowych, powołując się na słowa Edwarda Gierka z VI Zjazdu PZPR o każdym umyśle i każdej parze rąk potrzebnej Polsce jako podstawowym kryterium oceny pracy. Do pracy na AMB nie został jednak przywrócony²⁶.

W 1968 r. z Akademii Medycznej odeszło też kilku młodszych pracowników w dosyć zaskakujących okolicznościach, bo osoby te na własną prośbę przechodziły do pracy w przychodniach wkrótce po uzyskaniu stopnia doktora, uzyskując pozytywne opinie przełożonych²⁷. Nie ma przesłanek wska-

²⁵ *Ibidem*, s. 10.

²⁶ Archiwum Akademii Medycznej w Białymstoku [dalej: AAMB], sygn. 89/1213, k. 56–58.

²⁷ *Ibidem*, sygn. 89/1248, 89/1221, 89/1179.

zujących na polityczny kontekst tych decyzji czy wywieranie nacisków, ale mógł być to efekt popsucia się atmosfery na uczelni.

Nieprzyjemności spotykały też młodzież. W kwietniu 1968 r. KWMO zwróciła się o przeprowadzenie rozmów ostrzegawczych z 11 studentami z WSI i AMB. Wnioskowano o relegowanie z Akademii Medycznej trzech osób. Jerzego Saczka, studenta IV roku, funkcjonariusz milicji charakteryzował jako słabego studenta, niezaangażowanego społecznie, nadużywającego alkoholu awanturnika. „W czasie prowadzonych rozmów demonstracyjnie okazuje swój prokterykalny pogląd, pochwalając poczynania reakcyjne duchowieństwa. [...] W gronie studentów BAM twierdzi, że solidaryzuje się z wystąpieniami i ekscesami studentów z Warszawy, mówiąc przy tym, że »wypada brać cegły i jechać do Warszawy, bo przez Moczara, Strzeleckiego, Jaroszewicza, Łaszewicza i innych wieszano kiedyś ludzi, a teraz oni u władzy a także, że Pracownikom MSW i agentom Moczara trzeba przepisywać truciznę zamiast leków«. Odgrażał się, że to uczyni, gdy zostanie lekarzem. W gronie swych kolegów wypowiadał się, że on jest autorem wrogich napisów i ulotek na terenie AM”²⁸.

Stanisława Bórawskiego²⁹, studenta I roku, milicja określiła jako fana-tyka religijnego (bracia księży, ojciec „w aktywie parafialnym”). Zanotowano, że pochwała ekscesy warszawskie, ubolewa, że sam nie może w nich uczestniczyć, cytuje Wolną Europę i podważa sojusz z ZSRR oraz „staje w obronie osób pochodzenia żydowskiego ostatnio zwolnionych z zajmowanych stanowisk i twierdzi, że osoby te domagały się słusznych praw, a ich zwolnienie jest naruszeniem swobód obywatelskich”³⁰.

Charakteryzując Jerzego Prusińskiego, studenta IV roku, podkreślono, że jest on synem bardzo dobrze sytuowanego materialnie warszawskiego adwokata, studiuje już 11 rok, jako że ma wybitnie lekceważący stosunek do nauki. „Jest patentowanym leniem, awanturnikiem i typowym przedstawicielem »bananowej młodzieży« [...] W środowisku studenckim jawnie i demonstracyjnie okazywał swe niezadowolenie z powodu zażegnania chuli-gańskich awantur studenckich w Warszawie. Natomiast okazywał swe za-dowolenie i szeroko komentował fakt dokonania wrogich napisów i haseł na terenie AM”³¹.

²⁸ APB, KW PZPR, sygn. 33/VII/205, k. 79–81.

²⁹ W dokumentach milicji nazwisko błędnie zapisano Borawski.

³⁰ APB, KW PZPR, sygn. 33/VII/205, k. 82.

³¹ *Ibidem*, k. 83.

Trudno nie odnieść wrażenia, że wnioskowano o usunięcie tych studentów, aby wykazać się czujnością i aktywnością, żeby tak jak w stolicy kogoś skreślić z listy, może dla przykładu. Zarzucane im czyny nie wymagały takiej kary. W Warszawie z uczelni usuwano za faktyczne uczestnictwo w protestach, a nie komentarze. Podobnego zdania musiały być miejscowe władze, gdyż wszyscy trzej pozostali na uczelni i studia ukończyli. Nie wiadomo, czyja była to decyzja, czy zapadła w KW, czy na uczelni, gdyż w aktach osobowych tych studentów nie ma śladu spraw z 1968 r. Wynika z nich natomiast, że przynajmniej dwaj z nich sprawiali kłopoty (np. uczestniczyli w ekscesach w akademikach), a Prusiński, znany jako Duch, był legendą uczelni, jako że studiował od 1957 do 1974 r. i był postacią bardzo barwną³².

Jak dotąd nie udało się dotrzeć do informacji dotyczących liczby, ani sporządzić listy białostoczian, którzy po marcu 1968 r. musieli wyjechać z kraju. W 1972 r. SB założyła sprawę obiektową „Jafo” dotyczącą domniemanych działań wywiadu izraelskiego na terenie Białegostoku. W kręgu zainteresowania znalazły się osoby pochodzenia żydowskiego, które opuściły Polskę po marcu 1968 r. Należeli do nich Mates Siedlecki, który do 1968 r. pracował w Wydziale Łączności KWMO i wyjechał do Szwecji, Jan-kiel Ostryński od 1969 r. w Danii, Zofia i Piotr Moćko (Dania) i dwie inne osoby, ale bez informacji, kiedy wyjechały³³.

W marcu 1969 r. SB zatrzymała w Białymstoku Marka Trokenheima, byłego studenta UW, który „przygotowując się do wyjazdu do Izraela opracował, z zamiarem wywiezienia we wrogich celach, materiały dotyczące ubiegłorocznych wydarzeń marcowych i problemów żydowskiej mniejszości narodowej w PRL. Wymieniony w marcu 1968 r. uczestniczył w studenckich wystąpieniach w Warszawie, a w kwietniu 1968 r. angażowany był do kolportażu antypaństwowych ulotek na terenie Białegostoku”³⁴.

W ciągu następnego miesiąca 1968 r. SB w Białymstoku odnotowywała „dalszą aktywizację środowisk syjonistyczno-rewizjonistycznych i reakcyjnych”, która wyrażała się m.in. poprzez antypaństwowe wypowiedzi „niektórych osób skompromitowanych podczas wypadków marcowych”, antypaństwowe wystąpienia niektórych dostojników kościelnych, wrogie ulotki i napisy na murach. Odnotowywane od sierpnia zjawiska, takie jak spa-

³² AAMB, sygn. 167/146, 404/15, 116/120.

³³ IPN Bi 011/100, k. 34 v., 35 v., 39 v.

³⁴ *Ibidem*, sygn. Bi 047/1536/13, k. 15.

dek skupu żywca, czy gorączkowe wykupywanie towarów, wiązały się ze sprawą Czechosłowacji i przemarszu przez teren województwa wojsk radzieckich³⁵.

Ciekawe, że ze sporządzonych przez KWMO zestawień liczbowych dotyczących przestępstw o charakterze politycznym (tzw. „fakty wrogiej działalności”) wynika, że ich liczba w roku 1968 była dużo niższa w roku poprzednim. Mniej było między innymi anonimów pogroźkowych, przerw w pracy (1967 – 4, 1968 – 2), wystąpień antypaństwowych obywateli polskich (odpowiednio 31 i 6) i obywateli państw obcych (18 i 2). Jediną kategorią, w której odnotowano wyraźny wzrost jest kolportaż wrogich ulotek, napisów antypaństwowych, plakatów i innych. W 1967 r. było 5 takich wypadków, w 1968 – 26, co oczywiście ma związek z wydarzeniami marcowymi. Jest to jednak i tak liczba bardzo niewielka³⁶.

Elementem kontrakcji władz, a w świetle powyższych ustaleń może bardziej akcji prewencyjnej, było organizowanie spotkań ludności z oficerami LWP. Na ogół zabierający głos w dyskusji popierali stanowisko partii, potępiali wicherzycieli i domagali się oczyszczenia władz z elementów syjonistycznych. Niekiedy jednak zdarzały się trudniejsze i kłopotliwe pytania, np. dotyczące ilości Żydów w LWP, a nawet Katynia, czy odebrania Polsce ziem wschodnich. Takich spotkań w całym województwie przeprowadzono ponad 1400 z udziałem 1200 oficerów³⁷.

Ton wypowiedzi wygłaszanych w gorącym okresie podczas narad w KW był taki sam jak ton oficjalnej propagandy, czy masowych rezolucji. Trudno tu znaleźć świeże spostrzeżenia czy własne wnioski, posługiwano się na ogół zapożyczonymi ogólnikowymi sformułowaniami. Nieco inny charakter ma jedynie wytworzony przez Wydział Propagandy KW bardzo obszerny (40 stron) tekst *Reakcyjne oblicze i cele syjonizmu*. Oczywiście jego wymowa jest jednoznaczna, ale zawiera dużo konkretnych, choć selektywnie dobranych informacji, cytatów z dokumentów. Napisany jest on dość ciekawie, poprawnym językiem, co nie było dla dokumentów białostockiego KW typowe. Nieznany autor tłumaczy tu m.in., że syjonizm nie jest reakcyjny ze względu na jego cel, ale środki, imperialistyczną politykę Izraela, wrogość wobec komunizmu. Udowadnia, że Polacy nie są antysemitami, tylko tak ich przedstawia izraelska propaganda. „Nie przypadkowo prwodyrzy ostatnich

³⁵ *Ibidem*, sygn. Bi 047/1475, k. 1.

³⁶ *Ibidem*, sygn. Bi 045/449, k. 9.

³⁷ APB, KW PZPR, sygn. 33/VI/301, k. 48–49, 51.

zająć w Stolicy chcieli sprowokować partię do antysemitycznej postawy. Byłaby to woda na młyn syjonistów. [...] Byłoby to usprawiedliwienie wszystkich brudnych antypolskich i antykomunistycznych machinacji uprawianych ostatnio szczególnie zaciekle przez syjonistów. [...] Walka z syjonizmem nie ma nic wspólnego z antysemityzmem”³⁸. Trudno powiedzieć czemu służyć miały takie dokumenty jak ten. Nie nadawał się on bowiem ani do publicznego odczytywania, ani publikacji w prasie. Być może on miał wyedukować działaczy partyjnych i przygotować do ewentualnych dyskusji.

Należy zadać pytanie, czym można tłumaczyć tak słaby oddźwięk wydarzeń marcowych na terenie Białegostoku i regionu, wyraźnie słabszy niż w wielu innych miastach tej rangi. Zapewne przyczyn jest kilka. Białystok nie stał się miejscem rewolty studenckiej, bo był niewielkim i młodym ośrodkiem akademickim, społeczność studencka nie była w pełni ukształtowana, nie tworzyła wyraźnego środowiska ze swą kulturą i zwyczajami. Ponadto młodzież ta na ogół w niewielkim stopniu była zainteresowana kwestiami politycznymi i mało zaangażowana w życie społeczne³⁹. Warto zauważyć, że odważne dyskusje i bunt inicjowane były zazwyczaj na uniwersytetach przez studentów kierunków humanistycznych, a wiosną 1968 r. Białystok takiej uczelni nie posiadał. Ponadto owi inicjatorzy wywodzili się zazwyczaj ze środowisk inteligenckich, często związanych z aparatem władzy, a środowisko inteligenckie Białegostoku, jak już wspomniano, było słabe i studenci w większości pochodzili z rodzin robotniczych⁴⁰. Nie było tutaj wyraźnej

³⁸ APB, KW PZPR, sygn. 33/VII/205, k. 151, 182-3.

³⁹ Na 1719 studentów AMB w r. akad. 1967/68 do ZMS i ZMW należało 868, czyli połowa. Oceniano, że w porównaniu z innymi uczelniami tego typu jest stosunkowo duży stopień zorganizowania. Natomiast do ZSP, pomimo stałego wzrostu liczby członków, należało 71% studiujących, co było liczbą niewielką np. wobec 97% studentów WSI. 130 studentów AMB, głównie z wyższych lat, było członkami PZPR i tworzyło oddziałową organizację w ramach Komitetu Uczelnianego. Działalność organizacji studenckich polegała na organizacji wieczorów dyskusyjnych, różnych spotkań, rajdów itp. KW wysoko oceniał te imprezy, ale ubolewał nad zbyt niską frekwencją. Tłumaczono to brakiem zainteresowania sprawami społeczno-politycznymi ze strony młodzieży. „Jej wyłącznym pragnieniem jest zdobycie zawodu lekarza lub inżyniera i usamodzielnienie się. Jest to młodzież bierna i nastawiona konsumpcyjnie do studiów”. Winą za pewną słabość organizacji studenckich władze obciążały też część pracowników naukowo-dydaktycznych, słabo znających warunki życia i nauki młodzieży, mało angażujących się w pracę wychowawczą. APB, KW PZPR, sygn. 33/VI/301, k. 177-178, 183, 185.

⁴⁰ Podobnie zresztą widziały sprawę władze, oceniając, że „skład społeczny studentów białostockich uczelni jest znacznie korzystniejszy niż ma to miejsce w innych środowiskach akademickich”. Ze środowisk robotniczych pochodziło prawie 52% studentów AMB i 62% WSI, podczas gdy na innych uczelniach tego typu w kraju było to średnio odpowiednio ok. 37% i 44%. APB, KW PZPR, sygn. 33/VII/205, k. 71.

różgrywki wewnątrz PZPR, bo miejscowa organizacja partyjna była słaba i cierpiała raczej na niedobór kadr niż na nadmiar ludzi z ambicjami. Białostocki Komitet Wojewódzki był wykonawcą decyzji KC i nigdy nie przejawiał większej aktywności⁴¹. Wreszcie akcja antysemicka była tu słaba, bo po wojnie Żydów w Białymstoku, zwłaszcza na stanowiskach, pozostało bardzo niewiele. W przeważającej mierze wiejska ludność regionu i miasta, wykazująca mniejszą aktywność polityczną i postawę zachowawczą, niechętnie angażowała się w ryzykowne przedsięwzięcia. Znacznie bardziej przeżywano tutaj nieco późniejsze wydarzenia inwazji na Czechosłowację, gdyż widmo wojny wyraźniej przemawiało do wyobraźni mieszkańców niż niejasne różgrywki personalne i problemy innych środowisk.

⁴¹ A. Pasko, *Kulisy władzy ludowej w województwie białostockim (1948–1956)*, Białystok 2002, s. 277.

KRZYSZTOF BUCHOWSKI (Białystok)

O LITEWSKICH EPIZODACH W BIOGRAFII TADEUSZA KATELBACHA

Niemal w całym okresie międzywojennym stosunki polsko-litewskie pozostawały napięte. Głównym przedmiotem sporu było Wilno. Litwa nie uznała inkorporacji Wileńszczyzny do Polski w 1922 roku. W geście protestu nie nawiązano z Polską stosunków dyplomatycznych, zamknięto granicę, zerwano łączność kolejową, pocztową i telefoniczną, wstrzymano cały ruch osobowy i towarowy. Litwa oficjalnie głosiła, iż znajduje się w stanie wojny z Polską, w kolejnych konstytucjach umieszczano zapis o Wilnie jako litewskiej stolicy czasowo tylko okupowanej przez Polskę. Konsekwentnie odmawiano nawiązania kontaktów dyplomatycznych z Polską do czasu, zanim ta uzna litewskie pretensje do Wilna. Taki stan rzeczy wywoływał irytację polskich władz, które uznawały litewskie pretensje za nieuzasadnione. Wielokrotnie, choć bezskutecznie, usiłowano nakłonić Kowno do zmiany stanowiska. Strona polska dążyła do uznania przez Litwę istniejącego stanu rzeczy i domagała się bezwarunkowego nawiązania pełnych stosunków dyplomatycznych z Polską. Według Warszawy pełnej normalizacji miał przeszkadzać jedynie niezrozumiały i irracjonalny litewski upór.

Na forum międzynarodowym Litwa szukała poparcia dla kierunku swej polityki przede wszystkim w Niemczech oraz ZSRR. Zakładano przy tym trwały charakter konfliktu między Polską a tymi państwami, co miało zachować Polskę i sprzyjać litewskim pretensjom odnośnie Wilna. W pierwszej połowie lat trzydziestych Litwa przeżyła jednak cały szereg politycznych wstrząsów, które zachwiały jej dotychczasową pozycją międzynarodową, a także negatywnie wpłynęły na sytuację wewnętrzną. W 1932 roku Polska uregulowała stosunki z ZSRR, co zostało przyjęte w Kownie z dużym niezadowoleniem. Dodatkowo w latach 1932–1935 znacznie zaostrzyła się sytuacja w Kłajpedzie, co antagonizowało Kowno z Berlinem. Na wszystko

nakładały się kłopoty wewnętrzne, zwłaszcza gospodarcze, związane z określonymi skutkami światowego kryzysu ekonomicznego. Wreszcie w styczniu 1934 roku podpisano polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy, co wywołało w Litwie prawdziwe polityczne trzęsienie ziemi. Kraj znalazł się w międzynarodowej izolacji, coraz poważniej rozważano zatem ewentualność zmiany dotychczasowego kursu.

Jeszcze przed 1934 rokiem, okresem kulminacyjnym dla opisanych tendencji, pojawiły się nieśmiałe głosy o konieczności szukania w Polsce oparcia wobec Niemiec. Litewskie władze, bojąc się potencjalnych skutków izolacji, zaczęły przejawiać chęć nawiązania dialogu z Polską. W Warszawie podjęto tę inicjatywę. W latach 1933–1935 przyjeżdżali do litewskiej stolicy nieoficjalni wysłannicy polskich władz: Władysław Mergel, Tadeusz Katelbach, Anatol Mühlstein, Leon Stachórski, a nawet były premier Aleksander Prystor. Również w Warszawie nieoficjalnie bawili wysłannicy Litwy, jak Włodzimierz Zubow, Kazimierz Narutowicz i Jurgis Šaulys.

Najpoważniejszą rolę na tym etapie stosunków polsko-litewskich odegrał niewątpliwie Tadeusz Katelbach, który pełnił swą misję najdłużej, od jesieni 1933 do stycznia 1937 roku, oficjalnie przebywając w Kownie jako korespondent „Gazety Polskiej”. Wybór właśnie jego osoby do tak odpowiedzialnego zadania nie był dziełem przypadku. Ze względu na działalność w latach 1919–1920 Katelbacha uznawano za specjalistę od spraw litewskich. Ponadto uważano, że jako urodzony i wychowany w Warszawie trzeźwo oceni stronę litewską i jest wolny od sentymentów wobec Litwy, o które nieraz podejrzewano osoby pochodzące z Wileńszczyzny. Doceniano także jego zaangażowanie jako animatora życia społeczno-politycznego polskiej mniejszości w Niemczech. Polski MSZ zakładał wykorzystanie Polonii litewskiej w planach skłonienia Kowna do normalizacji stosunków z Warszawą. Katelbach otrzymał zadanie m.in. aktywizacji działalności litewskich Polaków w tym kierunku.

Tadeusz Katelbach był działaczem politycznym, żołnierzem, dziennikarzem i publicystą związanym z obozem piłsudczykowskim. Urodził się w 1897 roku. W okresie okupacji niemieckiej podczas pierwszej wojny światowej wstąpił do tajnego Związku Młodzieży Polskiej „ZET”, następnie związał się także z kręgami Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). W tym czasie studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim i był jednym z przywódców strajku studenckiego w 1917 roku. Działalność niepodległościowa pochłonęła go bez reszty. Jesienią 1918 roku uczestniczył w walkach polsko-ukraińskich o Lwów, wreszcie został żołnierzem 36. pułku piechoty. Wiosną 1919 roku w wyniku porozumienia zetowskiego Towarzystwa Straży Kreso-

wej (TSK) z wywiadem wojskowym wysłano Katelbacha na ciągle jeszcze zajętą przez Niemców Suwalszczyznę „celem montowania tam akcji politycznej i wojskowo-dywersyjnej”¹.

Suwalszczyzna, czyli dawna rosyjska Gubernia Suwalska, stanowiła w Królestwie Kongresowym charakterystyczny „półwysep” od północy i wschodu ograniczony nurtem Niemna². W północnych powiatach zdecydowanie przeważała ludność litewska. Polacy stanowili większość w powiatach południowych: augustowskim i suwalskim oraz w części sejneńskiego. Na przełomie XIX i XX wieku Suwalszczyzna stała się jednym z najważniejszych ośrodków litewskiego odrodzenia narodowego, którego rozwojowi towarzyszył narastający konflikt polsko-litewski. W okresie Wielkiej Wojny niemieccy okupanci początkowo nie zajmowali się specjalnie stosunkami polsko-litewskimi. Jednakże już wkrótce zaczęli działać w myśl zasady „dziel i rządź”. W 1917 roku zezwolili na utworzenie w Wilnie Litewskiej Rady Państwowej (Taryby), której od następnego roku stopniowo przekazywano część kompetencji administracji cywilnej. Działania te spotkały się z ostrym sprzeciwem polskiej ludności na Litwie, zwłaszcza iż Litwini zgłaszali pretensje między innymi do terenów z polską większością etniczną, przede wszystkim żądali włączenia całej Wileńszczyzny i Suwalszczyzny do przyszłego litewskiego państwa.

Jesienią 1918 roku stało się jasne, że Niemcy ostatecznie Wielką Wojnę przegrały. Prędzej czy później musieli wycofać się także z Suwalszczyzny, jednakże ze względów komunikacyjnych zatrzymali ją w swych rękach aż do sierpnia 1919 roku. W listopadzie 1918 roku, nie chcąc zbyt szybkiego usamodzielnienia się Litwinów, okupanci zgodzili się na powołanie Tymczasowej Rady Obywatelskiej Okręgu Suwalskiego (TROOS), czyli polskiej administracji cywilnej w powiatach augustowskim, suwalskim i sejneńskim. Jak stwierdzali sami członkowie TROOS, ich podstawowym zadaniem stało się „utrzymanie polskości i niedopuszczenie do litwinizacji tych ziem”³. Nie-

¹ T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, Gdańsk 2001, s. 92; por. S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach (1897–1977). Biografia polityczna*, „Dzieje Najnowsze” 2003, nr 1.

² W skład guberni wchodziły następujące powiaty: augustowski, sejneński, kalwaryjski, wyłkowyszowski, mariampolski i władysławowski.

³ Archiwum Państwowe w Suwałkach, Tymczasowa Rada Obywatelska Okręgu Suwalskiego (APS, TROOS), t. 4, k. 5, Okólnik TROOS do zarządów gminnych z grudnia 1918; por. Archiwum Akt Nowych, Towarzystwo Straży Kresowej (AAN, TSK), t. 311, Raport Polityczny TROOS z 29 marca 1919; o kontekście relacji polsko-litewskich na Suwalszczyźnie zob. K. Buchowski, *Sejny i Sejneńszczyzna – narodziny konfliktu polsko-litewskiego*, w: *Małe miasta. Między tradycją a wyzwaniem przyszłości*, pod red. M. Zemły, Supraśl 2002, s. 189–205.

mieckie władze do czasu tolerowały polskie aspiracje. Zezwoliły nawet na przeprowadzenie w powiatach Suwalszczyzny wyborów do polskiego Sejmu Ustawodawczego (16 lutego 1919 roku). Jednak wiosną 1919 roku Niemcy uznali dalsze wzmacnianie polskich aspiracji za niebezpieczne. W końcu marca 1919 roku oficjalnie poinformowano TROOS o przekazaniu władzy nad całą Suwalszczyzną litewskiej Tarybie (od początku roku działającej w Kownie). Na początku maja do niemieckich wojsk w Sejnach i Suwałkach dołączyły świeżo sformowane oddziały litewskiej armii.

Strona polska nie zamierzała godzić się z utratą tej części byłego Królestwa Kongresowego. Na okupowanych terenach powstały struktury antyniemieckiej i antylitewskiej konspiracji, ściśle powiązane z centralą w Warszawie. W nawiązaniu do niedawnej tradycji całą inicjatywę nazwano POW. W takich okolicznościach Tadeusz Katelbach pod przybranym nazwiskiem Karola Müllera przybył do Suwałk. Jak wspominał później: „Cały sztab roboty składał się z paru podporuczników i podchorążych – wszystko chłopaków między 20-tą i 23-cią wiosną życia”⁴. Wkrótce powstała siatka konspiracyjna obejmująca nie tylko polskie etnicznie powiaty Suwalszczyzny, ale rozbudowana także na terenie litewskim. Siatka stanowiła ważny punkt w całokształcie ówczesnej polskiej akcji wywiadowczej na Litwie, a zmierzającej do zorganizowania propolskiego puczu w Kownie. Zadaniem Katelbacha było między innymi prowadzenie działalności propagandowej. Zorganizował i redagował dziennik „Ziemia Suwalska”, na łamach którego podtrzymywano przekonanie polskiej ludności o rychłym połączeniu Suwalszczyzny z Polską.

Spór o Suwalszczyznę trafił także pod obrady paryskiej Konferencji Pokojowej. I Litwa, i Polska usiłowały przekonać przedstawicieli Ententy o słuszności swoich postulatów zbierając podpisy oraz wysyłając delegacje mające zaświadczyć o litewskości lub polskości mieszkańców. Ostatecznie, 18 lipca 1919 roku w Paryżu zdecydowano, że Niemcy mają jak najszybciej opuścić resztę okupowanych ziem, a tymczasowym rozgraniczeniem między Polską a Litwą będzie tzw. Linia Focha, która na odcinku suwalskim pozostawiała po polskiej stronie powiaty suwalski i augustowski oraz Sejny i cztery z ówczesnych czternastu gmin powiatu sejneńskiego.

Obie strony konfliktu nie były zadowolone z takiego rozgraniczenia. Po litewskiej stronie miały pozostać zamieszkałe przez Polaków rejony Kopicowa, po polskiej niemal całkowicie litewska gmina Krasnowo. Kością

⁴ T. Katelbach, *Spowiedź...*, s. 92.

niezgody pozostawały jednak przede wszystkim Sejny, zamieszkałe głównie przez Polaków i Żydów, ale będące przecież jednym z głównych ośrodków litewskiego życia narodowego. W Kownie 17 sierpnia zorganizowano wiec, podczas którego zdecydowanie zaprotestowano przeciw niekorzystnej dla Litwy decyzji Ententy. Rezolucja wzywała: „Obywatele! Ojczyzna w niebezpieczeństwie. Kto żyw i uczciwy niech chwyta za broń. Użyjmy środków, ażeby nie pozostał na Litwie ani jeden okupant!”⁵. Latem 1919 rok Linia Focha jako przyszła granica polsko-litewska była jeszcze pojęciem abstrakcyjnym. Niemcy dopiero szykowali się do ewakuacji, a władza w praktyce spoczywała już w rękach Litwinów, którzy z tygodnia na tydzień ściągali na Suwalszczyznę nowe oddziały wojska.

Wobec niepewnej przyszłości sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Jak wspomina Katelbach, polska ludność „niecierpliwiła się mówiąc coraz głośniejsze o powstaniu”, chociaż Warszawa kategorycznie zakazywała takiej akcji⁶. W terenie sytuacja coraz bardziej wymykała się jednak spod kontroli. Litewskie władze, niechętnie przyjmowane przez miejscowych Polaków, nieudolnie próbowały spacyfikować nastroje wysyłając do gmin zarządzenie o poborze do litewskiego wojska. Polskie zarządy gmin, powołane jeszcze przez TROOS, odmówiły wykonania polecenia. Część osób zagrożonych poborem należała do POW. Młodzież była coraz bardziej wojowniczo nastawiona wobec Litwinów. Pod wpływem tych nastrojów ppor. Wacław Zawadzki, dowódca miejscowych sił POW, zarządził mobilizację i pełną gotowość bojową⁷.

Administracja litewska rozumiała, że w związku z ustaleniami międzynarodowymi nie uda się jej utrzymać całej południowej Suwalszczyzny. Ostatecznie, jeszcze przed wycofaniem się Niemców Litwini opuścili Suwałki, natomiast w Sejnach manifestacyjnie wzmocnili swe siły wojskowe, dając do zrozumienia, iż mimo wszystko zamierzają zatrzymać w całości przynajmniej sejneński powiat. Jego terytorium uznawano za bezdyskusyjnie litewskie, a mieszkających tam Polaków za spolonizowanych Litwinów lub co najwyżej za mniejszość narodową, którą w razie oporu należało siłą zmu-

⁵ Č. Laurinavičius, *Lietuvos-Sovietų Rusijos taikos sutartis*, Vilnius 1992, s. 31.

⁶ T. Katelbach, *Spowiedź...*, s. 94.

⁷ P. Łossowski, *Kwestia przynależności państwowej Sejnerszczyzny w latach 1918–1920*, w: *Materiały do dziejów Ziemi Sejneńskiej*, pod red. J. Antoniewicza, t. I, Białystok 1963, s. 358; por. T. Katelbach, *Z niedawnej rocznicy powstania sejneńskiego (23–25 VIII 1919)*, „Przełom” 1929, nr 26–27.

sić do lojalności⁸. Inną postawę niż pełna lojalność uznawano za zdradę.

Zresztą także Polacy kwestionowali przebieg Linii Focha. W okupowanych jeszcze przez Niemców Suwałkach 12 sierpnia 1919 roku z inicjatywy Katelbacha odbył się zjazd Polaków-delegatów z Suwalszczyzny. Ton nadawali delegaci przybyli z terenów oficjalnie przyznanych Litwie. Katelbach wygłosił zasadniczy referat polityczny, on również przygotował rezolucję, w której wezwano rząd w Warszawie do zajęcia nie tylko całej Suwalszczyzny, ale także reszty Litwy przez polskie wojska, gdyż – jak określono – tylko takie posunięcie „będzie mogło rozwiązać zawily problem polsko-litewski”⁹.

Bez wyraźnej akceptacji centrali młode „gorące głowy” w suwalskiej POW podjęły decyzję o zorganizowaniu antylitewskiego powstania tuż po ewakuacji wojsk niemieckich z tego terenu. Zakładano opanowanie całego terytorium powiatu sejneńskiego, aby w ten sposób nie tylko zmanifestować wolę przyłączenia Sejneńszczyzny do Polski, ale przede wszystkim stworzyć fakty dokonane. Na zajęte w ten sposób tereny miało następnie wkroczyć polskie wojsko. Powstanie wybuchło w nocy z 22 na 23 sierpnia 1919 roku. Trzy polskie kompanie POW wspomagane przez grupy młodzieży gimnazjalnej, miejscowych inteligentów i okolicznych gospodarzy zaatakowały Sejny i po kilkugodzinnej walce zdobyły miasto. W czasie ataku Katelbach dowodził jedną z kompanii, następnie został komendantem miasta. Wiele lat później wspominał:

Po raz pierwszy i ostatni w życiu zetknąłem się w tej roli z Litwinami: księżmi, nauczycielami, legionem charakterystycznych dewotek litewskich, młodzieżą oraz jeńcami-wojennymi. [...] W oczach Litwinów czytałem jednak nienawiść. Sejny były polskie, a tylko korzystając z opieki niemieckiej, zażarty Litwin, biskup Karaś [Antanas Karosas, ówczesny biskup sejneński – K. B.], litwinizował je w przyspieszonym tempie. Zajęcie przez nas Sejn kładło kres litwinizacyjnym planom biskupa. Jego najbliżsi byli teraz pod moją opieką i kontrolą. Znowu, jak pod Lwowem [w 1918 roku wobec Ukraińców], nie czułem w sobie żadnego powołania do surowych rozpraw z Litwinami. Wszystkie zakorzenione w nas od dzieciństwa mickiewiczowskie sentymenty buntowały się przeciwko stosowaniu polityki tzw. silnej ręki. Lecz gdy nazajutrz po zajęciu Sejn musieliśmy urządzić pogrzeb naszych poległych, a ksiądz Litwin najpierw wzdragał się wykonania swych obowiązków duchownych a w czasie fotografowania konduktu protestował przeciwko jego zatrzymaniu, pogroziłem mu pejcą i, gdyby się nie zatrzymał, dzieliłbym go niechybnie¹⁰.

⁸ K. Buchowski, „Spolonizowani Litwini”. *Obraz przynależności narodowej Polaków na Litwie w retoryce litewskiego ruchu narodowego w pierwszej połowie XX wieku*, w: *Pol ska w Europie i świecie w XX stuleciu*, pod red. H. Parafianowicz, Białystok 2001.

⁹ „Ziemia Suwalska” z 24 sierpnia 1919.

¹⁰ T. Katelbach, *Spowiedź...*, s. 95.

Powstańcy oczekiwali rychłego obsadzenia południowej części Suwalszczyzny przez polskie wojska, jednakże szybciej nadciągnął pod Sejny batalion litewskiej piechoty wspomaganey przez miejscowych ochotników. Litwini zaatakowali miasto.

Kiedy w ubraniu kładłem się spać do wygodnego łóżka opuszczonego przez komendanta litewskiego Sejn – wspomina dalej Katelbach – usłyszałem słabe pukanie naszego jedyne go zdobytego na Litwinach karabinu maszynowego. Po chwili zaczął pracować coraz energiczniej. Wybiegłem do sąsiednich pokoi budząc zaspanych towarzyszy. Na rynku konno uwijał się już Zawadzki, rzucając pierwszą sformowaną rezerwę na jakiś odcinek frontu¹¹.

Wojsko litewskie odbiło Sejny, w czasie walk poległ ppor. Zawadzki¹². Katelbach z niedobitkami peowiaków wycofał się na zachód w kierunku Suwałk. Po drodze napotkano już spieszące na odsiecz regularne oddziały polskiego wojska, które 26 sierpnia odbiły Sejny. Po ciężkich walkach, podczas których Sejny kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk, dopiero 28 sierpnia wyparto Litwinów za Linie Focha, a na przyznaną Polsce część Sejneńszczyzny wkroczyły polskie wojska. Powstanie po litewskiej stronie zostało stłumione.

Katelbach, który również powrócił do miasta, we współpracy z rządowym komisarzem zajął się organizacją komórki Towarzystwa Straży Kresowej. Pracował również w komisji badającej prześladowanie miejscowej ludności przez wojsko litewskie. Nadal redagował „Ziemie Suwalską”, w połowie września organizował wizytę Naczelnika Państwa w Sejnach¹³. W wydanych dopiero w 2001 roku wspomnieniach Katelbach opisuje tę wizytę jako uwieńczenie zakończonego sukcesem dzieła. Triumfalnie witany Marszałek był w świetnym humorze i „choć tego nie mówił, czuliśmy, że nam dziękuje za całą naszą kilkomiesięczną robotę”¹⁴.

Jednakże wbrew temu przekonaniu, oceny rezultatów powstania sejneńskiego, a tym samym oceny zaangażowania samego Katelbacha, dalekie

¹¹ T. Katelbach, *Z niedawnej rocznicy...*

¹² Śmierć przyjaciela i dowódcy sugestywnie opisuje Katelbach: „Do ostatniej podwo dy podjechał Zawadzki, poczem zawrócił konia i dość niespodziewanie wjechał w jedną z ulic miasteczka zajmowanego przez Litwinów. Zawrócił, gdyż sądził zapewne, że zdoła może skupić jakichś maruderów, ratując ich przed grożącą i pewną śmiercią z rąk Litwinów. Troska o swych żołnierzyków poniosła go na śmierć. Opadnięty przez oddziały żołnierzy litewskich, ranny kilkakrotnie, strzelający do ostatka, padł śmiercią na ulicy miasta, które dwa dni wcześniej zdobywał na czele swojego oddziału – dla Polski”. *Ibidem*.

¹³ APS, TROOS, t. 10, k. 1–4, Protokół komisji powołanej do zbadania gwałtów litewskich na ludności polskiej z 7 września 1919; „Ziemia Suwalska” z 5 września 1919 i następane.

¹⁴ T. Katelbach, *Spowiedź...*, s. 96.

były od jednoznaczności. Wbrew lokalnej legendzie powstanie nie osiągnęło przecież podstawowego celu, jakim było opanowanie całej Sejneńszczyzny. Drastyczne wypadki przemocy wobec ludności cywilnej stosowanej przez obie strony w trakcie kilkudniowych walk wpłynęły na rozpalenie wzajemnej nienawiści. Napięta sytuacja dawała niejednokrotnie pretekst do odwetu za dawne sąsiedzkie urazy i krzywdy. Walki silnym echem odbiły się na Litwie. Po raz pierwszy doszło do krwawych starć polsko-litewskich. Od tej pory coraz częściej zdarzały się represje przeciwko Polakom w głębi Litwy. Wskazując przykład sejneński, litewskie władze określały polską mniejszość jako najgroźniejszego przeciwnika niepodległości kraju. Urzędowy dziennik „Lietuva” z 23 sierpnia 1919 roku na wieść o wybuchu powstania w Sejnach oświadczył: „Wiemy, że wszyscy oni [litewscy Polacy – K. B.] są naszymi wrogami”.

Antypolskie nastroje w Litwie znajdowały odpowiednią pożywkę właśnie w momencie, kiedy polski wywiad wojskowy przygotowywał w Kownie zamach stanu, w wyniku którego zamierzano stworzyć propolski rząd, a następnie zjednać Litwinów do idei odnowienia państwowego związku Litwy z Polską. Do realizacji planu chciano wykorzystać miejscowych Polaków. Powstanie sejneńskie wyraźnie kolidowało z tymi zamierzeniami. Polski oficer łącznikowy w Kownie porucznik Wiktor Dunin-Wąsowicz w liście do Mariana Kościałkowskiego z 29 sierpnia 1919 roku ujął sprawę dosadnie: „Medal za mądrość bałwanowi, który nam urządził Sejny. Dziwny brak jednolitości akcji i doprawdy trzeba wierzyć w cuda, że dotychczas nie skręciliśmy karku”¹⁵. Niebawem litewskie władze serią aresztowań wśród kowieńskich Polaków sparaliżowały plany zamachu i rozbiły tamtejszą siatkę POW. Od tych wydarzeń latem i jesienią 1919 roku rozpoczął się konflikt polsko-litewski, długotrwały i bolesny dla obu stron. Dwa lata po opisywanych wydarzeniach litewsko-polski pisarz Józef Albin Herbaczewski (Herbačiauskas), szukając przyczyn dalszej eskalacji konfliktu i przyjmując racje litewskie, zauważył, iż wydarzenia sejneńskie i kowieńskie odegrały w tym wypadku decydującą rolę¹⁶.

Jesienią 1919 roku Tadeusz Katelbach powrócił do Warszawy. Pracował w centrali Towarzystwa Straży Kresowej, nadal współpracował z wywiadem, współorganizował ruch studencki. W pierwszych miesiącach 1920 roku powstał jego obszerny artykuł pt. *Spór o Suwalszczyznę*, opublikowany na

¹⁵ Cyt. za: P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa 1996, s. 68.

¹⁶ J. A. Herbaczewski, *Litwa a Polska. Rozważania na czasie*, Wilno 1921, s. 18.

łamach miesięcznika TSK „Wschód Polski”. W artykule skrytykował przyjęcie Linii Focha jako polsko-litewskiej granicy. Przekonywał o konieczności rozszerzenia polskiego stanu posiadania na Suwalszczyźnie, gdyż po litewskiej stronie pozostały miejscowości z przewagą polskiej ludności, a poza tym przyłączenie do Polski terenów etnicznie litewskich, na przykład całego powiatu sejneńskiego, miało zabezpieczyć interesy polskiej mniejszości na Kowieńszczyźnie, czyli w Republice Litewskiej. Według autora, granica powinna zostać oparta co najmniej o linię Kalwaria–Olita–Wiejsieje¹⁷. Artykuł spotkał się następnie z dużym uznaniem w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, zwłaszcza ze strony Juliusza Łukasiewicza, naczelnika Wydziału Wschodniego. Zgodnie z relacją samego Katelbacha, Łukasiewicz chwalił go za przenikliwość, kompetencje i zrozumienie polskiej racji stanu. Odtąd 23-letniego oficera wywiadu i początkującego dziennikarza zaczęto w MSZ postrzegać jako doradcę i eksperta od spraw polsko-litewskich¹⁸.

Latem 1920 roku Wilno wpadło w ręce bolszewików, którzy wkrótce przekazali miasto Litwie. Już z własnej inicjatywy, faktycznie współdziałając z Armią Czerwoną, wojsko litewskie zajęło także południowe powiaty Suwalszczyzny. Po przełomowej bitwie warszawskiej polskie wojska odrzuciły bolszewików i we wrześniu wyparły Litwinów z Suwalszczyzny. Katelbacha wraz z grupą pracowników TSK wysłano do Suwałk, aby dzięki swoim kontaktom i doświadczeniu konspiratora pomógł w przeniknięciu polskich agentów do zajętego przez Litwinów Wilna. Również w Suwałkach 30 września rozpoczęły się pokojowe rozmowy polsko-litewskie. Katelbach zgłosił się do przewodniczącego polskiej delegacji Juliusza Łukasiewicza i natychmiast został zaangażowany jako doradca. Wobec obecności delegacji Ligi Narodów, strona polska przewlekała rokowania, w rzeczywistości przygotowując akcję odbicia Wilna. Układ z Litwą podpisano 8 października 1920 roku, a już 9 października generał Lucjan Żeligowski na czele „zbuntowanych” oddziałów zajął Wilno, tworząc quasi-niepodległą Litwę Środkową. W taki sposób Józef Piłsudski usiłował jeszcze raz zmusić Litwę do federacji. W następnych miesiącach, w związku z oporem Kowna i przy fiasku prób mediacji ze strony Ligi Narodów, poważnie rozważano możliwość przeprowadzenia na Wileńszczyźnie plebiscytu.

¹⁷ T. K. (Tytus Komarnicki) [Tadeusz Katelbach], *Spór o Suwalszczyznę*, „Wschód Polski” 1920, nr 6–7.

¹⁸ T. Katelbach, *Moja misja kowieńska*, „Zeszyty historyczne” 1976, nr 36, s. 64; *idem*, *Spowiedź...*, s. 104.

Już kilka dni po „buncie” Żeligowskiego Katelbach otrzymał rozkaz zrzucenia munduru i wyjazdu do Wilna, gdzie miał zorganizować i objąć redakcję dziennika TSK – „Gazety Wileńskiej”. Jak sam przyznawał, trzy miesiące pracy redakcyjnej stały się dla niego najlepszą szkołą zawodu. „Gazeta Wileńska” stała się w tym czasie największym i najbardziej opiniotwórczym dziennikiem Wileńszczyzny. Jak wspomniano, celem stworzenia Litwy Środkowej była kolejna próba nakłonienia kowieńskich polityków do odnowienia związku z Polską. Wilno miało w tym wypadku odgrywać rolę karty przetargowej, gdyż nie wyobrażano sobie, aby Litwa pogodziła się z utratą historycznej stolicy. W tym wypadku, według nadziei Piłsudskiego, „kowieńska” Litwa miała sfederować się z „wileńską” (Litwą Środkową), a wtedy rola czynnika polskiego w kraju stanie się tak duża, iż skłoni to litewskie władze państwowe do szerszego porozumienia z Polską.

Linia polityczna „Gazety Wileńskiej” z reguły nie pokrywała się jednak z koncepcją Piłsudskiego. Katelbach, mimo rosnącego uwielbienia dla Marszałka, uważał jego postrzeganie Litwy i Litwinów za romantyczne i nie-realistyczne. Na łamach dziennika przekonywał, że rozwiązania federacyjne można Litwie narzucić tylko siłą, poprzez zajęcie całego kraju i ustanowienie nowej władzy pod polskim protektoratem. Jeszcze po latach podtrzymywał tę opinię, wyrażając przy tym częste w Polsce okresu międzywojennego przekonanie o niskim poziomie litewskich elit, o ich politycznej niedojrzałości, uzależnieniu od Niemców i celowym działaniu na szkodę Polski. Sądził, że Niemcy i Rosja zrobią wszystko, aby podsycać antagonizm polsko-litewski. Jedno z wydań „Gazety Wileńskiej”, z artykułami utrzymanymi w podobnym duchu, rozpoczynało się wierszem o wymownym tytule-wezwaniu: „Do Kowna!”¹⁹. Coraz wyraźniej opowiadano się przeciwko odrębności Litwy Środkowej od Polski. Na tle kierunku pisma dochodziło kilkakrotnie do spięć między redaktorem naczelnym a jego niedawnymi kolegami z wywiadu wojskowego.

W 1922 roku Wileńszczyzna została włączona do Polski. Litwa nie uznała tego stanu rzeczy i całkowicie odizolowała się od swego południowego sąsiada prawdziwym „chińskim murem”. Z początkiem 1921 roku Katelbach powrócił do Warszawy i pracy w centrali TSK. Pragnął również dokończyć studia prawnicze. Jak pisał: „Tak oto w pierwszych latach mej działalności

¹⁹ *Ibidem*, s. 108. Tego typu opinie Katelbacha powtarzane w jego emigracyjnej publicystyce po 1945 roku wywoływały nieraz irytację emigracyjnych autorów litewskich, zob. np. S., *Katelbachas Kaune*, „Laisvė” (New York) 1957, nr 13.

politycznej połąkłem litewski bakcyl. A choć wkrótce potem skoncentrowałem swe zainteresowania na stosunkach polsko-niemieckich i zagadnieniach narodowościowych w Europie powersalskiej, nigdy się już go nie pozbyłem”²⁰. W rzeczywistości na ponad dekadę młody działacz stracił kontakt ze sprawami litewskimi. W 1923 roku nawiązał współpracę ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich i z jego ramienia wyjechał do Berlina, oficjalnie jako korespondent polskiej prasy. W rzeczywistości został także redaktorem „Dziennika Berlińskiego” oraz nadzorował Centralę Związku Polaków w Niemczech. Pobyt w tym kraju przedłużył się do jesieni 1933 roku.

Wiosną 1932 roku w Berlinie odwiedziła Katelbachów Zofia Jesajtis, daleka krewna Zenaidy, żony Tadeusza. Rodzina żony wywodziła się z Litwy, „ciocia Jesajtisowa” była zaś żoną znanego litewskiego adwokata. Dzięki wstawiennictwu i koneksjom „cioci” udało się Katelbachom uzyskać zgodę na odwiedzenie Litwy. Tadeusz Katelbach wielokrotnie mówił o swym „litewskim bakcyli”, zaznaczał, iż również jego niemieccy przodkowie w XVII wieku osiedlili się pod Kownem, zapoczątkowując polską linię rodu. Sam nigdy jednak wcześniej nie był w tak zwanej Litwie Kowieńskiej, jak potocznie określano w Polsce oddzielną „chińskim murem” międzywojenną Republikę Litewską. „Dostanie się za ten niedostępny mur – pisał – miało w owych czasach dla Polaka posmak pasjonującej przygody”. Wreszcie nie bez znaczenia był w tym wypadku sentyment, jakim w polskiej kulturze darzono tradycyjny mickiewiczowsko-sienkiewiczowski obraz Litwy i litewkości. W obrazie tym dominowały szlacheckie dwory i ich mieszkańcy żywcem z „Pana Tadeusza”, laudańskie zaścianki z „Potopu”, święte węże i dąbrowy z „Dewajtisa”. Taki wizerunek był powszechnym elementem idealizacji i mitologizacji nie tylko krajobrazu, ale również stosunków społecznych i etnicznych na Litwie. Szeroko rozpowszechniło się postrzeganie Litwinów jako półdzikich, małomównych, ale łagodnych, i prawych... patriotów Rzeczypospolitej, np. sienkiewiczowski Longinus Podbipięta. Przecież nie tylko pokolenie Katelbacha zaczytywało się w Polsce Sienkiewiczem i Rożkiewiczówną, budując w wyobraźni idealny obraz Litwy, z którym boleśnie konfrontowano rzeczywistość międzywojennego konfliktu polsko-litewskiego. Raz jeszcze oddajmy głos Tadeuszowi Katelbachowi, który w następujący sposób opisuje swe ówczesne fascynacje:

Był jeszcze jeden powód chęci poznania Kowieńszczyzny. Bardzo polski. Od chwili, gdy zaczęliśmy połykać sienkiewiczowską „Trylogię” znaliśmy nazwy wielu

²⁰ T. Katelbach, *Moja misja...*, s. 67.

miejsowości tej właśnie części Litwy. Lauda, Kiejdany, Pacunele, Lubicz, Wodokty, Poniewież, Wiłkomierz, Taurogi, Połaga, Birze czy Telsze zapadły w naszej pamięci na zawsze. Mieszkali w nich, zaglądali do nich, bili się o nie bohaterowie sienkiewiczowscy – Kmicic, Wołodyjowski, Zagłoba. [...] Romantyczna legenda jaką otoczył Sienkiewicz w „Potopie” cały ten kraj zroszony krwią jego synów przelaną w służbie Rzeczypospolitej, podniecała wyobraźnię. A powstanie 1863 roku? A Józef Piłsudski, którego ród wywodził się ze Żmudzi? Chciałem się naocznie przekonać czy w ocalałych po litewskiej reformie rolnej dworach, zaściankach, pałacach i chatach, przechowały się bodaj strzępy owej legendarnej przeszłości²¹.

Właśnie na tle podobnego obrazu dawnej „szlacheckiej” Litwy, w międzywojennej Polsce często egzystowało wyobrażenie współczesnej „ludowej” Litwy i Litwinów jako odszczepieńców, zaprzańców wspólnych dziejów i wspólnego interesu narodowego, niemieckich i sowieckich marionetek, wychowanych w polskiej kulturze polakożerców, niesłusznie domagających się polskiego Wilna itp.

Lato 1932 roku Tadeusz Katelbach wraz z rodziną spędził u rodziny w Litwie. Nie zanieczywał możliwości nawiązania towarzyskich kontaktów z wieloma wpływowymi osobistościami, słusznie przypuszczając, iż ułatwi to ewentualne późniejsze starania o zgodę na ponowne odwiedziny w tym kraju. Druga wizyta, która nastąpiła już niebawem, na przełomie 1932 i 1933 roku, została uzgodniona z polskim MSZ. Katelbach spędził Boże Narodzenie u rodziny żony pod Szawłami, odwiedził również Kowno. Jeszcze w Berlinie nawiązał kontakt z litewskim posłem w Niemczech, Jurgisem Šaulysiem. Dzięki wstawiennictwu Šaulysa, dziennikarza z Polski przyjmowano w kowieńskich sferach politycznych już jako nieoficjalnego reprezentanta polskich władz. Po powrocie do Berlina Katelbach opisał pobyt w Litwie nie tylko w szczegółowym raporcie dla MSZ, ale także w kilku artykułach na łamach warszawskiej prasy.

Towarzyskie kontakty z Šaulysiem zaowocowały koncepcją wyjazdu Katelbacha do Kowna w charakterze korespondenta „Gazety Polskiej”, a nieoficjalnie – kogoś w rodzaju ambasadora, upoważnionego do prowadzenia rozmów dyplomatycznych. Zarówno litewska, jak i polska strona przychylnie ustosunkowały się do projektu. Przed uzyskaniem ostatecznej zgody Kowna, Šaulys poprosił o pomoc w zorganizowaniu spotkania z Marszałkiem Piłsudskim. Rozmowy Piłsudski-Šaulys, do których dzięki pośrednictwu Katelbacha doszło w sierpniu 1933 roku, nie przyniosły żadnego prze-

²¹ T. Katelbach, *Ciocia otwiera wrota do Litwy. (Z gawęd o Polakach na Kowieńszczyźnie)*, „Wiadomości” (Londyn) z 20 lipca 1975.

tomu w stosunkach polsko-litewskich, niemniej strony wyraźnie pokazywały wolę ocieplenia wzajemnych kontaktów. Jak uważano w Warszawie, misja polskiego dziennikarza w litewskiej stolicy mogła zatem stanowić pierwszy krok w kierunku nawiązania pełnych stosunków dyplomatycznych. W opinii części litewskich elit dążących do przyszłego kompromisu z Polską, już sama zgoda na przyjazd korespondenta z wrogiego kraju była czytelnym sygnałem dobrej woli.

Przed wyjazdem do Kowna Katelbach otrzymał szczegółowe instrukcje od szefa polskiego MSZ Józefa Becka, który był jednak raczej sceptycznie nastawiony do rezultatów misji²². Dziennikarz miał przede wszystkim być oczami i uszami Becka, sondować nastroje wśród litewskich elit i zbadać możliwości porozumienia na polskich warunkach oraz energicznie działać w pożądanym przez Polskę kierunku. Według Becka wstępem do rozpoczęcia jakichkolwiek rozmów politycznych miało być uregulowanie stosunków dyplomatycznych na ogólnie przyjętych zasadach.

Nie ulega wątpliwości, że kierownictwo polskiej polityki zagranicznej w tym czasie znajdowało się w Belwederze, jednak w opinii Piotra Łossowskiego nominacja Becka na szefa polskiej dyplomacji w 1932 roku nie pozostała bez wpływu na kierunek polskiej polityki wobec Litwy. „Wprawdzie stosując się do ogólnej linii Marszałka – pisze Łossowski – Beck również zmierzał do regulacji stosunków na zasadzie partnerskiej. Był jednak mniej układny niż jego poprzednik, zaś opowiadał się za większą konsekwencją i stanowczością w działaniach. Bardzo krytycznie oceniał też postępowanie polityków litewskich”²³. Nakazał Katelbachowi utrzymywanie wyjątkowo ścisłej łączności z polskim MSZ. Uzasadniona wydaje się teza, iż dziennikarz ten przez następne lata spędzone w Kownie rzeczywiście był mężem zaufania szefa polskiej dyplomacji²⁴.

²² T. Katelbach, *Moja misja...*, s. 72.

²³ P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 239–240; por. opinię francuskiego ambasadora w Warszawie, Jules’a Laroche’a ze stycznia 1934 roku: „Podczas ostatniej wizyty, którą złożyłem ministrowi spraw zagranicznych [...] rozmawialiśmy o Litwie, o której mówiono, że poszukuje zbliżenia z Polską. Przyznając, że istnieje pewien zwrot w tym kierunku, Beck nie wierzył, aby znaleźli się tam ludzie dostatecznie odważni dla wkroczenia na taką drogę. »Polska – powiedział nie ma potrzeby płacenia za zbliżenie, gdyż jest w sytuacji *beatus possidens*«”, J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, Warszawa 1966, s. 145.

²⁴ P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, w: *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939*, pod red. J. Żarnowskiego, Wrocław 1977, s. 163; S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach...*, s. 163.

We wrześniu 1933 roku Tadeusz Katelbach przyjechał do tymczasowej litewskiej stolicy. Po latach wspominał:

... Pozycja moja w Kownie była niezmiernie delikatna. W małym, przytulnym mieście ustawicznie byłem na widoku. Interesowano się z nieco parafiańską ciekawością każdym szczegółem mego prywatnego życia. [...] Szowinistyczna prasa nie szczędziła ataków na moją osobę. Fotografowano mnie i karykaturowano. Wszystko to w sumie przyczyniło się do nawet nadmiernego spopularyzowania mej skromnej osoby. Nazwisko moje znane też było każdemu inteligentnemu Litwinowi. Gdy przedstawiałem się w pociągu przypadkowemu towarzyszkowi podróży, słyszałem z reguły, bądź po litewsku: „A, ponas Katelbachas” lub po polsku: „A, pan Katelbach”²⁵.

Od początku pobytu wysłannik Warszawy pełnił również funkcje nieoficjalnego konsula. Litewskie władze właśnie do niego kierowały wszystkich zainteresowanych podróżą do Polski:

Na blankiecie korespondenta „Gazety Polskiej” pisałem ręcznie petentowi list polecający do konsulatu polskiego w Rydze, Dyneburgu lub Królewcu, na którego podstawie otrzymywał wizę wjazdową do Polski. Gdy uznałem za stosowne, bezceremonialnie i bez dyskusji odmawiałem przepustki²⁶.

Jednak głównym nurtem zainteresowań Katelbacha były przecież sprawy polityczne. Jeszcze jesienią 1933 roku odbył on niewiarygodnie dużą ilość spotkań i rozmów z przedstawicielami litewskich elit, umacniając się w przekonaniu o narastających w Litwie tendencjach antyniemieckich. Został przyjęty przez premiera Juozasa Tūbelisa, ministra spraw zagranicznych Dovasa Zauniusa, a nieco później także przez prezydenta Antanasa Smetonę²⁷. Szczegółowo informował Warszawę o wrażeniu, jakie wywarła w Kownie polsko-niemiecka deklaracja ze stycznia 1934, niezmiernie przekonujący mocodawców o sile i znaczeniu elementów przychylnie nastawionych do idei normalizacji stosunków z Polską.

W czerwcu 1934 roku doszło w Litwie do próby proniemieckiego zamachu stanu. W konsekwencji nieudanego puczu nastąpiły określone zmiany w rządzie. „Patentowanego germanofila”, jak określał Katelbach Dovasa Zauniusa, zastąpił Stasys Lozoraitis, polityk – wedle tychże ocen – nastawiony ugodowo do Polski. W nowej sytuacji, wobec pojawienia się swego

²⁵ T. Katelbach, *Spowiedź...*, s. 176; spostrzeżenia Katelbacha potwierdza nawet pobieżny przegląd litewskiej prasy za lata 1934–1936, zob. np. „Kuntaplis” 1934, nr 37 i 1935, nr 11, „Sekmadienis” z 12 stycznia 1936 i in.

²⁶ *Ibidem*, s. 177.

²⁷ AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ), t. 6077, s. 28–47, Raport. T. Katelbacha z października 1933 r.

rodzaju przychylniej atmosfery, w licznych kontaktach z nowym szefem litewskiej dyplomacji Katelbach z wielokrotności naciski na Litwinów w celu przyjęcia polskich warunków oraz podjęcia bezpośrednich rozmów międzypaństwowych²⁸. Również w czerwcu wysłannik Warszawy przygotował wizytę w Kownie byłego premiera Polski, Aleksandra Prystora. Wizyta miała prywatny charakter, dość powszechnie uważano jednak, iż były premier przywoził swego rodzaju pozytywne przesłanie od Piłsudskiego. W tym okresie Katelbach w swych raportach niemal entuzjastycznie przekonywał Becka o nieuchronności porozumienia polsko-litewskiego i pozytywnych nastrojach w Kownie²⁹.

Jesienią 1934 roku korespondent „Gazety Polskiej” uzyskał audiencję u prezydenta Smetony, przeprowadził z nim również wywiad. Podczas rozmowy ustalono między innymi, iż należy wysłać do Polski korespondenta prasy litewskiej. Ostatecznie w wyniku starań Katelbacha w początkach następnego roku do Warszawy wyjechał Valentinas Gustainis, były redaktor naczelny urzędowego dziennika „Lietuvos Aidas”. Jego przeszło półtoraroczny pobyt zaowocował licznymi korespondencjami oraz książką *Lenkai ir Lenkija (Polacy i Polska)*, wydaną w 1937 roku, w obiektywny i interesujący sposób przybliżającą polskie sprawy litewskiemu czytelnikowi. Prezydent Smetona we wspomnianym wywiadzie sprecyzował stanowisko Litwy w sprawie warunków ewentualnego kompromisu z Polską. Jako podstawowy i niezbędny warunek przedstawił on uregulowanie sprawy Wilna oraz sprawę położenia litewskiej mniejszości w Polsce³⁰.

Pomimo braku widocznych efektów swojej intensywnej działalności, również w 1935 roku Katelbach nie tracił nadziei na rychłe doprowadzenie do polsko-litewskiego kompromisu. W obszernych raportach, mimo pewnych symptomów zniecierpliwienia, nadal utwierdzał w tym przekonaniu również swoich zwierzchników w warszawskim MSZ³¹. Jego nadzieje ciągle zdawały się uzasadnione zwłaszcza w kontekście całego szeregu gestów dobrej woli

²⁸ AAN, MSZ, t. 6078, s. 208–211; w tym czasie podczas pobytu w Warszawie Katelbach został przyjęty przez Piłsudskiego. „Instrukcja Marszałka – wspomina – brzmiała jasno: najpierw Litwa musi stwierdzić oficjalnie, że godzi się na normalizację stosunków polsko-litewskich. Konsekwencją przyjęcia tej zasady winno być natychmiastowe nawiązanie stosunków dyplomatycznych. Do tej chwili Polska nie będzie rozmawiała z Litwinami ani na temat Wilna, ani o żadnej autonomii kulturalnej dla Litwinów w Wileńszczyźnie, ani w ogóle nie uczyni gestów pojednawczych”, T. Katelbach, *Spowiedź...*, s. 179.

²⁹ AAN, MSZ, t. 6078, s. 206.

³⁰ AAN, MSZ, t. 6078, s. 247–270 i 380–383.

³¹ AAN, MSZ, t. 6079, s. 89–95.

ze strony kowieńskiego MSZ, interpretowanych jako wstęp do właściwych negocjacji.

Jednym z takich gestów była zgoda na zaproszenie przez Katelbacha do Kowna polskiej śpiewaczki operowej Ewy Bandrowskiej-Turskiej (pod naciskiem oburzonej opinii młodzieży poproszonej o szybkie opuszczenie Kowna, kiedy w jej repertuarze zabrzmiała pieśń w języku polskim)³², czy też zgoda na sprowadzenie z terenu Litwy do Wilna prochów matki Józefa Piłsudskiego. Po śmierci Piłsudskiego, Katelbach w czerwcu 1935 roku przy pomocy organizacji polskiej mniejszości zorganizował ekshumację zwłok matki marszałka, Marii z Billewiczów Piłsudskiej, z grobu w Sugintach (Suginčiai) koło Uciany. W ekshumacji 2 czerwca wzięły udział delegacje z terenu całej Litwy, nad grobem zgromadziło się ponad 200 osób³³. Oto jak Katelbach opisuje trasę konduktu do polskiej granicy:

Jechaliśmy powoli. Co chwila do naszej kolumny dołączały auta zamożniejszych Polaków. Nie brakowało furmanek i autobusów. Okazało się, że wieść o wywożeniu z Litwy zwłok matki Marszałka rozeszła się w oka mgnieniu i kto mógł tylko z wilkomierskiego, poniewieskiego, z okolic Szyrwint, Koszedar i Kowna dołączał do orszaku. Bardzo licznie stawiała się polska młodzież gimnazjalna i studencka. [...] Dla większości odprowadzających Polaków, zwłaszcza dla młodzieży było to niezwykle przeżycie. [...] Już z daleka w zachodzącym słońcu dostrzegliśmy [przy granicy polskich – dop. K. B.] łań. Na ten widok młodzież wyskakiwała z autobusów i furmanek, pędząc oszalała ze szczęścia ku granicy. Policjanci litewscy w białych rękawiczkach osłupieli, gdy cały ten tłum Polaków przekroczył granicę i w niemym zachwycie zaczął przypatrywać się łań, żołnierzom kompanii piechoty. [...] Nigdy chyba w życiu nie widziałem tylu łez wzruszenia³⁴.

Jednakże pomimo takich gestów, które jeszcze kilka lat wcześniej wydawały się nie do pomyślenia, nad perspektywami litewsko-polskiego porozumienia coraz wyraźniej zbierały się chmury. Po śmierci Piłsudskiego kierownictwo polskiej polityki zagranicznej niepodzielnie objął minister Józef Beck. W przypadku stosunków z Litwą oznaczało to wzmożenie nacisków na Kowno w celu jak najszybszego i definitywnego zakończenia sporu, ale na polskich warunkach. Na takie zaś rozwiązanie Litwini ani politycznie, ani mentalnie nie byli przygotowani. Nad próbami porozumienia cią-

³² AAN, MSZ, t. 6079, s. 2–63.

³³ Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (LCVA), f. 1169, ap. 1, b. 46, k. 61, Opracowanie wewnętrzne „Pochodni” pt. *Po drugiej stronie z czerwca 1935*.

³⁴ T. Katelbach, *Odkrycie w Sugintach*, „Wiadomości” (Londyn) z 13 października 1974; szczątki Marii Piłsudskiej spoczęły na wileńskiej Rossie wraz z sercem Józefa Piłsudskiego.

gle fatalnie ciążyła sprawa Wilna. Coraz poważniejszym problemem w prowadzonych nadal poufnych negocjacjach i sondażach stawała się kwestia mniejszości narodowych. Kowno uważało położenie własnej mniejszości na Wileńszczyźnie i Suwalszczyźnie za jeden ze wskaźników rzeczywistych intencji Warszawy. Kwestie prześladowania Litwinów w Polsce były również jednym z najczęstszych elementów dotychczasowej propagandy. Każdy litewski rząd musiał liczyć się ze zdaniem opinii publicznej w tej sprawie. Nie ukrywano, że wszelkie równoległe represyjne posunięcia przeciwko litewskim Polakom także w dużej mierze zależą od antypolskich nastrojów ogółu społeczeństwa żywo zainteresowanego losami rodaków w Polsce³⁵. Natomiast Beck proponował właściwie przejście do porządku dziennego nad problemami mniejszości.

We wrześniu 1935 roku doszło w Genewie do spotkania szefa polskiej dyplomacji z jego litewskim odpowiednikiem Stasysem Lozoraitisem. Poruszano sprawy warunków ewentualnego kompromisu, jednak zasadniczo strony pozostały przy swoich wcześniejszych stanowiskach. Ani w Litwie nie zdołała ostatecznie przeważać tendencja do zbliżenia z Polską, ani w Polsce nie chciano zdecydować się na choćby częściowe ustępstwa, przynajmniej w sprawie mniejszości. W Warszawie zdecydowanie nie doceniano wagi, jaką litewska opinia publiczna przywiązywała do tego ostatniego problemu. Jakikolwiek koncesje na rzecz Litwinów mogły być także niebezpiecznym precedensem w kontekście całokształtu polityki narodowościowej w II Rzeczypospolitej. Od jesieni 1935 roku coraz wyraźniej było zatem widać, że do zasadniczego przełomu w obecnych warunkach nie dojdzie. W Kownie opadła również fala zaabsorbowania tą sprawą, tym bardziej że Litwa kosztem ustępstw w Kłajpedzie doprowadziła do odprężenia w stosunkach z Niemcami. Władze przekonały się także o sile i determinacji przeciwników ustępstw na rzecz Polski, o zakorzenieniu w społeczeństwie antypolskich fobii i stereotypów, które przecież usilnie propagowano przez cały okres niepodległości. Rządzący stali się właściwie zakładnikiem własnego społeczeństwa³⁶.

³⁵ Prezydent Smetona w rozmowie z L. Stachórskim we wrześniu 1934 r. powiedział: „Nie twierdzę, że Polakom w Litwie dzieje się dobrze, że wszyscy mają możliwość swobodnej nauki w języku polskim, ale na to wpływ ma opinia publiczna, ta zaś jest poinformowana o losie Litwinów Wileńszczyzny. Z tym trzeba się liczyć”, AAN, MSZ, t. 6078, k. 279 i n.; por. T. Katelbach, *Moja misja...*, s. 87.

³⁶ P. Lossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 272–281.

W Polsce minister Beck, rozdrażniony politycznym niepowodzeniem, czynił już w tym czasie przygotowania do podjęcia w niedalekiej przyszłości bardziej stanowczych kroków przeciwko „upartemu sąsiadowi”. Jak pisze Piotr Łossowski, „w polskim MSZ po zawodzie, którego doznano jesienią 1935 roku, nie wierzono już jak poprzednio Katelbachowi”³⁷. Mimo faska swojej misji nadal pozostawał on w Kownie, jednak coraz bardziej koncentrował się na sprawach polskiej mniejszości, zwłaszcza na wykorzystaniu jej jako poważnego czynnika w stosunkach Litwy z Polską.

Jeszcze od 1933 roku uwaga warszawskiego MSZ coraz wyraźniej zwracała się w kierunku problemów polskiej mniejszości w Litwie. Wiązało się to z określonym kierunkiem zmian w samym ministerstwie oraz z ówczesnymi nadziejami na odwilż w stosunkach polsko-litewskich. Wraz z objęciem teki ministra przez Józefa Becka nastąpiła także pewna reorganizacja ministerstwa i napływ do centrali nowych osób, zwłaszcza oficerów związanych niegdyś z II Oddziałem Sztabu Głównego. Jedną z osób stanowiących „mocne oparcie dla swego szefa” był kapitan Wiktor Tomir Drymmer, kierownik Biura Personalnego, a od 1933 roku dyrektor Departamentu Konsularnego MSZ³⁸. Nowy szef tej komórki znacznie rozszerzył dziedzinę kompetencji służby konsularnej i jej warszawskiej centrali. Według nowych wytycznych „Departament Konsularny był niejako ekspozyturą i organem wykonawczym wszystkich resortów państwowych, poczynając od opieki religijnej, a kończąc na sprawach handlowych”³⁹.

Problemy polskiej mniejszości narodowej za granicą również zostały powierzone Departamentowi Konsularnemu. Drymmer pytając Becka o instrukcje w tej sprawie usłyszał: „pracujcie nad tym, aby Polacy wyszli z getta”⁴⁰. W praktyce oznaczało to, iż zagraniczna Polonia, jako potencjalnie ważny element polityki międzynarodowej i wewnętrznej, stanie się obiektem zainteresowania Warszawy. Faktycznie to właśnie w celu ułatwienia tego zadania i skupienia organizacji mniejszościowych pod kontrolą MSZ powołano do życia Światowy Związek Polaków z Zagranicy („Światpol”). W wymiarze praktycznym polski rząd za pośrednictwem „Światpolu”

³⁷ *Ibidem*, s. 285.

³⁸ „Oficerowie odkomenderowani do MSZ w latach 1931–1932 – pisze badacz dziejów polskiej dyplomacji W. Michowicz – wnieśli do pracy większą dyspozycyjność oraz demonstracyjne podkreślanie przywiązania do marszałka Józefa Piłsudskiego i jego obozu politycznego”, *Historia dyplomacji polskiej*, pod red. P. Łossowskiego, t. 4, Warszawa 1995, s. 40.

³⁹ W. T. Drymmer, *Wspomnienia*, cz. 3, „Zeszyty Historyczne” 1974, nr 29, s. 180.

⁴⁰ *Ibidem*.

brał na siebie także troskę o podtrzymywanie szeroko rozumianej polskości w tych krajach, pomagał w formie dotacji dla mniejszościowego szkolnictwa, organizacji społecznych, finansowych i gospodarczych, organizowania i wspierania harcerstwa, szkolenia instruktorów, organizowania wycieczek do Polski itp.⁴¹

Od 1933 roku zadaniem Drymmera stało się również zakorzenienie wśród zagranicznej Polonii wpływów obozu piłsudczykowskiego. Postanowiono, iż w planowanych działaniach należy przede wszystkim postawić na młode pokolenie. Jak się prędko okazało, wykonanie misji za pomocą już istniejących organizacji mniejszościowych było bardzo trudne. Dlatego też MSZ podjęło inicjatywę tworzenia nowych form ruchu młodzieżowego zarówno w kraju, jak i za granicą⁴².

W Warszawie dostrzegano także rolę, jaką w rozstrzygnięciu konfliktu z Litwą może odegrać polska mniejszość. Przygotowywano się właśnie do wypowiedzenia traktatu mniejszościowego (ostatecznie nastąpiło to 13 września 1934 r.), zatem „mniejszości, tak ważki dotąd element w stosunkach polsko-litewskich, przestały być dla Polski dziedziną, z której musiałaby się rozliczać na arenie międzynarodowej”⁴³. Dostrzeżono zatem, że poprzez aktywizację polskiej mniejszości w określonym kierunku można również liczyć na efekty w postaci nowych argumentów w grze dyplomatycznej z Litwą⁴⁴.

Realizatorem koncepcji warszawskiego MSZ wobec polskiej mniejszości w Litwie stał się Tadeusz Katelbach⁴⁵. Wydaje się jednak, że wysłannik Becka i Drymmera nie tylko wykonywał polecenia obu przełożonych, ale również w dużej mierze sam kształtował opinię Warszawy o problemach litewskich Polaków. Jeszcze w kwietniu 1933 roku, po pierwszym ze swoich półprywatnych pobytów w Litwie, Katelbach podzielił się z czytelnikami warszawskiego „Przełomu” refleksjami na temat roli tej mniejszości w stosunkach polsko-litewskich. Postulował konieczność „aktywizacji” mniejszości i odmłodzenia jej struktur kierowniczych⁴⁶. Przebywając na stałe w Kow-

⁴¹ *Ibidem*, s. 181; por. *Historia dyplomacji...*, t. 4, s. 56.

⁴² W. T. Drymmer, *op. cit.*, s. 161.

⁴³ B. Makowski, *Litwini w Polsce*, Warszawa 1986, s. 255.

⁴⁴ AAN, MSZ, t. 6078, k. 3 i n., Raporty T. Katelbacha z Litwy za pierwszy kwartał 1934 r.

⁴⁵ T. Katelbach, *Olimp*, „Wiadomości” (Londyn) z 5 września 1976.

⁴⁶ Wskazał, iż „nie jest wykluczone, że zmiana w sensie porozumienia z Polską zaczęłaby zarysowywać się w Litwie znacznie wcześniej, gdyby nie nieufność Litwinów do ludności polskiej w Litwie”. Mniejszość ta jest szczególnie predestynowana do tego, aby odgrywać rolę pomostu między państwami. Oprócz stanowiska samych Litwinów, na prze-

nie Katelbach wiele czasu poświęcał m.in. na kontakty z przedstawicielami polskiej mniejszości. Coraz wyraźniejsze stawało się też jego poparcie dla grupy młodych działaczy dążących do przejęcia kontroli nad życiem społecznym polskiej mniejszości⁴⁷.

W szczegółowych sprawozdaniach dla MSZ Katelbach opisywał dotychczasowe stosunki organizacyjne polskich towarzystw w Litwie, w czarnych barwach przedstawiając zwłaszcza rolę tak zwanego Olimpu, czyli kilkuosobowego ziemiańskiego kierownictwa polskiej mniejszości, zarzucając mu nadzbyt swobodne dysponowanie dotacjami z Polski oraz mimowolne uleganie manipulacjom litewskiej władzy. Jednym z najcięższych oskarżeń był zarzut „krajowości”, to jest próby połączenia polskość w wymiarze kulturalnym z litewskim patriotyzmem. W tym czasie w Warszawie, na skutek interpretacji przedstawianej przez Katelbacha, tak rozumianą litewską „krajowość” utożsamiano wręcz ze zdradą polskiego interesu narodowego.

Zrozumiałe – pisał Katelbach – że niektóre osoby zbliżone do rządu litewskiego chętnie popierają [...] kierunek krajowy wśród Polaków. Jasne dla nich jest, że przeciwstawienie jednolicie rozumianej polskośći zawitego typu krajowca – o kulturze polskiej lecz „członka narodu Wielkiego Księstwa Litewskiego” – wprowadza zamęt i może tylko przyspieszyć zanik resztek elementu polskiego w Litwie⁴⁸.

Katelbach wskazywał na potrzebę kompleksowej kontroli wydatków „Olimpu” pochodzących z dotacji przekazywanych z Polski oraz „aktywizację pracy społecznej” poprzez dopuszczenie do kierowania działalnością organizacyjną grupy działaczy młodszej i bardziej dyspozycyjnej wobec Warszawy⁴⁹. W celu wywarcia nacisku na „Olimp” Katelbach doprowadził do zmniejszenia o 1/3 kwoty subwencji dla polskiej mniejszości w Litwie⁵⁰. W czerwcu 1934 roku na terenie Łotwy zorganizowano dla grupy młodzieży nawet specjalne szkolenie ideologiczne, podczas którego przekonywano o konieczności ścisłej współpracy przyszłej kadry polskich organizacji w Litwie

szkodzie aktywizacji tej roli polskiej mniejszości stoi ziemiański charakter jej kierowniczych gremiów. Ziemianie zaś cały czas są zbyt zaabsorbowani problemami gospodarczymi. Należy zatem dążyć do włączenia szerszych mas polskiej ludności „do pracy kulturalno-społecznej”, gdyż „może ludowa demokracja polska w Litwie mogłaby prędzej znaleźć język porozumienia z młodą demokracją litewską”, cyt. za: „Iskry” 1934, nr 1; por. też c.d. korespondencji Katelbacha w „Przełomie” 1934, nr 2 (przedruk w „Iskry” 1934, nr 2-3).

⁴⁷ T. Katelbach, *Moja misja...*, s. 75.

⁴⁸ AAN, MSZ, t. 6142, k. 12 i n.; por. *ibidem*, t. 6078, k. 3 i n.

⁴⁹ AAN, MSZ, t. 6078, k. 13; *ibidem*, t. 10191, Sprawozdanie L. Stachórskiego z 23 sierpnia 1935; por. T. Katelbach, *Moja misja...*, s. 75.

⁵⁰ AAN, MSZ, t. 11368, k. 65-73.

z warszawskim MSZ⁵¹. Działacze „Olimpu” jednak nie próżnowali, usiłując wykorzystać własne kontakty w Warszawie do zdyskredytowania Katelbacha⁵².

W obliczu oskarżeń pod adresem wysłannika, w MSZ zdecydowano, że definitywne wnioski odnośnie dalszej taktyki wobec konfliktu między Polakami w Litwie sformułuje na miejscu w Kownie Stanisław Paprocki, dyrektor Biura Badań Narodowościowych, który na przełomie grudnia 1934 i stycznia 1935 roku skontrolował wszystkie polskie organizacje. Paprocki potwierdził jednak wnioski o bezwzględnej konieczności zmuszenia „starych” do ustępstw na rzecz młodych. Postulował powierzenie stale przebywającemu na miejscu Katelbachowi pełnomocnictw do faktycznego kierowania sprawami mniejszości. Wkrótce wyasygnowano na ten cel odpowiednie środki finansowe⁵³. W marcu 1935 roku Tadeusz Katelbach zakomunikował „Olimpowi” oficjalną decyzję o zlikwidowaniu dotychczasowego gremium kierującego sprawami polskiej mniejszości i powołaniu nowego ciała kierowniczego w postaci trzech komisji posiadających jedynie doradczy charakter i obradujących pod jego osobistym, bezpośrednim kierownictwem⁵⁴.

Na skutek interwencji Katelbacha, nie chcąc zaogniać i tak napiętej sytuacji, ze swojego stanowiska zrezygnował także Wiktor Budzyński, prezes największej polskiej organizacji społecznej – Towarzystwa Oświatowego „Pochodnia”. Ostatecznie we wrześniu 1935 roku, po przełamaniu oporów części zarządu, sekretarzem generalnym towarzystwa został protegowany Katelbacha, Czesław Mackiewicz⁵⁵. Jak wspomina Kazimierz Szwoynicki, jeden z grona „młodych”: „Zdobycie z takim trudem »Pochodni« było wielkim sukcesem p. Tadeusza [Katelbacha]. Sytuacja zaczynała budzić optymistyczne przewidywania”⁵⁶.

W lipcu 1935 roku w Kownie ukazał się pierwszy numer dwutygodnika „Głos Młodych”, powołanego do życia dzięki pomocy Katelbacha i działającego pod jego patronatem. W kolejnych numerach sformułowano program

⁵¹ AAN, MSZ, t. 10470, k. 22.

⁵² AAN, MSZ, t. 10470, k. 58–62; por. *ibidem*, t. 10191, k. 6–7.

⁵³ AAN, MSZ, t. 10191, k. 27–29; por. *ibidem*, t. 11368, k. 91–94.

⁵⁴ K. Buchowski, *Polacy w niepodległym państwie litewskim 1918–1940*, Białystok 1999, s. 231.

⁵⁵ AAN, MSZ, t. 11368, k. 82, Pismo T. Katelbacha do W. Zaleskiego z 9 lipca 1935; por. *ibidem*, t. 10191, k. 6–7, Raport L. Stachórskiego z 23 sierpnia 1935.

⁵⁶ K. Szwoynicki, *Trudy Syzyfa*, mps w zbiorach autora, s. 35; M. Jackiewicz, *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919–1940* Olsztyn 1997, s. 246–247.

środowiska „młodych” oraz przedstawiono podstawowe założenia zmian, które dokonały się wśród kierownictwa polskiej mniejszości:

Pierwszym i najważniejszym celem jest uświadomienie narodowe wszystkich Polaków mieszkających w Litwie. [...] My Polacy w Litwie stanowimy część wielkiego narodu polskiego, którego większość mieszka w Polsce, a reszta – rozsznana po całym świecie. Wszyscy Polacy, bez względu na to gdzie mieszkają, stanowią jedną rodzinę i o tym powinniśmy pamiętać, gdy mówimy o potrzebie jednności narodowej. Oznacza to, że sława i siła całego narodu polskiego zależą od wysiłku każdej jego części, a każdy odłam naszego narodu – więc i my tutaj – czerpie siłę i soki z całości.

Wskazywano na potrzebę podporządkowania interesów wszelkich grup społecznych wśród litewskich Polaków nadrzędnemu interesowi narodowemu – czyli w praktyce – interesom Polski⁵⁷. W końcu 1935 roku Katelbach doprowadził również do zmiany redaktora naczelnego „Dnia Polskiego”, jedynego polskiego dziennika w Litwie.

Spory wśród przywódców polskiej mniejszości były z uwagą obserwowane przez Litwinów. W oficjalnych kręgach otwarcie sympatyzowano raczej z ziemianami, tym samym, przy określonym nastawieniu Warszawy, w zasadzie oddawano im zatem niedźwiedzią przysługę. Wyraźne niezadowolnienie wzbudzała jednak rola, jaką w konflikcie odgrywał Katelbach. Podejrzewano, że poprzez popieranie opozycji w gruncie rzeczy dąży on do antylitewskiej dywersji⁵⁸. Oto przykładowo 31 stycznia 1936 roku oficjalny dziennik „Lietuvos Aidas” pisał:

Trzeba zaznaczyć, że ludzie z pozycji [tj. środowisko byłego KP] chcą być lojalnymi względem państwa litewskiego, unikać wykroczeń przeciwko organom administracyjnym, całą działalność polską prowadzić lojalnie względem Litwy w granicach ustaw: Natomiast ludziom z opozycji taka działalność się nie podoba. Opozycja jest skłonna do poddania się wpływow obcego państwa i kierowania się jego wskazówkami.

Aczkolwiek w opinii polskiego MSZ, wraz z fiaskiem nadziei na rychłe porozumienie polityczne z Kownem, znaczenie poglądów i wrażeń Katelbacha wyraźnie się zmniejszyło, to jednak wysłannik ten nadal dostar-

⁵⁷ „Głos Młodych” 1935, nr 1 i 2. Na łamach nowego miesięcznika publikowano bardzo wiele informacji o Polsce i jej współczesnych problemach. „Do tej pory – pisze Mieczysław Jackiewicz – żadne z pism polskich na Litwie nie zdobyło się na odwagę, by tak szeroko pisać o Polsce, jej kulturze i historii. Redakcji »Głosu Młodych« chodziło o wychowanie nowego Polaka litewskiego, który uczuciowo byłby związany z Polską”, M. Jackiewicz, *op. cit.*, s. 64–66.

⁵⁸ AAN, MSZ, t. 6169, k. 173.

czał wielu cennych informacji, które mogły być wykorzystane w planowanej akcji „twardego kursu” wobec Litwy i Litwinów w Polsce. Na przełomie 1935 i 1936 roku Katelbach wręcz wzywał zwierzchników do stanowczej interwencji na rzecz polskiej mniejszości, podając przy tym liczne przykłady represji, jakie spadły na nią w ciągu ostatnich miesięcy. Wyrażał nawet pewien rodzaj zdziwienia, czy zniecierpliwienia, iż strona polska ciągle zwleka ze stosownymi retorsjami przeciwko Litwinom na Wileńszczyźnie i Suwalszczyźnie⁵⁹.

W biurach przy ulicy Wierzbowej w Warszawie ostatecznie zwyciężyła koncepcja zakładająca intensyfikację nacisków na Litwę w celu nakłonienia jej do normalizacji stosunków politycznych z Polską. W Litwie przeciwnicy porozumienia znajdowali oparcie w samym prezydencie-dyktatorze Antanasiu Smetonie i jego premierze Juozasie Tūbelisie⁶⁰. W polskim MSZ zdawano już sobie sprawę, że położenie mniejszości litewskiej na Wileńszczyźnie jest najpoważniejszym atutem na drodze do ostatecznego celu, jakim pozostawało nakłonienie Kowna do nawiązania pełnych stosunków dyplomatycznych z Warszawą. Wobec rosnącego oporu Litwy, po polskiej stronie Niemna rozpoczęto zatem akcję „twardego kursu”, czyli połączenia bezprecedensowego nacisku na litewską mniejszość narodową w Polsce z odrzucaniem wszelkich ofert połowicznych rozwiązań w dziedzinie politycznej.

Na Wileńszczyźnie realizacją „twardego kursu” zajął się wojewoda Ludwik Bociański, wykonujący ogólne dyrektywy ministra Józefa Becka⁶¹. Kowieńskim władzom, niezwykle wyczulonym na problemy litewskiej mniejszości w Polsce, wydarzenia na Wileńszczyźnie dały powody do działań wymierzonych w polską mniejszość u siebie. Nowe obostrzenia zarówno w Polsce, jak i w Litwie dotyczyły niemal wszystkich dziedzin życia społecznego, zwłaszcza szkolnictwa. Litwa coraz bardziej broniła się przed naciskami, wykorzystując przy tym każdy słaby punkt przeciwnika, kontratakując i represjonując polską mniejszość; Polska zaś coraz mocniej naciskała poprzez represje wymierzone w litewską mniejszość. Powstała klasyczna sytuacja patowa.

⁵⁹ AAN, MSZ, t. 7292, k. 6, Opracowanie pt. *Prześladowanie Polaków na Litwie* z 9 stycznia 1936; por. B. Makowski, *op. cit.*, s. 270; P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 285.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 287–290.

⁶¹ Szczegółowy opis akcji wobec mniejszości litewskiej w Polsce zawiera praca B. Makowskiego, *op. cit.*, s. 274–297.

Już w styczniu 1936 roku litewską prasę obieżyły informacje o licznych wiecech organizowanych w wielu miastach w Polsce. Zgromadzenia zwoływano głównie pod hasłem obrony polskiego szkolnictwa gnębnego przez kowieńskie władze. Dziennik „Lietuvos Aidas” w końcu stycznia wprost oskarżył grupę „młodych” skupionych wokół Katelbacha i jego samego o prowokację⁶².

Podejrzenia o inspirowanie akcji antylitewskiej przez wysłannika Warszawy były przecież częściowo uzasadnione. Przykładowo w sierpniu 1936 roku w polskim MSZ miała miejsce specjalna konferencja z udziałem Katelbacha i Mackiewicza, poświęcona koordynacji poczynań rządu z oczekiwaniami polskiej mniejszości w Litwie. Katelbach zwrócił się wtedy z prośbą o zainspirowanie szerszej obecności w polskiej prasie informacji na temat prześladowania polskiej ludności oraz o zaostrenie tonu antylitewskich artykułów⁶³.

Atmosfera wokół jego osoby i jego poczynań w Kownie gęstniała z dnia na dzień. W październiku 1936 roku Warszawa poleciła mu jednak wstrzymanie się od bezpośrednich rozmów z Litwinami⁶⁴. W styczniu 1937 roku władze nie przedłużyły Katelbachowi zezwolenia na pobyt w Litwie. Sprawy litewskie oraz ogólne kierownictwo problemami polskiej mniejszości z początkiem 1937 roku powierzono posłowi Rzeczypospolitej w Rydze Franciszkowi Charwatowi. Poseł ostro skrytykował wcześniejsze inicjatywy Katelbacha. Zamieszczane w polskiej prasie informacje o prześladowaniu Polaków, zwłaszcza notatki „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, określał jako „sensacyjne i kłamliwe”, a rozpowszechnianie niesprawdzonych materiałów jako „wysoce szkodliwe, gdyż daje Litwinom argument nieuczciwej propagandy”⁶⁵.

Ocena znaczenia misji Katelbacha w Kownie do dzisiaj pozostaje niejednoznaczna. Krytyczne uwagi dotyczące jego poczynań sformułował m.in. Piotr Łossowski. W latach siedemdziesiątych autor ten pisał:

⁶² „Lietuvos Aidas” z 31 stycznia 1936.

⁶³ AAN, MSZ, t. 7292, k. 8, Sprawozdanie z konferencji w sprawach litewskich z 22 sierpnia 1936; por. *ibidem*, t. 7292, k. 27–29, Informacja o położeniu Polaków w Litwie z 30 kwietnia 1936; por. także opinie Katelbacha o „wyjątkowej skuteczności” metod Bociańskiego oraz o „pozytywnych skutkach”, jakie wywierają one na „kierunek litewskiej polityki wobec Polski”, AAN, MSZ, t. 6124, k. 2 i n.; por. *ibidem*, t. 6080, k. 165–167, Raport T. Katelbacha z listopada 1936; zob. T. Katelbach, *Za litewskim murem*, Warszawa 1938, s. 90.

⁶⁴ P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 296.

⁶⁵ AAN, MSZ, t. 10468, Raport F. Charwata z 8 stycznia 1938.

Katelbach dążył do odegrania większej roli w stosunkach polsko-litewskich. Odbywał liczne rozmowy z działaczami litewskimi zarówno ze sfer rządowych, jak i opozycji. Sondował grunt i starał się różnymi sposobami zjednać ich dla sprawy zbliżenia z Polską. Dążył, by stać się w oczach ministra Becka człowiekiem niezastąpionym – najlepszym ekspertem, kunsztownym dyplomata i przebiegłym politykiem. Wobec Litwinów manifestował przyjaźń, chociaż nieraz przemawiał do nich „stanowczym językiem”. W rzeczywistości był nieprzychylnie do nich usposobiony, poufnie inspirując np. najostrzejsze retorsje wobec mniejszości litewskiej na Wileńszczyźnie. Litwini wyczuwali jego utajoną wrogość i nieszczerłość. [...] Katelbach odegrał niewątpliwie znaczną rolę w stosunkach polsko-litewskich w latach 1933–1936. Trudno jednak oceniać ją jednoznacznie⁶⁶.

Po dwudziestu latach ten sam badacz nieco złagodził ostrą ocenę roli Katelbacha w okresie kowieńskiej misji:

Gdy przyjechał on w 1933 roku na Litwę, towarzyszyła mu fala wzrastających nadziei na zakończenie konfliktu, na wdrożenie rokowań i nawiązanie stosunków. Miał w tej sytuacji odegrać rolę łącznika i inspiratora zarysowującego się porozumienia. Odbył setki rozmów, podczas których przekonywał Litwinów do zgody z Polską. W pewny momencie zawierzył, że jest ona blisko i wprowadził w błąd ministra Becka. W istocie był tylko wykonawcą wskazówek Ministerstwa Spraw Zagranicznych i samodzielnej roli nie odegrał. W sytuacji, gdy w 1936 roku minister Beck obrał politykę wielostronnych nacisków na Litwę i taktyka ta nie przyniosła wyników, zaś sytuacja uległa dużemu zaostrzeniu – misja Katelbacha straciła sens⁶⁷.

Niezwykła polityczna aktywność Katelbacha nie przeszkadzała mu w pracy dziennikarskiej. W okresie pobytu w Kownie w latach 1933–1936 na łamach „Gazety Polskiej” i innych czasopism zamieścił ponad dwieście reportaży, wywiadów i artykułów na tematy litewskie. W 1938 roku ukazał się ich wybór w formie książkowej pod wymownym tytułem: *Za litewskim murem*. Oprócz doraźnych uwag politycznych, teksty zawierają bardzo wiele cennych spostrzeżeń na temat bieżącego życia Litwy, jej problemów gospodarczych i kultury. W polskiej literaturze do dzisiaj jest to stosunkowo najpełniejsza panorama informacji o międzywojennej Republice Litewskiej.

W książce znacznie bardziej niż w tekstach prasowych autor pozwolił sobie jednak na zapal polemiczny, dając upust niechęci na przykład wobec wyraźnie nielubianych przez siebie litewskich elit. Według niego niepodległość

⁶⁶ P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, w: *Przyjaźnie i antagonizmy...*, s. 163.

⁶⁷ P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 296.

Litwy i antypolski kierunek jej polityki zagranicznej były dziełem Niemców i Rosjan. To oni zaszczepili Litwinom nienawiść do Polski. „Bez politycznej i gospodarczej pomocy oraz czujnej opieki rewizjonistycznego frontu moskiewsko-berlińskiego, skierowanego zgodnie przeciw Polsce, sama Litwa nie byłaby w stanie odciąć się od więzi historycznych, kulturalnych, nawet psychologicznych, które ukształtowały wieki wspólnych dziejów”⁶⁸. Litewskie elity na siłę odcięły państwo od Polski, utrzymywały społeczeństwo w zakłamaniu, wmówiły mu nową fałszywą i koniunkturalną wizję wspólnej historii. „W dusze z natury skromnych, pracowitych rolników, zajętych przede wszystkim troskami materialnymi zaszczepiono niebezpieczny bakcyl chorobliwej megalomanii”⁶⁹. Megalomania wyrażała się głównie w pretensjach do polskiego Wilna. Litwini domagali się od Polski zwrotu części terytoriów, które przecież zupełnie bezzasadnie uważają za swoje. Dopiero sukcesy polskiej polityki zagranicznej w latach trzydziestych obnażyły wobec świata prawdziwe oblicze litewskich obaw w stosunkach z Polską. „Okazało się oto, że na dnie tego buńczucznego megalomańskiego imperializmu Litwinów, staczającego z takim uporem od szeregu lat z Polską papierowe batalie o jej ziemię, tkwi najpospolitszy »kompleks niższości« wyrosły na podłożu obawy przed tym, aby normalny sąsiedzki proces polsko-litewskiego współżycia nie zagroził słabej roślince odradzającej się z takim trudem narodowej kultury litewskiej”⁷⁰.

Według Katelbacha, Polska zawsze postępowała w stosunku do Litwy uczciwie, cierpliwie czekając na opamiętanie kowieńskich elit i wierząc, „że odrodzona Litwa samodzielnie, bez żadnego nacisku ze strony Polski, dokona rewizji swej polityki polskiej”. Szczególnym dowodem owej cierpliwości było postępowanie wobec litewskiej mniejszości na Wileńszczyźnie, którą agenci Kowna bezskutecznie usiłowali podburzać przeciwko państwu. Miało to sprowokować polskie władze do kontrakcji, którą następnie można było wykorzystać przeciw Polsce na arenie międzynarodowej. Rzekome polskie antymniejszościowe represje w rzeczywistości były tylko akcjami porządkowymi wymierzonymi w nielicznych kowieńskich agentów⁷¹. To Litwa ponosi odpowiedzialność za tak zły stan wzajemnych stosunków. Kowieńscy politycy jakby nie dostrzegali oczywistych korzyści płynących z normalizacji.

⁶⁸ T. Katelbach, *Za litewskim...*, s. 371.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 372.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 373–374.

⁷¹ *Ibidem*, s. 375.

Sprowokowali Polskę do „twardego kursu” na Wileńszczyźnie. Litewskim elitom, po latach zależności od Moskwy i Berlina, brakuje samodzielności i odwagi:

Mimo wielokrotnie okazywanej przez Polskę dobrej woli, mimo wyraźnie podsuwanych Litwie możliwości wycofania się ze stworzonego przez nią impasu, wycofania się z honorem, a przy tym wzmacniającego gwarancje bezpieczeństwa jej suwerenności, Litwa nie umiała zdobyć się na śmiały, otwarty krok porozumiewawczy. Zachowaniem swym doprowadziła wreszcie do tego, że Polska zdecydowała się na likwidację wybujałych przerostów litewskich na Wileńszczyźnie. [...] W Polsce narastających wciąż nowych generacji, którym obce są najzupełniej sentymenty polsko-litewskiej przeszłości, polityka litewska lat ostatnich wywołała uczucie nieobserwowanej przedtem antylitewskiej wrogości⁷².

Po powrocie do kraju w 1937 roku Katelbach na stałe osiadł w Warszawie, gdzie został dyrektorem działu filmowego Polskiej Agencji Telegraficznej.

Na początku 1938 roku w polskim MSZ uznano, iż należy uczynić krok, który definitywnie przetnie niecodzienny gordyjski węzeł między państwowego konfliktu polsko-litewskiego. Pretekstu dostarczył incydent graniczny, w wyniku którego 11 marca zginął żołnierz KOP. Do Kowna wysłano niezwłocznie (17 marca) notę ультимatywną, w której polski rząd zażądał natychmiastowego nawiązania stosunków dyplomatycznych. W przeciwnym wypadku, jak głosiła nota: „rząd polski własnymi środkami zabezpieczy słuszne interesy swego państwa”. W całej Polsce odbywały się inspirowane przez władze demonstracje, w czasie których wzywano do marszu „na Kowno”. W Wilnie rozgorączkowany tłum obrzucił kamieniami gmach litewskiego gimnazjum, przy granicy demonstracyjnie postawiono w stan gotowości oddziały wojskowe⁷³.

Po krótkim wahaniu, w nocy z 18 na 19 marca 1938 roku Litwa, zagrożona w tym czasie także niemieckimi roszczeniami wobec Kłajpedy, przyjęła jednak warunki polskiego ultimatum. Uczyniono zatem pierwszy krok do pełnej normalizacji stosunków z Polską.

Katelbach z radością przyjął wiadomość o ultimatum. Na prośbę Becka wystąpił przed mikrofonami radia i – jak sam to określił – „w serdecznych słowach” nawoływał Litwę do przyjęcia polskich warunków⁷⁴. Powszechnie oczekiwano, iż to on właśnie zostanie desygnowany na pierwszego polskiego

⁷² *Ibidem*, s. 378–379.

⁷³ P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 309–327.

⁷⁴ T. Katelbach, *Moja misja...*, s. 94.

posła w Kownie, jednakże Litwini kategorycznie i z oburzeniem sprzeciwili się nominacji⁷⁵. Katelbach nie ukrywał rozgoryczenia. Odrzucił wysuniętą pospiesznie propozycję wyjazdu do Gdańska w charakterze nieoficjalnego wysłannika MSZ. Posłem w Kownie ostatecznie został Franciszek Charwat, dotychczasowy reprezentant Polski w Łotwie. Katelbach został doradcą ministra do spraw litewskich. Jednak Charwat już w maju 1938 roku doprowadził do definitywnego „zdania spraw litewskich przez Katelbacha” na ręce posła⁷⁶. Niejako na otarcie łez jesienią 1938 roku Katelbach został wybrany senatorem z województwa lubelskiego z ramienia Obozu Zjednoczenia Narodowego. Również jesienią tego roku wybrał się w swoją, jak się miało okazać ostatnią, prywatną podróż na Litwę.

Po wybuchu II wojny światowej Katelbach znalazł się na emigracji, pełnił funkcję szefa referatu niemieckiego w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji rządu polskiego na uchodźstwie. W 1941 roku raz jeszcze otarł się o sprawy litewskie, uczestnicząc w rozmowach prowadzonych z emigracyjnymi politykami litewskimi w Lizbonie⁷⁷. Po 1945 roku pozostał na emigracji, pracował m.in. w Radiu Wolna Europa, a w drugiej połowie lat sześćdziesiątych osiadł w USA, gdzie związał się z Instytutem Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Na wychodźstwie pozostał płodnym publicystą, na łamach „Zeszytów Historycznych”, „Kultury”, londyńskich „Wiadomości” często wspominając także swoje litewskie doświadczenia. Wspólnie z Edmundem Jakubowskim (*Żagiellem*), dawnym współpracownikiem z lat kowieńskiej misji, opracowali książkę poświęconą litewskim Polakom, jak do tej pory jednak nieopublikowaną, pozostającą w zbiorach Instytutu Józefa Piłsudskiego⁷⁸. Tadeusz Katelbach zmarł w Nowym Jorku w 1977 roku.

Jego biograf, Sławomir Cenckiewicz, określił Katelbacha jako typowego przedstawiciela swego pokolenia, „pokolenia Polski niepodległej”⁷⁹. Wydaje się, iż to określenie do pewnego stopnia wyjaśnia również stosunek Katelbacha do spraw litewskich. Pokoleniu wychowanemu w dziewiętnastowiecznej

⁷⁵ P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, w: *Przyjaźnie i antagonizmy...*, s. 163.

⁷⁶ AAN, MSZ, t. 10469, k. 35, Opracowanie „Litwa” z 30 maja 1938; T. Katelbach, *Moja misja...*, s. 94.

⁷⁷ K. Tarka, *Konfrontacja czy współpraca? Litwa w polityce Rządu Polskiego na uchodźstwie 1939–1945*, Opole 1998, s. 71–73.

⁷⁸ S. Cenckiewicz, *U kresu ostatniego etapu. Emigracyjna działalność Tadeusza Katelbacha (1945–1977)*, w: T. Katelbach, *Spowiedź...*, s. 354.

⁷⁹ S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach...*, s. 163.

polskiej tradycji romantycznej i niepodległościowej trudno było pogodzić się z aspiracjami mniejszych narodów zamieszkujących tereny dawnej Rzeczypospolitej. Nie rozumiano także nowej „chłopskiej” Litwy i państwowotwórczej determinacji jej budowniczych. Jako aksjomat przyjmowano, iż najlepszym rozwiązaniem dla „młodych narodów” (Litwinów, Białorusinów, Ukraińców) będzie pozostanie pod tradycyjnymi polskimi wpływami tak kulturalnymi, jak politycznymi. Dla tego pokolenia narodowe aspiracje Litwinów były raczej antypolskim separatyzmem, sami Litwini – nieświadomą masą otumanioną przez pełnych złej woli liderów, a litewskie państwo – antypolskim i koniunkturalnym wytworem Niemców i Rosjan. Katelbach do końca życia postrzegał Litwę wyłącznie przez pryzmat historii i współczesnych interesów Polski. Nie chciał zaakceptować nowej Litwy, chociaż trzeba przyznać, że robił wiele, aby ją zrozumieć. Nie odpowiadała jego wyobrażeniom usamodzielniona „młodsza siostra”, oddzielona od Polski i z nią skłócona, nie pragnąca ani opieki, ani dalszych wpływów polskiej kultury. Taki obraz nie odpowiadał wyobrażeniom wielu przedstawicieli tego pokolenia, nie mogących i nie chcących zaakceptować nowej, wcale nieromantycznej dwudziestowiecznej rzeczywistości.

MIECZYŚLAW WRZOSEK (Warszawa)

**DOKUMENTY DOTYCZĄCE SPRAWY POLSKIEJ
PODCZAS PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ
(MAJ – SIERPIEŃ 1917)
CZEŚĆ III**

Części pierwsza i druga tych dokumentów zaczerpniętych z zasobów Haus, – Hof und Staatsarchiv w Wiedniu były ogłoszone w dwóch kolejnych rocznikach „Studiów Podlaskich”, to znaczy: część I w X tomie z 2000 roku, a część II w XI tomie z 2001 roku. Ta część dokumentów, które są publikowane w tomie niniejszym ma częściowo zmieniony tytuł. Zostało to spowodowane ówczesnymi losami brygadiera Józefa Piłsudskiego, który 22 lipca 1917 r. został aresztowany w Warszawie przez niemieckie władze okupacyjne Królestwa Polskiego i przebywał w twierdzy Magdeburg jako więzień polityczny. W obecnie publikowanych dokumentach w związku z tym jest wymieniany tylko sporadycznie. Aktualna była natomiast kwestia polska i sprawa Legionów Polskich. Tych właśnie kwestii dotyczą dokumenty części III i mają bardzo duże znaczenie, ponieważ odzwierciedlają spór niemiecko-austriacki o sposób rozwiązania kwestii polskiej, jak też sprawy Legionów Polskich po tak zwanym kryzysie przysięgowym z przełomu pierwszej i drugiej dekady lipca 1917 r.

*
* *
*

Dokument nr 1

1917 maj 8, Wiedeń. – Pismo ministra austriackiej Obrony Krajowej dotyczące przeprowadzenia dokładnego, komisyjnego przebadania rannych i chorych legionistów w zakładach leczniczych na niemieckim i austro-węgier-

skim obszarze okupacyjnym w celu wykrycia zdolnych do wznowienia czynnej służby wojskowej.

Eine aus Delegierten der österreichisch-ungarischen und der deutschen Heeresleitung zusammengesetzte ärztliche Kommission bereist die Heilanstalten in Lublin, Dęblin, Radom, Kielce, Krakau, Rabka, Zakopane, Kamięnsk, Petrikau, Warschau, Zegrze, Modlin, Ostrów, Ostrołęka und Zmbrow, um über die dortselbst befindlichen verwundeten (kranken) Angehörigen des polnischen Hilfskorps nach vorheriger Überprüfung ihres Tauglichkeitsgrades zu entscheiden, ob sie in die polnische Wehrmacht zu übernehmen oder aus dem polnischechen Hilfskorps zu entlassen sind.

Diese Kommission ist bereits durch das kaiserliche deutsche General Gouvernement in Warschau angewiesen, solche Angehörige des polnischen Hilfskorps österreichische oder ungarische Staatsangehörigkeit (Offiziere und Mannschaften), die von der Kommission in die polnische Wehrmacht nicht übernommen worden, nach ihrer Spitalsentlassung ausnahmslos zum k.k. Landwehr Ergänzungs Bezirk Kommando in Krakau abzusenden.

Das genannte Landwehr Ergänzungs Bezirk Kommando hat zunächst das Wehrpflichtverhältnis dieser Angehörige des polnischen Hilfskorps festzustellen und dann alle, ausgenommen solche, die weder dienst – noch landsturmpflichtig sind oder die in der Zeit bis 30 November 1916 zu jedem Landsturmdienste ungeeignet Klassifizierten, der Superarbitrierung zu unterziehen; dieses Verfahren hat beim Landwehr Ergänzungs Bezirk Kommando Krakau nach den für Personen der bewaffneten Macht diesbezüglich festgelegten Grundsätzen stattzufinden.

Nicht Dienst – oder Leistung Pflichtige und bis 30 November 1916 zu jedem Leistung Dienste ungeeignet Klassifizierte sind zu entlassen, letztere aber unmittelbar nach ihrer Entlassung auf Grund der Einberufungskundmachung „T“ vom 18 April 1917 bezwüglich der analogen ungarischen Einberufungskundmachung weiter zu behandeln.

Alle übrige angehörigen des polnischen Hilfskorps (Offiziere un Mannschaften) sind nach durchgeführten Super Verfahren wie folgt zu behandeln;

- 1) zu jedem Leistung Dienste klassifizierte Mannschaftspersonen sind zu entlassen; hievon ist daszuständige k.u.k. (k.k.) Ergänzungs Bezirk Kommando (Leistung Bezirk Kommando) und die polnische Bezirksbehörde zu verständigen;
- 2) alle übrigen nicht zu jedem Dienste ungeeignet Klassifizierten sind je nach ihrer Zugehörigkeit und zwar die Heeres (Landwehr) Dienstpflichtigen zum zuständigen Heeres – (Landwehr) Ersatzkörper, die Land-

sturm Pflichtigen zum Zuständigen Landsturm Bezirk Kommando zur weiteren Erfüllung ihrer Dienstleistung Pflicht abzusenden;

- 3) Legions Offiziere (Fähnriche) sind vorläufig zu keiner weiteren militäre Dienstleistung heranzuziehen, sondern vom Landwehr Ergänzungs Bezirk kommando Krakau ohne Rücksicht ob sie im wehrpflichtigen Alter stehen oder nicht, bis zur hiesigen ähnlichen Entscheidung zu beurlauben.

Sämtliche Legionsoffiziere, die von der Bezeichneten ärztlichen Kommission zum Landwehr Ergänzungs Bezirk Kommando Krakau abgesendet wurden, sind unverzüglich monatlich zu melden und hiebei anzuführen:

- a) Geburtsjahr- Ort, Bezirk, Heimatberechtigung (Heimatzuständigkeit),
- b) ob Anspruch auf Begünstigung zum Einjährige, Freiwillige Dienst,
- c) Lebensstellung,
- d) Charge, Rang, Standverhältnis et cetera in der bewaffneten Macht der österreichisch-ungarische Monarchie, bisherige Evidenzbehörde,
- e) Dienstzeit im polnischen Hilfskorps, darunter wie lange in der Kampfront,
- f) seit wann in der dermaligen Legions Offizier Charge und
- g) erworbene Verdienste vor dem Feinde Auszeichnungen et cetera

Bezüglich Anerkennung der in polnischen Hilfskorps erreichten Unteroffiziers Charge beim Eintritt in das gemeinsame Heer (in die k.k. Landwehr) wird auf den Erlass Abteilung 2/St. Nr. 34 226 vom 7 Jänner 1917 aufmerksam gemacht.

Anzahl der zum Landwehr Ergänzungs Bezirk Kommando Krakau jeweilig einrückenden Mannschaftspersonen des polnischen Hilfskorps, darunter wieviel zur Erfüllung ihrer Dienst (Leistung) Pflicht verhalten wurden, ist fallweise zu melden.

Ergeht an Militär Kommando Krakau das Landwehr Ergänzungs Bezirkskommando Krakau und abschriftlich zur Kenntnisannahme an das Kommando des polnischen Hilfskorps Warschau, das Armee Oberkommando (Q. Abteilung), das General Gouvernement Lublin, den Vertreter des Armee Oberkommando beim kaiserlich deutschen General Gouvernement Warschau, das Kriegs Ministerium, den königliche ungarische Landwehr Budapest, den Chef des Ersatzwesens Wien und an alle übrigen Militär Kommandos.

In Vertretung des Ministers Czapp m.p. FML

Kopia, maszynopis.

Haus, - Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik β [eta], folio 82-84.

Dokument nr 2

1917 czerwiec 17, Wiedeń. – Telegram nr 397 austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych do radcy austro-węgierskiej ambasady w Berlinie hrabiego F. Larischa von Moennich i do szefa austro-węgierskiego Sztabu Generalnego Artura Arza von Strassenberga o zapowiedzi generała Hansa von Beselera w sprawie tylko częściowego wykorzystania Legionów Polskich jako kadry przyszłego Wojska Polskiego.

I

Nach allen mir zukommenden Meldungen droht wegen der polnischen Armeefrage, und zwar speziell aus Anlass der Haltung, die General von Beseler in letzter Zeit in dieser Angelegenheit eingenommen hat, neuerlich der durch unsere Antwort an den polnischen Staatsrat bis zu einem gewissen Grade beschworene Ausbruch einer politischen Krise in Polen, welche die Demission des Staatsrates und den den Beykott der von den Zentralmächten ins Leben gerufen, beziehungsweise in Ansicht gestellten staatlichen Institutionen zur Folge könnte.

Obwohl bekanntlich nicht wir es waren, die bei der Übergabe der polnischen Legionen das Verlegen gestellt haben, dass die österreichischen Staatsangehörigen nach kurzer Zeit aus diesen ausgeschieden würden, vielmehr diesbezüglich unsererseits bei Abfassung der sogenannten Aprilvereinbarung über die polnische Armee ausschliesslich dem Wunsche der deutschen Obersten Heeresleitung nachgegeben wurde, haben wir dennoch in loyaler Einhaltung dieser Abmachungen alle polnischen Faktoren gegenüber nach wie vor betont, dass der Gedanke der Eliminierung der Oesterreicher nicht politischen Rücksichten entspringe, vielmehr ausschliesslich dadurch veranlasst sie, dass das gesamte Legionenpersonal zu zahlreich wäre, um als Ausbildungskadre für die dermalen noch numerisch geringfügige polnische Armee zu dienen. Indessen hat General von Beseler unmittelbar vor der Überreichung unserer Antwort an den Staatsarat dadurch eine vollkommen neue Situation geschaffen, dass er den Staatsmitgliedern erklärte, die österreichischen Soldaten im polnischen Heere müssten bis 1 Juli die polnische Staatsbürgerschaft erwerben, widrigenfalls sie definitiv aus dem polnischen Heere ausgeschieden würden. Abgesehen von der Inopportunität einer solchen Erklärung, durch die zum ersten Male der kalendermässige Termin für die Ausscheidung der Oesterreicher öffentlich bekanntgegeben wurde, gerade vor Erteilung der Antwort auf das Staatsratsmemorandum,

die hiedurch den grössten Teil ihrer Wirkung einbüsste, hat der Generalgouverneur durch seine Stellungnahme den von den beidigen Heeresleitungen bisher festgehaltenen Standpunkt, dass die Ausscheidung eines Teiles der Legionäre aus der noch in Bildung begriffenen und daher im Hinterlande stationierten polnischen Armee einen Akt militärischer Oekonomie darstelle und keinerlei politischen Motiv entspringe, verlassen, die Frage zu einer ausschliesslich politischen gestempelt und durch seine Erklärung implicite das Verbleiben der ganzen Legion als Kadre der polnischen Armee unter einer Bedingung als wünschenswert bezeichnet. Dass nämlich die österreichischen Staatsbürger die polnische Staatsangehörigkeit annehmen würden. Durch letztere Anregung hat er ihre vorherige Rücksprache mit uns dem Polentum gegenüber Fragen aufgeworfen, die in allerster Linie uns tangieren, und zu ihrer Lösung weittragende Vorschläge gemacht, von denen er selbst kaum annehmen konnte, dass sie uns genehm sein würden.

Euer Hochgeboren wollen dem Herrn Staatssekretär nach Wiederholung obiger Darlegungen als meine Ansicht mitteilen, dass es bei der jetzigen Sachlage an dem dormalen mit der Aufstellung der polnischen Armee betrauten Warschauer Generalgouverneur liege, den ersten Schritt zur Beilegung der von ihm so wesentlich komplizierten polnischen Heeresangelegenheit zu machen. Die Frage des Umfanges der für dieses Heer erforderlichen Ausbildungskadres ist, abgesehen von ihren unleugbaren starken politischen Beigeschmack doch in erster Linie militärischer Natur.

Dementsprechend wäre es erforderlich, das Heer von Beseler zunächst in entschiedener Weise zur Frage Stellung nehmen, ob vom militärischen Standpunkte aus tatsächlich zur Heranbildung der polnischen Armee, wie jetzt polnischeseits behauptet wird, die ganze Legion als Kadre benötigt wird oder ob dies, wie bisher seitens der Heeresleitungen angenommen wurde, eine grosse Verschwendung an Soldatenmaterial bedeuten würde. Im letzteren Falle wäre es dringend angezeigt, dass Herr von Beseler diese Tatsache gegenüber den Polen konstatiere, wodurch freilich seine früheren Erklärungen über die Ablegung der Staatsbürgerschaft durch unsere Regierung behufs Verbleib in der polnischen Legionen implicite als der Aktualität entbehrend charakterisiert würden. Wäre aber den gegenwärtigen militärischen Verhältnissen nach wirklich der Verbleib der ganzen Legion als Kadre für die polnische Armee notwendig, so müsste im engen Einvernehmen zwischen uns und Deutschland und unter Verzicht auf für uns unannehmbare Lösungsformeln ein Ausweg gefunden werden, durch den, ohne die staatsbürgerliche Stellung unserer Soldaten zu tangieren, die sogenannte Zerreis-

sung der ehemaligen polnischen Legion vermieden werden könnte. Als letztes Auskunftsmittel für den Fall, als tatsächlich das Herausziehen der Soldaten österreichischer Staatsangehörigkeit aus dem polnischen Heer den gänzlichen Zerfall des letzteren und die Demission des Staatsrates zur Folge haben müsste, wäre die Abkommandierung der ganzen ehemaligen Legion an die Front in Erwägung zu ziehen.

Vom Standpunkte des politischen Interesses der Zentralmächte und speziell Deutschlands ist es schliesslich von entscheidender Wichtigkeit, dass die auf deutsche Initiative hin seinerzeit feierlich angekündigte und in Angriff genommene Heeresbildung nicht mit einem vollständigen Fiasko endige. Ein solches würde, umsomehr als jetzt auch französischerseits, wie es scheint, durchaus nicht ohne Aussicht auf Erfolg, die Bildung einer polnischen Armee in Angriff genommen wird, im gesamten Auslande als nicht weniger symptomatisch für die vollige Abkehr Polens von den Zentralmächten und für den politischen Anschluss des Landes an die Entente aufgefasst werden, als etwa ein Zusammenbruch der von uns ins Leben gerufenen staatlichen Institutionen, welcher übrigens auch voraussichtlich sich als eine weitere Folge des Scheiterns der militärischen Pläne Deutschlands in Polen ergeben würde.

Euer Hochgeboren wollen die vorstehenden Gesichtspunkte der kaiserlichen Regierung gegenüber entwickeln und dieselbe um eine baldige Bekanntgabe ihres Standpunktes in der Angelegenheit ersuchen.

Schliesslich wollen Euer Hochgeboren betonen, dass ich mich der Erwartung hingebende, dass die kaiserliche Regierung wie seinerzeit in Bezug auf unsere gemeinsame Stellungnahme gegenüber dem möglichen Rücktritte des polnischen Staatsrates auch jetzt mit mir über die Notwendigkeit eines gemeinsamen zielbewussten Vorgehens in der Armeefrage eines Sinnes sein werde. Die Verwirklichung unserer gemeinsamen militärisch-politischen Zukunftspläne in Polen würde bedenklich in Frage gestellt werden, wenn es den Okkupanten ganz Polens nicht gelingen sollte, daselbst eine nationale Armee, wenn auch im bescheidenen Umfange zu schaffen, während nach glaubwürdigen Meldungen die Bildung eines polnischen Korps aus den im Auslande zerstreuten Polen besonders im Falle des Misslingens unserer Armeepäne voraussichtlich zur Tatsache werden würde.

II

Für Baron Arz.

Nachstehend beehre ich mich, Euer Exzellenz den Inhalt eines von mir an den k.u.k. Gescheftsträger in Berlin gerichteten Erlasses, welcher sich

mit der durch die inopportune Äußerung des Generals von Beseler über die Bedingungen des Verbleibens unserer Staatsangehörigen in der polnischen Armee geschaffenen Situation befasst, mitzuteilen.

Falls Euer Exzellenz, wie ich annehme, gleichfalls auf dem von mir eingenommenen Standpunkte stehen, würde ich Hochdieselben bitten, Ihren Vertreter bei der deutschen Obersten Heeresleitung anzuweisen, sich dieser gegenüber in möglichster Anlehnung an den Text meiner einschlägigen Weisung an den k.u.k. Geschäftsträger in Berlin zu äussern. Für eine seinerzeitige Mitteilung darüber, welche Aufnahme die vorstehenden Darlegungen bei der deutschen Obersten Heeresleitung gefunden haben, wäre ich Euer Exzellenz besonders verbunden.

Streng vertraulich möchte ich mir darauf hinzuweisen erlauben, dass es mir angesichts der grossen Erregung, die sowohl im Königreiche Polen wie unter den hiesigen galizischen Politikern wegen der sogenannten „Zerrei-sung der Legionen“ herrscht, opportun erscheint, einerseits ostensibel unser Interesse an der polnischen Heeresbildung zu dokumentieren, anderseits die massgebenden deutschen militärischen Faktoren, die das Odium der von ihnen provozierten Massnahme auf uns zu überwälzen bestrebt sind, dazu zu zwingen, Farbe zu bekennen.

Tekst rozszyfrowanej depezy, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, karton 1025, plik ● (1fa), folio 4–14.

Dokument nr 3

1917 czerwiec 18, Baden. – Depesza nr 20 533 przedstawiciela austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wilhelma Storcka w kwaterze głównej Naczelnej Komendy Armii dla ministra Ottokara Czernina o przeniesieniu z Legionów Polskich do armii austro-węgierskiej tych Polaków, którzy byli obywatelami Austro-Węgier.

Das k.u.k. Armeeeoberkommando hat mir im Einsichtswege von dem abschriftlich hier zuliegenden, am 14 leitenden Monats an Obersten von Paic und verschiedene andere militärische Stellen ergangenen Schreiben betreffend die Vorbereitungen für die Einrückung der polnischen Legionäre österreichischer und ungarischer Staatsangehörigkeit am 1 Juli dieses Monats Kenntnis geben.

Auf meine Anfrage wurde mir von Oberst von Zeynek erläuternd mitgeteilt, dass die Durchführung der Einrückungsmachung unserer Legionäre, deren Vorbereitung selbstredend ein militärisches Dienstgeheimnis bilde, selbstverständlich jederzeit annulliert oder abgeändert werden kann, falls vor dem erwähnten Termine eine andere Vereinbarung mit Deutschen Obersten Heeresleitung zu Stande käme resp.(?) die Legionäre auch weiterhin als Kaders oder sonst in Polen zu verbleiben hätten.

Auf das in Rede stehende Schreiben müsse vorerst eine Rückäußerung der mehrerwähnten militärischen Stellen (Chef des Ersatzwesens, k.u.k. Kriegsministerium und Landesverteidigungs – Ministerien) erfolgen, zu der vom Armeeoberkommando neuerlich Stellung zu nehmen sein wird. Die ganze Frage sie daher noch immer in keiner Weise präjudiziert.

Storck

Kopia rozszyfrowanej depezy, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α , folio 27–31.

Depesza jest uzupełniona dwoma załącznikami:

- odpis pisma AOK nr 91 330,
- odpis porozumienia między generałem von Beselerem a pułkownikiem Paicem (nr 62 470/P), który reprezentował austro-węgierską Naczelną Komendę Armii.

Załącznik nr 91 330 otrzymali:

- Szef Uzupełnień Osobowych armii austro-węgierskiej,
- Ministerstwo Wojny Austro-Węgier w Wiedniu,
- Ministerstwo austriackiej Obrony Krajowej w Wiedniu,
- Ministerstwo węgierskiej Obrony Krajowej w Budapeszcie,
- Pułkownik Paic jako przedstawiciel Naczelnej Komendy Armii austro-węgierskiej w Warszawie przy generał-gubernatorze von Beselerze.

*

Załącznik nr 1.

Laut Vereinigung des Armee Oberkommando mit Deutsche Oberste Heeresleitung sind die im polnischen Hilfskorpa befindlichen östreichischen un ungarischen Staatsbürger – insgesamt 832 Offiziere und 11 716 Unteroffiziere beziehungsweise Mann (hievon 200 ungarische Staatsbürger) – bis zum 1 Juli leitendes Jahres aus der polnischen Armee auszuscheiden und der militärischen Dienstleistung in der österreichisch-ungarische Armee zuzuführen.

Das AOK beantragt, diese Offiziere und Mannschaften Truppenkörpern, welche an der russischen Front eingeteilt sind zuzuweisen.

Für die Durchführung der von deutschen General Gouverneur in Warschau zu bewirkenden Überstellung wären mehrere Orte in deutschen Sprachgebiete von Böhmen, Nieder – und Oberösterreich fürzuwählen, in die die Sammeltransporte der Legionäre zu leiten, dort mit tunlichster Beschleunigung zu mustern, aufzustellen und in die bestimmenden Ersatzkörper – Stationen abzuinstradieren wären.

Das AOK beehrt sich an den k.u.k. Chef des Ersatzwesens das dorthiesigen Ersuchen zu stellen, im Einvernehmen mit dem k.u.k. Kriegsministerium und k.k. Ministerium für Landes- verteidigung die Zielstationen für die aus dem Ggenaral Gouvernement Warschau kommenden Sammeltransporte der Legionäre ehesten fürzuwählen, die erforderlich Versorgen für Unterkunft und Verpflegung treffen zu lassen und das AOK hievon sowie vom Zeitpunkt, zu welchem mit dem Eintreffen der Transporte begonnen werden kann, sobald als möglich zu verständigen, damit der Abtransport je aber beginnen könne, da einerseits die Überstellung bis 1 Juli beendet sein muss, anderseits nicht auf einen zu kurzen Zeitraum zusammengedrängt werden soll.

*

Załącznik nr 2 do depezy; numer kancelaryjny załącznika 62 470/P

Vereinbarungen

Zwischen dem Generalgouverneur von Warschau und Oberst von Paić.

Betreffen: Übergabe des polnischen Hilfskorps.

1. Das polnische Hilfskorps wird unverzüglich dem Generalgouverneur in Warschau General der Infanterie von Beseler übergeben, um im Sinne der vereinbarungen der beiden Obersten Heeresleitungen als Stämme für das aufzustellende polnische Heer zu dienen.
2. Das polnische Hilfskorps bildet zunächst – in seiner gegenwärtigen Zusammensetzung – den Kader polnischen Armee. Das Ausscheiden der östreichischen und ungarischen Staats-angehörigen aus dem polnischen Heere ist bis 1 Juli 1917 durchzuführen.

Dokument nr 4

1917 czerwiec 19, Warszawa. – Depesza nr 6229 przedstawiciela austro-węgierskiej Naczelnej Komendy Armii pułkownika Jozefa Paića do austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych Ottokara Czernina o pisemnej

propozycji generała Beselera w sprawie wydzielenia z Legionów Polskich osób mających obywatelstwo austriackie i węgierskie.

Vom Generalgouverneur von Beseler erhielt ich heute nachstehende Zugschrift.

„Die Verzögerung der die Bildung des polnischen Heeres endgültig regelnden Vereinbarung zwischen den Monarchen der beiden verbündeten Centralmächte hat insofern eine ungünstige Lage geschaffen, als mangels einem hierauf gegründeten Werbeauftrages des Staatsrates Freiwillige sich erst spät und in geringer Anzahl zum Eintritte in das Heer gemeldet haben. Ihre Ausbildung ist zur Zeit noch nicht so weit vorgeschritten, dass ihre Einstellung in die Regimenter erfolgen könnte. Wenn nun gemäss dem zwischen den beiden Heeresleitungen getroffenen Abkommen vom 7 April dieses Jahres die österreichischen und ungarischen Staatsangehörigen am 1 Juli dieses Jahres aus dem polnischen Heere ausscheiden, so verlieren die Regimenter den grösseren Teil ihres Bestandes, der zur Zeit noch nicht annähernd ersetzt werden kann. Dieser Umstand veranlasst mich, nach Rücksprache mit der Deutschen Obersten Heeresleitung, Euer Hochwohlgeboren zu ersuchen, das Einverständnis Ihres Armeeoberkommandos dazu herbeizuführen, dass die österreichischen und ungarischen Heeresangehörigen – in ihrer Gesamtheit – erst dann aus den polnischen Legionen herausgezogen werden sollen, wenn ihr Ersatz durch eine genügende Zahl ausgebildeter Rekruten gewährleistet ist. Diesen Zeitpunkt werde ich, sobald er sich mit Bestimmtheit voraussehen lässt, mitteilen”.

Personlich füge ich bei, dass diese Massnahme unbedingt notwendig erschien, um täglich schwieriger werdende Situation zu retten¹. Keine Ablehnung unsererseits ist wohl ausgeschlossen aus Gründen sachlicher Natur und im speziellen Interesse der Monarchie.

Erbitte eheste telegrafische Entscheidung.

Geht gleichlautend an Armeeoberkommando und direkte an Ministerium des Äusseren.

Oberst Paić²

Kopia rozszyfrowanej depezy, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α, folio 33–34.

¹ Kopia zawiera osobistą uwagę pułkownika Paića, że wstrzymanie procesu wydzielenia obywateli austriackich i węgierskich z Legionów Polskich jest uzasadnione austriacką racją stanu.

- ² Przedruk pisma sformułowanego przez generała von Beselera, ale bez uwag osobistych pułkownika Paića otrzymał także baron Lago, który przebywał w kwaterze głównej dowództwa armii austro-węgierskiej. Por. dokument nr 6232, folio 40–41.

Dokument nr 5

1917 czerwiec 19, Wiedeń. – Koncept pisma przygotowanego przez austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych Ottokara Czernina do przedstawiciela tegoż ministerstwa Wilhelma von Storcka przy austro-węgierskiej Naczelnej Komendzie Armii o odroczeniu procesu wydzielania z Legionów Polskich osób mających obywatelstwo austriackie i węgierskie.

Euer Hochwohlgeboren wollen dem Herrn Chef des Generalstabes mit Bezug auf sein Telegramm von heute, No 53 geheim, mitteilen, dass ich den Vorschlag der Deutschen Obersten Heeresleitung, demzufolge die österreichischen und ungarischen Heeresangehörigen – in ihrer Gesamtheit – erst dann aus den polnischen Legionen herangezogen werden sollen, wenn ihr Ersatz durch eine genügende Zahl ausgebildeter Rekruten gewährleistet ist, als eine vorläufige Lösung der polnischen Heeresfrage im Sinne meiner gestrigen Telefondepesche ansehe, und in folgedessen von meinem Standpunkte aus dem deutschen Antrage zustimmen.¹

Koncept pisma, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik 4, folio 32.

¹ Wilhelm von Storck miał przekazać pismo ministra szefowi austro-węgierskiego Sztabu Generalnego.

Dokument nr 6

1917 czerwiec 19, Warszawa. – Telegram nr 6232 barona Lago przebywającego w warszawskim przedstawicielstwie austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych do ministra Ottokara Czernina z pismem generała von Beselera w sprawie odroczenia procesu wydzielania z Legionów Polskich osób mających obywatelstwo austriackie i węgierskie.

General von Beseler hat an Oberst von Paic soeben nachfolgende Anschrift gerichtet:¹

Tekst odszyfrowanej depešy, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α , folio 40–41.

¹ Dalsza część tekstu por. dokument nr 4.

Dokument nr 7.

1917 czerwiec 20. – Koncept pisma przygotowanego przez austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych Ottokara Czernina dla przedstawicieli tegoż ministerstwa w Warszawie i Lublinie o zgodzie na odroczenie procesu wydzielania z Legionów Polskich osób mających austriackie i węgierskie obywatelstwo.

1.

Zum Telegramm vom 19 dieses Monats, Nr 394.

Wie Euer Hochwohlgeboren bekannt, habe ich vor einigen Tagen der kaiserlich deutschen Regierung dringend nahegelegt, auf den Plan, die östreichischen Staatsangehörigen bis zum 1 Juli aus der polnischen Armee herauszuziehen, zu verzichten, wenn tatsächlich, wie aus allen polnischen Informationen geschlossen werden musste, das Werk der polnischen Heeresbildung ernstlich gefährdet würde.

Der von Baron Lago einberichtete im Einvernehmen mit der Deutschen Obersten Heeresleitung abgefasste Vorschlag des Generals von Beseler trägt den von mir hervorgehobenen Gesichtspunkten Rechnung und ist somit als eine wenigstens vorläufige Lösung der polnischen Heeresfrage aufzufassen. In diesem Sinne habe ich meine Zustimmung zum Antrage des Warschauer Generalgouverneurs erteilt.

Den polnischen Politikern wollen Euer Hochwohlgeboren zu verstehen geben, dass sie unseren neuerlichen Bemühungen um das Gelingen der polnischen Heeresbildung die Erfüllung ihres dringenden Wunsches nach Belassung der ganzen ehemaligen Legion im polnischen Heer zu verdanken haben. Angesichts der tatsächlichen Verhältnisse in Polen und der grossen Schwierigkeiten, auf welche die Heeresbildung durch die Deutschen stösst, dürfte übrigens der Ersatz der die Mehrheit im polnischen Heere ausmachenden

österreichischen Staatsangehörigen durch ausgebildete Rekruten aus dem Königreiche lange auf sich warten lassen, so dass aus der provisorischen Lösung im Sinne der polnischen Wünsche möglicherweise eine für die Dauer des Krieges definitive werden könnte.

2

Mit Bezug auf mein Euer Hochwohlgeboren mitgeteiltes Telegramm an Grafen Larisch de dato 17 Juni, Nr 397.

Baron Lago telegraphiert anher wie folgt:

„General von Beseler hat an Oberst Paic soeben nachfolgende Zuschrift gerichtet:¹

[...] Ich habe hierauf an Herrn von Ugron die nachstehende telegraphische Weisung gerichtet: ”(Inseratur aus Telegramm sub 1 von »Wie Euer Hochwohlgeboren bekannt, habe ich vor einigen Tage...« bis zum Schluss)”

Koncept pisma, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α, folio 35–38.

¹ Dalsza część tekstu por. dokument nr 4.

Dokument nr 8

1917 lipiec 13, Warszawa. – Telegram nr 446 przedstawiciela austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Stefana Ugrona do ministra Ottokara Czernina o postanowieniu niemieckiego Naczelnego Dowództwa dotyczącym wystania trzech pułków legionowych na front.

Deutsche Heeresleitung hatte angeordnet, dass eine Brigade Legionstruppen (Infanterie-regimenter Nr 2 und 3, Kavallerieregiment Nr 2) übermorgen an die russische Front abgeht.

Staatsrat nimmt dagegen Stellung, da dadurch Idee, das Legionen Kader der polnischen Armee bilden, aufgegeben wird. General von Beseler hält einstweilen an Anordnung fest. Nachricht hat tiefen Eindruck gemacht.

Odpis rozszyfrowanego telegramu, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α, folio 44.

Dokument nr 9

1917 lipiec 13, Warszawa. – Telegram nr 447 jako depesza nawiązująca do telegramu nr 446 z informacją o wzburzeniu spowodowanym w Warszawie po zapowiedzi dotyczącej wystąpienia trzech oddziałów legionowych na front.

Aufregung in der Stadt sehr gross. Man befürchtet, dass die stark demoralisierten und von gewissenlosen Agitatoren bearbeiteten Legionstruppen sich weigern werden, an die Front zu gehen. Staatsrat vollkommen ratlos, da Vorstellungen bei Beseler resultatlos geblieben sind. Heute sollen in vertraulicher Sitzung Beschlüsse über weiteres Verhalten gefasst werden.

Seitens des Staatsrates wurde ich halb-offiziell angegangen, dass ich in der Angelegenheit bei Beseler interveniere, was ich aber mit Rücksicht auf den militärischen Charakter der Frage dezidiert abgelehnt habe.

5 Infanterieregiment hat Eid ebenfalls verweigert.

Odpis rozszyfrowanego telegramu, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α, folio 43.

Dokument nr 10

1917 lipiec 14, Warszawa. – Telegram nr 449 przedstawiciela austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie Stefana Ugrona do ministra Ottokara Czernina o tymczasowym wstrzymaniu wysyłki oddziałów legionowych na front.

Im Nachhange zu Telegram Nr 447.

Angesichts grosser allgemeiner Aufregung und der Stellungnahme des Staatsrates hat General von Beseler beschlossen, derzeit von der Absendung der Legionen an die russische Front abzusehen.

Odpis rozszyfrowanego telegramu, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α, folio 42.

Dokument nr 11

1917 lipiec 15, Warszawa. – Telegram nr 451 przedstawiciela austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Stefana Ugrona do ministra Ottokara Czernina o nowym zamiśle niemieckich czynników wojskowych dotyczącym wydzielenia z Legionów Polskich sześciu tysięcy Galicjan i obawie, że ucierpi na tym prestiż Austro-Węgier.

Im Nachhange zu telegramm Nr 449.

Abkommandierung einer geschlossenen Legionsbrigade auf russische Front ist zwar aufgehoben. Doch, wie Oberst Paic mir sagt, wird in Erwägung gezogen, 6000 galizischen Legionäre uns zur Kompletierung unserer Bestände zur Verfügung zu stellen.

Wenn auch solche hier militärisch derzeit entbehrt werden können, hätte ich grosse politische Bedanken gegen diesen Ausscheidung der Galizianer. Dieselbe würde schwerwiegende Konsequenzen haben und hier als Zeichen unserer völligen Erschöpfung ausgelegt werden, umsomehr, da deutscherseits systematisch verbreitet wird, dass wir uns in Galizien in einer äusserst bedrängten kritischen militärischen Lage befinden und auf die galizischen Legionäre nicht weiter verzichten können. Der Gegensatz zwischen unserer und ihrer militärischen Kraft wird ganz offen hervorgehoben, um dadurch der Deutschen Macht stärker in Echeinung treten zu lassen und für sich Propaganda zu machen.

Odpis rozszyfrowanego telegramu, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α, folio 45.

Dokument nr 12

1917 lipiec 16, Wiedeń. – Koncept depeszy nr 446 przygotowanej przez ministra Ottokara Czernina dla ambasadora księcia Gottfrieda zu Hohenlohe w Berlinie oraz Wilhelma Storcka w kwaterze głównej Naczelnej Komendy Armii o przypuszczalnych niekorzystnych następstwach wydzielenia Galicjan z Legionów Polskich; w nawiązaniu do telegramu Stefana Ugrona nr 449.

„Abkommedierung einer geschlossenen Legionsbrigade auf russische Front...”¹

Ich nehme an, dass die auf die 6000 galizischen Legionäre bezügliche Nachricht Herrn von Ugrons auf einem Missverständnisse beruht. Eine solche Massnahme stünde nämlich im Widerspruche mit dem auf Vorschlag der deutschen Obersten Heeresleitung zwischen dieser und dem Armee-Oberkommando im Einvernehmen mit küzlich getroffenen Kompromisse, wonach die österreichischen und ungarischen Heeresangehörigen in ihrer Gesamtheit erst dann aus den polnischen Legionen herausgezogen werden, wenn ihr Ersatz durch eine genügende Zahl ausgebildeter Rekruten gewährleistet ist.

Abgesehen hiervon, bin ich der Ansicht, dass es nur zur Verschärfung der ohnehin sehr bedenklichen Legionskrise beitragen könnte, wenn die Ausscheidung der Galizianer in dieser neuen Form wieder zur Erörterung gelangen würde. Es ist meiner Ansicht nach ein gemeinsames Interesse Deutschlands und Österreich-Ungarns, die Legionskrise mit grösster Vorsicht zu behandeln und möglichst eine Wendung zu vermeiden, welche zur gänzlichen Auflösung der Legionen und in weiterer Folge zum Scheitern unserer gemeinsamen militärischen und politischen Ziele in Polen führen könnte.

Ich ersuche Euer Durchlaucht, sich an massgebender Stelle unter teilweiser Verwendung des Telegrammes Herrn Ugrons im obigen Sinne zu äussern und den Standpunkt der dortigen Regierung anher ehestens mitzuteilen.

2

Für Baron Arz.

Ich richte an den k.u.k. Botschafter in Berlin nachstehendes Telegramm².

Ich glaube annehmen zu können, dass Euer Exzellenz in Bezug auf die Inopportunität der Ausscheidung der 6000 galizischen Legionäre meiner Auffassung zustimmen. In diesen Falle wäre es vielleicht zweckmässig, wenn Euer Exzellenz den Vertreter des Armee-Oberkommandos bei der deutschen Obersten Heeresleitung beauftragen wollen, sich dieser gegenüber in einem der Instruktion an den k.u.k. Botschafter in Berlin ähnlichen Sinne zu äussern.

Konzept pism przeznaczonych do zaszyfrowania, maszynopis.

Haus, - Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α , folio 46-49

¹ Dalej tekst jak w dokumencie nr 12.

² Dalej tekst jak w części pierwszej tego dokumentu, przeznaczonej dla ambasadora w Berlinie.

Dokument nr 13

1917 lipiec 18, Berlin. – Telegram nr 481 ambasadora księcia Gottfrieda zu Hohenlohe do ministra Ottokara Czernina z informacją, że niemiecki Urząd Spraw Zagranicznych podziela negatywne stanowisko Austro-Węgier w sprawie dotyczącej wydzielenia 6000 legionistów do dyspozycji Austro-Węgier.

Auwertiges Amt, dem über die beabsichtigte Ausscheidung von 6000 galizischen Legionären zum Kompletierung unserer Bestände bisher nichts bekannt ist, teilt Auffassung Euer Exzellenz, wonach eine solche Massnahme mit den zwischen den beiden Regierungen und den Obersten Heeresleitungen getroffenen vereinbarungen im Widerspruche stünde.

Hiesiger Referent für Polen, Prinz Hatzfeldt, begibt sich in den allernächsten Tagen nach Warschau, wo er mit General von Beseler auch diese Frage besprechen wird.

Tekst rozszyfrowanego telegramu, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α, folio 50.

Dokument nr 14

1917 lipiec 20, Baden. – Pismo nr 21 400 Wilhelma Storcka do ministra Ottokara Czernina w sprawie ewentualnego wydzielenia z Legionów Polskich 6000 osób mających obywatelstwo austriackie i węgierskie.

Ich habe seinerzeit Euer Exzellenz die Korrespondenz General Ludendorffs mit General Baron Arz betreffend die zur Verfügungstellung von 6000 österreichischen und ungarischen Legionären ergebenst gemeldet (mein Bericht vom 16 leitendes Monats Nr 21 321).

Auf die Erwiderung Baron Arz, in der dieser gegen die deutscherseits beabsichtigte Ausscheidung von 6000 unserer Legionäre bekanntlich Stellung genommen hat, ist seitens General Ludendorffs nunmehr die in der Anlage abschriftlich mitfolgende Antwort eingelangt. Deutsche Oberste Heeresleitung verweist in ihr auf die Eidesverweigerungen der Legionäre und die Unmöglichkeit, nach diesen Vorkommnissen das polnische Hilfskorps als solches bei der Ober-Ost militärisch zu verwenden. Gleichzeitig wird die Aufstellung des polnischen Heeres nunmehr auch deutscherseits nur mehr

als eine politische Massnahme qualifiziert, die gegenüber der militärischen Notwendigkeit, unsere Truppenstände in Galizien zu verstärken, in den Hintergrund zu treten hätte.

Baron Arz, von rein militärischen Konsiderationen geleitet, hat aus dieser Antwort gewisse Schlüsse gezogen, die er Euer Exzellenz durch Oberst von Zeynek mündlich bekannt geben lassen wollte. Angesichts der Dringlichkeit der Angelegenheit ersuche er mich aber nunmehr, seine Ausführungen Euer Exzellenz schriftlich einzuberichten. Die Abschrift der gegenständlichen, an mich gerichteten Note liegt sub „B“ bei.¹

Storck

Tekst rozszyfrowanego telegramu, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α, folio 52–58.

¹ Do pisma Wilhelm Storck dodał dwa załączniki. W załączniku „B” występuje nazwisko barona Konopki. Chodzi o Jana Konopkę, który był austro-węgierskim komisarzem rządowym przy Tymczasowej Radzie Stanu w Królestwie Polskim.

Załącznik „A”

Abschrift eines Telegrammes des Generals Ludendorff
an General von Cramon für General Baron Arz vom 18 Juli 1917,
Nr 21 167 P.

Wie ich Euer Exzellenz mit I a 3899 geh. Op. vom 11 Juli auszuführen mir erlaubte, ist eine Verstärkung in Galizien unbedingt nötig, Deutschland aber nicht in der Lage, die nach Osten abgegebenen Kräfte, die zur Zeit zum Teil als Ersatz der bei k.u.k. 3 in 2 Arme eingetretenen Ausfälle eingesetzt sind, dort dauernd zu belassen. Eine Zuweisung von Kräften von der Südwestfront haben Euer Exzellenz als ausgeschlossen erklärt. Eine Schwächung der Siebenbürger und rumänischen Front halte ich bei den zweifellos bestehenden Angriffsabsichten der Russen und Rumänen für unmöglich. Nun hat sich auch die mit Euer Exzellenz Einverständnis (dortige Nr 42 860 Op) befohlene Verwendung geschlossener Truppenteile des polnischen Hilfskorps bei Ober-Ost nach Meldung des Generalgouverneurs Warschau infolge der bei und nach der Eidesleistung des Hilfskorps bewiesenen Haltung als unausführbar herausgestellt, und zwar so, dass auf eine militärische Verwendung des polnischen Hilfskorps edngültig nicht mehr gerechnet werden kann und es sich bei der Aufstellung des polnischen Heeres

jetzt nur noch um eine rein politische Massnahme handelt. Ich habe daraufhin, im Sinne vom I a 3399 Op., um Euer Exzellenz zu unterstützen, den Generalgouverneur in Warschau gefragt, wieviele k.u.k. Mannschaften er der k.u.k. Obersten Heeresleitung zur Auffüllung der geschwachten k.u.k. Truppen in Galizien unter Zurückstellung aller sonstigen Bedenken zur Verfügung stellen könnte. Mein Fernschreiben 21 102 P enthält die Antwort.

Ich glaube, Euer Exzellenz Zustimmung sicher zu sein, dass politische Rücksichten den militärischen Notwendigkeiten gegenüber zurücktreten müssen, und bitte dringend, baldigst der beabsichtigten Massnahme zuzustimmen und dem Generalgouverneur Warschau Weisung betreff Ziel der Transporte zukommen zu lassen.

Nr 21 167 P. I A Ludendorff.

Załącznik „B”

K.u.K. Armeeoberkommando

Nr 131 831 / P.

Chef des Generastabes.

An

Den Vertreter des k.u.k. Ministeriums des Äussern beim AOK

Stand ort des AOK, am 20 Juli 1917

Ich ersuche Euer Hochwohlgeboren, Nachstehendes Seiner Exzellenz Grafen Czernin ehestens mitteilen zu wollen.

Da die von mir angeregte mündliche Berichterstattung nicht rechtzeitig möglich ist, beehre ich mich, Euer Exzellenz folgendes mitzuteilen.

Die Deutsche Oberste Heeresleitung beantwortete meine, Euer Exzellenz auch zugekommene Depesche MV Nr 131 110 / P¹ dahin, dass auf eine militärische Verwendung des polnischen Hilfskorps infolge der bei und nach der Eidesleistung an den Tag getretenen Unverlässigkeit desselben endgiltig nicht mehr gerechnet werden kann und es sich bei Aufstellung des polnischen Heeres jetzt nur noch um eine rein politische Massnahme handelt.

Gleichzeitig wiederholte die Deutsche Oberste Heeresleitung das Ersuchen, die vom Generalgouverneur in Warschau zur Verfügung gestellten 6000 österreichischen und ungarischen Staatsbürger aus den Legionen zur notwendigen Verstärkung österreichisch-ungarischen Truppen in Galizien zu übernehmen.

Ich beehre mich Euer Exzellenz meine Auffassung vom rein militärischen Standpunkte dahin mitzuteilen, dass das polnische Hilfskorps auf Grund

der von der Deutsche Oberste Heeresleitung angeführten Verhältnisse weder als Kader der polnischen Armee noch als geschlossene Einheit militärisch brauchbar ist, dass es daher vom militärischen Standpunkte aus gerechtfertigt wäre, das polnische Hilfskorps aufzulösen. Die von Deutsche Oberste Heeresleitung befragte Massregel ist einer solchen Auflösung gleichzuhalten, da nach den Abzug von 6000 Österreichern und der bereits in Kriegsgefangenenlager abgeschobenen 3000 Eidverweigerer nur noch circa 3000 Mann verbleiben würden. Eine Ablehnung dieser militärisch berechtigten Forderung der Deutscher Obersten Heeresleitung würde naturgemäss die weiteren Verhandlungen mit der Deutsche Oberste Heeresleitung bezüglich Polen und Rumänien erschweren. Auch bitet die weitere Belassung der österreichischen und ungarischen Staatsangehörigen in dem polnischen Hilfskorps die Grundlage zu untererbrochenen Differenzen militärisch-organisatorischer Natur (Fragen der Staatsangehörigkeit, des Idee, des Gerichtswesens) und zwar nicht nur gegenüber den Deutschen, sondern auch gegenüber den Polen. Ich müsste also vom Militärischen Standpunkte der beantragten Massregel zustimmen, allerdings mit der Modifikation, dass nicht nur die angebotenen 6000 Mann, sondern das gesamte österreichisch-ungarische Personal und Material uns zurückgegeben werde, eine Massregel, die für uns militärisch positiven Wert hätte. Ich bin mir aber dessen bewusst, dass diese Massnahme in erster Linie vom Gesichtspunkte der in Polen zu verfolgenden politischen Ziele beurteilt werden muss, und erbitte mir aber die umgehende Bekanntgabe der Stellungsnahme Euer Exzellenz.

Ich bemerke hiebei, dass ein direkter Widerspruch zwischen den Erklärungen der Deutsche Oberste Heeresleitung und dem Verhalten des Generalgouverneurs von Warschau besteht, welcher nach dem Berichte Res. Nr 358 des Baron Konopka den Beschlüssen des Staatsrates vom 15 Juli bezüglich seiner Ingerenz auf die Legionen und die Verwertung derselben zugestimmt hat.

Ich beehre mich weiters darauf hinweisen, dass nach der eingangs zitierten Mitteilung der Deutschen Obersten Heeresleitung die Aufstellung einer polnischen Armee von deutscher Seite nicht mehr als militärische, sondern jetzt nur noch als rein politische Massnahme betrachtet wird, Es treffen also die Voraussetzungen, welche für das Monarchenabkommen bestimmend waren, nicht mehr zu und es erschiene mir von militärischen Standpunkte angezeigt, dass wir unter diesen Verhältnissen uns an dieser Aktion militärisch überhaupt nicht beteiligen, also das Ausbildungs -und Führer -Personal zurückziehen. Dies würde allerdings zunächst eine diesbezügliche Erklärung des Generalgouverneurs von Warschau notwendig machen.

Auch in dieser Frage werde ich meine Stellungenahme von den politischen Absichten Euer Exzellenz abhängig machen.

Ich beehre mich schliesslich, auf den Bericht Res. Nr 358 vom 16 Juli leitendes Jahres des Baron Konopka hinzuweisen. Laut welchem der Generalgouverneur von Warschau dem Staatsrate weitestgehende Befugnisse gegenüber der polnischen Armee zuzugestehen scheint. In dieser Hinsicht muss ich betonen, dass die Schaffung einer polnischen Armee unter polnischen Leitung absolut unzulässig wäre, da durch Polen die wichtigsten Nachschublinien unserer Armee führen, die Bildung militärisch nicht unbedingt verlässlicher Kräfte in Polen dahin nicht zugelassen werden darf.

Dokument nr 15

1917 lipiec 23, Wiedeń. – Depesza ministra Ottokara Czernina do szefa austro-węgierskiego Sztabu Generalnego generała Artura Arza w sprawie dotyczącej wydzielenia z Legionów Polskich 6000 osób mających obywatelstwo austriackie i węgierskie.

Euer Exzellenz Note vom 20 dieses Monats Nr 131 231/P., mit welcher es Hochdensenben gefällig war, den Standpunkt der Deutschen Obersten Heeresleitung in der Frage Abtransportes der 6000 Legionäre österreichischer (ungarische) Staatsangehörigkeit mitzuteilen, habe ich zu erhalten die Ehre gahabt.

Mit meiner an Legationsrat von Storck gerichteten Telephondepesche vom 17 dieses Monats habe ich mir bereits erlaubt, meine Einwendungen und Bedanken gegen diese seitens der Deutschen Obersten Heeresleitung geplante Massnahme zu Euer Exzellenz Kenntnis zubringen.

Meine damals in erster Linie erhobene Einwendung, wonach diese Massnahme in direktem Widerspruche stünde mit der auf Vorschlag der Deutschen Obersten Heeresleitung zwischen den beiden Heeresleitungen getroffenen Abmachung über den Verbleib unserer Nationalen in der polnischen Armee, wurde seither seitens des deutschen Auswertigen Amtes dem Botschafter Prinzen Hohenlohe gegenüber, der von mir beauftragt war, in dieser Frage bei der deutschen Regierung vorstellig zu werden, rückhaltslos anerkannt. Zugleich hat das Auswärtige Amt in Berlin unseren Botschafter gegenüber die Absicht geäussert, die Angelegenheit bei General von Beseler in diesem Sinne zur Sprache bringen zu wollen.

Was nun meine übrigen Bedenken gegen die Ausscheidung der 6000 Österreicher (Ungarn) durch deren Abschiebung an unsere Front betrifft, so bin ich nach wie vor der Ansicht gut zu machender politischen Fehler wäre.

Nach der gegenwärtigen Lage in Warschau kann nämlich mit ziemlicher Sicherheit vorausgesehen werden, dass die Abtransportierung unserer 6000 Legionäre die Stellung des Staatsrates im Lande vollkommen untergraben, unsere im Zuge befindliche Aktion zur Errichtung von polnischen Staatsbehörden mit einem Schlage zunichte mache und die Realisierung der Idee einer polnischen Armeebildung an Seite der Zentralmächte endgiltig ausser den Bereich jedweder Möglichkeit rücken würde.

Nach dem vorliegenden Informationen und Nachrichten scheint der provisorische Staatsrat den besten Willen zu haben, den Kampf gegen die radikal-republikanischen Wühlereien, auf welche die Legionskrise allein zurückzuführen ist, aufzunehmen. Wir sollen meiner Ansicht nach daher die Hoffnung nicht aufgeben, dass gelingen wird, die Legionskrise ins Geleise zu bringen, falls wir selbst den Staatsrat stützen und durch kluge und vorsichtige Behandlung dieses schwierigen Problems seine Bemühungen erleichtern.

Ich stimme vollkommen dar von Euer Exzellenz angedeuteten Ansicht zu, dass die von der Deutschen Obersten Heeresleitung in Ansicht genomene Abschiebung der 6000 Legionäre, besonders im Hinblick auf den mit Zustimmung Generals von Beseler am 18 dieses Monats veröffentlichten Aufruf des Staatsrates über seine Stellung zu den Legionen, eine sehr schwere und – meiner Ansicht nach – den Bestand des Staatsrates unbedingt gefährdende Komplikation bedueten würde.

Die Betrachtung, wonach der Verbleib unserer Staatsangehörigen in den Legionen auch wegen der Gerichtsbarkeitsfrage eine Quelle fortwährender Reibereien und Schwierigkeiten sei, dürfte wohl durch die mittlerweile erfolgte Unterstellung unserer Nationalen unter das deutsch-polnische Militärstrafrecht gegenstandslos geworden sein.

Zusammenfassend glaube ich kaum, dass der militärische Nutzen, der uns aus dem Zuwachs von 6000 Mann, deren Wert und Verlässlichkeit mir übrigens bei ihrer momentanen Stimmung zumindest zweifelhaft erscheint, jene schweren politischen Nachteile aufzuwiegen vermöchte, welche uns und Deutschland aus der von der Deutschen Obersten Heeresleitung beantrachten Massnahme sowohl in Polen wie auch in ganzen feindlichen und neutralen Auslande zweifellos erwachsen würden.

Insbesondere möchte ich letzterer Baziellung davon warnen, die zu erwartende Wirkung unserer in günstiger Entwicklung begriffenen Offensive

in Galizien auf die Feinde und Neutralen durch einen übereilten Schritt, welcher das vollkommene Scheitern der auf dem Akte vom 5 November basierten Politik Österreich-Ungarns und Deutschlands zur Folge haben kann, auf politischen Gebiete zu paralysieren.

Falls, wie ich annehmen zu können glaube, Euer Exzellenz meine oben dargelegten Ansichten teilen, würde ich Hochdieselben bitten, der Deutschen Obersten Heeresleitung eine Antwort in diesem Sinne erteilen zu wollen.

Ich beauftrage unter einem k.u.k. Botschafter in Berlin, bei der kaiserlichen Regierung, in ähnlichen Sinne vorstellig zu werden.

Konzept telefonicznej depezy, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α , folio 59–64.

Dokument nr 16

1917 lipiec 24, Warszawa. – Telegram nr 474 warszawskiego przedstawiciela Austro-Węgier do ministra Ottokara Czernina o wzburzeniu w Legionach Polskich w związku z aresztowaniem Józefa Piłsudskiego.

In den Legionen besteht eine auch von den Konservativen unterstützte Bewegung, dass alle Galizianer als Protest gegen Verhaftung Piłsudskis Austritt anstreben und sich freiwillig zum Eintritt in die k.u.k. Armee melden sollen.

Ich wurde gefragt, ob dieselben in diesem Falle wohl in ihrer entsprechendes Regiment eingereiht, oder ob ein besonderer polnischer Truppenkörper gebildet wurden würde.

Ich erklärte, diesbezüglich nicht orientiert zu sein, aber anzunehmen, dass freiwillig sich Meldende in die verschiedenen galizischen Regimenter, wohin sie gehören, eingereiht werden, da ich nicht glaube, dass, nach dem hier eine polnische Armee entstehen soll, wir eine solche provisorisch bei uns bilden würden.

Diese Antwort scheint nicht befriedigt zu haben und wird hoffentlich den momentan politisch nicht erwünschten Massenaustritt der Galizianer aus den Legionen hintanhaltend oder wenigstens reduzieren.

Odpis rozszyfrowanej depezy, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik β (eta), folio 81.

Dokument nr 17

1917 lipiec 26, Wiedeń. – Koncept depeszy nr 475 ministra Ottokara Czernina do szefa Sztabu Generalnego barona Artura Arza i księcia Gottfrieda zu Hohenlohe w sprawie zamysłów dotyczących wydzielenia z Legionów Polskich 6000 obywateli austriackich i węgierskich.

Polnische Legion, Herausziehung der 6000 Österreicher (Ungarn).

Zu Euer Exzellenz persönlichen Informationen beehre ich mich mitzutheilen, dass Seine Majestät über einen von mir auf telephonischem Wege erstatteten Vortrag dahin entschieden haben, dass in der Frage der polnischen Legionen vorläufig keine Verfügung getroffen werde, bis anlässlich des bevorstehenden Besuches des Deutschen Reichskanzlers in Wien Gelegenheit gefunden wird, mit Letzterem den ganzen Komplex der polnischen Frage eingehend durchzusprechen.

Zu meinen Telegramm Nr 464 und Nr 467 vom 23 beziehungsweise 24 dieses Monats.

Streng vertraulich.

Seine k.u.k. Apostolische Majestät haben anzuordnen geruht, dass in der Frage der polnischen Legionen vorläufig keine Verfügung getroffen werde, bis anlässlich des bevorstehenden Besuches des Deutschen Reichskanzlers in Wien Gelegenheit gefunden wird, mit Letzterem den ganzen Komplex der polnischen Frage eingehend durchzusprechen.

Vorstehendes zu Euer Durchlaucht streng vertraulichen Information.¹

Koncept depesz z identycznym tekstem, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α, folio 65–66.

¹ Egzemplarz depeszy przeznaczonej dla barona Artura Arza został skierowany za pośrednictwem Wilhelma Storcka.

Dokument nr 18

1917 lipiec 26, Baden. – Depesza nr 21 565 Wilhelma Storcka do ministra Ottokara Czernina o zamiarze odwołania przez szefa austro-węgierskiego Sztabu Generalnego obywateli Austro-Węgier z Legionów Polskich.

Bezug auf Euer Exzellenz Telephondepesche von heute.

Exzellenz Baron Arz ersucht mich um Weiterleitung nachstehender Depesche an Euer Exzellenz.

„Ich danke ergebenst für die Mitteilung bezüglich der Polenfrage. Aus militärischen Rücksichten muss ich auf der Heranziehung der österreichisch-ungarischen Staatsangehörigen der polnischen Legion bestehen, da ich durch deren Einsatz eine dringend benötigte Infanteriedivision freimachen kann. Graf Szeptycki hat sich für die Heranziehung dieser Staatsangehörigen ausgesprochen.

Für eine gefällige Mitteilung, wann der Besuch des deutschen Reichskanzlers, somit auch die Lösung der Legionenfrage zu erwarten ist, wäre ich Euer Exzellenz sehr verbunden”

Tekst otrzymanej depeszy, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, plik α, folio 67.

Dokument nr 19

1917 sierpień 1, Wiedeń. – Koncept depeszy ministra Ottokara Czernina do barona Artura Arza z powiadomieniem o poinformowaniu kanclerza Georga Michaelisa, że sprawa wydzielenia 6000 obywateli Austro-Węgier z Legionów Polskich wymaga rozwagi oraz skierowania wydzielonych tylko na lubelski obszar okupacyjny.

In der Frage der von der Deutschen Obersten Heeresleitung verlangten und vom Reichskanzler Michaelis heute hier vorgebrachten Herausziehung de 6000 österreichischen (ungarischen) Legionäre und ihrer Entsendung an die galizisch – russischen Front, habe ich nach Darlegung der politischen Gründe, aus welchen uns diese Masregel in hohen Grade bedenklich erschiene, als Ausweg den Gedanken zur Diskussion gestellt, diese 6000 Legionäre als geschlossenen Truppenkörper nach dem Generalgouvernement Lublin, also innerhalb des Königreiches Polen zu beordern und an deren Stelle eine gleiche Anzahl österreichisch-ungarischer Truppen aus dem gedachten Generalgouvernement an die galizisch-russischen Front zu entsenden.

Ich ersuche Euer Exzellenz dringend mich wissen zu lassen, welchen Standpunkt Hochdieselben gegenüber diesen Gedanken einnehmen, um die bezüglichen Besprechungen mit dem Herrn Reichskanzler noch heute fortsetzen zu können.

Konzept depeszy, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α, 68–69.

Dokument nr 20

1917 sierpień 1, Baden. – Depesza telefoniczna nr 21 785 Wilhelma Storcka z odpowiedzią barona Artura Arza w sprawie wydzielenia z Legionów Polskich 6000 obywateli Austro-Węgier na obszar lubelskiego generał-gubernatorstwa.

Bezug auf Euer Exzellenz Telephondepesche von heute betreffend Herausziehung der 6000 österreichischen und ungarischen Legionäre.

In Beantwortung der Anfrage Euer Exzellenz ersucht mich Baron Arz um Weiterleitung nachstehender Depesche an Euer Exzellenz.

„Euer Exzellenz beehre ich mich ergebenst mitzuteilen, dass wir im Bereiche des Militärgouvernements Lublin keine Truppen haben. Es befinden sich dort nur Ersatzbataillone beziehungsweise Etappenbataillone. Die angelegte Lösung kann also nicht durchgeführt werden.

Die militärische Lage bedingt aber die Herausziehung der Legionäre galizischer Provinzen.

Arz, General der Infanterie

Odpis odnotowanej depeszy, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α, folio 70.

Dokument nr 21

1917 sierpień 3, Wiedeń. – Koncept telegramu nr 490 ministra Ottokara Czernina do ambasadora księcia Gottfrieda zu Hohenlohe o wynikach rozmowy z kanclerzem Georgiem Michaelisem w sprawie wydzielenia z Legionów Polskich 6000 obywateli Austro-Węgier.

Ich hatte gestern abends noch eine etwas lebhaftere Auseinandersetzung mit dem Herrn Reichskanzler, weil derselbe anscheinend nach telephonischer Rücksprache mit General Ludendorff erklärt, er kann nicht zugeben,

dass 6000 andere Soldaten aus unserem Polen an die Front gehen, sondern müsse darauf bestehen, dass die 6000 Mann aus der polnischen Legion hierfür verwendet werden.

Dieser Standpunkt deckt offen auf, dass es sich der Deutschen Obersten Heeresleitung nicht um ein militärisches sondern ein politisches Manöver handelt.

Um bis an die äusserste Grenze des Entgegenkommens zu gehen, habe ich schliesslich erklärt, dass ich auch damit einverstanden bin, vorausgesetzt, dass es General von Beseler gelingt, den polnischen Staatsrat für diese Lösung zu gewinnen, da ich in diesem Falle die Erregung unserer Polen zu beschwichtigen hoffe.

Euer Durchlaucht wollen den weiteren Verlauf der Angelegenheit genauestens verfolgen und fortlaufend berichten.

Konzept telegramu, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α, folio 71–72.

Dokument nr 22

1917 sierpień 4, Wiedeń. – Koncept telegramu ministra Ottokara Czernina do radcy dworu barona Marsovsky'ego o niekorzystnych przewidywaniach w wyniku rozmowy premiera Austrii z przedstawicielem niemieckiego naczelnego dowództwa generałem Augustem von Cramonem w sprawach Legionów Polskich.

Euer Wohlgeboren wollen sofort dem Herrn k.k. Ministerpräsidenten in meinem Namen folgendes mitteilen.

Den mir aus Warschau zugekommenen Meldungen zufolge bestätigt sich die Information, dass die polnische Öffentlichkeit die Herausnahme der österreichischen Legionäre aus dem polnischen Heer behufs Verwendung an der galizischen Front ruhig aufnehmen würde, nicht. Ich ersuche deshalb den Herrn Ministerpräsidenten, in einem etweigen Gespräche mit General von Cramon über die Legionsfrage keine günstige Prognose für den Fall der Abberufung der österreichischen Legionäre aus Warschau stellen, vielmehr auf die voraussichtlich äusserst ungünstigen Folgen eines solchen Schrittes auf den Fortgang des polnischen Staatsaufbaues hinweisen zu wollen.

Zur streng vertraulichen Kenntnis Herrn von Seidlers möchte ich noch bemerken, dass ich der kaiserlich deutschen Regierung gegenüber nach wie

vor auf dem Standpunkte verharre, dass eine Herausziehung unserer Legionäre nur dann möglich sei, wenn der Warschauer Staatsrat hiezu seine Einwilligung gibt.

Konzept telegramu, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton, 1025, plik α , folio 75–76.

Dokument nr 23

1917 sierpień 5. – Koncept telegramu ministra Ottokara Czernina do radcy dworu barona Marsowsky'ego o postulatach parlamentarnego Koła Polskiego w sprawach dotyczących Legionów Polskich i sprawy polskiej.

Das Präsidium des Polenklubs ersucht in bekannten Legionenfrage um folgendes.

I. General Arz möchte, bevor ein entscheidender Schritt geschieht, das Präsidium empfangen, womöglich in meiner Gegenwart. (Es handelt sich um gewisse militärische Fragen, so vor allem das Ersatzwesen).

II. Auf politischen Gebiete bitten die Polen, es möge der Regentschaftsrat und die bekannten Justiz- und Schulforderungen gleichzeitig bewilligt werden.

Euer Hochwohlgeboren wollen Obiges dem Herrn Ministerpräsidenten und general Cramon mitteilen, jedoch beide ersuchen, kein fait accompli zu schaffen, bis wir uns nicht gesprochen haben.

Die Polen würden einem Ministerium Seidler bestimmt Opposition machen, wenn über ihre Köpfe vorgegangen würde; andererseits hoffe ich, auf die erwähnte Art. Die Legionenfrage im Sinne der beiden Heeresleitungen lösen zu können.

Czernin

Konzept telegramu, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α , folio 77–78.

Dokument nr 24

1917 sierpień 5, Baden. – Pismo przewodnie Wilhelma Storcka do ministra Ottokara Czernina z czterema załącznikami.

Seiner Exzellenz

Dem Herrn Minister des kaiserlich und königliches Hauses
Und des Äussern Ottokar Grafen Czernin

vorgelegt 4 Beilagen.

Rozszyfrowane teksty, maszynopisy.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik β , folio 91.

Załącznik nr 1. Telegram szefa austro-węgierskiego Sztabu Generalnego nr 131 537 do Ministerstwa Obrony Krajowej w Wiedniu.

Laut Zuschrift des Generalgouverneur Warschau haben 155 österreichisch-ungarische Staatsangehörige der polnischen Legionen um Übersetzung zum k.u.k. Heere gebeten. Diese Anträge wurden vom Oberbefehlshaber genehmigt. Das Legionkommando ist von Generalgouverneur Warschau beauftragt, diese Personen derart zu instradieren, dass sie am 10 August in Piotrków eintreffen, wo sie sich beim Kreiskommando zu melden haben. Abschrift dieser Verfügung nebst Vorzeichnungen wurde dem genannten Kreiskommando zugestellt. Das Armee Oberkommando ersucht, das Kreiskommando Piotrków wegen weiterer Behandlung dieser Personen direkt anzuweisen und die sonstigen Verfügungen zu treffen. Nach [herstellten] Ansicht wären dieselben im Sinne der dortigen Erlasse [Präs. – ?] Nr 9859 durch römische 2 und 11 459 durch römische 2 vom 8 beziehungsweise 22 Mai 1917 zu behandeln. Das Legionen Kommando wird durch Oberst von Pać beauftragt, eine Liste dieser Personen gemäss dortigen Erlass [Präs.] Nr 11 459 durch römische 2 dem Minister für Landes Verteidigung und direkt Landes Ergenzungs Bezirk Krakau vorzulegen.

*

Załącznik nr 2

Vertreter des k.u.k. Armeeoberkommandos
beim kaiserlich deutschen Generalgouvernement Warschau

Betrifft k.u.k. Untertanen in der Polnischen Legionen

An

das k.u.k. Armeeoberkommando, Quartiermeisterabteilung in Warschau

Den 3 Juli 1917.

Im meinem Berichte Nr 4465 betreffend die „Vereinbarungen über die polnische Armee“ habe ich gemeldet, dass deutscherseits der Verbleib der Bestimmung über das „Recht der österreichisch – ungarischen Staatsangehörigen aus der polnische Armee auszuschneiden“, in der bisherigen Form abgelehnt wurde und dass eine Verlautbarung geplant war, die hiefür einen Ersatz schaffen sollte.

Diese Verlautbarung ist bereits in folgender Form geschehen: „Es ist allen Angehörigen der Polnischen Wehrmacht mitzuteilen, dass k.u.k. Untertanen, welche die Rückkehr in den k.u.k. Heeresverband wünschen, dieses zu melden haben. Gesuche, welche später als vier Wochen nach Bekanntgabe dieser Ansage vorgebracht werden, finden keine Berücksichtigung.

Der Oberbefehlshaber
gez. von Beseler
General der Infanterie“

Die Bestimmungen des 2 Absatzes entspricht der von mir schon gemeldeten Anschauung der Deutschen, dass es unzulässig wäre, wenn für einem ganzen Teil der polnischen Armees für alle Zukunft von dem guten Willen und Laune des einzelnen Soldaten abhängig gemacht würde, ob er in irgend einem beliebigen Momente noch weiter in dieser Armee bleiben will oder nicht.

Gegen diese Auffassung, die militärisch zweifellos gesund ist, wäre unsererseits umsoweniger Stellung zu nehmen, als diese Bestimmung in den polnischen Kreisen den allerbesten Eindruck machte. Man leitet hierauf ab, dass alle nicht binnen vier Wochen freiwillig aus der polnischen Armee ausscheidenden österreichisch-ungarischen Staatsangehörigen nunmehr ohne Zeitgrenze dem polnischen Heere erhalten bleiben.

Pać Oberst

Załącznik nr 3

K.u.k. Armeeoberkommando

Nr 131 537 /2

Übertritt von 155 Legionären österreichisch-ungarischen Staatsangehörigkeit in k.u.k. Armee

An
das k.u.k. Ministerium den Äussern in Wien

Standort des AOK am 4 August 1917.

In der Anlage wird die Abschrift einer Meldung des Oberst von Paic zur gefälligen Kenntnismahme übermittelt.

Da es aus disziplinären Gründen nicht angängig erscheint den Zeitpunkt des eventuellen Austrittes aus der polnische Armee dem Ermessen des Einzelnen zu überlassen, stimmt das AOK dieser Verfügung des Generalgouverneurs von Warschau zu.

Auf Grund dieser Verfügung haben sich nunmehr 155 österreichisch-ungarische Staatsangehörige der polnischen Legionen zum Übertritte in die k.u.k. Armee gemeldet.

Das AOK hat hierauf an das k.k. Ministerium für Landesverteidigung das in Abschrift beiliegende Telegramm gerichtet und Oberst von Paic entsprechend angewiesen. Je eine Abschrift der zittirten Erlässe den k.k. Ministerium für Landesverteidigung, Krieg Ministerium 5 Abteilung, k.u.k. Chef des Ersatzwesens, k.u.k. Ministerium des Äussern durch Vertreter.

Arz General der Infanterie

Załącznik nr 4

Telegramm vom 22 Mai 1917

Angehörige des polnischen Hilfskorps, die österreichische oder ungarische Staatsbürger sind und über ihre Bitte aus dem polnischen Hilfskorps entlassen werden, ausnahmslos unbewaffnet zum Landwehr Ergänzungs Bezirk Kommando in Krakau absenden.

Land Ergänzungs Bezirk Kommando Krakau hat Wehrpflichtverhältnis dieser Personen festzustellen, dann dieselben auf Grund dieses Verhältnisses so zu behandeln, wie dies mit hiesigen Erlass Präs Nr 9859 römische 2 vom 8 Mai leitendes Jahres für in Heilanstalten befindliche Angehörigen des polnischen Hilfskorps österreichische oder ungarische Staatsangehörigkeit festgesetzt wurde, die in die polnische Wehrmacht nicht übernommen worden.

Kommando des polnischen Hilfskorps wäre durch Vertreter des AOK Obersten Paic zu veranlassen, alle derartigen bisher Entlassenen dem Ministerium für Landesverteidigung mittels Verzeichnissen direkt bekanntzugeben. In diesen Verzeichnissen wäre Legioncharge, Geburts- und Heimats-

daten anzuführen, dann ob und wohin diese Leute zur Erfüllung ihrer Wehrpflicht in der Macht der österreichisch-ungarische Monarchie abgesendet wurden.

Derartige Verzeichnisse wären bei künftigen Entlassungen seitens des Kommandos den polnischen Hilfskorps dem Landwehr Ergänzungs Kommando Krakau direkt einzusenden. Ergeht an das Kommando des polnischen Hilfskorps in Warschau und Vertreter des AOK beim kaiserlich deutschen Generalgouvernement in Warschau und zur Kenntnis an AOK Quartier Abteilung Militär Kommando und Landwehr Ergänzungs Bezirk Kommando Krakau.

Ministerium für Landesverteidigung Präsidium 11 459 römische 2.

Dokument nr 25

1917 sierpień 6, Berlin. – Telegram nr 528 ambasadora księcia Gottfrieda zu Hohenlohe do ministra Ottokara Czernina o rozmowie z kanclerzem Niemiec w sprawie przyszości Legionów Polskich.

Zu Euer Exzellenz Telegramm Nr 490.

Ich habe gestern auch lange mit dem Reichskanzler über die Angelegenheit der Verwendung der Legionen gesprochen und ihm sehr eindringlich nahegelegt, er solle sich doch nicht gleich zu Beginn seiner Amtstätigkeit von der Obersten Heeresleitung in politischen Fragen majorisieren lassen.

Herr Michaelis war sehr nachdenklich, versicherte mich aber, er werde in Kreuznach alles aufbieten, um die Oberste Heeresleitung zu veranlassen, ihre diesbezüglichen Forderungen fallen zu lassen, nachdem es doch unbedingt vermieden werden müsse, dass der inneren Politik der verbündeten Monarchie wegen Verwendung dieser 6000 Mann Schwierigkeiten erwachsen.

Ich glaube, es steigen Michaelis schon recht grosse Bedenken über seine künftige Stellung zur Obersten Heeresleitung auf, denn im Verlaufe unseres Gespräches betonte er, es scheine ihm dringend erwünscht, dass sollte der Weltkrieg in sein letztes Stadium treten, Seine Majestät Kaiser Wilhelm nicht ständig im Hauptquartier bliebe. Er müsste hieher übersiedeln und das Grosse Hauptquartier sich irgendwo in der Nähe Berlins etablieren.

Ich werde den Kanzler in diesem seinen Vorsatz tunlich unterstützen, ob

es ihm aber gelingen wird, in diesen Sinne zu wirken, erscheint mir bei der gegenwärtig im Hauptquartier herrschenden Stimmung noch sehr fraglich.

Tekst rozszyfrowanego telegramu, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik *β* (eta), folio 79–80.

Dokument nr 26

1917 sierpień 8, Wiedeń. – Depesza telefoniczna ministra Ottokara Czernina do Wilhelma Storcka z zamysłami dotyczącymi przyszłości Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Euer Hochwohlgeboren wollen durch General von Cramon nachstehendes Telegramm raschestens an General Ludendorff gelangen lassen.

„Im vollen Einverständnisse mit dem Herrn Chef des Generalstabes und nach eingeholter Genehmigung Seiner k.u.k. Apostolischen Majestät erlaube ich mir, Euer Exzellenz nachstehend einen Vorschlag zu unterbreiten, welcher mir geeignet erscheint, die Frage der Verwendung des polnischen Hilfskorps an der Front in einer für alle Teile annehmbaren Weise zu lösen.

Der gegenwärtige Gegenstand des polnischen Hilfskorps beträgt 12 153 Österreicher beziehungsweise Ungarn und 3541 Polen aus dem Königreiche, die den Fahneneid abgelegt haben. Von diesen wäre als Kader für die Armee ein Werbe – Ausbildungspersonal zurückzubehalten, dessen Stärke nach den Aufstellungen des k.u.k. Generalstabes für das Werbepersonal 2475 Mann (1459 Österreicher, beziehungsweise Ungarn und 1016 Kongresspolen), für das Ausbildungspersonal 1044 Österreicher und circa 1300 Polen aus dem Königreiche beträgt. Es bliebe somit nach Abrechnung eines Krankenstandes von 1238 Mann ein Korps von 9637 Mann (darunter 8412 Österreicher) die für die Entsendung an die Front in Betracht kämen.

Da der Hauptgrund, weshalb die Polen des Königreiches sowie die galizischen eine Frontverwendung der Legionen perhorrrsszieren¹ der ist, dass so der Stamm des polnischen Heeres in kurzer Zeit aufgerieben würde, ist das k.u.k. Armeeoberkommando bereit. Eine Kompensation der Verluste an galizianern durch Einreihung galizischen Rekruten zu gestatten, während für die Verluste der kongresspolnischen Mannschaften der Kader und Werbung im Königreiche Polen Ersatz zu schaffen hätten. Um das weiteren den Gefühlen der Polen möglichst entgegenzukommen, wäre der an die Front

abgebende Truppenkörper als geschlossene Einheit zum Schutze der Grenze des Königreiches zu verwenden und als dessen Kommandant der das Vertrauen der Legionen besonders geniessende Oberst Zieliński zu belassen.

Es wäre demnach das polnische Hilfskorps an Ober-Ost zu übergeben. Ich ersuche jedoch ausdrücklich um das Einverständnis, den Polen gegenüber erklären, dass diese Verwendung des polnischen Hilfskorps eine „provisorische sei, die so lange anhält, als die militärische Lage dies erfordert“.

Schliesslich würde ich den grössten Wert darauf legen, dass gleichzeitig mit der Entsendung der Legionen an die Front die Durchführung der Übergabe des Justiz – und Schulwesens an die polnische Behörden sowie die Einsetzung des Regentschaftsrates erfolgen könnte, wie ich dies dem Herrn Reichskanzler noch mündlich vorschlagen werde, damit die zu den Zentralmächten haltenden Elemente in Polen die Schwere Belastungsprobe der Entfernung des Gross des polnischen Hilfskorps aus Lande leichter, ohne an politischer Stellung zu verlieren, durchmachen könnten“.

Czernin

Tekst przeznaczony do zaszyfrowanej depešy, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, karton γ (gamma), folio 120–124.

Do tekstu dołączone zestawienie liczbowe sił Polskiego Korpusu Posiłkowego.

¹ W tekście zostało użyte obcojęzyczne określenie łacińskiego pochodzenia: „perhorreszieren”, oznacza wstrząsać się lub wzbraniać się.

Stärke der polnischen Legion

	Öster.-Ungarn	Polen	
a) Infanterie	5300	823	= 6123
Kavallerie	715	180	= 895
Artillerie	1128	0	= 1128
Technische Komp.	100	0	= 100
Sonstige Formationen	1169	222	= 1391
	8412	1225	= 9637
Krankenstand	1238		
Kadre			
b) Werbepersonal	1459	1016	= 2475
c) Ausbildungspersonal			
für 1200 Rekruten Infanterie			
für 328 Rekruten Artillerie	1044	ca 1300	= 2344
für 50 Rekruten techn. Truppen			
	12153	3541	1269.

Dokument nr 27

1917 sierpień 9, Baden. – Depesza telefoniczna nr 22 027 Wilhelma von Storcka do ministra Ottokara Czernina z przytoczonym tekstem odpowiedzi generała Ericha Ludendorffa w sprawie przyszłych losów Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Deutsche Militärmission beim Armeeoberkommando (Major Fleck) übermittelt mir soeben die Antwort General Ludendorffs auf das Telegramm Euer Exzellenz von gestern betreffend unseren Vorschlag für die Verwendung des polnischen Hilfskorps. Dieselbe ist wider Erwarten negativ und lautet.

„Euer Exzellenz Fernschreiben betreffend polnischen Hilfskorps habe ich erhalten. Ich hege Euer Exzellenz Vorschläge die grössten Bedenken und behalte mir vor, die Angelegenheit hier am 10 August mit Euer Exzellenz zu besprechen. Ich möchte aber schon jetzt meinen Standpunkt grundsätzlich in zweifacher Richtung festlegen:

1. Wir brauchen die Mannschaft sofort an der Front; eine Verzögerung darf nicht mehr eintreten.

2. Ich muss auf der Durchführung der Trennung der k.u.k. Staatsangehörigen und der gebürtigen Polen bestehen. Diese Massnahme ist zwischen Oberst Paić und General von Beseler vereinbart worden, hat die Zustimmung der in Betracht kommenden österreichisch-ungarischen Stellen gefunden und sollte bis 1 Juli durchgeföhrt sein. Der eigentretene Aufschub ändert an dem Grundsätzen nichts. Meinem Standpunkte und den getroffenen Abmachungen würde wenigstens einigermassen Rechnung getragen werden, wenn eine k.u.k. Formation in der von Euer Exzellenz gegebenen Zahl von 9637 Man, bestehend nur aus österreichisch-ungarischen Unterstanen des polnischen Hilfskorps, den k.u.k. Armeeoberkommando zur Verwendung bei Ober – Ost (Linsingen)) zur Verfügung gestellt würde“.

Ludendorff
Nr 21 783 /P.

Tekst rozszyfrowanej depezy, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik 56 c Juli – August, folio 125–126.

Dokument nr 28

1917 sierpień 9, Baden. – Depesza telefoniczna nr 22 061 Wilhelma von Storcka do ministra Ottokara Czernina o zgodzie szefa austro-węgierskiego Sztabu Generalnego na pozostawienie 1225 obywateli Królestwa Polskiego w tej części sił Polskiego Korpusu Posiłkowego, która miała odjechać na obszar Galicji.

Zu meiner Telefondepesche Nr 22 027.

Der Chef des Generalstabes ersucht mich, Hochdensenben mit Bezug auf das auch ihm bekanntgewordene Telegramm General Ludendorffs an Euer Exzellenz Nr 21 783/P. zu melden, dass er vom militärischen Standpunkte nichts dagegen einzuwenden hätte, dass die in dem an die Front abgebenden Teile des polnischen Hilfskorps befindlichen 1225 Polen aus dem Königreiche durch die gleiche Anzahl Österreichischer und Ungarn aus dem Werbepersonale (unter dem sich 1459 Österreicher beziehungsweise Ungarn) und aus dem Ausbildungspersonale (unter dem sich 1044 Österreicher beziehungsweise Ungarn befinden) ersetzt werden.

Das an die Front abgebende Hilfskorps würde sodann aus 9637 Mann, und zwar nur Österreichern und Ungarn bestehen.

Tekst rozszyfrowanej depeszy, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik 56 c Juli – August, folio 127.

Dokument nr 29

1917 sierpień 9, Wiedeń. – Depesza telefoniczna austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych Ottokara Czernina do przedstawiciela austriackiej dyplomacji przy Naczelnej Komendzie Armii kawalera von Storcka z prośbą o przekazanie szefowi Sztabu Generalnego informacji związanej z odmownym stanowiskiem ministerstwa wobec propozycji niemieckiego generała Ericha Ludendorffa.

Mit Bezug auf die heute mir durch Euer Hochwohlgeboren übermittelte Depesche des Generals Ludendorff in der Legionenfrage wollen Sie dem Herrn Chef des Generalstabes in meinem Namen folgendes mitteilen:

„Die Weigerung der Deutschen Obersten Heeresleitung, unseren auch

nach der Ansicht Baron Arz in militärischer Hinsicht die deutschen Wünsche vollkommen befriedigenden Kompromissvorschlag anzunehmen, beweist neuerlich, dass für die Deutsche Oberste Heeresleitung die militärische Seite der Frage hinter der politischen zurücktritt.

Ich kann diesen Standpunkt nicht akzeptieren.

Ich würde Baron Arz bitten, auch seinerseits keinerlei Zusage im Sinne der Erfüllbarkeit des deutscher Postulates zu machen, sondern im Gegenteil an General Ludendorff zu telegraphieren, dass auch er neue Proposition unannehmbar findet.

Tekst depeszy przeznaczonej do zaszyfrowania i wysyłki, maszynopis.

Haus, Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik 56 c Juli – August, folio 128–129.

Dokument nr 30

1917 sierpień 1917, Wiedeń. – Telegram nr 2 wysłany przez Müllera austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych Ottokarowi Czerninowi o stanowisku przedstawicieli różnych polskich ugrupowań politycznych wobec zamysłów dotyczących wydzielenia z Legionów Polskich obywateli Austrii i Węgier.

Von verlässlicher polnischer Seite wird mitgeteilt, dass die in immer weiteren polnischen Kreisen bekannt werdende Nachricht von der neuerlichen Absicht der Deutschen, die Entfernung unserer Staatsangehörigen aus den Legionen durchzusetzen, Konsternation hervorruft und dass die Rückwirkung einer etweisen solchen Massnahme auf die für die ersten Septembertage einberufene Vollversammlung der galizischen Reichsrats und Landtagabgeordneten eine verhängnisvolle sein würde.

Auch wird darauf hingewiesen, dass die Herausziehung der Mehrzahl der Legionäre als ein endgiltiger Verzicht der Zentralmächte, die Polen an sich zu fesseln und ein polnisches Heer zu bilden, gedeutet werden würde, was nach polnischer getroffenen Übereinkommens durch einseitige Herausziehung unserer Statsangehörigen aus den Legionen wäre schon deshalb höchst bedenklich eine solche Vorgangsweise die weitgehendste Erregung in Polen sowohl wie in Galizien hervorrufen, hierlands wesentliche innerpolitische Schwierigkeiten schaffen und die Bildung von Organen des polnischen Staates, die ihre Mandate von den Zentralmächten entgegenzunehmen be-

reit wären sehr erschweren, wenn nich unmöglich machen würde.

Da der von mir im Einvernehmen mit dem k.u.k. Armeekommando gemachte Kompromissvorschlag, welcher nach Ansicht des letzteren eine vollkommen befriedigende Lösung der militärischen Seite der Frage dargestellt hätte, Euer Exzellenz unannehmbar erscheint, sehe ich nicht genötigt, auf den Standpunkt zurückzukehren, welchen ich dem Herrn Reichskanzler gegenüber bei dessen Auffassung umso bedauerlicher wäre, als die Eidesverweigerung nur eine vorübergehende Episode sei, welche nach Einsetzung des Regenschaftsrates ihrern Abschluss finden dürfte. Der Verzicht auf die Heeresbildung würde aber als unmittelbare Folge eine Änderung der Haltung der polnischen Partei in Russland (Lednicki¹) haben, die bisher erfolgreich das schon weit gediehene Projekt der Bildung einer polnischen Armee in Russland unter der Motivierung verhindert habe, dass es nicht angängig sei, während im Mutterlande die eigentliche polnische Armee in Bildung begriffen sei, im Auslande ein zwietes polnisches Heer aufzustellen, dessen Aufgabe sein könnte, die Armee des Königreiches Polen zu bekämpfen.

Botschafter Graf Tarnowski reist heute Marienbad, hofft Fürsten Lubomirski bezüglich der Legionenangelegenheit vollständig zu beruhigen.

Müller²

Tekst odszyfrowanego telegramu, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik 56 c Juli – August, folio 137–139.

¹ Chodzi o Aleksandra Lednickiego, prezesa Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego.

² Nie udało się ustalić kim był ów Müller.

Dokument nr 31

1917 sierpień 11, Kirn. – Telegram austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych Ottokara Czernina do cesarza Karola I z prośbą o odłożenie decyzji dotyczącej Legionów Polskich do tego czasu aż przedstawi swoje ustne propozycje.

Ich Ersuche Euer Exzellenz Seiner Majestät nachstehende Meldung zu erstatten und auch Baron Arz Kenntnis zu geben.

In der Legionsfrage hat soeben eine Besprechung stattgefunden, bei welcher die deutsche Heeresleitung starrsinnig auf ihren ablehnenden Standpunkte im Sinne des letzten Telegramms General Ludendorffs verblieben ist. Dieser Standpunkt erscheint für uns inakzeptabel. Ich bitte Euer Majestät, einstweilen keine Entscheidung zu treffen und meinen mündlichen ergebnsten Bericht erst anzuhören. Ich werde mir dann erlauben, Vorschläge zu unterbreiten. Vorerst habe ich gar nichts zugestanden und die Deutsche Oberste Heeresleitung ist bereit, bis nach dem 17 dieses Monats zu warten.

Tekst telegramu przygotowanego do zaszyfrowania i wysyłki, maszynopis. Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik 56 c Juli – August, folio 140.

Dokument nr 32

1917 sierpień 13, Warszawa. – Pismo nr 141/P barona Lago do ministra Ottokara Czernina dotyczące raportów składanych przez legionistów w sprawie przeniesienia do armii austro-węgierskiej

Kürzlich hat sich hier das sensationelle Gerücht verbreitet, dass alle Legionäre österreichischer Staatsangehörigkeit um die Übersetzung in die k.u.k. Wehrmacht nachgesucht haben.

Nach den zuständiger Stelle eingeholten Informationen ist die Nachricht in dieser Form zwar nicht wahrheitsgemäss, es haben aber tatsächlich ungefähr 1000 Legionäre (des Infanterieregiments Nr 1, des Ulanenregiments Nr 1 und Artillerie) an seine K. Und K. Apostliche Majestät gerichtete Gesuche dem Legionskommando vorgelegt, in denen sie um die Entlassung aus den polnischen Legionen bitten.

Diese in Erscheinung tretende Bewegung – welche den bisher polnischerseits so leidenschaftlich vertretenen Postulaten direkt entgegenläuft – ist auf eine heftige Agitation der Vertrauensleute Piłsudskis zurückzuführen, welche jetzt die Losung verbreiten, dass „kein Ehrenmann“ in der polnische Wehrmacht unter den gegenwärtigen Bedingungen (Verhaftung Piłsudskis, deutscher Oberbefehl, Waffenbrüderschaft mit Deutschland et cetera) verbleiben dürfe.

Wie mir der zum Generalstabschef der polnischen Legionen wieder ernannte Major von Zagórski mitteilte, beabsichtigt General von Beseler, als für Entlassungen zuständiger Kommandant, den Gesuchen jener Antrag-

steller Folge zu geben, von welchen es erwissen ist, dass sie Rädelsführer oder doch wenigstens überzeugte Anhänger dieser Bewegung sind, während man versuchen will, die übrigen Bittsteller, von welchen man annimmt, dass sie zur Einbringung der Gesuche verführt oder gezwungen worden sind, zur Zurückziehung der Petitionen zu veranlassen. (Die Gesuche sind nicht gemialiter abgefasst).

Die entlassenen Legionäre sollen den k. und k. Militärbehörden überstellt werden.

Major von Zagórski äusserte sich mir gegenüber im allgemeinen optimistisch über den zu gewärtigenden Verlauf der Ereignisse; er ist der Ansicht, dass es gelingen wird, die Legionen durch Ausscheidung der geistigen Urheber zu reinigen und die übrigen Legionäre (meist Mannschaftspersonen) zu einer Sinnesänderung zu bringen; vorläufig sollen keine Anzeichen für ein Übergreifen auf anderen – weniger unter der Faszination Pilsudskis stehenden – Legionstruppenteile vorhanden sein; Major von Zagórski hofft übrigens, ein solches durch scharfes Zupacken jetzt noch hintanzuhalten.

Die mir von anderen Legionsoffizieren erteilten Informationen lauten allerdings weniger zuversichtlich. Die Agitation soll derart in die Bevölkerung gedrungen und so heftig sein, dass eine bedeutende Charakterfestigkeit beim Einzelnen vorausgesetzt werden müsse, um trotz aller Anfeindungen in den Legionen zu verbleiben; keartige persönliche Eigenschaften sind aber innerhalb der Legionen, welche aus ganz heterogenen Elementen zusammengewüfelt und in Warschau nicht bodenständig sind, wohl nicht in entsprechendem Masse anzutreffen, weshalb eher mit der Ausbreitung der Bewegung zu rechnen sei, trotzdem die Legionäre wohl wissen, dass sie nach ihrer Entlassung unverzüglich in die k. und k. Wehrmacht eigestellt und voraussichtlich bald an die Front abgeben werden.

Die Absichten der Urheber dieser neuesten Agitationen sind leicht zu erkennen: es soll die Allmacht Pilsudskis klar demonstriert und zugleich die Bildung einer regulären polnischen Armee erschwert werden, in welchem letzterem Bestreben die Sozialisten bei den Nationaldemokraten die tatkräftigste Unterstützung finden. Es dürfte auch nicht ohne Absicht geschehen, dass das lancierte Gerücht hervorhebt, die Legionäre hätten sich zum Übertritt in die k. und k. Armee gemeldet. Hiedurch soll eine Verstimmung zwischen uns und den Deutschen hervorgerufen und unser Wohlwollen captiert werden, während tatsächlich in erster Linie der Zerfall des entstehenden polnischen Heeres angestrebt ist. Es erscheint mir auch nicht ausgeschlossen, dass, falls die Zahl der entlassenen Legionäre eine bedeutendere werden sollte, an uns polnischerseits die Forderung gestellt werden könnte, diese Mannschaften

nicht zu ihren Ergänzungsbezirkskommandos einrückend zu machen, sondern sie in eigene Abteilungen zusammenzustellen, obwohl es den Einsichtigeren auch hier bekannt ist, dass derlei Experimente – ganz abgesehen von allen Bedenken – schon vom technischen Standpunkte aus wenig sympathisch erscheinen müssen.

Wie ich von Legionsoffizieren streng vertraulich erfahre, soll Abgeordneter Moraczewski einer der hauptsächlichsten Anstifter der Bewegung sein.

Der k. und k. Legationsrat: Lago

Odpis rozszyfrowanego telegramu, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik β , folio 92–95.

Dokument nr 33

1817 sierpień 15, Lublin. – Pismo nr 85 przedstawiciela austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych barona Ottona von Hoeninga do ministra Ottokara Czernina dotyczące raportów składanych przez legionistów o przeniesienie do armii austro-węgierskiej.

Ich habe soeben das Konzept des Berichtes Freihers von Lago's vom 13 dieses Monats Nr 141 – A erhalten und kann meinerseits nur bestätigen, dass eine ganze Reihe von Gesuchen seitens Legionären österreichischer Staatsangehörigkeit bei den Regimenten und dem Legionskommando einlaufen, von denen viele an Seine k.u.k. Apostliche Majestät gerichtet sind, manche dürften auch mit Umgehung des Dienstweges abgesendet werden, in welchen um die Aufnahme in die k.u.k. Armee gebeten wird.

Auch davon habe ich Kenntnis, dass die meisten dieser Legionäre überzeugt sind, sie würden bei uns in besonderen Formationen vereint werden, so dass damit die Institution der polnischen Legionen in unserem Heere wiederaufleben würde.

Sehr wahrscheinlich ist, dass man damit Piłsudski Gelegenheit bieten will, nun auf unserer Seite Einfluss zu gewinnen.

Von sehr vertrauenswürdiger polnischer Seite wurde mir nahegelegt, doch dahin zu wirken, dass etwa zu uns übertretende Legionsoffiziere ja nicht in rein polnische Regimente, womöglich in deutsche oder tschechische, mindestens aber in solche mit ruthenisch-polnischen gemischten Bestand

eingeteilt werden, um jedes Aufleben der Piłsudski – Psychose unmöglich zu machen.

Ich bin trotz des lange überschrittenen halben Jahrhunderts ein Optimist geblieben, wie man aber nach allen Erfahrungen heute noch damit rechnen kann, „die Legionen zu reinigen und sie zu einer Sinnesänderung zu bringen“ (was nach Berichte Baron Lagos der Generalstabsschef Major Zagórski erhofft) ist mir denn doch ein Rätsel und da teils ich vollkommen Lago's Skeptizismus.

Ganz offen gestande ist es mir überhaupt unbegreiflich, wie man mit der Bildung der polnischen Armee durch deutsche Instruktoeren unter deutschen Befehl noch ernstlich rechnen kann, da müsste man doch vorher 85% aller in den Legionen vorhandenen Elemente mit der Wurzel entfernen und mit der bäuerlichen Rekrutierung vorerst einen ganz Neuen Stamm schaffen, der dann als Kader diesen könnte. Bis das alles geschehen, stehen wir aber hoffentlich vor dem Ende des Krieges.

Ob eine polnische Regierung imstande sein wird, eine Armee aufzustellen, lasse ich dahingestellt. Die ganze hiesige Bevölkerung ist – wie auch Piłsudski sehr richtig erkannt hatte – dermassen amilitärisch, sie hat sich (leider auch von fremden Mustern unterstützt) dermassen angewöhnt, politisches [Kliqueswesen – ?] in jede Angelegenheit hineinzutragen, dass meine Zuversicht keine grosse ist.

Allerdings hat sich die polnische hohe und höhere Gesellschaft seit jeher zwischen den lieben Gott und das Volk gestellt und betrachtet dieses als den noch „unerlösten“ Teil, über den der Himmel nur mit Einverständnis der Gesellschaft verfügt.

Dem Volke selbst eine Stimme einzuräumen fällt niemandem ein. Daher auch dieser Optimismus, diese heute schon ans Lächerliche grenzende Überzeugung: „Wir verfügen, der Bauer ist ans Gehorchen gewöhnt“.

Die russische Regierung hat den Grundbesitzer durch ihre Bauernpolitik im Schach gehalten, seit Einsetzung des polnischen Wirtschaftsrates und der Erntezentrale hört man die Dorfältesten schon heute sagen: „Wir geben viel lieber dem Kreiskommando als den Herren, die mit unserem Getreide Geschäfte machen werden“.

Der polnische Bauer war hier allerdings ans gehorchen gewöhnt, aber der Obrigkeit, nicht dem Grundbesitzer und deshalb wäre auch für uns der hiesige Bauer, der intelligent und sein sehr guter Arbeiter ist, der wichtigste Faktor, man darf ihn sich nur nicht wieder aus der Hand spielen lassen.

Tekst rozszyfrowanego telegramu, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik β, folio 97–98.

Dokument nr 34

1917 sierpień 17, Wiedeń. – Anonimowe pismo o stanowisku polskich środowisk w sprawach dotyczących rozwiązania kwestii polskiej.

Der Warschauer Stadtpräsident Fürst Zdislaus Lubomirski heute wohl der einflussreichste und angesehenste Mann in Polen, sprach h.a. vor und gab bei diesem Anlasse der Überzeugung Ausdruck, dass es ihm zusammen mit Erzbischof Kakowski künftigen im Regentschaftsrat gelingen dürfte, die Unterstützung der Mehrheit des Lande für eine Staatsaufbaupolitik zusammen mit den Zentralmächten zu finden. Sogar die Linken hätte ihm diesbezügliche Zusicherungen gegeben; nur auf die Nationaldemokraten, die ihren in den Ententeländern befindlichen Führer wegen prinzipiell ententophil sein, glaube er nicht rechnen zu können.

Vorbedingung freilich für das Gelingen seiner Pläne sei, dass nicht etwa vor der Bildung der polnischen Regierung die polnischen Legionen an die Front geschickt würden. In diesem Fälle würde weder er noch der Erzbischof in den Regentschaftsrat eintreten und der Boykott der neuen Institutionen durch das Polentum sei in diesem Falle so gut wie sicher. Erwehenswert ist, dass der Fürst, der den Plan der Herausziehung der Österreicher aus den Legionen als catastrophal bezeichnete, das Kompromiss, welches Baron Arz vorgeschlagen hatte (Entsendung des Gros ohne Teilung nach Staatsangehörigkeit an die Front, Zurückbehaltung eines kleinen gemischten Kadres) nach der Einsetzung der Regenschaftrates für diskutabel erklärte. Die Sache hänge eben, ob, wenn einmal eine polnische Regierung eingesetzt sei werde, die jetzt den Eid verweigernden Legionäre noch immer auf ihrem Standpunkt beharren würden. Sollte dies wieder sein Erwarten der Fall sein, so wäre nach Lubomirskis Ansicht tatsächlich ein so grosser Kadre für die polnische Armee überflüssig und die Entsendung des Gros der Legionen an die Front ganz gerechtfertigt. Nur müsse eben dieser Zeitpunkt (Einsetzung des Regenschaftrates) abgewartet werden.

Sehr vernünftig und ruhig sprach der Fürst über Pilsudski, dessen konspiratorisch-agitatorische Tätigkeit er zugab. Sein Anwesenheit in Polen bilde in sozialer Beziehung wie auch für die Interessen der Zentralmächte eine grosse Gefahr. Andererseits machten die Deutschen ihn dadurch, dass

sie ihn in einer Festung oder in einen Konzentrationslager gefangen hielten, zu einem nationalem Märtyrer, dessen ohnehin grosse Popularität ins Ungemessene steigen werde. Am Zwckmässigsten schiene ihm, wenn Pilsudski enthaftet und in die Deutschland eine gewisse Bewegungsfreiheit zugestanden, dagegen die Rückkehr nach Polen ihm unbedingt untersagt würde.

Schliesslich bemerkte der Fürst noch dass die Kandidatur des Botschafters Grafen Tarnowski für die polnische Ministerpräsidentstelle immer mehr im Lande an Terrain gewinne. Bei den letzten Warschauer Besprechungen hätten auch die Vertreter der deutschen Regierung, Graf Hatzfeld und Ministerialdirektor Lewald, erklärt, dass die deutsche Regierung ihren ablehnenden Standpunkt gegenüber der Person des Grafen Tarnowski nicht mehr so ganz unbedingt festhalte. Falls der Regentschaftsrat auf Tarnowskis Designirung bestehe, werde man, so meinte Fürst Lubomirski, schliesslich deutscherseits den Widerstand gegen ihn aufgeben.

Der Fürst verfehlte nicht, im Laufe des Gespräches wiederholt und deutlich sich für eine austropolnische Lösung in irgend einer Anlehnung bedürfte Polen in Zukunft. Die von Deutschland gewünschte Anlehnung an das Deutsche Reich sei deswegen unmöglich, weil im ganzen Land auch nicht eine Person diese Lösung wünsche. Ein Anschluss an das heutige Russland bedeute permanente Unsicherheit in jeder Beziehung. Deswegen müsse Polen an Österreich angegliedert werden, dies sei seine Überzeugung; zur Erreichung dieses Zieles sei es überaus wichtig, dass in Polen die Überzeugung durchdringe, dass Österreich-Ungarn nicht nur Sympatien für das Polentum habe, sondern auch die Kraft besitze, diese Deutschland gegenüber-durchzusetzen.

Konzept pisma, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik 56 c Juli – August, folio 141–145.

Dokument nr 35

1917 sierpień 19, Warszawa. – Pismo nr 143/P barona Lago do ministra Ottokara Czernina dotyczące spraw związanych z wydzieleniem z Legionów Polskich obywateli Austro-Węgier.

Laut Mitteilung des Generalstabschef der polnischen Legionen sind bei Kommando bisher ungefähr 2500 Entlassungsgesuche von Legionären

österreichischer Staatangehörigkeit eingelangt. Dieselben stammen fast durchgehend von den seinerzeit unter dem Kommando Piłsudskis gestandenen Truppen (Infanterieregimwnt Nr 1 und 5, Ulanenregiment Nr 1); ausserdem beteiligt sich an der Bewegung der grösste Teil der Aetillerie (fünf Batterien) und ein kleiner Teil des Infanterieregimants Nr 4.

In den Gesuchen wird die Bitte um Entlassung meist damit motiviert, dass das Verbleiben der Petenten in der Legionen im Hinblick auf die gegenwärtigen Verhältnisse und angesichts der Verhaftung Piłsudskis, der polnischen Sachen nützen könne. In vielen Gesuchen wird die Solidarität mit den in Szczypiorno internierten Kameraden zum Ausdruck gebracht.

Major von Zagórski bemerkte ferner, dass das Kommando der polnischen Wehrmacht jetzt die Absicht habe, dem überwiegenden Teil der Gesuche Folge zu geben. Ferner sollen auch alle jene Offiziere entlassen werden, die sich weigern, den in den meisten Armeen systemisierten, bei den Legionen scheinbar erst jetzt abverlangten, Revers zu unterschreiben, wonach der Betreffende erklärt, keiner geheimen Gesellschaft anzugehören. Ein scharfes Vorgehen scheint in diesem Belange umso notwendiger geworden zu sein, als es sich erwiesen hat, dass eine grosse Zahl von Legionsoffizieren durch einen Piłsudski, beziehungsweise dem Chef der POW, geheim geleiteten Eid sich tatsächlich als gebunden betrachten und sich gegebenenfalls auch dementsprechend verhält.

Vorläufig wurde mit der Entlassung der Offiziere begonnen, und wurden ihrer bisher 50 ausgeschieden. Erst wenn diese Entlassungen beendet sein werden, wird mit jenen der Mannschaften begonnen werden.

Major von Zagórski glaubt – soweit er die Sache heute überblicken kann – dass ungefähr 3000 Mann entlassen werden dürften.

Lago

Rozszyfrowany tekst, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik 8, folio 104–106.

Dokument nr 36

1917 sierpień 20, Lublin. – Pismo barona Ottona von Hoeninga do ministra Ottokara Czernina dotyczące spraw związanych z wydzielaniem obywateli Austro-Węgier z Legionów Polskich i o stanie liczebnym Legionów.

Die bekannte Eidesleitungsaffaire bei den polnischen Legionen sowie das Vorgehen der deutschen Okupationsbehörden gegen die Mitglieder der POW, sind auch auf die polnische Legionäre österreichisch-ungarischer Staatsbürgerschaft nicht ohne Wirkung geblieben. Ihre Solidarität mit den infolge Verweigerung der Eidesleistung internierten Legionären einerseits, die Propagandatätigkeit der POW andererseits haben unter den Legionären österreichisch – ungarischer Staatsangehörigkeit die Überzeugung geschaffen, dass unter den gegebenen Verhältnissen an die Bildung einer polnischen Armee nicht mehr zu denken ist. Deshalb hat unter ihnen die solidarische Entscheidung platzgegriffen, aus den Reihen der Legionen auszutreten und in die k.u.k. Armee einzutreten.

Nahstehende statistische Übersicht veranschaulicht das gegenständliche Bild

Infanterie- Regimente	Offiz. Mann		Öster.-Ungarn		Hievon um Entlassung aus den Legionen gebeten		Anmerkung
			Offiziere	Mann	Offiziere	Mann	
1 Reg.	40	700	40	700	40	700	Nebenstehende
2 "	80	1300	80	900	–	–	Daten
3 "	80	1450	80	1000	–	–	sind „ungefähr“
4 "	40	800	40	800	40	800	genommen
5 "	45	670	45	670	45	670	
6 "	50	750	50	750	–	–	
1 Ulanen Reg.	7	220	7	220	7	220	
2 " "	30	750	30	550	–	–	
Artil. Reg.	50	2000	50	2000	50	2000	
Zusammen	422	8640	422	7590	182	4390	

Es sind somit gegenwärtig bei den polnischen Legionen ungefähr 422 Offiziere und 7500 Mann österreichisch – ungarischer Staatsangehörigkeit, von denen 182 Offiziere und 4390 Mann um die Entlassung aus den Legionen und um die Einreihung in die k.u.k. Armee gebeten haben. Im Falle der Entlassung aller Gesuchsteller würden bei den polnischen Legionen noch 240 Offiziere und 3200 Mann österreichisch-ungarischer Staatsangehörigkeit bleiben.

Hiezu kommen die polnische Legionäre ehemaliger russischer Staatsangehörigkeit, die der Eidespflicht nachgekommen sind und zwar 110 Offiziere und 1486 Mann. Der Gesamtstand der polnischen Legionen würde demnach aus 350 Offizieren und 4685 Mann bestehen, welche Reduktion die vollkommene Auflösung der Legionen bedeutet.

Es bliebe nämlich nur das 2 und 3 Infanterie Regiment und das 2 Ulanen Regiment die polnische Legionen bestehen, dagegen das 1, 4, 5 und 6 Infanterie Regimenten, das 1 Ulanen Regiment, das Artillerie Regiment und die Sapp. Kompanie der polnischen Legion, die durchwegs aus Legionären österreichisch-ungarischen Staatsangehörigkeit bestehen, sich auflösen müssen.

Hier sei erwähnt, dass die in Rede stehende Gährung unter den Legionären österreichisch-ungarischen Staatsangehörigkeit die lediglich in den Entlassungsgesuchen ihren Ausdruck gefunden hat, im Momente der Einsetzung einer polnischen Regierung, die im Stande wäre, die Heeresfrage fest in die Hand zu nehmen, vollkommen verschwinden würde. Mindestens 80% dieser Legionäre, die gegenwärtig aus den Reihen der Legionen auszutreten beabsichtigen würden sich der neu eingesetzten polnischen Regierung sofort loyal gegenüberstellen.

Angesichts dieser Sachlage wäre es die Aufgabe der leitenden Faktoren und erster Linie des Kommandos der polnischen Legionen bis zur Bildung der polnischen Regierung eine abwartende Haltung zu wählen und wenigstens keine Ereignisse herbeizuführen, die von der illegalen Presse als Propagandamittel ausgewertet werden könnten.

Rozszyfrowane pismo, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik β , folio 107–109.

Dokument nr 37

1917 sierpień [około 20 VIII], [Warszawa]. – Notatki przedstawiciela austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie Stefana Andriana dla ministra Ottokara Czernina z argumentacją przeznaczoną do rozmów z szefem austro-węgierskiego Sztabu Generalnego Arthurem Arzem von Strassenbergiem.

Der morgige Besuch des Baron Arz dürfte mit neuerlichen Drängen der Deutsche Oberste Heeresleitung auf sofortiges Herausnehmen unserer Staatangehörigen resp. (!; tak w tekście) auf ausschlißl. (!) Frontverwendung der österr. (!) Legionäre zusammenhängen.

Geben wir nach, so schädigen wir unseren Kredit in Polen sehr, die Bildung der polnischen Regierung wird unmöglich, oder man bekommt nur die minderwertigsten Leute dazu, und in Galizien haben wir rücksichtsloserer

parlamentarischer Opposition zu rechnen. Machen wir den Deutschen gar keine Konzessionen, so entsteht eine unangenehme, auf die Dauer vielleicht unhaltbare Situation für unsere Armee Oberkommando.

Formell ist daran festzuhalten, dass die Deutschen keinerlei Anspruch auf Herausnahme oder differenzielle Behandlung unserer Staatsangehörigen haben, weil die früheren diesbezüglichen Abmachungen annulliert sind durch den von uns angenommenen deutschen Vorschlag, dass unsere Staatangehörigen erst dann herausgenommen werden, bis ebensoviel Polen aus dem Königreich ausgebildet sind. Dies ist allen Polen damals gesagt worden und Deutschland kann uns unmöglich die Demütigung zumuten, dass wir auf einen Wink der Deutsche Oberste Heeresleitung hin dieses als grossen Erfolg ausgegebene Abkommen preisgeben. Der Mittelweg, den die Deutschen auch deshalb annehmen müssten, weil General von Beseler selbst dem Staatsrat gegenüber den Grundsatz aufgestellt hat, dass die polnische Armee den Polen gehört und er nur im Eilvernehmen mit ihnen über sie verfügen will, wäre meine Ärchtens der folgende: Wir unterscheiden zwei Zeitpunkte a) den jetzigen, b) den nach Einsetzung der polnischen Regierungsbehörden.

Wir erklären uns bereit, wenn im Zeitpunkte b) trotz der Einsetzung der Regierung die Soldaten aus dem Königreich den Eid nicht schwören wollen, unsere Staatangehörigen herauszunehmen und somit vollinhaltlich das jetzige Petit der Deutschen zu erfüllen. Schwören nach Eisetzung der Regierung die Polen den Eid, so entfällt wie auch deutscherseits zugegeben werden wird, jeder Grund, unsere Legionäre herausziehen, weil ja die Armee, wenn sie doch zustandekommt, wirklich entsprechendgrossen einen Kadre braucht.

Der Zeitpunkt b) kann durch rasche Einigung über die Vorschläge, betreffend den Regentschaftsrat sehr bald herbeigeführt werden. Es ist ganz unmöglich. Dass ein so kurzes Zuwarten die angeblichen militärischen Notwendigkeiten empfindlich schädige.

Was den jetzigen Zeitpunkt (a.) anbelangt so würden wir auch jetzt zum Herausnehmen der Österreeicher, oder was auf dasselbe herauskommt, ihre Frontverwendung bei Hinterlandsbelassung aller Kongresspolen, bereit sein, aber aus begrifflichen politischen Gründen nur dann, wenn die Polen, denen man das ausdrücklich Gegenteil versprochen hat, sich mit dieser Neuen Wendung einverstanden erklären.

Voraussichtliche Rückwirkung der neuen Legionenlösung auf die Verhältnisse in Galizien und Polen

Wenn auch Punkt 1 des neuen Ludendorff-Arzschen Vorschlages (Unterstellung des polnischen Hilfskorps unter das österreichisch-ungarische Oberkommando) zunächst bei den Polen einen günstigen Eindruck im Sinne der austro-polnischen Lösung machen dürfte, so wird die Ausführung der anderen von den Deutschen verlangten Punkte, die der Natur der Dinge nach nicht lange hinausgeschoben werden kann, voraussichtlich sehr böses Blut machen und unsere etweige politische Arbeit im Königreich wie auch in Galizien empfindlich stören. Was jetzt ein Vorteil für uns scheint, das österreichisch-ungarische Oberkommando, wird sich dann gegen uns kehren und das ganze Odium der von den Deutschen ausschliesslich aus politischen Gründen gestellten Bedingungen wird auf uns fallen, weil unser Armee Oberkommando die bezüglichlichen Befehle erlassen wird.

1. Die Verwendung der Legionen muss bei der Armee des Erzherzogs Josef stattfinden. Die Tragweite dieser Massnahme ist erst dann verständlich, wenn man weiss, dass durch zwei Jahre, als die Legionen seinerzeit noch unter unserem Kommando standen, das einstimmige Postalat aller Polen war, dass die Legionen an der polnisch-galizischen Front verwendet werden möchten. Dies galt auch späterhin als unanfechtbarer Grundsatz. Ändern wir das jetzt, so werden das ganze Odium wir zu tragen haben.

2. Obligatorische Herausziehung der kongress-polnischen Legionäre und (tak w tekście - MW)

3. Verbot, Legionäre aus dem Königreich in die Legionen aufzunehmen. Auch diese Massnahmen kommen jetzt auf unser Konto und die Polen werden aus ihnen die Deduktion ziehen, 1) dass wir die Deutschen den Polen gegenüber immer behauptet haben, die Trennung der Österreicher von den Kongress-Polen verlangen und, 2) dass wir uns allermilitärischen Rechte in Polen selbst zugunsten der deutschen entäussert haben.

Dasselbe gilt für Punkt 4: Wir müssen uns verpflichten, unsere Legionen nicht zu vergrössern.

Da alle diese von den Deutschen ausbedungenen und von Baron Arz angenommenen Bedingungen notwendigerweise in den nächsten Wochen öffentlich bekannt werden, besteht die grösste Gefahr, dass sich die öffentliche Meinung des Polentums zu allen unseren politischen Massnahmen, die ungefähr in dieselbe Zeit fallen, weit ablehnender verhalten werde, als es sonst der Fall wäre.

Alees in allem stellt sich das ganze Projekt als eine politisch geschickte

Berechnung der deutschen Obersten Heeresleitung dar, diejenigen den Polen odiosen Massnahmen, welche das Scheitern der deutschen Heeresprojekte in Polen herbeigeführt haben, auf uns zu überwältigen und so durchzusetzen, dass, wenn schon eine deutsch-polnische Lösung sich als unmöglich erweist, auch eine austro-polnische ein für allemal umöglich sei.

Oberst von Zeynek gibt diese Absicht und die voraussichtlichen für uns abträglichen Wirkungen zu, meint aber, dass, wenn wir die deutschen Bedingungen nicht annehmen, sie zu Repressivmassregeln militärischer Natur greifen würden. (Wegnahme deutscher Truppen von der Ostfront etc). Dies dürfte wohl nicht wörtlich zu nehmen sein. Meines Erachtens müssten wir, um einigermaßen ohne grosse politische Verluste aus der Affaire herauszukommen, durchsetzen, dass die Legion statt beim Erzherzog Josef bei Böhm [Ermolli] verwendet werden kann.

Vorläufig hat mir Zeynek versprochen, vorzuschlagen, dass die Legion, wenn sie unserem Armee Oberkommando übergeben ist, nicht sofort nach Ungarn kommt, sondern zunächst "reorganisiert" werden soll und zwar in Westgalizien. Damit wären allerdings nur wenige Wochen gewonnen.

S. Andrian

Notatki, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik 56 c Juli – August, folio 152–158.

Dokument nr 38

1917 sierpień 21, Wiedeń. – Dyspozycje austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych Ottokara Czernina dla ambasadora księcia Gottfrieda zu Hohenlohe w Berlinie dotyczące spraw związanych z przyszłością Legionów Polskich.

Abschrift eines streng vertaulichen Erlasses an Gottfried Prinzen zu Hohenlohe in Berlin ddo Wien, 21 August 1917, Nr 4594.

Wie Euer Durchlaucht bekannt, ist die deutsche Oberste Heeresleitung in der letzten Zeit mit besonderer Insistenz auf die Frontverwendung der polnischen Legionen beziehungsweise die Herausnahme der

österreichisch-ungarischen Staatsangehörigen aus denselben zurückgekommen und besteht nunmehr auf sofortiger Durchführung der von ihr verlangten Massregeln. Das aber die Durchführung der Ludendorffschen Vorschläge eine grosse und nachhaltige Aufregung sowohl in Polen wie in Galizien hervorrufen würde, deren voraussichtliche Folge eine wesentliche Zunahme unserer innerpolitischen Schwierigkeiten wäre, erachte ich es als unerlässlich, dass die bevorstehende österreichisch-ungarisch-deutsche Abmachung in der Frage, die ja in wesentlichen die Wünsche der deutschen Obsten Heeresleitung erfüllen soll, doch ihrem Inhalte nach und vor allem in der Form, in der sie zur Kenntnis der polnischen Öffentlichkeit kommt, mit einiger Rücksicht auf die bekanntlich seit Bestehen der Legionen polnischerseits geäusserten Wünsche in Bezug auf diesen sogenannten "Kern der künftigen polnischen Arme" abgefasst werde, Ferner würde ich es für zweckmässig erachten, dass wenige Tage nach der Mitteilung der bevorstehenden Frontverwendung der Legionen, welche Mitteilung kurz vor Durchführung der Massregel zu erfolgen hätte, die Publizierung der auf Grund der letzten Warschauer Beratungen zustande gekommenen Enunziationen der Zentralmächte (Allerhöchstes Handschreiben, Grundstatut und Regierungserklärung), auf die ich später zurückkommen werde, vorgenommen werde.

Als wesentlichen Inhalt der an die Polen von uns zu richtenden Mitteilung in der Legionenfrage, welche eben die Hauptpunkte unserer neuen Vereinbarung über die Verwendung der Legionen, deren Einzelheiten zunächst im Einvernehmen der beiden obersten Heeresleitungen zu vereinbaren wären, zu beinhalten hätte, schwebt mir ungefähr folgendes vor.

Der Ernst des gegenwärtigen Augenblickes, in dem an drei Fronten die Offensive des Feindes gegen die Heere der Zentralmächte eingesetzt hat, erfordert die Anspannung aller Kräfte zum erfolgreichen Widerstande. So wird es den auch notwendig, das ungestellte polnische Hilfskorps, das nach wie vor bestimmt ist, der Kader des künftigen polnischen Heeres zu werden, für die Dauer der schweren Kämpfe an der Front zu verwenden. Wir hegen die Überzeugung, dass die Taten der Legionäre nicht hinter denen der Jahre 1915 und 1916 zurückbleiben werden, wo sie wiederholt in entscheidender Weise zum Ausgange glücklicher Operationen beigetragen haben. Die Legion wird unter dem sie schon bei den eben genannten Kämpfen so Hervorragendes geleistet hat. (Zu Euer Durchlaucht Information bemerke ich, dass der Vorschlag, die Legion während ihrer Frontverwendung dem österreichisch-ungarischen Oberkommando zu unterstellen, von der deutschen Obersten Heeresleitung selbst ausgegangen ist). Für die Zeit, wo die Legion sich nicht im Königreiche Polen befindet, wird das Ausbildungs- und

Werbungpersonal, welches im Königreiche zurückbleibt (hier wäre anzudeuten, dass auch bei den im Königreiche verbleibenden Legionären nicht die gefürchtete Zweiteilung nach der Staatsbürgerschaft eintritt), für den Fortgang der militärischen Arbeit im Königreiche sorgen. Sobald es die militärische Situation möglich macht, kommt die Legion in das Königreich Polen zurück, wo es dann heffentlich gelingen wird, nach Beseitigung der noch im Wege stehenden Hindernisse die Heeresbildung erfolgreich durchzuführen.

Am Schlusse der Mitteilung wäre Bezug auf die unmittelbar bevorstehenden Enunziationen der Zentralmächte zu nehmen, durch die dem neuen polnischen Staate gesetzgebende und ausführende Staatsorgane, an deren Spitze ein Regentschaftsrat und ein polnisches Ministerium steht, verliehen werden, was nichts weniger zu bedeuten habe, als die effektive Errichtung des polnischen Staates.

Was nun diese Regierungsenunziationen selbst anbelangt, so habe ich, wie Euer Durchlaucht meinen heutigen Erlasse Nr 4595 entnehmen werden, an den Elaboraten der Warschauer gemischten Kommission gewisse Änderungen vorgenommen, welche das Wesen des zwischen den deutschen und österreichisch-ungarischen Vertretern Vereinbaren jedoch nicht tangieren.

Euer Durchlaucht wollen der kaiserlich deutschen Regierung gleichzeitig meinen obenstehenden Vorschlag, betreffend die Lösung der Legionenfrage beziehungsweise die Bekanntgabe dieser Lösung, wie auch die Elaborate, betreffend den Regentschaftsrat und das Grundstatut für Polen, mitteilen und um deren Zustimmung zu meinen Vorschlägen ersuchen. Hiebei wollen Euer Durchlaucht nachdrücklich der Ansicht Ausdruck verleihen, dass es entschieden opportun wäre, die Frontverwendung der Legionen, die unleugbar, trotz allem, gerade von den uns gut gesinnten polnischen Elementen als schwerer Schlag empfunden werden wird, dadurch auszugleichen, dass wir fast unmittelbar darauf die tatsächlich sehr bedeutenden Konzessionen bekanntgeben, welche den Polen in Bezug auf ihren Staatsaufbau gemacht werden sollen des Entwurfes Abmachung mit der Resume einer deutsche Regierung ud deutsche Oberste Heereleitung in der Legionen- und Staatsaufbaufrage.

Punkt 1). Den Polen wird gleichzeitig die Frontverwendug der Legionen und der unmittelbar bevorstehende Ausbau des polnischen Staates bekanntzugeben.

Punkt 2). Bezüglich der Frontverwendung wird vereinbart und den Polen in einer Interesse an der polnischen Heeresbildung bekundenden und die Leistungen der Legionen im Kriege hervorhebenden Weise bekanntgegeben:

- a) die gesamte ungeteilte Legion kommt, da die allseitigen Offensiven die Zusammenfassung aller Kräfte erheischt provisorisch solange es die Kriegslage erheischt an die Front. Sobald es die militärische Lage gestattet wird sie nach Polen zurückverlegt, um als Kadre für eine grössere polnische Armee zu dienen;
- b) Vorschlag verbleibt das notwendige Ausbildungs- und Werbepersonal, letzteres zur Hälfte aus Kongresspolen, zur Hälfte aus Österreichern bestehend im Königreich;
- c) während der Frontverwendung wird die Legion unter österreichisch-ungarischen Oberkommando stehen.

Punkt 3). In der Enunziation über die Fronverwendung wird am Schlusse auch die unmittelbar bevorstehenden Monarchenkundgebung über den Ausbau des polnischen Staates verwiesen.

Zu dieser Behufe wird.

Punkt 4). Ehestens in kurzen Wege zwischen beiden Regierungen auf Grund der Vereinbarungen der österreichisch-ungarischen Kommission, die kürzlich in Warschau tagte nach voraussehender formaler Abänderung der nicht besonders glücklich redigierten Entwürfe zwischen beiden Regierungen der definitive Text der drei zu publizierenden Staatsakte (Kaiserliches Schreiben an die Generalgouverneure, Grundstatut der Verfassung, Regierungserklärung) vereinbart.

Odpis dyspozycji, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik 56 c Juli – August, folio 145–151.

Dokument nr 39

1917 sierpień 22, Warszawa. – Telegram barona von Lago do ministra Ottokara Czernina o zamiarze ratowania spraw polskiego wojska przez niektórych czołowych działaczy orientacji proaustriackiej.

Das entschlossene Vorgehen des Legions – Kommandos bei Behandlung der Entlassungsgesuche (mein Bericht vom 19 dieses Monats Nr 143) hat offenbar sehr heilsam gewirkt; man fängt an einzusehen, dass durch sinnlose Agitationen ernste Gefahr für die Bildungsmöglichkeiten eines polnischen Heeres und Ausgestaltung des polnischen Staatswesens mutwillig heraufbeschworen wurde. Selbst Teile der Linken sollen eingelenkt haben.

Fürst Zdzislaw Lubomirski¹ hat heute einigen Staatsratamitglieder und Hofrat Rosner Mitgeteilt, dass er- um polnisches Heer zu retten und durch seinen Einfluss weitere Abbröckelung hintanzuhalten – bereit wäre. Stellung des Kronmarschalls zu übernehmen (Herr von Niemojowski² scheint definitiv abgetan), wenn er mit Legionskommando Einvernehmen über Vorgehen bei Entlassungen erziele und von Deutschen Zusicherung erhalte, dass bezüglich der in Szczypiorno internierten Legionäre etwas geschieht, um öffentliche Meinung zu beruhigen.

Odszyfrowany telegram, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik β , folio 110.

¹ Zdzisław książę Lubomirski, prezydent miasta Warszawy i późniejszy członek Rady Regencyjnej.

² Ignacy Rosner. Niemojowski Wacław, marszałek Tymczasowej Rady Stanu.

Dokument nr 40

1917 sierpień 24, Warszawa. – Telegram nr 521 barona von Lago do ministra Ottokara Czernina o odmowie księcia Zdzisława Lubomirskiego dotyczącej objęcia stanowiska marszałka koronnego Tymczasowej Rady Stanu.

Zu meinem Telegramm nr 515 vom 22 dieses Monats.

Fürst Zdzislas Lubomirski sagt mir, dass er, nachdem er sich über hiesige Lage gründlich informiert, die Stelle des Kronmarschalls nicht übernehmen werde, weil er keine Hoffnung haben kann, in der Legionsfrage jetzt noch eine Besserung herbeizuführen, da die Agitation und die Verbitterung zu grossen Umfang angenommen haben. Durch Übernahme der Würde Kronmarschalls würde er Situation nur verwirren, sich politisch verbrauchen und die nachmalige Bildung einer polnischen Regierung hiedurch erschweren.

Seiner Ansicht nach ist das einige Mittel, um auch in der Legionensache wieder Ordnung zu schaffen, die ehebaldigste Berufung einer polnischen Regierung.

Odszyfrowany telegram, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik β , folio 112.

Dokument nr 41

1917 sierpień 24, Warszawa. – Pismo nr 140/P barona von Lago do ministra Ottokara Czernina o wewnętrznej sytuacji w Legionach Polskich.

Innerhalb der polnischen Legionen herrscht jetzt nicht nur eine heillose Verwirrung, sondern es treten auch Fakten zu Tage, die schon Meuterei und Aufruhr beinhalten.

Ganz genaue Informationen sind einstweilen nicht erhältlich, einerseits, weil die hiesigen militärischen Stellen in vielen Fällen vorläufig auf die mehr oder weniger verlässlichen Meldungen einzelner Legionsoffiziere angewiesen zu sein scheinen, andererseits, weil sie infolge der bekannten militärischen Suszeptibilität von vornherein nicht geneigt sind, erschöpfende Auskünfte zu erteilen.

Auf Grund der Informationen der Vertretung des k.u.k. AOK und anderer verlässlicher Mitteilungen kann als feststehend vorläufig Nachstehendes berichtet werde.

Verschiedene Abteilungen haben dem Legionskommando schriftlich "den Gehorsam gekündigt". Gleichzeitig erstatten sie hievon die Meldung direkt an das k.u.k., in dem sie um Entlassung aus den Legionen bitten.

Andererseits aber verweigern in verschiedenen Fällen die Legionäre, die vom Legionskommando entlassen wurden, sich abtransportieren zu lassen und verlangen, dass nicht einzelne Legionäre, sondern alle, die um Entlassung eingereicht haben, gleizeitig und gemeinsam – also die Mannschaft mit ihren Offizieren – nach der Monarchie abtransportiert werden. Der Grund dieses Verhaltens scheint darin zu liegen, dass man neuerer Zeit den Legionären eingeredet hat, es würden auf Befehl Seiner K. und K. Apostolischen Majestät aus den entlassenen Legionären in Österreich neue Legionen aufgestellt werden.

Die vom Legionskommando zur Übernahme des Kommandos an Stelle der entlassenen Offiziere entsendeten werden in die Kasernen, beziehungsweise zum Dienste, oft gar nicht zugelassen.

In Dęblin haben die dortigen Abteilungen direkt gemeutert, indem sie dem zur Kommandoübernahme entsendeten Legionsmajor von Ryłski den Gehorsam verweigerten und seinen Befehlen gewaltsam sich widersetzen; auf Ryłski wurde ein (misslungenes) Attentat mittelst einer Höllenmaschine versucht. – Diese Abteilungen sollen entwaffnet werden.

In verschiedenen Abteilungen haben sich "Soldaten Räte" nach dem Muster der russischen gebildet.

Beim 1 Ulanenregiment haben die Mannschaften Pferde, ärarische Ausrüstungsgegenstände, sowie auch teilweise Waffen und Munition verkauft (letztere wahrscheinlich an POW – Mitglieder).

Das Kommando der polnischen Wehrmacht scheint die Bereingung dieser Zustände ganz dem Kommando der polnischen Legionen überlassen zu wollen. Da dieses aber infolge der Unzuverlässigkeit der eigenen Truppen keine Mittel hat, um seinen Befehlen den entsprechenden Nachdruck zu verleihen (da es doch vermieden werden muss, deutsche Truppen als Assistenz zu verwenden), so nehmen die Ereignisse in vielen Fällen einen vom soldatischen Standpunkt höchst unerquicklichen Verlauf.

Man dürfte in der Annahme nicht fehlgehen, dass General von Beseler nach seiner in wenigen Tagen zu gewärtigenden Rückkehr sich zu energischen Massnahmen veranlasst sehen dürfte.

Andererseits wirft sich mir Frage auf, ob es nicht opportun wäre, unsererseits die Gerüchte über die angebliche Errichtung polnischer Legionen in der Monarchie in einer Euer Exzellenz entsprechend erscheinenden Weise energisch zu demonstrieren, wodurch auch der Zweck erreicht werden würde, eine grosse Anzahl irreführter Legionäre vor einer Enttäuschung zu bewahren und allen eventuellen späteren polnischen Rekrimationen über eine angebliche Unaufrichtigkeit unseres Verhaltens vorzubeugen.

Wie ich aus Legionskreisen höre, soll der Legionsoffizier, Reichsratsabgeordnete Lieberman einer von jenen sein, die hier am meisten die Nachricht über die Bildung polnischer Legion in Österreich propagieren, ebenso Reichsratsabgeordnete Moraczewski (durch Mittelpersonen).

In ähnlichen Sinne sollen auch verschiedene entlassene Legionsoffiziere, die noch nicht ins k.u.k. Heer in Krakau eingestellt wurden Propaganda entwickeln. So Legionsoberst Roja in Krakau, Legionsoffizier Norwid in Lublin und Legionsoffizier Kasprzycki in Radom. Eine Verantwortung bezüglich der Richtigkeit der letzteren Meldung kann ich nicht übernehmen.

Der k. und k. Legationsrat Lago

Odszyfrowane pismo, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik β , folio 113–117.

Dokument nr 42

1917 sierpień 24, Berlin. – Depesza księcia Gottfrieda Hohenlohe do ministra Ottokara Czernina o zwłoce w sprawach dotyczących Legionów Polskich i kwestii polskiej.

Baron Andrian ersucht mich, Euer Exzellenz nachstehendes zu melden:

„Habe soeben mit Staatssekretär Lösung Legionsfrage auf der von Euer Exzellenz angegebenen Basis besprochen. Er erklärte zunächst, zur Frage des Junktims der Frontverwendung der Legionen mit der Publikation der Staatsakte bezüglich des Regentschaftsrates noch keine Stellung nehmen zu können, weil der Reichskanzler über die Opportunität einer baldigen Vornahme des polnischen Staatsaufbaues bisher nicht schlüssig geworden. Er werde aber dem Reichskanzler, der heute abends ins Hauptquartier fährt, sofort unsere Propositionen mitteilen und ihn ersuche, der Obersten Heeresleitung klar zu machen, dass in irgendeiner Weise den politischen Bedenken Euer Exzellenz gegen eine die Polen allzu verstimmenden Lösung der Frage Rechnung getragen werden müsse.

Nach Rückkehr des Herrn Reichskanzlers aus Kreuznach, die Samstag früh erfolgt, werde er mir Ergebnis der Besprechung unseres Vorschlages mitteilen.

„In der Zwischenzeit sollen Referentenbesprechungen über unsere Abänderungen an den Warschauer Kommissionsbeschlüssen stattfinden“

Nach Rücksprache mit Baron Andrian habe ich den Reichskanzler vor seiner Abreise noch aufgesucht und ihm in kurzen, aber sehr nachdrücklichen Worten klar gemacht, eine Lösung der Legionenfrage im Sinne, wie sie durch Baron Andrian hier vorgeschlagen wird, sei ohne ein deutsches Eingehen auf unsere Vorschläge bezüglich des Staatsaufbaues gänzlich ausgeschlossen.

Ich müsse ihn dringends ersuchen, sich im obigen Sinne zu entscheiden, da sonst die Lösung der Legionenfrage wieder auf unbestimmte Zeit hinausgeschoben erschiene.

Der Kanzler erklärte, er wünsche nicht sehnlicher als diese Frage zu lösen und werde mir sofort nach seiner Rückkehr aus Kreuznach eine Antwort im Gegenstande geben.

Tekst odszyfrowanej depeszy, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik 56 c Juli – August, folio 159–160.

Dokument nr 43

1917 sierpień 24, Berlin. – Depesza barona Stefana Andriana do posta Bogatscha o sprawach dotyczących Legionów Polskich i kwestii polskiej.

Verehrter Freund!

Die Ahnung, dass es sehr schwer sein werde, in der Legion- und Staatsaufbau- Frage hier zu verhandeln, wenn nicht vorher festgestellt wäre, in wie weit die massgebenden Leute disponibel sind, hat sich leider noch über meine Erwartung hinaus erfüllt. Kühlmann war die letzten Tage ganz unsichtbar; er und der Reichskanzler waren ganz absorbiert von den Verhandlungen des Reichstags-Hauptausschusses über die auswärtige Politik und nur durch grösste Insistenz gelang es mir, des Staatssekretärs gestern abends habhaft zu werden, wobei ich ihm alle Argumente für die Kompromisformel des Herrn Ministers auseinandersetzte, während gleichzeitig der Botschafter in einer kurzem Unterredung mit Reichskanzler seinerseits im selben Sinne sprach. Alls dies geschah im Eiltempo, weil eben der Reichskanzler noch gestern abends ins Hauptquartier musste und mir vor Allem daran lag, dass er möglichst informiert sei, bevor er Ludendorff spräche. Nun sind aber diese beiden massgebendsten Personen, Reichskanzler und Staatssekretär, noch ganz neu im Amt und in Folge dessen blutwenig über die polnische Frage informiert; umso schwieriger ist es unter solchen Umständen, sie in Kurzem von der Notwendigkeit zu überzeugen, unser Kompromiss anzunehmen. Was nun Hatzfeld, den polnischen Referenten, anbelangt, so ergab sich mit ihm eine erfreuliche Meinungsübereinstimmung in den Fragen, die wir besprachen, und er fand auch im Allgemeinen unsere Abänderung der Warschauer Kommissionsbeschlüsse eine wesentliche Verbesserung. Aber auch er sieht in diesen Tagen den Staatssekretär so gut, wie nicht. So fürchte ich, wird sich sein Einfluss zunächst nicht geltend machen können.

Bei Kühlmann war eines ganz ersichtlich: dass er vollkommene versteht, dass es die Pflicht des Auswärtigen Amtes sein muss, unserer Regierung möglichst galizisch-polnische Komplikationen zu ersparren und in Folge dessen der Obersten Heeresleitung zuzureden, unseren Wünschen entgegen zu kommen. Er hat dies auch ganz gewiss noch dem Reichskanzler, wie er mir versprach, vor dessen Abreise klar gemacht. Nun bleibt abzuwarten, wie Kreuznach sich zu dieser Einwirkung stellen wird. Ich bin besonders nach den letzten Vorschlägen, die sie gemacht haben, die ja eigentlich für sie keinerlei militärischen noch auch politischen Wert hatten, als den, uns

voraussichtlich sehr bei den Polen zu diskreditieren, einigermaßen skeptisch, ob Ludendorff überhaupt wünscht, uns Entgegenkommen in dieser Frage zu zeigen.

Eine andere recht grosse Schwierigkeit, unseren Kompromissvorschlag durchzusetzen, liegt meines Erachtens darin, dass die massgebenden deutschen Faktoren gar nicht mehr sicher zu sein scheinen, ob sie überhaupt den polnischen Staatsaufbau vornehmen und nicht etwa die ganzen Warschauer Kommissionsbeschlüsse in den Papierkorb werfen sollen. Kühlmann hat mir dies angedeutet, „es wäre bisher noch keine Entscheidung gefallen, ob man nicht die ganze Staatsaufbau- Angelegenheit dilatorisch behandeln soll“ und Hatzfeld hat noch hinzugefügt, er glaube, die Rechte, die ohnehin schon durch die Ankündigung des erweiterten Wahlrechtes verschnupft sei, und die man schonen müsse, würde eine tatsächliche Errichtung des polnischen Staates während des Krieges ungern sehen. Hiezu mag auch kommen, dass wenn die deutsche Regierung anfängt, an der Verwirklichung einer deutsch-polnischen Lösung zu zweifeln und die Politik der freien Hand mit Grenzrektifikationen und so weiter vorzuziehen, es ihr bequemer sein dürfte, das Tempo des polnischen Staatsaufbaues möglichst zu verlangsamen. Unter solchen Umständen dürfte wohl kaum auf die Anregung eingegangen werden, die Staatsaufbau-Enunziationen möglichst zu beschleunigen und gleichzeitig mit der Frontverwendung der Legionen zu publizieren. Wohl verstanden, ich meine nicht, dass man sich hier schon zu einer solchen Politik im Gegensatz zum Manifest vom 5 November entschieden habe. Man ist vorläufig am Scheidewege, und vielleicht gibt unsere Anregung, den Staatsaufbau mit der Legionenfrage zu verkoppeln, den Anstoss, dass sich die massgebenden deutschen Kreise über diese wichtige prinzipielle Frage schlüssig werden. Nun wir werden vielleicht morgen oder übermorgen in dieser Beziehung schon klarer sehen. Ich wollte hier nur andeuten, warum die Annahme unserer letzten Formel nicht etwa nur von der Einigung in gewissen redaktionellen Fragen und der Bereitwilligkeit, uns und den Polen die Pille zu versüssen, abhängt, sondern von einer sehr folgenschweren Entscheidung prinzipieller natur.

Ich wäre sehr dankbar, wenn Du die Güte haben wolltest den wesentlichen Inhalt meiner Zeilen dem Herrn Minister bekannt zu geben und dabei zu erwähnen, dass auch die Einigung über die Boxtierung unserer Enunziation an die Polen, für den Fall als diese überhaupt herauskommt – dadurch wesentlich erschwert ist, dass zwar Hatzfeld, wie gesagt, unseren Verbesserungen sympatisch gegenüber steht, der kompetente Referent des Reichamts des Innern über auf Urlaub ist. Er soll übrigens morgen zurückkommen und dann möchte ich noch gerne eine Unterredung mit ihm haben.

Im Übrigen nehme ich mir vor, morgen oder spätestens übermorgen, vorausgesetzt Eure Einwilligung, abzureisen, es sei denn, dass der Reichskanzler aus Kreuznach weder eine glatte Ablehnung, noch auch die Annahme unseres Vorschlages mitbringt, sondern irgendeinem neuen Kompromissvorschlag, der Aussicht auf rasche Einigung bietet. Im Zweifel ob ich bleiben soll, würde ich telegraphisch anfragen.

Die vollständige Einigung bezüglich der Enunziationen an die Polen – wenn diese überhaupt noch, angesichts der hiesigen Stimmung, Aktualität haben – abzuwarten, würde wohl weder ratsam noch praktisch sein.

Ich verbleibe, hochverehrter Freund S. Andrian

Tekst odszyfrowanej depezy, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik 56 c Juli – August, folio 163–165.

Dokument nr 44

1917 sierpień 24, Warszawa. – Depesza barona Lago do austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych o mającym nastąpić wydzieleniu obywateli Austro-Węgier z Legionów Polskich.

Fürst Zdislas Lubomirski sagt mir soeben, er habe von vertrauenswürdiger Seite die bestimmte Mitteilung erhalten, dass alle österreichischen Staatsangehörigen in den Legionen (also auch jene, welche um ihre Entlassung nicht gebeten haben) über Verlangen Deutschlands vom k.u.k. Armeeoberkommando sofort einberufen und in das k.u.k. Heer eingestellt werden sollen. Diesbezügliche Befehle seien schon erteilt.

Fürst Lubomirski fügte hinzu, dass ein solches Vorgehen den Zusammenbruch jeder Hoffnung auf Bildung eines polnischen Staatswesens bedeutet würde.

Ich antwortete ihm, dass Nachricht in dieser Form mir unwahrscheinlich erscheine, dass ich ihm aber demnächst authentische Informationen erteilen werde. Ich bitte Euer Exzellenz, mich in Lage hiezu zu versetzen.

Tekst odszyfrowanej depezy nr 520, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik 56 c Juli – August, folio 166.

Dokument nr 45

1917 sierpień 25, Warszawa. – Depesza nr 522 barona Lago do austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z informacją o mającym nastąpić odesłaniu Legionów Polskich na Front.

Dem Legionskommando wurde gestern vom Generastabschef des Generalgouverneurs die zwischen deutschen Obersten Heereleitung und k. und k. Armeeoberkommando bezuglich Abgang der Legionen an die Front getroffene Abmachung mittgeteilt und Marschbefehl für morgen in Aussicht gestellt. Legionskommando erhob gestern bei Kommando der Polnischen Wehrmacht Vorstellung gegen Verwendung der Legionen ohne Einvernehmen mit Staatsrat und betonte, dass Legionen nur als Division des polnischen Heeres verwendet werden können.

Staatsrat ist in Kenntnis der Vorgänge. Nach Äusserung des Vizekronmarschalls Lage des Staatsrates als unhaltbar und Regierungsbildung als ausgeschlossen betrachtet. Alle aktivistischen Parteien protestieren bei Staatsrat gegen diese Wendung. Das nationale Zentrum hebt in einem, auch Baron Konopka überreichten Protest unter anderen hervor, dass dieser „Anschlag“ gegen Charakter Legionen als Kader alle Grundlagen zu einer Mitwirkung mit den Zentralmächten vernichte würde.

Staatsrat tritt heute zur vertraulichen Besprechung zusammen.

Tekst odszyfrowanej depezy, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik 56 c Juli – August, folio 167–168.

Dokument nr 46

1917 sierpień, czwartek po 20 sierpnia, Kraków. – Rzekomy projekt polskich socjalistów w sprawie powołania nowych Legionów Polskich w Galicji i przyjęcia do takiej formacji tych wojskowych, którzy w lipcu 1917 r. byli przeciwnikami złożenia przysięgi.

Das Präsidium des Polenklubs soll Donnerstag beim Grafen Czernin intervenieren um für die sogenannten polnischen Soldaten, darunter werden verstanden Legionäre welche österreichische Untertanen sind und ihre Entlassung aus den Legionen gebeten haben und Legionäre aus Königreich Polen,

welche den Eid verweigert haben, wieder Sammelstationen in Galizien zu eröffnen.

Die in diesen Sammelstationen zusammengebrachten Legionäre sollen eine neue polnische Legion in Österreich bilden und unter dem Kommando der demissionierten Legionsobersten Roja, Smigły und Norwid stehen, welche gegen die Ablegung des Eides agitiert haben und Anhänger Piłsudskis sind.

Um diese Organisation der „freien Soldaten“ zu unterstützen soll an Stelle des Obersten Polnischen Nationalen Komitee's¹ eine neue Organisation nach Muster der gewesenen „Provisorischen Kommission“² geschaffen werden. Zu diesem Zwecke sind bereits die intimsten Vertrauensmänner Piłsudskis: Sokolnicki, Wasilewski, Redlinski und andere nach Krakau gekommen.

Der Zweck der Aufstellung der neuen Legionen ist folgender:

1. Um das den Legionären gegebene Versprechen zu erfüllen, dass falls sie den Eid nicht ablegen werden Österreich aus ihren Reihen eine neue Legion aufstellen werde.
2. Damit Piłsudski und die Sozialisten eine von ihnen abhängige Wehrmacht haben.
3. Um die Legionen in Warschau zu zersprengen weil dieselben deutsche Söldner sind.
4. Um eine Grundlage zur Schaffung einer neuen Organisation mit nationalen Charakter zu haben, die ein Werkzeug der politischen Agitation der Sozialisten sein soleten.

Tłumaczenie z języka polskiego, maszynopis.

Haus, – Hof und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik β , folio 118–119.

¹ Chodzi o Naczelny Komitet Narodowy (NKN).

² Chodzi o Komisję Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych – KTSSN.

Z tajnych archiwów radzieckich (9)

MICHAŁ GNATOWSKI (Białystok)

**RADZIECKIE DOKUMENTY O PRZYGOTOWANIACH
DO WYBORÓW DO ZGROMADZENIA LUDOWEGO
ZACHODNIEJ BIAŁORUSI ORAZ SPRAWOZDANIA
Z PRZEBIEGU KAMPANII WYBORCZEJ
W WOJEWÓDZTWACH I POWIATACH.
CZEŚĆ II¹**

Dokument 11

1939 październik 26, Grajewo, – Raport z kampanii wyborczej do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi w powiecie szczuczynskim.

Секретно.^a

ЦК КП(б)Б СНК БССР, ОБКОМУ КП(б)Б И ОБЛ.
ИСПОЛКОМУ Белостокской области.

Докладная записка об итогах выборов Депутатов в Белорусское Народное Собрание.

По Щучинскому уезду.

1.

Некоторые данные об экономическом и политическом состоянии
уезда.

По официальным статистическим данным 1939 г. по Щучинскому уезду насчитывается – 74090 чел. населения из них: поляков – 66090, евреев – 7912, белоруссов – 1, других национальностей – 81.

¹ Część I opublikowana została w tomie XII „Studiów Podlaskich” 2002, s. 303–378.

Население района занимается преимущественно земледелием. Из промышленных предприятий в районе имеется только несколько винокуренных заводов и 1 мануфактурно-резиновая фабрика.

Всего в уезде насчитывается 9522 хозяйства. По земле обеспеченности они распределяются следующим образом:

от 00	до 2-х га.	= 1676 хоз-в.
от 2-х	до 5 га.	= 2267 —” —
от 5	до 20 га.	= 4654 —” —
от 20	до 50 га.	= 749 —” —
от 50	до 100 га.	= 131 —” —
от 100	и выше га.	= 45 —” — (помещечьих).

Этим сорока пяти помещечьим хозяйствам принадлежит свыше сорока процентов всех земельных угодий в уезде. Преимущественное же большинство хозяйств имеющих до 5 га. земли были безкаровными или безлошадными, не имели своего инвентаря и вечно находились в кабале у помещиков и кулаков.

Официально зарегистрированных безработных по городам уезда насчитывалось свыше 800 чел., не считая тех, которые работали по несколько дней в неделю и женщин, которые также статистикой о безработице очевидно не регистрировались.

В уезде имелось 73 школы, в которых по данным польской статистики обучалось 13640 чел. 1470 детей школьного возраста по тем же данным не охваченных школой.

В районе имелось около 50 разных политических антисоветских партий и организаций, насчитывающих несколько десятков тысяч своих членов. Ячейки этих организаций имелись не только по городским пунктам но и на деревне и даже среди женщин. В ряде случаев втянутыми в эти организации оказались отдельные бедняки деревни и даже рабочие городов и местечек.

Данные об ходе подготовки к выборам.

Всего в уезде было создано 15 избирательных округов и 107 избирательных участков. В окружных и участковых избирательных комиссиях работало 854 чел., в том числе местного населения 732 чел. из 854 чел. членов окружных и участковых избирательных комиссий по национальности было: поляков 589 чел., евреев — 145 чел., великорусов 111, и белоруссов — 11 чел.

Кроме того для проведения агитационно массовой работы среди населения в качестве пропагандистов было привлечено 1120 чел. из коих 750 чел. из состава местного населения. Вся эта армия агитаторов систематически вела агитационно массовую работу на избирательных участках.

В день самих выборов командованием воинских частей дополнительно было брошено на участки для проведения агитационной работы около 1,5 тыс. чел.

Этими силами во всех населенных пунктах уезда было проведено 900 собраний. 21.10.39 г. на кануне выборов во всем участкам были проведены пред избирательные митинги — всего таких митингов по уезду проведено 208, кроме того проведено 4435 групповых бесед и 6200 семейств охвачены индивидуальными беседами.

Поголовное большинство трудящихся масс населения уезда приняло активное участие во всей избирательной компании. На собраниях и митингах представители трудящихся масс выступали с горячими речами, в которых благодарили Советское Правительство, Красную Армию за освобождение народов Западной Белоруссии и Украины от польско-помещечьего гнета и иноземного ига Германского империализма, требовали установления Советской Власти в Западной Белоруссии, присоединения Западной Белоруссии к БССР, национализацию банков и крупной промышленности, конфискацию помещечьих имений.

Ход выборов в народное собрание.

Учет хода голосования в разрезе избирательных участков и округов велся через каждые два часа и поступал в виде сводок во временное управление уезда. Это давало возможность быстро реагировать на прорывы на отдельных избирательных участках и устранять недостатки в работе окружных и участковых избирательных комиссий.

На ряде участков отстающих округов 22/Х в четыре пять часов дня голосовавших было не более 8–10% общего числа избирателей. На эти участки были брошены дополнительные силы в составе 15 чел. мобилизованных НК КП(б)Б и 300 чел. из воинских частей. Все это в значительной степени улучшило положение дел в отстающих округах. Итоги голосования по всему уезду в разрезе каждого округа характеризуются следующими данными:

№ № округов	название округа	количество избирателей по списку	количество избирателей голосовавших		голосовало за кандидатов	
			число	%	число	%
211.	Граевский – город	2544	2544	100	2104	82,7
212.	–”– –”–	1960	1951	99,5	1796	92,0
213.	Богушевский с/сел.	2330	2080	89,2	1132	54,4
214.	Пшеходовский с/с.	2235	1989	88,9	1501	75,4
215.	Прусский сельский	2600	2578	99,1	1647	63,8
216.	Белдовский –”–	3031	3017	99,5	2032	67,3
217.	Белашовский –”–	2711	2016	74,4	1190	59,0
218.	Радзиловский –”–	2968	2153	72,5	1928	89,5
219.	Щученский с/сел.	2875	2029	70,5	1180	58,1
220.	Щученский город	2594	2460	94,8	2275	92,4
222.	Вонсошский –”–	1789	1374	76,8	1081	78,6
223.	Ляховский –”–	2580	2171	84,1	1483	68,3
224.	Лавский –”–	1877	1590	84,7	1029	64,7
225.	Райгородский –”–	2042	2019	98,8	1825	90,3
221.	Грабовский сельский	2295	1882	82,0	1362	73,3
ВСЕГО по уезду		36431	31853	87,4	23565	73,9

Избранного всего по уезду 15 депутатов из них по национальности: поляков 13, евреев 2, по полу мужчин 13, женщин 2, по национальному положению рабочих – 7, батраков 3, крестьян середняков 3, учителей 2.

Классово враждебная деятельность антисоветских партий.

Антисоветские партии и остатки польско-помещичье буржуазной контрреволюции еще в период подготовки к выборам нередко выступали на собраниях контрреволюционными решениями. На одном из собраний 17 октября пред. собрания Доновский, член партии ОЗОН, бывший волостной старшина выступил с контрреволюционной речью призывающей не голосовать за резолюцию предложенную коммунистами требующую установлению советской власти в Западной Белоруссии, присоединения Западной Белоруссии к БССР, национализацию банков, крупной промышленности и. т. д. и заявил, что мы будем голосовать за единство Польши и буржуазного управления.

Зарегистрировано ряд случаев проведения нелегальных собраний, на которых обсуждались вопросы бойкота выборов.

Особенную активность проявили все контрреволюционные силы в последние дни на кануне выборов и в день самих выборов. 20 октября 1939 г. в г. Граево на двух избирательных участках были залиты чернилами избирательные плакаты, вывешенные на избирательных участках. Здесь же и в ряде других пунктов распространялись писанные отруки контрреволюционные лозунги „Поляки не голосуйте за евреев и коммунистов”, „Голосуйте за Гитлера и присоединение к Германии”, „Долой евреев и коммунистов”, „Крестьяне не приветствуйте коммунистов” и др.

Подобного характера лозунги оказывались и в урнах избирательных участков.

Под влиянием этой работы контрреволюционных партий на отдельных участках со стороны зажиточной части населения были упорные попытки бойкотировать выборы. Так из 16 хозяйств деревни Курки только две семьи батраков явились на голосование, а 14 остальных имеющих по 30–70 га земли (осадники на границе с Пруссией) весь день пробыли в костеле а вечером ушли из дому. Аналогичное положение было на ряде участков Белошовского избирательного округа. Там из трех сот чел. избирателей деревень Заборов-Бегенище и Сулево-Ковнаты голосовало только 38 чел.

Многие из остальных ушли даже с детьми в близ лежащий лес и были там до поздней ночи.

Вопреки всей этой контрреволюционной деятельности антисоветских партий основная масса трудящихся уезда приняла активное участие в выборах и провела по всем участкам своих депутатов в Белорусское Народное Собрание.

Общие ВЫВОДЫ:

1. Основная масса трудящихся населения с большой политической активностью приняло участие в проведении всей избирательной компании не смотря на усиленную работу антисоветских партий по бойкоту к выборам.
2. За время проведения выборной компании, в борьбе за проведение депутатов трудящихся в народное собрание выявлено до 700 чел. местного актива преимущественно из деревенской бедноты и батраков, а в городах из числа рабочих и еврейской бедноты.
3. Огромную трудность в работе во время выборов представляло

не знание товарищами мобилизованными ПК КП(б)Б, а также военными посланными на эту работу национального польского языка; так как поголовное большинство населения уезда не знает русского языка, а из молодежи почти ни кто. Это затрудняло общение с народом и агитация была не вполне доходчивой и слабо воспринималась населением. Поэтому считаю необходимо в дальнейшем посылать на работу в этот уезд людей знающих польский язык.

ПРЕДСЕДАТЕЛЬ ВРЕМЕННОГО УПРАВЛЕНИЯ
ЩУЧИНСКОГО УЕЗДА
(podpis) (ШЕРСТНЕВ)

ПАРТОРГ УЕЗДА
(podpis) (ГРАКОВ)

26.10.39 г.

Oryginał, maszynopis.

Źródło: PAOSOG w Grodnie, zesp. 6195, spr. 1, t. 234, k. 33–35.

^a Podkreślenie i wielkie litery oryginału.

Dokument 12

1939 październik po 26, Białystok, – Sprawozdanie Topaz – aktywistki z Mińska z przygotowań i przebiegu wyborów do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi w Białymstoku i powtórnych wyborach w Sokolach.

ОТДЕЛУ ПРОПАГАНДЫ И АГИТАЦИИ
ПК КП(б)Б^a

ДОКЛАДНАЯ ЗАПИСКА

Я была командирована сроком на 20 дней в Западную Белоруссию, г. Белосток для пропагандистско-агитационной работы по выборам депутатов в Народное Собрание. При прибытии туда товарищ Игаев меня направил уполномоченным в 14-й избирательный округ.

Характеристика расположения избирательного округа

14 избирательный округ размещен на территории центра гор. Белостока и охватывает улицы:

1. Маршала Пилсудского.
2. Рынок Костюшки.
3. Суранская.
4. Минская

и прилегающих к ним улиц. Всего избирательных участков было 4: I-й, II-й, III-й и IV-й. Население этого избирательного округа преимущественно крупная еврейская буржуазия. Часть мелких торговцев и кустарей, которые имеют от 2-х до 5 рабочих. Рабочая прослойка в этом округе почти отсутствовала.

11/X-39 г. Я провела совещание председателей и секретарей участковых избирательных комиссий. На этом совещании был поставлен вопрос о цели и задачах предстоящих выборов в Народное Собрание. Второе – это тщательный подбор агитаторов по участкам. Там же на совещании мы их распределили так, что каждый агитатор имел в среднем по 5 домов с избирателями, с которыми они проводили систематическую работу.

12/X-39 г. Совещание актива всего 14 избирательного округа.

Вопросы:

1. Что такое Советская власть.
2. Информация с мест председателей участковых комиссий о ходе составления списков избирателей, и агитационно-массовой работы.

Докладывали товарищи: Хайот, Лубницкий, Берников, Заблудовский, Сенин, Хмельник и др. Информации были конкретными. Товарищи заверили, что они постараются полностью выполнить задания, возложенные на них.

13/X-39 г. Собрание школьников всего избирательного округа до 14 лет.

Была проведена беседа.

1. Сталинская Конституция. О праве на образование в СССР.
2. Задача школьников в предстоящих выборах.

Меня исключительно радовали энтузиазм, приподнятое настроение школьников. Ликующая радость. Казалось, что все вокруг смеется вместе со звонким смехом детворы. В заключение они пели все наши советские песни „По военной дороге”, „Катюшу”, „Краснофлотскую”, „Все выше” и др.

14/X-39 г. Общее собрание избирателей 4-го участка 14 избирательного округа с вопросами: 1) О цели и задачах выборов.

2)^b Внутренние причины распада польского государства.

Выступили: тов. Хайот – рабочий строитель. Он указал: „Двадцать лет наша жизнь была покрыта черным покрывалом. Польская шляхта нас варварски угнетала. Мы не могли свободно дышать. Тюрьмы и концентрационные лагеря были заполнены нашими братьями и сестрами. Вместо хлеба и светлых квартир мы имели безработицу и казематы тюрем. Однако мы никогда надежды не теряли. Мы знали, что в нашей борьбе против шляхетской нечисти мы не одни, что нам наши братья помогут. И вот настал для нас радостный ликующий день. Возшло чистое светлое лучезарное солнце 17 сентября, когда наш Великий Сталин, советское п-во, Родная Красная Армия подали нам свою могучую руку братской помощи. Она, Красная Армия, вырыла тени-столбы, отодвинула их дальше на Запад. Эти столбы, которые нас искусственно разделяли двадцать лет и делили на два лагеря. Но мысленно мы всегда были с нашими братьями и сестрами Советской Белоруссии. Красная Армия, овеянная легендарной славой, которую мы ждали, пришла к нам. Когда она к нам пришла^c, старики, женщины, дети прямо вскрикивали. Это не Армия, это Ангела (общий смех)... Дети бросались к ним на шею крепко обхватывали их. Красноармейцы их тепло обнимали, обогревали их и приласкали. Население от радости плакало. Их забрасывали цветами, яблоками”. В заключение Хайот сказал: „От чистого сердца с любовью, торжественно празднично, с большой радостью мы должны как один придти 22/X к избирательным урнам и отдать свои голоса, за нашу избранницу, за дочь нашего народа, которая будет депутатом в Народное Собрание от нас и скажет от имени нашего народа: 1. Что мы требуем объявление Советской власти на территории Западной Белоруссии. 2. Мы хотим воссоединиться с Сов. Белоруссией и войти в большую семью народов СССР. 3. Чтобы избавиться навеки от нищеты эксплуатации и безработицы, мы требуем конфискации помещичьих и монастырских земель. 4. Мы требуем национализации банков и крупной промышленности”.

Речь товарища Хайота неоднократно прерывалась возгласами „Да здравствует Красная Армия!”, „Да здравствует наш Великий Сталин”. С аналогичной речью на еврейском языке выступил народный учитель города Белостока тов. Заблудовский. Речь то-

вариша Заблудовского была яркая, полна красочности, насыщена живыми примерами по поводу дикости, варварства со стороны польской шляхты, которая со звериной ненавистью разжигала национальную рознь в Западной Белоруссии. В заключение он сказал „Не бывать здесь больше польским панам. Кануло навеки национальное угнетение. Да здравствует дружба народов”. В заключение мы спели на еврейском языке Интернационал.

15/X-39 г. Общее собрание 1 избирательного округа.

- 1) О задачах выборов.
- 2) Национальный вопрос.

По национальному вопросу выступил тов. Хмельник, который указывал, что в Западной Белоруссии и Зап. Украине насчитывалось разных контрреволюционных партий до 120. Бунд, ППС, Ундеки, правые сионисты, левые сионисты и др. Все они были наизнанку партиями фашистскими. Эти контрреволюционные партии старались отравить сознание трудящихся в своих контрреволюционных целях, они направляли одну нацию на другую. В конечном итоге они были хорошими прислужниками своих хозяев. Между собой руководители этих контрреволюционных партий дружили. Капитулко, рук. ППС, всегда вместе пил чай с руководителем Бунда Фейгиным. В своих контррев. целях они всегда находили общий язык. В заключение Хмельник сказал: „Мы все, как один, должны разоблачать эти контрреволюционные партии. Оздоровить сознание трудящихся. Крепить интернациональную связь”. Он призывает: „Трудящиеся белорусы, подайте руку братской помощи трудящимся евреям и, наоборот, трудящиеся поляки, подайте братскую руку трудящимся евреям и белорусам”. Возгласы с мест: „Да здравствует дружба народов!”, „Долой национальную рознь!”, „Долой шляхетскую нечисть”. Собрание заканчивается пением Интернационала на всех языках.

16/X-39 г. Общее собрание рабочих заводов, фабрик, живущих на территории 14 избирательного округа.

- 1) Предстоящие выборы в Народные Собрания Западной Белоруссии.

Сталинская Конституция – Право на труд.

Надо отметить исключительный подъем масс собравшихся. Исключительная любовь к Красной Армии, к ее руководителю тов. Ворошилову. Любовь к вождю народов тов. Сталину. К трибуне залы подошла работница тов. Каплан и начала дрожащим голосом

говорить. „Товарищи, – сказала она, – я это слово за двадцать лет впервые произношу. Я произношу его с великой радостью и гордостью. До 17 сентября мы с презрением и ненавистью говорили „пан, проше пану”. Как дико это сейчас мне звучит. Я не оратор, но скажу только одно. Мне сейчас 43 года, я знаю двадцать лет капиталистической варварской эксплуатации ткачихи. Но сейчас, именно сейчас, я новорожденный младенец. Кругом нас здесь наши товарищи красноармейцы, коммунисты, нам родные, близкие наши братья, товарищи за воссоединение с Белоруссией Советской, за советскую власть. Я больше не могу говорить, мое сердце плачет от радости. Мы свободны. О чем мечтали двадцать лет. Мы хозяева освобожденной земли”.

17/X–39 г. Объединенный митинг всех участников всего 14 избират. округа в кино «Свят».

1. Встреча с кандидатом в депутаты Народного Собрания Цегельницкой Фаней Абрамовной.

Митинг этот прошел с исключительным подъемом. Пламенные речи. Возгласы с мест: „За Цегельницкую”, „За Советскую власть”, „Нех жые Чырвона Армия!”, „Нех жые товажыш Сталин!” Митинг закончился пением Интернационала и просмотром кинофильма «Случай на полустанке».

18/X–39 г. Общее собрание молодежи всего округа с вопросом:

1) Жизнь молодежи в СССР под солнцем Сталинской Конституции.

На трибуну взошла беженка гор. Варшавы молодая комсомолка Польши Левит Э. Она рассказала о той беспросветной жизни, гнете, который испытывал молодой человек в панской «цивилизованной» Польше. Она сама всю жизнь мечтала учиться в Университете. Но не тут-то было. Потому, что она еврейка, ее никуда не принимали. В Вузах принимали сыновей, дочерей купцов, фабрикантов и помещиков. На 1400 мест в Варшавском агроинституте всех евреев приняли 60 человек. И то по этим варварским законам им отводилась левая сторона, и учиться они должны были, стоя. „Я, – говорит она, – рассказываю тысячную долю издевательств, описать полностью проделки шляхетской нечисти над молодежью невозможно. Посмотрите, товарищи, как молодежь длинными вереницами тянется, бежит из Варшавы, Вильно. Бегут именно на территорию освобожденной земли, где они знают, что Великий кузнец счастья тов. Сталин кует счастье всему народу земли Советской,

в том числе и молодежи. Молодежь бежит туда, где она будет жить счастливо радостно, будет согрета лучами сталинской заботы. Я заканчиваю, но не ошибусь, если выражу свое мнение от имени всего нашего собрания молодежи". Заверим, что те задачи по выборам, которые будут возложены на нас, мы с честью выполним. Все как один отдадим свои голоса за нашу Фаню".

19/X-39 г. Митинг всего избирательного округа в кино «Пан». Зала была переполнена. Мы не могли разместить наших избирателей. На этом митинге была встреча избирателей с кандидатом в депутаты Народного собрания тов. Цегельницкой. Цегельницкая рассказала своим избирателям свою автобиографию. Уроженка она гор.Белостока, дочь кустаря портного. Сама она портниха. Будучи школьницей, с 12 летнего возраста она уже принимала участие в ученических организациях. Особенное участие в организации этих ученических организаций принимал учитель т. Мошевицкий, ныне депутат Народного Собрания. Вступила в комсомол Зап. Бел. В 1927 г. вступила в партию, после чего была командирована Коминтерном в Комвуз нац. Меньш. Запада в Москве. По окончании комвуза ее послали на партийную работу в гор. Витебск, там она работала секретарем парткома ф-ки «Двина». Вывела свою фабрику к 1-му маю 1932 г. на передовую линию по выполнению промфинплана. Затем Фаня обращается в президиум 14 партсъезда с просьбой разрешить ей выехать для подпольной работы в Западную Белоруссию. Президиум удовлетворяет ее просьбу. Цегельницкая уезжает туда, там она назначается парторгом Виленского воеводства. Но провокатор, спустя полтора месяца, выдает ее. Она была заточена фашистскими палачами в тюрьму, где просидела семь лет, испытывая на себе все ужасы фашистских издевательств. Она еще больше закалила себя в борьбе против панского ига. Ее освободила наша героическая доблестная Красная Армия. „Цегельницкая – наша. Она верная дочь трудового народа, – говорит тов. Бляхова, – мы все как один подадим за нее свои голоса. Она выполнит наш наказ и скажет Народному Собранию – За Советскую власть, за воссоединение с БССР и вхождение в СССР, большую семью народов, за конфискацию крупных помещичьих и монастырских земель, за национализацию банков и крупной промышленности. Все как один за Цегельницкую, за Фаню, – заканчивает тов. Бляхова, – Да здравствует вождь всех трудящихся Великий Сталин! Сталину ура!"

Митинг закончился пением Интернационала на всех языках

и просмотром кинофильма „Ленин в 1918 г.”.

20/X–39 г. Общее собрание женщин всего округа в театре «Палласт».

1) Раскрепощение женщин в СССР и положение женщин в панской Польше.

2) Задачи женщин в предстоящих выборах.

На сцену медленно с палочкой в руках поднимается старушка лет 70-ти, бывшая учительница тов. Гесионер. Она нам просто и внятно рассказала о том бесправном положении, в котором находились женщины в Западной Белоруссии. „Женщина, – говорит она, – терпела тройной гнет, национальный, религиозный и социальный. Она была скована и в быту. Поговорка о том, что «у бабы волос длинен, а ум короток» была живуча в панской Польше, – она говорила на еврейском языке. – „Женщина не могла стать специалистом любой профессии. Единственно, чего мы могли добиться, это стать учительницей. И вот я отработала тридцать лет в школе, а теперь я выброшена за борт. Мою старость никто не обеспечил. Вот такова была наша жизнь. Только Советская власть является действительно той властью, которая обеспечивает трудящимся спокойную, радостную светлую жизнь. Советская власть обеспечивает спокойную старость. Теперь, – говорит тов. Гесионер, – я знаю, что меня Советская власть не оставит. Поэтому мы все, как один, должны голосовать за нашего кандидата, что значит за Советскую власть”. Всего на этом собрании высказалось 16 человек. Выступления были яркими, живыми, носили характер благодарности Красной Армии, тов. Сталину за то, что им была протянута рука братской помощи, и они были освобождены из-под ига шляхетской нечисти. Собрание мы закрыли, посышались аплодисменты возгласы „Ура!” С лозунгами: „Да здравствует освобожденная женщина Западной Белоруссии”, „Долгие годы кузнецу счастья товарищу Сталину!” На всех языках белор., полск., еврейском. Вечер закончился пением Интернационала на всех языках^e.

После этого Минским коллективом евр. Театра была дана постановка «Тевье дер. милихер». На этом же собрании актив женщин т.т. Каплан, Гесионер, Гримблат, Рудая, Фидерман и др. взяли на себя обязательства оборудовать избирательные участки, так чтобы их внешний вид привлек внимание наших избирателей, что было сделано. Художница Гримблат руководила худож. оформлением всех участков.

21/X-39 г. Мы проверили все избирательные участки, готовность их к выборам. При чем на каждом участке доверенным участка был член партии. В частности, по 1-му участку был тов. Татарский (Минск), II уч. Епифанов (Москва), III уч. Топаз (Минск), IV уч. Захарова (Минск).

После проверки участков мы вместе с активом по 2 человека проверяли работу агитаторов по домам. Мы взяли на выдержку лучших и отстающих агитаторов. В частности, мы проверили работу т.т. Лившиц, Бассерман, Гутман, Рубинштейн и др. Мы проверили готовность списков избирателей. Трудность составления списков заключалась в том, что была большая текучесть со стороны беженцев. То они убывали, то прибывали.

21/X-39 г. в 10 часов вечера мы провели совещание с агитаторами и активом всего округа. Указали им конкретно на их задачи в день голосования 22/X-39 г.

22/X-39 г. В 6 час. По моск. времени началось голосование. 3-й участок был оборудован замечательно. Потому что он размещался в танцевальной зале. Это было одно из лучших помещений из двадцати избирательных округов. В третьем участке работала Московская кинохроника звукозаписи. Первыми пришли голосовать 50 человек, из которых была 70-летняя старуха Колубницкая Аделя. Она впервые голосовала в свою жизнь так радостно, с такой замечательной улыбкой, казалось, что ее счастью нет границ. Аделя всю свою жизнь была у пана прачкой. А доля прачки, известная в панской Польше. Впервые в свою жизнь голосовала 18 летняя Сара Эшштейн. „Теперь, – сказала Сара, – все двери нам широко раскрылись. Канул гнет. Вместо слез мы теперь будем радоваться и смеяться со всей цветущей молодежью Советского союза. Длинными вереницами пришли избиратели к избирательным урнам, чтобы первыми отдать свои голоса за Фаню Пегельницкую, за дочь трудового народа”.

Старушка Гримблат Двейра проголосовала своей дрожащей старческой рукой, потом подошла ко мне, набросилась на шею и от радости зарыдала. Я спросила у нее, чего она так плачет. Поступил ответ: „Нам хорошо. Мы счастливы. У нас большой праздник (шимхастейре)”. Каменічик тов. Горецкий, по нац. белорус, заходя в кабину для тайного голосования, подозвал меня к себе. Я быстро подошла и спрашиваю: „Неясно Вам что-либо папаша?” „Нет, – ответил он мне. И сказал: «Дочушка моя. Я неписьменны. Подпиши мне яго,

гэтага, што на сцяне висиць. Сталина, нашага роднага и дарагога, любага нашага». Я не смела отказать ему в его просьбе. Приписала ему товарища Сталина на бюллетень. Старуха Гальперина Цивья, будучи абсолютно слепой, никому не доверила, чтобы кто-либо за нее голосовал, а сама дрожащей рукой опустила свой бюллетень в урну. „За Советскую власть, – говорила она, – сама буду голосовать. Только сама”. Все эти факты ярко свидетельствуют о том, что масса в большинстве своем с исключительным подъемом, энтузиазмом голосовала за избранников народа, за тех людей, которые в Народном Собрании скажут свое слово. Мы за установление Советской власти. За воссоединение с БССР и вхождение в большую сов. семью СССР. За конфискацию помещичьих и монастырских земель. За национализацию банков и крупной промышленности”.

Результаты проделанной работы:

Из голосующих по 14-му избир. округу 99,87% за кандидата голосовало 99,97%.

Отрицат. факты:

В одном бюллетене фамилия к-та была вырезана ножом. На 2-м бюллетени была записана кандидатура бывшей гор. головы гор. Белостока.

24/X–39 г. Уполномоченный ЦК по организации парт. работы города Белостока тов. Геравкер направил меня на прорыв в Мазовецк, там провалили две кандидатуры.

25/X–39 г. Я приехала в Соколах, ибо Мазовецк как центр сгорел весь. Меня послали в распоряжение 27 избирательного округа. Округ послал в 8-й избирательный участок. Район тот по национальности преимущественно польский. Трудность наша заключалась в том, что агитационную работу надо было проводить на польском языке.

25/X–39 г. Я провела общее собрание в дер. Менжино и Перки-Франки. На этом собрании у нас была встреча с кандидатом в депутаты Народного Собрания Шишко Францем Адольфовичем. Настроение здесь было несколько иное. Здесь национальная рознь была исключительно большая. Выяснилось, что местный ксендз им внушил о том, что все зло о том, что, мол, нет соли, спичек и керосина исходит от евреев. Они считают, что Советская власть – это еврейская власть. Пришлось разъяснить этот вопрос. Доказать на фактах, что неправильно они понимают. Мы показали на ярких примерах жизни нац. меньшинств в Сов. Союзе. Мы расска-

зали о той дружбе народов, которая придает силу и мощь нашей стране и наоборот развал польского государства, потому что оно существовало главным образом на национальном угнетении народов. Этот вопрос более подробно на польском языке разъяснил тов. Шишко.

Результаты голосования по 8-му участку следующие: из 100 голосующих за Шишко Франца Адольф. голосовало по 8-му участку 54% „за”, а по округу он прошел на 74,8%. На 30 бюллетенях по 8 участку из голосующих против было написано: „Нех жые Польша”. На одном бюллетене было написано: „Не хочу власти Советской, а хочу власть Польскую Варшавскую”. Надо понимать, что это было написано осадниками, потому, что Перки-Франки населена осадниками. Однако абсолютное большинство трудящихся поляков голосовало за кандидата Шишко.

Вот все те положительные и отрицательные моменты, с которыми мне в процессе работы с 9/X-39 г. по 24/X-39 г. приходилось сталкиваться.

(podpis)

Oryginał, maszynopis.

Źródło: NARB w Mińsku, zesp. 4, spr. 27, t. 69, k. 10-21.

- ^a Duże litery i podkreślenia oryginału.
- ^b Pierwsza część tego punktu zaznaczona odręcznie linią pionową na lewym marginesie.
- ^c Słowa „przyszła do nas” wpisane odręcznie.
- ^d Pierwsze trzy linijki tekstu tego akapitu zaznaczone linią pionową na lewym marginesie.
- ^e Słowa „w języku żydowskim” skreślono i wpisano odręcznie „we wszystkich językach”.

Dokument 13

1939 październik (po 28), Mińsk, – Sprawozdanie O. R. Jakielczyka z przygotowań i przebiegu wyborów do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi w Lidzie.

В ЦК КП(б)Б.

КОПИЯ^a

От члена КП(б)Б ЕКЕЛЬЧИКА О.Р.
место работы: Спиртотрест, инженер.

Д о к л а д н а я.

ЦК партии я был направлен в г. Лиду с 12/Х по 28/Х–39 г. на агитационную работу по выборам в Народное Собрание Западной Белоруссии.

Временное Управление г. Лида направило меня председателем участка № 6, имене Жижма Ш-Жирмуньской волости.

Население моего участка живет по хуторам и в преобладающем большинстве своем являются осадники, кулаки и неуспевшие, или не захотевшие сбежать помещики. В % отношении бедняков меньше. По приезде на место мною с помощью остальных членов избирательной комиссии были проведены собрания (три раза)^b со всем населением моего участка, где проводилась самая широкая агитация за власть Советов, за немедленное разделение помещичьей земли, за выдвинутого кандидата и ряд других вопросов, связанных с Красной Армией, с землей, с советским бытом и т. д., и т. д. Вопросы, во время агитационной нашей работы ставились со стороны населения моего участка, самые разнообразные. Особенно всю массу крестьян волнует вопрос о колхозах, т/е относятся отрицательно. Мною было безусловно разъяснено, что сейчас вопрос о колхозах в Западной Белоруссии стоять никак не может, даже еслибы население захотело бы, ибо для этого у них нет никакой экономической базы. Все басни о колхозах, о том, что все колхозники едят с одного котла, все ходят в одной одежде и что больше как одну пару брюк колхозникам не разрешают иметь и тому подобная чепуха, разъяснена нами была в должной мере и определенной ясностью.

Бедняцкое население моего участка приняло самое активное участие в выборах, помогало нам в организации собраний, распростра-

нением лозунгов и другой помощи. Но зато я почувствовал самое болезненное сопротивление со стороны остального населения – осадников, кулаков, помещиков и бывших польских офицеров. Свою агитационную работу они противопоставили вполне открыто нашей большевистской, причем надо сказать, что некоторая часть бедняков, запуганная ими, что: „мол, скоро придут опять паны и тогда расправятся с вами” оказала в некоторой мере свое должное влияние на них, следствием чего и явилось их отрицательное голосование против выставленного кандидата. Я на каждом шагу чувствовал их антисемитское настроение к себе. Как потом оказалось, мне один бедняк рассказал, что они вели агитацию против выставленного кандидата только потому, что „жид” возглавляет участок. Вся подготовка к выборам проходила в имении бывшего помещика удравшего после прихода Красной Армии. Благодаря оставленной пианино нами каждый вечер организовывались собрания молодежи окружающих хуторов, где разучивали с ними наши советские песни и танцы. Эти вечера, где, вполне понятно, без агитац. работы не проходило, внесло очень много ясного в сознание молодежи Западной Белоруссии о нашей советской действительности. ● особенно остро у них было распространена клевета, что, мол, когда рождается ребенок, то его наше Правительство от матери отрывает и только после того, как ему становится 10 лет его возвращают матери. Причем в течение этих 10 лет мать не имеет право видеть своего ребенка. Вот такая чепуха и еще ей подобная нами разъяснена была молодежи, как самая злостная клевета на советский быт. И они это прекрасно поняли.

Как и следовало было ожидать, в связи с тем, как я уже указал выше, на моем участке преобладало большинство осадников, то в результате подсчета голосов, против кандидата оказалось 70%, а за – 30%. Кроме того, при раскрытии бюллетеней были найдены такие, в которых было обнаружено следующее:

1. Фамилия, имя и отчество кандидата было вычеркнуто, а под ней приписана фамилия – Рыдз-Смыгла.
2. Фамилия кандидата вычеркнута и написано: „Еще Польша не сгинела”.
3. Фамилия кандидата вычеркнута и написано: „долой советскую власть”.
4. На 5–6 бюллетенях были специально вырезаны фамилии кандидатов и так брошены в урну.
- 5.^c Много бюллетеней были обнаружены, где фамилия кандидата

была вычеркнута различными цветными карандашами, что говорит за то, что эти враги преднамеренно уже не стеснялись и открыто показали свое лицо.

В общем по моему округу кандидатура провалена не была. Голосовало за – 65%. Кроме выборов, мною была проведена широкая агитация против рубки леса, против разграбления помещичьего имущества, за сохранение оставшегося имущества и т. д.

Из положительных моментов, хочу отметить исключительно сердечный прием меня и остальных членов комиссии среди бедняцкого населения участка. Нам приносили каждый день мёд, масло, хлеб, мясо. Денег они у нас ни в коем случае брать не хотели. Со мной был еще один красноармеец, то его буквально на руках носили. С исключительной охотой разучиваются всем населением наши веселые советские песни. Не могу выразить того воодушевления и энтузиазма, который царит в связи с приходом Красной Армии, особенно среди еврейского населения. Мне приходилось говорить с безработными инженерами, врачами и остальной интеллигенцией, которые исключительно радушно встретили освобождение Западной Белоруссии от панского ига, ибо как они сами говорят: „только Советская власть и обеспечит нас работой, конец пришел безработице и национальному угнетению. Теперь мы заживаем счастливой радостной жизнью”.

Вот, примерно, в таких кратких словах и заканчивался мой разговор с собеседником.

Инженер Спиртотреста
(подпись) ЕКЕЛЬЧИК

Kopia, maszynopis.

Źródło: NARB w Mińsku, zesp. 4, spr. 27, t. 69, k. 29–32.

- ^a Duże litery i podkreślenie przerywaną linią oryginału.
- ^b Podkreślenia w tekście dokonano w trakcie czytania.
- ^c Punkt zaznaczono na lewym marginesie pionową linią.

Dokument 14

1939, październik^a, Białystok, – Raport z przebiegu wyborów do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi w powiecie białostockim.

Зав. Оргинструкторским Отделом ЦК КПББ
Тов. Эидимову

Уполномоченному Ц. К. КПББ по Белостокской области тов. Игаеву.

Докладная записка^b

„О итогах проведения выборов депутатов в Народное Собрание Западной Белоруссии по Белостокскому уезду.”

Вся агитационно-массовая политическая работа в период подготовки и проведения выборов депутатов в Народное Собрание Западной Белоруссии проходила под лозунгами: присоединения Западной Белоруссии к БССР и СССР, установления на территории Западной Белоруссии Советской власти, национализации помещичьей земли, национализации крупной промышленности и банков.

Рабочий класс, крестьянство и другие слои трудящегося населения Белостокского уезда в абсолютном своем большинстве приветствовали решение советского правительства о мерах защиты народа Западной Белоруссии.

Обращение Временного Управления города Белостока население повсеместно встречало с большой радостью с исключительным подъемом.

Пункт обращения где говорится:

„Население Западной Белоруссии полно решимости, на основе ленинско-сталинской национальной политики, вместе со всем советским народом, вместе с трудящимися Советской Белоруссии строить новую, светлую, радостную жизнь, под солнцем Сталинской Конституции”, вызывает не только чувство радости и любви к РККА, Советскому правительству и любимому вождю тов. Сталину, но вместе с этим вызывает глубокую ненависть к капиталистическому строю, ко всем врагам народа, которые мешают проводить дальнейшую работу по упорядочению дел после военных действий на территории Западной Белоруссии.

Согласно положения о выборах депутатов в Народное Собрание по Белостокскому уезду было создано 30 округов в состав которых было подобрано и утверждено 210 человек членов из них 30 председатели окружных комиссии, 30 заместителей председателей и 30 человек секретарей. Вместо с этим было создано 190 участковых комиссии с количеством 1330 человек членов из них 190 председателей участковых избирательных комиссии, 190 заместителей и 190 секретарей.^c

Всего в состав окружных и участковых комиссии было подобрано 1540 членов, из них по национальности: Белоруссов 692, русских 230, евреев 355, поляков 209, прочих 54. По социальному положению: рабочих 498, крестьян 802, служащих 175 и прочих 65 человек.^c

Во время подготовки к проведению выборов работало по уезду более 2500 тысяч агитаторов из них 220 из частей РККА и более 2300 из местного населения. В число этих агитаторов входит 190 человек доверенных участковых избирательных комиссии. В числе агитаторов насчитывается более 600 человек женщин. Помимо этого 280 женщин принимали активное участие в украшении помещений участковых комиссии поселков, городов и деревень.

В период подготовки к выборам было проведено посвященных к выборам депутатов в Народное Собрание в городах, селах и деревнях Белостокского уезда 195 митингов с охватом более 75000 жителей, проведено бесед и собраний по вопросу разъяснения положения о выборах депутатов в Народное Собрание 58 с охватом более 85 тысяч человек.^d

Выборы депутатов в Народное Собрание Западной Белоруссии прошли с большим подъемом. Вот положительные примеры:

На 1 участке 34 избирательного округа (Заблудов) из местного населения определился актив в количестве 16 человек который был использован для организации работы на участке. Всех избирателей по два раза обошли по квартирам, провели два митинга. На митинге, который состоялся 13 октября присутствовало 1500 человек. Митинг прошел с большим подъемом, он превратился в демонстрацию преданности великой партии Ленина-Сталина. На другом митинге, который состоялся 19 октября с масс неслись лозунги „Спасибо Великому Сталину за освобождение Западной Белоруссии и Западной Украины”. На митинге дружно кричали „Ура Великому Сталину”.

На двух предвыборных собраниях этого же участка выступило 16 человек из местного населения. Выступавшие говорили о безграничной любви к социалистической стране, Красной Армии и Великому вождю народов Сталину.

В день выборов депутатов в Народное Собрание Западной Белоруссии избиратели начали собираться к участку еще до 6 часов утра. Голосование началось и проходило организованно. Состоялась демонстрация избирателей в количестве 800 человек, которая прошла по улицам с лозунгами и пением интернационала. Подсчет голосов подтвердил хорошее настроение избирателей. Было подано за кандидата 849 голосов, против 51, неявилось – 3. По другим участкам 34 избирательного округа также отмечено организованность и активность населения. На избирательный участок № 2 (город Заблудов) явилось для голосования 100% избирателей из которых подали голоса за кандидата 97%. На избирательный участок № 3 явилось для голосования 99,6% избирателей из которых голосовало за 93%. Эти данные и итоги выборов по всему Белостокскому уезду показывают, что абсолютное большинство населения (77% голосовавших) голосовало за выдвинутых депутатов, за присоединение Западной Белоруссии к БССР, за установление Советской власти, за раздел помещичьей земли, за национализацию крупной промышленности и банков.

До выборов и во время голосования враждебные силы проявляли активность, они пытались помешать успешному проведению выборов депутатов в Народное Собрание Западной Белоруссии. На собраниях по деревням Завыковской гмины задавались вопросы такого содержания:

„Говорят, что в советском союзе отберяют от матери ребенка и она его больше не видит”.

„Мужчины в советском союзе имеют по две, три жены и живут с ними по очереди”.

„Колхозники не имеют своих домов, а живут все в одном доме и спят все на одной койке и под одним одеялом”.

„Колхозники питаются все с одного котла и одной пищей, всегда ходят за супом со своим котелком”.

„Говорят, что Красные начинают отступать, значит придут паны, а поэтому землю делить нельзя”.

„Говорят, что в Советском союзе женщины ходят не в платьях и не в юбках, а в мешках”.

„Говорят, что если установится Советская власть, то начнут сразу гнать все в колхозы, кто хочет и кто не хочет”.

„Говорят, что в советском союзе закрывают церкви и ключи находятся у евреев и если кто захочет идти в церковь, то надо идти к евреям и просить ключ от церкви”.^e

Имели место контрреволюционного характера действия со стороны врагов. Так на 6 избирательном участке 34-го округа в ночь с 21 на 22 октября группой, в которую входили Коньнчук Станислав, Коньнчук Бронислав, Дроздовский Бронислав, проживающие в деревни Сисках, был сорван на участке флаг и несколько лозунгов. Избирательная комиссия этого участка к работе приступила с большим опозданием. Подобные враждебные действия имели место и по 4-му избирательному участку 49-го избирательного округа (Ясиновка). Так в деревне Коменка, Калиновской гмины были сорваны все лозунги, на которых находились портреты Ленина и Сталина, два раза срывались флаги, через окно в избирательную комиссию был брошен камень. Были случаи, что во время голосования на бюллетенях фамилии депутатов зачеркивались и вместо них писали контрреволюционные лозунги „Пусть живет Польша. Долой Советы”. Так было на Завыкской и Гониондской гминах.^e В отдельных случаях вместо бюллетеней в конверты вкладывали портреты Мостицкого и других врагов. Отдельные бюллетени обнаружено разорванными. В некоторых местах (Гониондз, Ясиновка и другие) были обнаружены антисоветские листовки напечатанные на польском языке. Следует указать и на такой характерный факт, как влияние церкви на избирателей. С утра многие избиратели 22 октября шли в костел и только потом приходили на избирательный участок для голосования (Завыковский избирательный участок).

Но не смотря на все эти и подобные происки и действия враждебных элементов, развернутая массово-политическая работа в Уезде обеспечила новую победу – все кандидаты по Белостокскому уезду были избраны. В голосовании приняло участие 93% избирателей, из них за выставленных кандидатов голосовало 77%.

По отдельным округам материал прелогається.

Председатель Временного Управления
Белостокского уезда (Доровко)

Уполномоченный ЦК КПББ
по Белостокскому Уезду (Глебов)

W końcu raportu odrębny nieczytelny tekst. Prawdopodobnie następującej treści: „W Knyszynie wystawiono bez wiedzy kandydata i podano na niego 54 głosy”.

Kopia, maszynopis.

Źródło: PAOSOG w Grodnie, zesp. 6198, spr. 1, t. 5, k. 12–14 (obustronne).

- ^a Brak daty, sprawozdania z innych powiatów składano w kilka dni po wyborach, np. pow. szczuczyńskiego i miasta Białystok 26 X 1939 r.
- ^b W tym miejscu podkreślenie oryginału.
- ^c Podkreślenie w oryginale dokonane podczas czytania.
- ^d Akapit na marginesie zaznaczony dwiema liniami pionowo.
- ^e Cytowane wypowiedzi na marginesie zaznaczono linią pionową.

Dokument 15

1939 2 listopad, (Białystok), – Raport pełnomocnika KC LKZMB na woj. białostockie o udziale młodzieży w wyborach do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi.

СЕКРЕТАРЮ ЦК ЛКСМБ тов. ГОЛОВКИНУ
От уполномоченного ЦК ЛКСМБ
по белостокской области т. Печуренко

Докладная записка^a

За период подготовки выборов в Народное Собрание уполномоченному ЦК ЛКСМБ по уездах и городах Белостокской области и осуществлении указаний ЦК КП(б)Б проведено следующие мероприятия:

а) По городам: Белосток, Гродно, Волковыск, Соколка, Ломжа, Аугустово, проведено 84 собрания молодежи, на которых были поставлены доклады на темы: Ленинско-сталинская национальная политика и жизнь молодежи в СССР а также организовали встречу молодежи с выдвинутыми кандидатами в депутаты Народного Собрания.

б) По избирательным округам г. г. Гродно, Белосток, Волковыск проводились митинги молодежи, на которых молодежь рассказывала

о проклятом прошлом и своих задачах в восстановлении Советской власти в Западной Белоруссии!

в) По большинству избирательных участков, особенно в городах, проходились собрания молодежи, на которых были определены задачи молодежи в связи с подготовкой и проведением выборов в Народное Собрание.

г) В городе Белосток в честь выборов в Народное Собрание был организован 15 октября вело-побег, в котором участвовало 125 человек молодежи.

Колона велосипедистов была оформлена лозунгами, плакатами призывающими избирателей организованно проголосовать за избранников народа.

Велосипедисты провели 2 митинга, на которых проводили агитационно-массовую работу.

д) В некоторых избирательных округах — Белосток, Гродно, Волковыск, Ломжа устраивались вечера художественной самодеятельности, посвященные выборам в Народное Собрание, на которых молодежь выступала с пением советских песен, декламацией стихотворений советских поэтов итд.

В Гродно был организован любительский, молодежный драматический кружок, силами которого дано 7 постановок в волостных центрах Гродненского уезда.

11. Все комсомольцы, мобилизованные на работу в Белостокскую область ЦК ЛКЗМБ принимали активное участие в работе по подготовке и проведению выборов в Народное Собрание.

По Белостокскому, Гродненскому, Ломжинскому, Волковыскому, Августовскому, Соколовскому, Граевскому уездам председателями окружных избирательных комиссий работали 24 комсомольца, секретарями окружных комиссий 13 комсомольца, членами окружных комиссий 129 комсомольцев. Доверенными на участках 63 комсомольцев. Председателями участковых избирательных комиссий 155 комсомольцев. Секретарями участковых избирательных комиссий 313 комсомольцев и молодежи.

Необходимо отметить, большую активность среди молодежи Западной Белоруссии в период подготовки выборов в Народное Собрание. Только по 3-м уездам: Белосток, Гродно, Волковыск работали в период избирательной кампании агитаторами 637 человек, председателями окружных избирательных комиссий 18 человек, председателями участковых избирательных комиссий 289 человек, членами

избирательных комиссий 636 человек.

Таким образом по трем уездам участвовало молодежи в выборной кампании до 1400 человек. Большинство из них оправдало себя на этой огромной работе. В Белостокском уезде тов. Хроменжицкая Брайна Абрамовна, 1917 г. рождения, работала председателем Тростянского избирательного округа, проводила огромную политическую работу среди избирателей своего округа и добилась при огромной помощи, в округе 93% участвующих в голосовании.

В Гродненском уезде активисты из местной молодежи Пугачевская, Коляда, Седько, Пугач и др. были прекрасными агитаторами на участках.

В местечке Голондз отряд рабочей гвардии состоит из молодежи во главе с 20-летним Заренгольским М. Л. В период выборов отряд принял все необходимые меры по охране избирательных участков и избирательных документов.

Большую работу проделала молодежь по оформлению избирательных участков, как в городе так и в деревне.

В результате большой работы проведенной партийной организацией, при активной помощи комсомольской организации, выборы депутатов в Народное Собрание Западной Белоруссии прошли на высоком идейном, политическом уровне.

По Белостокской области с 859.010 избирателей приняло участие в голосовании 803.871 человек или 93,9%. За кандидатов голосовало 678.930 человек или 85%. Против кандидатов голосовало 119.379 ч. или 15%. Признано недействительными 5547 бюллетеней. По городу Белостоку с 83.035 избирателей приняло участие в голосовании 81.873 человек или 96,6%. Против кандидатов голосовало 3.002 или 3,4%. Признано недействительными 167 бюллетеней. По городе Гродно с уездом с 138.018 избирателей приняло участие в голосовании 134.904 человека или 92%. За кандидатов голосовало 123.650 или 92%. Против кандидатов голосовало 10.766 человек или 8%. Признано недействительными 478 бюллетеней.

Командированные в Белостокскую область 335 комсомольцев распределены по уездам следующим образом:

В Белостокский уезд и город 75 человек, Бельский – 15 чел., Гродно – 51 человек, Августово – 23 человека, Ломжа – 28 человек, Соколка – 20 человек, Волковыск – 29 человек, Кольно – 12 чел., Граево – 37 чел., Высоко-Мазовецкий – 47 человек (списки уточняются).

Проведены комсомольские собрания по Волковыскому, Граевскому, Белостокскому, Гродненскому и др. уездам, где были обсуждены вопросы о задачах работы комсомольцев Западной Белоруссии. В Гродненском, Белостокском, Граевском, Августовском, Ломжинском, Волковыском, Сокольском созданы первичные комсомольские организации. Всего по Белостокской области на 1/X-39 г. создано 28 первичных комсомольских организаций. Плохо идет создание организаций в г. Белостоке, где еще до сего времени не созданы первичные комсомольские организации. Такое же положение в Кольненском уезде.

Комсомольские организации главным образом создаются при гминах и временных управлениях. Так, в Августовском уезде созданы первичные организации при временном управлении уезда, голынской гмине, детдоме и 4 партийно-комсомольские группы. В Бельском уезде созданы первичные комсомольские организации при Брянской, Наревской, Тихоповецкой, Ботьковской и Клецеливской гминах. В г. Гродно первичные комсомольские организации созданы при временном Управлении, уполномоченном ЦК ЛКСМБ, оперативном отделе НКВД. Уполномоченным ЦК ЛКСМБ для ознакомления и изучения молодежи проводится учет бывших комсомольцев Западной Белоруссии. Так, по Белостокскому уезду зарегистрировано 25 человек, по г. Белостоку 10 человек, по Августову 15 человек. Проводится учет бывшего руководящего состава комсомола Западной Белоруссии (секретари горкомов и окружкомов). Вся эта работа проводится для того, чтобы ближе ознакомиться и изучить бывших комсомольцев и их руководителей.

Проводим работу по укомплектованию штатов областного и уездных комитетов комсомола. На 1/XI-39 г. в областном комитете подобраны 4 единицы на ответственную работу в областной комитет, на которых характеристики будут высланы дополнительно. Недостаёт к полному укомплектованию штата зав. отделов 3 человека. В 7 уездах подобраны штаты уездных комитетов комсомола из числа лучших комсомольцев направленных для работы в Западную Белоруссию. Так, в Белостокском уезде на работу зав. отд. пропаганды и агитации выдвинут Гайшунов, по национальности белорусс, 1908 г. рождения, образование 9 классов, член ВЛКСМ с 1930 г., член КП(б)Б с 1937 года. Долгое время работал на руководящей комсомольской работе. На работу зав. учетом выдвинут тов. Качан - 1921 г. рождения, член ВЛКСМ с 1931 г., образование вы-

ские. На работу зав. отделом пионеров выдвинут Гришкин – 1921 г. рождения, образование 8 классов, окончил курс пропагандистов при ЦК ЛКСМ, работал зав. отд. пионеров Лиозянского РК ЛКСМБ, комсомольскую работу знает хорошо.

В 5-ти уездах Белостокской области на 1/XI – штаты еще некомплектованы, к 5/XI – эта работа будет закончена, списки и характеристики на штат областного комитета и уездных комитетов будут досланы в ЦК ЛКСМБ.

Далее следует отметить, что деятельность некоторых ранее существовавших к/революционных организаций молодежи до настоящего времени не прекращена. Так, 18 октября в 11 часов вечера по улице Липова в г. Белостоке было созвано подпольное собрание бывших работников физкультуры, куда вошли прежние руководители физкультуры и некоторые руководители всевозможных партий „Бунда”, „ППС” и др. Организатором этого собрания оказался некто Литке, который был раньше руководителем физкультуры в Белостокском воеводстве. Литке личность довольно подозрительная. В 1933 году он переехал из Германии для работы на польской территории. В настоящее время Литке задержан органами НКВД для выяснения.

На ряду с другими к/революционными организациями особый интерес представляет молодежная организация под названием „Коммуна” находившаяся в г. Гродно. Состоит организация из 17 человек, руководитель этой организации Зенобен Амбаль. Состав главным образом из купцов и торговцев еврейского населения. Из 17 человек 10 парней и 7 девушек. Живут все в одной комнате, носят одинаковую одежду, работают на разных работах, заработанные деньги каждым членом коммуны сдаются своему руководителю, который распределяет деньги для существования всех. Себя они называют „революционерами”. Имеется у них библиотека, в которой главным образом находится троцкистская литература. Их политическое направление выясняется.

В большинстве местечек, где преобладает еврейское население существовали сионистские организации. Членами организации были в большинстве купцы, лавочники, ремесленники и фабриканты. Членом организации считается каждый, который купил членский билет „шекель”, дающий право голоса при выборах в сионистский конгресс. Сионисты открыли широкую сеть школ на древне-еврейском языке (язык являющийся обиходным в Палестине). Эти школы посе-

щало около 800 детей и молодежи. Далее организации „сионистов-ревизионистов” или новая сионистская организация Жаботинского. К этой организации проникала главным образом мещанская молодежь. В последние время сионисты-ревизионисты организовали нелегальную эмиграцию своих членов в Палестину.

Одновременно со стороны некоторых комсомольцев командированных для работы в Белостокскую область допущена прямая потеря большевитской бдительности. Например: Душкина Рива, комсомолка г. Гомеля, познакомившись с одним из местных жителей в г. Гродно и доверила ношение своего комсомольского билета ему.^c

Комсомолка Хорова работавшая в Августовском уезде получая от продавцов товары не сплачивала их стоимость, тем самым дискредитировала звание советского гражданина.

Комсомолка Розина работавшая во временном управлении Белостокской области в беседе с руководящими товарищами области, где присутствовали политзаключенные, задала такой вопрос: „Как мы будем засылать товары в Западную Белоруссию, когда их не хватает у нас в Советском Союзе?”

В порядке подготовки к XXII-й годовщине Октябрьской социалистической революции согласно составленного плана уполномоченного ПК ЛКСМБ по области, с 1 по 4 ноября проводятся собрания молодежи по предприятиям, гминам, школам. В ряде мест подготавливаем художественную самодеятельность из местной молодежи. 7–8 ноября организуем детские утренники по школам. В день демонстрации в г. Белостоке, Гродно, Волковыске организовываются велоколонны из молодежи и ряд др. мероприятий.

УПОЛНОМОЧЕННЫЙ ПК ЛКСМБ
ПО БЕЛОСТОКСКОЙ ОБЛАСТИ
(podpis) (Печуренко)

2/XI–39 г.

Oryginał, maszynopis.

Źródło: PAOSOG w Grodnie, zesp. 6218, spr. 1, t. 28, r. 101–108.

^a Podkreślenia i wielkie litery oryginału.

^b Tak w oryginale.

^c Ten akapit zaznaczony na lewym marginesie pionowym wężykiem zielonym atramentem.

Дokument 16

1939 listopad 2, Mińsk, – Sprawozdanie Kaszcejewa – aktywisty z Mińska z udziału w kampanii wyborczej do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi w powiecie wołkowyskim.

Не подлежит оглашению^a

ПК КП(б)Б

ДОКЛАДНАЯ ЗАПИСКА

Будучи командирован Вами для агитационной работы в Волковысский уезд Зап. Белоруссии, где участвовал в проведении следующей работы: был председателем участковой избирательной комиссии 5-го избирательного участка, в который входило исключительно польское население деревень – Ясеновица и первая и вторая Бачицы. Мною в этих деревнях проведено предварительно до выборов в депутаты Народного Собрания Зап. Бел. 7 общих собраний с постановкой вопроса о причине развала польского государства и освобождения Красной Армией Зап. Бел. и Украины от польско-капиталистического гнета, об успехах социалистического строительства народов СССР. В этих вопросах крестьяне интересовались всеми вопросами социалистического строительства народов СССР и приветствовали советское правительство, Партию и его Красную Армию, принесящую им освобождение от польско-помещичьей кабалы.

В своих выступлениях крестьяне, как-то Юречко Иван и др., говорили: „Нас польские власти давили со всех сторон непосильными налогами, штрафами, если еще пару годов просуществовало бы польское буржуазное государство, то нам всем пришлось бы, наверное, умереть от голода”. Многие крестьяне первой и второй Бачицы говорили на собрании: „Только Красная Армия принесла нам освобождение от панской кабалы, нас мучили налогами, штрафами, не давали свободно говорить. Спасибо тов. Сталину и Красной Армии за освобождение нас от гнета”.

Крестьяне с радостью и удивлением встретили в вопросе, когда слышали, что в Советской стране дети во всех учебных заведениях, высших и низших, учатся бесплатно, что медицинская помощь оказывается бесплатно. Помещение избирательного участка было оборудовано в сельской школе Красными флагами и достаточным количе-

ством лозунгов с портретами тов. Сталина. В оборудовании участка приняли участие члены избирательной комиссии. На выборы для голосования явились в 7 ч. утра и закончено в 9 ч. вечера, не принимали участие только два человека по неуважительным причинам. На собраниях в своем наказе избираемому депутату требовали о голосовании за восстановление Советской Власти в Зап.Белоруссии, о присоединении к Советскому Союзу, о конфискации помещичьей земли и передаче ее крестьянству и о конфискации банков, фабрик и заводов капиталистов.

Из зажиточной части польского населения нашлись и такие лица, которые не только голосовали против выдвинутого кандидата в депутаты народного собрания Юречко И. В., жителя дер.Задворье, крестьянина-бедняка, но и наоборот на избирательных бюллетенях при голосовании в кабинках писали на польском языке „нех жые польска зброя, нех жые польша, долой коммуну” и т.д. В результате голосования против кандидата в депутаты народного собрания 29,1% общего числа голосующих.

Со стороны Волковьского Временного Управления никакой подготовительной работы к выборам в данном участке проведено не было и руководство работой по выборам также не было, так как по приезде на место 13/X-39 г. пришлось начинать работу с составления списка избирателей. Было видно, что многие командированные тов. для агитационной работы по линии ЦК работали без руководства и контроля со стороны временного управления.

Член ЦК(б)Б Кащеев

Госарбитраж при Минской области

2/XI-39 г.

Oryginał, maszynopis.

Źródło: NARB w Mińsku, zesp. 4, spr. 27, t. 69, k. 225.

^a Podkreślenia przerywane i duże litery oryginału. Pozostałe podkreślenia dokonane podczas czytania dokumentu.

Дokument 17

1939 listopad 4, Baranowicze – Informacja pełnomocnika KC КП(б)В na powiat baranowicki z działalności organizacyjnej i masowo-politycznej w powiecie w czasie wyborów do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi.

Заведующему Орг. инструкторского
отдела ЦК КП(б)В
Тов. ЭЙДИНОВУ
г. Минск^а

ПОЛИТИНФОРМАЦИЯ

О проведении организационно-массовой политической работы
в период подготовки и выборов кандидатов
в депутаты Народного Национального Собрания
Западной Белоруссии по г. Барановичи и уездом

Для проведения агитационно-массовой политической работы среди трудящихся Барановичского уезда было послано в волостные крестьянские и сельские комитеты 250 человек агитаторов, кандидатов КП(б)В и комсомольцев, из них 150 человек политсостава Рачоче-Крестьянской Красной Армии.

За этот период во всех деревнях и селах в течение целого месяца проводилась организационная политическая разъяснительная работа среди населения. Среди населения изучались: положение о выборах в Депутаты Национального Собрания, Сталинская Конституция, порядок выборов и голосования, а также ставились доклады о международном положении. Население везде и всюду встречало наших агитаторов с большой радостью и воодушевлением.

За период с 1-го по 22-е Октября с.г. проведено 420 собраний по разъяснению избирательного закона, из них по городу – 45, по селам и деревням – 375. На этих собраниях присутствовало 45.000 человек населения.

Проведено митингов в период встречи депутатов со своими избирателями – 375, охвачено населения 38.000 человек. Предвыборных митингов проведено по городу 7, по деревням – 32, охвачено населения 18.000 человек.

Проведено 4 совещания окружных и участковых избирательных

комиссий. Помимо этого в каждой волости проводились инструктивные совещания с участковыми и избирательными комиссиями.

За период подготовки и хода выборов распространено 2500 экз. газет, 5.000 книг и брошюр, лозунгов и плакатов, посвященных выборам, – 8.000 экз. Портретов наших вождей и руководителей партии и правительства 3.000 экз. 45.000 экз. тираж местной газеты «Голос рабочего».

Помимо всего активное участие принимали бригады артистов, прибывших из г.г. Минска, Ленинграда и других городов Советского Союза. Всего дано концертов – 26, из них по городу – 15, в селе – 11, охвачено населения 31.000. Было дано 39 киносеансов и 18 кинопередвижек в деревнях, всего охвачено населения 15.500 человек.

Одновременно создан кружок художественной самодеятельности, музыкальный кружок, которые также принимали активное участие в обслуживании избирателей. Во время концертов и киносеансов проводились короткие беседы на тему значения выборов депутатов в Национальное Народное Собрание. Население наших артистов встречало с большой любовью. Так, например, в Ново-Мышской волости по окончании концерта ленинградских артистов выступили крестьяне, вынесли большую благодарность нашим артистам и просили передать большое спасибо Великому Сталину, тов. Молотову, Ворошилову за то, что они помогли избавиться от польского, помещичьего, капиталистического гнета.

Такие же отзывы по Ляховицкой волости, Даревской и другим населенным пунктам, где выступали наши артисты.

Большую работу проделал также наш комсомол. Все члены комсомола являлись агитаторами по разъяснению избирательного закона, рассказывали о технике выборов и голосования, помогли крестьянской молодежи во время выборов организовать стенную газету в Даревской волости, Ястребинской, Ляховицкой и т.д.

Проведено больше 10 митингов молодежи, 500 человек беспартийной молодежи было привлечено к агитационной массовой работе в г. Барановичи. Во всех селах, там, где побывали наши комсомольцы, накануне выборов и в день самого голосования 22 октября было большое торжество и веселье. В каждом селе играла музыка, комсомол сумел с крестьянской молодежью разучить советские песни о Сталине, о Ворошилове и ряд других. Организованы были танцы, все улицы в помещении были украшены лозунгами, плакатами и красными флагами.

Были случаи, когда население 22-го октября с утра не шли на голосование (например, в деревнях Литва Даревской волости, Новая Мышь Ново-Мышской волости). Но, когда комсомольцы разослали крестьянскую молодежь по квартирам и разъяснили значение выборов в этих селах, на участках к 2-м часам полностью было закончено голосование.

Особенно хорошо работали комсомольцы: Сушения, Бернин, Денисова и ряд других. Одновременно комсомольцы, в момент подготовки к выборам провели большую работу по организации красных обозов с продуктами, хлебом для города Барановичи.

В результате отправки продуктов и хлеба в город резко снижены цены на рынке на продукты. Так, например, если в первые дни нахождения наших войск на территории города и уезда на рынке не было совершенно продуктов, то ко дню выборов было продуктов достаточное количество и цены на продукты пали больше чем на половину.

В момент подготовки к выборам наши агитаторы сумели привлечь в качестве агитаторов местный сельский и городской актив, трудовую интеллигенцию. Всего из местного населения принимало участие в агитационной работе 2650 человек. Особенно хорошо работали агитаторы Кривошинской волости Иванов Константин Александрович, Мишкевич Адам Васильевич, Зубик Григорий Алексеевич, Сейгель Андрей Андреевич и ряд других. В Городищенской волости – Старовойтов Петр Григорьевич, Кунцевич и т.д.

Со всеми агитаторами проводились несколько раз инструктивные совещания, весь этот актив взят на учет первичными партийными организациями и в настоящее время привлечен к работе по разъяснению решения Народного Национального Собрания и подготовке ко дню Октябрьской Социалистической Революции.

Все изложенные проводимые мероприятия Временным Управлением и партийными организациями обеспечили день выборов 22-го октября с большим политическим подъемом и блестящими результатами. По всем избирательным округам из общего количества зарегистрированных избирателей 103.820 человек присутствовало на выборах 102.676. Голосовало за кандидатов в депутаты Народного Национального Собрания – 99.381 чел., что составляет 98,9%. При чем по 6 избирательным округам принимало участие 100% всех избирателей, а также 100% голосовало за выдвинутых кандидатов.

Все выдвинутые кандидаты Временным Управлением, Общим

Собранием рабочих, интеллигенции, Волостными Крестьянскими Комитетами были избраны и, будучи в Народном Национальном Собрании, целиком и полностью выполнили волю трудящихся Западной Белоруссии.

Во время голосования можно привести тысячу важных примеров. Старики, старухи приходили на избирательные участки в 3–4 часа утра, до начала голосования, ожидали, чтобы первыми проголосовать за великое счастье и свободу и за своих кандидатов.

Так, например, по Городскому 3-му избирательному округу прибыла на голосование старушка 80 лет Наскович Анна Григорьевна, беднячка, которая на участке заявила: „Я в своей жизни иду первый раз на голосование. Нет лучшего счастья и радости, как голосовать за Советскую власть. Я свой голос отдаю за лучших сынов народа”. По 2-му участку 2-го избирательного округа прибыл на избирательный участок раньше всех старик 75-летний Заблоцкий, который заявил: „Я хочу голосовать в первую очередь за Великого Сталина и за свой народ”. По 20-му сельскому избирательному округу Ляховицкой волости, на голосование пришла старушка 100 лет Калоша Анна и заявила председателю комиссии: „Я прожила 100 лет, не знала, что такое свобода, что человек бедный, безграмотный может свободно выбирать, кого он хочет. Поэтому я пришла первая и буду голосовать за Советскую власть”. По 2-му участку того же избирательного округа прибыл на участок Левин Вульф, старик, имеет 75 лет, бедняк. Заявил председателю комиссии: „Я буду голосовать за Великого Сталина, за Советскую Власть и за своего кандидата”. В каждом округе были такие заявления, а у нас их было 40 избирательных округов и 375 избирательных участков.

Какие были обнаружены отрицательные моменты. Нужно отметить, в населенных пунктах, где большая прослойка польских осадников, жандармов и полицейских, часть польского населения на голосование не шла. Так, например, в селе Новая Мышь Ново-Мышской волости 200 человек избирателей в голосовании участия не принимало, а некоторые из них, которые приходили на избирательный участок, зачеркивали бюллетени. Всего было зачеркнуто по Новой Мыши 200 бюллетеней. Бывший жандарм Военного Жандармского управления Запрудский Генрих получил бюллетень и заявил, что за большевистских кандидатов голосовать не будет. Заявил во всеуслышание.

В Даревской волости – деревня Литва и др. деревни, которые

расположены вблизи костела и проживания ксендза. В 8 часов утра на избирательном участке кроме председателя и 2-х членов комиссии никого не было. На вопрос, почему же у Вас на участке никого нет из избирателей, председатель участковой комиссии ответил: „Наше население раньше пойдет в костел помолиться Богу, а потом придет на голосование». Когда в костеле собралось население, то ксендз заявил: «Сегодня богомоление будет сокращено, так как сегодня выборы. Идите все на голосование и голосуйте за национальное отечество».

По 4-му избирательному округу на 5-м участке на место бюллетеней опущено было около полтора десятка чистой бумажки. На одной из них была надпись: «Бей жидов, спасай Россию».

По 7-му избирательному округу в городе были зачеркнуты несколько бюллетеней, и были надписи: «Еще Польша не згинела», «Да здравствует пан Мостицкий».

Больше фактами отрицательных примеров мы не располагаем.

В настоящее время вся работа партийных и комсомольских организаций переключена на разъяснение решения Народного Национального Собрания, решения Пятой Внеочередной Сессии Верховного Совета СССР, Доклада тов. Молотова на Сессии и на подготовку к проведению 22-й годовщины Великой Октябрьской Социалистической революции.

По проведению праздника создана комиссия при Временном Управлении, во все волости посланы докладчики, для докладчиков проведен инструктивный доклад. 5-го, 6-го в уездах будут проводиться торжественные заседания Волостных и Сельских Крестьянских Комитетов. В городе 6-го – торжественное заседание Временного Управления с участием рабочих, интеллигенции и воинских частей, после доклада будет художественная часть. 7-го числа будет в городе и в селах демонстрация. 8-го по всем школам будут проведены детские митинги. Временным Управлением отпущены средства для школ, для учеников закупаются подарки. Часть подарков получена из Советского Союза: книги, альбомы, портреты наших вождей, руководителей партии и правительства, наших героев, учебники и наглядные пособия, письма от учеников Советского Союза.

Уполномоченный ПК КП(б)В по организации партработы
по Барановическому уезду (podpis) Ленисевич

4-го ноября 1939 г., г. Барановичи

Oryginał, maszynopis.

Źródło: PAOB w Brześciu, zesp. 7580 „P”, spr. 1, t. 27, k. 30–31.

^a Wielkie litery i podkreślenia oryginału.

Dokument 18

1939 listopad 5, Mińsk, – Sprawozdanie aktywisty skierowanego przez KC КП(б)В do Grodna do pracy agitacyjnej w kampanii wyborczej do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi.

ЦК КП(б)В^a

Отдел пропаганды и агитации

ДОКЛАДНАЯ ЗАПИСКА

В период подготовки и проведения выборов в Народное Собрание Западной Белоруссии ЦК КП(б)В 12/Х я был послан на агитационную работу в город Гродно. 13/Х вечером наша гродненская группа агитаторов в числе 9-ти человек приехала на место.^b Культотдел Временного Управления, который возглавлял агитационную работу, оставил меня для агитработы в городе. С начала культотдел Временного Управления города Гродно и Гродненского уезда руководил работой агитаторов, работающих в городе и волостях. Практика и первый опыт агитационной работы показали, что город необходимо выделить от уезда и что в городе необходимо создать центр агитационно-массовой работы. Таким центром явился созданный 14–15 октября культотдел Временного Управления города. Его возглавил тов. Гуревич.

Как были расставлены на работе агитаторы. Основная масса агитаторов, армейских, из местного населения и агитаторов присланных ЦК КП(б)В, была закреплена на работе на определенных избирательных участках. Группа товарищей в числе 4-х человек, и я в том числе, работала при культотделе по обслуживанию массовых собраний избирателей.

По поручению культотдела Временного Управления я выступал с докладами на тему: «Победа социализма в СССР и выборы

в Народное Собрание Западной Белоруссии» на массовых собраниях и митингах избирателей.

14/X – доклад на собрании рабочих и служащих почты и телеграфа города. Присутствовало около 200 человек.

16/X – доклад в Доме Красной Армии на собрании избирателей 1-го избирательного округа. Присутствовало около 500 человек. Выступило 7 человек. На этом же собрании состоялась первая встреча кандидата в депутаты Народного Собрания Западной Белоруссии с избирателями.

18/X – доклад на собрании избирателей 6-го избирательного округа. Присутствовало 450 человек. На собрании состоялась встреча депутатов с избирателями. Выступило 4 товарища.

20/X – доклад на собрании избирателей 11-го избирательного округа. Присутствовало 1200–1500 человек. Выступило 6 человек.

21/X – выступление на митинге избирателей 9-го избирательного округа.

Таким образом, организованным путем мною обслужено свыше 2000 человек избирателей.

Все массовые собрания и митинги избирателей прошли с большим политическим подъемом. Выступающие избиратели на собраниях выражали любовь и преданность освобожденного народа к партии Ленина-Сталина, любовь и преданность вождю народов товарищу Сталину, нашей родной Рабоче-Крестьянской Красной Армии.

Пожилой рабочий кожевенного завода на массовом собрании избирателей 1-го избирательного округа 16 октября говорил:

«Мы, группа рабочих (4 человека), с затаенным дыханием слушали выступление по радио 17 сентября главы советского правительства товарища Молотова. Слезы радости и счастья появились у нас на глазах, когда мы услышали, что советское правительство протянуло нам руку братской помощи.

Мы, рабочие, знали, что так же, как солнце восходит с востока, с востока же к нам придет помощь великого советского народа. За оказанную помощь, за освобождение трудящихся Западной Белоруссии от гнета помещиков и капиталистов мы благодарим Красную Армию, мы благодарим великого, любимого Сталина».

На всех собраниях, митингах трудящиеся с чувством величайшей радости отмечают, что кончилось то кошмарное 20-летие, когда польские помещики и капиталисты угнетали трудящихся Западной Белоруссии и Западной Украины, кончились годы голода и холода,

годы нищеты и безработицы, годы бесправия и национальной розни.

На собрании-митинге избирателей 11-го избирательного округа, на котором присутствовало до 1500 человек, 21 октября выступивший рабочий разоблачал контрреволюционные разговоры скрытых врагов народа о том, что придет черная армия, и что спасен будет тот, кто выставит у окон матку боску. Этот рабочий призывал избирателей не верить в распространяемую скрытыми врагами народа ложь, и говорил о силе, могуществе и непобедимости Рабоче-Крестьянской Красной Армии и призывал избирателей единогласно голосовать за выставленного кандидата в депутаты Народного Собрания.

Рост политической активности трудящихся Гродно сопровождается производственным подъемом. Готовясь к историческому Народному Собранию, рабочие добились значительного увеличения производства продукции. Коллектив рабочих фанерной фабрики «Лыкт» за неделю до выборов в Народное Собрание увеличил производство фанеры на 43 проц. Увеличили также выпуск продукции рабочие велосипедного завода «Неман» и других предприятий города.^c

Трудящиеся Гродно с большим подъемом приняли участие в выборах депутатов Народного Собрания Западной Белоруссии. Например, во втором избирательном участке 5-го округа 3 члена комиссии не управлялись выдавать избирателям избирательные бюллетени. К 10-ти часам утра здесь проголосовало более половины избирателей.

Закс-Вольф пришел для голосования вместе с женой и тремя сыновьями. При чем он с гордостью заявил, что скоро своих трех сыновей отдаст в Красную Армию.

После проведения выборов в Народное Собрание агитаторы провели беседы о XXII годовщине Октябрьской революции. По этому вопросу для актива города и агитаторов 27 октября мною был прочтен инструктивный доклад.

Заметен большой спрос на советскую и политическую литературу и советские песни. Открытый недавно книжный магазин этот спрос не удовлетворяет. Необходимо увеличить завоз политической, художественной литературы и советских песен в Западную Белоруссию.

(podpis nieczytelny)

Oryginał, maszynopis.

Źródło: NARB w Mińsku, zesp. 4, spr. 27, t. 69, k. 226–228.

- ^a Duże litery oryginału.
- ^b Podkreślenia odręczne w trakcie czytania.
- ^c Akapit zaznaczony na lewym marginesie linią pionową.
- ^d Data wpisana odręcznie.

Dokument 19

1939 listopad (po 16), (Mińsk), – Sprawozdanie J. A. Wygońca z pobytu w woj. wileńskim w dniach 9.9–16.11 1939 r. w związku z wyborami do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi.

КОПИЯ.^a

В ЦК КП(б)Б.

От члена КП(б)Б ВЫГОНЕЦ Е. А.
работ. в Минтрамвае.

Отчет по командировке в Западную Белоруссию.

На основании Вашего поручения и командировки от 8/X–39 г. я выехал в г. Вильно. 9/X–39 г. я прибыл в г. Вильно в 11 ч. 30 м. Явился к уполномоченному ЦК т. Бойкачеву и председателю Временного управления г. Вильно и области т. Желянину. Я с еще тремя товарищами получил распоряжение выехать в распоряжение Временного управления г. Поставаы и уезда. В ночь с 9/10/X–39 г. мы прибыли в Поставаы. (уездный центр). В Поставах председатель временного управления т. Бриков созвал совещание прибывших товарищей, на котором ознакомил подробно нас с условиями работы в Западной Белоруссии и поставил конкретные задачи по проведению выборов в Народное Собрание. По окончании совещания т. Бриков распределил нас по два человека на волость. Меня и т. Рыбака (депутата Верховного Совета БССР) направил в Воропаевскую волость Постававского уезда. Мы на место приехали 11/X–39 г.

Кроме нас двух приехавших в волости накануне приехали еще три товарища демобилизованные из рядов РККА (т. т. Демидов, Стефанович и член ЛКСМ т. Баразина). Мы в тот же вечер созвали заседание крестьянского комитета, на котором я доложил о плане работы по выборам, одновременно познакомился с нашими остальными политработниками. Мне как более подготовленному и опытному по руководящей работе пришлось стать во главе нашей „пятерки” и всей волостной работе (в смысле оказания политического влияния во всех участках работы). Мои товарищи по работе были дисциплинированными и преданными работниками. В нашей волости было 2 избирательных округа и 15 избирательных участков. Списки избирателей еще не были закончены. Участковые комиссии не подобраны, а также и помещения для голосования.

12/X-39 г. мы обеспечили окончание составления списков (они составлялись из старых „гминных” списков). Укомплектовали избирательные комиссии из местного населения. Заместителями председателей окружных избирательных комиссий были два наших товарища

1. Ворошиловском – т. Демидов
2. Бельковском – т. Баразна.

В этот же день 12/X – мы провели собрания – рабочей гвардии, рабочих железнодорожников, кирпичного завода, лесопильного завода и рабочих стекольного завода и заседание комитета, на которых избрали 45 доверенных для 2-х избирательных округов.^b

На собрании рабочей гвардии, где я лично проводил собрание, была хорошо развернута критика каждой кандидатуры, из числа 33 доверенных избрали 32, одному дали отвод по следующей причине. Меня спрашивает один из гвардейцев: „Скажите, вот выдвинутый в доверенные гр. Курилович, он в России был в 1928 г. Может ли он быть в доверенных?”. Я тут-же довольно тонко помог им его не избрать. А назавтра я его лично вызвал основательно прощупал и по согласованию я его 20/X отправил в оперативный отдел. Личность оказалась довольно темной.

Мы прилагали все усилия к тому, чтобы возможно точнее выявить личности выдвинутых доверенных и нам многое удалось.

Одновременно намечали и узнавали о предполагаемых депутатах в Народное Собрание и 12/X вечером часов в 9 приехал т. Бриков и мы с ним согласовали выдвижение кандидатов, а в 11 час. вечера мы уже собрали заседание крестьянского комитета и обсудили

одну кандидатуру, это т. Баруса Виктора Андреевича, крестьянина бедняка, имел 2,5 га земли, политзаключенный.

13/X были созваны собрания рабочей гвардии, железнодорожники и рабочие трех заводов и обсуждены обе кандидатуры, по обоим избирательным округам единогласно выдвинуты были нами намеченные кандидаты.

По Воропаевскому избирательному округу: 1. Красовский Анатолий Игнатьевич, крестьянин бедняк, политзаключенный; 2. Барус Виктор Андреевич по Бельковскому избирательному округу.

В этот же день 13/X я собрал собрание доверенных с выдвинутыми депутатами, на котором также обсудили кандидатов в депутаты и единодушно одобрили кандидатуры.

Вторым вопросом, мы распределили доверенных по избирательным участкам. Одновременно провели инструктивное совещание о задачах доверенных и положение о выборах.

Были утверждены два ответственных товарища, из числа доверенных за регистрацию депутатов.

14/X день регистрации депутатов до 12 час. дня.

15/X обеспечили областное совещание председателей и секретарей окружных избирательных комиссий.

16/X мы распределились по обоим округам и провели 10 митингов, на которых была встреча депутатов с избирателями. Везде единодушно одобряли кандидатов. Превозглашали здравицы товарищу СТАЛИНУ, т. ВОРОШИЛОВУ, т. МОЛОТОВУ и т. КАЛИНИНУ. Все как один говорили, что будем голосовать в первую очередь за любимого СТАЛИНА.

Начиная с 16/X мы ежедневно проводили по 8–10 митингов с проработкой о выборах в Народное собрание. Мне и моим товарищам приходилось делать по два собрания в один день с проработкой положения по выборам. Во всей волости было 50 деревень кроме хуторов осадников и мы везде провели собрания крестьян и прорабатывали положение о выборах. За время с 11/X до 21/X по Воропаевской волости мы провели 65 собраний и митингов.

Кроме указанных митингов и собраний наши доверенные провели около ста бесед о положении по выборам в Народное Собрание, чем обеспечили исключительно активное участие в голосовании.

На всех 15 участках были подобраны соответствующие помещения и при всей нашей бедности в портретах, плакатах и печатных лозунгах. Мы прекрасно оформили избирательные участки. Сами

составляли лозунги, устроили кабины, построили арки с зеленью и лозунгами (хотя на бумаге). Круглые ночи совместно с активом писали сами лозунги и вели контроль за другими. Деревенская молодежь и актив стариков деятельно готовились ко дню выборов, посылали дорогу к участкам желтым песком, зеленью. Почти на всех участках были танцы, привлекли местных музыкантов, пели песни.

Ко мне приходили старики и молодежь за песнями, а их у нас не было. Однако приходилось, что возможно переписать от руки размножить и раздавать на участки. Ко мне пришел активист дер. Барейки бедняк т. Мишута и просил ему переписать Интернационал и они пели на участке в день выборов. А также молодой активист секретарь Кезикского избирательного участка т. Кейзик тоже организовал песни, танцы.

День выборов был превращен в торжество, в подлинно народный праздник. На участках Кезика, Гольбин, Бельках, Войцехах и многих других голосовать шли организованно – колоннами со знаменами и лозунгами, с песнями и музыкой.

В Голбейский избирательный участок Воропаевского округа пришла голосовать колонна, во главе которой шел рабочий стекольного завода Драгун Антон 73 лет с гармошкой в руках и он говорит – я еще никогда не чувствовал себя так молодо, счастливо, как сегодня. Мы выражаем свою любовь к советской власти и дорогому СТАЛИНУ. На одном из митингов старик дер. Трумничи т. Нестерович Игнатий 81 год, выступил со слезами на глазах и рассказал как над ним издевались паны. Что он за 4 веника нарезанных в лесу пана Пшездецкого получил в своем возрасте 7 суток карцера и далее говорит – я за 81 год теперь только свободно вздохнул. Нет больше возврата таким издевательствам, под руководством нашего друга СТАЛИНА мы будем строить нашу счастливую жизнь.^c

Можно еще очень много привести ликующих восторженных речей в честь Красной Армии и наших вождей. Однако как маневр:

1. В день голосования в д. Балаях (избирательный участок) ксендз, когда собрались молящиеся замкнул костел и предложил всем итти голосовать и в этот день в костеле не служил.

2. В дер. Рымках (избирательный участок), когда мимо церкви прошла колонна избирателей с песнями, то почти все молящиеся примкнули к демонстрантам и пошли голосовать.

Наряду с друзьями народа, вернее с благожелателями советской власти, были классово-вражеские вылазки, как-то числа 15/X

в Бельковском избирательном округе возле имени Полово нашли разбросанными по дороге 4 листовки БРП (братств русской правды) с привязанными камушками. Мы из этого сделали себе выводы. Я туда перебросил трех своих товарищей до конца выборов и мобилизовал весь актив, который мы сколотили в округе и выборы обеспечили на отлично.

В день объявления договора нашего с Литвой, контрреволюционные силы подняли головы. Говоря, что мы с Польши уйдем и что надо голосовать за Польшу, за самостоятельную Белоруссию. Но это мы разбили в пух и прах. Большевистские методы борьбы оказались на высоте положения. Мы не имели по волости ни одного голоса против депутатов и только по обоим округам по 15 участкам имели испорченными около 60 бюллетеней.

По Бельковскому избирательному округу результат голосования – 99,3%.

По Воропаевскому избирательному округу:

Кезикский изб. участок	100%
Голбейский	–”– 98,7%
Войцехи	–”– 99,3%
Анкуды	–”– 97%

и т. д.

В день выборов я лично объехал 7 избирательных участков где останавливаясь собравшимся читал газеты, разъяснял ряд вопросов, ни на одном участке не было никаких выступлений против выборов, несмотря на то, что в ряде деревень делают самогон, пьянства в этот день не было.

Осадники и другие отбросы общества приходя голосовать не хотели заходить в кабины, чтобы не дать повода к подозрению их отношения к советской власти. Все это нами учитывалось.

Исходя из изложенного можно заключить, что выборы прошли успешно.

После выборов прибывших со мною трех товарищей в Поставы отпустили домой. А меня задержали до 16/XI–39 г.

За период моего пребывания в волости я кроме агит-массовой работы по выборам проделал огромную работу по организационной и оперативной работе в волости. Мною при помощи моих товарищей и местного населения изъято и передано в оперативный отдел НКВД г. Поставы около 18 чел. белогвардейцев, осадников, провокаторов и шпионов.

Я столкнулся с таким фактом, что на лесопильном заводе (который стоял) был избран заводской комитет во главе которого был избран бывший управляющий этого завода. Я этот комитет переизбрал на широком рабочем собрании, где была прекрасно развернута критика и самокритика. Завод отремонтировали, но не было сырья. Крестьяне заняты вывозкой и рубкой леса для себя не хотели работать для завода. Я собрал собрание рабочих, организовал бригады по рубке леса, а потом собрал собрание крестьян, которые вышли тоже в лес и приступили к вывозке его, после чего 28/X-39 г. завод пущен.

Далее обеспечил хлебоснабжение населения. Арендаторы мельниц не хотели ремонтировать мельниц, желая видимо постепенно амортизировать их и оставить. Я их вызвал и дал срок для ремонта и в мою бытность они приступили к ремонту их. И целый ряд других работ мною проделано.

Политико-моральное состояние основного населения исключительно прекрасное; выражают горячую любовь к советской власти и ее людям, особенно к бойцам Красной Армии.

По вопросу снабжения населения солью, керосином, спичками и табаком дело поставлено из рук вон плохо. Мне за все время удалось получить только 6 тонн соли, 50 литров керосина (к выборам) и 300 кг. махорки. И это вызывает некоторое недовольство населения. Кроме того население настоятельно требует открытия школ на русском языке, учебников нет, преподавателей нет и меня очень просили эти вопросы срочно разрешить. Я лично прошу обратить самое серьезное внимание на эти первостепенные недостатки и их скорее ликвидировать.

Мною изложено основное, еще ряд повседневных жизненных вопросов мною разрешенных я не изложил здесь, при надобности изложу устно.

(подпись) ВYГОНЕП.

В Е Р Н О:

Kopia, maszynopis.

Źródło: NARB w Mińsku, zesp. 4, spr. 27, t. 69, k. 194–201.

^a Wielkie litery i podkreślenie w tym miejscu oryginału.

^b Podkreślenia w tym miejscu i w innych w tekście dokonane w trakcie czytania.

^c Ten akapit zaznaczony na lewym marginesie pionową linią.

Dokument 20

1939 listopad 19, Brześć, – Raport instruktora KC KP(b)B o stanie przygotowań do wyborów do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi w województwie poleskim.

СЕКРЕТАРЮ ЦК КП(б)Б

ТОВ. ГРЕКОВОЙ.^a

ДОКЛАДНАЯ ЗАПИСКА

О СОСТОЯНИИ ПОДГОТОВКИ К ВЫБОРАМ В БЕЛОРУССКОЕ НАРОДНОЕ СОБРАНИЕ ПО ПОЛЕССКОЙ ОБЛАСТИ.

Подготовка к выборам в Белорусское Народное собрание по Полесской Области проходит неудовлетворительно. До сего времени во многих местах не созданы избирательные участки (Высоколитовск участок № 3, местечко Черновичи участок № 4 и т. д.). Нет заготовленных избирательных урн и кабин. Избирательные бюллетени по некоторым уездам на 19/X – не отпечатаны (Кохово и др.).

Совершенно отсутствует информация. Областное управление не знает, что делается на местах, сведения не концентрируются, документов так же нет. Особенно нет сведений о политико-моральном настроении населения. Между тем, по области имеются факты контрреволюционной деятельности враждебных элементов. Например, в Высоколитовском уезде в деревне Чепелевичи группа провокаторов (конфидентов) состоящая из Андросюка Кандратия Михайловича бывший староста (Солтэс), Габрущука Данила Яковлевича и Осинского Виктора Адамовича, проводят работу против выборов и против Советской власти. Они разъезжают вооруженные по деревням и разъясняют крестьянам, что „Советская власть здесь не была и не будет, еще будет восстанавливаться Польша. Англия и Франция кончают покорять Германию, потом возьмутся за СССР. Советы поплатятся за Польшу”. Они угрожая предлагают крестьянам не принимать участия в голосовании. Об их контрреволюционной работе Временный крестьянский комитет деревни Чепелевичи вынес специальное решение. На заседании комитета об этом подтвердили Кузьмин Николай Устинович, Андросюк Арсений Семенович, Капонюк Андрей Федорович и другие.

Протокол заседания комитета подписали 7 человек.

2. Большим недостатком считаю то положение, что при назначении окружных и участковых избирательных комиссий, а также при назначении кандидатов в народное собрание по отдельным уездам Полесской Области не рекомендовано ни одного трудящегося Польской национальности. Например в составе окружных комиссий один поляк. В составе участковых комиссий^b поляков: Из числа выдвинутых кандидатов по Брест-Литовскому уезду и городу не рекомендовано ни одного поляка. По Кобриньскому уезду ни одного поляка. По Пружанскому уезду ни одного поляка. По Пинскому уезду и городу из 44 человек, 2 поляка. По Драгиничевскому уезду из 44 человек, 1 поляк и т. д.^c

3. Для обеспечения выполнения выборов 18/X-39 г. состоялось совещание областного Временного Управления на котором намечены практические мероприятия.

19/X-39 г. посланы в уезды ответственные товарищи из числа руководящих работников областных отделов для руководства выборами и оказания помощи на местах. Налажен сбор информации и учет информационных материалов. Улучшено делопроизводства по выборам.

4. Необходимо разрешить вопрос о присоединении к Украинской Советской Республике населения Камень-Каширского уезда, где проживают большинство украинцев и население на всех собраниях выдвигает вопрос о присоединении к Советской Украине.

5. При ознакомлении с работой по подготовке к выборам в г. Семятич установил следующее:

Временное Управление города образовалось самостоятельно из числа не надежных людей. Например председатель КАРПЮК и секретарь ДОЛИНСКИЙ имеют более как по 20-десятин земли: ФУРГЕЛЬ зав. промышленным отделом поддерживал и поддерживает связи с ППС. ЗАГУБИЕНЬ член комитета был осужден на 6 лет за воровство. Другие члены комитета и зав. отделами тоже такие-же лица. Поэтому не случайно они до последнего времени не разрешали крестьянам делить помещичьи земли и обеспечили оставшихся помещиц.

В настоящее время ведут работу против выборов. Дело было так; до приезда товарищей посланных в Белосток в помощь по выборам члены Временного Управления гор. Семятич сами себя выставили кандидатами для голосования в депутаты Народного Собрания

и распределили по округам.

Прибывшие товарищи ознакомившись с выставленными кандидатами поставили на заседании Временного Управления вопрос о выставлении новых кандидатов и снятия выставленных. Временное Управление с этим предложением не согласилось, заседание продолжалось всю ночь в конце концов его пришлось закрыть. После этого прибывшие товарищи разошлись по фабрикам и крестьянским комитетам, провели собрания и выставили новых кандидатов. Чтобы сорвать голосование за выставленных, вполне достойных кандидатов, члены Временного Управления ездят по фабрикам и проводят агитацию против этих кандидатов. Например про т. ПРОКОШЮКА они разъясняют рабочим, что он старик (ему 65 лет) и ничего не ображает, не сможет сказать слова в народном собрании и отстоять автономию (как видно эти лица имеют ввиду выдвинуть лозунг о создании автономной Западной Белорусской Республики). Секретарь ДОЛИНСКИЙ на собрании заявил, что лучше для населения будет если для Западной Белоруссии будет предоставлена автономия.

Плохо помог присланным товарищам прибывший из города Бельска т. ХОТЬКО, он назначил собрание председателей и секретарей участковых комиссий, никому об этом собрании не сказал и уехал. В результате это собрание пришлось проводить прибывшим товарищем. В это время члены Временного Управления разъехались по деревням и начали проводить собрание крестьян. ДОЛИНСКИЙ в деревне Велико-Мощена собрал стариков и начал ругать за чем допустили пересматривать кандидатов, я вам говорил, что нужно голосовать за меня и КАРПЮКА. Такие собрания были проведены ими и в других местах. Когда население с ними не согласилось, то, чтобы сорвать выборы они начали подбирать компрометирующий материал на кандидатов. При этом прилагаю заявление одного члена комитета на кандидата т. СОЛЮНИКА.

Обращаю ваше внимание на то, что во Временном Управлении г. Семятич нет ни одного человека из числа тов.^d присланных для работы в Западную Белоруссию. Присланные товарищи ФАРАФОНОВ, СИМОНОВ, ПОДОЛЯК и другие работают только по выборам. Они задержали 20 человек пытавшихся перейти границу в числе которых были 2 офицера. У одного осадника задержали спрятанную помещиком автомашину, но они мало работают по наведению большевистского порядка во Временном Управлении.

Кроме этого эти люди сидят по 2–3 недели без денег и очень нуждаются.

Пршшу дать указание Бельскому Временному Управлению оказать товарищам помощь в работе предоставить им больше инициативы по наведению порядков во Временном Управлении.

О вышеизложенном довожу до Вашего сведения для принятия мер.

ИНСТРУКТОР ЦК КП(б)Б
(подпис) (КУРОВ)

Брест-Литовск
19 ноября 1939 г.

Oryginał, maszynopis.

Źródło: NARB w Mińsku, zesp. 4, spr. 5, t. 2113, k. 4–8.

^a Wielkie litery i podkreślenie oryginału.

^b Po tym słowie wolne miejsce na wpisanie liczby Polaków.

^c Słowa „z 44 osób 1 Polak” podkreślone w trakcie czytania.

^d Słowa „z liczby tow.” wpisane odręcznie.

Dokument 21

1939 listopad 22, Mińsk, – Notatka instruktora KC KP(b)B Kurowa o pracy masowo-agitacyjnej podczas kampanii wyborczej delegatów do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi.

СЕКРЕТАРІЮ ЦК КП(б)Б^a
тов. Малину

С П Р А В К А

О проведенной агитмассовой работе в компании по выборам депутатов в Народное Собрание Западной Белоруссии^b

Агитационно-массовая работа в Западной Белоруссии среди населения началась с момента вступления Красной армии на территорию бывшего польского государства. Наши советские танки, самолеты, дисциплинированность бойцов и командиров, хорошее состояние явились лучшим наглядным агитационным материалом, который

разбил вдребезги всю польскую гнилую пропаганду и агитацию о том, что в Советском Союзе люди ходят голые и босые, армия слабая, танки фанерные и картонные, что в Советском Союзе нечем воевать и другие нелепые брехни о трудящихся и советской армии. Трудящиеся Западной Белоруссии наглядно убедились в силе и могуществе страны социализма. В деревне Беницы, Молодечинского уезда один крестьянин на собрании заявил: «Мы теперь видим, что танки настоящие, все советские солдаты одеты несравненно лучше, чем польские солдаты; все панские разговоры о том, что танки фанерные, а народ ходит босый – хлустня». В 1 избирательном округе Лемешевичской волости Пинского уезда на собрании крестьяне с удивлением смотрели на наших агитаторов и заявляли: «Не верится нам, что Вы из Советского Союза. Вы такие здоровые, полные, веселые и очень хорошо обуты и одеты». Когда их убедили, что это советские люди, то все выступающие на собрании заявили: «Вот подлые паны, все время нам говорили, что в СССР люди худые, кушают друг друга, ходят босые и т.д., а тут получается наоборот».

Размах агитационно-массовой работы в Западной Белоруссии был очень велик. Каждый боец, каждый командир и политработник являлись агитаторами и пропагандистами и с большой охотой проводили беседы с крестьянами, рабочими и интеллигенцией, детьми и школьниками о жизни трудящихся в СССР, о наших совхозах, колхозах, промышленности, о партии и о вожде трудящихся товарище Сталине. Трудно сказать, сколько было проведено бесед, сколько человек проводило беседы. Коли учесть тот огромный интерес населения к беседам, и то, что каждый боец, командир и политработник охотно разъясняли населению об успехах трудящихся СССР, то смело можно сказать, что все пять трудовых миллионов населения Западной Белоруссии были охвачены агитмассовой работой в первые 5–10 дней пребывания Красной Армии на территории бывшего польского государства.

Особенно широко и организованно начала проводиться агитмассовая работа после создания временных управлений и крестьянских комитетов, после присылки уполномоченных ЦК КП(б)Б по организации партийной работы и в кампанию по выборам депутатов в Народное Собрание Западной Белоруссии.

До начала избирательной кампании для развертывания агитационной массовой работы среди населения и демонстрации в насе-

ленных пунктах советских кинофильмов отделом пропаганды и агитации ЦК КП(б)Б были посланы 12 автомашин, разработан для них маршрут обслуживания населенных пунктов. Подобраны были пропагандисты и агитаторы в количестве 18 чел., киномеханики и шоферы в количестве 24 челов. Машины выехали с работниками Минска 24.IX-39 г. и пробыли до 1.X. За это время автомашинами пропущено 700 киносеансов, которыми обслужено 216 тысяч населения. Проведено агитаторами 920 бесед, митингов и докладов, на которых присутствовало 168 тысяч человек. Беседы, митинги и доклады проводились на разные темы: о жизни трудящихся СССР и БССР, обсуждались кинокартины, об избирательной кинокампании, о кандидатах и дружбе народов Советского Союза, демонстрировались лучшие кинокартины: «Ленин в 18 году», «Честь», «Великое зарево», «Тринадцать» и т.д. В м. Гайловка после просмотра кинофильма девочка 15-ти лет, дочь рабочего Прокоповича, которая не имела возможности учиться при панах, заплакала от радости, когда увидела советских летчиц, и громко заявила: «Я теперь стану также летчицей».

Характерно отметить то, что автоагитмашины в большинстве обслуживали такие места, где были жители, которые никогда не видели автомобиля, а о кино совершенно не имели представления. Когда они просмотрели наши картины, они были очень поражены достижениями науки и техники и благодарили партию и правительство за заботу о них.

Кроме проведения бесед, докладов, демонстрации кинокартин агитаторы распространили большое количество литературы, газет, лозунгов, плакатов, портретов и фотокарточек руководителей партии и правительства, всего около 70.000 экз.

С 20 сентября по 4 ноября с.г. отдел пропаганды и агитации ЦК партии периодически посылал в Западную Белоруссию библиотеки, массовую литературу, плакаты и лозунги.

За это время было послано:

портретов руководителей партии и правительства	—	<u>96.008</u>
плакатов разных	—	<u>43.030</u>
лозунгов и листовок	—	<u>4.000.000</u>
учебников истории ВКП(б) (краткий курс)	—	<u>5.500</u>
конституции СССР и БССР	—	<u>40.000</u>
порядок выборов в Народное Собрание Западной Белоруссии	—	<u>20.070</u>

уставов ВКП(б)	—	<u>294</u>
произведений классиков марксизма, не считая книг, посланных с библиотеками	—	<u>1.304</u>
библиотек (с количеством книг 69.644)	—	<u>681</u>
массовой литературы о стахановцах, сельском хозяйстве и др.	—	<u>900.000</u>
разной художественной литературы	—	<u>52.334</u>
нот и советских песен	—	<u>2.208</u>
фотографий города Минска	—	<u>372 альбома</u>
нагрудных значков	—	<u>1.119</u>
государственных гербов союзных республик и СССР	—	<u>12</u>
патефонов	—	<u>4</u>
пластинок	—	<u>2.117</u>
учебников для школ	—	<u>3.084</u>

и большое количество методических и учебных наглядных пособий.

Для гостей и членов Полномочной Комиссии Народного Собрания Западной Белоруссии было роздано 186 библиотечек. Торгующие организации Когиз и Военторг продали лозунгов, плакатов и портретов около 100 тысяч экземпляров, большое количество учебников Истории партии, произведений классиков марксизма и другой литературы.

В период избирательной кампании по выборам в Народное Собрание Западной Белоруссии отделом пропаганды и агитации было послано 4 агитбригады в количестве 150 агитаторов. Агитбригадами была проведена большая агитационно-массовая работа, оказана помощь временным управлениям по организации крестьянских комитетов, пуску в ход предприятий, по выявлению контрреволюционных элементов, налаживанию нормальной жизни в местечках и городах, выявлению и привлечению для проведения агитмассовой работы актива из числа местного населения.

Обкомы и Минский горком КП(б)Б по предложению ЦК взяли шефство над областями Западной Белоруссии на предмет оказания практической помощи в проведении агитмассовой работы в период избирательной кампании. Для этой цели было послано на 10 дней 400 чел. агитаторов из числа ответственных работников областного актива. Всего по Западной Белоруссии работало в окружных и участковых избирательных комиссиях на избирательных участках более 40 тысяч агитаторов. Местное население охотно принимало участие в агитмассовой работе, особенно бывшие политзаключенные, интел-

лигенция (врачи, учителя, конторщики) и комсомольцы.

Агитмассовая работа проводилась в форме бесед с населением по вопросам о жизни трудящихся СССР, Сталинской Конституции, предстоящих выборах, национальной политике и т.п., вечеров вопросов и ответов, митингов, встреч кандидатов с избирателями на избирательных участках и политзаклученных с населением. На избирательных участках прорабатывался порядок о выборах с избирателями. Читались лекции, проводились собрания по предприятиям, массовые митинги с избирателями в кинотеатрах, с демонстрацией кинокартин, выступления бывших политзаклученных о тюремных застенках бывшей Польши. Посланные агитаторы проводили instructивные беседы с агитаторами местного населения, собрания с членами участковых комиссий и собрания молодежи по школам и гимназиям.

Каждый агитатор за время своей работы провел не менее как 15–20 бесед, собраний, митингов и др. Таким образом, по Западной Белоруссии было проведено бесед, докладов, митингов и собраний 620 тысяч, которыми охвачено 13 миллионов человек, это значит, что каждый избиратель присутствовал на 3–4 собраниях, беседах и митингах.

Отзывы о проделанной агитаторами работе – самые лучшие. Население осталось довольным. Почти везде можно было слышать, что только с приходом Красной Армии в течение нескольких дней мы узнали, что делается на свете, узнали больше, чем за 20 лет под гнетом панов.

Интересно отметить такой случай. В деревне Перешир агитатор т. Каровой провел собрание стариков и старух. После доклада один из стариков задает вопрос: «Скажите, т. комиссар, правда ли, что у Вас стариков топят на мыло? И, как видно, им никто не помогает, т.к. в Конституции также написано: кто не работает, тот не ест». После того, как им разъяснили этот вопрос, они остались очень довольны и не знали, как выругать и вылить свою злобу панским агитаторам. – «Мы очень благодарны товарищу Сталину за наше освобождение».

День выборов в Народное Собрание явился подлинно массовым праздником освобожденного народа. Избирательные участки были тщательно убраны и украшены портретами руководителей партии и правительства, лозунгами, плакатами и зеленью. В деревнях дорожки к избирательным участкам были обсажены деревьями и посы-

паны белым песком. Почти во всех деревнях были построены арки, которые были красиво разукрашены. Население было само заинтересовано как можно лучше и красивее оформить свой участок. Это было просто соревнование народа на лучшее оформление участка и проведение выборов. Народ в день голосования не знал, как выразить свою преданность Советской власти. Восторгу населения не было предела. 75-летний Наум Романюк, когда ему указали зайти в кабину, заявил в присутствии избирателей: «Я 20 лет ждал Советской власти, теперь буду за нее голосовать открыто, к этому призываю всех избирателей». Гтодыкинский избирательный участок Кобринского уезда. Молодежь веселилась, танцевала, играла и пела советские песни; с ними вместе веселились старики. Население заявляло, что поляки не давали собираться для гулянья, теперь они чувствуют себя свободно.

До выборов под руководством агитаторов создавались хоровые и музыкальные кружки, разучивались советские песни и танцы, мобилизовывались гармошки, баяны и скрипки. В день выборов народ веселился, молодежь устраивала танцы, игры и хороводы.

В Голбейском избирательном участке Воропаевского округа Постовского уезда рабочий стекольного завода Драгун Антон, 73 лет, с гармошкой в руках привел организованно колонну избирателей для голосования. Прибывши на участок, заявил: «Я никогда не чувствовал себя так молодо, весело и счастливо, как сегодня. Мы все выражаем свою любовь к Советской власти, к дорогому Сталину». Интерес к выборам и массовым мероприятиям был настолько силен, что в некоторых местах поборол укоренившиеся религиозные предрассудки. Например, в Кобрине около одного избирательного участка, находившегося напротив церкви, в день выборов молодежь с утра устроила танцы и игры. Население в этот день в церковь не пошло, а все приняли участие в народном гулянии. В результате поп закрыл церковь, и церковные богослужения не состоялись.

В г. Белостоке на избирательном округе № 2 произошла трогательная сцена. 65% избирателей в округе составляли поляки. В день выборов в 4 часа 15 мин. утра явилась на избирательный участок одна старушка. Получив бюллетень первой, подойдя к урне со слезами на глазах, подняла его высоко и воскликнула: «Нех живе Сталин». Опустив бюллетень, расплакалась как дитя и заявила: «Детки, я плачу от великого счастья, что дожила до такого светлого дня».

Массовые мероприятия, особенно советские песни, на многих

стариков произвели сильное впечатление. В деревне Черницы Брест-Литовского уезда около избирательного участка выступал организованный из местной молодежи хор. Когда он исполнял «Катюшу» и «По долинам и по взгорьям», то многие старики плакали. Когда их спросили, почему они плачут, – ответили: «Как же, детки, не плакать, ведь это наша русская, родная песня, которой не слыхали более 20 лет».

Во время проведения агитмассовой работы использовался местный материал. Например, агитатор т. Раввин, проводя беседы, выяснил: если у крестьянина имеется зажигалка, он должен уплатить злотый за то, чтобы на нее поставили печать; если у крестьянина жандармы находили зажигалку без печати, то накладывали штраф 15 злотых или 3 месяца тюрьмы; для того, чтобы поступить в школу, нужно принять католическую веру. Это было использовано им в его агитационной работе в качестве примеров издевательства над белорусским народом и имело большое агитационное значение.

В деревне Трумничи Поставского уезда на одном митинге 82-летний старик Нестерович Игнат выступил со слезами на глазах и рассказал, как над ним издевались пань: за 4 венника нарезанных в лесу пана Гжездецкого отсидел 7 дней в карцере – «Только теперь мы вздохнули свободно». Его речь так растрогала присутствующих, что многие плакали.

Т. Рольник приводил примеры, имевшие место в дер. Крестыбиловичи Пинского уезда. Там учитель запрягал детей в повозку и на них разъезжал по деревне. В дер. Черзово-Первое крестьянин Белоус Роман, выступая на митинге, рассказал присутствующим о том, как на том месте, где проводилось собрание, поляки устроили линчевание десяти белорусских крестьян; а потом их зверски убили. Во время его выступления все снимали шапки и почтили память погибших братьев.

После окончания работы комиссии для членов и актива был устроен обед у бывшего арендатора панского имения пана Яницкого. Сам Яницкий в качестве официанта неуклюже ухаживал за членами комиссии. Когда уходили, то председатель комиссии т. Стефанович сказал: «Месяца два назад Яницкий не стал бы с нами разговаривать, а теперь как заискивающий за нами ухаживал. Мне 73 года, я только теперь имел большое удовольствие, потому что больше 60 лет гнул спину на пана, а сегодня пан за мной ухаживал. Настала для нас счастливая пора».

В г. Воложине на одном собрании начальник железнодорожной станции иронически задал докладчику такой вопрос: «Имеются ли в СССР такие красивые пуговицы, как у меня?» Ответить на этот вопрос вызвался 65-летний крестьянин бедняк. Он сказал: «Пуговиц в Польше красивых было много, но зато танков не было. В СССР может быть пуговицы похуже, зато танки и самолеты такие, какие никогда не снились нашим панам».

В г. Белостоке на 4 избирательном участке один рабочий поляк, бывший в Советском Союзе в плену, возвратился из-под г. Горьки за 2 дня до выборов. Сойдя с поезда, он направился на избирательный участок, попросил подробно рассказать о выборах и занести его в списки избирателей. На участке просидел несколько часов, рассказывал приходившим избирателям о Советском Союзе, об отношении к пленным солдатам и т.д. Жена от знакомых узнала, что муж приехал домой и сидит на участке, быстро прибежала туда, и на участке произошла радостная встреча; потом сама начала помогать ему в объяснениях и так просидела с ним еще часа 3; и уже поздно вечером ушли с участка домой.

Люди десятками приходили на избирательные участки и предлагали свои услуги: одни – по составлению и переписыванию списков, другие – по изготовлению лозунгов, плакатов, третьи приносили мебель и цветы, четвертые – предлагали свои услуги в качестве агитаторов. На одном только избирательном округе № 19 г. Белостока работало 59 агитаторов и жители местного населения, среди них 10 женщин. Лучшими и способными агитаторами были:

- т. Вильчинский – рабочий-металлист, поляк
- т. Суражский – рабочий-шофер, еврей
- т. Сидорович – работница-текстиль., русская

Используя местный материал, привлекая население к проведению агитационной работы, разъясняя о Советском Союзе, Коммунистической партии и вожде народов товарище Сталине, наши агитаторы проделали громадную работу, которая открыла глаза 5-ти миллионному населению Западной Белоруссии и они увидели свое счастье, свою радостную жизнь в семье трудящихся великого Советского Союза.

В период избирательной кампании враги Советской власти, находившиеся все время под влиянием обещанных гарантий от Англии и Франции, проводили контрреволюционную работу, распространяя среди населения слухи о том, что английские и французские

войска заняли половину Германии и идут на помощь Польше: «Черные войска союзников восстановят польское государство, поэтому не голосуйте за Советскую власть». Эти слухи были распространены по всей Западной Белоруссии. Кроме этого, срывали со стен лозунги и плакаты или замазывали их красками (третий участок 19 округа, г. Белосток). Совершались нападения на членов участковых комиссий. Например, на т.т. Елина и Андрейчука в Белостоке. Совершили убийство зам.председателя участковой комиссии т. Гречко в Дорогиченском уезде. Пытались протащить в качестве члена участковой комиссии на втором участке 19 округа г. Белостока племянника врага народа Егорова – Сабищука Владимира, на другом участке – сына вице-президента города, изъятого органами НКВД. На Хидровском избирательном участке Кобринского уезда секретарем комиссии был избран крестьянским комитетом проповедник секты баптистов, учившийся 4 года в Англии на проповедника. Крестьяне нашему агитатору т. Волохновичу заявили, что они не доверяют этому проповеднику и просят вывести его из состава комиссии – так было и сделано. В Верхолевском избирательном участке Кобринского уезда в крестьянский комитет и актив участковой комиссии пробрались кулаки. Когда там стали выдвигать кандидата в Народное Собрание, то этот комитет был против выставленной кандидатуры и предложил выдвинуть своего кандидата. Этим делом заинтересовался т. Волохнович, стал проводить беседу с беднотой и изучать работу комитета; он установил, что в комитете сидят кулаки, которые не приступали к дележу помещичьей и церковной земли, не помогали беднякам в снабжении дровами. На собрании избирателей пришлось разоблачить этот комитет, распустить его и выбрать новый.

Нужно отметить, что в ряде мест кулаки принимали активное участие в избирательной кампании с целью приспособиться к новым условиям. На Осинковском избирательном участке Кобринского уезда с яркой речью за кандидата и за присоединение к Советскому Союзу выступил кулак, имеющий 80 га земли; 25 коров и др. На Ходычинском избирательном участке семья помещика Корсака в полном составе (7 человек) пришла на голосование, не заходя в кабину, открыто голосовала за кандидата.

В Бельковском избирательном округе возле имения Полово были разбросаны листовки «Братства русской правды», призывавшие население воздерживаться от голосования.

В большинстве населенных мест Западной Белоруссии контрреволюционные элементы распространяли разные слухи о продвижении черных войск Англии и Франции, о скором восстановлении Польши и др. Кулацкие элементы пытались приспособиться к новым условиям. Разные партии – сионисты, бундовцы, ппс и др. – старались всячески протаскивать свои идеи и выставить своих кандидатов в депутаты Народного Собрания. Все эти попытки и контрреволюционные слухи были разбиты в пух и прах нашими агитаторами. Население помогало в разоблачении контрреволюционных элементов и их вредной работы. Например, в г. Белостоке на первом избирательном участке выступил т. Хмельник. Он толково разъяснил присутствующим на митинге о целях и задачах контрреволюционных партий и на примерах показал, как руководители этих организаций находили общий язык, чтобы отравлять сознание трудящихся.

Рабочий фабрики Рабиновича т. Боровский рассказал об ужасах немецкого плена и о трогательной встрече с частями Красной армии. Народ плакал от радости, которую пережил т. Боровский. Т. Боровский в своих выступлениях разоблачил предательскую роль контрреволюционных партий, существовавших в Польше. Он заявил, что все эти партии добивались того, чтобы одурачивать народ и лучше держать его в повиновении эксплуататоров. Он призвал население и рабочих не верить контрреволюционным партиям и идти по пути, указанному коммунистической партией Ленина и Сталина. Собрание бурно аплодировало его фразам.

Кроме агитаторов были посланы для организации и проведения художественной самодеятельности и выступления перед населением Западной Белоруссии с советскими пьесами, музыкой и художественным населением коллективы артистов и музыкантов, кружки художественной самодеятельности и агитхудожественные бригады. Ими охвачены все уездные города и областные центры. Положены основы для организации культурно-просветительской работы Западной Белоруссии и организации местных сил артистов, музыкантов и др.

Союз Советских писателей БССР проводил встречи белорусских писателей с интеллигенцией крупных городов и выделил уполномоченных Союза по объединению писателей Западной Белоруссии в один Союз.

Посланные агитаторы помогали временным управлениям в ра-

звертывании ряда хозяйственных вопросов. Например, т. Шаврук в Турецкой волости организовал охрану помещичьих имений, провел совещание с крестьянскими комитетами по вопросу раздела помещичьей земли, организовал снабжение бедняцких хозяйств дровами, наладил работу кооперации и открыл школы. Т. Выговец, агитатор, работал в Пружанском уезде¹. Изъял 18 человек белогвардейцев, провокаторов и шпионов. Мобилизовал рабочих отремонтировать завод, достал сырье и пустил завод в ход. Обеспечил хлебоснабжение населения.

Хорошо работали киномеханики Амелянченко и Аладко и шоферы т. Жаворонков и Тонгер. Их автомашины и киноаппаратура работали безотказно. Они своевременно обеспечивали проведение киносеансов.

Т. Фридман мобилизовал крестьян 15 деревень на уборку картофеля на помещичьих землях. Возобновил работу 14 школ в Вязьинской волости. Пустил лесопильный завод и фабрику в м. Илья. Организовал снабжение населения местечек Долгиного и Сморгонь.

Таких примеров можно привести очень много. Имеющийся огромный материал о проделанной агитационно-массовой работе должен быть обобщен работниками и описан в книге, которую пишут, о грандиознейших делах наших людей, проделанных в Западной Белоруссии.

В заключение нужно отметить о недостатках, которые подмечены агитаторами и которые в будущем должны быть исправлены.

Т. Вольский в своем отчете пишет: никакого руководства и помощи со стороны Временного Управления в избирательной кампании по Волковыскому уезду не было. Никто не интересовался состоянием дел на избирательном участке. По окончании работы агитаторов никто не подвел итога агитмассовой работы. В самом Временном Управлении излишняя суетня, нераспорядительность, неумение разрешать элементарные вопросы. Грубое и ненужное обращение с посетителями со стороны Юшпе. Т. Вольский пишет: «Только незнанием людей можно объяснить назначение неподходящих работников на такие ответственные участки работы, на какие посланы Юшпе и Калеко».

Агитатор т. Король по Волковыскому уезду пишет: зам. председателя Временного Управления т. Юшпе всю работу по выборам пустил на самотек. Очень груб и нетактичен. Основная его забота – это закупка товаров в магазинах и посылка их домой.

Об этом же пишет в отчете агитатор т. Каравацкий. На что обращая Ваше внимание.

Справку составил:

Инструктор ЦК КП(б)Б
(подпис) Куров

22.XI-39 г.

Oryginał, maszynopis.

Źródło: NARB w Mińsku, zesp. 4, spr. 27, t. 69, k. 323-336.

- ^a Duże litery i podkreślenie słów „tow. Malinowi” oryginału. Pozostałe podkreślenia w oryginale dokonane odręcznie w trakcie czytania.
 - ^b Tekst dokumentu zawiera liczne poprawki redakcyjne.
 - ^c W następnej linii nieczytelna odręczna poprawka.
- ¹ Wygoniec (por. dok. 19) pisze, że był w pow. postawskim i opisane wydarzenie tam miało miejsce.

Daniel Boćkowski

**POLSKA – ZSRR W XX WIEKU
– NOWOŚCI WYDAWNICZE
Z 2002 I PIERWSZEGO PÓŁROCZA 2003 ROKU
(WYBÓR)**

Po raz drugi przedstawiam czytelnikom wybór prac dotyczących stosunków polsko-radzieckich i polsko-rosyjskich w XX wieku, a także kwestii rosyjskich w ogóle, które ukazały się na przełomie 2002/2003 oraz w pierwszej połowie 2003 roku. Ujmuję także te prace, do których nie dotarłem wcześniej.

Dla ułatwienia zestawienie publikacji podzieliłem na poszczególne lata. Za punkt odniesienia przy dodawaniu książki do niniejszego spisu przyjąłem podaną przez wydawnictwo datę wydania, choć wiem, że nie zawsze jest to adekwatne do faktycznego czasu ukazania się danej pozycji. Wydawnictwo podaje dla ułatwienia nabycia ewentualnej pozycji – większość wydawnictw posiada już swoje księgarnie internetowe. Zdaję sobie sprawę, że prezentowany przegląd nie jest pełny, niemniej jednak opracowanie takie powinno pomóc wielu historykom w poszukiwaniach bibliograficznych.

Rok 2002

1. Joanna Strzelczyk, *Ucieczka ze wschodu. Rosja w polskiej polityce 1989–1993*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2002, ss. 488. Książka składa się z pięciu części podzielonych według kryterium problemowo-chronologicznego, z zachowaniem jednak we wszystkich częściach schematu omawiania podobnych bloków tematycznych (sprawy wojskowe, gospodarcze, polityka zagraniczna). Część pierwsza pt. *Dryfowanie* obejmuje okres od powołania rządu Tadeusza Mazowieckiego w 1989 roku do oficjalnego

zażądania przez Polskę wycofania wojsk radzieckich, które miało miejsce w roku 1990. Część druga, *Zmiany*, omawia okres od wizyty ministra Krzysztofa Skubiszewskiego w Rosji, na Ukrainie i Białorusi jesienią 1990 roku, kończy zaś z chwilą likwidacji Układu Warszawskiego i RWPG w sierpniu 1991 roku. Część trzecia, *Próba*, dotyczy okresu od puczu z sierpnia 1991 roku do rozpadu ZSRR w grudniu 1991 roku i uznania przez Polskę niepodległych państw powstałych na gruzach radzieckiego imperium. W części czwartej, *Zderzenie*, omówione zostały stosunki polsko-rosyjskie w pierwszej połowie 1992 roku, zakończone wizytą Lecha Wałęsy w Moskwie oraz upadkiem gabinetu Jan Olszewskiego. Część piąta, *Ucieczka*, dotyczy polityki zagranicznej Polski wobec Rosji w okresie od czerwca 1992 roku do września 1993 roku, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii zgody Rosji co do wstąpienia Polski do NATO oraz wizyty w naszym kraju Borysa Jelcyna. Całość kończy – jak to określiła sama autorka – „kulminacyjny moment – wyjście z Polski rosyjskich wojsk po prawie pół wieku stałego stacjonowania”. Praca oparta jest na obszernym materiale źródłowym (umowach międzypaństwowych, prasie, relacjach uczestników wydarzeń), którego wybór zamieszcza autorka w bibliografii. Pracę kończą indeksy: osobowy i miejscowości.

2. *Żydzi i stosunki polsko-żydowskie w regionie łomżyńskim w XIX i XX wieku. Studia i materiały*, pod red. Michała Gnatowskiego, Łomża, 2002, ss. 160. Praca stanowi podsumowanie konferencji naukowej odbytej w 2001 roku pt. *Stosunki polsko-żydowskie w regionie łomżyńskim w XIX i XX wieku*. W jej trakcie podjęto próbę podsumowania stanu badań nad wymienioną problematyką. Złożyło się na nią 12 artykułów omawiających dzieje Żydów w regionie łomżyńskim w XIX i XX wieku, podzielonych na trzy części. W pierwszej, *Stan badań i źródła*, Siergiej Piwowarczyk z Grodna przedstawił informacje o materiałach do historii Żydów w archiwach Grodna – dotyczy to także losów polskich Żydów na Ziemi Łomżyńskiej wcielonej do ZSRR po 17 września 1939 roku, zaś Zbigniew Romaniuk nakreślił stosunki polsko-żydowskie w regionie w świetle wytworzonych przez żydowską diasporę „Ksiąg pamięci”. W części drugiej, *Stosunki polsko-żydowskie*, Jarosław Wołkonowski opisał rok 1931 w stosunkach polsko-żydowskich w Wilnie, zaś autor niniejszej pracy losy polskich Żydów na zesłaniu w głębi ZSRR. W najobszerniejszej części trzeciej, *Żydzi i stosunki polsko-żydowskie w regionie łomżyńskim*, Michał Gnatowski pisze o przystosowanych i niepokornych Żydach i Polakach w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941 w świetle radzieckich źródeł. Dla okresu wcześniejszego warte zauważenia są opracowania Leszka Koconia – poświęcone ludności żydowskiej w Łomżyńskim w XIX i XX wieku, Małgorzaty Dajnowicz o życiu społeczności żydowskiej

w zaściankach łomżyńskich na przełomie XIX i XX wieku oraz Janusza Gołoty o losach Żydów ostrołęckich od początków osadnictwa żydowskiego do zagłady.

3. Czesław Grzelak, Henryk Stańczyk, Stefan Zwoliński, *Armia Berlinga i Żymierskiego*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2002, ss. 434. Książka stanowi próbę ponownego spojrzenia na kwestię wysiłku zbrojnego Wojska Polskiego na froncie wschodnim od chwili jego powstania do zakończenia działań wojennych w maju 1945 roku. Praca składa się z sześciu rozdziałów problemowych. W pierwszym autorzy skoncentrowali się na społeczno-politycznych aspektach formowania się polskich oddziałów w ZSRR (genezie formowania oddziałów, próbie narzucenia wojsku zwierzchnictwa przez polskich komunistów, problemach braterstwa broni, podporządkowaniu armii interesom PPR), na prowadzonej w armii polityce kadrowej na wszystkich szczeblach. Szczególnie cenne są opracowania dotyczące „działalności instytucji czuwających nad »czystością« i »prawomyślnością« polskich szeregów”. W kolejnych rozdziałach omówiono organizację armii i jej techniczne wyposażenie, kadre oficerską i podoficerską (zarówno własną, jak i sojuszniczą), szkolenie bojowe żołnierzy, szlak bojowy Kościuszkowców od Lenino do Berlina ze szczególnym uwzględnieniem przemilczanych dotychczas zagadnień dotyczących błędów w dowodzeniu, bilans szlaku bojowego, rolę polskich żołnierzy w początkowej fazie okupacji terytorium Niemiec oraz zadania, jakie czekały na nich po powrocie do kraju. Pracę uzupełniają liczne materiały źródłowe, szkice i ikonografia. Całość kończą indeksy: geograficzny i osobowy.

4. Andrzej Romanowski, *Jak oszukać Rosję. Losy Polaków od XVIII do XX wieku*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002, ss. 305. Książka stanowi zbiór 13 szkiców publikowanych wcześniej w „Tygodniku Powszechnym”, miesięczniku „Znak”, „Przeglądzie Katolickim”, „Gazecie Wyborczej” oraz podziemnej „Arce”. „Jak oszukać Rosję? – to pytanie przez wieki trapiło polskich władców, polityków i wojskowych. [...] Każde z nich inaczej zmagало się z problemem Rosji, czyniąc to niekiedy w sposób zaskakujący, odbiegający od utrwalonego stereotypu”. Książka Andrzeja Romanowskiego przez wielu czytelników odebrana zostanie podobnie. Autor w sposób zaskakujący, bardzo często z dużą dozą przekory i w niebanalny sposób kreśli sylwetki największych Polaków i ich zmagania z Rosją. Stara się obalać narosłe przez wieki mity i stereotypy. Na kartach książki znajdziemy m.in. eseje o Tadeuszu Kościuszcze, Stanisławie Augustie Poniatowskim, Walerianie Łukasińskim, Józefie Piłsudskim, Nikodemie Suliku, Kazimierzu Sosnkowskim. Każda postać ukazana jest w sposób całkowicie odmienny od tego, w jaki

postrzegana jest przez zbiorową pamięć historyczną, co nieraz zmusza czytelnika do przewartościowania swoich dotychczasowych sądów na – wydawałoby się – powszechnie znane postaci i wydarzenia historyczne. Praca wyposażona jest w noty bibliograficzne oraz obszerny indeks osobowy.

5. Richard Pipes, *Rosja, komunizm i świat. Wybór esejów*, Wydawnictwo Arkana, Kraków 2002, ss. 224. Zbiór 11 esejów zawarty w tej pracy przedstawia fascynującą historię myśli, która doprowadziła do obalenia systemu sowieckiego. To myśl o zagrożeniu, jakie tworzy ten system dla wolnego świata, o potrzebie i możliwościach skutecznego przeciwstawienia się temu zagrożeniu. Teksty publikowane przez Pipesa w „Foreign Affairs”, „Commentary”, „Encounter” oraz „National Interest” prezentowały konsekwentnie tę myśl, do której kluczem była jego historyczna wiedza o Rosji i zarazem rozpoznanie istoty komunizmu. Jak pisze we wstępie, „jako człowiekowi urodzonemu w państwie sąsiadującym z Rosją zostały mi oszczędzone romantyczne złudzenia na temat owego wielkiego kraju”. Było to więc spojrzenie na Rosję bez złudzeń, a jednocześnie poprzez pryzmat wielkiej polityki, w której jako doradca Ronalda Reagana aktywnie uczestniczył. Dlatego też jego diagnozy okazały się bez porównania trafniejsze niż koncepcje całej „postępowej” sowietologii zachodniej. Jednak, jak sam zauważa, nie wszystkie okazały się trafne, m.in. niedocenienie siły rosyjskich nacjonalistów, czy też pragmatyzm Putina.

6. Józef Smaga, *Rosja w 20 stuleciu*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002, ss. 350. Praca stanowi zmienione i poszerzone wydanie książki *Narodziny i upadek imperium ZSRR 1917–1991* wydanej przez „Znak” w 1992 roku. Jest to, jak dotąd, druga na polskim rynku książka starająca się w sposób możliwie przystępny przybliżyć przeciętnemu czytelnikowi złożoną i nadal pełną pytań historię radzieckiego imperium od powstania w 1917 roku do upadku w 1991 oraz dzieje współczesnej Rosji. Praca składa się z dziewięciu części, w których autor zapoznaje czytelnika kolejno z przyczynami upadku imperium Romanowych oraz przebiegiem bolszewickiego puczu z listopada 1917 roku, okresem leninowskim, czasami dyktatury Stalina, postalinowską odwilżą, realnym socjalizmem doby Breżniewa, okresem przejściowym Andropowa i Czernienki, latami pierestrojki Gorbaczowa, okresem „panowania” Borysa Jelcyna (od rozpadu ZSRR do jego „abdykacji” w noc sylwestrową 1999 roku) oraz współczesnymi problemami Rosji putinowskiej. Opracowując historię ZSRR oraz współczesnej Rosji, autor w dużej mierze oparł się na aktualnych opracowaniach publikowanych w rosyjskich gazetach i czasopiśmie naukowych. Pracę kończy obszerny indeks osobowy, zabrakło – niestety – bibliografii, a szkoda, ułatwiłoby to bardzo pracę osobom

chcącym pogłębić swoją wiedzę i pozwoliło dotrzeć do cytowanych przez autora prac historyków rosyjskich.

7. Marek Kornat, *Polska szkoła sowietologiczna*, Wydawnictwo Arkana, Kraków 2002, ss. 623. Książka obejmuje wybór najważniejszych prac sowietologów polskich okresu międzywojennego, związanych z Instytutem Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej w Wilnie (1930–1939). Teksty te poprzedza studium monograficzne o Instytucie Wileńskim. Praca składa się z czterech rozdziałów, w których przedstawiono pogląd polskich sowietologów okresu międzywojennego kolejno na: prawo i ustrój ZSRR, politykę gospodarczą, osobę Lenina oraz istotę bolszewizmu, a także przyszłość rozwoju badań sowietologicznych. W pracy zamieszczono publikacje Stanisława Swianiewicza, Aleksandra Bocheńskiego, Wiktora Sukiennickiego, Wacława Komarnickiego i Franciszka Anczewicza. Publikując powstałe przed laty studia i artykuły polskich badaczy systemu sowieckiego autor pragnął przypomnieć całkowicie zapomnianą kartę z dziejów polskiej myśli historycznej i prawniczej, gdyż – jak pisze we wstępie – „poglądy uczonych polskich formułowane w toczącym się w dobie międzywojennej sporze wokół systemów totalitarnych na takie przypomnienie z pewnością zasługują”. Pracę kończą biogramy czołowych postaci związanych z Instytutem Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej w Wilnie, bibliografia ważniejszych publikacji pracowników i badaczy Instytutu Wileńskiego, zestawienie prac o studiach sowietologicznych w Polsce międzywojennej oraz o Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej, a także spis wykładów i wykładowców pracujących w szkole Nauk Politycznych. Praca wyposażona jest w indeks osobowy.

8. Mirosław Boruta, *Wolni z wolnymi, równi z równymi. Polska i Polacy o niepodległości wschodnich sąsiadów Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Arkana, Kraków 2002, ss. 355. „Głównym celem tej książki – pisze autor we *Wstępie* – jest przypomnienie dawnych i współczesnych poglądów politycznych tych polskich środowisk i tych jednostek, które dostrzegały we wschodnich sąsiadach pełnoprawnych partnerów, uznawały ich prawo do samodzielnego bytu narodowego i pragnęły współpracy z nimi na wspólnej drodze ku wolności”. Praca składa się z siedmiu rozdziałów, w których autor omawia kolejne etapy i okoliczności, w jakich powstawała, kształtowała się, rozwijała i realizowała myśl polityczna i historyczna uznająca naszych wschodnich sąsiadów za równorzędnych partnerów. Opierając się na niezwykle obszernej bazie dokumentów, tekstów źródłowych oraz opracowań wytwarzanych przez polskich historyków, polityków i politologów od okresu poprzedzającego wybuch I wojny światowej do czasów nam współczesnych,

nakreśla praktycznie nieznaną wielu badaczom tego tematu obraz dojrzewania „historycznej” odpowiedzialności Polski i Polaków za istnienie, rozwój i przetrwanie narodowych państw na wschód od „linii Curzona”. Praca zawiera bardzo obszerną bibliografię tematu oraz indeks osobowy.

9. Roman Szporluk, *Imperium, komunizm i narody. Wybór esejów*, Wydawnictwo Arkana, Kraków 2002, ss. 327. W swej pracy autor (profesor historii na Uniwersytecie Harvarda) stara się przybliżyć czytelnikom objawy dojrzewania antysowieckiego nacjonalizmu samych Rosjan. Zasadniczy konflikt polityczny w końcowej fazie ZSRR streścił we wciąż aktualnej formule sporu między rosyjskimi *nation-builders* (twórcami nowoczesnego narodu) a *empire-savers* (obrońcami imperium). Drugi istotny konflikt, jaki opisuje, to zderzenie struktur dominacji sowieckiego centrum nad imperialnymi peryferiami z dążeniami do usamodzielnienia innych, nierosyjskich narodów ZSRR, w szczególności Ukrainy. Profesor Harvardu przedstawia proces formowania narodu ukraińskiego w kontekście historii jego związków z Polską – jako wyzwaniem i jako modelem rozwoju. „Powstanie państw narodowych na post-sowieckiej przestrzeni bardziej ułatwiło narodom dawnego ZSRR uczestnictwo we wspólnych sprawach ludzkości, niż było to możliwe w »internacjonalistycznym« imperium sowieckim. [...] Nacjonalizm nie tylko podważa imperia intelektualnie, wspierając widzenie danego narodu w kontekście globalnym: głosi samookreślenie wspólnot, które są podporządkowane imperiom i cywilizacjom – w imię uniwersalnych zasad” – to cytat z ostatniego eseju tej książki. Kolejne eseje-rozdziały pracy dotyczą: powstania teorii i praktyki nowoczesnego narodu polskiego, stosunków polsko-ukraińskich w 1918 roku, losów Ukrainy od imperialnej peryferii do suwerennego państwa, dylematów rosyjskiego nacjonalizmu w obliczu nowej w treści i formie konstrukcji państwa, rosyjskiego problemu narodowościowego w obliczu kłeski idei „narodu sowieckiego”, problemów z samookreśleniem przez Rosjan tłących się w nich nadal idei imperialnych oraz próby odpowiedzi na pytanie: dlaczego upadło imperium sowieckie? W ostatnim rozdziale autor próbuje też nakreślić obraz Europy Środkowej i Wschodniej po upadku komunizmu i odrodzeniu się nacjonalizmów w Rosji, Polsce, na Ukrainie i Białorusi.

Rok 2003

1. Michał Gnatowski, *„Sąsiedzi” w sowieckim raju. Rejon jedwabieński pod radziecką władzą 1939–1941*, Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, Łomża 2003, ss. 302. Praca stanowi plon ostatnich kwerend

archiwalnych autora prowadzonych m.in. w Państwowym Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie, Narodowym Archiwum Republiki Białorusi w Mińsku, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Wschodnim Ośrodka Karta w Warszawie oraz Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Książka składa się z dwóch części: monograficznego opracowania dziejów powołanego w styczniu 1940 roku rejonu jedwabieńskiego oraz dokumentów (w przekładzie autora) wytworzonych m.in. przez Komitet Rejonowy KP(b)B w Jedwabnem, Rejonowy Wydział NKWD w Jedwabnem, naczelnika Zarządu Obwodowego NKWD w Białymstoku oraz Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych BSRB w Mińsku. Część pierwsza, określona jako *Studia*, podzielona została na 5 rozdziałów. W rozdziale pierwszym M. Gnatowski przybliży czytelnikowi radziecką agresję 17 września 1939 roku oraz okoliczności, w jakich nastąpiło zajęcie ziem regionu łomżyńskiego przez Armię Czerwoną. Rozdział drugi dotyczy powstania rejonu jedwabieńskiego oraz jego charakterystyki społeczno-gospodarczej i politycznej. W rozdziale trzecim autor omawia kolejno: komisaryczne władze regionu działające od stycznia do grudnia 1940 roku, przygotowania i kampanię wyborczą do władz terenowych oraz skład i zadania stojące przed nowymi władzami rejonowymi. Bardzo ważny jest rozdział czwarty, w którym pokazana została „urzędowa sowietyzacja i rusyfikacja rejonu”. W ostatnim rozdziale części pierwszej M. Gnatowski szczegółowo omawia opór społeczny oraz działalność polskiego podziemia niepodległościowego w rejonie jedwabieńskim. W części drugiej znalazło się 29 przełożonych na jęz. polski dokumentów, dotyczących m.in. propozycji podziału administracyjnego rejonu, kwestii nauczania radzieckiego aktywu partyjnego języka polskiego, sytuacji społeczno-politycznej w rejonie w okresie władzy radzieckiej oraz działalności polskiego podziemia niepodległościowego. Pracę kończy bibliografia oraz sześć aneksów zawierających m.in. imienne zestawienia obsady kadrowej radzieckich władz terenowych w rejonie jedwabieńskim oraz wykaz pracowników skierowanych do rejonu ze wschodnich obwodów ZSRR i BSRB. Niestety, w pracy brakuje indeksów.

2. Lech Wyszczelski, *Operacja niemeńska 1920 roku*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2003, ss. 467. Praca, oparta w dużej mierze na archiwaliach zgromadzonych w AAN, CAW i Ośrodku Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentalnych w Moskwie, dotyczy najważniejszej, po bitwie na przedpolach Warszawy, operacji militarnej przeprowadzonej przez wojska II RP w czasie konfliktu zbrojnego z Rosją Radziecką. Rozbicie wojsk Frontu Zachodniego dowodzonych przez Michaiła Tuchaczewskiego przesądziło nie tylko o losach wojny, ale także o ostatecznym kształcie polskiej

granicy wschodniej, a także losach Wileńszczyzny. W kolejnych rozdziałach autor omawia sytuację na froncie po odparciu pod Warszawą bolszewickiego natarcia, plany Tuchaczewskiego (pobitego, ale nie pokonanego), przygotowania do wydania oddziałom Frontu Północno-Zachodniego decydującej bitwy, mającej ostatecznie przesądzić o całej kampanii 1920 roku, a następnie przebieg całej operacji niemeńskiej – od fazy wstępnej (20–23 września), przez walki 2. Armii pod Grodnem i 4. Armii pod Wołkowyskiem (24–25 września), próby okrążenia rosyjskiej 3. i 15. Armii (26–28 września), a także pościg za wycofującym się bezładnie przeciwnikiem (29 września – 3 października). W ostatniej części pracy przedstawiono okoliczności i przebieg marszu generała Żeligowskiego na Wilno, a następnie rokowania pokojowe zakończone podpisaniem traktatu ryskiego. Pracę kończy obszerna bibliografia tematu, streszczenia w języku rosyjskim i angielskim, indeksy: osobowy i nazw geograficznych, oraz 36 fotografii.

3. Dariusz Matelski, *Losy polskich dóbr kultury w Rosji i ZSRR. Próby restytucji. Archiwa – Księgozbiory – Dzieła sztuki – Pomniki*, Poznań 2003, ss. 310. Praca składa się z sześciu rozdziałów. Pierwszy dotyczy strat polskich dóbr kultury w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów (do 1795 roku). W rozdziale drugim przedstawiono losy polskich dóbr kultury w okresie rozbiorów (do 1918 roku). Rozdział trzeci dotyczy starań restytucyjnych prowadzonych przez władze II Rzeczypospolitej w okresie międzywojennym. Rozdział czwarty ukazuje straty poniesione przez Polskę w okresie II wojny światowej w wyniku rabunkowej polityki władz radzieckich – zarówno w okresie okupacji radzieckiej 1939–1941, jak i po zajęciu ziem polskich w 1944 roku, w wyniku działań powołanych specjalnie w celu rabunku dzieł sztuki grup operacyjnych składających się z dyrektorów najważniejszych radzieckich placówek muzealnych. Omówione w nim zostały także powojenne zabiegi władz Polski mające na celu ich odzyskanie. Rozdział piąty obejmuje starania władz PRL-u i Trzeciej Rzeczypospolitej oraz polskich instytucji archiwalnych i kulturalnych, zmierzające do odzyskania dóbr kultury wywiezionych zarówno przez Niemców, jak i Rosjan w okresie okupacji, rewindykację i reewakuację ze stref okupowanych Niemiec i Austrii, a także repatriację i rewindykację polskich dóbr kultury znajdujących się na terenie ZSRR (do 1991 roku). Rozdział szósty dotyczy rokowań prowadzonych przez władze polskie odnośnie zwrotu polskich dóbr kultury znajdujących się w posiadaniu państw powstałych po rozpadzie ZSRR (Ukrainy, Białorusi, Litwy i Rosji). Oddzielnie autor omawia też losy dóbr kultury innych państw, które w wyniku działań wojennych znalazły się na obszarze Polski (i są obecnie w posiadaniu polskich placówek muzealnych), a których

zwrotu domagają się lub mogą się domagać państwa ościenne. Badacz zastanawia się także nad szansą powodzenia polskich planów restytucyjnych. W zakończeniu pracy autor raz jeszcze sumuje straty Polski powstałe w wyniku grabieży prowadzonych przez Rosję i ZSRR od XVIII wieku, a także kręśli prawno-międzynarodowe uwarunkowania przy podejmowaniu przez nasz kraj negocjacji restytucyjnych z sąsiadami. Książkę kończy aneks zawierający fragmenty traktatów międzynarodowych (dotyczących dóbr kultury) zawartych przez II RP i polskie władze powojenne (do 1994 roku) ze wschodnimi sąsiadami Polski, obszerna bibliografia tematu, a także indeks osobowy i streszczenie w języku niemieckim.

Edmund Jarmusik (Grodno)

**BIAŁORUSKA HISTORIOGRAFIA Z LAT 1989–2004.
NOTY BIBLIOGRAFICZNE.
Część I¹**

Rok 1989

Академия Наук Белорусской ССР. Краткий очерк / Под редакц. академика В. П. Платонова. – Минск, Наука и техника, 1989. – 158 с., иллюстр.

Освещаются основные этапы становления и развития АН БССР – главного научного центра республики – за 60 лет ее существования. Показываются важнейшие достижения ученых академии в различных областях естественных и общественных наук, роль АН БССР в ускорении научно-технического прогресса, развитии культуры на современном этапе. Дана характеристика ее структурных подразделений. Приводится справочный материал.

Арлоў У. А. Асветніца з роду Усяслава. Ефрасіння Полацкая. – Минск. Навука і тэхніка, 1989. – 53 с., иллюстр.

В книге в популярной форме рассказывается о просветительнице, одной из самых образованных женщин Европы XII века – Ефросинье Полоцкой. Постригшись в юности в монахини, она не пряталась за стенами, а занималась активной подвижнической деятельностью. Ее стараниями открывались школы и скриптории. Она собирала

¹ Część druga ukaże się w kolejnym, XIV tomie „Studiów Podlaskich”.

и опекала таланты, активно участвовала в общественно-политической и культурной жизни Полоцкого княжества. С ее именем связано создание талантливым мастером Лазарем Богшей знаменитого креста Ефросиньи Полоцкой, бесследно исчезнувшего в 1941 году. До сегодняшнего дня сохранились архитектурные свидетельства, построенные по указанию великой полочанки – Спасо-Ефросиньевская церковь.

Белькин Х. Ю. Сельскохозяйственный рынок Белоруссии 1861 – 1914 гг. – Минск: Наука и техника, 1989. – 288 с.

В работе рассматривается сравнительно малоизученный вопрос истории развития капиталистических отношений в Белоруссии. Автор использовал значительное количество источников, многие из которых впервые вводятся в научный оборот. Основательно проработана транспортная статистика, позволяющая определить товарные массы, поступавшие для перевозки на станции и пристани Белоруссии. Исследование рыночных отношений делится автором на периоды: 60–70-е годы, когда проходило становление аграрного капитализма, 80–90-е годы, когда под влиянием аграрного кризиса происходили существенные изменения в сельскохозяйственном производстве, начало XX века – эпоха империализма. Автор оспаривает утвердившиеся ранее в советской историографии выводы о том, что западный район России, к которому относилась и Белоруссия, в конце XIX – начале XX века по сравнению с 60–70-ми годами отстал по уровню развития капитализма в сельском хозяйстве от других районов и оказался в хвосте экономического развития. Анализ состояния ряда отраслей сельского хозяйства и торговли его продукцией показывает, что капиталистическая эволюция в земледелии и животноводстве Белоруссии шла по восходящей линии.

Автор выделяет факторы, способствующие развитию прямых товарных связей между Белоруссией и Германией, а также некоторыми другими капиталистическими странами. В первую очередь это железнодорожное строительство. Раскрывается влияние аграрного кризиса 80-х годов, значение льняного экспорта в конце XIX века, удельный вес крестьянского и помещичьего хозяйства в торговле сельскохозяйственными товарами и другие.

Много внимания отведено анализу функционирования сельскохозяйственного рынка в период империализма. Новая историческая

эпоха, связанная с ростом финансового капитала, вызвала развитие в Белоруссии деятельности банков, акционерных обществ, игравших существенную роль в организации сельскохозяйственной торговли.

Войтович С. Д., Лашкевич А. А., Леднева А. С. и др. В едином строю борцов за мир: Общество Белорусской ССР в движении сторонников мира. — Минск, Наука и техника, 1989. — 206 с.

Предметом исследования историков АН БССР стало движение сторонников мира в Белорусской ССР, анализ роли общественности в защите и укреплении международной безопасности. Данная работа стала первым систематизированным научным анализом движения сторонников мира в БССР за 40-летний период его существования. ● определяются основные направления и формы этого движения, выделяются этапы его развития, связь с организациями сторонников движения в других странах, участие белорусской общественности в международных антивоенных акциях.

В монографии выделяются крупные социальные слои и группы населения, показана широкая социальная база движения белорусских сторонников мира, их конкретный вклад в борьбу за недопущение ядерной катастрофы. Впервые выделена деятельность белорусской общественности в международных организациях в защиту мира, за сохранение суверенных прав народов, использовании достижений науки и техники в интересах мира и прогресса. Придерживаясь принципа историзма, авторы показывают истоки формирования и особенности развития этого движения, освещают его динамику, формы, методы и средства борьбы за мир.

Содержание монографии подводит к выводу, что в международной жизни неуклонно возрастает роль миролюбивой общественности, активно выступающей за укрепление взаимодействия между народами и государствами во имя мирного будущего человечества.

Гродно. Энциклопедический справочник. — Минск, БелСЭ имени Петруся Бровки, 1989. — 438 с., иллюстр.

Справочник состоит из обзорного тематического очерка и статей о конкретных событиях, явлениях, объектах и людях города. В очерке даны общие сведения о природных условиях Гродно, населении, истории, экономике, культуре, архитектуре города, учебных заведениях, здравоохранении и т.д. Свыше 1000 статей, расположенных

в алфавитном порядке, содержат информацию о наиболее значительных исторических событиях, промышленных предприятиях, общественных организациях, учебных заведениях, о важнейших улицах и площадях, архитектурных памятниках, народных и образцовых самодельных коллективах и т.п. Значительное количество статей посвящено развитию городского хозяйства, транспорта и связи, бытового, медицинского, торгового обслуживания.

Помещено около 140 статей о людях, чьи имена увековечены в названиях улиц, площадей, памятниках. Публикуются библиографические справки о почетных гражданах города. Помещено около 300 иллюстраций, схем. В конце книги дана хронология важнейших событий истории города и литература о нем.

Ковалев А. Колокол мой – правда. Майсеня А. Забыть не дано. – Минск, Беларусь. 1989. – 240 с.; иллюстр.

Книга эта, как указано в предисловии, «о зарубцованной народной памяти, о непреходящей боли конца 1930-х годов, о распятии Великой Идеи, именем которой были отданы на заклятие миллионы человеческих судеб».

Рассказ о репрессиях 30-х годов, составленный на основе архивных документов, газетных материалов той поры, свидетельств очевидцев, уцелевших от сталинских репрессий, обращает к вечным вопросам бытия – категорий добра и зла, свободы и необходимости, проблеме цели и средств ее достижения, меры свободы и ответственности.

Трагедия большинства людей, чьи судьбы проходят в этой книге, в том, что они свято уверовали в правильность сталинской линии построения социализма. Их разум, скованный обручами идеологических канонов, отказывался видеть моральную несостоятельность партийной линии, выстроенной на идее насилия.

Преступный сталинский тезис об обострении классовой борьбы по мере построения социализма стал ведущим идеологическим обоснованием массового террора. Во имя «классовой борьбы» была упразднена мораль, а «классовая мораль» стала оправданием преступлений.

Книга открывается воспоминаниями бывшего Председателя Совета народных комиссаров БССР, члена Политбюро ЦК КП(б)Б Афанасия Ковалева. В январе 1939 г. он был арестован, и по

сфабрыкованному делу «врага народа» более трех лет содержался в тюрьмах. Документальный очерк «1937-й» передает атмосферу страха, гнусного лицемерия и фанатизма, царившего на мартовском Пленуме ЦК КП(б)Б, раскрывает преступную роль сталинских «опричников» – Маленкова и Яковлева в развязывании массовых репрессий на белорусской земле. В других очерках созданы политические портреты ряда тогдашних партийных руководителей республики – первого секретаря ЦК КП(б)Б Шаранговича, начальника НКВД Бермана и других.

В целом книга раскрывает в документально-художественной форме картину ужасов и правового беспредела конца 30-х годов.

Лысенко П. Ф. Открытие Берестья. – Минск, Наука и техника, 1989. – 159 с.

Книга известного белорусского археолога П. Лысенко рассказывает о поисках и открытии Берестья – древнего города, на месте которого расположен нынешний Брест.

Археологические изучения городища, которые автор проводил более тридцати лет, сопровождались удивительными открытиями, редкими находками, в результате которых открыт в 1982 г. археологический музей «Берестье». Автор повествует, как был обнаружен этот уникальный археологический памятник, когда возник город Берестье, почему он так называется, что нашли во время раскопок, чем занимались далекие предки современных брестчан, как выглядел город и другие.

В книге приводятся фотоснимки археологических материалов, планы древнего города, миниатюры из летописей.

Марчанка И. Е., Навицки У. И. Беларуская ССР: курсам перабудовы / пад рэд. М. П. Касцюка. – Минск, Навука і тэхніка. 1989. – 175 с.

В книге рассказывается о ходе перестройки в Беларуси, начатой по инициативе М. Горбачева. В условиях монополии партийного аппарата авторы обратились к «обобщению опыта работы партийных и общественных организаций», однако не обошли вниманием недостатки и упущения. Отмечая первые итоги работы индустрии по-новому, авторы обращали внимание на причины медленного перевода предприятий на полный хозяйственный расчет. В книге содержатся

сведения о развитии сельского хозяйства, социальной сферы, науки и культуры, международных связей БССР.

Мисаревич Е. А. На освобожденной земле. Политическая работа в западных областях Белоруссии (сентябрь 1939 – июнь 1941 гг.). – Минск, Беларусь 1989. – 96 с.: иллюстрации.

В книге освещается партийно-политическая, идеологическая работа коммунистической партии в западных областях Белоруссии. С марксистско-ленинских позиций, принятых в советской историографической науке, рассматривается становление и укрепление советской власти, создание партийных организаций, подбор, подготовка кадров для партийной и советской работы. Рассматриваются формы и методы агитационно-массовой работы среди населения. Автор проводит связь «первых успехов обновленного края» с развертыванием идеологической работы.

Этнаграфия Беларуси. Энциклапедыя / Рэдкалегія: И. П. Шамякин (галоўны рэдактар), В. К. Бавдарчык, Я. В. Малашэвіч и інш. – Минск, Беларуская савецкая энциклапедыя імя Петруся Броўкі, 1989. – 575 с., ілюстрацыі.

Составляющие энциклопедию статьи знакомят с основными аспектами жизнедеятельности белорусов от древних времен до наших дней, их материальной и духовной культурой.

По содержанию и тематике статьи весьма разнообразны. Это и теоретические (дают современное определение таких понятий как этнос, этнические процессы, нация, народность и др.), источниковедческие (содержат сведения об этнических, социально-экономических, культурных процессах на Беларуси в различные исторические эпохи). Отдельные статьи освещают процессы складывания белорусской народности и нации, формирования этнического самосознания белорусов, их этнической консолидации и интеграции. Характеризуются и другие этнические группы, проживающие на Беларуси (поляки, украинцы, литовцы, латыши и др.).

Самая большая группа статей посвящена характеристике быта и культуры белорусов: их творческой деятельности в разные исторические периоды, земледелию, животноводству, промыслам. Ряд статей отражает материальную культуру народа: население, хо-

зяйственные комплексы, предметы домашнего и хозяйственного потребления, традиционную народную одежду, еду и др.

Значительная часть статей посвящена духовной культуре белорусов: народному мировоззрению, народной медицине, математике, астрономии, обрядам, традициям, обычаям и др. Имеются сведения о семье, браке, семейных отношениях и т.д.

Энциклопедия «Этнаграфия Беларуси» является коллективным трудом. В ее создании принимали участие белорусские ученые – этнографы, фольклористы, историки, археологи, языковеды, литераторы, искусствоведы.

Рок 1990

Белоруссия в эпоху капитализма. Т. 2 / Главное архивное управление при Совете Министров БССР, Институт истории АН БССР; Сост. З. Е. Абезгауз, М. Л. Рябцевич. – Минск, Наука и техника, 1990. – 336 с.

Второй том документов и материалов трехтомного издания «Белоруссия в эпоху капитализма» посвящена развитию капитализма в промышленности, положению промышленных рабочих и рабочему движению в Белоруссии. Является логическим продолжением изданного в 1983 г. первого тома этой серии, отражающего развитие капитализма в сельском хозяйстве Белоруссии. В сборник включены в основном неопубликованные документы. Есть обширный научно-справочный аппарат.

Бусько В. Н. Экономическая мысль Белоруссии середины XIX – начала XX в. Очерки. – Минск, Наука и техника, 1990. – 144 с.

Рассматривается развитие экономической мысли Белоруссии в середине XIX – начала XX в. Обобщен и введен в научный оборот большой фактический материал, на основе которого сделан вывод, что формирование экономической мысли в Белоруссии рассматриваемого периода шло в соответствии с социально-экономическими особенностями развития этого края. При освещении ряда проблем автор в сжатой форме излагал взгляды некоторых известных экономистов – уроженцев Белоруссии, которые внесли определенный вклад в развитие экономической науки царской России.

Ермалович Микола. Старажытная Беларусь. Полацки и Навагародски перыяды. – Минск, Мастацкая лitarатура, 1990. – 366.: илюстр.

Книга представляет собой плод многолетних архивных поисков историка, изучения и осмысления им многочисленных публикаций о раннем периоде истории Беларуси. Используя скудные данные летописей, топонимики, археологии, автор прослеживает судьбу белорусской земли, начиная с древнейших времен и заканчивая образованием и укреплением Великого княжества Литовского.

Особое внимание автор уделил истории Беларуси IX – XIII веков, которую разделил на Полоцкий и Новгородский периоды. Ставя перед собой главную задачу дать детальное освещение всех исторических событий этого времени, которые донесли до нас источники, автор основное внимание сосредоточил на политической истории.

Основную территорию Древней Беларуси охватывали Полоцкое, Туровское, Новгородское княжества и «летописная» Литва, часть ее восточных земель входила в состав Смоленского и Черниговского княжеств, история которых также рассматривается. Белорусские земли входили и в состав Древнерусского государства, и автор уделяет внимание его образованию и истории.

М. Ермалович сделал смелую попытку уйти от существовавших в исторической науке шаблонов, согласно которым древнебелорусские земли играли второстепенную роль в государственных, политических процессах, происходивших в XI – XIV веках. Доказывая самобытность и неповторимость истории Древней Беларуси, автор допускает субъективные суждения. Его концепция о возвышении Новгородка – первой столицы ВКЛ, о белорусском характере этого государства, как и некоторые другие, дискуссионная. Вместе с тем, работа М. Ермаловича стимулирует научный поиск, заставляет соглашаться или не соглашаться с его взглядами.

Идеологическая деятельность Компартии Белоруссии. 1918–1945: Сборник документов. В 2-х частях. Ч. 1. 1918–1928 / Составители: Н. С. Сташкевич и др. – Минск: Беларусь, 1990. – 258 с.

В сборнике документов, который подготовлен Институтом истории партии при ЦК КПБ, излагаются основные направления работы партийных организаций республики. В него включены многие важные документы: решения съездов, пленумов, а также материалы идеологических отделов центральных и окружных комитетов партии,

которые раньше не публиковались. Материалы печатаются на языке оригинала – белорусском и русском.

Иоффе Э. Г. Из истории белорусской деревни: Советская историография социально-экономического развития белорусской деревни середины XVII – первой половины XIX века. Минск. Ураджай, 1990. – 248 с.

Ценность книги заключается в том, что в ней проанализированы работы не только белорусских, но и украинских, русских, литовских историков. Автор объективно рассмотрел научные работы несправедливо репрессированных белорусских советских историков (В. Друщиц, М. Меленко и др.), а также тех, кто работал в Белгосуниверситете (В. Пичета, В. Игнатовский, А. Бурдейко и др.). Обстоятельно проанализированы работы современных белорусских историков, которые внесли вклад в исследование белорусской деревни этого периода.

Автор прибегает к сравнению работ советских историков и до-революционных, а также польских исследователей. Раскрываются методы исследования истории белорусской деревни, которые применяли советские историки. Обширна источниковая база монографии. Без внимания автора не осталось ни одной мало-мальски значимой работы, в которой освещается история белорусской деревни позднего феодализма. К достоинствам работы относятся и проблемный принцип группировки исследуемых автором изданий. Это позволило обстоятельно изложить как достижения советских историков, так и выявить спорные положения в их работах и еще не исследованные вопросы.

Панютич В. П. Социально-экономическое развитие белорусской деревни в 1861–1900 гг. – Минск, Навука и тэхніка, 1990. – 375 с.

Впервые в монографии на большом фактическом материале освещается социально-экономическая история крестьянства Белоруссии второй половины XIX века. Исследуются важнейшие процессы развития белорусской деревни. Тематически исследование ограничено крестьянством. Господствующий класс – дворянство, помещичье хозяйство затрагивается лишь постольку, поскольку это необходимо для выяснения тех или иных аспектов аграрных отношений, состояния крестьянского хозяйства. Показано движение крестьянского на-

селения Белоруссии, крестьянская община, поземельные отношения в пореформенной деревне, эволюция крестьянского хозяйства (техническая оснащенность и система земледелия), полеводство, животноводство, разложение крестьянства на крестьянскую буржуазию (кулачество) и сельский пролетариат, преимущественно с наделом.

Страницы истории Компартии Белоруссии. Суждения, аргументы, факты. Под ред. докт. ист. наук, профессора Р. П. Платонова. – Минск, Университетское, 1990. – 446.

В книге собраны историко-документальные, очерковые, публицистические материалы, тематика которых не перестает быть актуальной до сегодняшнего дня. Читатель получает возможность осмыслить материалы проведенных «круглых столов», теоретических и научно-практических конференций, проникнуть в существо дискуссий и споров, оценить результаты труда исследователей.

Появление книги обусловлено происходящей в то время в стране перестройкой, желанием переосмыслить историческое прошлое с позиций все еще держащейся у власти коммунистической партии. Однако, в отличие от господствующих до этого шаблонов в оценке важнейших периодов послеоктябрьской истории, здесь очевиден плюрализм мнений и суждений, разные подходы к освещению того, чем жила страна почти семь десятилетий.

Происходящие преобразования во всех сферах жизни тогдашнего общества, демократизация общественно-политической жизни сделали возможным без ретуши, без приукрашивания показывать то, что было. «Конечно, живо передать и выразить диалектику исторического процесса не всем под силу, – отмечается во вступлении. – К тому же историкам, чьи взгляды и представления формировались задолго до апреля 1985 г., не так-то просто сбросить груз догм и стереотипов прошлого. Это относится и к авторам данной книги. Всем нам еще недостает концептуальности, масштабности и глубины в разработке сложных проблем. Однако шаг за шагом стираются «белые пятна». С большей полнотой и аргументированностью определяются закономерности исторического процесса, выявляются соотношение в нем классового и общечеловеческого, революционного романтизма и бездумного догматизма».

И тем не менее, в книге ощущается дыхание перемен. С интересом читаются очерки о создании БНР и БССР, новой экономи-

ческой политики, индустриализации, коллективизации, белорусизации, партийно-политической борьбе в 20–30-е годы, обстановке в Беларуси накануне второй мировой и Великой Отечественной войн, немецко-фашистском оккупационном режиме и партизанской борьбе и другие.

Шибeko Э. В., Шибeko С. Ф. Минск. Страницы жизни дореволюционного города. – Минск: Польша, 1990. – 352 с.: иллюстр.

Авторы книги предприняли попытку воссоздать образ города конца XIX – начала XX века. Основываясь на архивных документах, периодических и иных изданиях того времени, они описывают улицы, здания, скверы дореволюционного Минска. рассказывают о занятиях горожан, рисуют картины городской жизни, знакомят с представителями различных классов и социальных групп. Книга отображает почти все стороны тогдашней жизни: экономику, образование, медицину, культуру. Необычен раздел «Старые минские адреса». Благодаря ему события, происходившие в дореволюционном городе, получают вполне конкретную «прописку». В разделе «Горожане» дается детальная характеристика рабочего класса (железнодорожники, мастера, промышленные рабочие), полупролетариев (кустари-одиночки, извозчики), крупной буржуазии (высшее чиновничество, помещики), средних городских слоев (торговцев, интеллигенции) и других.

Книга содержит богатый иллюстрированный материал, который позволяет наглядно представить Минск, его жителей в дореволюционное время.

Рок 1991

Алпеев А. Н. От застоя к перестройке: Развитие индустрии БССР в 70–80-е годы. – Минск, Университетское, 1991. – 112 с.

В монографии исследуются проблемы, связанные с развитием промышленности республики. На основании обширного круга источников анализируется состояние промышленного производства. Четко прослеживается мысль автора: необходимость организации контроля за выполнением принимаемых решений, усиление политической работы партии в трудовых коллективах.

Подробно рассматривается техническое состояние промышленности республики, необходимость кардинального ускорения научно-технического прогресса, широкого внедрения техники новых поколений. Особо рассматривается специальная ориентация научно-технического прогресса, его влияние на жизненный уровень народа.

В советское время промышленность Беларуси являлась составной частью народнохозяйственного комплекса СССР. Исходя из этого, автор, основываясь на значительном фактологическом материале, показал роль и место многоотраслевой промышленности Белоруссии в союзной хозяйственной структуре.

Каханоўски Г. А., Каханоўски А. Г. Рупливед нашай старасветчыны. Яўстах Тышкевич. – Минск, Навука ітэхніка, 1991. – 63 с.: илюстр.

Книга посвящена жизни и деятельности этнографа, фольклориста, краеведа и археолога Е. П. Тышкевича (1814–1873), уроженца Логойска. Им создан Виленский музей древностей – богатый сбор материальной культуры белорусов. Драматическая судьба музея, который был ликвидирован после восстания 1863 г. и его основателя отражена в этой книге.

Лойка П. А. Прыватнаўласніцкія сяляне Беларусі: Эвалюцыя феадальнай рэнты ў другой палове XVI – XVIII стст. – Минск: Навука і тэхніка, 1991. – 112 с.

Монография представляет собой первое в советской историографии комплексное исследование феодальной ренты в частных владениях Беларуси. Достоинством работы является широкое использование как аргумента доказательств статистического материала. Новым в изучении этой проблемы является комплексный охват всех вопросов, связанных с феодальной рентой в частнособственнических имениях, определение в динамике уровня эксплуатации в них, определение порайонных особенностей феодальной ренты.

Методику исследования П. А. Лойко отличает широкое применение принципа сравнения данных, поиск динамических показателей. Благодаря этому проблема ренты в монографии показана в динамике, в развитии.

Основательно раскрыты процессы формирования системы рентных отношений, всесторонний анализ факторов, которые опреде-

лили структурные черты, конкретно-историческое содержание рентных отношений, эволюция форм феодальной ренты.

В целом автор пришел к оригинальным выводам и наблюдениям. Им впервые раскрыты конкретно-историческое содержание динамики отдельных форм ренты и всей структуры рентных отношений, которые сложились на Беларуси.

Пилипенко М. Ф. Возникновение Белоруссии: Новая концепция. – Минск, Беларусь, 1991. – 143 с.

В монографии рассматривается процесс этнической территории Белоруссии, формирование белорусского народа. Автор обращает внимание на возникновение общевосточнославянской этнической территории, получившей наименование «Русь». Он приходит к выводу, что территория современной Белоруссии входила в две диалектико-этнографические зоны общевосточнославянской Руси: южную («полесскую») и северную («белорусскую»). Образование этнической территории Белоруссии в книге объясняется как результат консолидации в позднем средневековье двух групп восточнославянской этнической общности – северной части ее «полесского» (поприпятского) и южной части «белорусского» (подвинско-днепровского) субэтноса. Автор отмечает участие в белорусском этногенезе отдельных групп польского, балтского и тюркского населения.

Рассматривается роль разных факторов образования этнической территории Белоруссии: изменение исторических условий развития поприпятских, понеменских, подвинских и поднепровских земель в позднем средневековье; усиление экономических связей между ними; возникновение ВКЛ.

Монография М. Ф. Пилипенко не решает всех возникших в исследовании этногенеза белорусов проблем, как то: происхождение названия «Белая Русь», понятий «Полоцкая земля», «Туровская земля», «Берестейская земля» и др. Однако она открывает новые перспективы изучения этнической истории Беларуси, культурного комплекса белорусского этноса.

Рок 1992

Врублевский А. П., Протьюко Т. С. Из истории репрессий против белорусского крестьянства 1929–1934 гг. Под редакцией чл.-корресп.

АНБ М. П. Костюка. – Минск, Наука и техника. 1992. – 144 с.: иллюстр.

В книге анализируется позиция руководства Белоруссии в решении «крестьянского вопроса» во второй половине 1920-х – начале 30-х годов, проведение сплошной коллективизации в республике и ее результаты, рассматриваются репрессии против крестьянства. Внимание авторов сосредоточено на анализе положения крестьянства в Белоруссии в 20-е годы, необходимость проведения коренных преобразований в сельском хозяйстве. Показана «верхушечная» борьба в руководстве партии о путях развития аграрных отношений, причины избрания курса на форсирование темпов коллективизации. Из книги предстает страшная картина ломки аграрных отношений, классовой борьбы в деревне, ликвидации кулака как класса, формирования репрессивного аппарата. Сталинская репрессивная машина не пощадила даже сельских коммунистов, что привело не только к чистке партийных рядов, но и применению карательных мер. Впечатляющими представляются итоги сплошной коллективизации.

В книге дано 17 приложений – архивных документов, дополняющих содержание монографии. Авторы считают, что критическое переосмысление коллективизации, ее подготовки, хода и результатов, помогает в правильном решении «крестьянского вопроса», который остро стоит в республике с 1990-х годов.

Рок 1993

Археология и нумизматыка Беларусі. Энциклапедыя / Рэд. калегія: В. В. Гетаў, У. Ф. Исаенка и инш. – Минск, Беларуская Энциклапедыя імя Петруся Броўкі, 1993. – 703 с., иллюстр.

В энциклопедии собраны сведения о богатейших археологическо-нумизматических кладках и открытиях ученых в этой отрасли за последние 250 лет. Фактически в этом издании показан тот прочный фундамент, на котором базируется и в значительной степени развивается вся 1000-летняя история белорусского народа.

Издание открывают два вступительных очерка по истории развития археологии и нумизматики на Беларуси. Они знакомят как с памятниками прошлого, так и с исследователями, которые плодотворно работали над разгадкой многочисленных тайн седых столетий. В статьях по археологии освещаются все археологические

культуры, которые существовали на территории Беларуси, все типы археологических памятников: стоянки и поселения каменного и бронзового веков, городища, селища железного века, могильники, языческие капища, а также памятники архитектуры раннего средневековья, отдельные категории и типы археологических находок.

Много внимания уделено предметам материальной культуры – орудиям труда, предметам вооружения и др. Благодаря научным поискам и открытиям, читатели узнают о духовной жизни и мировосприятии первобытного и средневекового человека, познакомятся с разнообразным инструментарием ремесленников, видами ремесленных специальностей, занятиями городских и сельских жителей.

Содержится богатая информация по всем вопросам нумизматики. Впервые подробно даются сведения о монетной системе и отдельных монетах, имеющих хождение на территории Беларуси. Всего в энциклопедии 2384 статьи, из них 419 по нумизматике. Издание богато иллюстрировано черно-белыми и цветными снимками, планами и схемами памятников.

Архитектура Беларуси. Энциклопедычны даведнік / Рэдкалегія: А. А. Войнаў і інш. – Мінск, Беларуская Энциклопедыя імя Пятруся Броўкі, 1993. – 620 с., ілюст.

В энциклопедическом справочнике более 1200 статей, посвященных лучшим произведениям белорусской архитектуры с древнейших времен до наших дней. В нем можно почерпнуть информацию о таких известных памятниках древнего зодчества, как Софийский собор и Спасо-Ефросиньевская церковь в Полоцке, Борисоглебская (Каложская) церковь в Гродно, костелы в Пинске и Слониме, замки в Мире и Лиде, дворцово-парковые ансамбли в Несвиже и Гомеле и многие другие, что вошли в сокровищницу мировой архитектуры. Представлены и лучшие произведения архитектуры, которые не дошли к нам из-за военных лихолетий, не уцелели из-за чиновничьего равнодушия, неуважения и безразличия к культурному наследию. Помещены сведения и о лучших ансамблях и отдельных зданиях советского времени, которые отразили и определили важнейшие направления развития современной белорусской архитектуры. Отдельные статьи посвящены лучшим мемориальным сооружениям. Даются сведения о населенных пунктах, характеризующихся своеобразными достижениями градостроительного искусства, архитектурным об-

ликом, богатством древних и современных произведений архитектуры.

В 1-ую часть справочника включены статьи о конкретных произведениях культового и гражданского строительства, памятники усадебно-парковой, дворцовой и замковой архитектуры, градостроительные ансамбли, мемориальные сооружения, города, городские поселки и современные деревни Белоруссии. Во 2-ой части размещен терминологический словарь, в 3-ей – биографические статьи о белорусских архитекторах и зодчих, а также зарубежных, творчество которых связано с Беларусью, об историках и исследователях архитектуры.

Содержится богатый иллюстрационный материал.

Гостев А. П., Швед В. В. Кронон. Летопись города на Немане (1116–1990). – Гродно, 1993. – 320 с.

Книга состоит из двух частей, которые органически дополняют одна другую – «Хронограф» и «Судьбою связаны с Гродно». В первой в хронологическом порядке дается история города от летописных времен до современности, во второй, в алфавитном порядке, со ссылками на соответствующие страницы первой части, приводятся биографические сведения о людях, которые своей жизнью и деятельностью связаны с Гродно. Словарь терминов и таблица правящих династий помогают ориентироваться во времени и в пространстве. Представлена генеалогия городенских князей. Имеется именной указатель на белорусском языке.

История Беларуси. Вопросы и ответы / Составители: Г. Я. Голенченко, В. П. Осмоловский. – Минск, Беларусь, 1993. – 208 с.

Возрастание интереса широких слоев общества к многовековой истории страны на рубеже 80–90-х годов прошлого века породил много вопросов и спорных проблем, связанных с ее социальным и культурным развитием. В связи с этим в данной книге авторы стремились где кратко, где подробнее ответить на наиболее острые и актуальные из них, которые задаются в аудиториях, в письмах и средствах массовой информации, представителями зарубежных стран.

Материалы, вошедшие в книгу, разноречивы, отличаются уровнем теоретического обобщения, трактовки многих сложных про-

блем, доказательности, подбора фактов. Тем не менее, они помогают стирать «белые пятна» в истории, дают дополнительную информацию по общим и частным проблемам, раздвигая горизонты исторического видения, приближая истину.

Поиск авторов не означает разрыва с предшествующей историографией. Книга создавалась на основе фундаментальных исторических трудов дореволюционных и зарубежных исследований, которые внесли наибольший вклад в освещение тех или иных проблем. Использовались материалы научных дискуссий по «белым пятнам» истории Беларуси, работы белорусских историков, вышедшие в последние годы. Хронологические рамки книги – от древнейших времен до последних десятилетий. Они охватывают пять разделов: «Первобытнообщинный строй. Ранний феодализм», «Развитое феодальное общество», «Возникновение и становление капитализма», «Крах коммунистического эксперимента», «На путях к демократическому обществу».

Крук У. Н. Сялянскі рух на Беларусі 1864–1900 гг. – Минск, Навука і тэхніка, 1993. – 175 с.

Освещается крестьянское движение на Беларуси в пореформенный период, его виды, размах выступлений, их характер, результативность, направленность, этапы и историческое значение. В монографии раскрыты социально-экономические предпосылки движения, дается новая количественная и качественная характеристика, периодизация.

Использовано значительное количество опубликованных источников как официального, так и неофициального характера, в первую очередь издания Центрального статистического комитета МВЛ, публикации министерства земледелия и государственных имуществ, различных правительственных учреждений.

Крыжовы шлях. Дапаможнік для вывучаючых гісторыю Беларусі. – Минск, «Згода», 1993. – 240 с.

Пособие включает в себя 8 статей известных авторов, в которых с новых исторических позиций освещаются наиболее актуальные проблемы истории Беларуси, ее «белые пятна». В статье Л. Лойко и Т. Лойко «Современный взгляд на историю Беларуси» критическому переосмыслению подвергнуты концептуальные подходы, бы-

товавшие в русской и советской историографии, рассматриваются проблемы происхождения белорусского народа и государственности, «золотого века» в истории Беларуси, отношения к Речи Посполитой, Российской империи, БНР и БССР. Проблеме становления ВКЛ и вхождения белорусских земель в его состав посвящена статья А. Рогачева «Великое княжество Литовское: поиск исторических закономерностей». Взгляд на последний период истории Речи Посполитой отражается в статье Е. Филатовой «Три раздела Речи Посполитой». Попытка осмысления белорусского национально-культурного «возрождения» в 1920-е годы приводится в статье А. Короля «Белорусизация – политика национального возрождения». Оценка политической борьбы большевистских и антибольшевистских сил осенью 1917 года дается в статье П. Бошко «Контрреволюционеры или оппозиционеры?» Трагические страницы истории 1930-х годов, связанные со сталинскими репрессиями, описаны в статье М. Костюка и В. Михнюка «Репрессии – самое тяжелое преступление тоталитарного режима». Ее дополняют документальные свидетельства, долгое время находившиеся в спецхранах, в статье В. Адамушко и Н. Ивановой «Людские судьбы в письмах». Завершающим аккордом этой бесспорно интересной книги является статья Г.Сергеевой «Белорусская диаспора», в которой рассказывается о проблемах отношений с белорусами за рубежом.

Насевич Вячаслаў. Пачаткі Вялікага княства Літоўскага. Падзеі і асобы. – Минск, Палымя, 1993. – 160 с.: ілюстр.

Книга посвящена первоначальному периоду истории Великого княжества Литовского. Автор стремился дать популярный, но достаточно полный очерк предистории и начального этапа существования ВКЛ. Монография посвящена в первую очередь действиям конкретных лиц. Такие подходы к освещению исторического процесса не приветствовались в советской историографии, где историю создавали не герои, а народные массы. Это приводило к упадку генеалогии, которой в данной монографии возвращается достойное место.

История ВКЛ в монографии В. Насевича тесно увязывается с соседними странами – Польшей, Московской Русью, Золотой Ордой. Основными источниками служили древние летописи, хро-

ники Польши и прибалтийских крестоносных орденов, послания римских пап, различные дипломатические документы. Автор тщательно подошел к использованию терминологии. При всем разнообразии названий, имен, которые в различных источниках по-разному написаны, автор отдавал предпочтение вариантам, которые были первоначальными.

Примечательно, что автор критически относится к существующим версиям родословной великих литовских князей, ставя под сомнение приводимые в летописях или исследованиях историков факты.

Достоинством книги является и приведение малоизвестных сведений об исторических личностях – князьях и полководцах, о войнах, перипетиях политической борьбы того времени. Книга впервые знакомит с генеалогией княжеских родов.

Октябрь 1917 и судьбы политической оппозиции. Совместное российско-белорусское исследование. В трех частях. Часть 1. Политические партии России. – Гомель, 1993. – 181 с.

Коллективная работа, подготовленная учеными-обществоведами России и Республики Беларусь – первое в отечественной историографии и политологии исследование конкретно-исторических обстоятельств, разрушивших становление демократии в стране. Октябрь 1917 г. стал тем рубежом, который положил начало этому процессу. В ходе его развития оказалась уничтоженной многопартийная система и создан тоталитарный режим, отнюдь не запланированный его творцами. В то же время, как свидетельствует объективный анализ, политические движения и партии бывшей Российской империи, впервые получившие возможность открытой и неограниченной деятельности, не сумели закрепить демократические завоевания Февраля.

В настоящем издании основательно проанализирована деятельность четырех крупных политических партий: меньшевиков, эсеров, анархистов и конституционно-демократической партии «Народной свободы». В приложении даны впервые подлинные документы – программа и временный организационный Устав и устав боевой дружины партии эсеров, информация отдельного корпуса жандармов о деятельности партии эсеров от 29 июня 1909 г. программа, постановление II съезда кадетов, воззвание «Союза 17 октября» и другие.

Часть 2. У истоков политического противостояния. Материалы и документы по истории общественных движений и политических партий Республики Беларусь. – Гомель, 1993. – 228 с.

Первый раздел посвящен белорусским национально-демократическим партиям социалистической ориентации. Несмотря на относительно короткий период деятельности и трагический финал, они внесли заметный вклад в становление демократических тенденций республики. Для них был характерен мощный гуманистический заряд и искреннее стремление добиться процветания и счастья белорусского народа.

Несомненный интерес представляет второй раздел. В общественно-политической и специальной литературе отсутствуют объективные сведения о белорусских помещичье-консервативных и либеральных партиях. История их формирования, идеология и программные установки впервые получают всестороннее освещение и объективный анализ.

Решительно освобождаясь от старых догм и порывая с постулатами «краткого курса истории ВКП(б)», рассматривают авторы в третьем разделе принципиальные вопросы становления белорусской национальной государственности.

Авторы стремились, используя принцип историзма, добиться максимальной научной объективности. Документы и материалы, впервые введенные в научный оборот, открывают возможность дальнейшего самостоятельного анализа.

Часть 3. Хрестоматия по истории общественных движений и политических партий. – Гомель, 1993. – 256 с.

Впервые в «Хрестоматии» опубликованы подлинные документы, подавляющая часть которых до сего времени не была введена в научный оборот. Данное обстоятельство объединяло источниковую базу исследований, резко ограничивало возможность историков и мешало подготовке молодых квалифицированных кадров. В «Хрестоматии» 11 разделов: «Г. В. Плеханов. Статьи 1917 г.», А. М. Горький. Из сборника «Несвоевременные мысли». «Заметки о революции. Мнения оппонентов», «Аргументы антибольшевистских сил», «Документы Гуверовского архива (США)», «Дело» патриарха Тихона», «Из истории «Евразийства», «Национально-демократическое движение в Белоруссии», «Политические

партии и общественные движения России», «Политические партии и общественные движения Республики Беларусь», «Примерная программа учебного курса «История общественных движений и политических партий».

Сярэдневяковыя старажытнасці Беларусі. Новыя матэрыялы і даследаванні / Пад рэдакцыяй В. М. Лядко. – Мінск, Навука і тэхніка, 1993, 1993. – 148 с.

На основе новых археологических материалов дается анализ отдельных категорий вещей, рассматриваются вопросы возникновения и развития средневековых поселений, исследуются памятники архитектуры. С помощью методов естественных и технических наук освещаются железообработка и остеологический материал.

Материалы и исследования сборника посвящены раскрытию разнообразных аспектов развития материальной культуры X–XVIII веков на территории Беларуси. Рассматриваются новые памятники, которые ранее не изучались археологами, приводятся обобщенные сведения об отдельных категориях вещей, производство, памятники архитектуры средневековья.

Rok 1994

Адамушка Уладзімір. Палітычныя рэпрэсіі 20–50-х гадоў на Беларусі. – Мінск, Беларусь, 1994. – 158 с.

Книга – первая попытка в белорусской историографии показать полную, объективную и целостную картину политических репрессий 20–50-х годов на Беларуси. Хронологические рамки исследования охватывают период с 1917 по 1953 год, а по разделу «Реабилитация невиновных» – по 1993 год.

Основными источниками для написания книги явились ранее недоступные, засекреченные документы из архивов КГБ, Министерства внутренних дел, из спецхранов государственных и бывших партархивов. Однако не все архивные источники содержат достаточный материал в отношении к вопросу о некоторых сторонах политических репрессий, не все они в полной мере доступны. Почти не сохранились документы, связанные с «раскулачиванием» в 30-е годы. Многие архивные документы уничтожены во время войны.

Книга появилась во многом благодаря созданию в начале 90-х годов Верховным Советом и правительством Республики Беларусь законодательных и распорядительных актов, направленных на восстановление и обеспечение прав жертв политических репрессий, а также деятельности ряда заинтересованных организаций: Академии Наук Беларуси, Белорусской ассоциации жертв политических репрессий, Верховного Суда, Прокуратуры Республики Беларусь и других.

В монографии впервые приводятся точные сведения о количестве репрессированных с 1917 по 1953 годы, в том числе необоснованно репрессированных. Эти цифры имеют документальное подтверждение. Проведен процентный анализ репрессированных по национальному и социальному положению, образованию, партийности, по статьям Уголовного Кодекса БССР. Содержатся данные о количестве реабилитированных с 1955 по 1993 гг.

В книге раскрывается процесс формирования репрессивного механизма, который включал в себя органы НКВД, суда, прокуратуры и другие и имел под собой идеологическую и законодательную базу. Основательно освещается политика репрессий в 20–30-е годы, наиболее «громкие» дела: «Белорусского национального центра», пуховичское дело, а также репрессии в Западной Белоруссии. Публикуется много документов, подтверждающие выводы автора.

Следуя исторической правде, автор показал ход, проблемы и трудности процесса реабилитации жертв политических репрессий. Вывод, к которому приходит В. Адамушко, говоря о результатах политических репрессий 20–50-х годов – «это почти полная утрата суверенитета, духовных ценностей, национального самосознания, традиций, достоинства белорусов». С этим трудно не согласиться.

Винницки А. А. Матар'ялы да гісторыі беларускай эміграцыі ў Нямеччыне ў 1939 – 1951 гадах. Серыя «Бібліятэка беларускай дыяспары». – Лёс Анджэлес, 1968, Мінск «Тэхналогія», 1994. – 234 с.

Основная идея книги – показать судьбу белорусских эмигрантов XX века. В белорусской историографии эта тема практически не исследована. Автор книги – один из тех, кого война лишила Родины. Во время войны занимался организацией школьного дела в Несвижском районе, открыл 4-х летнюю учительскую семинарию в Не-

свиже. В конце войны попал на работы в Германию. Активно участвовал в создании Белорусского Комитета в г. Регенсбурге, а затем Белорусского Центрального Комитета. Впоследствии стал его председателем.

Книга представляет собой воспоминания автора.

Вяртанняя маўклявая споведзь. Постаці творцаў беларускай гісторыі ў кантэксте часу. – Минск, Вышэйшая школа, 1994. – 318 с., илюстр.

Книга представляет собой историко-литературный сборник, состоящий из трех тематических частей (из архивов времени; на Голгофе столетий; с верой в Беларусь) и своим содержанием затрагивает отдельные страницы истории и культуры Беларуси с древнейших времен до нашего времени.

В первой части освещается жизнь, политическая и культурная деятельность творцов древней белорусской истории и культуры – канцлера ВКЛ Льва Сапегы, просветителя и активного деятеля Реформации Николая Радзивила Черного. В свете конкретно-исторического контекста рассматриваются такие церковно-религиозные и культурные деятели, как митрополиты Киприан и Григорий Цамблак, просветитель, философ, поэт-новолатинист Матвей Казимир Сарбевский, дипломат и политик, писатель Гальяш Целгржимовский.

Во второй части сборника включены материалы об известных деятелях белорусского национального возрождения конца XIX–XX вв., политиках, ученых, писателях и философах, священнослужителях и литературных критиках А. Луцкевиче, В. Ластовском, Я. Лёсике, Ф. Алехновиче, А. Станкевиче, А. Гаруне. Рассматривается также наследие А. Мрия и Л. Калюги, писателей оригинальной творческой индивидуальности, творческий взлет которых прервали репрессии 1930-х – 40-х годов.

Заключительная часть книги включает материалы, в которых подаются жизненные и творческие портреты некоторых писателей и культурных деятелей белорусской эмиграции, исследуется идейно-тематическое содержание поэтического слова Н. Арсеньевой, А. Соловья и др.

Каждый из разделов сборника сопровождается библиографией художественных произведений каждого писателя или общественно-

-культурных деятелей, а также список материалов об их жизни, общественной и литературной деятельности.

Ермалович Микола. *Старажытная Беларусь. Виленски перыяд. Гистарычнае даследванне.* – Минск, Выдавецкі цэнтр «Бацькаўшчына»; МП «Бесядзь», 1994. – 91 с.

Исторический очерк М. Ермаловича является продолжением книги «Старажытная Беларусь. Полацкі и Наваградскі перыяды». В новой книге автор продолжает эту тему и сосредотачивает внимание на Виленском периоде древнебелорусского, по его мнению, государства – Великого княжества Литовского.

Подробно анализируются политические события XIV–XV веков, пути объединения белорусских и литовских земель, отношения Полоцка, Пскова и Новгорода, внешнеполитические отношения ВКЛ с Ригой, Орденом, Польшей, Ливонией, политика польских князей от Гедымина до Ягайлы и Витовта.

Автор считает, что перенесение столицы из Новгорода в Вильно не только не уменьшило белорусского характера государства, но еще более укрепило его. Столичное значение Вильно активно способствовало дальнейшей белорусской ассимиляции балтского населения, что превратило Виленину в белорусский край уже тогда.

Автор отвергает мысль о господстве на белорусских землях литовцев, считает, что все было наоборот: шло дальнейшее подчинение балтско-литовских земель верховной власти, и всяческое сопротивление их или стремление занять в государстве более высокое место жестко наказывалось. По мере того, как белорусская территория и белорусское население увеличивались, балтско-литовские земли и балтско-литовское население все время уменьшались. Белорусские земли в ВКЛ занимали господствующее место, что по-прежнему определяло его как белорусское государство.

Вывод автора не бесспорен. Однако любая концепция имеет право на существование. Исследования М. Ермаловича стимулируют историков к новым открытиям, поиску истины.

Ермолович В. И., Жумарь С. В. *Огнем и мечом. Хроника польского националистического подполья в Белоруссии (1939–1952 гг.).* – Минск, БелНИЦДАД, 1994. – 112 с.

Деятельность Союза Вооруженной Борьбы, Армии Крайовой

и других военизированных структур польского антисоветского подполья в Белоруссии по ряду причин, прежде всего идеологических, долгое время оставались вне поля зрения исследователей. Главная из них состоит в том, что советское руководство не желало и, более того, боялось глубокого и всестороннего научного освещения некоторых болезненных проблем советско-польских отношений. В официальных кругах СССР существовало вполне обоснованное опасение, что их изучение и широкая огласка могут нанести косвенный, а при известных условиях и прямой политический ущерб отношениям Польши и Советского Союза. И лишь в 90-е годы стали формироваться начальные подходы к важнейшим историческим проблемам этой злободневной темы.

Однако в своих оценках и суждениях об АК историки высказывали прямо противоположные взгляды. Причина в том, что Армия Крайова, как историческое явление, и сегодня, спустя столетия, несет на себе отпечаток политических пристрастий и конкретных интересов различных сил, действующих сегодня и в Белоруссии, и за ее пределами.

Авторы настоящей работы убеждены, что деятельность структур Армии Крайовой на белорусских землях и отдельные акции противостоявших им сил являются естественным следствием развития как польско-советских отношений в 1919–1945 гг., так и советской политики в Западной Белоруссии в 1939–1946 гг. В книге нет стремления ни к детализации, ни к всеохватности и глобальным обобщениям. Проблема деятельности СВБ, АК очерчена общими штрихами, по отдельным вопросам, вызывающим споры, авторы высказали свое отношение. Стремление максимально использовать документальную базу, показать читателю дух времени предопределило выбор жанра – документальную хронику.

3 гісторыі на «Вы». Публіцыстычныя артыкулы. Выпуск други.
-- Мінск, Мастацкая літаратура. 1994. – 351 с., ілюстр.

Книга включает 23 статьи известных в Беларуси и за ее пределами людей – поэтов Петра Василевского, Рыгора Барадулина, историков – Владимира Орлова, Сергея Тарасова, Геннадия Сагановича, Анатолия Грицкевича и ряда других. Они охватывают различные страницы белорусской истории – от средневековья до наших дней. Рассказывается о языческих верованиях и введении хри-

стианства, униатской церкви, восстания 1863 г., соседях белорусов – Литве, Польше, России и другие. Авторы затрагивают проблемы языка, исторической памяти, национальной идеи, межэтнических отношений и другие.

Сямашка Яўген. Армия Краёва на Беларусии. – Минск, Беларускае выдавецтае таварыства «Хата», 1994. – 416 с.

Первая в белорусской историографии книга об Армии Крайовой. События в ней охватывают период от сентября 1939 до августа 1954 г. Рассматриваются предпосылки формирования польского антисоветского подполья, его деятельность в западных областях Белоруссии, организация борьбы с ним НКГБ и МГБ, советских и партийных органов. В общих чертах характеризуются военно-административные структуры АК, деятельность аковских формирований, подготовка кадров, некоторые крупные военные операции.

Автор исходит из позиций, что АК стояла на пути бандитизма, проливая кровь невинных мирных жителей.

Тарасаў Кастусь. Памяць пра легенды. Постаці беларускай минуўшчыны. Другое выданне. – Минск, Польша, 1994. – 270 с., илюстр.

Из богатейшей истории Беларуси писатель выбрал эпохи, события, личности малоисследованные, окруженные ореолом таинственности. Это далекие языческие времена, загадочный XIII век, когда князь Миндовг объединил вокруг Новогрудка многие «чернорусские» и литовские земли, положив начало будущему Великому княжеству Литовскому, Русскому и Жамойтскому и других земель.

У К. Тарасова – свое писательское, эмоциональное восприятие истории, проникнутое любовью к Беларуси, интересом к старине и тому, что было, чего уже нет, что осталось малозаметными следами в скупых словах летописей и немногочисленных документах. В книге помещены рассказы, основанные на исторических источниках и исследованиях – о битвах на Синих Водах, Куликовом поле и под Грюнвальдом, нашествии татар на ВКЛ, о Сымоне Будном, Афанасии Филиповиче, Симеоне Полоцком, Казимире Лыщинском, о трагической судьбе Речи Посполитой, восстании 1794 года под руководством Тадеуша Костюшко и другие.

Первое издание вышло в свет в 1990 году.

Энцыклапедыя гісторыі Беларусі. У 6-ці тамах. Т. 1. А – Белица. / Рэдкалегія: И. Бирыч и инш. – Минск, Беларуская Энцыклапедыя імя Петруся Броўкі, 1993. – 494 с., ілюстр.

Т 2. Белицк – Гилин / Рэдкалегія: Б. И. Сачанка (галоўны рэдактар) и инш. – Минск, Беларуская Энцыклапедыя імя Петруся Броўкі, 1994. – 537 с., ілюстр.

Т 3. Гимназии – Кадэцыя / Рэдкалегія: Г. П. Пашкоў (галоўны рэдактар) и инш. – Минск, Беларуская Энцыклапедыя імя Петруся Броўкі, 1996. – 527 с., ілюстр. ISBN – 985–11–0041–2.

Т 4. Кадэты – Ляшчэня / Рэдкалегія: Г. П. Пашкоў (галоўны рэдактар) и инш. – Минск, Беларуская Энцыклапедыя імя Петруся Броўкі, 1997. – 432 с., ілюстр.

Т. 5. М – Пуд / Рэдкалегія: Г. П. Пашкоў (галоўны рэдактар) и инш. – Минск, Беларуская Энцыклапедыя імя Петруся Броўкі, 1999. – 592 с., ілюстр.

Т. 6. Книга 1. Пузели – Усая / Рэдкалегія: Г. П. Пашкоў (галоўны рэдактар) и инш. – Минск, Беларуская Энцыклапедыя імя Петруся Броўкі, 2001. – 592 с., ілюстр.

Первая в истории Беларуси энциклопедия, в которой ее создатели стремились наиболее полно, на основе новейших достижений науки отразить многовековой путь белорусов от седой старины до сегодняшних дней в неразрывной связи с историческими процессами на Европейском континенте. В ней освящаются все важнейшие и значимые события, которые происходили на территории Беларуси. На ее страницах помещены материалы о политических, общественных, военных событиях и явлениях, об административно-территориальном делении, состоянии экономики, науки и техники на разных этапах истории. Широко и полно представлена историко-археологическая, этнографическая, лучшее архитектурное и литературное наследие Беларуси. Важное место занимают геральдика, нумизматика, сфрагистика, генеалогия, историческая картография и другие прикладные исторические дисциплины. Около 5 тысяч статей посвящены историческим личностям и их родоводу.

Большое количество статей отведено военной истории и полководцам белорусского народа, многочисленным битвам эпохи средневековья и новейшего времени против различных завоевателей, ко-

торые покушались на белорусские земли, а также истории военной техники и оружия.

В энциклопедии широко освещена национально-освободительная и революционная борьба белорусского народа в дооктябрьский период, события Октябрьской революции, гражданской войны, Великой Отечественной войны, сложные драматические общественно-политические события XX века.

В энциклопедии отражена история поляков, литовцев, евреев, русских, представителей других народов, издавна проживающих на Беларуси, их вклад в белорусскую и европейскую культуру. Впервые широко освещается жизнь белорусской эмиграции различных времен.

В подготовке издания участвовали ведущие ученые Республики Беларусь, а также Москвы, Санкт-Петербурга и других городов. Издание богато иллюстрировано цветными и черно-белыми фотографиями, рисунками, схемами, картами.

Rok 1995

Адраджэнне. Гістарычны альманах. Выпуск 1. – Мінск, Універсітэцкае, 1995. – 259 с.: ілюстр.

Публикации издания носят критический характер. Его авторы – В.Орлов, А.Грицкевич, В.Грицкевич, В.Конон и другие – с новых позиций осмысливают белорусскую историографию, достижения прежних десятилетий, полностью разрушая стереотипы и схемы, которые мешали давать объективную оценку закономерного развития общества. Это касается как истории Беларуси феодального периода, так и событий XX века. Авторы статей опровергают традицию 30–40-х годов в белорусской исторической науке, которая убеждала, что Великое княжество Литовское и Русское является «государством литовских феодалов». В ВКЛ будто бы «белорусы это крестьяне и частично мещане, феодалы – это литовцы и поляки». Авторы статей утверждают, что польских феодалов на Белоруссии почти не было, а были белорусы и наследники обелоруженных литовских феодалов, которые со второй половины XVI в. постепенно ополячивались. История Беларуси рассматривается как история самостоятельного объекта, а не как часть Российского государства.

● тдельно выделены вопросы культуры и религии. Стремясь уйти от распространенных утверждений о преобладающей роли православия в исторических судьбах белорусского народа, авторы убеждают в необходимости спокойно и взвешенно подходить к исследованию этих вопросов.

В альманахе опубликованы десятки документов: географическое описание белорусских земель XII–XIII вв., записка графа М. К. Огинского на имя царя Александра I, документы БНР и другие. Все они даются без изменений и редакторских правок.

Мыслицели и асветники Беларусі. X–XIX стагоддзі. Энцыклапедычны даведнік. Складальнік Г. А. Масляка. – Мінск, Беларуская Энцыклапедыя імя П. Броўкі, 1995. – 671 с., ілюстр.

Первый в Республике Беларусь энциклопедический справочник, в котором помещены материалы о жизни и деятельности представителей философской и общественной мысли и просветителей страны с древних времен до начала XX века. Содержится более 650 персоналий – биографии государственных, общественно-политических и религиозных деятелей, философов и педагогов, ученых различных отраслей науки и изобретателей, писателей и художников, композиторов и музыкантов, издателей и библиотекарей, природоведов, путешественников, краеведов, участников национально-освободительного и революционного движения, независимо от национальной принадлежности, вероисповедания, общественной позиции и мировоззрения, которые внесли в сокровищницу отечественной и мировой культуры свое знание, мысли и талант, утверждали авторитет белорусского народа и величие национальной идеи. Фундамент, заложенный в свое время этими личностями, в конце концов стал основанием, который привел Беларусь к осуществлению этой идеи – возрождения и приобретения ею независимости.

Главный критерий, которым руководствовались составители при размещении сведений о том или ином деятеле в этом издании – факт его рождения на этнической территории Беларуси независимо от места, где протекала его жизнедеятельность.

Издание имеет 4 раздела: эпоха Полоцкого и Туровского княжеств (X–XII века); эпоха Великого княжества Литовского (XIII–XVI века); эпоха Речи Посполитой (XVII–XVIII века); Беларусь в составе Российской империи (XIX век). Справочник богато иллюстрирован

фотографиями, гравюрами, фрагментами из произведений описываемых личностей.

Соловьёв А. К. Белорусская Центральная Рада: создание, деятельность, крах. – Минск, Наука и техника, 1995. – 176 с.

На основе документальных материалов впервые с критических позиций освещаются возникновение, деятельность и крах Белорусской Центральной Рады, созданной белорусскими национальными деятелями в Минске под патронатом гитлеровцев в 1943 г. Автор раскрывает одну из малоизвестных страниц белорусской истории периода второй мировой войны. В монографии используются документы, находящиеся в закрытых фондах архивов, свидетельства коллаборационистов, которые прибыли в Беларусь в 1941 г. и пользовались большим доверием у оккупационной администрации. Раскрываются истоки активной пособнической деятельности лидеров БЦР, роль немецких спецслужб в создании белорусских националистических организаций. Последовательно раскрывается подготовительная работа по созданию БЦР, направление ее деятельности, в частности, по созданию Белорусской Крайовой Обороны, II Всебелорусский конгресс, БЦР в Берлине. В книге опубликованы 18 документов БЦР, список ее членов и активистов, биографические данные 81 из них.

Piotr Zarzycki,
4 Dywizjon Artylerii Konnej,
Wydawnictwo Ajaks, Pruszków 2000, ss. 36

Nakładem Oficyny Wydawniczej „Ajaks” z Pruszkowa, przy współpracy Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, w serii *Zarys Historii Wojennej Pułków Polskich w Kampanii Wrześniowej* ukazał się zeszyt poświęcony dziejom 4 dywizjonu artylerii konnej (4 dak). Od września 1921 r. miejscem postoju jednostki były Suwałki. Dywizjon od roku 1929 wchodził w skład Brygady Kawalerii Suwałki, przemianowanej w 1937 r. na Suwalską Brygadę Kawalerii.

W rozdziale *Wojenna tradycja* autor przedstawił genezę powstania jednostki oraz jej udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. Jej dzieje w okresie pokojowym zostały omówione w rozdziale *W suwalskim garnizonie*. Zasadniczą część pracy stanowi opis wojennych losów 4 dak w kampanii wrześniowej 1939 r., zawarty w rozdziale *Wrześniowe walki*. Dywizjon wraz z Suwalską Brygadą Kawalerii początkowo wchodził w skład Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”, dowodzonej przez gen. bryg. Czesława Młot-Fijałkowskiego. Szlak bojowy jednostki, rozpoczęty w okolicy Raczek, wiódł następnie przez walki odwrotowe w rejonie Rutek, Długoborza, Olszewa, aż po starcie z oddziałami Armii Czerwonej pod Witorożą k. Białej Podlaskiej. Ostatnie boje, już w składzie Dywizji Kawalerii „Zaza” podporządkowanej Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Polesie” (dowódca: gen. bryg. Franciszek Kleeberg), dywizjon stoczył 5 października 1939 r. podczas bitwy pod Kockiem w rejonie Woli Gułowskiej. Za wybitne czyny męstwa i odwagi wykazane na polu walki we wrześniu 1939 r. pięciu żołnierzy 4 dak zostało odznaczonych Orderem Virtuti Militari V klasy, a 21 – Krzyżem Walecznych.

Autor przybliży mniej znane epizody związane z historią jednostki, np. losy Oddziału Zbierania Nadwyżek 4 dak, którego żołnierze po 17 września 1939 r. w rejonie Kamienia Koszyrskiego na Polesiu toczyli walki z bandami komunistycznymi. Dwaj oficerowie dywizjonu, ppor. Zygmunt Czerwiński oraz ppor. Zbigniew Jarociński, którzy dostali się do niewoli sowieckiej, zostali osadzeni w obozie w Kozielsku, a w kwietniu 1940 r. zamordowani przez NKWD w Katyniu.

W publikacji opisana została historia ufundowanego przez społeczeństwo Płocka sztandaru 4 dak, od chwili zatwierdzenia wzoru aż do 5 października 1939 r., gdy w pobliżu gajówki Ofiara k. Woli Gułowskiej zakończono, nieodnalezione do dziś, płat oraz głowicę. W pracy znalazł się wykaz dowódców jednostki w latach 1919–1939, obsada personalna dywizjonu z 1939 r. oraz mapa przedstawiająca szlak bojowy 4 dak w kampanii wrześniowej. Publikacja zawiera bibliografię.

Skromny w porównaniu do innych zeszytów serii materiał ilustracyjny składa się z dziewięciu zaledwie fotografii, z których tylko trzy przedstawiają życie dywizjonu z lat 1921–1939. Niefortunnie wypadło zamieszczone w lustrzanym odbiciu zdjęcie dowódcy jednostki ppłk. Franciszka Wardeina, „prezentującego” Krzyż Walecznych na prawej piersi munduru (s. 9). Stronę I okładki zdobi ponadto odznaka artylerii konnej, wspólna dla wszystkich tego typu jednostek w Wojsku Polskim, stronę IV zaś porporzec 1 baterii 4 dak.

Zastrzeżenia budzi ocena sił przeciwnika, z którym walczyli artylerzyści dywizjonu. W całej publikacji próżno by szukać nazw jednostek niemieckich działających na Białostocczyźnie we wrześniu 1939 r., na jej stronach dominują zaś „anonimowe czołgi nieprzyjaciela”, „niemieckie oddziały”, wreszcie wszechobecni „Niemcy”. We wspomnianym wydawnictwie wystarczające byłoby operowanie nazwami jednostek Wehrmachtu nawet szczebla dywizji, choćby w oparciu o wspomnienia dowódcy XIX Korpusu Armijnego gen. Heinza Guderiana¹. Lektura innych dzieł Autora² daje podstawy do stwierdzenia, iż pomimo ogromnej precyzji w ustalaniu przynależności poszczególnych pododdziałów Wojska Polskiego – do szczebla kompanii, baterii oraz szwadronu włącznie – identyfikacja sił przeciwnika nie jest jego najmocniejszą stroną. Wydane w tym samym czasie publikacje innych autorów³

¹ H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1991.

² Np. P. Zarzycki, *Południowe zgrupowanie Armii „Prusy” we wrześniu 1939 roku*, Warszawa 2001.

³ Np. J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji Piechoty 1918–1939*, Warszawa 2000.

dowodnie wskazują, iż zbiory b. Wojskowego Instytutu Historycznego, Archiwum Akt Nowych oraz Centralnej Biblioteki Wojskowej pozwalają w tej materii na wiele więcej.

Zwraca ponadto uwagę duża liczba literówek, zauważalna szczególnie w przypadku nazw miejscowości woj. białostockiego, np. Ostrynia zamiast Ostryna, Wólka Petkowska zamiast Wólka Pietkowska, Godzięby zamiast Godzieby, Strable zamiast Strabla, flw. Tylwica zamiast Folwarki Tylwickie (wszystkie podane przykłady pochodzą ze s. 25).

Zabrakło też informacji, iż Inspektorat IV Suwalski Armii Krajowej w ramach realizowanego latem 1944 r. planu Odtwarzania Sił Zbrojnych, w oparciu o siły obwodów suwalskiego i augustowskiego, miał – obok innych jednostek – wystawić w drugim rzucie 4 dak AK (dowódca: por. Władysław Sala, ps. „Krzemień”).

Wspomniane uwagi w niczym nie umniejszają ogólnej wartości publikacji jako całości. Ponad wszelką wątpliwość do rąk czytelnika trafiła cenna pozycja, przybliżająca zapomniane dziś dzieje wrześniowych zmagania Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”.

Piotr Łapiński

Bielaruskije ostarbajtiery. Istoriko-analiticzeskoje issledowanije,
Narodowe Archiwum Republiki Białorusi, Mińsk 2001, ss. 336

Przed dwoma laty w stolicy Republiki Białorusi w Mińsku została wydana niezwykle cenna książka. Wprawdzie nie jest ona dotychczas szerzej znana, lecz taki jest los zagranicznych publikacji naukowych w naszym kraju. Nie docierają one zazwyczaj do osób zainteresowanych lub są dostępne nie licznym i to ze znacznym opóźnieniem. Czasami pewnym utrudnieniem jest nieznanostwo obcego języka, ale w tym konkretnym wypadku w naszym regionie białostockim ze względu na zamieszkiwanie w nim znacznej liczby ludności białoruskiej znajomość języków: rosyjskiego, białoruskiego i ukraińskiego jest nieomal powszechna, szczególnie wśród osób starszych.

Książka, która może być bardzo przydatna wielu czytelnikom interesującym się okresem II wojny światowej na naszych ziemiach, jest cyklem opracowań odnoszących się do masowych wywozek mieszkańców terenów znajdujących się obecnie w granicach Republiki Białorusi na roboty przymusowe do Niemiec. Wywożonych z białoruskich miast i wsi ludzi Niemcy zatrudniali w fabrykach, kopalniach, hutach i innych zakładach pracy, a także w rolnictwie. W ten sposób wypełniali bardzo duży deficyt siły roboczej, wytworzony w gospodarce III Rzeszy wskutek powołania młodych najczęściej mężczyzn do służby wojskowej. Niemcy prowadzili bowiem kolejne agresywne wojny wymagające zaangażowania całego posiadanego potencjału ludzkiego i totalnego wykorzystania zasobów gospodarczych. Powołanych do wojska Niemców zastąpili na stanowiskach pracy cudzoziemcy, szczególnie ze wschodnich państw podbitych przez III Rzeszę. Już we wrześniu 1941 roku w Niemczech obliczano, że wakaty w zatrudnieniu wynoszą co najmniej 2,6 mln osób. Stan kryzysu w zatrudnieniu systematycznie pogłębiał się w związku z rozwojem podejmowanych przez Niemcy kolejnych

działań wojennych. Zagrożenie zwiększył totalny charakter zmagania. Właściwie do 1994 r. zajmowano się tym problemem jedynie okazjonalnie, nie prowadzono dogłębnych badań. Sytuacja uległa zasadniczej zmianie na rok przed wspomnianą datą, ponieważ doszło wówczas do rozmów pomiędzy delegacjami Republiki Federalnej Niemiec a przedstawicielami Białorusi, Ukrainy i Rosji, których przedmiotem były losy osób prześladowanych podczas okresowego zajęcia terenów tych państw przez niemieckich nazistów.

Podjęto wówczas szeroko zakrojone prace w archiwach zarówno wymienionych wyżej państw, jak też zagranicznych, w celu skompletowania dokumentów odnoszących się do robót przymusowych mieszkańców Białorusi. Nie pominięto zbiorów dokumentów urzędów, muzeów i przedsiębiorstw. Wykorzystano publikacje i zbiory biblioteczne. Wszystkie te zabiegi organizacyjne doprowadziły do przygotowania i wydania w latach 1996–98 serii publikacji zatytułowanych *Białoruscy Ostarbeitery, wywózki ludności Białorusi na roboty przymusowe do Niemiec (1941–1944). Dokumenty i materiały w dwóch księgach*. Pierwsza z nich dotyczy lat 1941–42, druga 1943–44. Tom trzeci w dwóch częściach odnosi się do repatriacji robotników przymusowych do ojczyzny po upadku III Rzeszy.

Recenzowana książka odniosła duży sukces podczas rozmów przedstawicieli rządowych delegacji Białorusi, Polski, Czech, Izraela, Ukrainy, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z reprezentacjami sfer rządowych i organizacji przemysłowych Niemieckiej Republiki Federalnej. Podkreśla się, że żadna z delegacji biorących udział w tych rozmowach nie dysponowała źródłowym opracowaniem tego typu, tak wyczerpująco prezentującym całość dyskutowanych na tych konferencjach zagadnień. Fakt ten znalazł szeroki oddźwięk nie tylko w białoruskich środkach masowego przekazu, lecz także w publikacjach zagranicznych.

Autorzy książki, nie ukrywając swoich osiągnięć, podkreślają dotychczasowy dorobek badaczy wydarzeń II wojny światowej i okupacji niemieckiej w różnych krajach świata od czasu ustania działań zbrojnych walczących ze sobą stron. Bardzo pożyteczne są krótkie z konieczności charakterystyki bardziej wartościowych opracowań ze wskazaniem źródeł i miejsc ich przechowywania, będących podstawą publikowanych prac. Wśród wielu autorów należy wyróżnić Niemców, jako chyba najbardziej zorientowanych w zaszłościach. Nie rezygnowano także z przedstawienia własnego dorobku. Recenzent ma na uwadze znaczącą ilość tytułów dzieł odnoszących się do najnowszych dziejów Białorusi, szczególnie tragicznych dla mieszkańców tego kraju. Aczkolwiek dominują fragmenty dotyczące najistotniejszych działań militarnych zmierzających do wyzwolenia Białorusi spod czasowej okupa-

cji, lecz dowódcy białoruskich oddziałów wojskowych i przywódca ruchu oporu, a także zgrupowań partyzanckich podejmowali starania zmierzające do przeciwstawienia się niemieckim planom rabunku nie tylko zdobyczego mienia, lecz i masowych wywózek ludności na roboty przymusowe. Podawane są przykłady ukrywania się przed wywózkami na terenach niedostępnych, przechowywania większej liczby osób w partyzanckich obozach itp.

Autorzy potraktowali wszechstronnie opisywaną tematykę. Sięgnięto zarówno do źródeł niemieckich w postaci dokumentów znajdujących się w archiwach Koblencji, Poczdamu, Frejburga, Berlina, Arolsen i in., jak też dokumentów i wspomnień znajdujących się w archiwach białoruskich. Szeroki jest krąg pytań wymagających odpowiedzi w recenzowanej książce. Nie pominięto założeń niemieckiej polityki realizowanej na zagarniętych terenach Białorusi. Wyjaśniono tendencje występujące w związku z porażką niemieckich planów wojny błyskawicznej na terytoriach ZSRR zagarniętych przez Wehrmacht. Dominowała niska ocena możliwości obronnych ZSRR jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych przez Niemcy. Spodziewano się ogromnych zdobyczy materialnych: przygotowano odpowiednio służby tyłów podporządkowane sztabowi „Oldenburg”. Nie liczono się z przedłużeniem działań wojennych i ostrego braku siły roboczej w Niemczech występującego w związku z powołaniem mężczyzn do służby wojskowej. Po licznych masowych zbrodniach, jakich dopuścił się Wehrmacht wobec wziętych do niewoli żołnierzy obcych wojsk, 31 października 1941 r. Hitler przekazał wspomnianych jeńców do dyspozycji niemieckich służb zajmujących się zabezpieczeniem wojennej ekonomiki. W ślad za tym 8 listopada ukazała się dyrektywa nr 39 Oberkommando der Wehrmacht o stopniowym zastępowaniu młodych niemieckich poborowych jeńcami wojennymi i rosyjskimi robotnikami wykorzystywanymi grupowo. Reichsmarschall H. Göring otrzymał nieograniczone pełnomocnictwa w zakresie wykorzystania rosyjskich surowców i mocy produkcyjnych, a także siły roboczej. Ponieważ dobrowolny werbunek w praktyce okazał się nierealny, powołano 3 listopada 1941 r. z inicjatywy sztabu „Os” biura pracy („Arbeitsamt”) i zastosowano bezwzględny przymus.

W celu zapewnienia masowego napływu robotników przymusowych i przewycięzania trudności w werbowaniu cudzoziemskiej siły roboczej do gospodarki III Rzeszy, szczególnie Ostarbeiterów, w dniu 21 marca 1942 r. Hitler powołał na stanowisko generalnego pełnomocnika do tych spraw F. Zankiela, Gauleitera Turynii. Podjął on cztery kolejne programy ostatecznego rozwiązania problemu potrzeb III Rzeszy w zakresie wykorzysta-

nia dostępnej siły roboczej. Autorzy przedstawiają wywózki siły roboczej do Niemiec z terenu Białorusi w jej obecnych granicach, a więc także obejmujących przedwojenne polskie województwa. Zamieszczają szczegółowe wykazy, wyodrębniają ośrodki miejskie i wiejskie. Wyliczenia są szczegółowe z rozbiciem na mężczyzn i kobiety oraz okresy czasowe. Realizacja programów pozyskiwania siły roboczej na wschodzie była wspomniana przez specjalną komisję działającą w poszczególnych jednostkach administracyjnych. Wskazano także różnice występujące na terenach poszczególnych okręgów. Znaczną rolę w tym zakresie odegrał Wilhelm Kube, który przybył do Mińska 1 września 1941 r. i szczegółowo analizował problemy przekazane mu przez naczelnika tyłów grupy armii „Centr” gen. Maksa von Schenkendorfa. Kube zakwestionował niektóre metody przymusu stosowanego przy werbowaniu robotników. W miarę przedłużania się okupacji na terenach Białorusi wzmacniał się ruch oporu i rosła liczba osób uchylających się od robót przymusowych.

Cześć osób wywiezionych do Niemiec po pewnym czasie wróciła do swych miejsc zamieszkania, gdyż okazało się, że poszczególne wywiezione osoby nie odpowiadały wymogom zatrudniania.

W czasie wycofywania się wojsk niemieckich Wehrmacht stosował przymusową ewakuację ludności, co umożliwiło dokonanie selekcji i zatrudnienie przymusowe osób zdolnych do pracy.

Ostatni rozdział pracy dotyczy repatriacji.

Książkę opracowali: G. D. Knatko, W. I. Adamuszko, N. A. Bondarienko i W. D. Sielemieniew.

Waldemar Monkiewicz

Teofil Lachowicz,
Weterani polscy w Ameryce do 1939 roku,
Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2002, ss. 565

Podjęcie przez historyków badań nad problematyką obejmującą losy Polaków w Ameryce nie zdarza się często, tym bardziej gdy badania wymagają żmudnej kwerendy archiwalnej. Teofil Lachowicz podjął się takiego zadania. Niestety nie w pełni je zrealizował.

Prezentowana monografia powstała na podstawie rozprawy doktorskiej przygotowywanej w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autor – historyk, archiwista i dziennikarz, od 1990 r. mieszkający w Stanach Zjednoczonych Ameryki – napisał wiele artykułów podejmujących ten temat. Były one przeważnie publikowane na łamach prasy polonijnej.

Już sam tytuł pracy wzbudza wiele niejasności. Została w nim przedstawiona tylko jedna data – 1939 r., na której kończy się zakres wspomnianej pracy. We wstępie Teofil Lachowicz wprawdzie stwierdza, że datę początkową wyznaczają lata konfederacji barskiej w Rzeczypospolitej (1768–1772), a w historii USA są to lata wojny o niepodległość (1775–1783). Tytuł pracy jest jednak zbyt ogólny.

Kolejną wątpliwość budzi sposób rozumienia przez Autora słowa „weteran” zawartego w tytule pracy i wpływającego na jej treść. Teofil Lachowicz stara się wyjaśnić, że w Stanach Zjednoczonych miano weteranów uzyskują nawet młodzi ludzie, którzy jako żołnierze brali udział w jakiegokolwiek kampanii wojennej. Ale chyba nie o takie rozumienie słowa „weteran” chodziło Autorowi.

Jeżeli temat pracy obejmuje dzieje byłych polskich żołnierzy, którzy żyli w Stanach Zjednoczonych, wynika z tego, że tymi weteranami stali się oni po udziale w powstaniach i innych zrywach niepodległościowych na ziemiach

polskich, a nie w Stanach Zjednoczonych. A co z kilkoma tysiącami Polaków, którzy uzyskali status weterana w USA, np. poprzez udział w wojnie secesyjnej (1861–1865)? Co z ochotnikami wstępującymi do Błękitnej Armii, a posiadającymi obywatelstwo amerykańskie? Według mnie należało te kwestie wyjaśnić, a nie pominąć, jak uczynił to Teofil Lachowicz.

Sprawa zdefiniowania pojęcia „weteran” wymaga dalszego dopracowania. Już w tytule pracy należało uściślić, że chodzi o weteranów polskich zrywów niepodległościowych i tylko o nich; weteranów z polskiego punktu widzenia. Autor próbował to uczynić (w dodatku niezbyt precyzyjnie) we wstępie. Wystarczyło zmienić nieco sam tytuł, np. na *Weterani polskich powstań w Ameryce*.

Niejasny jest dokonany przez Autora podział pracy na części i rozdziały. Część I, zatytułowana *Weterani polscy w Ameryce w XVIII-XIX wieku*, składa się z czterech rozdziałów i zajmuje niecałe 70 stron. Autor w rozdziałach 1–2 (s. 15–54) opisuje losy konfederatów barskich, uczestników powstania kościuszkowskiego i wojen napoleońskich, powstańców listopadowych i uczestników Wiosny Ludów. Rozdziały 3–4 (s. 55–81) – o weteranach polskich w amerykańskiej wojnie domowej i uczestnikach powstania styczniowego – częściowo się dublują. Tytuł rozdziału 3 – *Weterani polscy w wojnie domowej Stanów Zjednoczonych (1861–1865)* – jest według mnie nielogiczny. Nawet w wojnie domowej są przynajmniej dwie strony. W tym wypadku były to: Północ (Stany Zjednoczone) i Południe (Stany Skonfederowane). Walczyły ze sobą dwa państwa posiadające uznane przez prawo międzynarodowe atrybuty państwowości (m.in. terytorium, ludność, armię, władze etc.). Nawet jeżeli Stany Skonfederowane nie zostały uznane przez kraje europejskie, to faktycznie były przez okres czterech lat państwem odrębnym od Stanów Zjednoczonych. Dlatego uważam, że słowa o wojnie domowej Stanów Zjednoczonych są wyrażone w sposób nieprecyzyjny.

Teofil Lachowicz pobieżnie traktuje zawartość części I. W treści pojawiają się liczne powtórzenia, np. na stronie 56 Autor błędnie nadaje stopnie podpułkowników armii Konfederacji W. Sulakowskiemu, I. Szamańskiemu i H. Oladowskiemu, by już na stronach 62–64 poprawnie stwierdzić, że dwaj pierwsi byli pułkownikami, a tylko ten trzeci podpułkownikiem. Takich pomyłek, a nawet dosłownych powtórzeń fragmentów książki jest o wiele więcej. Autor przyjmuje na początku anglojęzyczną pisownię nazw poszczególnych stanów USA (Louisiana, Nevada), aby już kilka stron dalej podawać je w polskim brzmieniu (Luizjana, Newada). Stwierdza, iż tylko dwóch Polaków było generałami wojsk Unii (W. Krzyżanowski, J. Karge), a następnie opisuje życiorys trzeciego generała (A. F. Schoepf). Píše, że w wojskach Pół-

nocy służyło 2 pułkowników, 5 majorów, 60 kapitanów, ale nie wyjaśnia, skąd wzięły się takie a nie inne liczby. Zadziwia to tym bardziej, że w bibliografii wskazuje on pracę Mieczysława Haimana¹, który z kolei podawał (s. 195) odmienne liczby. Ponadto Teofil Lachowicz przytoczył poglądy innych historyków co do ogólnej liczby Polaków biorących udział w wojnie secesyjnej, ale sam nie próbował w tej kwestii zająć jakiegokolwiek stanowiska.

Na stronie 70 Autor postawił tezę, że zaciąg do wojsk konfederackich cieszył się o wiele większą popularnością wśród powstańców styczniowych niż zaciąg do oddziałów Unii. Teza jest ciekawa i możliwe, że słuszna, ale zabrakło w tym miejscu nie tylko dowodów na jej prawdziwość, ale nawet linijki komentarza odautorskiego.

W części I można znaleźć szereg poważnych i drobnych błędów fakto-graficznych. Teofil Lachowicz podał błędną datę bitwy pod Gettysburgiem, pisząc, że stoczono ją 13 lipca 1863 r. (powinno być 1–3 lipca 1863 r.). Autor popełnił także inne błędy, np. prawidłowe nazwisko generała Unii brzmiało Grierson (a nie Gierson); jedna z bitew wojny secesyjnej rozegrała się nad potokiem Antietam (a nie pod Antietam); W. Sulakowski walczył pod komendą gen. J. B. Magruder (a nie gen. J. A. McClernanda, który z kolei był generałem Unii). Wreszcie Teofil Lachowicz pominął innych znanych polskich weteranów, jak chociażby Władysława E. Koniuszewskiego.

Na część II zatytułowaną *Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej [SWAP] w Ameryce 1921–1939* Autor poświęcił większą część swojej pracy (s. 83–462), a więc ponad 380 stron. Pięć rozdziałów tejże części liczyło sobie kolejno: 38, 70, 96, 60 i 111 stron. Nasuwa się w tym miejscu zasadnicze pytanie – jak ma się podział pracy w części II do części I i czy tak duża dysproporcja między nimi wydaje się być zasadna? Otóż tak być nie powinno. Teofil Lachowicz mógł część I albo znacznie rozszerzyć (a część II skrócić), albo przekształcić w jakiś rozdział wstępny i pisać tylko na temat SWAP. Praca byłaby wtedy bardziej przejrzysta. Część II została napisana w sposób o wiele dokładniejszy niż część I. Można uznać, że Autor pewnie porusza się w temacie dotyczącym SWAP, co udokumentował rozległą kwerendą archiwalną, której brak w części I był odczuwalny. Autor przebadął imponującą liczbę zespołów akt znajdujących się w archiwach polskich – Warszawy, Wrocławia, Rembertowa, a w USA – Nowego Jorku, Orchard Lake i Stanton. W części tej pojawiają się drobne błędy, ale jest ich zdecydowanie mniej niż w części I.

¹ M. Haiman, *Udział Polaków w amerykańskiej wojnie domowej*, Chicago 1928.

W rozdziale 1 części II Teofil Lachowicz dokonuje krótkiej charakterystyki wychodźstwa polskiego w Ameryce przed wybuchem I wojny światowej. Opisuje orientacje polityczne w pierwszych latach wojny, ochotniczy zaciąg do Legionów Polskich i Legionu Puławskiego, szkolenie i mobilizację Sokolstwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Przedstawia rekrutację do Armii Polskiej we Francji. Ukazuje losy Polaków w tejże Błękitnej Armii (zwanej tak od koloru mundurów) i ich walki prowadzone o granice państwa polskiego. Wspomina o udziale kobiet w służbach sanitarnych oraz o późniejszej demobilizacji ochotników.

Rozdział 2 zawiera informacje na temat genezy Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej, jego podstawy prawnej (konstytucji), zasięgu terytorialnego, organizacji pomocniczych i symboliki organizacyjnej.

W rozdziale 3 Autor opisuje działalność społeczną, kulturalną, gospodarczą i finansową SWAP. Tytuł tego rozdziału zapowiadał tylko dwa pierwsze rodzaje działalności. Treść nie jest w całości adekwatna do tytułu rozdziału.

Na rozdział 4 składają się opisy współpracy Kościoła rzymskokatolickiego ze SWAP, współpracy Stowarzyszenia z innymi organizacjami polonijnymi i związkami weteranów oraz zwalczania propagandy antypolskiej i infiltracji komunistycznej.

W rozdziale 5 zawarto informacje o działalności gospodarczej SWAP w Polsce, kontaktach z najwyższymi władzami RP oraz Wojskiem Polskim i innymi krajowymi organizacjami weteranów, stosunku kierownictwa SWAP do wydarzeń politycznych w kraju i polityki zagranicznej RP. Rozdział zawiera również opis i charakterystykę placówki SWAP nr 130 założonej w Bydgoszczy.

Praca zaopatrzona jest w załączniki (15), z których tylko jeden – o numerze 1 – dotyczy części I. Pozostałe załączniki związane są z częścią II. Dysproporcja w ilości załączników do poszczególnych części pracy jest widoczna. Książka zawiera także indeks nazwisk.

W zakresie opracowań (a tym bardziej źródeł) przydatnych do opisu części I bibliografia Teofila Lachowicza przedstawia się dosyć uboga. O ile Autor nie zamierzał przeglądać obszernych rejestrów wojskowych z okresu wojny secesyjnej (1861–1865), dostępnych nie tylko w USA, ale i w Internecie, to powinien przynajmniej zapoznać się z takimi samymi rodzajowo (mniej obszernymi) rejestrami z wojny o niepodległość (1775–1783), wojny z Anglią (1812–1815), czy wojny z Meksykiem (1848–1849) i konfliktu z Hiszpanią (1898). Autor w zakresie tych konfliktów zbrojnych oparł się tylko na kilku opracowaniach. Teofil Lachowicz z istniejących źródeł pominął wspo-

mnienia W. Krzyżanowskiego, które ze względu na swoją wartość należało zamieścić w bibliografii. W przypadku pamiętników L. Żychlińskiego Autor „poszedł na skróty” i sięgnął do przekładu ich fragmentów, które zamieścił B. Grzeloński w swojej *Antologii*². Mógł skorzystać (mieszka w USA) z najnowszego opracowania tych pamiętników dokonanego przez Jamesa S. Pulę³. Gdyby tak uczynił, nie powtórzyłby za innymi historykami pewnych ustaleń dotyczących L. Żychlińskiego, które w kontekście badań J. S. Puly są nieaktualne. Nie lepiej przedstawia się sytuacja z opracowaniami, których do części I autor zamieścił zaledwie 20 (w tym artykuły). Ani słowem nie wspomniał o pracach takich autorów, jak np: A. Bartnicki, F. Bolek, J. Drohojowski, F. C. Kajencki, L. Korusiewicz, H. P. Kosk, K. Michałek, K. Murzynowska, L. Pastusiak, J. S. Pula, Z. Sułek, G. Swoboda, J. Wiczerzak, J. A. Wytrwał, P. Zaremba. Można było także sięgnąć do licznych prac M. Haimana. Zabrakło też ogólnych opracowań dotyczących Stanów Zjednoczonych Ameryki, w tym licznych i różnorodnych wydań historii USA. Wszystkie te zarzuty dotyczą tylko części I. Część II nie budzi tego typu zastrzeżeń.

Recenzowana praca byłaby może udana, gdyby dotyczyła tylko kwestii związanych ze SWAP. Wprowadzenie do niej części I i nieumiejętne rozłożenie akcentów na obie części, stanowi błędną koncepcję. Przez taki zabieg książka jest niedopracowana, a niektóre błędy w ogóle nie powinny się przytrafić na tym poziomie. Liczne partie materiału nie są oznaczone przypisami. Autor zbyt często posługuje się długimi cytatami, których dobór wydaje się czasami przypadkowy. Plan pracy zawarty w spisie treści pozostawia wiele do życzenia. Jest chaotyczny i niewiele z niego wynika. Brakuje w tym wszystkim jakiejś spójnej koncepcji. Teofil Lachowicz przenosi swoje zacięcie dziennikarskie na karty pracy, co powoduje, że styl dziennikarski dominuje nad ukazywaniem faktów historycznych.

Na zakończenie chciałoby się wyrazić nadzieję, że Teofil Lachowicz będzie kontynuował podjętą tematykę badawczą, lecz skupi się tylko na XX wieku, gdyż to mu najlepiej wychodzi.

Lukasz Niewiński

² B. Grzeloński, *Ameryka w pamiętnikach Polaków. Antologia*, Warszawa 1975.

³ *The memoirs of Ludwik Żychliński: reminiscences of the American Civil War, Siberia, and Poland*, ed. J. S. Pula, East European Monographs, 1993.

Tomasz Bereza, Piotr Chmielowiec, Janusz Grechuta,
*W cieniu „Linii Mołotowa”. Ochrona granicy ZSRR z III Rzeszą między
Wiszną a Sotokiją w latach 1939–1941*,
Instytut Pamięci Narodowej, Rzeszów 2002, ss. 264

Nakładem Instytutu Pamięci Narodowej ukazała się książka *W cieniu „Linii Mołotowa”*, autorstwa Tomasza Berezy, Piotra Chmielowca i Janusza Grechuty. Nie jest to pierwsza poświęcona sowieckim fortyfikacjom granicznym publikacją tych autorów. T. Bereza wspólnie z P. Chmielowcem w 2000 r. wydał przewodnik po dwóch rejonach umocnionych „Linii Mołotowa”¹, publikował ponadto artykuły poświęcone tej tematyce².

We wstępie Autorzy wnikliwie przeanalizowali dotychczasowy stan badań dotyczący nie tylko umocnień „Linii Mołotowa”, ale również całości zagadnień związanych z okupacją sowiecką i wydarzeniami czerwca 1941 r. na omawianych przez siebie terenach. W pierwszym rozdziale, zatytułowanym *Ukształtowanie i zabezpieczenie granicy ZSRR nad dolnym Sanem i na Roztoczu*, zawarli opis działań Armii Czerwonej jesienią 1939 r., delimitacji granicy sowiecko-niemieckiej oraz założeń sowieckiego systemu ochrony pasa przygranicznego. Na uwagę zasługuje zamieszczony wykaz miejscowości objętych akcją przesiedleńczą w związku z utworzeniem pasa granicznego, a także zestawienie strażnic 91 i 92 Oddziału Wojsk Pogranicza NKWD.

¹ T. Bereza, P. Chmielowiec, *Linia Mołotowa. Krótka historia i przewodnik po zapomnianych fortyfikacjach na Ziemi Przemyskiej i Roztoczu*, Przemyśl 2000.

² T. Bereza, *Geneza oraz budowa Przemyskiego i Rawskoruskiego – Rejonów Umocnionych Linii Mołotowa*, „Galicja” 2001, nr 1–2; *idem*, *Radzieckie umocnienia graniczne Linii Mołotowa na przykładzie punktu oporu Wielki Dział*, „Prace Historyczno-Archivalne”, t. X, 2001.

Właściwej „Linii Mołotowa” dotyczy rozdział drugi: *Raworuski Rejon Umocniony*. Autorzy scharakteryzowali w nim pokrótce sowiecką sztukę fortyfikacyjną z lat 1929–1941, omówili operacyjne uwarunkowania lokalizacji fortyfikacji Raworuskiego RU, przebieg prowadzonych na jego terenie prac budowlanych oraz charakterystykę techniczną umocnień stałych i polowych.

Bez wątpienia największym atutem książki jest opracowany przez P. Chmielowca obszerny rozdział trzeci pt. *Wojna*, poświęcony działaniom toczonym w pasie Raworuskiego RU w czerwcu 1941 r. Zostały tu pokrótce omówione zamiary operacyjne oraz rozmieszczenie sił obu stron przed 22 czerwca 1941 r. Warto podkreślić, iż zawarty w książce opis walk o strażnice Wojsk Pogranicza NKWD, a także pas przesłaniania i pozycję główną Raworuskiego RU, po raz pierwszy w polskiej historiografii dostatecznie szczegółowo ujmuje działania obu stron. Dotychczasowe opracowania w znacznej mierze nosiły bowiem charakter propagandowy (m.in. J. Rożański), zaś w odniesieniu do walk o same fortyfikacje były raczej efektami nadmiernej i pozbawionej podbudowy źródłowej wyobraźni autorów (m.in. A. Małysz).

Zamykający książkę *Epilog* charakteryzuje losy umocnień Raworuskiego RU po czerwcu 1941 r., uwzględniając m.in. likwidację infrastruktury pasa pogranicznego, rozbijanie fortyfikacji przez polskie i ukraińskie podziemie zbrojne, a także rozpoznanie i zabezpieczenie umocnień przez Wojsko Polskie w okresie powojennym.

Książkę uzupełnia obszerny aneks źródłowy obejmujący materiały dość różnorodne – fragmenty wspomnień i listy ludności cywilnej zamieszkującej pas pograniczny, a także notatki pochodzące z kronik parafialnych. W zamiarze Autorów mają one, jak można sądzić, ilustrować grozę sowieckiej okupacji oraz atmosferę tragicznych wydarzeń czerwca 1941 r. Zabrakło jednak wśród nich relacji żołnierzy sowieckich i niemieckich – uczestników walk o fortyfikacje Raworuskiego RU. Autorzy dotarli przecież do tego rodzaju źródeł (wzmiankują je w przypisach). Zamieszczenie ich fragmentów, oczywiście z odpowiednimi komentarzami odnośnie propagandowego charakteru, bez wątpienia wzbogaciłoby publikację. W aneksie znalazły się również tabelaryczne zestawienia obiektów fortecznych, które Autorzy odnaleźli i zinventoryzowali podczas badań pasa przesłaniania i głównej pozycji obrony Raworuskiego RU (wraz z informacjami na temat konstrukcji, uzbrojenia i obsady). Autorzy zamieścili ponadto listy cywilnych ofiar poległych podczas walk sowiecko-niemieckich w czerwcu 1941 r.

Na szczególną uwagę zasługuje część materiału ilustracyjnego książki, zaczerpnięta z kolekcji Tadeusza Sienkiela. Znakomicie zreprodukowane fo-

tografie, wykonane przez Niemców po walkach, przedstawiają nie tylko obiekty forteczne „Linii Mołotowa”, ale także zniszczony i porzucony przez Armię Czerwoną sprzęt – czołgi, samochody, artylerię. Autorzy zamieścili również mapy rozmieszczenia opisywanych przez siebie fortyfikacji Raworuskiego RU, a także infrastruktury 91 i 92 Oddziału Wojsk Pogranicza NKWD. Należy wyrazić żal, iż efekty ich żmudnej pracy zostały zniekształcone przez nie najlepiej dobrane „podkłady” kartograficzne, wśród których przemieszane są mapy polskie przedwojenne i współczesne, ze szkicami pochodzącymi z niemieckiego opracowania *Denkschrift...* Należy ponadto zwrócić uwagę, iż na mapach, niezależnie od ich skali, zastosowano niemal identyczne, nazbyt duże, symbole schronów bojowych, sugerujące istnienie gigantycznych budowli (o ścianach sięgających 100–750 m).

Mimo tych drobnych mankamentów czytelnik otrzymuje do ręki publikację bez wątpienia wartą uwagi. Autorzy zaprezentowali w niej nowe spojrzenie na problematykę funkcjonowania sowieckiego systemu inżynieryjnego zabezpieczenia granicy z III Rzeszą, w zakresie znacznie szerszym od dotychczas praktykowanego w polskiej historiografii. W cieniu budzących coraz większe zainteresowanie fortyfikacji „Linii Mołotowa” dostrzegli bowiem ważną rolę, jaką pełniły Wojska Pogranicza NKWD, a także wojska polowe, których ugrupowanie nadal wzbudza dyskusje na temat charakteru planów operacyjnych Armii Czerwonej w przededniu uderzenia Wehrmachtu. Pozostaje zatem wyrazić nadzieję, iż Autorzy będą kontynuować badania i uważnie przyjrzą się cieniem rzucanym przez kolejne rejonu umocnione „Linii Mołotowa”.

Tomasz Wesółowski

Chłost w Białarusi 1941-1944. Dokumenty i materiały.
Narodowe Archiwum Republiki Białorusi, Mińsk 2002, ss. 276

W 2002 r. w Mińsku, stolicy Republiki Białorusi, ukazała się interesująca książka, która powinna zainteresować wielu czytelników w Polsce, a szczególnie w regionie białostockim zamieszkałym licznie, jak powszechnie wiadomo, przez białoruską mniejszość narodową. Książka zatytułowana *Chłost w Białarusi* poświęcona jest zbrodniom, jakich dopuścili się hitlerowcy na ludności cywilnej tego państwa w latach II wojny światowej, kiedy to, odnosząc początkowo znaczne sukcesy militarne po dokonaniu agresji na ZSRR w czerwcu 1941, czasowo okupowali zagarnięte tereny. Białoruś stała się terenem walk, a po wyparciu Armii Czerwonej na wschód bezpośrednim zapleczem niemieckiego frontu wschodniego i bezwzględnej eksploatacji bogactw naturalnych. W ślad za frontem posuwały się oddziały tyłowe armii dowodzone przez gen. Maksa von Schenkendorfa, których zadaniem była eksterminacja wszelkich ewentualnych przeciwników III Rzeszy, a przede wszystkim komunistów i Żydów. Tym celom służyła także administracja cywilna Reichskomissariatu Ostland utworzonego przez Niemców na zajętych ziemiach wschodnich, jak też Generalnego Komisariatu Białorusi będącego głównym centrum zainteresowania twórców recenzowanego opracowania.

Po krótkim wstępie charakteryzującym zawartość książki i wielką wartość publikowanych kopii dokumentów niemieckich w ich wiernym przekładzie na język rosyjski lub rzadziej białoruski, zaprezentowano poszczególne zarządzenia władz niemieckich odnoszące się do Żydów. Łącznie do zbioru włączono 79 dokumentów i ich tłumaczenia. Jako pierwsze zamieszczono administracyjno-gospodarcze rozporządzenie nr 5 dowódcy tyłów Grupy Armii „Środek” o zakazie swobody przejazdu Żydów i ich handlu, podpisane

21 sierpnia 1941 przez gen. von Schenkendorfa. Pod nr 2 znajduje się pismo Reichskomissara Ostlandu Łoże skierowane do wyższych dowódców SS i policji o konieczności porozumienia pomiędzy policją i cywilną administracją w sprawie konfiskaty mienia żydowskiego datowane na 25 września 1941 r. Kolejny numer nosi dyrektywa naczelnego dowództwa wojsk lądowych wydana miesiąc później o zasadach i uprawnieniach władz okupacyjnych w zakresie konfiskaty cennych walorów kulturalnych.

Zamieszczone rozporządzenie niemieckiego komisarza Mińska z 28 października 1941 r. wprowadza organizacyjne zasady wykorzystania żydowskiej siły roboczej do celów gospodarczych. Zawarte w nim rozporządzenia i przepisy dyskryminują otrzymywane przez Żydów wynagrodzenia za pracę. Wraz z kolejnymi przepisami (nr 5) wskazane są organy administracji, do których kas należy przekazywać kwoty uzyskane ze sprzedaży żydowskiego mienia. W celu zabezpieczenia siły roboczej niezbędnej do żywotnych interesów gospodarczych, w tym również Wehrmachtu, wydano zarządzenie nr 6 o ewidencji bezrobotnych i kwalifikujących się do pracy Żydów. Dokument pod nr 7 dotyczy rozliczeń z tytułu zatrudnienia Żydów i ich utrzymania przez jednostki administracji. Informacja nr 8 z 31 stycznia 1942 r. nawiązuje do okresowej niemożności zakopywania zwłok zamordowanych podczas masowych egzekucji Żydów, dotyczy także uzyskanych podczas policyjnych konfiskat wyrobów futrzarskich. Podobne w treści jest zawiadomienia (pod nr 10) zarządu miasta Borysowa o przekazaniu mienia żydowskiego skonfiskowanego u Żydów od 8.09.1941 r. do 01.04.1942 r.

Mimo szczegółowych zarządzeń dochodziło do nieporozumień wokół wydatkowania pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży odzieży żydowskiej (pismo nr 11). Szerszy zakres posiada dyrektywa Reichskomissara Ostlandu o obliczeniu i wykorzystaniu mienia ruchomego skonfiskowanego u Żydów. Zresztą i wspomniana dyrektywa nie zapewniła prawdopodobnie pełnej ewidencji skonfiskowanego mienia żydowskiego. Stąd też dalsza korespondencja dotycząca porządku spisywania rzeczy konfiskowanych u Żydów (Zarządzenie z 23 czerwca 1942 r., korespondencja zamieszczona pod nr 14) oraz rozkaz (nr 16) dowódcy SS i policji GOB o porządku postępowania z żydowskim mieniem ruchomym i zarządzenia.

Zwraca uwagę czytelnika rozporządzenie komisarza mińskiego okręgu o zakazie pod groźbą surowych kar kontaktów z Żydami, a nawet rozmów z nimi chociaż są oni nieraz zatrudniani w służbowym budynku (dokument nr 18).

Pod nr 19 zamieszczono sprawozdanie ślucckiego oddziału Centralnego Handlowego Towarzystwa dla Wschodu o pożarze w Kopylu w związku z po-

wstaniem w tamtejszym getcie. Pod numerem 41 znajduje się zarządzenie d-cy SS i Policji o likwidacji getta w Słucku.

Nr 21 nosi zakaz partyjnej kancelarii dotyczący werbunku do Wehrmachtu Reichsdeutschów z mieszanych małżeństw z Żydami. Wykorzystaniu mienia żydowskiego poświęcone są kopie pism zamieszczone pod numerem 22, 23, 24; odliczania kwot zarobków żydowskich dotyczą dokumenty o numerze 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34. W książce znalazły się też różnego rodzaju pisma związane z rozliczeniami i konfiskatami.

Między innymi dokumentami zamieszczono sprawozdanie dowódcy 10 kompanii, 15 policyjnego pułku o masowym rozstrzeliwaniu żydowskiej ludności w Pińsku od 29 października do 1 listopada 1942 r.

O znaczeniu konfiskat mienia żydowskiego świadczy porozumienie (nr 36) pomiędzy oddziałem GKB o sortowaniu i przeznaczeniu tego mienia. Nr 37 dotyczy remontu domów getta w Mińsku uszkodzonych podczas pogromu Żydów od 28 lipca do 1 sierpnia 1942 r. Do mienia żydowskiego odnoszą się informacje, pisma i dokumenty noszące numery 38, 39, 40, 43, 44, 45, 47, 48, 49, 50, 51, 53, 54, 55, 57, 58. Zamieszczono pod numerem 46 informację – doniesienie o rozstrzelaniu Żydów we wsiach w pobliżu Stołbc.

W zbiorze znalazły się też (nr 60) notatki z rozmów z byłym więźniem getta w Mińsku, wypisy z akt Narowlańskiej Powiatowej Komisji o zbrodniach okupantów w Narowle, notatka o wymordowaniu żydowskiej ludności Mińska (nr 61, 62), Grodna (nr 65), Kalinkowicz (67), Lelczyc (69), Woronowa (70). Zamieszczono także fragmenty zeznań świadków złożonych podczas procesów niektórych zbrodniarzy wojennych (W. Janecka, nr 75) lub o zbrodniach nazistów (nr 76, 77). Wśród nich znalazły się także zeznania złożone przez niemieckiego jeńca A. A. Absta (nr 78) wobec ludności żydowskiej (nr 70). Szczególne zainteresowanie wzbudzają doniesienia komisarza grodzieńskiego powiatu z 3 marca 1943 r. o wysłaniu Żydów z Białostockiego Okręgu do obozu w celu ich zniszczenia (nr 42), a także wykaz funkcjonariuszy SS biorących udział w likwidacji getta w Słucku (nr 41).

Recenzowane opracowanie kończą komentarze, indeks nazwisk, indeks miejscowości, wykaz skrótów, spis zamieszczonych dokumentów, wykaz źródeł i literatury.

Wykorzystany w publikacji materiał historyczny zebrali E. G. Joffe, G. D. Knačko, v. D. Sielemieniew. W skład Kolegium Redakcyjnego wchodził: W. J. Adamuszko, W. J. Gierasimow, E. G. Jofte, E. D. Knačko, v. D. Sielemieniew.

Hillary Rodham Clinton,
Living History,
Simon and Schuster, New York 2003, ss. 562

Zapowiadane od dłuższego czasu wspomnienia Hillary Clinton budziły żywe zainteresowanie nie tylko jej rodaków. Małżonka Billa Clintona była bowiem osobą publiczną od lat i towarzyszyła mu w kolejnych szczeblach kariery politycznej. Co więcej, miała w tym swój niekwestionowany udział, choć jej osobiste zaangażowanie w programy i politykę małżonka budziły zawsze niemałe kontrowersje rodaków. Już jako żona gubernatora Arkansas stała się osobą powszechnie znaną i podziwianą przez wielu Amerykanów, zwłaszcza Amerykanki, ale też krytykowaną przez innych.

Przypisywano jej – zazwyczaj zgodnie, bo robili to także jej zawzięci adwersarze – duży udział w zwycięstwie wyborczym męża w 1992 roku. Nieprzypadkowo w prasie pisano o duecie i partnerstwie politycznym Clintonów, określając to jednym słowem – „Billary”. Sam prezydent elekt żartował, że Amerykanie głosując na niego podjęli właściwą decyzję, także dlatego że... za cenę jednego mają obu Clintonów w Białym Domu.

Hillary Clinton jako *First Lady* potwierdziła wcześniejsze opinie o swoim zaangażowaniu i aktywności. Przez dwie kadencje męża prezydenta towarzyszyła mu w rozlicznych podróżach, wspierała liczne inicjatywy rządowe, podejmowała także własne. Odwiedziła wszystkie stany USA i 78 państw, gdzie nieraz przebywała jako przedstawiciel czy „emisariusz” prezydenta. Od pierwszych dni w Białym Domu stała się nieodłączną częścią prezydentury Billa Clintona, budząc sympatię i podziw, a z drugiej strony zawziętą nieraz krytykę Amerykanów niezadowolonych z jej dużej aktywności i liberalnych poglądów. Ta zaangażowana i wpływowa, choć kontrowersyjna prezydentowa budziła żywe zainteresowanie milionów rodaków, którzy ni-

gdy nie byli wobec niej obojętni. W związku z różnymi zarzutami wobec Billa Clintona i jej samej, bywała w epicentrum zainteresowania opinii publicznej, zwłaszcza wpływowych mediów. W okresie oskarżeń o nadużycia finansowe i przygody seksualne męża, które uważała za nagonkę konserwatywnych republikanów, zdała – jak potem sama przyznała – bodaj najtrudniejszy egzamin.

W styczniu 2001 roku, kiedy Clintonowie opuszczali Biały Dom, miała przed sobą nowe poważne zadanie i wyzwanie – pełnienie obowiązków senatora w stanie Nowy Jork. Została w ten sposób pierwszą w historii USA *First Lady*, która takie stanowisko wybieralne pełniła. Rodacy spodziewali się też, że – podobnie jak inne prezydentowe – zechce napisać o latach spędzonych w Białym Domu. Stąd pewna niecierpliwość i oczekiwanie na zapowiadaną książkę, która ukazała się niedawno, stając się od razu bestsellerem.

We wstępie Autorka przypomina, że w dzieciństwie chciała być nauczycielką lub fizykiem nuklearnym, co traktowała jako swoją powinność państwową w dobie rywalizacji z systemem radzieckim, także na polu nauki (s. X). Jej dziecięce marzenia o atrakcyjnych zawodach, jak fizyk nuklearny czy kosmonauta – o czym mówiła nieraz w wywiadach – okazały się nierealne dla dziewczynki. Zrozumiała to dość wcześnie i, choć niechętnie, zmieniła swoje nadzieje i plany na przyszłość. Została prawnikiem.

Jak pisze Hillary Clinton: „Osiem lat w Białym Domu okazało się testem dla mojej wiary i politycznych przekonań, mego małżeństwa i naszej narodowej Konstytucji. [...] Ta książka opowiada o moich doświadczeniach w trakcie ośmiu lat w Białym Domu jako *First Lady* i żony prezydenta. Ktoś może zapytać czy mogłam należycie ocenić ludzi, miejsca i wydarzenia, które są tak aktualne, i w których wciąż biorę udział. Zrobiłam to najlepiej jak umiałam, zgodnie z moimi obserwacjami, przemyśleniami i uczuciami, których doświadczyłam. A zatem nie będzie to kompleksowa historia, lecz osobiste wspomnienia, które dotyczą niezwykle okresu w moim życiu i życiu Ameryki” (s. XI). I tak należy traktować tę interesującą i ważną książkę.

W kilku pierwszych rozdziałach Autorka pokrótce opisała swoje dzieciństwo i młodość, okres studiów i początki pracy zawodowej. Jeden rozdział poświęciła Billowi Clintonowi i pierwszemu spotkaniu z nim, a potem fascynacji i miłości (s. 52–61), natomiast trzy kolejne latom w Arkansas i kampanii prezydenckiej. Zasadnicza część książki, zgodnie z zapowiedzią, obejmuje lata w Białym Domu, poczynając od Inauguracji w dniu 20 stycznia 1993 roku, a kończąc na zwycięskiej kampanii wyborczej Hillary Clinton na stanowisko senatora w Nowym Jorku i zakończeniu drugiej kadencji męża

prezydenta w styczniu 2001 roku (s. 101–534). Pracę zamyka bardzo użyteczny indeks, a jej dodatkową, niezwykle ważną zaletą są liczne i ciekawe fotografie przybliżające nie tylko publiczny, ale i prywatny wizerunek naszej bohaterki.

Trzeba przyznać, że Autorka nie unika tematów i wątków niewygodnych, trudnych, czasem wcześniej przemilczanych. Nie należy się jednak spodziewać, że zadowoli to czytelników spragnionych sensacji czy nawet tylko pełniejszej informacji. Zresztą już we wstępie Hillary Clinton zastrzegła, a na koniec – dziękując wielu osobom, które przyczyniły się do powstania książki – jeszcze raz podkreśliła, że opisała w niej swoje doświadczenia, opinie i interpretacje odnoszące się do wydarzeń i ludzi (s. 534).

Hillary Clinton przejdzie (już w jakimś sensie przeszła) do historii jako niezwykle aktywna i zaangażowana politycznie, choć kontrowersyjna *First Lady*. Już jako żona gubernatora Arkansas spotykała się z ostrą krytyką i napastliwością, zwłaszcza tradycjonalistek, które nie akceptowały jej aktywności. Używanie przez nią panińskiego nazwiska (Rodham) i jej niefortunne oświadczenie, że nie będzie piec i podawać ciasteczek (aluzja do kurtuazyjnych spotkań i pełnienia tradycyjnej roli żony polityka), spowodowało niemałą konsternację i falę oburzenia w Arkansas. Krytykowano ją za zbyt dużą samodzielność polityczną, niezależność poglądów, liberalizm i feminizm, a nawet za fryzurę czy stroje (s. 109–110). Szybko zrozumiała, jak ważny jest publiczny *image* i w przyszłości potrafiła o niego zadbać, choć z goryczą pisze, że obiektem zainteresowania mediów i bezpardonowej krytyki może być wszystko i nie zawsze, nawet mając rację, można się wybronić.

Po zwycięstwie wyborczym Clintona (3 listopada 1992 roku) Hillary zaczęła kompletować swój sztab. Starannie dobierała ludzi i określała ich miejsce w swoim zespole, do którego przylgnie z czasem określenie „Hillaryland” (s. 133). Była ona w pełni świadoma roli oraz znaczenia instytucji *First Lady* w amerykańskiej historii i od początku chciała ją należycie określić dla siebie samej. Poznawała przeszłość Białego Domu i jej mieszkańców, szukając w ten sposób inspiracji i wzorców. Doskonale znała działalność swoich poprzedniczek w Białym Domu, czemu dała wyraz na wielu stronach niniejszej książki. Niejednokrotnie i ciepło pisała o Lady Bird Johnson oraz Jacqueline Kennedy, z którą utrzymywała serdeczne relacje do końca jej życia. Hillary z szacunkiem wypowiadała się o prezydencie Johnie F. Kennedym i jego polityce. Również z rodziną Kennedych, zwłaszcza córką Caroline i jej mężem oraz z synem Johnem, miała dobre kontakty i podtrzymywała przez lata te więzi (s. 135, 180 i in.).

Hillary Clinton ma swoją ulubioną *First Lady* i bohaterkę do naśladowania, czemu dała wyraz również na kartach niniejszej książki (s. 148, 258–259, 443 i in.). Jej autentycznym wzorcem jest niedościgniona Eleanor Roosevelt, którą podziwia, czerpiąc z jej doświadczeń wiele pomysłów i inspiracji do swoich działań. Ponoć także w trudnych chwilach kryzysu małżeńskiego rozmyślała o równie bolesnych i gorzkich doświadczeniach pani Roosevelt, szukając w tym ukojenia i natchnienia. Niefortunne sformułowanie „o rozmowach z panią Roosevelt”, trawestowane potem na rozmaite sposoby, stało się znakomitą pożywką dla dziennikarzy, z upodobaniem piszących o jej „rozmowach z duchami”.

Nowa *First Lady* jest zafascynowana rozległą aktywnością pani Roosevelt, która zbudowała swój autorytet i wywalczyła silną, niezależną pozycję w Białym Domu. Jest ona znakomitą przykładową aktywistką i reformatorką społecznej w niełatwych przecież okolicznościach, w czasie kryzysu gospodarczego i II wojny światowej. Hillary Clinton, która nieraz o tym mówiła publicznie, składa i tym razem hołd Eleanor Roosevelt. Nawiązanie do legendarnej pani Roosevelt i jej dziedzictwa, co stało się swego rodzaju drogowskazem dla Hillary, nie zawsze było aprobowane przez Amerykanów.

Hillary Clinton niejednokrotnie wzmiankuje o swoim udziale w politycznych przedsięwzięciach męża. Píše nieraz, że konsultował się z nią w ważnych kwestiach, licznych oficjalnych podróżach krajowych i zagranicznych. Czasem składała takie wizyty w jego zastępstwie bądź jako swoisty jego „emisariusz”. Była partnerem wspierającym go chętnie i zawsze, kiedy tego potrzebował. Wspierała go zwłaszcza w kwestiach, które były jej bliskie i którymi od lat się zajmowała, jak kwestie kobiece, sprawy zdrowia, edukacji, opieki społecznej etc. To właśnie jej na początku urzędowania prezydent powierzył reformę opieki zdrowotnej, którą uważano za jeden z priorytetów rządowych. Z wielkim zaangażowaniem i pasją zabrała się do tej pracy, do której też – jako przewodnicząca komisji ds. reformy służby zdrowia – zaangażowała rozmaite gremia specjalistów i polityków. Napotkała wszak nieprzewidywane trudności, które z czasem piętrzyły się i którym nie mogła sprostać. Oczywiście jej tłumaczenie (czemu poświęca wiele miejsca) trudno uznać za obiektywne, ale faktem jest, że starała się zreformować służbę zdrowia i system opieki społecznej, choć poniosła na tym polu kompletne fiasko.

W pracy tej znajduje się sporo sympatycznych wzmianek o mężu prezydencie, jego profesjonalizmie i kompetencjach. Podkreśla, że jest on świetnym mówcą, znakomicie radzącym sobie z publicznością w każdej, nawet

niesprzyjającej sytuacji. Wysoko też ocenia jego znakomite kontakty i mistrzowskie obcowanie z mediami, z czym ona akurat miała nieraz, jak przyznaje, liczne kłopoty.

Hillary Clinton, jak zapewnia, nigdy nie krytykowała decyzji prezydenckich męża, choć nie zawsze podzielała opinie na ich temat. Prywatnie, i w wąskich gremiach, chętnie dyskutowała i wyrażała inne zdanie, krytykując także politykę demokratów, ale nigdy nie robiła tego publicznie. Jedyne w sprawie *Medicaid* pozostała nieprzejednana i nie zgadzała się z polityką męża, zapowiadając dalsze starania w tej kwestii (s. 367–368).

Wiele miejsca poświęciła Hillary Clinton kwestiom kobiecym, niestrudzenie i konsekwentnie wypowiadając się za pełnym równouprawnieniem nie tylko w USA, ale i wielu krajach globu ziemskiego. Dała temu wyraz w czasie rozmaitych podróży, zwłaszcza w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej. Jej udział w czerwcu 1995 roku w Światowej Konferencji Kobiet zorganizowanej przez ONZ w Pekinie był bardzo znaczący, a przemówienie, w którym prawa kobiet uznała za prawa człowieka, spotkało się z owacyjnym przyjęciem. Sama też jest dumna z tych działań, które dawały jej wiele radości i satysfakcji (s. 298–310).

Hillary Clinton bardzo ciepło wspomina rozmaite spotkania z ważnymi osobistościami kobiecymi, poświęcając im sporo uwagi. Przy każdej sposobności nie szczędzi życzliwych słów pod adresem kobiet polityków, jak choćby Soni Ghandi (s. 277), prezydenta Nikaragui Violety Chamorro (s. 312), prezydenta Irlandii Mary Robinson (s. 323). Życzliwie też wspomina spotkania z żonami wielu ważnych polityków, m.in. Bernadette Chirac (s. 339), Nanią Jelcyn, Kamiko Hashimoto, Flavią Prodi (s. 410). Ich doświadczenie i rozmowy na temat ich ról przy mężach politykach (w jakże różnych okolicznościach) były dla niej bardzo przydatne, jak przyznaje, w pełnieniu obowiązków *First Lady*. Przede wszystkim pozwalały jej lepiej zdefiniować i określić własne miejsce przy mężu prezydencie, co stale dopracowywała i doskonaliła.

Wiele ciepłych słów poświęciła Autorka Madeleine Albright, którą podziwiała za „doświadczenie dyplomatyczne, rozległą wiedzę o kwestiach światowych i osobistą odwagę”, znajomość wielu języków etc., co okazywało się jej bardzo pomocne w pełnieniu obowiązków amerykańskiego ambasadora przy ONZ. W grudniu 1996 roku prezydent Clinton zaproponował jej stanowisko sekretarza stanu, co zdaniem Autorki było znakomitą decyzją, którą w pełni popierała (s. 392–393). W ten sposób Madeleine Albright została pierwszą kobietą na stanowisku sekretarza stanu, co – jak czasem interpretowano w mediach, a i *First Lady* to podkreślała – było również

gestem wobec Amerykanek i zachętą do podejmowania politycznej aktywności. Niejednokrotnie też w tej decyzji Clintona doszukiwano się nie tylko inspiracji małżonki, ale i jej bezpośredniego wpływu.

W lipcu 1996 roku Hillary towarzyszyła małżonkowi w podróży po krajach Europy Środkowej, gdzie dyskutowano nad kwestią poszerzenia NATO. Szczególnie ciepło wspominała wizytę w Pradze, rozmowy z prezydentem Vaclavem Havlem oraz nadzwyczaj życzliwy stosunek Czechów do Amerykanów, który okazywano prezydenckiej parze podczas pobytu w różnych miejscowościach (s. 357–360). Równie serdecznie opisała spotkania z Jolantą i Aleksandrem Kwaśniewskimi oraz polskimi intelektualistami, m.in. Jerzym Turowiczem i Czesławem Miłoszem.

Hillary Clinton zaangażowała się w kampanię na rzecz szeroko rozumianej pomocy społecznej i opieki zdrowotnej dla milionów Amerykanów, którzy nie byli nią objęci. Na rozmaitych spotkaniach i w różnych gremiach wskazywała na potrzebę pomocy samotnym pracującym matkom, a zwłaszcza ich dzieciom, często zaniedbanym, rodzinom biednym, bezrobotnym etc. Widziała także potrzebę badań profilaktycznych, zwłaszcza dla kobiet, i stworzenia specjalnych programów pomocy skierowanych właśnie do nich. Z czasem w ramach partii demokratycznej, a zwłaszcza jej klubów kobiecych, propagowała to jako „*kitchen table issue*”. Krytycy uznawali to za „feminizację polityki” i korzystali z każdej sposobności, by dezawuować, a nawet ośmieszać te poczynania *First Lady*. Autorka zaś, jak pisze, wykorzystwała to jako atut, twierdząc, że jest to „humanizacja polityki”. Podkreślała, że właśnie w domu, w rodzinie, przy stole kwestie te powinny być dyskutowane, bo dotyczą wszystkich, nie tylko kobiet (s. 364).

We wspomnieniach Hillary Clinton przeplata wielką politykę ze sprawami prywatnymi, domowymi. Wprowadza rozmaite wątki, które nie tylko (czy nie tyle) były dla niej ważne, ale przede wszystkim interesowały Amerykanów i potencjalnego czytelnika (jest to zresztą stały chwyt większości autorów, więc nie należy się temu dziwić). Znajdziemy tu informacje i ciekawostki o życiu Białego Domu, ich mieszkańców i milusińskich. W wizerunku pary prezydenckiej bowiem istotne jest też miejsce, jakie zajmują w ich życiu dzieci, a nawet... psy czy koty. Ulubieńcy Clintonów – kot Socks, a potem pies Buddy, zajmowali niemało uwagi Amerykanów i gościli nieraz w mediach, pojawiając się na honorowych miejscach w ramach *news*. Ogromna popularność tych ulubieńców spowodowała napływ rozlicznej korespondencji od dzieci do... Socksa i Buddy’ego. W przeszłości część tych listów Hillary Clinton wykorzystwała do książki *Dear Socks, Dear Buddy* (1998), ze sprzedaży której fundusze przeznaczono na parki narodowe (s. 435–437).

Naturalnie wiele miejsca poświęca Autorka swojej córce Chelsea, która w trakcie ośmiu lat w Białym Domu zdążyła dorosnąć. Nie ma powodów, by nie wierzyć, że Clintonowie chcieli zapewnić jedynaczce normalne życie nastolatki (problem ten wielokrotnie pojawia się na kartach tej książki). Poznaliśmy zatem ich rodzicielskie dylematy związane z wyborem szkoły (wybrali doskonałą prywatną szkołę kwakerską) oraz starania rodziców, by zabezpieczyć jej prywatność i ochronić przed mediami (co było sprawą bardzo trudną, zwłaszcza w obliczu późniejszych oskarżeń i afer). Hillary Clinton humorystycznie opisuje zdobywanie przez Chelsea prawa jazdy, zwłaszcza że nauczycielem jazdy był... Bill Clinton. Sporo uwagi poświęciła również samodzielnej decyzji córki o studiowaniu na Uniwersytecie Stanforda, co nie było dla rodziców łatwe do zaakceptowania, gdyż chcieli ją mieć obok siebie. Musieli jednak swój opór przezwyciężyć i pogodzić się z decyzją córki (s. 339, 372–373, 420). Chelsea często towarzyszyła rodzicom w rozmaitych podróżach, które były najlepszym sposobem zgłębiania wiedzy i poznawania świata, z jego dodatnimi stronami, jak również problemami i zagrożeniami. Wprowadzali też ją w ten sposób w życie dorosłe.

Hillary Clinton starała się zazwyczaj dyskretnie i dyplomatycznie pisać o wielu sprawach i ludziach, także niezbyt jej przyjaznych. Ale o jednej osobie, która często gości na stronicach tej książki, nie mogła i nie umiała pisać bez złośliwości. Kenneth Starr, bo o nim mowa, powołany w styczniu 1996 roku na stanowisko niezależnego oskarżyciela, przysparzał *First Lady* i jej rodzinie wielu zmartwień i kłopotów (s. 244–245). Hillary Clinton nie potrafi ukryć, że go nie lubiła, a po kilku tygodniach jego prokuratorских dociekań irytował ją coraz bardziej. Nie chciała tego ukryć i nie potrafiła, w odróżnieniu od prezydenta, okazywać mu grzeczności i kurtuazji, choć starała się usilnie zapanować nad swoimi negatywnymi emocjami podczas wystąpień publicznych (s. 297). Uprzedziła się do Kennetha Starra, który – jej zdaniem – postawił sobie za cel metodyczne niszczenie jej męża. Kiedy zawodziły dostępne środki i metody, sięgał po następne, które mogłyby skuteczniej i celniej ugodzić w prezydenta. Naraził się dodatkowo Hillary, bowiem w ramach śledztwa zmusił ją do składania wyjaśnień przed *grand jury*. Było to dla niej, jak przyznaje, publiczne upokorzenie, bowiem stała się pierwszą *First Lady* składającą zeznania w sądzie federalnym. Ale, jak dodaje, postanowiła to zrobić „na własnych warunkach”. 26 stycznia 1996 roku, z udawanym spokojem i uśmiechem, a przede wszystkim godnością, przez 4 godziny zeznawała w sądzie. Odpowiadała na trudne i bynajmniej nie kurtuazyjne pytania, starając się – jak wyznała potem – nie pokazać, jak było to dla niej trudne emocjonalnie zadanie. Po powro-

cie do domu z nieukrywaną ulgą stwierdziła, że cieszy się, iż ma to już za sobą (s. 335–336).

Kolejne miesiące pracy Komisji Starra uznała Autorka za zorganizowany, kompleksowy atak na prezydenturę męża. Poczynania Starra zmierzają za wszelką cenę do osłabienia, skompromitowania, a następnie ustąpienia Billa Clintona. Sprawiało to wrażenia, jak pisała, pojedynku wrogów walczących na śmierć i życie. Kenneth Starr zachowywał się, zdaniem wielu obserwatorów ówczesnych wydarzeń, jak kot czyhający na kanarka (s. 439). Z satysfakcją pisze, że w końcu prokurator musiał uznać, że Vincent Foster popełnił samobójstwo, a tzw. sprawa Whitewater też nie przyniosła mu spodziewanego rozgłosu i sukcesu. W takiej sytuacji przypuścił on frontalny atak na Clintona w sprawie Pauli Jones i jej oskarżeń o molestowanie seksualne. Ale, jak twierdzi Hillary Clinton, była to propaganda prawicowych fundamentalistów, którzy dotychczasowymi atakami nie mogli osiągnąć prezydenta, więc zdecydowali się na sfabrykowanie kolejnych materiałów.

O sprawie Moniki Levinsky dużo pisały gazety na bieżąco, a i potem napisano jeszcze wiele książek, więc nie ma potrzeby, by to tego wracać. Ważne jest, jak Hillary Clinton ją widziała i odnosiła się do niej. Pisze ona, że w styczniu 1998 roku Bili przyznał się jej, że nakłaniał stażystkę do fałszywych zeznań w sprawie Pauli Jones. Nic natomiast nie wiedziała o „niewłaściwym zachowaniu” i „bliskich relacjach” męża z Moniką Levinsky, jak pisze, zwłaszcza że ją wciąż zapewniał, iż jest to nieprawda. Wierzyła mu, a wszelkie spekulacje i sensacje prasowe uważała za wrogą i spreparowaną kampanię przeciwników politycznych męża. I taką wersję podtrzymuje, także po latach (s. 440–441).

21 stycznia 1998 roku, kiedy romans prezydenta ze stażystką ujrzał światło dzienne, informacja ta musiała w końcu dotrzeć do małżonki. Czując się zraniona, oszukana, upokorzona, ale starała się zachować zimną krew i nie okazywać swoich emocji, co nie było łatwe, zwłaszcza pod ostrzałem dziennikarskich zapytań. Zdawkowo o tym pisze i, choć romans męża stał się sprawą publicznie nagłośnioną, podtrzymuje ówczesną wersję, że był to bezpardonowy atak na niego osobiście i jego politykę. Oskarża prawicę o konspirację przeciwko Clintonowi, z wykorzystaniem wszystkich dostępnych środków i metod – pieniędzy, władzy, wpływów, mediów etc. W takiej sytuacji, jak podkreśla, nie miała innego wyjścia niż stać przy nim i bronić go najusilniej, jak tylko mogła. Dodaje przy tym, jakby od niechcenia, że nie było bynajmniej przyjemne to, co o nim wtedy mówiono. I było to trudne emocjonalnie, zwłaszcza kiedy odpowiadała na natarczywe zapytania dzien-

nikarzy i wypowiadała się w telewizji do milionów Amerykanów (s. 442–444). Jej konsekwentny upór i godność w tych trudnych dla niej miesiącach doceniali na swój sposób nawet jej zagorzali krytycy. Większość Amerykanów też uważała, że Komisja Starra już dawno przekroczyła granice nie tylko zdrowego rozsądku, dobrego smaku, ale także swoich kompetencji. Odczuwało się powszechne zmęczenie opinii publicznej, a także postępujące zniechęcenie stron konfliktu, o czym szeroko pisano w gazetach amerykańskich.

Hillary Clinton oburza się na hipokryzję wielu polityków pozujących na moralistów i domagających się *impeachment* wobec prezydenta (m.in. Newt Gingrich, s. 450). Z przykrością pisze, że atakowani i prześladowani byli ich przyjaciele (m.in. Jim i Susan McDougal), a także niesłusznie oskarżani niewinni ludzie, co pozostawiło poczucie niesprawiedliwości i gorycz. Z niepokojem też obserwowała inne nieuprawnione i niepotrzebne, a nawet, jej zdaniem, niebezpieczne dla systemu poczynania prokuratury, m.in. przesłuchiwanie agentów ochrony osobistej prezydenta. Oczywiście musimy pamiętać, że pisze o własnych odczuciach.

Pod enigmatycznym tytułem rozdziału *Sierpień 1998* Hillary Clinton opisała swoje widzenie „sprawy Levinsky”. 15 sierpnia mąż przyznał się jej, że miał „sporadyczne i niestosowne” kontakty ze stażystką, po czym w telewizji przeprosił Amerykanów za swoje kłamstwa. *First Lady*, choć dyskretnie o tym pisze, nie ukrywa, że były to dla niej szczególnie trudne chwile. Była wściekła i bezsilna. Czuła się zraniona, zdradzona i upokorzona, zupełnie nie wiedziała, co z tym począć (s. 466). Czas, a zwłaszcza rozmowy z Walterem Cronkite’em i Maurice’em Tempelmanem okazały się jej pomocne w tych dramatycznych rozterkach życiowych. Pomogły też, jak pisze, przebaczyć mężowi, którego nadal kochała. I choć nie była pewna, czy ich małżeństwo przetrwa, postanowiła – w obliczu zaciekłych ataków na męża i domaganiu się *impeachment* – popierać „swego prezydenta” (s. 470). W kolejnych miesiącach utwierdziła się jedynie w przekonaniu, że Starr nadużywał swej władzy, a *impeachment* nie miał, jej zdaniem, podstaw prawnych i skonstruowany był na wątpliwych przesłankach.

9 września 1998 roku światło dzienne ujrzał raport Starra, 445-stronicowy tekst, składający się z ponad 110 tys. słów i towarzyszących mu 36 pudeł innych dokumentów (s. 475). Nie zmieniło to w niczym jej widzenia sprawy, a badania opinii publicznej wykazywały wciąż co najmniej 60% poparcie dla prezydenta. Mimo tylu oszczerstw i towarzyszących im skandali obyczajowych oraz niebywałego nagłośnienia w mediach Bill Clinton był popularnym, a więc i aprobowanym przez większość rodaków prezydentem, jak pisała. Być może było to i dla niej pewnego rodzaju alibi (przynajmniej

taką interpretację sugeruje tekst), z którym czuła się lepiej. Skoro rodacy go wspierają, to i ona powinna go wspierać, nie tylko jako swego męża, ale i prezydenta. O samym *impeachment* pisze niewiele, ale z ulgą, że w końcu i to się nie udało wrogom.

Nie ma powodów, by nie wierzyć, że wielu zachęcało ją do ubiegania się o stanowisko senatora w stanie Nowy Jork. Ale tak naprawdę to ona sama musiała tego chcieć i to znacznie wcześniej niż się do tego przyznała publicznie. W prasie też nieraz spekulowano o takiej możliwości i robili to, choć z różnych powodów, zarówno sympatycy, jak i przeciwnicy polityczni. Faktem wszak jest, o czym wiedzieli wszyscy, że byłaby w ten sposób pierwszą *First Lady* w historii USA pełniącą stanowisko senatora i pierwszą kobietą senatorem w stanie nowojorskim. Czyż nie były to wystarczające wyzwania dla tej niezwykle energicznej, błyskotliwej, o rozległej wiedzy i doświadczeniu kobiety, o której coraz częściej mówiono, że jest „urodzonym politykiem”?

Autorka przyznaje, że mąż, także przyjaciele, a nawet przypadkowo spotykani ludzie zachęcali ją do podjęcia tego wyzwania. Ale była to, jak pisze, jedna z dwu najtrudniejszych jej życiowych decyzji, a więc czy pozostać nadal żoną Billa Clintona i czy ubiegać się o stanowisko senatora nowojorskiego (s. 505). Pomijając kokieteryę, z którą należy się liczyć, na pewno Hillary Clinton niełatwo było zdecydować się na taki krok. Ale zrobiła to. 7 lipca 1999 roku, w posiadłości Patricka Moynihana w Pindoras Corners, w obecności ponad 200 dziennikarzy publicznie zapowiedziała, że będzie ubiegać się o stanowisko senatora w stanie Nowy Jork. Niedługo potem jej zamiary i plany na przyszłość szeroko komentowały media nie tylko w USA. Chyba była usatysfakcjonowana perspektywą aktywności politycznej, która ją pociągała. Przez lata była przyzwyczajona do faktu, że to imię i nazwisko męża zawsze figurowało na listach wyborczych i plakatach. Teraz z dumą odnotowała, że tym razem chodziło o nią. Uzyskała w ten sposób samodzielność i niezależność, o której zapewne musiała nieraz marzyć.

Ponad rok później, 7 listopada 2000 roku, Hillary Clinton zwyciężyła swego republikańskiego rywala Ricka Lazio i wygrała wybory. Osiągnęła przy tym znakomity wynik, co z pewnością dawało jej wiele radości i satysfakcji. 3 stycznia 2001 roku złożyła przysięgę i została w ten sposób pierwszym senatorem kobietą w stanie Nowy Jork.

Hillary Clinton kończąc obowiązki *First Lady* nie musiała się martwić o brak zajęć i zadań na najbliższą przyszłość. Wchodziła do „nowojorskiej politycznej dżungli” pełna energii, nadziei i przeświadczenia, że podobnie

jak niegdyś jej wielka poprzedniczka Eleanor Roosevelt – zaczyna pracować na własne konto („*on my own*”). Przeciwnicy natychmiast dostrzegli w tym jej dalekosiężne ambicje polityczne (a więc i dla nich stanowiące zagrożenie), bowiem stan nowojorski jest znaczącym w kreowaniu przyszłych kandydatów do Białego Domu. Sympatycy i zwolennicy Hilary Clinton, kibicując jej poczynaniom, z nadzieją liczą, że w wyborach 2008 roku będzie pewnym kandydatem demokratów na stanowisko prezydenta USA. Jeśli je wygra, będzie pierwszą kobietą prezydentem w amerykańskich dziejach.

Halina Parafianowicz

Tomasz Kizwalter,
Historia powszechna: wiek XIX,
Wydawnictwo „TRIO”, Warszawa 2003, ss. 492

Z najwyższą satysfakcją należy powitać publikację autorstwa profesora Uniwersytetu Warszawskiego Tomasza Kizwaltera, będącą syntezą dziejów powszechnych XIX wieku. Od dawna bowiem istniała na rynku wydawniczym luka w odniesieniu do historii powszechnej tej epoki. Funkcjonujące w obiegu od dziesiątków lat prace profesorów Żywczyńskiego, Pajewskiego i Bazyłowa¹, na których wychowały się pokolenia polskich historyków, przynależą obecnie do kategorii klasyków historiografii. Choć pozostają kształcącą i ciekawą lekturą, nie zaspokajają potrzeby kontaktu z nowszą literaturą przedmiotu. Pewną próbą wypełnienia luki stały się w latach 90. prace profesor Marii Wawrykowej² oraz przekłady z języków obcych.

Praca Tomasza Kizwaltera stanowi niezwykle udaną próbę zaprezentowania nowoczesnej wizji XIX wieku, opartej przede wszystkim na teorii modernizacji. Wątek ten jest przewodnim w książce, a autor nie traci z pola widzenia wszystkich aspektów tego niezwykle złożonego procesu. Mamy zatem prezentację procesu modernizacyjnego na płaszczyźnie ekonomicznej, społecznej i politycznej, ale także jego rezultaty w zakresie mody, mentalności (piewcy i krytycy modernizacji zostali sprawiedliwie ukazani we właściwych proporcjach), czy szeroko pojętej kultury. Można zastanowić się, czy nie by-

¹ M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789–1870*, pierwsze wydanie Warszawa 1964; J. Pajewski, *Historia powszechna 1871–1918*, pierwsze wydanie Warszawa 1967; L. Bazyłow, *Historia powszechna 1789–1918*, pierwsze wydanie Warszawa 1981.

² M. Wawrykowa, *Historia powszechna 1789–1849*, Warszawa 1992; *eadem*, *Historia powszechna 1850–1914*, Warszawa 1998.

łoby pożyteczne umieszczenie w pracy swego rodzaju teoretycznego wstępu, w którym wyjaśniono by pojęcie i charakterystykę modernizacji. Rzecz jasna, można powiedzieć, że w końcu cała książka o tym traktuje, ale jednak pojęcie XIX-wiecznego procesu modernizacyjnego ma specyficzne znaczenie i sędzę, iż pożyteczne byłoby jego wyjaśnienie. Mimo iż funkcjonuje ono w polskiej historiografii co najmniej od piętnastu lat (warto wspomnieć, że już w 1979 r. na łamach „Kwartalnika Historycznego” artykuł przeglądowy prezentujący literaturę, dyskusję na temat pojęcia oraz różne jego interpretacje umieścił Ryszard Stemplowski³), nie byłabym optymistką oceniając znajomość zagadnienia w środowisku odbiorców książek historycznych. Są przecież wśród nich studenci (autor określa swoją książkę jako podręcznik akademicki), nauczyciele, którzy nie zawsze mogą na bieżąco śledzić literaturę naukową, a także co bardziej ambitni uczniowie. Nie wydaje mi się, by ujęcie dziejów XIX wieku w kategoriach procesu modernizacyjnego było dla nich oczywistością. Uzupełnienie wykładu o wyjaśnienie znaczenia pojęcia wydaje mi się konieczne tym bardziej, że autor często używa go jako swoistego „klucza”, wyjaśniającego przyczyny rozmaitych zjawisk i procesów, pisze np., że pewne rzeczy miały miejsce, ponieważ w danym kraju wystąpiły opóźnienia lub niedostatek procesu modernizacyjnego⁴ i nie zawsze wiadomo, o co dokładnie chodzi.

Konstrukcja pracy ma charakter klasyczny. Rozpoczyna się opisem zjawisk demograficznych, gospodarczych (tu także o postępie i odkryciach w nauce) i społecznych, uwzględniając także przemiany życia codziennego, obyczajowości, a także charakterystykę XIX-wiecznych ideologii. W części drugiej umieszczono dzieje polityczne, prezentując praktycznie cały glob. Autor skutecznie uchronił się przed pułapką europocentryzmu, udowadniając zarazem, jak dalece nietrafiony może być często przytaczany przez autorów syntez argument, że uwzględnienie dziejów pozaeuropejskich powiększyłoby książkę do olbrzymich rozmiarów. W poszczególnych rozdziałach omówione zostały najważniejsze procesy przemian politycznych, poczynając od Wielkiej Rewolucji Francuskiej po zjednoczenie Niemiec i Włoch. Okres 1871–1914 został – to także jest tradycyjna konstrukcja – ujęty w dwa zagadnienia: dzieje wewnętrzne głównych państw europejskich, a następnie ewolucja sytuacji międzynarodowej. Pewną niekonsekwencją konstrukcyjną wy-

³ R. Stemplowski, *Modernizacja – teoria czy doktryna?*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXXVI, 1979, nr 3.

⁴ „Wydarzenia, do jakich doszło w Meksyku, można uznać za świadectwo napięć wywołanych przez połowiczną modernizację społeczeństwa [...]”, s. 297.

daje mi się utworzenie dwóch osobnych rozdziałów poświęconych kolonizacji: w pierwszym mowa jest o Afryce i Azji, w drugim o imperium osmańskim, Chinach i Japonii. W rezultacie wykład poświęcony problemom bałkańskim znalazł się właśnie tu, w oderwaniu od (a co gorsza po omówieniu) sytuacji międzynarodowej. Także stosunki niemiecko-tureckie u progu I wojny stanowiły istotny element przemian międzynarodowej sceny politycznej. Autor wskazuje, że kolonializm europejski miał inny charakter w nierozwiniętych krajach afrykańskich, zaś inaczej wyglądał w krajach o wysoko rozwiniętej i starej cywilizacji. Argument ten jednak dotyczy także Indii, a one zostały umieszczone w rozdziale pierwszym.

Wykład autora cechuje oszczędność szczegółu, raczej nacisk na prezentację procesu w jego całościowym kształcie, próba zarysowania wszelakich powiązań między zjawiskami, ukazanie ich tła, niż drobiazgowo opisywanie przebiegu zdarzeń. Jesteśmy niewątpliwie przywiązani do pewnych szczegółów, wydawać nam się może, że pewne detale są nieodzowne, tymczasem okazuje się, że to tylko nasze przyzwyczajenie nie pozwala nam oderwać się od faktografii, zaś wiele procesów dziejowych można znakomicie nakreślić nie wdając się w nią. Tomasz Kizwalter posiadał zdolność dobierania faktów w takiej ilości, by tezy nie były gołosłowne, ale zarazem opis nie utracił potoczności, a myśl nie ginęła w „informacyjnym szumie”. Wszelki dobór informacji jest indywidualną sprawą autora i zawsze można wymienić listę spraw, które należało poruszyć. Tylko po co? Jeśli wykład jest logiczny i zwarty, jeśli obraz dziejów zrozumiały, to znaczy że autor przedstawił do-kładnie tyle faktów, ile trzeba.

Można sobie jednak zadać pytanie, czy praca – podręcznik akademicki – nie powinna zawierać więcej faktografii. W końcu studenci będą się z niej uczyć do egzaminu i może się okazać, że pewne zjawiska zostały niewystarczająco podbudowane warstwą faktograficzną. Np. industrializacja w Europie została ujęta od strony analizy pewnych problemów (postęp techniczny i jego wpływ na procesy przemian gospodarczych, relacje między cywilizacyjnym centrum a peryferiami – warto przy tej okazji zwrócić uwagę, że charakteryzowane zjawisko jest częścią procesu kształtowania się od końca XIX w. gospodarki światowej – oraz zjawisko zróżnicowania formy industrializacji i jej przebiegu), natomiast informacje o jej dokładnym przebiegu, narastaniu przemysłu, zmianach jego formy, pierwszej i drugiej fazie rewolucji przemysłowej itd. są umieszczone na dalszym planie i tylko mimochodem wspomniane. Wiele wydarzeń politycznych zostało zarysowanych bardzo skrótowo, wiele faktów pominięto. Broniłabym jednak koncepcji autora nie tylko dlatego, że tak napisaną książkę znakomicie się czyta. Także

dlatego, że brakuje prac historycznych, które starają się zrozumieć historię, zamiast ją opisywać, które starają się wyjaśnić to, co się działo, zamiast tylko rejestrować, że się działo.

Niemniej jednak mam wrażenie, że w kilku przypadkach skrótowość autorskiego wykładu nieco zaszkodziła samej narracji i ujęciu zjawisk historycznych. Świadoma autorskiego prawa do indywidualnego ujęcia syntezy, pragnę podzielić się kilkoma wątpliwościami.

Wydaje mi się, że autor zbyt skrótowo ujął wewnętrzną politykę Napoleona, choć być może bierze się to stąd, że wiele informacji na ten temat jest umieszczonych w rozdziałach poświęconych modernizacji państwa i społeczeństwa w ogóle. Przełomowość rządów napoleońskich we Francji nie rysuje się jednak zbyt wyraźnie. Po macoszemu potraktowano ekonomiczne przesłanki zjednoczenia Niemiec, nie doczytałam się informacji o powołaniu Związku Celnego. Większą „pretensję” do autora mam za zbyt skrótowe potraktowanie przemian społecznych – w pracy nie pojawia się kategoria „społeczeństwo obywatelskie”, które przecież jak najbardziej wiąże się z procesem modernizacji. Charakterystyka społeczeństwa masowego wydała mi się zbyt ogólna, autor nie porusza zjawiska kształtowania się klasy średniej, jej zróżnicowania wewnętrznego i znaczenia tej grupy dla przemian zachodzących w XIX wieku. Mobilność społeczna została omówiona głównie jako zjawisko migracji, podczas gdy nie mniej ważne wydaje się stopniowe rozluźnianie się barier między poszczególnymi klasami społecznymi.

W pracy przewija się szalenie interesujący wątek postrzegania przez XIX-wieczną klasę wykształconą przemian modernizacyjnych jako prowadzących do anarchii, do wytworzenia ciemnych i nieobliczalnych mas, których żywiołowe reakcje na biedę, podatność na demagogię i populizm mogłyby zagrozić porządkowi i cywilizowanemu łaadowi. Może ukazanie, jak stopniowo owe „masy” integrują się z resztą społeczeństwa, jak przełamuje się ich izolacja – dzięki szkole, wojsku, masowemu rynkowi towarów konsumpcyjnych, a także kulturze masowej, co wiąże się z ekspansją klasy średniej, byłoby ciekawym zwieńczeniem tego wątku. Przy okazji upomniałabym się także o nieco dokładniejsze scharakteryzowanie socjalizmu reformistycznego, bo to także jego zasługa.

Pewne interpretacje wydały mi się zbyt oględne, by czytelnik mógł dobrze zrozumieć przyczyny charakteryzowanych zjawisk. I tak na przykład opisując Wiosnę Ludów, autor ukazuje klęskę liberałów jako rezultat ich lęków przed zrewoltowanym ludem. Tymczasem w przypadku Rzeszy Niemieckiej (zwłaszcza Prus i Austrii) nie mniej istotne były obawy o całość i spistość imperiów, zrodzone wskutek wystąpień mniejszości narodowych

– Polaków, Czechów, Węgrów. Słynna „deбата polska” w Zgromadzeniu Frankfurckim może być tego dowodem.

Brakuje mi także wyjaśnienia przyczyn słabości i braku popularności rosyjskiego Rządu Tymczasowego w 1917 roku, tym bardziej że zjawisko to wiąże się mocno z oceną tej instytucji. Z czego wynikała decyzja o kontynuowaniu wojny, brak gotowości do przeprowadzenia reformy rolnej, czy wreszcie niechęć do uznania prawa do niepodległości nierosyjskich narodów imperium? Z „klasowych” uwarunkowań, czy z poszanowania zobowiązań i prawa? Z nacjonalizmu, czy niechęci do podejmowania decyzji, do których rząd nie miał uprawnień? Ze słabości i strachu, czy z przekonania?

Istnieją opinie, że efektem kulturkampfu w Niemczech była także zmiana stosunku Bismarcka do katolickiej partii Centrum. Zdecydowanie, odwaga i siła, jakie partia ta pokazała walcząc z polityką państwa, zaimponowały kanclerzowi, który począł rozważać ewentualny sojusz z nią, wymierzony – w zależności od sytuacji – albo w liberałów, albo socjalistów⁵. Swoją drogą, autor pominął partię Centrum omawiając zjawisko kształtowania się ruchu chadeckiego w Europie.

Sądzę, że większą wagę należałoby, przedstawiając genezę wojny secesyjnej, położyć na fundamentalne sprzeczności wizji państwa prezentowanych przez oba obozy. Autor charakteryzuje różnice strategii ekonomicznej, znakomicie pokazując, jak w istocie instrumentalny charakter pełniła (nie dla wszystkich oczywiście) sprawa niewolnictwa. Natomiast różnice w interesach ekonomicznych, różne wizje polityki gospodarczej państwa, rzutowały na koncepcje państwa w ogóle. Dla Południa jedyną dopuszczalną formułą była ewolucja w kierunku osłabiania władzy centralnej i wzrostu niezależności poszczególnych stanów. Północ natomiast, zainteresowana protekcjonizmem celnym, optowała raczej za silnym rządem federalnym. Wojna secesyjna była więc także konfliktem o kształt państwa.

Drobne uwagi dotyczą pewnych sformułowań, które wydały mi się niejasne. Autor wspomina o przymusie szkolnym wprowadzonym we Francji w 1698 roku (s. 56). Przyznam się, że jest to dla mnie informacja całkowicie zaskakująca – jeszcze w dobie monarchii orleańskiej kraj ten miał trudności z wprowadzeniem w życie obowiązkowej szkoły podstawowej. Żeby absolutyzm Ludwika XIV miał takie pomysły? Może mowa tu o jakichś planach, które w całości pozostały na papierze? Zgromadzenie Narodowe we Francji

⁵ N. Rich, *The Age of Nationalism and reform, 1850–1890*, W. W. Norton & Company, London, New York 1977, s. 220.

w listopadzie 1789 roku faktycznie zadecydowało o konfiskacie dóbr kościelnych, ale sama operacja ich przejmowania odbyła się na wiosnę roku następnego. Czy można określić, że reforma wyborcza w Wielkiej Brytanii z 1832 r. „znacznie rozszerzyła krąg osób biorących udział w legalnych formach życia politycznego” (tj. w wyborach, s. 181), skoro liczba uprawnionych do głosowania wzrosła z 500 tys. do 800 tys.⁶⁷ Może faktycznie, skoro jest to niemal podwojenie, ale sformułowanie pozostawia wrażenie, że ów krąg był duży, a przecież w skali całego społeczeństwa tak nie było.

Autor pisze, że w myśl ustawy z 1871 r. „duchownym krytykującym władze groziła w Rzeszy kara więzienia” (s. 224). Tak zwany *Kanzelparagraph* groził więzieniem w przypadku, jeśli duchowny „nawoływał do zaburzeń” (tzn. krytykował rząd) w ramach wykonywanych obowiązków duszpasterskich, np. w trakcie kazania. Jest to zatem nieco węższe ujęcie niż to, o którym pisze autor.

Przy omówieniu konstytucji Stanów Zjednoczonych pada sformułowanie, że prezydent „pozostawał odpowiedzialny przed Kongresem” (s. 268). Wydaje mi się ono nieco niefortunne, bowiem taka formuła sugeruje, że w razie uchwalenia przez Kongres np. wotum nieufności prezydent ustępował, a to przecież w systemie prezydenckim w Stanach nie może mieć miejsca. Konstytucja przewidywała jedynie procedurę *impeachment* w przypadku zdrady, przekupstwa lub innych przestępstw kryminalnych – jest to, jak sądzę, inny mechanizm prawny.

Na koniec dwa dostrzeżone przeze mnie przejęzyczenia – na stronie 204 mowa jest o sprzeczności interesów rosyjsko-austriackich, określonej mianem bliskowschodniej. Sądzę, że chodzi tu o sprawy bałkańskie. Natomiast na stronie 276 pada sformułowanie „Washington opowiedział się [...] za zasadą nienaruszalności unii”. Zważywszy kontekst (mowa tu o wojnie secesyjnej), przypuszczalnie powinien to być Waszyngton (czyli stolica państwa).

Powyższe uwagi w niczym nie zmieniają faktu, że otrzymaliśmy znakomity utwór, książkę inteligentną, nowoczesną, a także znakomicie napisaną – dobrą polszczyzną, potoczyscie. Zaiste, podręcznik akademicki, który jednocześnie jest „czytadłem”, to rzadkość. Wreszcie, na uwagę zasługuje także staranna redakcja, dobór ciekawych ilustracji i ładna szata graficzna dzieła.

Krzysztyna Szelałowska

⁶⁷ T. K. Derry, C. H. C. Blount, T. L. Jarman, *Great Britain, Its History to 1901*, Toronto 1960, s. 347.

Ks. Adam Szot,

Dzieje rzymskokatolickiej parafii p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła w Zabłudowie,

Białystok 2003, ss. 210

Monografie parafialne bywają na ogół przedmiotem prac magisterskich, nierzadko także dziełem lokalnych badaczy-amatorów. Publikowane, reprezentują bardzo zróżnicowany poziom naukowy i tym samym posiadają ograniczoną wartość badawczą. Na szczęście nie dotyczy to recenzowanej poniżej pracy. Jej autorem jest wprawdzie historyk młodszego pokolenia, ale o sporym już doświadczeniu i dorobku naukowym¹. Dodajmy, że ks. A. Szot pracę na stanowisku dyrektora Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku od 2001 r. łączy z prowadzeniem wykładów z nowożytnej historii Kościoła w Białymstoku i Wilnie. Jest także członkiem komisji do spraw archiwów kościelnych przy Episkopacie Polski.

We wstępie ks. Szot zaznacza, że książka „[...] jest próbą opisania dziejów rzymskokatolickiej parafii pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła w Zabłudowie” (s. 5), co, zważywszy na zajęcie się długim, bo blisko pięćdziesięcioletnim, odcinkiem czasowym, nie było zadaniem łatwym.

Na podkreślenie z całą pewnością zasługuje bogata podstawa źródłowa pracy, choć szkoda, że została omówiona nazbyt pobieżnie (s. 6–7). Autor wykorzystał źródła archiwalne przechowywane zarówno w archiwach i bibliotekach zagranicznych: Centralnym Archiwum Historycznym Litwy, Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk, Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego,

¹ Zob. m.in. A. Szot, *Dzieje parafii Zabłudów do roku 1795*, Białystok 1992; *idem*, *Abp Romuald Jałbrzykowski metropolita wileński*, Lublin 2002.

Białoruskim Państwowym Archiwum Historycznym w Grodnie; jak i krajowych: m.in. Archiwum Głównym Akt Dawnych, Bibliotece Czartoryskich, Archiwum Nuncjatury Watykańskiej, Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku, Archiwum Diecezjalnym w Łomży, Archiwum Kurii Metropolitalnej Białostockiej, Archiwum Misjonarzy w Krakowie, Archiwum Państwowym w Białymstoku. Wydaje się jednak, że najwięcej – sądząc z treści całego opracowania – wniosły do niego przebogate i szczęśliwie zachowane archiwalia proveniencji parafialnej (m.in. księgi metrykalne trzech serii, tj. ślubów, chrztów, pogrzebów, zapowiedzi i dokumenty przedślubne, inwentarze, spisy parafian i inne), wytworzone w badanej parafii zabłudowskiej w XVII–XX w. Dostępne autorowi źródła i materiały były na tyle wszechstronne, że pozwoliły jeżeli nie na pełną, to w każdym bądź razie na dobrą dokumentację większości badanych problemów.

Książka składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym autor omawia dzieje osadnictwa i miasta Zabłudowa oraz początki powstania parafii i jej obszar. Rozdział II poświęcony jest opisowi świątyni parafialnej na przestrzeni dziejów i kościołowi filialnemu w Michałowie (od k. XIX w.), a także lokalnym cmentarzom i kaplicom. Następnie ks. Szot przedstawia podstawy materialne funkcjonowania parafii w przeciągu prawie pięciu stuleci (rozdział III) i działalność duchowieństwa (rozdział IV). Ostatni rozdział zawiera próbę charakterystyki życia religijno-moralnego parafian zabłudowskich. Ciekawym uzupełnieniem wywodów są zamieszczone w postaci aneksów (11) fragmenty źródeł, spisy proboszczów i wikariuszy, dane o liczbie mieszkańców parafii w l. 1860–2000, statystyki udzielonych chrztów, ślubów i pogrzebów w l. 1865–2000 i konwersji z prawosławia na katolicyzm z l. 1905–2002. Ponadto książkę uzupełnia, obok czytelnej mapy, blisko 50 fotografii przedstawiających duchowieństwo, wiernych i stan budynków badanej parafii w minionym stuleciu.

W rozdziale I (s. 9–26) ks. Szot, przede wszystkim na podstawie literatury przedmiotu, ciekawie zarysował początki osadnictwa badanego obszaru i parafii zabłudowskiej. Wprawdzie nie zachował się bezpośrednio dokument ją erygujący, jednakże autor skłania się do hipotezy sytuującej powstanie parafii w Zabłudowie w okresie drugiego ćwierćwiecza XVI w. (s. 18). Sporo miejsca w tym rozdziale zajęły rozważania dotyczące przekształceń terytorialnych parafii, która w okresie staropolskim i później należała z pewnością do jednej z najbardziej rozległych na tym terenie. W początkach XVIII stulecia w jej skład wchodziło 38 wsi, u jego schyłku aż 50! (s. 20). Warto zatem było postawić pytanie o rzeczywisty zakres przestrzenno-ludzki działania dużej podlaskiej parafii w XVII–XIX wieku. Dotychczasowa literatura

zdaje się wskazywać na zróżnicowanie faktycznego korzystania z usług kościoła lokalnego i jego duchowieństwa, i to w dwojakim ujęciu: według wsi i według kategorii (stanów) ludności parafialnej².

W rozdziale II (s. 27–66) zwraca uwagę nie tylko historia poszczególnych budynków kościoła parafialnego (autor przypomina, że do połowy XVII w. nosiły one tytuł Wniebowzięcia Matki Boskiej), początkowo dwóch drewnianych, od 1840 r. murowanego, ale też dążenie autora do zrekonstruowania ich wyposażenia w ołtarze, sprzęty, przedmioty i szaty liturgiczne. Dodajmy, że ks. A. Szot daleki jest od „koloryzowania” historii opisywanego kościoła lokalnego i zaangażowania jego wiernych, co znowu nie jest takie częste w tego typu opracowaniach. Dlatego też opisując stan świątyni parafialnej pod koniec Rzeczypospolitej szlacheckiej nie zawahał się stwierdzić: „Kościół u schyłku XVIII stulecia przedstawiał stan opłakany. [...] Chylący się ku upadkowi kościół parafialny nie otrzymał też żadnych znaczących ofiar czy dochodów” (s. 30, 32).

Trzeci rozdział (s. 67–92) zapoznaje czytelnika z podstawami materialnymi funkcjonowania parafii, której uposażenie w ziemię (dwie włóki), dziesięcinę i fundusze w całym rozpatrywanym okresie nie było zbyt rozległe. Stąd parafia w większym lub mniejszym stopniu stale borykała się z kłopotami ekonomicznymi związanymi w jakimś stopniu z wybieraniem należytą duchownym dziesięciny, zarówno w dobie staropolskiej, jak i w XIX stuleciu. W rozdziale tym znalazły się także niekiedy nazbyt szczegółowe opisy plebanii i innych zabudowań gospodarczych.

W dalszych partiach książki (rozdział IV, s. 93–127), autor charakteryzuje duchowieństwo parafialne i jego działalność. Do końca XVII w. zauważa bardzo częste zmiany na probostwie. Pomimo tego wielu zwłaszcza późniejszych proboszczów zabłudowskich sytuuje w gronie żarliwych i zaangażowanych w pracę duszpasterską kapłanów. Odnotowuje również posługiwanie w niej w 2 połowie XVIII w. zakonników bazylikańskich. W parafii spotykamy także kler pomocniczy. Od końca XVII w. i do I wojny światowej był nim zazwyczaj tylko jeden wikariusz. Biorąc pod uwagę rozległość parafii, można mieć zatem wątpliwości, o czym autor niestety nie pisze szerzej, czy skromna, zaledwie dwuosobowa obsada parafii mogła zaspokajać wszystkie potrzeby duszpasterskie wiernych zabłudowskich.

² Por. C. Kukło, *Funkcjonowanie społeczności parafialnej na tle analizy rejestracji chrztów parafii Trzcienne 1600–1654*, w: „Społeczeństwo staropolskie”, pod red. A. Wyczańskiego, t. 3, Warszawa 1983, s. 189–228.

W rozdziale ostatnim, najobszerniejszym (s. 128–173), czytelnik znajdzie próbę zrekonstruowania życia religijno-moralnego parafian. Autor przypomina, że teren badanej parafii, leżącej w dobie staropolskiej na pograniczu Korony i Litwy, zamieszkiwali obok Polaków także Rusini, Żydzi, Niemcy a nawet Szkoci, czemu siłą rzeczy towarzyszyło zróżnicowanie wyznaniowe. Obecni byli zatem wyznawcy nie tylko katolicyzmu, ale i prawosławia, grekokatolicy, kalwini, arianie i judaїści. Owo zróżnicowanie narodowościowe i wyznaniowe, a także społeczne prowadziło zdaniem autora w Zabłudowie i okolicach do częstych nawet sporów na tle wyznaniowym i religijnym (s. 133). Pisząc o zaangażowaniu religijnym wiernych ks. Szot raczej odwołuje się bardziej do poszczególnych przykładów, jak np. ich udziału w rekolekcjach wielkopostnych, nabożeństwie czterdziestogodzinnym, procesjach Bożego Ciała, odpustach, pielgrzymkach, czy misjach parafialnych, niż do próby szerszego uogólnienia postaw parafian zabłudowskich.

Za ważne uważam uwypuklenie przez autora działalności charytatywnej kościoła zabłudowskiego, realizowanej zarówno przez duchownych, jak i wiernych (s. 147–161). Co najmniej od końca XVII aż do początków XX w. w parafii funkcjonował szpital z myślą o ubogich i chorych. Od lat 30. XX w., choć początkowo z pewnymi kłopotami, zaangażowanie parafian w pomoc na rzecz najbiedniejszych skupiło się w Parafialnym Oddziale „Caritasu” istniejącym aż do chwili rozwiązania przez władze państwowe w 1950 r.

W recenzowanej książce znalazła się też pewna liczba drobniejszych potknięć i usterek. Np. na stronie 117 autor pisze: „Liczba ochrzczonych dzieci wahała się w ciągu roku, w granicach od 40 do 130. Przykładowo w roku 1715 ochrzczono tylko 35 dzieci, w 1730 – 96, a w 1760 – 139”, nie komentując przy tym wyraźnie dużych skoków we wzroście przytaczanych liczb. Tymczasem podane przykłady liczby chrztów pochodzą z blisko półwiecza i ich wahania mogą pozostawać w związku np. ze wzrostem zaludnienia parafii, z korzystaniem z usług kościoła parafialnego większej niż do tej pory liczby wsi, z klęskami elementarnymi czy rejestracyjnymi połączonymi ze zmianą obsady na plebanii. Przy aneksach od 2 do 5 upomniałbym się o podanie źródła. Z kolei w opracowaniach przy pracy B. Kumora, *Kościelne stowarzyszenia...*, zgubiono miejsce i rok wydania; prawidłowy tytuł książki A. Leszczyńskiego to *Żydzi ziemi Bielskiej od połowy XVII w. do 1795 r.*, a nie *Żydzi ziemi Bielskiej od poł. XVIII do 1795 r.* Nie bardzo też wiem, dlaczego odnośnie tej pracy podano jej objętość (s. 276).

Wymieniam zauważone niedociągnięcia wynikłe zapewne w dużym stopniu z nazbyt pospiesznego redagowania tekstu, bowiem autor starał się zdążyć z jej przygotowaniem – o czym sam wspomina – w rocznicę 450-lecia

nadania praw miejskich Zabłudowowi (s. 176), kierując się nie tyle nadmiernym krytycyzmem, co przekonaniem, że praca ks. Szota jest istotnym osiągnięciem badawczym. Zgadzam się jednak całkowicie z autorem, kiedy pisze: „Paragrafy poświęcone życiu religijnemu i duszpasterstwu wymagają wnikliwszych badań, zwłaszcza z socjologii religii” (s. 8).

W sumie stwierdzić trzeba, że otrzymaliśmy monografię wartościową i potrzebną, traktującą dzieje lokalnego kościoła i zgromadzonej wokół niego społeczności wyznaniowej w sposób naukowy. Jej zalety wynikają nie tylko z zawartego w niej bogatego materiału, lecz również z inspiracji, której dostarcza do dalszych badań.

Cezary Kukło

ŻYCIE NAUKOWE INSTYTUTU HISTORII UNIwersytetu w Białymstoku w roku akademickim 2002/2003

Rok akademicki 2002/2003 był okresem owocnej pracy naukowo-dydaktycznej i organizacyjnej Instytutu Historii.

Imponująco rozwija się kadra naukowa Instytutu. Do składu osobowego Komitetu Nauk Historycznych PAN na lata 2003–2006 wybrani zostali prof. Hanna Konopka i prof. Adam Dobroński. W minionym roku akademickim wypromowani zostali kolejni doktorzy. W listopadzie 2002 roku odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr. Grzegorza Zackiewicza pt. *Pol ska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego w latach 1918–1939*, w maju 2003 roku obrona rozprawy doktorskiej mgr Marzeny Liedke pt. *Wpływ wyznań reformowanych na ruską magnaterię i szlachtę Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI i w I poł. XVII wieku (do końca panowania Zygmunta III)*. W 2002/2003 roku Rada Naukowa IH otworzyła także 12 przewodów doktorskich.

Jednocześnie odbywały się konferencje naukowe, w tym międzynarodowe, o bardzo szerokiej tematyce. W dniach 10–12 października 2002 r. odbyła się konferencja naukowa pt. *Władza i prestiż: magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*. Poza pracownikami Instytutu referaty wygłosili goście z wielu ośrodków naukowych w kraju (Toruń, Opole, Warszawa, Pułtusk, Lublin, Wrocław, Bydgoszcz) i z zagranicy (Moskwa, Mińsk). Z kolei 25–26 października 2002 roku w IH została zorganizowana międzynarodowa konferencja pt. *Sowietyzacja i rusyfikacja północno-wschodnich ziem II RP w latach 1939–1941*. Podczas jej trwania wystąpiło kilkunastu referentów, w tym czterech gości zagranicznych (z Wilna, Grodna i Brześcia). W listopadzie 2002 roku odbyła się ważna dwudniowa sesja naukowa nt. *Historycy polscy, litewscy i białoruscy wobec problemów XX wieku. Historiografia pol-*

ska, litewska i białoruska po 1989 roku. Wśród uczestników byli pracownicy naukowcy Politechniki Białostockiej, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Uniwersytetu Zielonogórskiego, Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Uniwersytetu w Białymstoku. Swoją obecnością zaszczytili białostocką placówkę także przedstawiciele zagranicznych ośrodków: Uniwersytetu w Brześciu, Uniwersytetu Grodzieńskiego, Uniwersytetu Wileńskiego i Wileńskiego Instytutu Historii Litwy. W dniach 25–26 marca 2003 roku miała miejsce w IH duża (wygłoszono aż 60 referatów) sesja naukowa pt. *Edukacja w procesie integracji europejskiej*, zorganizowana przy współpracy Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Białymstoku. Podczas trwania konferencji dyskutowano w szczególności nt. problemów edukacji europejskiej w szkolnictwie gimnazjalnym i ponadgimnazjalnym w kontekście zbliżającego się przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. *Repatriacje i migracje ludności pogranicza w XX wieku. Stan badań oraz źródła do dziejów pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego* to tytuł międzynarodowej konferencji naukowej mającej miejsce w Instytucie w dniach 23–24 października 2003 roku. Wygłoszono na niej 36 referatów, w tym 11 autorów reprezentowało uczelnie zagraniczne.

Ponadto należy podkreślić, że pracownicy naukowo-dydaktyczni naszego Instytutu wzięli udział w kilkudziesięciu konferencjach ogólnopolskich organizowanych przez różne ośrodki historyczne.

Jak co roku kadra naukowa IH zapraszana była na zagraniczne sesje naukowe. Prof. Halina Parafricanowicz uczestniczyła w konferencji naukowej w Ottawie w Kanadzie nt. *Reading the Emigrant Letter*. Podczas jej trwania wygłosiła referat pt. *Intern-War America Through Emigrants' Letters and Memoirs: Between the Myth and the Reality*. Prof. Cezary Kukło wygłosił referaty w Barcelonie i Frankfurtu n. Odrą, prof. Michał Gnatowski wyjeżdżał na konferencję do Smoleńska, natomiast prof. Henryk Ruciński reprezentował Instytut w Smoleńsku na Słowacji. Dr Daniel Boćkowski brał udział w sesji naukowej w Smoleńsku, a dr Robert Kempa w Darmstadt w Niemczech.

Historycy zatrudnieni w naszym Instytucie odwiedzili wiele zagranicznych ośrodków, wygłaszając wykłady i prowadząc kwerendy archiwalne. Prof. Adam Dobroński wyjeżdżał wielokrotnie do Londynu, także do Monachium i Stanów Zjednoczonych. Prof. Michał Gnatowski badał źródła w Grodnie i Mińsku. Dr Małgorzata Dajnowicz przeprowadzała kwerendę archiwaliów wileńskich. Dr Robert Kempa wyjeżdżał naukowo do Berlina, natomiast doktorzy Krzysztof Buchowski i Daniel Boćkowski skorzystali z zaproszenia Bułgarskiej Akademii Nauk. Ponadto mgr Tomasz Mojsik w celach

naukowych dwukrotnie wyjeżdżał do Konstancji w Niemczech, mgr Tomasz Wesołowski odbył kwerendę archiwalną w Wielkiej Brytanii, a mgr Piotr Guzowski również w Wielkiej Brytanii prowadził kwerendę biblioteczną na Uniwersytecie w Cambridge.

W ramach współpracy z Uniwersytetem w Grodnie IH przyjmuje na dwutygodniowe praktyki studentów z Białorusi, a grupy naszych studentów w maju każdego roku przebywają na uniwersytecie grodzieńskim. Dużym sukcesem jest podpisanie umowy bilateralnej na lata 2002–2004 z Evangelische Darmstadt w ramach programu współpracy Sokrates-Erasmus. Trwają intensywne poszukiwania nowych partnerów we Włoszech i Hiszpanii. Koordynatorem prac programu Sokrates-Erasmus jest obecnie dr Wojciech Śleszyński.

Współpraca z wieloma ośrodkami historycznymi w kraju i za granicą umożliwiła również organizację na miejscu szeregu wykładów gościnnych z myślą o pracownikach i studentach historii. I tak np. prof. Wiktor Michajlenko wygłosił interesujący wykład pt. *Branicki i jego rezydencja w materiałach Rosyjskiego Państwowego Archiwum w Petersburgu*. Mgr Andrzej Nikolajev mówił nt. *Stanu badań nad kulturą orientálną w Petersburgu*. Władimir Adamuszko, przewodniczący Komitetu ds. Archiwów i Biurowości Białorusi, przybliżył zainteresowanym *Warunki i zakres udostępniania zbiorów w Białorusi*. Pracowników i studentów Wydziału Historyczno-Socjologicznego zaproszono na wykład dr. Andrzeja Krawczyka, Ambasadora RP w Republice Czeskiej, pt. *Polityka zagraniczna Czechosłowacji 1918–1939*. Ze szczególnym zainteresowaniem historycy wysłuchali wykładu prof. Dariusza Jarosza pt. *Paradoksy polskiego stalinizmu*. Prof. Władysław Stępiak głosił wykład nt. *Rozproszenia po świecie źródeł Polski*. Interesujący wykład inauguracyjny (rozpoczynający rok akademicki 2003/2004) nt. *Amerykańska misja w świecie wczoraj, dziś i jutro* wygłosił prof. Krzysztof Michałek.

Wymiernymi osiągnięciami w zakresie działalności naukowej Instytutu są stypendia naukowe przyznawane na realizację poszczególnych tematów badawczych. Prof. Hannie Konopka i prof. Adamowi Dobrońskiemu zostały przyznane naukowe stypendia rektorskie. Ponadto prof. Andrzej Wyczański i prof. Cezary Kukło uczestniczą w projekcie badawczym koordynowanym przez Instytut Archeologii i Etnologii PAN (*Polska na przelocie tysiącleci, temat III Modele ustrojowe w Europie Środkowej i Wschodniej w XV–XVIII wieku na tle porównawczym*). Realizowane są projekty naukowe finansowane ze środków KBN i Unii Europejskiej. Przygotowano także wnioski o kolejne granty. Poza tym w IH prowadzonych jest obecnie pięć bloków tematycznych w ramach badań statutowych.

Duże znaczenie w życiu naukowym IH odgrywa praca Studenckiego Koła Naukowego, zgrupowanego w kilku sekcjach: Sekcji Historii Starożytności, Historii Kościoła, Historii Nowożytności, Historii Wojskowości, Historii Miast, Dziedzictwa Kulturowego Żydów Polskich, Historii Europy Środkowo-Wschodniej i Badań nad Instytucjami Parlamentaryzmu. Studenci odbywają kwerendy w archiwach i bibliotekach w kraju i za granicą. W marcu 2003 roku młodzież zgrupowana w Kole Naukowym zorganizowała w Instytucie XI Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów. O rozwoju kół świadczy także współpraca z ośrodkami naukowymi z obszaru całej Polski. W ostatnim czasie nawiązane zostały szerokie kontakty z placówkami naukowymi w Krakowie, Sandomierzu i Warszawie. Członkowie Koła zapraszani są na szereg prestiżowych spotkań, takich jak interdyscyplinarna konferencja TANATOS, Zjazd Historyków w Lublinie czy Powszechny Zjazd Historyków Studentów w Poznaniu.

W roku akademickim 2002/2003 opublikowano także wiele prac historyków UwB. Poza licznymi artykułami w czasopismach krajowych i zagranicznych wydawano publikacje książkowe. Należy w tym miejscu wymienić m.in. opracowanie prof. Adama Dobrońskiego (współautorstwo) *Białystok. Lata 20-te, lata 30-te*. Prof. Michał Gnatowski napisał monografię pt. „*Sąsiedzi*” w sowieckim raju, prof. Józef Maroszek opracował *Dzieje obecnej gminy Trzcianne*. Dr Małgorzata Dajnowicz jest autorką książki pt. *Drobna szlachta ziemi łomżyńskiej na przetomie XIX i XX wieku*, dr Adam Miodowski opublikował dwie prace: *Wychodźcze ugrupowania demokratyczne wobec idei polskiego wojska w Rosji w latach 1917–1918* i *Przewłaszczenia dóbr dojlidzkich na tle kampanii politycznej przetomu 1921/1922 roku*. Dr Wojciech Śleszyński jest autorem opracowania pt. *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939*. Trzeba wymienić również monografie dr Iwony Kuleszy-Woronieckiej pt. *Rozwody w polskich rodzinach magnackich w XVI–XVIII wieku* i dr. Macieja Karczewskiego (współautorstwo) *Osada z okresu wpływów rzymskich i okresu wędrówek ludów w Paprotkach Kolonii, stanowisko 41 w Krainie Wielkich Jezior Mazurskich*, T. I. *Badania archeologiczne*. Ukazał się również podręcznik akademicki pióra dr Krystyny Szelağowskiej pt. *Wykłady z historii powszechnej*. Ponadto prof. Hanna Konopka zredagowała tom materiałów pokonferencyjnych pt. *Edukacja w procesie integracji europejskiej*. Warto zaznaczyć, że dla większości wydawnictw organizowano uroczyste promocje.

Instytut wydał również kolejny (XII), okazały tom „Studiów Podlaskich”, liczący ponad 450 stron. W przygotowaniu jest także następny numer czasopisma „Gryfita. Białostocki Magazyn Historyczny”. Publikują

w nim nie tylko pracownicy UwB, ale i inni historycy z Białegostoku i regionu.

Wiele przedsięwzięć naukowych podjętych w bieżącym roku akademickim będzie kontynuowana w latach następnych. Trwają przygotowania do kolejnych obron doktorskich, w stopniu zaawansowanym znajduje się kilka rozpraw habilitacyjnych. Przyjmowane są do druku kolejne teksty, pojawiają się plany nowych wydawnictw. Białostockie środowisko historyczne rozwija się więc prężnie. Należy mieć nadzieję, że dotychczasowe osiągnięcia kadry naukowej Instytutu będą kontynuowane także w przyszłości.

Małgorzata Dajnowicz

UB W WALCE Z PODZIEMIEM NIEPODLEGŁOŚCIOWYM I OPOZYCJĄ W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM

KONFERENCJA NAUKOWA
IPN ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU
BIAŁYSTOK, 17 CZERWCA 2003 R.

W dniu 17 czerwca 2003 r. w białostockim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej miała miejsce sesja naukowa poświęcona strukturom aparatu bezpieczeństwa i jego roli w walce z podziemiem niepodległościowym i opozycją w okresie powojennym. Konferencji towarzyszyło otwarcie wystawy poświęconej temu tematowi, do której eksponaty zaczerpnięto ze zbiorów własnych IPN. Na początku uczestników konferencji i zaproszonych gości powitał dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku prof. dr hab. Cezary Kuko. Gościem honorowym był Stefan Eysmont, ps. „Wir”, jedna z ofiar represji UB. Wystawę i zgromadzone na niej eksponaty przybliżył zebrany Tomasz Markiewicz, jeden ze współautorów ekspozycji.

Otwarcia konferencji dokonał dr Antoni Dudek, przedstawiciel IPN z Warszawy. Stwierdził on, że problematyka poruszana na sympozjum należy do najczarniejszych kart dziejów najnowszych, a badania nad aparatem bezpieczeństwa są obecnie prowadzone w wielu ośrodkach naukowych. W pierwszym referacie Paweł Kalisz przybliżył powstanie i organizację terenowego aparatu bezpieczeństwa w latach 1944–1945 na przykładzie PUBP w Suwałkach. Aparat ten tworzyli oficerowie przeszkoleni w szkole kontrwywiadu w Kujbyszewie. Wojewódzki UB w Białymstoku powołano 14 VIII 1944 r., a od połowy września zaczęły powstawać urzędy powiatowe. W pierwszym okresie działalności skupiały się one głównie na pracy organizacyjnej i dość szybko rozwijały, mimo trudności kadrowych i materialnych (braki w zakresie środków transportu i łączności).

Kolejne wystąpienie dotyczyło PUBP w Bielsku Podlaskim i jego walki z podziemiem niepodległościowym w latach 1944–1949. Według autora re-

feratu Marcina Zwolskiego specyfiką powiatu bielskiego było duże zróżnicowanie narodowościowe i znaczne zalesienie terenu. Efekty pracy tamtejszego urzędu były początkowo dość słabe, co wynikało m.in. z nieudolnej pracy z agenturą, jak i postawy części oddziałów wojska, które nie chciało walczyć z partyzantką. Apogeum terroru UB, zdaniem referenta, przypadło na grudzień 1946 r. Kolejne lata przyniosły zmianę metod walki, większą rolę odgrywały działania wywiadowcze niż operacje wojskowe. W pracy bielskich struktur UB dało się też wyraźnie zauważyć nadużywanie władzy i stosowanie niedozwolonych metod śledztwa.

Przykład efekownego, modelowego wręcz zastosowania kombinacji operacyjnej do likwidacji patrolu Gabriela Oszczapińskiego, ps. „Dzięcioł”, przedstawił w swym referacie Piotr Łapiński. Podkreślił on ogromne znaczenie agentury w pracy UB. Odpowiednio wytypowani i przygotowani agenci mieli przenikać, rozpoznawać i likwidować patrole i grupki podziemia. Wyjątkowo duże sukcesy na tym polu odniósł agent o kryptonimie „Księżyc”. Efektem jednej tylko jego operacji z sierpnia 1949 – stycznia 1950 r. było 128 zatrzymanych osób, z tego 102 skazanych. Wśród nich znajdował się i Gabriel Oszczapiński, skazany na karę śmierci i stracony w marcu 1951 r.

Po przerwie ogłoszono cztery kolejne referaty. Krzysztof Sychowicz przedstawił działania Urzędu Bezpieczeństwa wobec Kościoła katolickiego w latach 1944–1949. W pierwszych latach po wyzwoleniu władze bezpieczeństwa główną uwagę koncentrowały oczywiście na podziemiu niepodległościowym. Ale Kościół pozostawał od samego początku w orbicie zainteresowań UB – zakładano teczki na poszczególnych księży, seminaria duchowne, organizacje kościelne, ograniczano i przeciwdziałano wpływom duchowieństwa na młodzież. Stopniowo Kościół podlegał coraz silniejszej presji i inwigilacji ze strony „bezpieki”.

W kolejnym wystąpieniu Jan Jerzy Milewski przybliżył rolę UB w rozbiciu Polskiego Stronnictwa Ludowego w województwie białostockim. Ta główna partia opozycyjna podlegała ogromnej presji ze strony resortu bezpieczeństwa, który prowadził akcję rozbijania i pogłębiania podziałów wewnętrznych oraz infiltrowania i opanowywania władz organizacji, aresztowania co bardziej aktywnych działaczy. Cztery struktury powiatowe PSL (Augustów, Elk, Grajewo, Suwałki) zostały zawieszono – pod zarzutem współpracy z podziemiem. W latach 1946–1947 część członków zarządu wojewódzkiego była zwerbowana do współpracy z UB, co oczywiście wpływało na stan działalności stronnictwa w tym okresie.

Rolę władz bezpieczeństwa w referendum ludowym 1946 r. i wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. na przykładzie działań PUBP

w Bielsku Podlaskim przedstawił Tomasz Danilecki. Referendum miało być dla nowych władz testem skuteczności działania oraz przygotowaniem do właściwych wyborów do sejmu. Mimo faktycznego monopolu propagandowego oraz działań UB podejmowanych wobec społeczeństwa, a szczególnie wobec członków obwodowych komisji wyborczych, wyniki referendum okazały się dla nowej władzy niekorzystne – niezależnie od oficjalnie podanych akceptujących wyników głosowania. Dlatego też przed wyborami sejmowymi UB przeprowadziło szerokie przygotowania operacyjne, dobrano „pewne” składy komisji wyborczych, przeprowadzono czystkę wśród urzędników. Sfałszowane wyniki referendum przekonały część społeczeństwa o niemożności zmiany sytuacji polityczno-ustrojowej.

W ostatnim wystąpieniu prokurator Jerzy Kamiński poinformował o przestępstwach popełnianych przez funkcjonariuszy UBP w Białymstoku i Sokółce. Do tej pory prokuratorzy białostockiego oddziału IPN przygotowali trzy akty oskarżenia wobec byłych funkcjonariuszy UB, mimo iż oczywiście faktów przestępstw było znacznie więcej. Ofiary i świadkowie tych wydarzeń w większości już jednak nie żyją.

Na zakończenie obrad rozwinęła się żywa dyskusja, a organizatorzy dokonali podsumowania konferencji i zapowiedzieli kontynuację badań nad tą problematyką.

Jan Snopko

SPIS TREŚCI

I. Studia i artykuły	3
<i>Halina Parafianowicz</i> , Ameryka i Amerykanie w świetle <i>Listów z podróży</i> Henryka Sienkiewicza	5
<i>Mieczysław Wrzosek</i> , Działania bojowe trzeciego powstania śląskiego 3 maja – 5 czerwca 1921 r.	23
<i>Beata Szubtarska</i> , Prace ataszatu prasowego Ambasady RP w ZSRR w latach 1941–1943	57
<i>Adam Lachowicz</i> , Walka o wpływ na młode pokolenie między „władzą ludową” a Kościołem katolickim w woj. białostockim w l. 1945–1948	73
II. Materiały	91
<i>Dariusz Matelski</i> , Straty polskich dóbr kultury w wojnach z Turcją w XVII wieku i ich próby restytucji	93
<i>Dorota Wereda</i> , Pochodzenie i wykształcenie duchowieństwa unickiej diecezji brzeskiej w XVIII wieku	107
<i>Adam Miodowski</i> , Afera wokół przewłaszczeń dóbr dojlidzkich na forum Sejmu Ustawodawczego	129
<i>Michał Gnatowski</i> , Kwestia białoruska w dokumentach delegatury rządu i Armii Krajowej przechowywanych w Polsce	157
<i>Krzysztof Leśniak</i> , Początki powojennej działalności Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku (1944–1946)	167
<i>Joanna Sadowska</i> , Marzec 1968 w Białymstoku	183
III. Biografie	197
<i>Krzysztof Buchowski</i> , O litewskich epizodach w biografii Tadeusza Kattelbacha	199

IV. Dokumenty	229
<i>Mieczysław Wrzosek</i> , Dokumenty dotyczące sprawy polskiej podczas pierwszej wojny światowej (maj – sierpień 1917). Część III	231
<i>Michał Gnatowski</i> , Z tajnych archiwów radzieckich (9). Radzieckie dokumenty o przygotowaniach do wyborów do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi oraz sprawozdania z przebiegu kampanii wyborczej w województwach i powiatach. Część II	293
V. Recenzje i noty bibliograficzne	353
Polska – ZSRR w XX wieku – nowości wydawnicze z 2002 i pierwszego półrocza 2003 roku (wybór) – Daniel Boćkowski	355
Białoruska historiografia z lat 1989–2004. Noty bibliograficzne. Część I – Edmund Jarmusik	365
Piotr Zarzycki, <i>4 Dywizjon Artylerii Konnej</i> – Piotr Łapiński	395
<i>Biełaruskije ostarbajtiery. Istoriko-analiticzeskoje issledowanije</i> – Waldemar Monkiewicz	398
Teofil Lachowicz, <i>Weterani polscy w Ameryce do 1939 roku</i> – Łukasz Niewiński	402
Tomasz Bereza, Piotr Chmielowiec, Janusz Grechuta, <i>W cieniu „Linii Mołotowa”. Ochrona granicy ZSRR z III Rzeszą między Wiszną a Sołokiją w latach 1939–1941</i> – Tomasz Wesołowski	407
<i>Chołost w Biełarusi 1941–1944. Dokumienty i materiaty</i> – Waldemar Monkiewicz	410
Hillary Rodham Clinton, <i>Living History</i> – Halina Parafianowicz	413
Tomasz Kizwalter, <i>Historia powszechna: wiek XIX</i> – Krystyna Szlągowska	424
Ks. Adam Szot, <i>Dzieje rzymskokatolickiej parafii p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła w Zabłudowie</i> – Cezary Kukło	430
VI. Informacje	435
Życie naukowe Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku w roku akademickim 2002/2003 – Małgorzata Dajnowicz	437
<i>UB w walce z podziemiem niepodległościowym i opozycją w województwie białostockim</i> , konferencja naukowa, IPN Oddział w Białymstoku, Białystok, 17 czerwca 2003 r. – Jan Snopko	442